



Oddział
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
i MIEJSKI OŚRODEK KULTURY
w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXI



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

i
MIEJSKI OŚRODEK KULTURY

w Nowym Sączu

ROCZNIK SADECKI

TOM XXI

profesorowi Janowi Flisowi
w osiemdziesięciolecie urodzin

Nowy Sącz — 1993

Komitet Redakcyjny:

Feliks Kiryk - przewodniczący

Członkowie:

**Tadeusz Duda, Julian Dybiec, Bolesław Faron, Józef Hampel,
Wacław Kawiorski, Maria Kruczek, Jan Lach, Stanisław Płaza,
Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji), Michał Śliwa,
Michał Załona**



Projekt okładki
Barbara Magierowa

Redaktor techniczny
Artur Smoleń

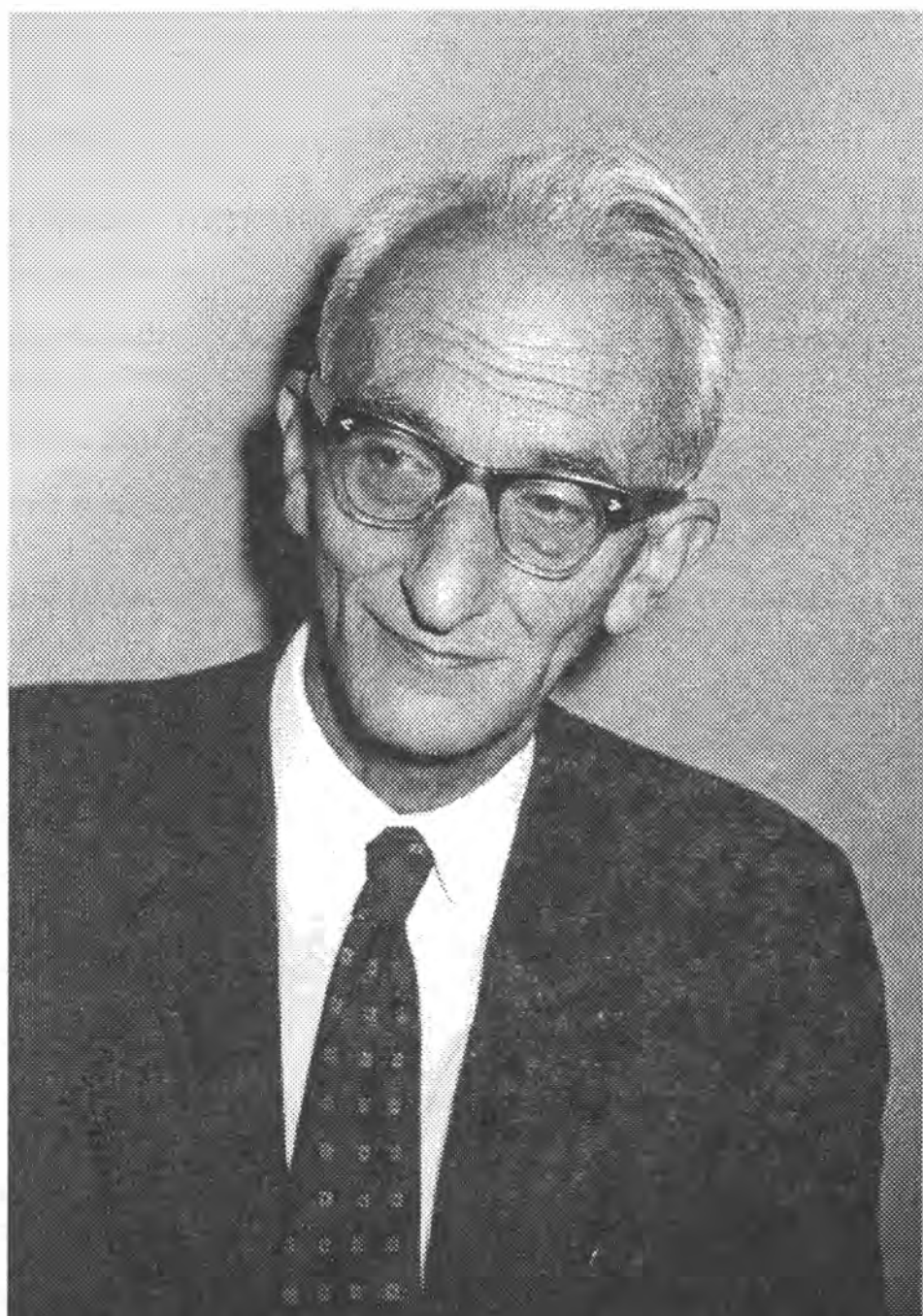
ISSN 0080-3561

Wydano z dotacji
Rady Miejskiej i Zarządu Miasta Nowego Sącza
z okazji jubileuszu
700-lecia miasta

Adres redakcji:

Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu,
33-300 Nowy Sącz, Rynek 22, tel. 42-00-59, 42-32-60

Akc. 19 r.



prof. Jan Flis

SPIS TREŚCI

Jan LACH UCZONY I NAUCZYCIEL 9

Artykuły i rozprawy

Bolesław KUMOR	NAJSTARSZE ORGANIZACJE KOŚCIELNE KATOLIKÓW ŚWIECKICH W NOWYM SĄCZU DO KOŃCA XVI WIEKU	15
Jerzy RAJMAN	WOKÓŁ NAJDAWNIEJSZYCH DZIEJÓW NOWEGO TARGU	28
Marian J. NOWAK	Z DZIEJÓW NOWOSĄDECKIEGO APTEKARSTWA W XVI - XX WIEKU	36
Tadeusz DUDA	Z ŻYCIA POLITYCZNEGO ŻYDÓW SĄDECKICH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM	44
Józef KUKULAK	ZMIANY CZYSTOŚCI POWIETRZA I WÓD PODHALA NA TLE ROZWOJU GOSPODARCZEGO REGIONU W LATACH 1931 - 1992	53
Maria KOZANECKA	ZRÓŻNICOWANIE PRZESTRZENNE SIECI TRANSPORTOWEJ W WOJEWÓDZTWIE NOWOSĄDECKIM	65

Materiały

Józef DŁUGOSZ	SĄDECZANIE W KOLEGIUM PIJARÓW W PODOLIŃCU 1643 - 1670	73
Andrzej WASIAK	REGULAMIN KONFEDERATÓW BARSKICH USTANOWIONY W OBOZIE POD MUSZYŃKĄ	89
Feliks KIRYK	GRANICE OSIADŁOŚCI MIESZCZAŃSKICH I WŁAŚCICIELE GRUNTÓW ORAZ DOMÓW W STARYM SĄCZU W ŚWIETLE METRYKI JÓZEFIŃSKIEJ I FRANCISZKAŃSKIEJ	102
Stanisław KOSTERKIEWICZ	DZIENNIK NA ROK 1863 (DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ JACEK ZAREMBA)	109
Jerzy POTOCZEK	STATUT I PROGRAM ZWIĄZKU STONNICTWA CHŁOPSKIEGO	127
Tadeusz DUDA	DZIAŁALNOŚĆ PROCZECOSŁOWACKA W POLSKICH CZĘŚCIACH SPISZA I ORAWY W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM	137
Izabela GASS	FRANCISZEK LAWITSCHKA - KAT STAREGO SĄCZA	142
Zbigniew MORDAWSKI	KARPACKA BRYGADA WOJSK OCHRONY POGRANICZA (1945 - 1991)	145
Zofia RUSINEK	BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. JÓZEFA SZUJSKIEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 1891 - 1991	163

Materiały (c.d.)

* Antoni SITEK	STO LAT ORKIESTRY DĘTEJ ZNTK NOWY SĄCZ (1892 - 1992)	176
Ewa WYSZYŃSKA - - KOTERLA	MOTYW GORCÓW W LITERATURZE POLSKIEJ. REKON- SANS	190
* Bolesław FARON	WPISANA W WIEJSKI PEJZAŻ	199
* Wojciech SZCZYGIEŁ	SĄDECCY ARCHITEKCI	204
* Bolesław FARON	O SĄDECKICH POLONISTACH. WSPOMNIENIE.	225

Recenzje i sprawozdania

LECH MOKRZECKI, <i>TRADYCJE NAUCZANIA HISTORII DO KOŃCA XVI WIEKU. WYBRANE KRAJE I PROBLEMY</i> , GDAŃSK 1992 (Jan KRUKOWSKI)	231
ZAKOPANE. 400 LAT DZIEJÓW, POD RED. RENATY DUTKOWEJ, T.1, T.2, KRAKÓW 1991 (Michał ŚLIWA, Bolesław FARON)	235
GRYBÓW. <i>STUDIA Z DZIEJÓW MIASTA I REGIONU</i> , POD RED. DANUTY QUIRINI POPŁAWSKIEJ, T.1, KRAKÓW 1992 (Franciszek LEŚNIAK)	241
ŁEMKOWIE W HISTORII I KULTURZE KARPAT, POD RED. JERZEGO CZAJKOWSKIEGO, CZ.1, RZESZÓW 1992 (Tadeusz DUDA)	244
ANTONI KROH, <i>O SZWEJKU I O NAS</i> , NOWY SĄCZ 1992; LESZEK MAZAN, <i>WY MNIE JESZCZE NIE ZNACIE. PRAWIE WSZYSTKO O SZWEJKU</i> , WARSZAWA 1992 (Jacek ROZMUS)	248
STANISŁAW KAWCZAK, <i>MILKNĄCE ECHA. WSPOMNIENIA Z WOJNY 1914-1920</i> , WARSZAWA 1991 (Antoni KROH)	254
BRONISŁAWA SZCZEPANIEC, <i>SŁUŻBA OJCZYŹNIE NOWOSĄDECKICH HARCEREK I HARCERZY 1939 - 1945</i> , NOWY SĄCZ 1992 (Antoni KROH).	257

Kronika

JUBILEUSZ 700-LECIA MIASTA NOWEGO SĄCZA (Jerzy GWIŹDŹ, Leszek ZEGZDA)	263
SIEDZEMSET LAT NOWEGO SĄCZA. SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ (Wacław KAWIORSKI)	272

Kronika (c.d.)

SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ POŚWIĘCONEJ DZIEJOM ZWIĄZKU STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO (Bolesław DEREŃ)	274
II ŚWIATOWY KONGRES RUSINÓW, KRYNICA 22-23 MAJA 1993 r. (Antoni KROH)	276
KRONIKA KONSERWATORSKA WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO ZA LATA 1981 - 1990. ZABYTYKI RUCHOME (Barbara SZAFRAN)	278
35 - LECIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH I BIURA WYSTAW ARTYSTYCZNYCH W NOWYM SĄCZU, 1957 - 1992 (Antoni SITEK)	288

Pro memoria

ANTONI WOJCIECH BULANDA (1906 - 1969)	309
STEFANIA CZERNECKA (1906 - 1977)	313
EUGENIUSZ FRÖHLICH (1906 - 1987)	318
TADEUSZ SŁOWIKOWSKI (1907 - 1993)	320
JAN ZAJĄCZKOWSKI (1892 - 1972)	323



ODEZWA ZJAZDOWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO	326
---	-----

UCZONY I NAUCZYCIEL

W lipcu 1992 roku minęła osiemdziesiąta rocznica urodzin prof. dr Jana Flisa, człowieka niezwyklej osobowości, nowosądeczanina z pochodzenia, nauczyciela z powołania, geografa z zamiłowania, długoletniego pracownika krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej.

W pamięci byłych studentów oraz pracowników uczelni jawi się prof. Jan Flis jako dziekan Wydziału Geograficzno - Biologicznego, kierownik Katedry Geografii Fizycznej, dyrektor Instytutu Geografii, kierownik Zakładu Dydaktyki Geografii, przewodniczący i organizator Olimpiad Geograficznych, ale przede wszystkim niedościgły dla wielu mistrz - nauczyciel akademicki.

Z owych osiemdziesięciu lat życia pięćdziesiąt poświęcił polskiej nauce i dydaktyce. W ciągu wieloletniej, wyteżonej pracy naukowej, dydaktycznej i organizacyjnej był prof. Jan Flis zawsze autorytetem dla swoich studentów i współpracowników. W każdej z wymienionych dziedzin wysoko stawiał wymagania zarówno sobie, jak i swoim podopiecznym. Zadziwiał ogromną wiedzą nie tylko geograficzną, ale i przyrodniczą, matematyczną, historyczną, zdumiewał precyzją słowa, umiejętnością przekazywania wiedzy piękną polszczyzną.

Urodził się w Nowym Sączu 20 lipca 1912 roku w rodzinie dra Stanisława Flisa - adwokata i Marii z Olszewskich. Wychowywał się w domu o tradycjach prawniczych i nauczycielskich. W najbliższej rodzinie nauczycielami byli: dziadek, stryj, dwie siostry. W rodzinnym mieście uczęszczał do szkoły powszechnej, tu również ukończył I Gimnazjum Męskie, uzyskując w 1930 roku świadectwo dojrzałości.

Decyzja o wyborze kierunku studiów była łatwa. Pragnął zostać nauczycielem, a ponieważ geografię uważał za przedmiot, który może być znakomitą formą oddziaływania wychowawczego i patriotycznego - wybrał studia geograficzne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na ową decyzję wpłynął również prof. Jerzy Smoleński, który przyjeżdżał do Nowego Sącza z odczytami geograficznymi. Wywarły one bowiem wielkie wrażenie na przyszłym studencie, zarówno ze względu na poruszane tematy, jak i kunszt retoryczny prelegenta. W ten sposób Jan Flis immatrykułował się w 1930 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tu pod wpływem wielkich mistrzów - znanych profesorów - wspomnianego Jerzego Smoleńskiego, Jana Nowaka, Felicjana Piątkowskiego i Bogdana Zaborskiego rozpoczął wielką przygodę z geografią. W 1935 roku ukończył studia, uzyskując stopień magistra filozofii oraz dyplom nauczyciela szkół średnich i zawodowych w zakresie geografii i geologii. Pracę magisterską wykonał pod kierunkiem prof. Jerzego Smoleńskiego.

Pracę zawodową rozpoczął Profesor bardzo wcześnie. Jeszcze jako student został w 1933 roku u prof. Jerzego Smoleńskiego młodszym asystentem, co dawało mu możliwość przetrwania na studiach, gdyż pomoc rodziny była skromna. Po ukończeniu studiów zrezygnował z asystentury i podjął pracę nauczycielską w świeżo otwartym gimnazjum i liceum w Starachowicach. skąd po sześciu miesiącach przeniósł się do Warszawy.

W Warszawie pracował w Redakcji *Słownika Geograficznego Państwa Polskiego i Krajów Sąsiednich* i równocześnie w Biurze Planowania Regionalnego Ziem Górskich, a także jako nauczyciel geografii w Liceum Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Średnich Ogólnokształcących i Zawodowych oraz w Liceum im. Jana Zamoyskiego. Dzięki swemu talentowi dydaktycznemu, gruntownemu przygotowaniu merytorycznemu i młodzieńczej energii potrafił stworzyć wśród trudnej młodzieży Liceum Stowarzyszenia Dyrektorów przyjacielską atmosferę. W 1938 roku podjął pracę jako asystent w Katedrze Antropologii UW pod kierunkiem prof. B.Zaborskiego.

Równoległe z pracą dydaktyczną Jana Flisa pojawiły się pierwsze prace naukowe o ukształtowaniu wybrzeża Bałtyku i jego znaczeniu dla żeglugi (1936), o obszarach letniskowo - wypoczynkowych w Karpatach środkowych (1939) oraz o Sądeckczyźnie (1939). Artykuł ten pt. „*Sądeckczyzna i jej granice*” ukazał się w I tomie „*Rocznika Sądeckiego*”. Tuż przed wybuchem II wojny światowej przygotował i złożył pracę doktorską, niestety, wojna uniemożliwiła Mu doprowadzenie przewodu doktorskiego do końca.

Rozpoczął się drugi, wojenny etap życia prof. Jana Flisa. Na wezwanie prezydenta Starzyńskiego zgłosił się ochotniczo do oddziałów walczących w obronie Lwowa. W listopadzie 1939 r., po kapitulacji, przedostał się przez Sewulę na Węgry. Tam pracował do maja 1940 r. jako kierownik gimnazjum i liceum w skautowskim obozie uchodźców z Polski, mieszczącym się w miejscowości Somloszölles - Szikso. Sytuacja wojenna zmusiła go jednak do innego działania; przez „zieloną granicę” przedostał się z grupą młodzieży do Jugosławii (Zagrzeb, Belgrad), a następnie do Konstantynopola przez Anatolię do Mersyny koło Tarsu, a stamtąd statkiem „Warszawa” do Palestyny. Pod Jerozolimą został zaprzysiężony jako żołnierz Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, z którą odbył kampanię libijską (Tobruk, Bardija, Al-Ghazala). Wykazał się tam nie tylko żołnierską postawą, ale i umiejętnością wykorzystania zdobytej na studiach wiedzy. Wykonywał obliczenia współrzędnych geograficznych, które wykorzystywano podczas strzelania artyleryjskiego, a nawet przyczyniły się do odnalezienia na Pustyni Libijskiej zaginionego pułku. Przyniosło Mu to sławę „magika”.

Spod Al-Ghazala wycofano ich ponownie do Palestyny, gdzie został skierowany do szkoły podchorążych, a po jej ukończeniu dostał się do II Korpusu WP i wraz z nim odbył kampanię włoską. Trasa wiodła z Aleksandrii do Taranto. Pierwsze starcie z wrogiem miało miejsce nad rzeką Sangro, następnie Monte Cassino, Ancona, Rimini, Bolonia. W kampanii włoskiej Jan Flis był najpierw oficerem obserwacyjnym, później zwiadowcą. Wiadomość o zakończeniu wojny zastała go pod Bolonią, ale jeszcze przez rok przebywał we Włoszech, wykonując różne prace likwidacyjne. Jesienią 1946 r. został wysłany do Wielkiej Brytanii i wcielony do tzw. Korpusu Rozsiedlenia i Przystosobienia.

Za udział w kampaniach wojennych otrzymał por. Jan Flis liczne odznaczenia wojskowe. Są to: Africa Star, Krzyż Walecznych za męstwo w bitwie pod Monte Cassino, Krzyż Monte Cassino, Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami za szkolenie zwiadów dla pułku artylerii ciężkiej, Medal Wojska Polskiego, Italy Star, Defence Medal i Medal for the War.

Do kraju i rodzinnego Nowego Sącza wrócił Jan Flis w lipcu 1947 r. Od nowego roku szkolnego objął posadę nauczyciela w Liceum Handlowym i funkcję dyrektora Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 2 w Nowym Sączu. W trudnych powojennych warunkach uczył różnych przedmiotów, w tym także geografii.

We wrześniu 1948 roku przeniósł się do Krakowa i został starszym asystentem w Instytucie Geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obok pracy dydaktycznej sporo czasu poświęcał badaniom naukowym i popularyzacji wiedzy geograficznej. W tym okresie opublikował kilka artykułów z zakresu geografii oraz trzy prace popularno - naukowe, dotyczące

krajobrazów pustyń, wybrzeży morskich i wulkanów. Równocześnie był to okres, w którym rozpoczął badania geomorfologiczne. Ich efektem była również praca związana z Sądecczyną pt. „Zastosowanie mapy stromości przeciętnych do wydzielania i charakterystyki regionów Sądecczyzny” (1949).

W 1951 r. uzyskał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy „Kras gipsowy Niecki Nidziańskiej”, która została opublikowana (1954). Wydał w tym czasie również kilka skryptów dla studentów. Za osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej Centralna Komisja Kwalifikacyjna nadała Mu w 1956 r. tytuł naukowy docenta.

Swą wiedzą Jan Flis służył także innym uczelniom prowadząc zajęcia zleczone w AGH oraz WSP, z którą na stałe związał się od 1960 r.

W twórczej działalności Jubilata ważne miejsce zajmują akademickie podręczniki, wśród których na szczególną uwagę zasługują: „Geografia fizyczna części świata” (1964), „Kartografia w zarysie” (1966), „Wstęp do geografii fizycznej” (1969). Przybliżył i udostępnił czytelnikom wiele opracowań obcojęzycznych tłumacząc z języka angielskiego prace J.N.L.Bakera (1959), P.E.Strzeleckiego (1960) i O'Della (1961).

Duży dorobek naukowy i dydaktyczny oraz organizacja życia naukowego w uczelni były podstawą do nadania Mu w sierpniu 1970 r. tytułu profesora nadzwyczajnego Nauk o Ziemi.

Swoje zainteresowania naukowe łączył z pedagogiczną działalnością. Najwięcej czasu i uwagi poświęcał zajęciami ze studentami. Jego wykłady nie kończyły się w salach wykładowych. Profesor chętnie udzielał konsultacji, wyjaśnień, ukierunkowywał dalsze samokształcenie, kształtował upodobania i zainteresowania badawcze, sprawdzał merytoryczne i metodyczne przygotowanie do zajęć dydaktycznych swoich asystentów, zachęcał, krytykował, pouczał - wychowywał pokolenie następców.

Zainteresowanie dydaktyką przejawiało się u Jana Flisa czynnym udziałem w różnych zjazdach metodycznych, konferencjach i kursach dla nauczycieli. Przez wiele lat był członkiem programowej komisji ministerialnej opracowującej program nauczania geografii. W trosce o poziom nauczania geografii opublikował cykl artykułów związanych z doбором i układem materiału nauczania.

Wśród prac z zakresu dydaktyki geografii wielkim powodzeniem cieszy się „Szkolny słownik geograficzny”, w którym uporządkował terminologię z tej dyscypliny. Wielu nauczycieli geografów w pracy z uczniami stosuje pedagogiczne rady Profesora, wnosząc w nie coraz to nowsze doświadczenia i tym samym wypełnia Jego życzenie: *nie uważajcie tego co napisałem za pewniki, ani rzeczy udokumentowane, macie prawo poddać je w wątpliwość, ale ich nie odrzucajcie sami dopokąd nie wypróbujecie moich zaleceń na własnych uczniach.*

Swoje zainteresowania naukowe i dydaktyczne łączył z pracą organizacyjną pełniąc w WSP wiele funkcji administracyjnych. Trzykrotnie był wybierany przez Radę Wydziału na dziekana Wydziału Geograficzno - Biologicznego. W latach 1971 - 1976 pełnił funkcję dyrektora Instytutu Geografii, ponadto był długoletnim kierownikiem Katedry Geografii Fizycznej.

Pod kierunkiem profesora Jana Flisa stopień magistra uzyskało 290 osób, prace doktorskie obroniło - 12, był także naukowym opiekunem prac habilitacyjnych.

W uznaniu zasług dla Jego pracy został odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Oficerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski, Tytułem Zasłużony Nauczyciel PRL, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką PTG.

Wielkie osobiste walory, niezwykła prawość, odwaga i odpowiedzialność oraz głęboka i wielostronna wiedza poparte ogromną pracowitością stanowiły cel w służbie społeczeństwa.

Zestawienie ważniejszych prac Jana Flisa:

1. Obszary letniskowo - wypoczynkowe środkowej części Karpat, *Rocznik Ziemi Górskich*, 1939.
2. Stosunki ludnościowe powiatu (nowosądeckiego), *Jednodniówka Związków Zawodowych w Nowym Sączu*, 1947.
3. Zastosowanie mapy stromości przeciętnych do wydzielenia i charakterystyki regionów Sądeczyzny, *Czasopismo Geograficzne*, t.20, z.1/4, 1949.
4. Jak powstała rzeźba Sądeczyzny, *Rocznik Sądecki*, t.2, 1949.
5. *Kartografia i topografia*, cz. I, Kartografia matematyczna i opisowa, PWN, Kraków, Skrypt, 1951.
6. *Kartografia i topografia*, cz.II, Kartometria i topografia, PWN, Kraków 1952.
7. Z biegiem Dunajca, *Turysta*, nr 4, 1952.
8. Formy terenu wywołane grawitacyjnymi ruchami mas skalnych w Sądeczyźnie, *Rocznik Nauk. - Dydak.*, WSP Kraków, z.8, 1958.
9. Baker John, Norman Leonard, *Odkrycia i wyprawy geograficzne*, PWN, Warszawa, 1959 (tłumaczenie).
10. Paweł Edmund Strzelecki, *Pisma wybrane*, PWN, Warszawa, 1960, (tłumaczenie).
11. O'Dell Andrew Charles, *Kraje skandynawskie*, PWN, Warszawa 1961, (tłumaczenie).
12. Paweł Edmund Strzelecki, *Nowa Południowa Walia*, PWN, Warszawa 1961, (tłumaczenie).
13. *Geografia fizyczna części świata. Podręcznik dla Uniwersytetów i WSP* (wspólnie z Z.Czeppe, R.Mochnacki), PWN, Warszawa 1963.
14. *Kartografia w zarysie. Podręcznik dla studentów studiów nauczycielskich*, PZWS, Warszawa, 1966.
15. *Wstęp do geografii fizycznej*, PZWS, Warszawa, 1969.
16. *Szkolny słownik geograficzny*, WSiP, Warszawa 1977.

część I

Artykuły i rozprawy

NAJSTARSZE ORGANIZACJE KOŚCIELNE KATOLIKÓW ŚWIECKICH W NOWYM SĄCZU DO KOŃCA XVI WIEKU

Organizacje te w formie różnorodnych bractw i konfraterni kościelnych powstały w chrześcijaństwie zachodnim jeszcze we wczesnym średniowieczu, a pierwsze ślady działania tych organizacji na ziemiach polskich sięgają 1089 r. Od początku XIII wieku bardzo popularne stały się konfraternie mariańskie, a jedna z pierwszych powstała w Krakowie przy kościele św. Marka po 1226 r.¹ Szczególnie mieszczański charakter miało Bractwo literackie Najśw. Maryi Panny. Niektórzy wyprowadzają genezę nazwy bractwa od legendarnego listu Matki Bożej, którego miano strzec na Sycylii². Wydaje się jednak daleko pewniejsza geneza tej nazwy od fratres literati - bracia czytający i fratres layci - bracia nieczytelnicy, o jakich wspomina najdawniejszy na ziemiach polskich statut Bractwa literackiego w Raciborzu z 1343 r.³ Tak też tłumaczy nazwę bractwa świętyni mediewista polski, ks. J.Fijałek i ks. J.Nowacki⁴. Bractwo to przez wymaganie znajomości czytania od swych członków i szerzenie kultury muzycznej należy zaliczyć do tych stowarzyszeń, które rozwijały kulturę polską. Znane są też wypadki utrzymywania i finansowania przez konfraternię szkoły na terenie Łużyc i w Polsce (Lwów, Wolbrom)⁵.

Konfraternia literacka jako organizacja mieszczańska i religijna była w XIV i XV wieku wielce rozpowszechniona w diecezji krakowskiej. W samym Krakowie istniała już w 1311 r.⁶, Bochni (1349)⁷, Lipnicy Murowanej (ok. 1350)⁸,

¹ B.Kumor, Kościelne stowarzyszenia świeckich na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym, *Prawo Kanoniczne*, r.10 (1967), s. 296 n.; E. Wiśniowski, Bractwa religijne na ziemiach polskich w średniowieczu, *Roczn. Human.*, KUL, t.17 (1969), s. 54 b., 56.

² M.Skrudlik, *Królowa Korony Polskiej*, Lwów 1930, s. 119 n.

³ H.Schaffer, *Geschichte einer schlesischen Liebfraueugilde seit dem Jahre 1343*, Racibórz, 1883, s. 6 n.

⁴ J. Fijałek, *Królowa Korony Polskiej, Przegląd Kościelny*, T.1 (1902), s. 417; J.Nowacki, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 745 n.

⁵ B.Kumor, Kościelne stowarzyszenia, s. 311; F. Kiryk, Dzieje miasta w okresie staropolskim. W: *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.* Red. H. Barycz, Kraków 1979, s. 97.

⁶ J.Muczkowski, *Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie*, Kraków 1845, s. 37 (przekaz odnosi się do tego bractwa).

⁷ B.Kumor, Średniowieczne przyczynki źródłowe do dziejów bractwa literackiego NMP w Bochni i do salin bocheńskich, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, T.1 (1960), z.2, nr 1, s. 181.

⁸ *Archiwum Diecezjalne w Tamowie* (dalej: ADT) tasc. Lipnica Murowana (Dokum. biskupa F.Potkańskiego z 13 X 1759, w którym mowa o zaprowadzeniu Bractwa literackiego w 1347 r. - kopia z 18 w.).



w Pilźnie (przed 1400)¹, Tarnowie (ok.1415)², Dębicy (XV w.)³, Czchowie (1470)⁴ i Mielcu (przed 1526)⁵.

A kiedy to bractwo powstało w Nowym Sączu? Pierwsza wzmianka o nim jest bardzo późna i pochodzi z 1597 r. Oto w tym roku rajcy sądecki „*usilnie prosili kardynała, aby ich bractwo pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny, zaniedbane i opuszczone, raczył wznowić, od nowa urządzić i ubogacić nowymi odpustami*”⁶. Kiedy więc powstało bractwo, skoro pod koniec XVI wieku „było zaniedbane i opuszczone”? Moim zdaniem musiało powstać najpóźniej w połowie XV wieku, a jego twórcą mógł być kardynał Zbigniew Oleśnicki, który miasto i świątynię sądecką darzył specjalnymi względami.

Ten biskup erygował w diecezji krakowskiej to bractwo na Kazimierzu w Krakowie (1428), w Koprzywnicy (1430), u św. Szczepana w Krakowie (1434) i w Skaryszewie (1435)⁷. Przypuszczam, że początki tego bractwa w Nowym Sączu należy wiązać z mieszczkańskim ołtarzem Zwiastowania NMP w kolegiacie św. Małgorzaty, który powstał w formie beneficjum prostego wkrótce po 1450 r. Do końca XVI w. przy ołtarzu tym udotowano aż 3 ministeria, czyli 3 fundacje proste. Drugie ministerium powstało z fundacji ks. Macieja z Brzeźnicy, kustosza kapituły sądeckiej i księży Jana i Wojciecha ze Zborowic (20 IX 1523); erygował je biskup krakowski Piotr Tomicki w dniu 26 XI 1525 r. Trzecie ministerium z fundacji Anny Rabockiej (1599) erygował kard. Jerzy Radziwiłł w dniu 10 IX 1599 r.⁸

A kiedy powstała fundacja primi ministerii? Według informacji wizytacji Radziwiłłowskiej z 1597 r. z tym ministerium było związane Bractwo literackie w Nowym Sączu. Kardynał stwierdzał sam, że „*według przywileju erekcyjnego Bractwo literackie NMP było zobowiązane celebrować swoje Msze św. ranne w święta Matki Bożej i niedziele przy ołtarzu Zwiastowania NMP primi ministerii*”⁹. Prawdopodobnie ta altaria była fundacji Bractwa literackiego.

Kiedy więc powstała fundacja I ministerii tego ołtarza? Wszak według informacji wizytacji Radziwiłłowskiej z 1597 r. z tym ministerium było związane Bractwo literackie. Istniała z całą pewnością w 1513 r., skoro go wymienia Księga kontrybucji z tego roku¹⁰. Wiadomo natomiast, że kaplicy Zwiastowania NMP i altarii tegoż wezwania nie było jeszcze w roku erekcji kolegiaty sądeckiej, skoro dokument z 4 X 1448 r. wymienia w kościele św. Małgorzaty tylko 3 altarie¹¹. W księdze kontrybucji z 1513 r. altaria Zwiastowania NMP w kolegiacie sądeckiej jest umieszczona na 3 miejscu wśród 5 istniejących wówczas altarii w tej kolegiacie. Można więc przypuszczać, że jej fundacja nastąpiła wkrótce po 1450 r., a samo Bractwo

1 J. Alberski, *Średniowieczne Bractwo literackie NMP w Pilźnie na tle Bractw literackich w Polsce*, Lublin 1961, s. 18 (Mnps u Autora).

2 B. Kumor, Prepozytura Tarnowska. Opracowanie materiałów źródłowych do Atlasu historycznego Kościoła w Polsce, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. 12 (1966), s. 258.

3 B. Kumor, Archidiakonat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do Atlasu historycznego Kościoła w Polsce, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, T. 9 (1964), s. 146.

4 *Rocznik Diecezji Tarnowskiej*, 1967, s. 131.

5 B. Kumor, Archidiakonat, s. 151.

6 *Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie* (dalej: AKMK), nr 25, Visit. 1608 k, s. 145.

7 *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. 2 (1416 - 1450), wyd. St. Kuraś, Lublin 1973, nr 282, s. 131-133 (1426), nr 298, s. 158-160 (1430), nr 337, s. 217 (1434), nr 343, s. 222-226 (1435).

8 B. Kumor, Archidiakonat, s. 87.

9 AKMK nr 65, Compendium actorum visitationum. Visit. Ecclesiae Collegiatae Sandec. 1597, s. 558 - Secundum privilegium Fraternalitatis BMV Mariae missas maturas festis B. V. Mariae et alius sellemnibus vero dominicis diebus, ut habestur in litteris erectionis ad praedictum altare celebrare tenebuntur.

10 E. Wiśniowski, Materiały do stanu liczebnego duchowieństwa i służby kościelnej w diecezji krakowskiej w pierwszej połowie XVI w., *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. 18 (1969), s. 203.

11 J. Długosz, *Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, Ed. A. Przeździecki, Cracoviae 1863, t. 1, s. 544-574; *Zbiór dokumentów*, cz. 2, nr 526, s. 557-568.

literackie mogło powstać nieco wcześniej. Wszak w pobliskim i mniej ludnym Starym Sączu powstało ono już w 1488 r., a w 1558 r. biskup krakowski Andrzej Zebrzydowski obdarzył je przywilejami¹. W 1597 r. wizytator stwierdzał, że „*Bractwo błogostawionej Panny Maryjei literackie od dawnych czasów było w tym mieście Sącza Nowego od osób przedniejszych miasta tego pobożnych założone*”.²

Pilzneński statut Bractwa literackiego, zatwierdzony 31 X 1401 r. przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza, przewidywał odbywanie posiedzeń braci i siostr 6 razy w ciągu roku, uczestnictwo w każdą niedzielę i wszystkie święta we Mszy św. brackiej „*głosem uroczystym i przy wórze organów*”. *Pozostali bracia niepiśmienni („layci”) i niewiasty, którzy nie mogą uczestniczyć w śpiewie mszalnym, winni odmówić przepisane dla nich modlitwy.* W wypadku śmierci współbraci lub siostr pozostali mieli obowiązek wziąć udział w pogrzebie i Mszy św. za zmarłego. Bractwo pilzneńskie miało przywileje odpustowe od biskupa Wysza³. Dokument biskupa Oleśnickiego z 1435 r. „bracmi laikami” nazywa tych, którzy nie umieli czytać⁴. Oprócz wspólnych Mszy św., modłów i śpiewów łacińskich, i zapewne polskich, Bractwo stwarzało duże możliwości dla chrześcijańskiego życia towarzyskiego. Niektóre ze statutów brackich wprowadzały obowiązującą członków praktykę 5-krotnej spowiedzi i Komunii św. w roku⁵. Niektóre Bractwa literackie (Lwów) z wiązały swą działalność ze szkołą parafialną. W Nowym Sączu szkoła taka istniała już w 1412 r., ale przekazy źródłowe nie wspominają o powiązaniu Bractwa ze szkołą⁶. Ogólnie przyjmuje się w literaturze naukowej, że Bractwa literackie popierały rozwój sztuki, poezji i śpiewu religijnego, że utwierdzały harmonię współżycia wśród mieszczaństwa, dbały o porządek, pobożność, miłość i zgodę wśród członków⁷.

Organizacja wewnętrzna Bractw literackich w Polsce, znana ze stosunkowo licznych statutów, była podobna. Na czele Bractwa stał starszy, lub starsi, nazywani „seniores”. Oni przewodniczyli zebraniom, które też zwoływali raz na kwartał. Przewodniczyli również w śpiewie na nabożeństwach, przyjmowali nowych członków, a po ich śmierci zajmowali się pogrzebem. Drugie miejsce zajmował pisarz bracki. On prowadził odpowiednie księgi brackie. Wizytatorzy odwiedzali chorych współbraci. Osobne wizytatorki miały kobiety należące do Bractwa. Taką zapewne strukturę organizacyjną miało również Bractwo literackie w Nowym Sączu⁸.

Powiedziano uprzednio, że Bractwo to miało wybitny charakter mieszczański. Nie spotykane było na wsi, działało wyłącznie po miastach i miasteczkach. Członkami zatem jego byli wyłącznie mieszczenie piśmienni („literati”) i niepiśmienni („layci”), mężczyźni i kobiety. Trudno określić liczbę członków tego Bractwa przed 1590 r., skoro nie zachowały się żadne katalogi członków. Wiadomo, że z okazji wizytacji pasterskiej w 1597 r. kard. Jerzy Radziwiłł udzielił sakramentu bierzmowania 1248 osobom, a samo miasto na początku XVII w. miało

1 F.Kiryk, Dzieje miasta, s. 97; B.Kumor, Archidiakoniat, s. 131.

2 AKMK nr 9 Visit. 1597, *De Fraternitate Literatorum*, s. 140; J.Sygański, *Zabytki dziejów i sztuki w Nowym Sączu*, Lwów 1912, s. 224; St.Salaterski, *Kolegiata i Kapituła św. Małgorzaty w Nowym Sączu (1448-1791)*, Lublin 1988, s. 257 n. (Mnps).

3 K.Szczeklik, *Pilzno i Pilznie*, Kraków 1911, s. 21, 102-103.

4 *Zbiór dokumentów*, cz.2, nr 343, s. 223.

5 J.Alberski, *Średniowieczne bractwo*, s. 26 n.

6 B.Kumor, Archidiakoniat, s. 113.

7 J.Alberski, *Średniowieczne bractwo*, s. 44.

8 Tamże.

liczyć około 5 tysięcy mieszkańców¹. Można tedy przyjąć ostrożnie, że pod koniec XVI w. Bractwo literackie liczyło około 300 do 400 członków.

Podobnie, jak w innych ośrodkach miejskich nowosądeckie Bractwo literackie przeżyło poważny kryzys w okresie reformacji protestanckiej, której wpływy w formie kalwińskiej i ariańskiej sięgały Nowego Sącza. Według oświadczenia rajców miejskich sprzed 17 IX 1597 „*ich bractwo pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny zostało zaniedbane i opuszczone*”. Toteż korzystając z wizytacji kard. Jerzego Radziwiłła i jego pobytu w Nowym Sączu, w dniach od 19 sierpnia do 19 września 1597 r., rajcy sądecki: Andrzej Adamowicz, Szymon Szabła, Stanisław Dzierwa i Walenty Stasiowski i „*wielu innych liczących*” prosili go, „*aby ich Bractwo Najśw. Maryi Panny, dotąd przez nich zaniedbane, odnowił i na nowo urządził, a także ubogacił odpustami*”. Zgodnie z tą supliką kard. Radziwiłł wydał w dniu 17 IX 1597 r. dokument, mocą którego wznowił Bractwo literackie w Nowym Sączu i nadał mu nowe statuty. Były one proste i nawiązywały w pełni do XV-wiecznych statutów Bractwa. Bractwo zatem winno mieć specjalny Katalog członków, a wpisujący się doń byli zobowiązani podarować na jego użytek 4 koła wosku. Członkowie zostali zobowiązani do uczestnictwa i śpiewu gregoriańskiego i polskiego na Mszach św. sobotnich i niedzielnych Bractwa. Msze św. kwartalne za zmarłych członków Bractwa bracia i siostry mieli odbywać w kościele św. Mikołaja. Do dalszych obowiązków braci należało uczestnictwo i śpiew wigilii i Mszy św. żałobnych za zmarłych członków, uczestniczenie w ich pogrzebach, a także składanie ofiar na Mszach brackich i do skarżony brackiej. Statuty zobowiązywały członków do unikania przekleństw i bluźnierstw, do wychowywania dzieci po chrześcijańsku i do uczestniczenia w dorocznych posiedzeniach Bractwa, a także do towarzyszenia kapłanowi idącemu do chorego z zapalonymi świecami. Wszyscy członkowie zostali zobowiązani do 5-krotnej w ciągu roku spowiedzi i Komunii św. (Na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świąta, Wniebowzięcie NMP i Wszystkich Świętych). Kardynał obdarzył Bractwo przywilejem 100 dni odpustu².

Przez włączenie obowiązku 5-krotnego uczestnictwa w roku w sakramentach pokuty i Eucharystii, Kardynał, a nade wszystko sami członkowie niwelowali sztywny nakaz Soboru Laterańskiego IV (1215), by „*wierni obydwu płci, kiedy dojdą do lat rozeznania, spowiadali się przynajmniej raz w roku, wypełnili nałożoną na nich pokutę w miarę własnych sił i przynajmniej na Wielkanoc przyjęli pobożnie Komunię św.*”³ Na tę praktykę pobożności zwróciły większą uwagę dopiero bractwa potrydenckie.

Do dalszych obowiązków braci i sióstr należały odwiedziny chorych w szpitalu. Statut głosił, że „*w każdy tydzień dwóch braci, względnie dwie siostry, odwiedzą chorych i pilnie będą wglądać w sprawy traktowania chorych w szpitalu*”. Ponieważ w Nowym Sączu pod koniec XVI wieku były 3 szpitale: Ducha Świętego, prowadzony przez norbertanów, św. Walentego, w którym w 1597 r. mieszkało 14 ubogich oraz szpital wdów czyli matron sądeckich (Kletki) pod patronatem miasta, należy przypuszczać, że Bractwo miało zleconą opiekę nad ubogimi w szpitalu św. Walentego⁴.

1 B.Kumor, Archidiakoniat, s. 106; *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t.1, Wrocław 1965, s. 655.

2 *AKMK*, nr 25 Visit. 1608, s. 145-147 (Dokum. z 17 IX 1597).

3 C.Hefele, *Conciliengeschichte. Aulf.*, 2 besorgt A.Knöpfler, Freiburg i.B.1886 Bd.5, s. 888.

4 B.Kumor, Archidiakoniat, s. 109 n.

Statuty z 1597 r. zobowiązywały członków Bractwa „do towarzyszenia ze świecami kapłanowi udającemu się z Najśw. Sakramentem do chorego”. Takie uroczyste towarzyszenie kapłanowi zdążającemu z Wiatykiem do chorego było powszechnie przyjęte w tym czasie¹. W podsumowaniu nowych statutów Kardynał stwierdzał, że „bractwo to zostało ustanowione dla postępu duchowego członków”. Zwyczajem ówczesnym Kardynał obdarzył Bractwo przywilejem 100-dniowego odpustu².

Poważne znaczenie w dziejach nowosądeckiego Bractwa literackiego miał fakt połączenia go przez archidiakona sądeckiego, ks. Jana Januszowskiego w 1608 r. z Bractwem Nauki Chrześcijańskiej. Bractwo to wychodziło naprzeciw postanowieniom Soboru Trydenckiego, który w dniu 15 VI 1546 r. zobowiązał wszystkich „biskupów, arcybiskupów, prymasów i wszelkiego rodzaju innych prałatów do..., głoszenia świętej Ewangelii..., zaś dziekanów, proboszczów i innych duchownych, pełniących wszelkiego rodzaju duszpasterstwo..., by przynajmniej w niedziele i święta uroczyste karmili zbawienną nauką powierzonych swej trosce wiernych zgodnie z ich usposobieniem i pojęciem”³.

To właśnie zadanie podjęło Bractwo Nauki Chrześcijańskiej powstałe w 1560 r. w Mediolanie, a założone przez świeckiego katolika Marka de Saedis Cusani. Bractwo to, składające się z kapłanów i świeckich, postawiło sobie za cel nauczanie dzieci i dorosłych zasad nauki chrześcijańskiej. Do pierwszych współpracowników Bractwa należał późniejszy kard. C. Baroniusz. Rozwój Bractwa poparł pap. Pius V, który w 1571 r. pochwalil je i zatwierdził, obdarzył odpustami, polecił je zakładać w Rzymie i zlecił biskupom, by je zakładali w swoich diecezjach⁴. Do pomocy w katechizacji służyły braciom i siostram „Mały katechizm” i „Wielki katechizm” autorstwa kard. R. Bellarmino. Pap. Paweł V wyniósł Bractwo do rzędu Archikonfraternii z prawem agregacji (6 X 1607) i obdarzył je licznymi odpustami oraz zezwolił na zakładanie ich przy każdym kościele, uchylając w ten sposób przepisy konstytucji apostolskiej pap. Klemensa VIII *Quaecumque* z 7 XII 1604 r.⁵

To właśnie Bractwo Nauki Chrześcijańskiej bliskie duchem Bractwu literackiemu, w dniu 25 III 1608 r., archidiakon sądecki, ks. J. Januszowski połączył z Bractwem literackim, przeprowadził jego reformę, nadał mu nowe statuty i uzyskał dla nich potwierdzenie biskupa krakowskiego Piotra Tylickiego⁶. Obszerne statuty Bractwa, nazwanym „Bractwem literackim Najśw. Maryi Panny” i „Bractwem Powinności chrześcijańskich, albo raczej Doctrinae christianaе”, pozwalają nam wglądać głęboko w jego struktury organizacyjne i jego działalność. Statuty ks. Januszowskiego były oparte na statucie kard. Radziwiłła z 1598 r., ale zostały poszerzone o sprawy katechizacji i zarządu Bractwa.

Do Bractwa mogli zapisywać się i należeć „mężczyźni i białogłowy, młodzi i starzy, bogaci i ubodzy”. Bogaci wpłacali z okazji wpisowego 8, a ubodzy 4 grosze. Zapisywać należało się każdemu z osobna, „mąż i żona, tak ojciec, jak i dzieci, tak czeladź... ma się dać wpisywać de nomine et cognomine i gdzie mieszka i kto jest”. Do Bractwa mogli należeć

1 W. Schenk, *Liturgia sakramentów świętych*, cz. 2, Lublin 1964, s. 77.

2 AKMK, nr 9 Visit. 1597, s. 145-147; J. Sygański, *Zabytki dziejów*, s. 224.

3 Sess. V de reform., cap. 2. *Canones et decreta sacr. oecum. Concilii Tridentini*. Ratisbonae 1888, s. 21.

4 L. Pastor, *Geschichte der Päpste*, Aulf. 9, Freiburg i. B. Bd. 8, 1925, s. 163; B. Kumor, *Statuty Bractwa Literackiego Nauki Chrześcijańskiej przy Kolegiacie św. Małgorzaty w Nowym Sączu*, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. 2 (1961), s. 353.

5 *Magnum Bullarium Romanum*, Ed. L. et A. Cherubinus, Lugduni 1672, t. 2, s. 346; t. 3, s. 159, 223; L. Pastor, *Geschichte* Bd. 8, s. 163, Bd. 12, s. 197 n.; B. Kumor, *Statuty*, s. 253 n.

6 Analizę i omówienie statutów opracowano na podstawie własnej publikacji *Statuty Bractwa Literackiego*, s. 358-389.

również wieśniacy, wszak parafia nowosądecka obejmowała wówczas około 30 wsi. Wpisywano też, obok mieszczan, również szlachtę. Każdy zapisujący się do Bractwa miał przystąpić do sakramentu pokuty i Komunii św.

Obowiązki członków, nazwane w statucie „powinnościami” miały charakter społeczny i dewocyjny. Na czoło wysunięto obowiązki katechetyczne, zgodnie z głównymi celami Bractwa Nauki Chrześcijańskiej - „*aby dziatki, czeladkę swoją i insze ludzie proste i nieumiejętne uczyć pacierza, Kreda (składu apostołskiego), przykazania Bożego i Kościelnego, albo gdyby sami nie umieli, to żeby do kościoła w niedzielę na kazanie przesłać i sami też przebywać, uczyć się tego mają*”. Ta katechizacja domowa i popołudniowa niedzielna, zalecana przez synod krakowski z 1621 r. biskupa Marcina Szyszkowskiego, przyjęła się powszechnie w diecezji krakowskiej w pierwszej połowie XVII w. Musiała też być w Nowym Sączu, który należał wówczas do tej diecezji. W ślad za nazwą tegoż Bractwa synod z 1621 r. nazwał nauczanie prawd wiary „przekazywaniem nauki chrześcijańskiej”¹. Ten też synod zalecał proboszczom w diecezji zakładanie tego bractwa, podobnie jak to czyniły synody wrocławskie (1643), żmudzkie (1643, 1752) i synod prymasa Jana Wężyka dla całej Polski (1634)².

Do obowiązków społeczno - moralnych braci i sióstr należało „*bliznie swoje i insze ludzie w grzechach leżące od grzechów odwodzić i do pokuty prowadzić*”. Członkowie Bractwa mieli podjąć walkę z wadami narodowymi we własnym środowisku mieszczańskim. Mieli tedy „*od bluźnierstwa, przekleństwa, słów niegodziwych, także pijaństwa, wszeteczeństwa i innych złych spraw odwodzić, samym się też wszystkiego co najbardziej wystrzegać*”. Takie wady musiały się szerzyć w Nowym Sączu i okolicy, skoro dobry znawca tych stron, archidiakon sądecki i proboszcz podegrodzki Januszowski zalecał z nimi walkę popularnemu Bractwu sądeckiemu³. Wiadomo z dekretów reformistycznych kard. Radziwiłła z 17 IX 1597 r., że wezwał on rajców sądeckich, by zwrócili uwagę na „*publiczne grzechy i zgorzenia i ukróćili panoszące się w mieście bluźnierstwa, czary, zabobony, cudzołustwa i konkubinaty*”, a także „*na pijaństwo, nieskromne widowiska i uczęszczanie do karczem*”. Na te ostatnie zwracał uwagę ks. Januszowski w 1608 roku⁴. Statuty Bractwa nawiązywały tedy do aktualnych potrzeb duszpasterskich i wprzęgały do pracy na tym polu aktyw katolików świeckich.

Dalsze statuty brackie zalecały władzom i członkom ćwiczenie się w pokorze, czystości i wstydlivosti, pełnienie uczynków miłosierdzia, „*ubogie w szpitalach, chore i więźnie nawiedzać*”, godzić zwaśnionych, błądzących nawracać i towarzyszyć kapłanowi spieszącemu do chorych z posługą sakramentalną. Zalecenia te miały niewątpliwie wymiar społeczny i służyły podniesieniu poziomu moralnego i społecznego w Nowym Sączu.

Do religijnych obowiązków braci i sióstr należało uczestnictwo w brackich Mszach w soboty i święta maryjne, „*które sami bracia literati śpiewają*”, a także złożyć przy tej okazji odpowiednią ofiarę na rzecz Bractwa. Statuty Bractwa zobowiązywały członków do pięciokrotnej spowiedzi i Komunii św. w ciągu roku. Ten statut przyjął ks. Januszowski ze statutu kard. Radziwiłła z 1597 r. Bractwo miało wychowywać świadomych katolików

1 *Refomationes generales ad clerum et populum Diocesis Cracoviensis pertinentes, Cracoviae 1621 Compendium doctrinae christianae*, s. 52 n.; por. St. Mryczyński, *Katechizacja w diecezji krakowskiej za rządów biskupa Marcina Szyszkowskiego (1619 - 1630)*, Kraków 1978 (Mnps).

2 B. Kumor, *Kościelne stowarzyszenia*, s. 333.

3 Por. A. Kawecka - Gryczowa, Januszowski Jan Łazarzowicz, *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), T. 10 (1962/64), s. 598-600.

4 *AKMK*, nr 9, Visit. 1597, s. 106; nr 25 Visit. 1608, s. 64.

i Polaków, stąd jego statuty zalecały obowiązkowe modlitwy „za ojca papieża, biskupa swego..., za wywyższenie Kościoła katolickiego, za zdrowie i całość Rzeczypospolitej”.

Dalsze przepisy dotyczyły obecności braci i sióstr na kwartalnych Mszach żałobnych za zmarłych członków Bractwa w kościele św. Mikołaja i w kolegiacie św. Małgorzaty, a także w pogrzebach brackich, i przy tej ostatniej okazji złożyć odpowiednią ofiarę na rzecz Bractwa.

Druga część „powinności tego Bractwa literackiego” odnosiła się do „chwaly Bożej”. Statut podkreślał, że „*Bractwo to od osób celniejszych miasta tego z dawna jest zaczęte i stąd Literackim Bractwem nazwane jest, że co umiejętniejszy i godniejszy pragnąc pomnożenia większego chwały Bożej... w kościele farnym miasta tego św. Małgorzaty decantando chwałę Bożą śpiewają*”. Ze statutu dowiadujemy się, że na skutek umowy z kapitułą kolegiacką i kolegium wikariuszy „*Bractwo literackie zawarowane ma... sami przez się, a nie przez szkołę śpiewać i odprawować wszystkie msze ranne, które maturas zowią*.” Statut wymieniał w tym zakresie wszystkie soboty w roku, święta apostołskie i maryjne, patronów Polski oraz 27 ważniejszych świąt w roku kościelnym. Wiadomo, że Bractwo posiadało własny ołtarz, kaplicę na chórze nad portykiem, księgi do śpiewu gregoriańskiego i zapewne polskiego, a także własnego kapelana. Toteż zasługi bractwa w rozwoju kultury muzycznej w Nowym Sączu są niewątpliwe¹. Potwierdza to wizytacja kościelna ks. Januszowskiego w 1608 r.²

W celu podniesienia poziomu śpiewu kościelnego Bractwo utrzymywało specjalnego dyrygenta chóru. „*Aby jednak chwala Boża na mszach brackich z większą się pilnością i poważnością odprawiała bractwo ma jednego, jeśliby był do tego sposobnym, w bractwie utrzymywać, aby rządzić chórem i był mimo insze pilen śpiewania brackiego*”. Dyrygenta tego miało Bractwo osobno wynagradzać. Statut przewidywał, że dyrygent może do śpiewów brackich na uroczystsze święta „dla bardziej uroczystego śpiewu” zaangażować muzyków. Wynika z tego niedwuznacznie, że przynajmniej na początku XVII wieku działała przy kolegiacie sądeckiej kapela muzyczna. Jej istnienie potwierdzają badania ks. St. Salaterskiego³.

Statuty poświęcały śpiewowi i muzyce brackiej dużo miejsca. Ze względu na częste nabożeństwa mówiły one, że Bractwo „*aby porządniej nabożeństwo swoje odprawiało, ma też mieć swojego organistę, który by też był do tego bractwa wpisany i był życziły jemu*”. Do jego obowiązków należało, „*gdy bractwo swoje nabożeństwa odprawować będzie być i przed czasem do kościoła przychodzić i na organach grawać... i za tę pracę bracia mu z skrzynki pewne salarium kwartalnie postąpić mają*”. Było to zjawisko wyjątkowe, by Bractwo miało własnego organistę. Trudno dać w tym zakresie jakiś przykład porównawczy. To dzięki tym wysokim wymaganiom - dyrygent, chór, organista i kapela muzyczna - sądeckie Bractwo literackie stanęło na wysokim poziomie artystyczno - kulturalnym.

Cenne są również informacje statutów brackich o Mszy św. „Rorate”, celebrowanej w kolegiacie sądeckiej we wszystkie niedziele i dni powszednie Adwentu zgodnie ze staropolską tradycją, sięgającą swymi początkami pierwszej połowy XIV wieku. W tej Mszy św. mieli uczestniczyć „canendo” członkowie Bractwa, oprócz niedziel, kiedy „*odprawują secundum antiquam consuetudinem bakalarz ze szkołą*”. Ponieważ wiadomo z ostatnich badań, że bractwa literackie w Małopolsce i na Śląsku celebrowały Mszę św. „Roratę” już w pierwszej połowie XIV stulecia, dlatego trzeba przyjąć, że zwyczaj celebracji rorat

1 S.Salaterski *Kolegiata*, s. 258.

2 S.Swiszczowski, Materiały do dziejów kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu, *Rocznik Sądecki*, t.3 (1957), s. 45.

3 S.Salaterski, *Kolegiata*, s. 322.

w Nowym Sączu zaprowadziło również Bractwo literackie najpóźniej około połowy XV stulecia¹.

Prawie zaskakująca jest informacja statutów brackich o 40-godzinnym nabożeństwie w kolegiacie św. Małgorzaty, w którym bracia mieli swój udział. Nabożeństwo to powstało wprawdzie jeszcze w 1214 r. w Zadarze w Dalmacji, ale dopiero w 1592 r. pap. Klemens VIII polecił je celebrować w kościołach rzymskich, a pap. Urban VIII w 1623 r. wprowadził je do całego Kościoła zachodniego. W Polsce szerzyli je jezuita od 1579 (Wilno) i 1581 (Poznań)². Wzmianka o tym nabożeństwie w Nowym Sączu w 1608 r. należy do najwcześniejszych w diecezji krakowskiej.

Modlitwy brackie były zredagowane po łacinie i po polsku. Pierwsze były zawarowane dla braci, drugie zaś dla sióstr. W modlitwach tych na uwagę zasługuje wezwanie do św. Jana z Kęt. Potwierdza ono publiczny kult tego Świętego jeszcze przed rozpoczęciem jego procesu beatyfikacyjnego przez prymasowski synod piotrkowski w 1628 r.³

Bractwo cieszyło się stosunkowo licznymi przywilejami odpustowymi. Już kard. Radziwiłł obdarzył go przywilejem 100 dni odpustu. Tyleż dni odpustu zyskiwali bracia i siostry za „nieumiejętnych ludzi uczenie pacierza, wiary, przykazania Bożego i kościelnego”. 10 lat i tyleż kwadragien odpustu zyskiwali nowi członkowie Bractwa w dniu ich wstąpienia doń oraz z okazji każdej spowiedzi i Komunii św. Za uczestnictwo w nabożeństwach brackich przewidziane było 100 dni odpustu i tyleż dni dla tych, co „w ćwiczeniu dobrym tak dziatek, jako i innych osób nieumiejętnych są”. Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami mieli zyskiwać członkowie Bractwa raz w roku w uroczystość Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia). W tym też dniu wszyscy członkowie byli zobowiązani do odbycia spowiedzi i przyjęcia Komunii św. Takież odpust mogli uzyskać bracia w godzinę śmierci. Ci natomiast, którzy towarzyszyli kapłanowi ze świecami do chorego zyskiwali 200 dni odpustu, bez świec - 100 dni. Takie odpusty nadał Bractwu pap. Pius V na mocy bulli *Ex debito pastoralis* z 6 X 1571r. i pap. Grzegorz XIII (+ 10 IV 1585)⁴.

Statuty ks. Januszowskiego z 1608 r. dużo miejsca poświęciły organizacji Bractwa w przeciwieństwie do statutów kard. Radziwiłła z 1597 r., które na ten temat nie powiedziały prawie nic. Protektorem Bractwa miał być każdorazowy biskup krakowski. Pierwszym był biskup Piotr Tylicki (+ 16 VII 1616). Był to urząd o charakterze honorowym. Właściwym kierownikiem Bractwa był kapłan, zwany „ojcem duchownym”. Do obowiązków jego należały sprawy natury dewocyjnej, m.in. czuwanie nad wypełnianiem przez członków Bractwa przyjętych zobowiązań, przewodniczenie na posiedzeniach Bractwa oraz zwierzchnia troska o kancelarię i bibliotekę bracką. On też był odpowiedzialny za wysoki poziom życia moralnego członków Bractwa. „Pilnie też tego przestrzegać ma, aby występnych braciej i sióstr nie było. A jeśli by który, albo która była taka, gładce w osobliwości upomnieć, a gdyby poprawy nie było, na schadzce przy wszystkich od złego odwozić. A gdyby kto oporny był, skarać według występkę. Na ostatek gdyby już mała nadzieja poprawy była, z ksiąg brackich wymazać, porozumiewszy się ze starszymi”.

Głównymi jego pomocnikami byli „starsi Bractwa” w liczbie czterech, rekrutujący się spośród świeckich członków Bractwa, przynależnych do miejskiej ławy radzieckiej (przynaj-

1 E.Zdeb, Dzieje Rorat w Polsce (Studium historyczno - liturgiczne), *Rocznik Teologiczny Śląska Polskiego*, t.1 (1968), 318 n., 327 n.; por. B.Kumor, Średniowieczne przyczynki, s. 179.

2 W.Schenk, Czterdziestogodzinne nabożeństwo, *Enc. Katol.*, t.3 (Lublin 1978), k.923.

3 Synodus provincialis Gnesnensis sub Joanne Wężyk, A.D. 1628 Celebrate, Cracoviae 1629. De canonisatione b.pag.

4 *Magnum Bullarium Romanum*, t.2, s. 346 n.; Statuty bractwa literackiego, s. 368 n.

mniej w połowie). Ich zgoda była potrzebna do ważności wprowadzenia zmian do statutu czy praktyki Bractwa. Oni też m.in. czuwali nad ofiarami składanymi na rzecz Bractwa. „*Skrzynkę bracką, w której są przewileje, akta, księgi insze i pieniądze brackie będą w swej opiece i dozorze mieć i na pewnym miejscu u brata starszego tam, gdzie się bracia wszyscy schodzić będą, chować i od niej klucze trzy mieć mają*”. Do nich należała zwierzchnia troska o chorych. „*Na pogrzebach, obchodach, mszach, ofertach, nabożeństwach umarłych braciej i siostr i, aby wszyscy bracia i siostry bywali upominać..., aby wszyscy przybywali*”. Do nich należało łagodzenie sporów między braćmi i upominanie wszystkich urzędników Bractwa.

„Pisarz bracki” już to duchowny, już to świecki prowadził pod dozorem ojca duchownego sprawy kancelaryjne Bractwa. Miał przyjmować ofiary od wstępujących do Bractwa, prowadzić ich rejestr, prowadzić protokoły z posiedzeń brackich, księgi kasowe i katalogi członków. „Szafarz bracki”, z reguły świecki, prowadził sprawy gospodarcze bractwa, przechowywał szaty liturgiczne przynależne doń, on także miał pobierać czynsze z niwek brackich i dbać, by przed Najśw. Sakramentem w kolegiacie płonąła lampka wieczna. „Sługa bracki”, będący zgodnie ze statutami dzwonnikiem kolegiaty, spełniał m.in. posługi wobec współbraci w czasie nabożeństw brackich. Większą część pracy charytatywno - społecznej Bractwa pełnili tzw. wizytatorowie. Do ich obowiązków m.in. należało odwiedzanie chorych, więźniów, rozdzielanie i roznoszenie pomocy materialnej, godzenie zwaśnionych, zachęcanie i przygotowywanie do sakramentów świętych nieumiejętnych, opieka nad chorymi itp. Zakres obowiązków wizytatorów obejmował pracę i zajęcia dzisiejszych pomocników, względnie pomocnic parafialnych.

Wszystkie urzędy były wybieralne z kadencją roczną. W wypadku nowych wyborów ustępujący członkowie zarządu Bractwa mogli ponownie kandydować. Wybory do zarządu Bractwa połączone były z ceremonią religijną, celebrowaną przez ojca duchownego. Działalność Bractwa zewnętrzna i wewnętrzna poddana była kontroli wszystkich członków na wspólnym posiedzeniu, zwanym „liczby czynienie”. Wspólne zebrania Bractwa, zwane „schadzkami”, odbywały się raz na kwartał, a nadto przed świętem Zwiastowania NMP (25 marca), kiedy to urzędnicy składali sprawozdania ze swoich czynności.

Podstawę materialną Bractwa stanowiły nade wszystko „oferty”, czyli obowiązkowe ofiary członków składane z okazji przyjęcia do Bractwa, zebrań kwartalnych, mszy brackich. Temu celowi służyły również „skrzynki brackie”, w których - oprócz dokumentów brackich - przechowywano również pieniądze. Dalsze dochody Bractwa stanowiły jałmużny, zapisy pobożne oraz „niwki brackie”. Niwki te były wydzierżawione i liczone ich siedem, a nadto folwark koło kościoła św. Walentego. W 1608 r. dzierżawa niwek przyniosła 3 floreny i 212 groszy rocznego dochodu ¹. Folwark był fundacją Anny Rabockiej (10 IX 1599) i stanowił uposażenie dla trzeciego ministerium przy ołtarzu Zwiastowania NMP ². Bractwo posiadało nadto własne wyposażenie liturgiczne (3 ornaty, 2 pary dalmatyk, 3 sztandary). Z dochodów tych Bractwo utrzymywało m.in. wieczną lampkę w kolegiacie, „*aby przed Najśw. Sakramentem cyborium lampa zawsze gorzała*”.

Tak zorganizowane Bractwo literackie NMP napotkało wkrótce na silne współzawodnicstwo ze strony nowo powstałego Bractwa różańcowego. Przed 1615 r. kustosz kolegiaty sądeckiej, ks. Jan Fuzorius zaprowadził w kolegiacie Bractwo różańcowe, a 8 VII 1654 r. Adam Tabaszowski udotował prebendę - kapelanię tegoż Bractwa przy ołtarzu Zwiastowania

1 Statuty bractwa literackiego, s. 357 n.

2 AKMK, nr 9 Visit. 1597 k. 145; nr 25 Visit. 1608, s. 145, 157 nn., 20 - 22. *Położenie i ograniczenie niwek, które Bractwo Panny Maryjej w Nowym Sączu w kościele św. Małgorzaty trzyma.*

NMP¹. Te fakty przesądziły o popularności i dalszej działalności Bractwa literackiego w Nowym Sączu. Wprawdzie jeszcze dokonywano zapisów fundacyjnych na jego rzecz (1620 - 200 złp, 1626 - 150 złp), ale zapisy po 1635 r. wyraźnie łączą obydwa bractwa razem - literackie i różańcowe². Trzeba zatem przyjąć opinię ks. Salaterskiego, że Bractwo literackie zostało „wchłonięte” przez Bractwo różańcowe³. Kiedy w 1725 r. przybył do Nowego Sącza biskup krakowski F. Szaniawski, to stwierdził w protokole powizytacyjnym, że „*Bractwo literackie nie ma żadnych fundacji, ani erekcji, ale było ono i jest zgromadzeniem mieszczan, którzy odśpiewują swoje Msze św. w dni święte przez oktawę*”⁴. Była to ostatnia wzmianka źródłowa o zanikłym Bractwie. Wizytacja kolegiaty biskupa Ignacego Kajetana Soltyka z 15 VIII 1763 r., notująca skrętnie istniejące Bractwa w kolegiacie i przy kościołach klasztornych w Nowym Sączu, nic nie wspomina o Bractwie literackim. Podobnie nie zna tego Bractwa również Spis dokumentów kolegiaty sądeckiej, sporządzony w 1781 r. na życzenie władz austriackich⁵.

Prawdopodobnie na wiek XV trzeba datować początki Bractwa żebrzących (Fraternitas mendicantium) przy kościele św. Mikołaja w Nowym Sączu, odnotowane w 1608 r. przez ks. Januszowskiego jako już nieistniejące⁶. Ks. Januszowski wiązał początki czasowe tego Bractwa z budową i fundacją kościoła św. Mikołaja. Wiadomo, że powstał on przed 1409 r., jako że to właśnie w tym roku zamieszkali przy nim norbertanie, sprowadzeni do Nowego Sącza przez króla Władysława Jagiellę⁷. „*Tegoż czasu - pisze ks. Januszowski - przy tym kościele (św. Mikołaja) był szpital i bractwo żebrzących w tymże szpitalu. Z biegiem czasu... szpital ten, ze względu na brak patronów, został przeniesiony do szpitala św. Walentego*”. Szpital św. Walentego w Nowym Sączu, fundacji miejskiej rady, powstał w 1464 r. i dnia 19 XII 1464 r. został kanonicznie erygowany przez oficjale krakowskiego⁸. Trzeba przeto przyjąć, że połączenie dwóch szpitali nastąpiło najwcześniej w 1464 r. Wkrótce później Bractwo żebrzących zaczęło zanikać. W każdym bądź razie Księga beneficjów retaksowanych diecezji krakowskiej z 1529 r. nie wymienia już tego szpitala⁹.

Bractwa te, zwane też bractwami ubogich (Fraternitas pauperum) miały charakter bractw szpitalnych i były znane w XIV i XV stuleciu na ziemiach polskich i w diecezji krakowskiej, gdzie je propagował biskup Zbigniew Oleśnicki (1423 - 1455) i biskup Jan Rzeszowski (1471 - 1488). Konfraternie te działały m.in. w Borzęcinie, Szczucinie, Zwierniku koło Pilzna, Jadownikach i Wojniczu. Miały one na celu zabezpieczenie podstaw materialnych dla szpitali, które nie posiadały żadnych, albo skromne fundacje. Członkowie tych konfraterni najczęściej pełnili funkcje administracyjne w szpitalach, a także funkcje opiekuńcze nad szpitalnikami. Byli oni niezbyt liczni¹⁰. Ze względu na fragmentaryczność źródeł do tej konfraterni, nic więcej o niej nie można powiedzieć.

1 B.Kumor, Archidiakoniat, s. 111, 120.

2 J.Sygański, *Zabytki dziejowe*, s. 101-104.

3 S.Salaterski, Kapituła, s. 259.

4 *AKMK*, Wizytacje różne, s. 9 n. (Wizyt. Koleg. sądec. 1725. Fraternitas literatorum nullam habet fundationem et erectionem, quae fuit semper et est tantum coetus civium, qui Missas octavas diebus festis decantant).

5 Statuty Bractwa Literackiego, s. 358.

6 *AKMK*, nr 25, Visit. 1608, s. 188.

7 J.Sygański, *Zabytki dziejowe*, s. 161; B.Kumor, Archidiakoniat, s. 108.

8 B.Kumor, Archidiakoniat, s. 110.

9 *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529* (tzw. Liber relaxationum), wyd. Z.Leszczyńska - Skrętowa, Wrocław 1968, s. 598.

10 B.Kumor, Kościelne stowarzyszenia, s. 321 n.; E. Wiśniowski, *Bractwa religijne*, s. 58 n.

Ostatnia organizacja katolików świeckich, która powstała w Nowym Sączu przed końcem XVI wieku, to Bractwo św. Anny przy kościele Ducha Świętego w Nowym Sączu, będącego kościołem zakonnym norbertanów. Konfraternia św. Anny była znana na ziemiach polskich jeszcze w XV wieku¹. Ale Bractwo to miało inny charakter i realizowało wyłącznie cele dewocyjno - społeczne. Dopiero Konfraternia św. Anny, powołana do życia przez metropolitę lwowskiego ob. lac. Jana Dymitra Solikowskiego w drugiej połowie XVI wieku postawiła sobie za cel „*obronę Kościoła katolickiego i jego nauki, a zwłaszcza obronę Bóstwa Syna Bożego i Ducha Świętego..., sakramentów świętych i czci Świętych*”. Statut Bractwa wymagał podejmowania dyskusji z różnowercami „*placide et pro modestia catholice*”. Do dyskusji tej należało się solidnie przygotować przez studium nauki Kościoła. Praca ta miała prowadzić do nawracania protestantów. Jako środki, oprócz dyskusji, statuty brackie polecały m.in. częste korzystanie z sakramentów św., uczestnictwo w codziennej Mszy św., zwalczanie wad narodowych pijaństwa i gadulstwa². Statuty wskazują, że działalność Konfraterni św. Anny wymierzona była głównie i zasadniczo przeciwko postępom arianizmu - Braci polskich (Bóstwo Syna Bożego i Ducha Świętego) oraz kalwinizmu (sakramenty św. i kult Świętych). W dniu 11 IV 1581 r. nuncjusz apostolski w Polsce X.A. Calligari dekretem *His, quae pro* zatwierdził nowe Bractwo, a pap. Sykstus V bullą *Ex inoumbentis* z 1589 r. obdarzył je tytułem Arcybractwa z prawem agregacji. Kościół bernardynów w Warszawie pod wezwaniem św. Anny stał się centrum tegoż Bractwa na cały kraj³. Odtąd konfraternia ta zaczęła się szybko przyjmować w całej Polsce i na Litwie. W dniu 15 III 1597 r. metropolita Solikowski pisał do nuncjusza Calligarego, że „*bractwo św. Anny...rozszerzone po całym Królestwie zdobyło sobie sławne imię i darzone jest szacunkiem i czcią*”⁴.

Bractwo to zdobyło dużą popularność w południowej części diecezji krakowskiej, zagrożonej na przełomie XVI i XVII wieku postęпами arianizmu. To nie tylko w Nowym Sączu gorliwy zwolennik tej sekty Stanisław Farnowski zorganizował szkołę ariańską, ale zwolennicy tej sekty po 1560 r. opanowali w Sądecczyźnie kościoły parafialne w Chomranicach, Męcinie, Wielogłowach, Tęgoborzy, Jakubkowicach (Łososinie Dolnej), Tropiu, Zbyszycach, a także w Wojakowej i kaplicę w Wojnarowej, a także w pobliskim sąsiedztwie: Bruśnik, Jastrzębia, Bobowa, Siedliska i Wilczyńska. Na 29 parafii dekanatu sądeckiego 9 parafii było w rękach ariańskich (31,03 %)⁵. Były to parafie wyłącznie patronatu szlacheckiego. Istniało przeto poważne niebezpieczeństwo, że dalsze parafie w basenie Dunajca patronatu szlacheckiego mogą podzielić los pierwszych, a parafii takich było jeszcze 6 w dekanacie sądeckim.

Trzeba było zatem podjąć kontrakcję na większą skalę ze strony duchowieństwa katolickiego. I tak, jak w rejonie Zakliczyna nad Dunajcem akcję taką podjęli nieco później reformaci⁶, tak w Sądecczyźnie zrobili to wcześniej norbertanie - premonstratensi. Na ich działalność w tym zakresie nikt dotąd nie zwrócił uwagi. To oni pierwsi w Sądecczyźnie zwrócili uwagę na Bractwo św. Anny i jego cele apostołskie w stosunku do arian. Zorgani-

1 B. Matyszczak, *Bractwa religijne na Jasnej Górze w okresie Polski przedrozbiorowej*, Warszawa 1982, s. 53; H. Heyden, *Kirche - chengesichte Pommerns*. Aufl. 2. Köln 1957 Bd. 2, s. 159 n.

2 *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 4. A. Calligarii nuntii apostolici in Polonia epistolae et acta 1578-1581. Ed. L. Boratyński, Kraków 1915 A, nr 17 s. 830-835.

3 B. Matyszczak, *Bractwa religijne*, s. 87-89; W. Murawiec, Warszawa - św. Anna, *Klasztory bernardynskie w Polsce i jej granicach historycznych*, red. H.E. Wyczański, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 403 n.

4 *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 4, nr 290, s. 530.

5 J. Tazbir, Arianizm na Ziemi Sądeckiej, *Rocznik Sądecki*, t. 8 (1967), s. 317 podaje nieco inne informacje. Wojnarowa nie posiadała praw parafialnych.

6 H. Błaszkwicz, Powstanie małopolskiej prowincji reformatów (1587-1639). *Nasza Przeszłość*, t. 14 (1961),



zowany w bractwie laikat katolicki, przygotowany „przez studium nauki Kościoła” specjalnie „do obrony Kościoła katolickiego i jego doktryny, a zwłaszcza Bóstwa Syna Bożego i Ducha Świętego” negowanego przez arian, miał się stać pod kierownictwem norbertanów awangardą apostołską wśród zarianizowanej szlachty Sądeckczyzny.

Opatem klasztoru sądeckiego był wówczas Jan z Zakliczyna Jordan herbu Trąby (1590 - 1598, 1614 - 1620), którego rodzice Mikołaj i Magdalena Gieraltowska i część bliskiej rodziny była arianami. Jego brat Achacy z Zakliczyna Jordan, dziedzic Bobowej, mimo oporu części rodziny przywrócił w Bobowej i Siedliskach katolicyzm w miejsce arianizmu. Opat Jan był twórcą i organizatorem Bractwa św. Anny w Nowym Sączu, podobnie jak nieco później Bractwo to zorganizował w Hebdowie¹.

Ponieważ wizytacja Radziwiłłowska z 1597 r. nie wymienia jeszcze Bractwa św. Anny przy kościele Ducha Świętego, a opat Jordan w dniu 1 X 1598 r. opuścił Nowy Sącz, dlatego trzeba przyjąć, że erekcja Bractwa św. Anny nastąpiła tu właśnie między 19 września 1597 a 1 X 1598 r. Zachowany w formie kopii dokument reerekcyjny tegoż Bractwa z 24 III 1615 r. i wystawiony na prośbę opata Jana Jordana przez Archikonfraternię św. Anny w Warszawie u bernardynów, informuje, że Bractwo to erygował w Nowym Sączu sam metropolita lwowski ob. lac. Jan Dymitr Solikowski (+ 1603) i że dyplom erekcyjny Bractwa spalił się w 1611 r. w czasie pożaru miasta. Dokument reerekcyjny zakreślił tylko dewocyjne obowiązki członków i osobliwe nabożeństwa brackie. Zezwalał więc dokument na wystawienie Najśw. Sakramentu i procesję teoforyczną 6 razy w roku (na św. Annę, rocznicę poświęcenia kościoła i w każdą środę po dniach kwartalnych w czasie wotywniej Mszy św. ku czci św. Anny). Dokument omawiany nadawał ponownie Bractwu szereg odpustów i zezwalał na przyjęcie w poczet jego członków mężczyzn i kobiety, a także zalecał prowadzenie katalogów brackich².

Bractwo otrzymało przy kościele Ducha Świętego własną kaplicę z ołtarzem i obrazem św. Anny, który był zasuwany obrazem św. Jana, malowanym na płótnie. Bractwo miało własne zapisy fundacyjne. Tak Jan Sowa z Roszkowic przekazał Bractwu w testamencie (4 X I 1622) 50 złp., Jan Łykowski z 1633 r. - 50 złp., Elżbieta Smolczyzna - 14 złp. (1636) itp.³

Bractwo rozszerzyło się niebawem w Sądeckczyźnie. Tak 4 II 1608 r. zaprowadzono je w Łącku, 8 II 1605 r. w Podegrodziu, w 1596 r. w Starym Sączu, w 1609 r. w Krużlowej oraz w 1616 r. w pobliskim Czchowie i Ciężkowicach (1618)⁴. Nie znamy liczby członków Bractwa, nie wiemy też jak przebiegała ich formacja intelektualna, ale znamy skutki działalności, chociaż nie znamy również konkretnych form apostolatu. Pod naporem zorganizowanej działalności bractw św. Anny arianizm zaczął się cofać i tracić grunt w Sądeckczyźnie i najbliższym sąsiedztwie. Tak w 1592 r. powrócił kapłan katolicki do Bobowej, w 1595 r. do Bruśnika i Siedlisk k/Bobowej, w 1601 r. do Chomranic, po 1600 r. do Wilczysk, w 1603 r. do Tropia, w 1605 r. do Męciny i Szalowej, przed 1608 r. do Wielogłów, w 1608 r. do Łososiny Dolnej (Jakubkowice) i Zbyszyc, po 1606 r. do Jastrzębi i w 1612 r. do Przyszowej⁵. Kiedy

1 B. Kumor, Kopiarz Norbertanów w Nowym Sączu, *Studia Historyczne*, R. 17 (1974), z. 3, s. 474 n.; Z. Wojas, Jordan Achacy z Zakliczyna, *PSB*, t. 11 (1964-1965), s. 271-272; W. Urban, Jordan Mikołaj z Zakliczyna, *PSB*, t. 11 (1964 - 1965), s. 281-282. Informacje o dzieciach nieco inne.

2 Archiwum parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu. *Summarium privilegiorum, inscriptionum, transactionum conventus S. Ordinis Praemonstratensis servientium*, A.D. 1764 conscriptum k. 26-28 (Wpis według oryginału).

3 *ADT*, fasc. II Nowy Sącz (dokument z 4 X 1622, kopia z 18 w.).

4 B. Kumor, Archidiaconat, s. 95, 125, 131; *Rocznik Diecezji Tarnowskiej* 1967, s. 101, 131, 184.

5 B. Kumor, Archidiaconat, s. 296, 299, 97, 126, 135, 137; *Rocznik Diecezji Tarnowskiej* 1967 s. 98, 99, 102, 105, 189.

w 1612 r. Przyszowa powróciła do rąk katolickich, arianie nie mieli odtąd w Sądecczyźnie żadnego, dawnego kościoła katolickiego. Wprawdzie pozostali jeszcze przez parę dziesiątek lat w Sądecczyźnie z głównym centrum w Lusławicach nad Dunajcem k/Zakliczyna, ale apostołstwo reformatów wśród nich doprowadziło do zaniku tej sekty w Sądecczyźnie około połowy XVII wieku¹.

Bractwo św. Anny przy kościele Świętego Ducha istniało nadal, ale z biegiem czasu jego działalność przybrała wyłącznie formy dewocyjne. Zostało ono skasowane wraz z klasztorem norbertańskim przez zaborcze władze austriackie w 1783 r.²

1 H. Błaszkiewicz, *Powstanie prowincji*, s. 114 n.; J. Tazbir, *Arianizm*, s. 324 n.

2 Archiwum parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, *Ecclesiae Collegiatae iura* k. 15-16 (Wizytacja biskupa I.K. Sołtyka - 15 VII 1763); ADT fasc. II Nowy Sącz. *Conspectus fundationum* 1869 nr 162; J. Sygański, *Zabytki dziejowe*, s. 77 n.

WOKÓŁ NAJDAWNIEJSZYCH DZIEJÓW NOWEGO TARGU

Teren, na którym rozłożyło się miasto Nowy Targ¹, był w pierwszej połowie XIII w. nazywany „terytorium Ludźmierz”, zaś w drugiej połowie tego stulecia pojawiła się nazwa Długie Pole. Określano nią w XIV w. miasto, pobliski zamek w Szaflarach oraz dekanat nowotarski (1350 dekanat „de Longo Campo”)².

Najdawniejsze dzieje Nowego Targu wiążą się ściśle z działalnością wojewody krakowskiego Teodora i założonego przez niego opactwa cystersów w Ludźmierzu. W 1234 r. nadał on klasztorowi cystersów w Jędrzejowie terytorium Ludźmierz w celu ufundowania nowego klasztoru, a w tym samym roku książę Henryk Brodaty zezwolił Teodorowi na osadzanie kolonistów w lasach nad Dunajcem, Czarnym Dunajcem i Ostrowianką, czyli właśnie na terytorium ludźmierskim, zaś biskup krakowski Wisław udzielił zgody na wybudowanie kościoła pod wezwaniem Panny Marii w Ludźmierzu³. Już w 1235 r. wzmiankowany jest klasztor w Ludźmierzu, co oznacza, że proces zagospodarowywania i zasiedlania terytorium ludźmierskiego postępował szybko, zauważyć bowiem trzeba, że nowa fundacja cysterska musiała spełniać ściśle określone warunki wiążące się z zapewnieniem mnichom odpowiedniego uposażenia, dopiero gdy wizytatorzy kapituły generalnej wydali pozytywną decyzję, instalowano w nowym miejscu konwent cysterski⁴. Tak też musiało być w przypadku fundacji ludźmierskiej, toteż musi budzić zdziwienie fakt, że już w 1243 r. cystersi znajdowali się w innym miejscu, a mianowicie w Szczyrzycu⁵. Dokument księcia Bolesława Wstydlivego z 1254 r. wymienił wśród posiadłości opactwa pola i łąki o nazwach Długiepole, Ludźmierz (Luzemer), Dębno, Ostrowiec i Wilczepole⁶. Skoro wcześniej stwierdziliśmy, że Ludźmierz stwarzał już w 1234 - 35 r. odpowiednie warunki dla zainstalowania tam konwentu

1 Artykuł napisany na marginesie pracy *Dzieje miasta Nowego Targu*, pod red. M. Adamczyka, Nowy Targ, 1991, s. 495, il.

2 F. Sikora, Długie Pole; tenże Długopole, w: *Słownik Historyczno - Geograficzny Województwa Krakowskiego w Średniowieczu*, cz. 1, zes. 3, Wrocław 1985 (oprac. J. Laberschek, Z. Leszczyńska - Skrzętowa, F. Sikora), s. 554-557, tam też dawniejsza literatura. W monografii Nowego Targu osadnictwa dotyczy rozdział napisany przez B. Furtak, s. 33-40 - oraz fragmenty w rozdziałach S. Kurasia, s. 44 i B. Kumora, s. 59 n.

3 *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. 1, Sułkowska - Kuraś, S. Kuraś, Kraków - Wrocław, 1962 i nast. t. 4, nr 873; *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. F. Piekosiński, Kraków, 1876 - 1905, t. 1, nr 15 i 16; zob. S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu (1238 - 1382), Przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu*, w: *Rozpr. AU, Wydz. Hist. Filozof.*, t. 16, seria II, 1902, s. 22 n.

4 J. Zawadzka, *Proces fundowania opactw cysterskich w XII i XIII w.* w: *Roczniki Humanistyczne KUL*, t. 7, 1958, s. 142-144.

5 Kod. dypl. Małopolski, t. 1, nr 26.

6 Tamże, nr 40; S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje*, s. 10-15, uznawał ten dokument za falsyfikat, jego wiarygodność obronił S. Krzyżanowski, *Przywileje szczyrzyckie*, w: *Kwartalnik Historyczny*, t. 18, 1904, s. 195 n.

cysterskiego (osada z odpowiednimi dochodami na utrzymanie mnichów, kościół), to wymienienie go jako pól i łąk w 20 lat później oraz przeniesienie się cystersów przed 1243 r. do Szczyrzyca każą wnosić, że pierwotna siedziba konwentu uległa spustoszeniu i wyludnieniu. Jedynym powodem tego kataklizmu mógł być najazd tatarski z 1241 r., a dodać trzeba, że o zniszczeniu Ludźmierza przez Mongołów wspomniał Jan Długosz¹.

Wymienione w 1254 r. Długiepole (podobnie jak Ludźmierz jako pola i łąki), to - jak wiadomo - najstarsza nazwa terytorium i dekanatu nowotarskiego. Skoro w 1241 r. został zniszczony Ludźmierz, to możemy przypuszczać, że podobny los spotkał sąsiednie Długiepole, stąd zapewne pochodzi tradycja o spaleniu Nowego Targu przez Tatarów, aczkolwiek należy sprostować ten jej wątek, który mówi o zniszczeniu miasta Nowego Targu², bowiem przed połową XIII w. na pewno ośrodka miejskiego w Długimpolu jeszcze nie było.

Zdaje się nie budzić wątpliwości przypisywanie pierwszej lokacji miasta Nowego Targu cystersom ze Szczyrzyca³. W latach 1251 i 1254 książę Bolesław Wstydlivy zezwolił mnichom na sprowadzanie osadników, zakładanie miast i wsi na prawie niemieckim⁴, a wyszczególnienie w 1254 r. pozostałości po Ludźmierzu i Długimpolu wskazuje, że opactwo przykładało dużą wagę do utrzymania i zagospodarowania tych, nie przynoszących wówczas dochodów, terenów. Nowy Targ powstał przed 1327 r., o czym dowiadujemy się przy okazji lokacji Krauszowa⁵. Bliższe datowanie lokacji być może umożliwi pomiana w dotychczasowych badaniach zapiska z dokumentu rozgraniczającego Nowy Targ od sąsiednich wsi z 1681 r., która mówi, że „*granice posiada miasto Nowy Targ przez lat 403, bez żadnej przeszkody, owszem spokojnie od pierwszej lokacji miasta*”⁶. Podstawa źródłowa tej mocno co prawda spóźnionej, ale uderzającej ścisłym określeniem czasu, informacji nie jest znana, umożliwi ona jednak datowanie tej pierwszej lokacji na rok 1278, czyli na schyłek rządów Bolesława Wstydlwego. Data ta dość dobrze mieści się w kontekście przytoczonych wyżej wzmianek o działalności cystersów szczyrzyckich i protekcji księcia⁷. Na wczesne powstanie miasta

1 Ioannis Dlugossii, *Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, ks.6, Warszawa 1973, s. 270; por. S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje*, s. 31; H. Kotarski, Zagadnienie wiarygodności informacji o Mongołach w Historii Polski Jana Długosza, w: *Jan Długosz. W pięćsetną rocznicę śmierci*, pod red. F. Kiryka, Olsztyn 1983, mapa na s. 169.

2 Trudno zgodzić się z poglądem jakoby kolonizacja Podhala rozpoczęła się dopiero około 1243 r., B. Furtak dz. cyt., s. 35; S. Kuraś, Tamże, s. 43 sceptycznie zapatruje się na możliwość zniszczenia Długiego Pola przez Mongołów; inaczej M. Książek i K. Kuśnierz (Rozwój przestrzenny Nowego Targu, *Dzieje miasta Nowego Targu*, 1991), s. 224. Sprzeczne i wykluczające się wzajemnie sądy poszczególnych autorów monografii spotykamy również, jak dalej pokażemy, w kwestii lokalizacji Starego Cta i lokacji Nowego Targu.

3 F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski w XIII - XVI w. Powiaty południowe*, Kraków 1985, s. 158-159 (tej ważnej pracy nie cytuję zarówno S. Kuraś, s. 56-57, jak i S. Czajka, który zajmuje się w omawianej monografii okresem nowożytnym, zob. s. 107-113). O lokacji cysterskiej zob. A. Berdecka, *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego*, Wrocław 1982, s. 26; S. Kuraś, dz. cyt., s. 44; M. Książek i K. Kuśnierz, dz. cyt., s. 226 przyjmują, że pierwszą lokację przeprowadził Władysław Łokietek - w takim przypadku niezrozumiałą byłaby powtórna lokacja przez Kazimierza Wielkiego i to już w 1336 roku.

4 Por. S. Kuraś, dz. cyt., s. 44 i 41.

5 Andrzej wójt Nowego Targu występuje jako świadek, *Kod. Małop.*, 1, 175.

6 *Archiwum Państwowe w Krakowie*, rps IT 274-275, karta 1 i 2; zapiskę tę cytuje S. Czajka przy omawianiu granic Nowego Targu w XVII w., s. 102, nie została ona natomiast wykorzystana przy rekonstrukcji procesu pierwszej lokacji, aczkolwiek S. Kuraś, s. 44, wychodząc z bardzo ogólnych przesłanek również uważa księcia Bolesława Wstydlwego za inicjatora lokacji Nowego Targu; por. J. Krzyżanowski, *Polityka miejska Bolesława Wstydlwego*, w: *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 381-431 nie poruszał problematyki Nowego Targu (na s. 388 przyp. 2 o zamiarze lokowania miasta w Podolińcu); A. Berdecka, *Lokacje i zagospodarowanie*, s. 26 datuje pierwszą lokację na lata 1287-1326; F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji*, s. 158 stwierdza, że lokacja ta nastąpiła najpóźniej na początku XIV w.

7 M. Książek i K. Kuśnierz, dz. cyt., s. 226 datują pierwszą lokację dopiero na czasy Władysława Łokietka, co wydaje się mocno spóźnione.

mogło wpłynąć istnienie komory celnej, a przy niej osady o nazwie Cło, której identyfikacja należy do najczęściej dyskutowanych zagadnień w badaniach nad osadnictwem Podhala¹.

Najwcześniej poświadczone źródło kościoły parafialne znajdowały się w mieście Nowym Targu (1327 pleban Ryszard) oraz we wspomnianej osadzie Cło (1327 pleban Maciej), która w dokumencie lokacyjnym Kazimierza Wielkiego wystąpiła pod nazwą Stare Cło². Z dokumentu opata szczyrzyckiego z 1353 r. wiadomo, że wylewy Dunajca utrudniały dostęp do fary miejskiej mieszkańcom Ludźmierza i Krauszowa, wobec czego opat poprosił biskupa krakowskiego o zgodę na utworzenie parafii w Krauszowie³. Wnosić stąd należy, że po starym kościele ludźmierskim nie było już śladu oraz, że do parafii nowotarskiej należało nie tylko miasto, ale także obie wymienione wyżej wsie⁴. Rejestry dziesięciny papieskiej z lat 1354 - 55 informują o inkorporacji parafii w Starym Cło do kościoła parafialnego w Nowym Targu („rector de Antique Theloneo et foro Novo una ecclesia”)⁵, możemy zatem twierdzić, że przed połową XIV w. egzystowały obok siebie parafie w Starym Cło i Nowym Targu. Przymuszanym momentem połączenia obu kościołów była ponowna lokacja Nowego Targu przez Kazimierza Wielkiego. Kwestia identyfikacji świątyni nowotarskich ma zatem podstawowe znaczenie dla rekonstrukcji początków osadnictwa na tym terenie.

Patrocinium św. Katarzyny pojawiło się po raz pierwszy w dokumencie Kazimierza Wielkiego z datą 1346 (faktycznie 1336), kiedy to na dzień św. Katarzyny, czyli na 25 listopada został ustanowiony jarmark⁶. Król Kazimierz Jagiellończyk potwierdził to miastu w 1487 r., ale - co ciekawe - słyszymy wówczas, że drugi jarmark miał się odbywać w dniu św. Jakuba⁷. Jeżeli przyjmujemy słusznie, że pierwszy z jarmarków mógł odbywać się w święto patronki kościoła farnego, to drugi mógł przypadać na odpust w innej świątyni w mieście, którą po inkorporacji około 1350 r. był kościół w Starym Cło. Niestety, wezwanie św. Jakuba nie występuje wśród kościołów Nowego Targu wymienionych w protokołach wizytacji biskupich z XVI i początków XVII w., zaś wcześniejsze źródła nie dają żadnych wskazówek.

W 1565 r. odnotowano, że świątynią parafialną w Nowym Targu jest kościół św. Katarzyny⁸, o którym dowiadujemy się następnie (1596), że był uposażony w role i posiadał (od 1519 r.) dwa kościoły filialne, w Wąksmundzie i Klikuszowej⁹. Zwraca uwagę uposażenie tej świątyni składające się wyraźnie z dwu części. Jak wiadomo, król Kazimierz Wielki nadał

1 Por. K. Dobrowolski, *Najstarsze osadnictwo Podhala*, Lwów 1935, s. 5; K. i T. Baranowie, L. Wyrstek, *Z przeszłości Nowego Targu*, Nowy Targ 1948, s. 32; B. Kumor, Archidiaconat sądecki, w: *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne w Polsce*, t. 8-9, 1964, s. 190; F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji*, s. 158 (tam dalsza literatura); F. Sikora, *Stare Cło*, w: *Słownik Historyczno-Geograficzny*, cz. 1, zes. 3 (zob. przyp. 1), s. 417.

2 *Kod. Dypl. Małopolski*, t. 1, nr 175; F. Kiryk, dz. cyt. notuje proboszcza Eliasza już pod 1326 r. Tej wiadomości nie ma zestawienie B. Kumora na s. 65, który za S. Zakrzewskim, dz. cyt., s. 59 podaje, że w 1326 r. plebanem nowotarskim był Piotr. Wydaje się jednak, że Piotr mógł być proboszczem w Cło, aczkolwiek wymagałoby to ponownej analizy; S. Kuraś, dz. cyt., s. 44 cytuje zapiskę o proboszczu Eliaszu. Znowu mamy tu zatem brak uzgodnienia poglądów między autorami monografii.

3 *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, t. 1, nr 196.

4 Tak przyjmują słusznie S. Kuraś, s. 44 oraz B. Kumor, s. 64.

5 *Monumenta Poloniae Vaticana*, wyd. J. Ptaśnik, t. 1-6, Kraków 1913, t. 2, s. 432.

6 Datę dokumentu ustalił S. Kętrzyński, *Elementy chronologiczne dokumentów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 1913, s. 82, a podtrzymał S. Mateczew, *Źródła i materiały do dziejów miast Małopolski w średniowieczu*, mps, cyt. za F. Sikora, *Cło Stare*, s. 417; emendację tę odrzucił S. Kuraś, dz. cyt., s. 47 stwierdzając jednocześnie, że decyzję o lokacji król podjął w 1337, zaś świadkowie występujący w dokumencie z datą 1346 odnoszą się „do wcześniejszej akcji prawnej”.

7 F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji*, s. 161; S. Kuraś, s. 53 stwierdza w tym miejscu dokumentu królewskiego jakąś interpolację.

8 *Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie* (dalej: *A. Metr.*), rps AVCap.1, s. 141v - 142.

9 *A. Metr.*, rps AVCap.5, s. 61v-64.

plebanowi dwa łany, które - jak zapisano pod koniec XVI w. - podzielono na cztery pola: 1. rola zaczynająca się od brzegu rzeki i ciągnąca się wzdłuż innych ról miejskich; 2. rola leżąca na polu zwanym „w kaplicy” (w 1641 r. określana jako „do szaflarskiej kaplicy”); 3. rola położona w kierunku Szaflar; 4. rola, której położenia nie umiano określić, ale w 1641r. zapisano, że do uposażenia kościoła należała niegdyś rola położona między lasem a brzegiem Białego Dunajca, którą starosta czorsztyński bezprawnie oderwał i osadził na niej wieś Gronków, z czego możemy wnosić, że pole to leżało na prawym brzegu Białego Dunajca.

Drugą część uposażenia kościoła św. Katarzyny stanowiło 5 ról, których położenie określano w 1596r. następująco: 1. rola tak jak się idzie od drogi Szaflarskiej do lasu, a przed długim polem; 2. rola między krótkim polem a drogą na Szaflary; 3. rola zaczynająca się od miasta i ciągnąca się do roli Klockowskiej; 4. rola tak jak się idzie ku kaplicy św. Jerzego, zaczyna się od gościńca ludźmierskiego, a kończy na Glinnikach. Łącznie kościół farny posiadał 9 ról, z czego 4 obejmujące razem dwa łany ziemi, otrzymał w okresie powtórej lokacji od Kazimierza Wielkiego. Drugą część uposażenia, na którą składało się 5 ról, mogła stanowić dawny majątek kościoła w Starym Cle.

Analiza usytuowania ról plebańskich wskazuje, że większość z nich znajdowała się między miastem a Szaflarami, wszystkie zaś leżały w obrębie terytorium ograniczonego widłami Białego i Czarnego Dunajca. Wydaje się przeto, że kościoła w Starym Cle będziemy doszukiwać się również na tym terenie, za mniej prawdopodobne uznajemy natomiast, że mógł nim być poświadczony na początku XVII w. kościół św. Anny usytuowany na lewym, północnym brzegu Czarnego Dunajca (a więc po przeciwnej stronie rzeki niż wymienione wyżej role)¹. Świątynia ta nie występuje w protokole wizytacyjnym z 1596 r.², który wymienił aż trzy kościoły nowotarskie (św. Katarzyny, św. Jerzego i św. Leonarda), zaś przekazy z początku XVII w. informują, że dopiero wówczas kościół św. Anny został wybudowany. Jest zatem wątpliwe, aby mógł to być kościół parafialny Starego Cła, a tym samym, aby osadę tę lokalizować w tym miejscu.

Protokół wizytacyjny z 1596 r. wzmiankuje kaplicę św. Jerzego stojącą w polu za miastem, bez uposażenia, zaś wizytatorzy w początkach XVII w. określali ją jako położoną na przedmieściu. W sąsiedztwie kaplicy św. Jerzego znajdowała się, jak już wspomnieliśmy, jedna z ról stanowiąca uposażenie kościoła parafialnego św. Katarzyny w tej części, którą wiążemy z dawnym uposażeniem parafii w Starym Cle. Nie może to jednak przesądzać kwestii lokalizacji kościoła w Cle na korzyść kaplicy św. Jerzego, ponieważ jeszcze pod koniec XVI w. znajdowała się ona na pustkowiu, natomiast świątyni w Cle powinniśmy raczej doszukiwać się w miejscu poświadczonej źródłowo zabudowy. Z tej też przesłanki, po wykluczeniu kościołów św. Anny i św. Jerzego, wynika, że dawnym kościołem parafialnym w Starym Cle mógł być, istniejący jeszcze pod koniec XVI w. kościół św. Leonarda. W odróżnieniu od kaplicy św. Jerzego, kościół ten określano już w 1596 r. jako stojący przy końcu miasta („infine oppidi), koło drogi prowadzącej do Nowego Sącza. W 1608 r. zapisano, że stoi on między domami³, natomiast istniejący już wówczas szpital św. Leonarda określano jako położony obok

1 Tamże, rps AVCap. 43, s. 337v-338v.

2 Tamże rps AVCap. 5, s. 61v-64; nie wiadomo na jakiej podstawie B.Kumor, s.125, stwierdza o kościele św. Anny: „pierwszy raz wzmiankowany w 1596 r. dlatego trzeba odrzucić legendy o jego bardzo wczesnym powstaniu”, ten sam autor na str. 64 dopuszcza jednak, że kościół św. Anny mógł być świątynią parafialną Starego Cła (a zatem w XIII w.?).; S.Kuraś, s. 45-46 w ogóle nie podaje, kiedy kościół św. Anny pojawia się po raz pierwszy w źródłach, co jednak nie przeszkadza mu identyfikować go ze Starym Cłem.

3 *A.Metr.* rps AVCap. 5, s. 63 v.

drogi publicznej prowadzącej do Krakowa, koło mostu nad na Dunajcu¹. Geneza tego przytułku nie jest znana, warto jednak podkreślić, że oba obiekty pod wezwaniem św. Leonarda były usytuowane w pobliżu ważnych szlaków handlowych. Jeszcze w 1608 r. szpital i klasztor znajdowały się w różnych miejscach, wizytatorzy nakazali jednak, aby kaplicę przenieść w sąsiedztwo szpitala².

Na dawność kościoła św. Leonarda wskazuje nie tyle jego wezwanie (spotyka się je również w świątyniach budowanych u schyłku średniowiecza) co fakt, że ołtarz główny dedykowany był aż czterem patronom, a mianowicie: św. św. Leonardowi, Walentemu, Stanisławowi i Barbarze³, nie jest zatem wykluczone, że w średniowieczu mogło występować jeszcze inne patrocinium, które po inkorporacji z około 1350 r. zanikło. Mogło to być wezwanie św. Jakuba, skoro jeden z dwu jarmarków miał się odbywać w dniu tego świętego (co ciekawsze, mgliste przekazy z XVIII wieku wzmiankują, że kościół parafialny w Nowym Targu nosił wezwanie św. Katarzyny i św. Jakuba)⁴. Analiza przekazów kartograficznych wykazała ponadto, że w miejscu, gdzie krzyżują się szlaki krakowski i sądecki, a więc w okolicach kościoła i szpitala św. Leonarda, dostrzec można relikty skupiska wczesnomiejskiego, a istotną poszlakę daje również zapiska z siedemnastowiecznej księgi wójtowsko - ławniczej Nowego Targu wzmiankująca komorę celną przy końcu ulicy Waksmundzkiej, a więc znów w okolicach kościoła św. Leonarda⁵. Każę to wnosić, że centrum osady Stare Cło stanowił kościół noszący w XVI w. wezwanie św. Leonarda, wcześniej zaś być może św. Jakuba, a znajdowała się ona w miejscu krzyżowania się szlaków do Krakowa i Nowego Sącza, nieco na wschód od Nowego Targu. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że Stare Cło istniało już w XIII wieku.

Nazwa Nowy Targ, występująca dowodnie w okresie cysterskim, nasuwa przypuszczenie, że pierwotnie targ funkcjonował w Starym Cle, lecz w pewnym momencie (1278 ?) został przeniesiony do miasta. O związkach łączących cysterski Nowy Targ ze Starym Cłem informuje dokument powtórnej lokacji miasta w 1336 r. Stwierdza się tam, że do dawnego miasta Nowego Targu oraz do wsi Stare Cło należało 150 łanów frankońskich, zaś wójt nowotarski Teodoryk posiadał również sołectwo w Starym Cłe. Obie osady łączyło zatem wspólne uposażenie oraz osoba wójta. Szukając analogii w procesie urbanizacji Małopolski wskażemy na przykład Szymbarku, gdzie poświęcony z 1388 r. Fabian był równocześnie wójtem i sołtysiem pobliskiej wsi Bystre⁶. W Wojniczu wójtowie byli zarazem sołtysami wsi Zamoście, późniejszego przedmieścia, lecz w największym stopniu sytuacja w Nowym Targu przypomina lokację Nowego Sącza, miasta powstałego przez przesunięcie centrum osadniczego ze wsi Kamienica w dogodniejsze miejsce⁷. Podobnie, jak w Starym Cłe i Nowym Targu, również w Kamienicy i późniejszym Nowym Sączu istniały równolegle w XIII w. dwa kościoły, św. Wojciecha w Kamienicy i filialny wobec niego św. Małgorzaty. Kamienica przejęła w ciągu XIV wieku funkcje przedmieścia Nowego Sącza, analogiczne zjawisko obserwujemy w przypadku Starego Cła.

Szeroka rewindykacja dóbr przeprowadzona przez Kazimierza Wielkiego nie ominęła majątku cystersów szczyrzyckich. Odebrawszy im Nowy Targ król lokował miasto powtórnie

1 Tamże, rps AVCap. 25, s. 618-620.

2 Tamże, s. 620.

3 Tamże.

4 zob. B.Kumor, dz.cyt., s. 123.

5 M.Książek i K.Kuśnierz, dz.cyt., s. 242, przyp. 23 oraz s. 218 n.

6 *Kod.dypl. Małopolski*, t.1, nr 221.

7 F.Kiryk, *Rozwój urbanizacji...*, s. 80, 175 n.

już w 1336 r.¹, co oznacza, że była to jedna z wczesnych inicjatyw osadniczych monarchy. Program nowej lokacji zawarty w dokumencie królewskim z datą 1346 zakładał rozrost przestrzenny Nowego Targu poprzez włączenie doń Starego Cła i gospodarczy, który król zamierzał wesprzeć zwalniając mieszczan od cła krakowskiego i nadając miastu jarmark 8-dniowy na dzień św. Katarzyny. Uposażenie wójta wyszczególnione w przywileju lokacyjnym jest typowe dla dokumentów czternastowiecznych, nie daje zatem pewnych informacji o stanie gospodarczym miasta. Biorąc jednak pod uwagę, że Nowy Targ został założony jako miasto pod koniec XIII w. możemy wnosić, że musiał on posiadać przynajmniej część wymienionych w przywileju sklepów piekarskich, sukienniczych, szewskich i rzeźniczych, jest prawdopodobne, że nad Dunajcem stał młyn, możemy także dopuścić istnienie łaźni i rzeźni, o których wspominają źródła średniowieczne².

W dotychczasowych badaniach nad Nowym Targiem początki górnictwa datuje się na wiek XVI³, tymczasem już w 1409 r. król Władysław Jagiello oddał Andrzejowi Liebentalowi, mieszczaninowi krakowskiemu, zarząd nad kopalniami w okolicach Nowego Targu; górnictwo musiało się więc rozwijać tutaj przynajmniej od XIV stulecia⁴. Liczne zapiski w księgach miejskich krakowskich z XV w. poświadczają zainteresowanie mieszczan górnictwem tatrzańskim⁵. Tak, jak w innych ośrodkach górniczych, tak i w Nowym Targu, drażnienie szybów i wydobywanie srebra i miedzi miało korzystny wpływ na rozwój rzemiosła. Do znanych już w literaturze należą wzmianki o Staszku kowalu odnotowanym w 1461 r. (być może tożsamy z występującym współcześnie z nim kowalem Stankiem) oraz o Fołtynie krawcu (1497 r.)⁶. Warto dodać, że szewc Jakub z Nowego Targu osiedlił się w Krakowie w 1397 r. co wystawia korzystne świadectwo zamożności i mobilności rękodzielników nowotarskich. Z 1433 r. znany jest ślusarz Maciej⁷. Biorąc pod uwagę, że górnictwo stwarzało zapotrzebowanie na wyroby ciesielskie i metalowe możemy wnosić, że wzmianka o tym ślusarzu to zaledwie mała część informacji źródłowych o rzemiosłach metalowych. Pośrednią wskazówkę dla szacowania liczebności rękodzielników nowotarskich daje zapiska w księdze rekognicji z 1565 r. o 16 groszach płaconych w Nowym Targu przez rzemieślników i 18 groszach płaconych tam przez innych mieszkańców (inquilini)⁸. Inna zapiska z tego samego roku poświadcza pobór czopowego od piwa i wina oraz istnienie 3 garnców gorzalczanych⁹. W drugiej połowie XVI w. słyszymy po raz pierwszy o cechu szewców (1575) i cechu tkaczy (1577), zaś cech kuśnierzy istniał podobno w 1624 r.¹⁰ Czy możemy zatem ufać cytowanemu często w pracach naukowych rejestrowi poborowego z 1581 r., który wymienił w Nowym Targu tylko 2

1 Zob. wyżej, przyp. 18.

2 F.Kiryk, *Rozwój urbanizacji...*, s. 159 n.

3 Tamże, s. 160-161; S.Kuraś, dz.cyt. s. 54 n.

4 *Kod.dypł. Małopolski*, t. 4, nr 1113.

5 *Arch.Państw. w Krakowie, Acta Consularia Cracoviensia*, t. 430, s. 435 n; por. D.Molenda, *Górnictwo kruszcowe na terenie złóż śląsko - krakowskich do połowy XVI w.*, w: *Studia i materiały z dziejów górnictwa i hutnictwa*, t. 8, 1963, s. 56, zwraca uwagę, że opactwo w Szczyrzycu było szczególnie aktywne w poszukiwaniu kruszców, zob. też s. 83-84, gdzie o przewożeniu ołowiu przez Nowy Targ u schyłku XIII w.; por. H.Jost, *Górnictwo i hutnictwo w Tatrach Polskich*, w: *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*, t. 4, 1956, s. 33-60.

6 F.Kiryk, *Rozwój urbanizacji...*, s. 160; S.Kuraś, dz.cyt., s. 52.

7 *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392- 1506*, wyd. Z.Kaczmarczyk, Kraków 1913, nr 710; *A.Metr. Acta Officialia Cracoviensia*, t. 5, s. 30v.

8 AGAD, *Archiwum Skarbu Koronnego LIV*, sygn. 3, księga nr 533.

9 Tamże, ASK IV sygn. 26, s. 86.

10 F.Kiryk, *Rozwój urbanizacji...*, s. 161.

szewców, 2 rzeźników i kowala¹ Nie trudno przecież zauważyć, że pominął milczeniem cech tkacki, zaś istnienie cechu szewców każe sądzić, że przedstawiciele tego rękodziela było więcej niż dwóch, trudno również mniemać, że nie było w mieście krawców, stolarzy, ślusarzy, skoro o niektórych z nich słyszymy już w okresie średniowiecza.

Po pożarze w 1601 r. mieszczenie nowotarscy odbudowali własnym kosztem, choć z wielkim narzekaniem, kościół parafialny św. Katarzyny, co również powinno być traktowane jako pewien przyczynek do zagadnienia ich zamożności². Cenne źródło, jakim jest lustracja województwa krakowskiego z 1636 r. wymieniło w Nowym Targu 5 rzeźników, 4 piekarzy, 3 kramarzy, 3 krawców i 2 kuśnierzy. W mieście był również cech zbiorowy skupiający szewców, kowali, ślusarzy, bednarzy, kołodziejów i stolarzy³. Bylibyśmy w błędzie sądząc, że rzemieślnicy ci pojawili się w Nowym Targu dopiero na początku XVII w. Okres odbudowy miasta po pożarze nie sprzyjał wzrostowi gospodarczemu, toteż wymienieni rzemieślnicy ukazują zapewne okres zahamowania rozwoju rzemiosła. Zwraca uwagę w tym wykazie brak cechu szewców i tkackiego, co możemy wiązać właśnie z trudnościami miasta walczącego przecież nie tylko z klęskami elementarnymi, ale również, jak wiadomo, ze starostami nowotarskimi. Jednak już wizytacja biskupia z 1641 r. zastała przy kościele parafialnym bractwo szewców oraz bractwo kowali⁴.

Powyższe uwagi prowadzą nas do wniosku, że wykaz rzemieślników zamieszczony w lustracji z 1636 r. możemy odnieść do okresu przed pożarem miasta, czyli do drugiej połowy XVI w., z tym jednak zastrzeżeniem, że rękodzielników było wówczas zapewne więcej. Próbuąc oszacować liczbę rzemieślników dla tego okresu w Nowym Targu zwrócimy uwagę, że choć było w mieście w 1636 r. pięciu rzeźników, to jednak nie tworzyli oni cechu, z czego wnosimy, że korporacje skupiały więcej niż 5 rzemieślników. Przyjąć chyba możemy po 10 majstrów w cechu szewskim i tkackim, skoro zaś lustracja wzmiankuje o bednarzach, ślusarzach, kołodziejach i stolarzach w liczbie mnogiej, to musiało ich być przynajmniej po dwóch w każdej branży. Liczna była grupa kowali tworzących w 1641 r. bractwo religijne, lecz w tym przypadku brak przesłanek, aby wnosić o istnieniu cechu kowalskiego w XVI w. Bezpiecznie będzie chyba przyjąć, że było ich nie więcej niż rzeźników.

Reasumując, otrzymalibyśmy dla drugiej połowy XVI w. szacunkowe dane o liczbie rzemieślników:

szewcy	10
tkacze	10
rzeźnicy	5
kowale	5
piekarze	4
kuśnierze	3
krawcy	3
bednarze	2
ślusarze	2
kołodzieje	2
stolarze	2
razem	48

1 Tamże s. 161; o słabym rozwoju rzemiosła w Nowym Targu pisze S.Kuraś, s. 53 oraz S.Czajka, tabela na s. 95 i 96.

2 *A.Metr. AVCap.* 43, s. 335 n.

3 *AGAD Lustracje*, dział XVIII/23, s. 1 i 86v.

4 *A.Metr. AVCap.* 43, s. 335 n.

Powyższe zestawienie należy uzupełnić o nieznaną bliżej liczbę browarników oraz przynajmniej trzech gorzelników (3 garnce w 1565 r.). Łącznie daje to ponad 50 rzemieślników w Nowym Targu w drugiej połowie XVI w., co sytuuje nasze miasto w grupie średnio rozwiniętych ośrodków w Małopolsce.

Nowy Targ był zarówno ośrodkiem lokalnego handlu płodami rolnymi (targ w piątki ustanowiony lub tylko zatwierdzony w 1487 r.), ale odgrywał również ważną rolę w wymianie dalekosiężnej obejmującej miedź, ołów, sól i wino (to ostatnie sprowadzane z Węgier). Kupcy nowotarscy nabywali w Bochni sól i eksportowali ją na Węgry już przed 1500 rokiem (według niezachowanych rachunków żupy bocheńskiej z tego roku trudniło się tym 11 kupców z Nowego Targu)¹. Odnotowani: w Krakowie - Krystyn z Nowego Targu (1433) oraz w Nowym Sączu - Katarzyna z Nowego Targu (1543)² - mogli być przedstawicielami kupiectwa nowotarskiego. Biorąc pod uwagę, że źródła przekazały nam jedynie część informacji o handlu i rzemiośle nowotarskim skłaniamy się ku pogładowi, że nie można mówić o słabym rozwoju gospodarczym miasta.

Liczba ludności Nowego Targu w XVI w. jest szacowana na 500 - 600 osób (na podstawie liczby domów, których było w 1530 i 1564 r. 96)³. Rejestry pogłównego z lat 1673 - 1674 wyliczają w mieście od 342 do 486 mieszkańców (mieszczan, szlachty i urzędników komory celnej)⁴, toteż szacowanie liczby ludności w drugiej połowie XVII w. aż na 700 osób, przy pominięciu faktu, że Nowy Targ został w 1654 r. zniszczony, należy uznać za zawyżone⁵.

1 Informację tę podał S.Kuraś, dz.cyt., s. 53.

2 *A.Metr. Acta Officialia Cracov.*, t. 5, s. 30v; *Arch. Państw. w Krakowie*, „Akta depozytowe 55, s. 126.

3 F.Kiryk, *Rozwój urbanizacji...*, s. 162; S.Kuraś, dz.cyt., s. 54.

4 AGAD, ASK I nr 68, s. 322 i 649.

5 S.Czajka, tabela na s. 92 (w tabeli na s. 91 podaje, że Nowy Targ liczył 672 mieszkańców, zaś na s. 92 widnieje liczba 718); o zniszczeniu Nowego Targu w 1654 r. zob. *Biblioteka Czartoryskich w Krakowie*, rps MN 98, s. 51.

Z DZIEJÓW NOWOSĄDECKIEGO APTEKARSTWA W XVI - XX WIEKU

Aptekarstwo w Nowym Sączu nie doczekało się nawet okazjonalnych ujęć. Pierwsze wzmianki źródłowe poświadczają istnienie aptek w mieście już w XVI wieku, toteż podjęcie próby przedstawienia zarysu historii aptekarstwa w Nowym Sączu wydaje się uzasadnione.

Kwerendą archiwalną zostały objęte protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej w Nowym Sączu, akta powiatowe, księgi gremiów aptekarskich Sądeckiego i Bocheńskiego, schematyzmy galicyjskie oraz prasa lokalna.



Nie posiadamy wyraźnych śladów istnienia aptek w Nowym Sączu w okresie średniowiecza, wydaje się jednak, że tak, jak w Krakowie i innych miastach, tak i tu początków aptekarstwa należy upatrywać w działających na terenie miasta składach win i korzeni oraz w zakładach produkujących pachnidła i świece woskowe¹.

Nie jest wykluczone, że jedną z pierwszych osób, która zajmowała się wytwarzaniem leków był alchemik Michał Sędziwój urodzony w Łukowicy 2 lutego 1566 r. cieszący się sławą w całej Europie. Reprezentował on kierunek chemii zwany jatročemią, przypisywane mu jest odkrycie tlenu, ale dla aptekarstwa zasłużył się przede wszystkim sporządzeniem preparatu zwanego „lapis divinus”, którym leczono — podobno z dobrymi niekiedy skutkami - febrę².

W drugiej połowie XVI wieku działało w Nowym Sączu, jak wynika z ksiąg ławniczych, przynajmniej pięciu aptekarzy, nie znanych, niestety, z nazwiska³. Jednym z nich był na pewno Szymon Wolski, odnotowany w 1604 r. wśród władz miejskich, co oznacza, że cieszyć się musiał w Nowym Sączu sporym prestiżem⁴. Wiadomo nam, że Szymon Wolski i jego żona Jadwiga zapisali 26 września 1644 r. sumę 90 florenów od kapitału 1300 florenów na folwarku Karczowskie we wsi Gołąbkowice, folwarku Wiechowskie oraz na kamienicy stanowiącej ich własność na utrzymanie trzech studentów pochodzących z Nowego Sącza

1 A.Manikowski, *Aptekarstwo, Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski*, t. 1, Warszawa 1981, s. 17; A.Jelicz, *Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 1966, s. 78-79; F.Leśniak, *Aptekarze w Krośnie (1551 - 1625)*, *Rocznik Naukowo - Dydaktyczny WSP w Krakowie, Prace Hist.*, t. 12, 1987, s. 143-158.

2 R.Bugaj, *W poszukiwaniu kamienia filozoficznego*, Warszawa 1975.

3 A.Dunin - Wąsowicz, *Kapitał mieszczański Nowego Sącza na przełomie XVI - XVIII wieku*, Warszawa 1967, s. 45-60, 58; zob. *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, pod red. F.Kiryka, Warszawa - Kraków 1992, s. 317 n.

4 K.Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza od XIII do XIX wieku na tle stosunków gospodarczych*, *Roczn. Sądecki*, t. 5, 1962, s. 174-176.

zdobywających wiedzę w Akademii Krakowskiej¹. Oboje zostali pochowani w krypcie kościoła parafialnego św. Małgorzaty w Nowym Sączu².

Jest interesujące, że i drugi ze znanych nam aptekarzy sądeckich w pierwszej połowie XVII w., Stanisław Olszyński (aptekarz nadwomy u Lubomirskich), zasiadał we władzach miejskich, a w 1645 r. został nawet wójtem Nowego Sącza³. Niezmiernie ciekawą relację o Olszyńskich przytoczył pod rokiem 1646 ks. Jan Sygański. Wynika z niej bowiem, że żona aptekarza, Magdalena, była od dłuższego czasu leczona bez skutku na „*boleści jakich doznawala w członkach*”. Pewnego razu udała się w towarzystwie męża do słynnej w Nowym Sączu znachorki Reginy Oleksowej. Aptekarz Olszyński początkowo ironicznie uśmiechał się, widząc, jakie zaklęcia wygłaszała Oleksowa próbując rozpoznać chorobę. Kiedy jednak w czasie tych praktyk zaczęła trzeszczeć belka sufitowa, dostrzegł w tym oznakę działalności diabła i szybko, jednak podobno przy użyciu przemocy, wyprowadził żonę z izby. Nie wiemy, czy żona aptekarza została wyleczona, faktem jest jednak, że nie mogąc znaleźć skutecznego lekarstwa w składzie męża, zdała się na pomoc znachorki, na co Olszyński, jak wynika z tej relacji, wyraził przyzwolenie. Chcąc zapewne pozbyć się groźnej konkurentki, która zdołała przyciągnąć do siebie nawet jego własną żonę, Olszyński spowodował rozpoczęcie procesu o czary przeciwko Oleksowej, który zakończył się skazaniem i spaleniem znachorki na stosie w styczniu 1647 roku⁴.

W 1604 roku król Zygmunt III zatwierdził przywileje cechu kupieckiego w Nowym Sączu, w skład którego wchodził między innymi aptekarze, zapewne w liczbie nie mniejszej niż pięciu, jak wskazują przytoczone wcześniej przez nas źródła⁵. Rejestry poborowe z lat 1629, 1635 i 1653 wykazują jednak tylko jednego aptekarza w Nowym Sączu, ale powodem jest zapewne niedokładność tych źródeł, bowiem i rejestry z drugiej połowy XVI w. odnotowały tylko po jednym aptekarzu, a wiemy przecież dobrze, że działało ich wówczas kilku⁶.

Na upadek rzemiosła w Nowym Sączu, w tym również aptekarstwa, miały wpływ liczne zarazy nawiedzające miasto w XVII wieku. W 1676 r. stwierdzono, że w Nowym Sączu „*aptekarza i złotnika od dawnych czasów nie masz*”, co pozwala domyślać się, że apteki sądeckie zamknięto około połowy XVII wieku⁷. Nie mamy śladów ich działalności przez cały niemal wiek XVIII, kolejną wzmiankę o aptece w Nowym Sączu przyniósł dopiero rok 1786, kiedy to Franciszek Pandaczka z Nowego Sącza zarejestrował swą aptekę w wiedeńskim wykazie aptek⁸. W liście do urzędu gubernialnego z 1797 r. spotykamy z kolei zapis o aptece Erazma Chio, który prosił o wizytację swojego zakładu⁹. Wydaje się zatem, że istniały u schyłku XVIII w. w Nowym Sączu dwie apteki, a przyczyną odrodzenia aptekarstwa w stolicy Sądeczyny była zapewne troska, jaką władze monarchii habsburskiej okazywały instytucjom lecznictwa i opieki zdrowotnej. Na uwagę zasługuje tu przede wszystkim instrukcja sanitarna wydana przez władze wiedeńskie w 1772 r., która nakazywała przeprowadzenie ścisłej kontroli aptek, sprawdzenie kwalifikacji ich pracowników i otaksowanie ich

1 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Acta Officialatus Cracoviensis*, t. 128, s. 1325-1335.

2 J. Sygański, *Wyroki ławicy sądeckiej 1652 - 1684*, Lwów 1918, s. 431.

3 J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do I rozbioru Polski*, t. 1-3, Lwów 1901 - 1903, t. 1, s. 55.

4 Tamże, s. 79-80.

5 Tamże, s. 39.

6 *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, s. 357.

7 J. Sygański, *Historia*, t. 1, s. 167.

8 APKr. *Teki Schneidra*, tasc. I, sygn. 1157.

9 Tamże.

według wiedeńskiego „dispensatorium”. Starano się wyeliminować działalność wędrownych „olejkarzy”, głównie ze Słowacji, widząc w nich niejednokrotnie zagrożenie dla zdrowia mieszkańców nabywających u nich maście i olejki¹.

Jędrzej Krupiński, promedyk krajowy, w liście do hrabiego Jana Antoniego Pergena z 30 maja 1773 r. proponował, aby aptekarzom wskazywać miejsca, gdzie mogą zaopatrywać się w materiały do produkcji leków oraz ustalić takse na leki, ponieważ były one wówczas bardzo drogie, dalej ograniczyć w dużych skupiskach ludzkich liczbę aptek, aby ich właściciele „uczciwie i godnie z ich stanem przyzwoicie wyżywić się mogli”². W sierpniu 1775 r. Krupiński opracował pełny memoriał sanitarny, w którym zwrócił uwagę na bardzo niski poziom kwalifikacji aptekarzy w Galicji, toteż rychło podjęto akcję sprawdzania uprawnień do wykonywania zawodu. Wprowadzono dla aptekarzy obowiązek szkolenia zakończony egzaminem zawodowym³.



Zgodnie z ustaleniami władz Gubernium powstało na początku XIX w. w Nowym Sączu Gremium Aptekarzy Obwodu Sądeckiego, do którego należeli właściciele aptek, dzierżawcy i pracownicy aptekarscy. Gremium Obwodu Sądeckiego posiadało wspólny statut z podobnym w charakterze Gremium Obwodu Bocheńskiego⁴. Statut ten postanawiał, że do gremium obu obwodów muszą należeć wszyscy aptekarze prowadzący swe zakłady na tym terenie oraz zatrudnieni w nich farmaceuci. Otwarcie apteki było uzależnione od zezwolenia władz miejskich i opinii Gremium.

Siedzibą Gremium Sądeckiego była „apteka obwodowa” usytuowana w Rynku, która została wpisana do lwowskiej księgi Gremiów już w 1810 roku.

Zarządzenia Gremium z 1836 r. nakazują, aby do zawodu aptekarskiego przyjmować uczniów tylko za wiedzą aptekarza obwodowego oraz wymagano obecności aptekarza wprowadzającego. Uczniowie po czterech latach nauki mieli być poddawani egzaminowi na posiedzeniu stowarzyszenia obwodu, a po jego pomyślnym złożeniu otrzymują tytuł „pod - aptekarza”⁵. W myśl postanowień Gremium apteka obwodowa i jej właściciele mieli dość szerokie uprawnienia w zakresie wpływu na rekrutację nowych osób do zawodu, możemy także twierdzić, że aptekarze obwodowi wywierali wpływ na decyzje Gremium, czyli organizacji zawodowej.

W wykazie członków Gremium Aptekarskiego Obwodu Sądeckiego (1810) figuruje właściciel apteki obwodowej w Nowym Sączu, mgr Dionizy Woycikowski, członek władz miejskich. W 1827 r. wraz z doktorem Otto brał on udział w odbiorze nowego szpitala miejskiego⁶. Od 1832 r. aptekarzem obwodowym był syn Dionizego, mgr Jan Woycikowski, który zatrudniał w swoim zakładzie Antoniego Müllera (od 1835 r.), Wilhelma Stanellego (od 1837) oraz pomocników aptekarskich: Benedykta Honischa i Marcina Hajdukiewicza. Po Janie aptekę obwodową prowadził Feliks Woycikowski, odnotowany w wykazie z 1863 roku. Jak wynika z protokołów rady miejskiej apteka obwodowa dostarczała leki dla ubogiej młodzieży szkolnej i miejscowego domu ubogich na koszt miasta, które niejednokrotnie zalegało

1 W. Szumowski, *Galicja pod względem sanitarnym (1772 - 1848)*, Lwów 1905, s. 35, 44-48, 27.

2 Tamże, s. 174; APKr. *Teki Schneidra*, tasc. I, sygn. 1157.

3 Tamże.

4 *Księga Główna Statutowa Gremiów Bocheńskiego i Sądeckiego*, w Muzeum Farmacji w Krakowie.

5 Tamże, *Instruktion Apotheker Gremialmitglieder 1810 - 1835*.

6 M. J. Nowak, *Opieka zdrowotna i społeczna w Nowym Sączu w epoce konstytucyjnej zaboru austriackiego*, *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 2.

z wypłaceniem odpowiednich kwot aptekarzom¹. W spisie wyborców do sejmiku krajowego z 4 lutego 1867 r. figuruje mgr Wiktor Filipek jako prowizor apteki obwodowej², ale już w 1869 r. ponownie słyszymy o Adeli Woycikowskiej jako o właścicielce apteki sądeckiej, jedynej wówczas w mieście³. Kolejnymi prowizorami po wspomnianym już Filipku w aptece obwodowej byli mgr Józef Zeh (od 1873 r., w rok później występuje jako upoważniony kierownik apteki), mgr Stanisław Nowakowski (1894), mgr Marian Ligaszewski (1900). Ostatnią z Woycikowskich, do których należała apteka obwodowa, była Maria, ale już w 1874 - 75 r. aptekę przejął na własność mgr Hipolit Wydrychiewicz z Krakowa, po nim zaś (1876) jego zięć mgr Roman Jakubowski⁴, który zmarł w 1903 r.⁵. Podkreślić należy, że aptekarze obwodowi w Nowym Sączu zaliczali się do najbardziej czynnych w życiu publicznym mieszczan. Roman Jakubowski był współzałożycielem tygodnika „Głos z Nowego Sącza”, zaś prowizor Wiktor Filipek w 1867 r. wszedł w skład rady miejskiej⁶.

Do 1870 roku w Nowym Sączu działała jedynie apteka obwodowa. Na posiedzeniu rady miejskiej 24 listopada 1870 r. rozpatrywano sprawę uruchomienia w Nowym Sączu drugiej apteki. Nie wyrazili rajcy zgody mgr Stanisławowi Janiszewskiemu na przeniesienie do Nowego Sącza apteki z Ciężkowic, natomiast udzielono koncesji na uruchomienie apteki znanemu nam już Wiktorowi Filipkowi⁷. Nie wyraził na to zgody namiestnik Galicji, toteż odwołali się rajcy do cesarskiego Ministra Spraw Wewnętrznych, który przychylił się do prośby z 1872 r. nakazał jednak, aby rozpisano odpowiedni konkurs na koncesję. Tu jednak zadziałały wpływy, jakie miał Filipek w Radzie, bowiem do konkursu nie doszło. W memoriale do starosty stwierdzono, że reprezentacja miasta życzy sobie, aby koncesję otrzymał Filipek, który już przygotowuje się do uruchomienia apteki i nawet poczynił na ten cel znaczne nakłady finansowe⁸. Filipek nie tylko wydebil koncesję, ale uzyskał także niezwykle korzystny przywilej na dostawy leków do szpitala miejskiego, których odmówiono aptece obwodowej, zezwolono mu także na postawienie przed ratuszem budki z wodą sodową⁹.

W aptecę „Pod Białym Orłem” należącej do Filipka, znajdującej się przy Rynku, zatrudniony był jego bratanek Ludwik Georgeon, a w 1903 roku przejściowo również mgr Marian R. J. F. Gerlach. Georgeon przejął zakład po śmierci Filipka w 1904 r.¹⁰ W rok później aptekę kupił za 66 tysięcy koron mgr Antoni Jarosz z Radomyśla Wielkiego. On i jego żona Stanisława wykupili ponadto w 1908 r. od rodziny Ehrlichów kamienicę nr 27 przy Rynku i tam po remoncie urządzili nową aptekę. Zatrudniali w niej syna Mieczysława i jego żonę Kazimierę oraz mgr Tadeusza Gutowskiego (1912-1914). Po nim przez wiele lat pracował tam mgr Józef Paździrski, a w charakterze asystenta Józef Groszek¹¹. Antoni Jarosz zmarł w 1927 r., ale już od 1924 apteką faktycznie kierował jego syn Mieczysław, znany i ceniony społecznik.

Na początku XX wieku Towarzystwo Farmaceutyczne „Unitas” ze Lwowa zwróciło się do władz Nowego Sącza o koncesję na otwarcie nowej, trzeciej już apteki w mieście. Mimo, że namiestnik Galicji wyraził na to zgodę, to jednak rajcy odmówili, nie chcąc widocznie

¹ *Księga protokołów Rady Miasta Nowego Sącza*, protokół z 23 III 1871 r.

² APKr., *Teki Schneidra*, jw.

³ Tamże, fasc. 118a.

⁴ *Księga protokołów Rady Miasta*, prot. 30 XII 1873 i 13 V 1874.

⁵ Tamże, prot. z 20 V 1905.

⁶ *Sądeczanie*, nr 24, 15 XII 1902.

⁷ *Księga protokołów*, 24 XI 1870.

⁸ Tamże, prot. z 24 IV 1872.

⁹ Tamże, prot. z 3 VII 1872.

¹⁰ Informacja jego siostry, pani Anny Georgeon z Krakowa.

¹¹ Relacja pisemna T. Gutowskiego i Magdaleny Jarosz - Keller (w posiadaniu autora).

wpuszczać na rynek aptekarski nikogo obcego¹. Opinie publicznej decyzja ta nie przypadła do gustu, a „Sądeczaniin” stwierdzał, że w Nowym Sączu jedna apteka przypada na 17 tysięcy mieszkańców, gdy tymczasem przepisy nakazywały, aby na jedną aptekę przypadało nie więcej niż 6 tysięcy ludzi. Zwracano też uwagę na usytuowanie obu istniejących aptek przy Rynku, przez co powstawały utrudnienia dla mieszkańców przedmieść i kolonii kolejowej. Sugerowano, aby nową aptekę umiejscowić u zbiegu ulic Kaduk (obecnie św. Kunegundy) i Grodzkiej. O hamowanie rozwoju aptek w Nowym Sączu oskarżano zastępcę burmistrza, aptekarza obwodowego Romana Jakubowskiego² i dlatego rada wystąpiła w końcu z wnioskiem do Starostwa o utworzenie trzeciej apteki. W dniu 12 grudnia 1903 r. koncesję otrzymał mgr Marcin Gorzecki, który otworzył ją dopiero 29 października 1904 r. w domu Völkerja przy ul. Grodzkiej.

Przejęła ona wielu dotychczasowych klientów aptek w Rynku, a pracowali w niej przez wiele lat mgr Władysław Borucki i mgr Jadwiga Juracka (z Bonuckich - Gorzeckich), która otrzymała po śmierci Gorzeckiego w 1932 r. koncesję na prowadzenie sprzedaży leków³.

Bujny rozwój zaludnienia Nowego Sącza wymusił na władzach miasta w 1909 r. zgodę na uruchomienie kolejnej, czwartej już apteki, która powstała przy zbiegu ulic Lwowskiej i Kraszewskiego, a jej właścicielem był mgr Feliks Prus Radomski, a po nim Jan Prus Radomski. Uruchomiono ją w 1912 roku i korzystała z niej głównie ludność żydowska⁴. Na początku lat trzydziestych dzierżawił ją mgr Albin Burz⁵.

W okresie międzywojennym funkcjonowały zatem w Nowym Sączu cztery apteki, a władze miejskie konsekwentnie odmawiały pozwolenia na uruchomienie nowych w 1920, 1924 i 1935 roku stwierdzając, że „potrzeby miasta są w pełni w tym względzie zaspokojone”⁶. Mamy jednak wątpliwości, czy istotnie tak było, bowiem Nowy Sącz liczył w 1939 r. około 34 tysięcy mieszkańców, toteż zgodnie z obowiązującymi od czasów austriackich normami, aptek powinno być najmniej pięć. Dostrzegł to wojewoda krakowski i przyznał 30 grudnia 1937 r. koncesję na uruchomienie przez mgr Stanisława Kordzika nowej apteki w mieście, która rozpoczęła działalność na wiosnę 1938 r. w domu przy ul. św. Kunegundy (nosiła nazwę „Pod Koleją”)⁷.

Z pierwszymi wzmiankami o drogeriach w Nowym Sączu spotykamy się pod koniec XIX wieku. Za czasów wiceburmistrzostwa Jakubowskiego starał się o koncesję na drogerię handlarz „zdający do sprzedaży żelastwa czy skórek po zwierzymie”, który posiadał świadectwo podpisane przez dwu lekarzy ze Lwowa, że jest uzdolniony do prowadzenia drogerii i uzyskał na to w Nowym Sączu koncesję, przy nie kryjącej swego zdziwienia prasie⁸. W 1897 r. koncesję uzyskał także mgr Tadeusz Kwiciński, aczkolwiek i tu miejscowi aptekarze wyrażali sprzeciw⁹. Doprowadzili oni do odmowy zgody na otwarcie drogerii Leonowi Gejertnerowi i mgr Zdzisławowi Bączkowskiemu (1906 i 1913), gdyż jakoby rajcy nie widzieli potrzeby otwarcia nowych sklepów¹⁰. Jakimś trafem koncesję otrzymał natomiast Beniamin Zuker,

1 Księga protokołów, prot. z 22 V 1901.

2 Sądeczaniin, nr 1, 1 I 1903.

3 Krakowski Dziennik Wojewódzki, nr 2, 15 I 1934.

4 Kurier Podhalański, nr 19, 16 VI 1929.

5 Głos Podhala, nr 2, 10 I 1932.

6 Księga protokołów, 24 XI 1870, 11 X 1900, 22 V 1901, 15 V 1935.

7 Głos Podhala, nr 49, 5 XII 1937 i nr 2, 9 I 1938.

8 Mieszczaniin, nr 2, 15 I 1904 i nr 22 15 XII 1904.

9 Relacja pisemna T. Gutowskiego (w posiadaniu autora).

10 Księga protokołów, prot. 27 IX 1906 i 2 VII 1913.

natomiast wspomniany Kwiciński zbankrutował na początku I wojny światowej, ale sprzedał koncesję Stefanowi Filipowiczowi, który prowadził drogerię przez cały okres międzywojenny¹.



Już 9 listopada 1939 r. został aresztowany aptekarz i burmistrz Nowego Sącza mgr Stanisław Nowakowski. Zwolniono go po kilkunastu dniach, ale zmarł 22 listopada 1940 roku, a aptekę w Ryнку przejął po nim jego syn mgr Zbigniew Nowakowski². W egzekucji w dniu 1 lipca 1941 r. został rozstrzelany Mieczysław Jarosz, a w dwa dni później Niemcy zamordowali farmaceutę Antoniego Wilińskiego³. Aptekę Jarosza prowadziła po śmierci męża Kazimiera Jaroszowa, która wraz z innymi sądeckimi aptekarzami czynnie włączyła się do pomocy żołnierzom Polski Podziemnej. Dostarczali oni leki do punktu sanitarnego Klimczaków przy ul. Szarych Szeregów oraz do szpitala miejskiego, skąd kierowano je następnie do oddziałów partyzanckich⁴. Szczególne zasługi w konspiracji miał farmaceuta Albin Burz, u którego zaopatrywano się nie tylko w leki i środki opatrunkowe, ale i chemikalia potrzebne do produkcji materiałów wybuchowych. Ponieważ jego apteka przylegała tylnym wejściem do muru getta, Albin Burz wykorzystywał to korzystne położenie dla niesienia pomocy Żydom. Przez aptekę Burza opuściło getto wielu Żydów⁵.

Apteki sądeckie uczestniczyły również w prowadzonej przez Radę Główną Opiekuńczą pomocy dla repatriantów i więźniów, zaopatrywali (głównie A. Burz) także aptekę działającą na terenie getta⁶.



Nowy Sącz został zdobyty przez Armię Radziecką w nocy z 18 na 19 stycznia 1945 roku. Apteki nie uległy znacznieszym zniszczeniom, poza dewastacją witryn. O ich działalności w okresie bezpośrednio po wycofaniu się Niemców informują reklamy prasowe⁷ z tego okresu. W marcu 1945 r. uruchomiono w suterenach budynku przy ul. Długosza 28 punkt apteczny czynny przez 2 - 3 godziny dziennie, którym kierował mgr Tadeusz Gutowski mając do pomocy dwóch pracowników⁸. Od sierpnia 1946 roku działała natomiast składnica apteczna Ubezpieczalni Społecznej, w której wyrabiano i wydawano leki ubezpieczonym z terenu miasta i okolic, zaś 15 kwietnia 1947 r. otwarto nową aptekę przy ul. Długosza 30, której kierownikiem został wspomniany już T. Gutowski, a pracowali tam mgr Janina Dąbrowska i technicy: Józef Groszek, Napoleon Strzelbicki i inni⁹. Apteka ta raz w miesiącu dostarczała gotowe leki do placówek służby zdrowia w terenie. Zamknięto ją pod koniec 1950 r. po powstaniu Zakładu Lecznictwa Pracowniczego i scaleniu lecznictwa samorządowego i ubezpieczalnianego¹⁰.

1 Tamże, oraz prot. 25 I 1905; relacja pisemna W. Matwijejko (w posiadaniu autora).

2 *Rocznik Sądecki*, t. 6, s. 79 i 127; t. 13, s. 339.

3 Tamże, t. 6, s. 127.

4 J. Bieniek, *A wasze imię: Wierni Sądeczanie. Przewodnik po miejscach związanych z ruchem oporu antyfaszystowskiego w Nowym Sączu i okolicy*, Nowy Sącz 1986, s. 65, 86.

5 Tamże, s. 101.

6 M.J. Nowak, *Z dziejów ruchu czerwonokrzyńskiego w Nowym Sączu i w Sądeczyźnie*, *Roczn. Sądecki*, t. XV/XVI, s. 577.

7 *Biuletyn Informacyjny Ziemi Sądeckiej*, nr 1, 1946.

8 Sprawozdanie z działalności Ubezpieczalni Społecznej w Nowym Sączu za lata 1945 - 1947, Mnsp s. 34 (w posiadaniu autora).

9 Tamże, s. 35-50.

10 Relacja pisemna T. Gutowskiego (w posiadaniu autora).

Należy dodać, że istniejący od 1907 r. nowy szpital miejski posiadał składnicę apteczną dla swoich potrzeb. W latach 1907 - 1945 prowadziły ją Siostry Miłosierdzia, a w czasie okupacji mgr Stanisław Gutowski. W 1950 roku składnicę tę przekształcono w aptekę zamkniętą, a kierownictwo - po śmierci Stanisława Gutowskiego - przejął Tadeusz Gutowski, który prowadził ją aż do przejścia na emeryturę w 1960 roku¹.

W styczniu 1951 roku działało na terenie Nowego Sącza 5 aptek publicznych i jedna apteka szpitalna.

W dniu 3 stycznia 1951 r. powołano z ramienia wydziału zdrowia Powiatowej Rady Narodowej komisję likwidacyjną aptek, której zespoły dokonały w aptekach prywatnych przejęcia wszystkich składników majątkowych, a więc urządzeń, wyposażenia wewnątrz, zapasu leków. Skonfiskowano również wszelkie patenty, licencje, znaki towarowe i użytkowe. Rozwiązano wszystkie umowy dzierżawne. W ten sposób władze komunistyczne dokonały przekreślenia wieloletniego dorobku rodzin aptekarskich². Bez fachowych farmaceutów pozbawionych swej własności zapowiadana epoka dobrobytu i szczęśliwości nie mogła się jednak obyć. Byłych właścicieli aptek przeniesiono do innych zakładów powierzając im sprzedawanie leków na zasadzie umowy o pracę. Zasłużony Albin Burz przeszedł do apteki pani Jurackiej na ul. Grodzką 2, zaś mgr Juracka została skierowana na ul. Lwowską. Właściciele aptek z Rynku zostali zatrudnieni w dawnej aptece Jarosów. Całkowitej likwidacji uległy najstarsze apteki sądeckie, a mianowicie dawna obwodowa (mgr Z. Nowakowski) i przy ul. Kunegundy (mgr S. Kordzika)³.

Zarząd nad upaństwowionymi aptekami sprawowały kolejno Biuro Aptek Społecznych (przekształcone w Centralę Aptek Społecznych), a następnie Centralny Zarząd Aptek i wreszcie wojewódzkie zarządy aptek (od 1959 r.) podporządkowane później Przedsiębiorstwu Zaopatrzenia Farmaceutycznego „Cefarm”. Ustalono wskaźnik sieci aptek przewidujący jeden zakład na 15 tysięcy mieszkańców.

W 1961 r. funkcjonowały w mieście tylko trzy apteki, można zatem zauważyć znaczący regres w stosunku do stanu, kiedy apteki znajdowały się w rękach prywatnych. W zakładzie w Rynku nr 27 kierownikiem była mgr Barbara Scheuer, a pracowali tam magistrowie farmacji: Irena Garbusińska, Kazimiera Jarosz, Bogumiła Krzywdzińska, Zbigniew Nowakowski, Anna Praszkievicz, Danuta Urbańska i Adolf Wajda. Zatrudniano tam dwóch techników - Zofię Burz i Napoleona Strzelbickiego.

W aptece przy ul. Grodzkiej 2 kierownikiem była mgr Mieczysława Jodłowska, a personel tworzyli magistrowie farmacji: Władysława Golosińska, Halina Królikiewicz, Wanda Matwijewko i Krystyna Motyka. W trzeciej sądeckiej aptece, znajdującej się przy ul. Lwowskiej 27 kierownikiem był mężczyzna, jeden z nielicznych pracujących w tym zawodzie - mgr Władysław Żywczyk, ale personel tworzyły kobiety, dyplomowane farmaceutki: Teresa Kulczyk i Janina Rzońca.

Do 1990 roku przybyła w Nowym Sączu tylko jedna apteka, ale kuratela „Cefarmu” nie wpływała dobrze na poziom zaopatrzenia aptek w leki. Obserwowano wówczas zarówno okresowe braki leków, jak i przeciążenie pracą personelu⁴. Prasa miejscowa zamieściła w tym roku informacje o reprivatyzowaniu dwóch aptek.

1 Informacja Wydziału Kadr Szpitala Zespołonego w Nowym Sączu (w posiadaniu autora).

2 Ustawa z dnia 8 stycznia 1951 r. o przejęciu aptek na własność państwa.

3 Informacja Wydziału Kadr PP Cefarm w Krakowie oraz apteczne książki zatrudnienia.

4 Informacja PP Cefarm z 29 X 1990 otrzymana z Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu.

Sieć aptek zwiększyła się po otwarciu w 1956 r. punktu aptecznego w budynku łaźni PKP przy ul. Kolejowej, przeznaczonego dla obsługi pracowników kolejowych i ich rodzin. Zaopatrywał i kontrolował punkty apteczne położone przy linii kolejowej Grybów - Nowy Sącz - Krynica i Nowy Sącz - Chabówka. Jego organizatorem i pierwszym kierownikiem była mgr Irena Mielnik, a następnie byli tam zatrudnieni mgr Adolf Wajda, mgr Władysław Żywczyk, mgr Anna Salabura i tech. farm. Jan Strzygocki. Po przeniesieniu punktu do budynku przychodni lekarskiej PKP przy ul. Batorego 77 liczba zatrudnionych wzrosła do 13 osób oraz 10 osób personelu pomocniczo - administracyjnego. W 1988 r. apteka kolejowa otrzymała patrona w osobie Michała Sędziwoja¹.

Odrębną placówką aptekarstwa była w Nowym Sączu składnica Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy ul. Żółkiewskiego.

¹ Wyciąg z *Księgi pamiątkowej apteki PKP im. M.Sędziwoja* udostępnionej autorowi przez mgr Krystynę Ziębowicz - Czader.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO ŻYDÓW SĄDECKICH W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

W okresie międzywojennym Żydzi stanowili około 8% mieszkańców powiatu nowosądeckiego. Według spisu powszechnego z 1931 r. w powiecie tym zamieszkiwało ponad 15.000 Żydów na ogólną liczbę 183.867 mieszkańców. Zamieszkiwali oni w Nowym Sączu, gdzie stanowili około 1/3 mieszkańców (w 1931 r. na 30.298 osób było 8.084 wyznawców religii mojżeszowej)¹ oraz w innych miasteczkach i wsiach powiatu stanowiących lokalne ośrodki handlowe i administracyjne.

Podobnie jak w całym kraju Żydzi zamieszkujący Sądeczynę byli zróżnicowani pod względem majątkowym, byli też dobrze zorganizowani pod względem gospodarczym i aktywni, szczególnie w okresie międzywojennym, na polu społecznym, kulturalnym, a także politycznym. Wbrew utartym stereotypom byli oni silnie podzieleni pod względem ideowym i politycznym.

W okresie międzywojennym wśród Żydów sądeckich miały wpływy różne kierunki i orientacje polityczne. W niniejszym artykule autor stara się przedstawić w skrócie działalność ważniejszych i aktywniejszych partii i organizacji politycznych czynnych wśród Żydów sądeckich, przedstawić niektóre przykłady tej działalności, w ramach określonych nurtów i orientacji politycznych.

Problem ten nie doczekał się dotychczas opracowania², stąd trzeba się było oprzeć na źródłach, które stanowiły tu materiały archiwalne, przede wszystkim akta krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego (zwłaszcza sprawozdania sytuacyjne wojewody i starosty nowosądeckiego oraz grybowskiego) przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie i Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w którym znajdują się w ramach wydziału VI, po przejściu w 1990 r. zasobu zlikwidowanego Archiwum Centralnego KC PZPR przez to Archiwum.

1 *Statystyka GLUS, Województwo Krakowskie*, Warszawa 1934, s. 27-35.

2 Krótką charakterystykę sytuacji Żydów sądeckich podał autor niniejszego opracowania we wstępie do swojego artykułu nt. eksterminacji Żydów sądeckich w okresie II wojny światowej, zob. Tadeusz Duda, Eksterminacja ludności żydowskiej Nowego Sącza w okresie II wojny światowej, *Rocznik Sądecki*, t. XIX, Nowy Sącz 1990, s. 209-213. Temat został ujęty popularnie przez autora niniejszego opracowania w artykułach prasowych, zob. Z najnowszych dziejów Żydów sądeckich, *Tygodnik Sądecki*, nr 2, 3, 5 z 1990 r.; tenże, Ludność żydowska w Sądeczynie w okresie międzywojennym, *Głos ZNTK*, nr 3 z 28 II 1989 r.; tenże, Dzieje Sądeckich Żydów, *Głos Sądecki*, nr 12 z 12 V 1991 r., nr 13 z 19 V 1991 r., nr 15 z 3 VI 1991 r., nr 18 z 30 VI 1991 r.

Wykorzystane też zostały akta policyjne (akta Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Krakowie) przechowywane w Archiwum Państwowym w Krakowie (Sprawozdania Wojewódzkiej i Okręgowej Komendy Policji Państwowej).

Niemal równie cenna, jak źródła archiwalne, była prasa i to zarówno lokalna (zwłaszcza *Tygodniowy Kurier Podbalański*, *Głos Podbala*), jak i krakowska (głównie *Naprzód* i *Ilustrowany Kurier Codzienny*) oraz żydowski syjonistyczny *Nowy Dziennik*.

Nurt ortodoksyjny:

Był to najbardziej konserwatywny nurt polityczny, do końca XIX wieku obejmujący wpływami niemal wszystkich uświadomionych politycznie Żydów zamieszkujących na ziemiach polskich.

Najważniejszą organizacją polityczną o orientacji ortodoksyjnej była „Agudas Israel” („Jutrzenka Izraelska”) zwana w skrócie Agudą. Była to luźna organizacja, starająca się oddziaływać na ludność żydowską pod hasłami obrony tradycji i religii¹.

Materiały policyjne i sprawozdania Urzędu Wojewódzkiego nie poświęcają tej organizacji dużo uwagi, jako lojalnej wobec państwa i „*najprzychylniej ustosunkowanej do rządu ze wszystkich organizacji żydowskich*”², stąd brak jest szczegółowych informacji na temat działalności tej partii na Sądeckczyźnie. Komórki „Agudy” działały z pewnością w Nowym Sączu i Grybowie, a także w Krynicy³

Władze wojewódzkie w Krakowie oceniały wpływy ortodoksów w latach 1926 - 1927 w powiecie nowosądeckim na około 3.000 osób, co stanowiło 21% wszystkich Żydów uprawnionych do głosowania, natomiast w powiecie gorlickim na 900 osób, co stanowi aż 90% uprawnionych do głosowania Żydów⁴.

Z pewnością dotyczy to także Żydów o orientacji ortodoksyjnej, ale nie będących członkami Agudy. Obok tej organizacji w powiecie nowosądeckim działały także inne organizacje ortodoksyjne, jak „Ejc Chaim”, „Chaje Olem”, które we wrześniu 1933r. zorganizowało w nowosądeckiej bożnicy zjazd powiatowy, czy „Szłomej Emunei Isroel” w Krynicy⁵. Z Agudą związane były także inne organizacje o charakterze religijnym, czy charytatywnym, działające w Nowym Sączu i innych miasteczkach Sądeckczyzny, jak np. „Jad Charusim” czy „Talmud Tora”. W Nowym Sączu działała także młodzieżowa organizacja ortodoksyjna „Cejrej Agudas Jisroel” („Związek Izraelski”), która w kwietniu 1931 r. urządziła wiec z udziałem działaczy tej organizacji z Mielca, Krakowa, a nawet Warszawy. W Nowym Sączu działała także komórka robotniczej organizacji ortodoksyjnej, związanej z Agudą „Poale Agudas Jisroel” („Robotniczy Związek Izraela”)⁶.

Aktywny był oddział Agudy w Nowym Sączu, który organizował szereg wieców, imprez, zebrań i odczytów. Na jego czele stał adwokat nowosądecki dr Maurycy Körbel. Innymi

1 Dane dotyczące partii żydowskich znaleźć można w pracy J. Helzera, który podaje nazwy oryginalne partii i organizacji żydowskich i w tłumaczeniu polskim, zob. *Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974. Autor oparł się w podawaniu nazw organizacji żydowskich o pracę J. Holzera.

2 *Archiwum Państwowe w Krakowie* (dalej: *APKr*) akta Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Krakowie (dalej: *KWPPK*) 133, Sprawozdanie Okręgów Komendy Policji Państwowej w Krakowie za miesiąc VI 1921.

3 Tamże, *Archiwum Akt Nowych w Warszawie* (dalej: *AAN*), Centralne Archiwum KC PZPR, obecnie: *Oddział VI, Urząd Wojewódzki Krakowski* (dalej: *UWKr*), 268 II/11, sprawozd. tygodn. starosty nowosądeckiego z 9 V 1934 r.

4 *APKr*, *UWKr* 56.

5 *AAN*, Oddz. VI, *UWKr.*, 268/II-11, sprawoz. mies. wojew. za m-c V 1934; *APKr* 352, sprawozd. mies. Starosty Nowosądeckiego za m-c IX 1933 r.

6 *AAN*, Oddz. VI, *UWKr.* 268/II-7, sprawozd. mies. wojew. za m-c IV 1930, sprawozd. mies. wojew. za m-c IV 1931 r.

wybitnymi działaczami ortodoksyjnymi w Nowym Sączu byli Samuel Maschler i dr Mojżesz Steimetz oraz rabin Schulim Stätter.

Do ważniejszych takich imprez należy zaliczyć zjazdy organizowane dla uczczenia rocznicy śmierci znanego cadyka - cudotwórcy, żyjącego w Nowym Sączu w XIX w., Chaima Halberstamma. Na taką uroczystość zorganizowaną przez nowosądeckich ortodoksów w 1923r. przybyli Żydzi także z Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Austrii i Niemiec. Zaś z okazji takiej uroczystości w 1930 r. odbył się zjazd młodzieży ortodoksyjnej (organizacji młodzieżowej Agudy) z udziałem 80 delegatów, na którym podjęto rezolucję wzywającą młodzież żydowską do zajmowania się w większym stopniu naukami talmudystycznymi i krzewieniem literatury ortodoksyjnej¹.

Sz szczególnie silna była w latach 20-tych pozycja ortodoksów w Grybowie, którym niepodzielnie rządził, jeżeli chodzi o społeczność żydowską, klan Halberstammów².

Jednak nie wszyscy ortodoksi sądecki byli zorganizowani i działali w ramach jakiejś określonej organizacji i większość z nich, zwłaszcza mieszkająca w małych ośrodkach miejskich, była bierna politycznie. Ortodoksi uaktywniali się w okresie przedwyborczym i to zarówno przed wyborami sejmowymi, jak i samorządowymi, a zwłaszcza wyborami do rad swoich gmin wyznaniowych - kahałów. Rezultaty tych wysiłków przedwyborczych były różne. W wyborach do sejmiku w 1919 r. w okręgu wyborczym, w którym znajdował się powiat nowosądecki znaleźli się w „bezimiennej grupie izraelitów”, w 1922 r. blok mniejszości narodowych, w którym znajdowali się ortodoksi, nie wystawił listy w okręgu wyborczym nr 44 (Nowy Sącz, Limanowa, Bochnia, Brzesko), natomiast w następnych wyborach ortodoksi głosowali na listę BBWR³.

W wyborach do rad miejskich i kahałów tracili miejsca na rzecz syjonistów, choć w latach 1927 i 1929 odnieśli zwycięstwa w wyborach kahałnych⁴. Zwyciężali także w tych wyborach ortodoksi z powiatu grybowskiego⁵.

W wyborach do rady miejskiej w 1927 r. wystawili własną listę, ale ponieśli klęskę, w innych miastach głosowali na różne listy, przeważnie mieszczańskie, np. w Krynicy na listę chadecką⁶. W sąsiednim powiecie limanowskim mieli większe sukcesy, gdyż w wyborach do rad gminnych odbytych w 1939 r. na 64 mandaty żydowskie, ortodoksi zdobyli aż 61 mandatów⁷.

Ortodoksi sądecki manifestowali swoją lojalność i przywiązanie do państwa polskiego. Wyraźnie podkreślają to sprawozdania policyjne⁸. Brali oni udział w różnych obchodach, świętach morza, uroczystościach imienin marsz. Józefa Piłsudskiego. Szczególnie uroczysty charakter miały obchody święta morza w środowisku żydowskim w Krynicy w 1933 r. W tamtejszej bożnicy odbyło się uroczyste nabożeństwo, po południu akademii z referatem wybitnego działacza ortodoksyjnego i przywódcy krynickich ortodoksów - rabina Abrahama

1 *APKr, KWPPKr* 133, Sprawozd. mies. za m-c IV 1923; *AAN*, Oddz.VI, *UWkr.* 268/II-6, Sprawozd. mies. za m-c IV, 1930.

2 *APKr, UWkr* 51, Sprawozdanie miesięczne starosty grybowskiego za miesiąc VIII 1928; *Nowy Dziennik* nr 214 z 9 VIII 1928.

3 T.Rzepecki, *Sejm i Senat 1919* Poznań 1920, s. 261-262, *APKr, UWkr* 352, sprawoz. tygodn. starosty nowosądeckiego z 25 XI 1930; *Kurier Podhalański*, nr 11 z 11 III 1928.

4 *APKr, UWkr* 56, *UWkr* 351, b. CA KC PZPR, sprawozd. tygodn. starosty nowosądeckiego z 13 III 1929.

5 *APKr, UWkr* 327, Sprawozd. tygodn. starosty grybowskiego z 6 IX 1928 r.

6 *Kurier Podhalański*, nr 46, 30 X 1927, *Głos Podhala*, nr 15, 15 IV 1931, nr 51, 17 XII 1933, b. CA KC PZPR, *UWkr.* 268/II-3, sprawozd. tygodn. starosty nowosądeckiego z 30 III 1929.

7 *Głos Podhala*, nr 12, 19 III 1939 r.

8 *APKr, UWkr* 352, Sprawozd. mies. za m-c VI 1921.

Chaima Teitelbauma na temat znaczenia morza dla naszego kraju, przyjęty gorącymi oklaskami przez zgromadzonych. Następnie podjęto jednomyślnie decyzję: „*ludność w Krynicy Zdroju przyląca się z całą ludnością polską do manifestowania prawa Polski do Morza Bałtyckiego, wyrażając gotowość do jego obrony wszystkimi siłami*”¹. Trzeba tu dodać, że wspomniany rabin Teitelbaum zainicjował utworzenie w Krynicy koła żydowskiego BBWR, którego został wybrany prezesem na zebraniu organizacyjnym odbytym 5 lipca 1931 r.². Podobnie było i w innych miastach Sądeczczyzny; Żydzi - ortodoksi popierali i współpracowali z BBWR, oddawali głosy na listy BBWR, o czym wcześniej wspomniano. Trudno powiedzieć na ile była to lojalność, na ile oportunizm.

Organizacje o ideologii syjonistycznej

Bardziej ekspansywny i aktywny w swojej działalności był w Sądeczczyźnie, podobnie jak i na innych terenach, gdzie Żydzi zamieszkiwali w większych ośrodkach miejskich, obóz syjonistyczny.

W latach dwudziestych wpływy organizacji syjonistycznych w powiecie nowosądeckim systematycznie wzrastały. Według cytowanej już statystyki wpływów politycznych poszczególnych partii w powiecie nowosądeckim z lat 1926 - 1927 wpływy organizacji syjonistycznych wynosiły 1600 - 1800 wszystkich osób uprawnionych do głosowania, co stanowiło 22% wszystkich Żydów uprawnionych do głosowania zamieszkujących w powiecie nowosądeckim³. Wpływy syjonistów uwidaczniały się w wyborach do Sejmu i Senatu. W wyborach sejmowych z 1922 r. w powiecie nowosądeckim oddano 4001 głosów na listę syjonistyczną: „Związku Narodowo - Żydowskiego w Małopolsce”. W 1928 r. lista nr 17 „Zjednoczenia Narodowo - Żydowskiego w Małopolsce” (syjonistyczna) w powiecie nowosądeckim uzyskała 1391 głosów (dla porównania: w powiecie grybowskim tylko 567 głosów, zaś w limanowskim jeszcze mniej, bo 152 głosy). Syjoniści sądecy zajęli trzecie miejsce w ilości oddanych głosów: po BBWR i bloku PSL „Piast - Chadecja”⁴. W samym Nowym Sączu lista nr 17 zdobyła 886 głosów i zajęła trzecie miejsce za BBWR i PPS. W miasteczkach sądeckich syjoniści zdobyli już znacznie mniej głosów: np. w Starym Sączu - 53, w Piwnicznej - 57. Co ciekawe, we wsiach lemkowskiach na tę listę głosowali Łemkowie (!), np. w podkrynickich Słotwinach lista 17 uzyskała 60 głosów⁵. Na czele listy „Zjednoczenia Narodowo - Żydowskiego w Małopolsce” w okręgu wyborczym nr 44, w którego skład wchodził powiat nowosądecki, stał jeden z najwybitniejszych działaczy syjonistycznych w Polsce rabin krakowski dr Abraham Ozjasz Thon.

W całym 20-leciu międzywojennym, a zwłaszcza od połowy lat 20-tych sądecy syjoniści usiłowali zdobyć wpływy, czy nawet większość w kahalach, a także walczyli aktywnie o miejsca w radach miejskich. O to musieli walczyć z ortodoksami, a o wzajemnej wrogości między tymi obozami informują źródła⁶. W 1926 r. mieli już przewagę w kahale nowosądeckim, a najwybitniejszy przywódca nowosądeckich syjonistów dr Hersz Syrop został mianowany komisarzem rządowym gminy wyznaniowej w Nowym Sączu. W tym czasie w kahale

1 *Głos Podhala*, nr 28 z 9 VII 1933 r.

2 *Głos Podhala*, nr 29 z 19 VII 1931 r.

3 *APKr*, *UMKr* 56.

4 T. i K. Rzepeccy, *Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej (1922 - 1927)*, Poznań 1922, s. 93; *Kurier Podhalański*, nr 11, 11 II 1928.

5 *Kurier Podhalański* nr 11 z 11 II 1928.

6 *APKr*, *UMKr*, '52, sprawozd. tygodn. starosty nowosądeckiego z dn. 13 IX 1928; *UMKr* 56, pismo starosty nowosądeckiego do wojewody krakowskiego z 27 I 1927.

było 12 syjonistów, a tylko 3 ortodoksów i 1 asymilator¹. W nowosądeckiej radzie miejskiej zasiadali, obok dr Hersza Syropa, także inni czołowi działacze syjonistyczni: Salomon Tenzer i Eliasz Klapholz².

W całym dwudziestoleciu międzywojennym, a zwłaszcza od połowy lat dwudziestych działały w skupiskach żydowskich Nowego Sącza i mniejszych miast powiatu nowosądeckiego różne organizacje syjonistyczne. Z informacji o organizowanych imprezach, odczytach, akademiach można dowiedzieć się o istnieniu i działalności tych organizacji.

Główną siłą polityczną obozu syjonistycznego na Podkarpaciu była Organizacja Syjonistyczna dla Małopolski i Śląska ze swoim głównym ośrodkiem w Krakowie. Liczącym się w skali województwa krakowskiego ośrodkiem tej organizacji był Nowy Sącz. Oddziały jej istniały także w Starym Sączu i Muszynie, czyli w miasteczkach, w których poważne wpływy mieli ortodoksi, a także w Krościenku, Łącku, Ochotnicy. Nawet pod boki gorliwych, a wpływowych ortodoksów Halberstammów w Grybowie istniała komórka Organizacji Syjonistycznej kierowana przez aktywnego lokalnego działacza, adwokata dr Jakuba Besena³.

Obok tej głównej organizacji syjonistycznej wśród sądeckich Żydów działały inne, występując najczęściej w sojuszu z Organizacją Syjonistyczną Małopolski i Śląska. Jedną z takich była organizacja „Mizrachi” („Centrum Duchowe”) - syjonistyczna, ale o orientacji religijno - klerikalnej, której istnienie jest stwierdzone w Nowym Sączu, Grybowie, Muszynie i Krynicy⁴. Z innych czynnych w Sądecczyźnie organizacji syjonistycznych należy wymienić: „Hitachdut” (Syjonistyczna Partia Pracy), „Histadrut ha Cyjonit” (Organizacja Syjonistyczna), a także organizacje o charakterze społecznym i kulturalnym, ale upolitycznione, jak „Bnej Cijon”, „Hanoa Haiwri Akiba”, „Jad Charusim”, organizacje młodzieżowe: „Hanoar Hacijoni”, „Haszomer Hacair” („Młody Strażnik”) - ta ostatnia zdyscyplinowana, prowadząca szkolenie wojskowe, zajmująca się emigracją do Palestyny⁵. Z braku materiałów źródłowych nie można omówić działalności tych struktur organizacyjnych. Istnienie tylu różnorodnych, choć ideowo jednorodnych, ale i wyspecjalizowanych organizacji świadczy o aktywności zwolenników idei syjonistycznych na terenie Sądecczyzny. Organizacje te współpracowały ze sobą, często wspólnie organizowały akcje, imprezy, obchody okolicznościowe. Prowadzona była tzw. akcja szeklowa, czyli zbieranie pieniędzy na Żydowski Fundusz Narodowy oraz na rzecz emigracji Żydów do Palestyny, czyli na tzw. KKL (fundusz o nazwie: „Karen Kajemeth Leisroel”) oraz na KKH, czyli fundusz o nazwie „Karen Kajemeth Hacijoni”.

Chyba najczęstszą formą działalności organizacji syjonistycznych na omawianym terenie była akcja odczytowa. Wygłaszano najczęściej odczyty dotyczące Palestyny. Do Nowego Sącza przyjeżdżali z odczytami wybitni działacze syjonistyczni, dr Ignacy Schwaizbart, czy poseł dr Ignacy Grünbaum⁶. Wygłaszano też odczyty na temat aktualnych wydarzeń w kraju i za granicą, m.in. uciekinierzy z Niemiec hitlerowskich informowali o wydarzeniach aktualnych w tym kraju⁷.

1 APKr, UWKr 32, I.10.

2 Archiwum Państwowe w Nowym Sączu (dalej: APNS); Zarząd Miejski w Nowym Sączu (sygn. ZMNS) 16, 22; Kurier Podhalański, nr 47, 6 XI 1933.

3 Nowy Dziennik, nr 186, 17 VI 1927.

4 Nowy Dziennik, nr 51, 20 II 1938; Tygodnik Żydowski, nr 11, 14 III 1930.

5 Nowy Dziennik, nr 206, 2 VII 1931, nr 351, 23 XII 1934, nr 54, 23 II 1935.

6 AAN, Oddz.VI, UWKr, 268/II-12, sprawozd. mies. za m-c II, 1937; UWKr 268/II-7, sprawozd. mies. za m-c XI 1937.

7 AAN, Oddz.VI, UWKr, 268/II-11, sprawozd. mies. za m-c II 1934 r.

Urządzane były także zgromadzenia, na których wyrażano swój stosunek wobec tych wydarzeń, np. wobec akcji Arabów przeciw osiedlaniu się Żydów w Palestynie, a także wobec hitleryzacji Niemiec. Zgromadzenia takie odbyły się m.in. w Nowym Sączu i Krynicy¹.

Wśród Żydów zamieszkałych w powiecie nowosądeckim działali także syjoniści - rewizjoniści. Ich działalność także koncentrowała się na akcjach odczytowych, głównie na tematy związane z Palestyną. Byli oni obecni na politycznej scenie w Nowym Sączu i Krynicy. W Krynicy w styczniu 1934 r. urządzili oni wielkie zebranie protestacyjne przeciw ograniczeniom emigracji do Palestyny. Zgromadzenie urządzono wspólnie z miejscową komórką „Mizrachi”².

Syjoniści - rewizjoniści działali często razem z innymi organizacjami syjonistycznymi, choć zdarzały się nieporozumienia w konkurencji z tymi organizacjami. Wpływy rewizjonistów w Sądeckiem były znacznie mniejsze niż głównych organizacji syjonistycznych³. Nie mieli swoich reprezentantów w kahalach, ani w samorządach.

Organizacje syjonistyczno - lewicowe i socjalistyczne

Partie polityczne i organizacje skupiające Żydów o lewicowych lub skrajnie lewicowych, radykalnych poglądach były słabe, prowadziły jednak ożywioną, przede wszystkim zaś głośną, działalność w całym dwudziestoleciu międzywojennym.

Najbardziej na prawo sytuowała się tu partia Poale - Syjon Prawica (oficjalna nazwa partii Poale - Syjonu Prawicy i Lewicy brzmiała: Jidyse Sozialistisze Demokratisze Arbeter Partaj Poale Syjon - Żydowsko Socjalno - Demokratyczna Partia Robotnicza Robotnicy Syjonu). Na początku lat dwudziestych w granicach całego województwa krakowskiego komórki organizacyjne istniały tylko w największych miastach województwa, a zarazem największych skupiskach ludności żydowskiej: w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu. W samym Krakowie organizacja PS Prawicy liczyła tylko kilkadziesiąt członków. Działalność jej w tym czasie ograniczała się do urządzania zebrań i odczytów, wspólnie z organizacją młodzieżową związaną z tą partią - „Jidyse Sozialistisze Arbeter Jugent (Żydowska Socjalistyczna Młodzież Robotnicza)”⁴. Pod koniec lat 20-tych powstała komórka tej partii w Grybowie, na czele której stanął miejscowy adwokat dr Aaron Finkenthal, zaś w latach 30-ych istniała grupka zwolenników PS Prawicy w Starym Sączu. W niektórych akcjach PS Prawica współpracowała z innymi organizacjami syjonistycznymi, np. w Starym Sączu urządzono wspólną z organizacją „Hanoar Hacijoni” w 1934 r. zabawę z przeznaczeniem dochodów z tej imprezy na rzecz uchodźców z Niemiec⁵. Jedną z imprez zapowiadanych w Nowym Sączu przez organizację PS Prawicy nie mogła się odbyć, z powodu braku chętnych, co świadczy o słabości struktur tej organizacji⁶.

Bardziej widoczną na zewnątrz, choć liczebnie nie większą była działająca w powiecie nowosądeckim przez całe dwudziestolecie międzywojenne Poale - Syjon Lewica, która ideowo stała bardziej na lewo. Sprawozdania policyjne z początku lat dwudziestych, odnotowują przejawy jej działalności, gdyż uważana była za powiązaną ze sferami komunistycznymi, w której istnieją wpływy komunistyczne zwłaszcza wśród młodzieży. Według sprawozdania starosty nowosądeckiego działała konspiracyjnie. Zwolennicy tej partii działali na wpol

1 AAN, Oddz.VI, 268/II-7, sprawozd. mies. za m-c IV 1931; *Nowy Dziennik*, nr 151, 4 VI 1939 r.

2 APKr, UWKr, 290, sprawozd. mies. za m-c V 1937; *Nowy Dziennik*, nr 4, 4 I 1934 r.

3 *Głos Podhala*, nr 28, 9 VII 1933

4 APKr, KWPPKr, 133, sprawozd. mies. za m-c VIII 1922 i m-c XI 1922.

5 APKr, UWKr, 263, sprawozd. tygodn., 8 XII 1928, UWKr 279, sprawozd. mies. za m-c VI 1933.

6 APKr, UWKr 268, sprawozd. tygodn., 9 V 1928.

jawnie w organizacji młodzieżowej „Hatikwach - Jugent”, a także w Stowarzyszeniu Uniwersytetu Ludowego im. Maksa Rosenfelda, jak i w samym uniwersytecie, w którym młodzież uczyła się nie tylko języka hebrajskiego, ale i marksizmu¹. Ta działalność powodowała częste represje policyjne, np. w lipcu 1921 r. w lokalu „Hatikwah - Jugent” przeprowadzono rewizję, w lutym 1934 r. starosta nowosądecki zawiesił działalność Stowarzyszenia Uniwersytetu Ludowego, gdyż policja dopatrywała się w tych organizacjach działalności komunistycznej². W uniwersytecie prowadzone były akcje odczytowe, m.in. w 1928 r. odbył się odczyt słynnego później dr Emmanuela Ringelbluma z Warszawy (z udziałem 70 osób), byłego absolwenta nowosądeckiego I Gimnazjum, późniejszego historyka getta warszawskiego nt. *Historia Żydów a proletariatu żydowski*³.

Niektóre akcje miały radykalny charakter i przebieg. W listopadzie 1921 r. przywódca nowosądeckiej komórki PS Lewicy i prezes wspomnianego stowarzyszenia młodzieżowego „Hatikwach - Jugent” Leib Kaufteil wygłosił na zgromadzeniu zorganizowanym przez miejscowe PPS *podburzającą mowę* do zgromadzonych kolejarzy wzywając m.in. do strajku powszechnego⁴. PS organizowała także inne imprezy, np. uroczyste obchodzono święto 1-majowe, w 1923 r. w uniwersytecie ludowym urządono akademię z okazji 50 - rocznicy śmierci Karola Marksa, w listopadzie tegoż roku przeprowadzono tydzień walki z militarystką i faszyzmem⁵.

Trzeba wspomnieć, że w latach 1918 - 1920 w Nowym Sączu działał w PS Lewicy Saul Amsterdamski, urodzony w Nowym Sączu, późniejszy działacz władz naczelnych PS Lewicy, następnie KPP⁶.

Aktywiści PS Lewicy występowali też czynnie przeciw swoim rodakom - ideowym przeciwnikom. W październiku 1927 r. pobili wychodzących z bożnicy Żydów⁷. Równocześnie - mimo swego radykalizmu - PS Lewica brała udział w pochodach 1 - majowych w Nowym Sączu wspólnie z PPS⁸.

Równie, a może jeszcze bardziej skrajnie lewicową i komunistyczną partią żydowskiej lewicy była partia znana pod skrótową nazwą „Bund” („Algemener Jidiszer Arbeter Bund” - Powszechny Żydowski Związek Robotniczy). Komórka „Bundu” działała w latach dwudziestych i trzydziestych w Nowym Sączu. Działalność jej była ograniczona do imprez organizowanych przez PS Lewicę. Wobec przechodzenia Bundu na pozycje komunistyczne, po powstaniu Kom-bundu w 1922 r. nowosądecka komórka Bundu też była rozbita na umiarkowanych i zwolenników komunizmu, w końcu uległa rozbiciu w 1932 r. przy czym w partii zostali jej starsi członkowie⁹. Później jej działalność w Nowosądeckim osłabła, dopiero w drugiej połowie lat trzydziestych nastąpiło odrodzenie się organizacji. 21 sierpnia

1 APKr, UWKr 265, Sprawozd. mies. za miesiąc XI 1923; UWKr 266, Sprawozd. mies. za miesiąc II 1924; KWPPKr 133; Sprawozd. za miesiąc XII 1922, za miesiąc IV 1923, SiPNS 85, kwart. sprawozd. starosty nowosądeckiego z 25 I 1923.

2 APKr, SiPNS, kwart. sprawozd. starosty nowosądeckiego, 25 I 1923; AAN, Oddz. VI, UWKr, 268/II-11, sprawozd. mies. za m-c II 1934.

3 APKr, UWKr 52, sprawozdanie tygodniowe starosty nowosądeckiego z 23 VIII 1928 r.

4 APKr, SiPNS, 85, sprawozd. cyt. w przyp. 6 (s. 49) i 1 (s. 50) niniejszej pracy.

5 APKr, KWPPKr, 133, sprawozd. mies. za m-c XI 1921, za m-c XI 1923, za m-c VI 1933, UWKr, 352, sprawozd. mies. starosty nowosądeckiego za m-c VI 1933.

6 Zob. biogram Saula Amsterdamskiego w: *Słownik działaczy polskiego ruchu rewolucyjnego* t. 1, Warszawa 1978, s. 59-61.

7 *Kurier Podhalański*, nr 43, 23 X 1927.

8 APKr, SiPNS, 85.

9 APKr, KWPPKr, 133, sprawozd. za m-c IV 1923.

1938 r. odbyło się w Nowym Sączu zgromadzenie nowosądeckiego komitetu „Bundu”, na którym jego prezes Leib Birnbaum apelował o werbowanie nowych członków, zaś kilka dni później komitet zwołał konferencję delegatów wszystkich robotniczych organizacji żydowskich z Nowego Sącza. W konferencji, podczas której odczytano ideową deklarację władz centralnych partii wzięli udział delegaci żydowskich organizacji związkowych powiązanych z „Bundem” i PS. Mimo radykalizmu tych partii, konferencja miała spokojny przebieg. Następną konferencję poświęcono wyborom. W styczniu 1939 r. miejscowy „Bund” zorganizował następną konferencję poświęconą wyborom do rady miejskiej¹.

Wspomnieć trzeba, że w latach dwudziestych, podobnie jak w wypadku PS Lewicy, członkowie, czy zwolennicy „Bundu” działali półjawnie we wspomnianej organizacji „Hatikwach - Jugent” i w Towarzystwie Kursów Wieczorowych w Nowym Sączu².

Na początku 1934 r. powstał w Nowym Sączu oddział Ogólnożydowskiej Partii Pracy (Algemene Jidysze Arbeter Partaj), która była legalną przybudówką Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy³. Już jednak w lutym tego roku starosta nowosądecki zawiesił działalność oddziału OŻPP. Wraz z nią zawieszono zostały formalnie niepolityczne, ale ściśle związane ze skrajnie lewicowymi partiami organizacje: Stowarzyszenie Uniwersytetu Ludowego im. Maksa Rosenfelda, Oddział Związku Zawodowego Pracowników Odzieżowych (skupiał rzemieślników żydowskich), Związek Zawodowy Pracowników Handlowych (podobnie), Robotnicze Stowarzyszenie „Gwiazda - Stern”⁴.

Partie lewicy żydowskiej w Sądecku brały udział w wyborach sejmowych, ale uzyskiwały symboliczną ilość głosów (z wyj. PS).

W wyborach z 1919 r. w całym okręgu wyborczym PS Lewica otrzymała 5 głosów, w 1928 r. obie partie Poale - Syjon brały udział w wyborach pod nazwą Komitet Robotniczy Poale - Syjon. Zdobył on w Nowosądeckim 657 głosów, co było najlepszym wynikiem. W 1930 r. ta lista uzyskała 554 głosy (na 572 głosy zdobyte w całym okręgu wyborczym). „Bund” w interesującym nas okręgu wyborczym nie wystawiał listy⁵.

Żydzi nowosądecy o skrajnie radykalnych poglądach brali też niezwykle aktywny udział w działalności formalnie polskich partii politycznych: Komunistycznej Partii Polski i Związku Młodzieży Komunistycznej, stąd ich działalność nie będzie tu omawiana.

Trzeba jednak przypomnieć, że w całym okresie międzywojennym działacze ci stanowili zdecydowaną większość aktywistów miejscowych komórek KPP i byli ich organizatorami i przywódcami. Byli to, żeby wymienić tylko najwybitniejszych: Mozes Schuss, Szaja Beer false Kinderman, Abraham Lichtig, Menke Goldman, Gerson Lenz false Blau⁶



1 AAN, Oddz. VI, UWKr, 268/13, sprawozd. mies. za m-c VIII 1938, AFKr, UWKr, 293, sprawozd. mies. za m-c I 1939.

2 AFKr, KWPPKr, 133, sprawozd. mies. za m-c VI 1922.

3 J. Holzer, *Mozaika polityczna*, s. 580.

4 AAN, Oddz. VI, UWKr, 268/III-11, sprawozd. mies. za m-c II 1934.

5 T. J. K. Rzepeccy, *Sejm i Senat*, s. 93; A. Bomba, *Opozycja antyosanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928 - 1930*, *Rocznik Sądecki*, nr XVII, Nowy Sącz, 1982, s. 126.

6 Zob. H. Dobrowolski, *Materiały do dziejów ruchu komunistycznego w Nowym Sączu w latach 1918 - 1928*, *Rocznik Sądecki*, t. V, Nowy Sącz, 1960, s. 239-255; T. Duda, *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym (lata 1918 - 1928)*, t. XII, Nowy Sącz 1971, s. 221-257; A. Pilch, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskim*, cz. I, Kraków 1987; tenże, *Niektóre problemy ruchu robotniczego na obszarze obecnego województwa nowosądeckiego w przeszłości (do 1939)*, w: *Z dziejów ruchu robotniczego w Nowosądeckim w latach 1939 - 1978*, zesz. nauk. I, Nowy Sącz, 1979, s. 18-29.

Brak źródeł nie pozwala na omówienie działających w Nowym Sączu nielicznych zwolenników idei asymilatorskiej (nie mylić z osobami żydowskiego pochodzenia posiadającymi już w okresie międzywojennym polską świadomość narodową). W Nowym Sączu w 1926 r. mieli swojego reprezentanta w kahale ¹



Wspomniane wyżej fakty i przykłady świadczą o sporej aktywności politycznej Żydów zamieszkałych w Sądecczyźnie w omawianym okresie.

¹ AFKr, UWKr 32, f. 10.

ZMIANY CZYSTOŚCI POWIETRZA I WÓD PODHAŁA NA TLE ROZWOJU GOSPODARCZEGO REGIONU W LATACH 1931 - 1990

Stan środowiska przyrodniczego Podhala w okresie powojennym wyraźnie się pogorszył. Niektóre jego komponenty obniżyły swoją wartość do poziomu górnych norm skażenia ekologicznego. Szczególnie niekorzystnym przemianom uległy wody powierzchniowe i powietrze atmosferyczne. Lokalnie barierą dla dalszego rozwoju gospodarczego staje się deficyt czystych wód pitnych. Wzrósł stopień skażenia wód podziemnych i gleb, pogorszeniu uległ również stan lasów.

Jakościowe zmiany tych komponentów wydają się odzwierciedlać powojenne przeobrażenia życia gospodarczego w tym regionie i być ich następstwem. Nawiązują one bowiem do natężenia zmian strukturalnych tutejszej gospodarki.

Opracowanie niniejsze jest analizą zmian jakości dwóch ekosystemów środowiska: powietrza atmosferycznego i wód powierzchniowych. Obejmuje ona okres od 1931 do 1990 roku i dotyczy obszaru byłego powiatu nowotarskiego. Granicę terenu badań przyjęto w celach porównawczych za St. Leszczyckim, którego praca „Region Podhala” (1938) stanowiła bazę wyjściową dla niniejszego artykułu.

Stan czystości powietrza i wód, Podhala w roku 1931

Na początku lat 30-tych niektóre komponenty środowiska były już wyraźnie zmienione antropogenicznie, jakkolwiek nie powodowały one pogorszenia ogólnego stanu sanitarnego przyrody. Rozległe niegdyś lasy zachowały się jedynie na 25 % powierzchni Podhala. Intensywne wylesianie Kotliny Nowotarskiej i Pogórza Gubałowskiego postępowało nadal, a granica rolno - leśna zmieniała swój przebieg. Silna deforestacja była następstwem wzmożonej presji rolnictwa na tereny leśne. Rolnictwo stanowiło wówczas podstawowe źródło utrzymania ludności, a budownictwo niemal w całości opierało się na drewnie (Leszczycki S.1938). Duży ubytek lasów i wielki areal gruntów ornych w rolnictwie potęgowały bardziej niż obecnie rozmiary powodzi w korytach.

Zasoby wód podziemnych Podhala pokrywały w całości zapotrzebowanie na wodę miejscowej ludności, zwłaszcza że spora jej część korzystała do celów pitnych i gospodarczych z wód rzecznych. Poziom wód gruntowych zalegał lokalnie płycej, gęstsza była sieć potoków, a źródła wydajne. Zużycie wody w miastach i gospodarstwach wiejskich było mniejsze niż obecnie.

Wody rzeczne były czyste, należały do I klasy czystości na całych długościach rzek. Ich poziom w korytach wykazywał jednak większe i szybsze niż obecnie wahania (Mater. Państw. Służby Geogr. 1927). Katastrofalna powódź w 1934 r., określana jako najgroźniejsza w tym stuleciu, była spotęgowana niewątpliwie dotychczas wadliwą rolno - leśną gospodarką człowieka w tym regionie (Kędzior J.1935).

W powietrzu atmosferycznym mało było zanieczyszczeń. Na wsiach podstawowym paliwem w ciepłownictwie było drewno, lokalnie torf (Orawa). Spalanie drewna nie powoduje, poza emisją CO₂, szkodliwych zanieczyszczeń powietrza. Drewno stanowiło także ważny surowiec w ciepłownictwie miejskim, gdzie węgla i koksu spalano jeszcze niewiele (ok. 30 tys. rocznie - Leszczycki S. 1938). Małe zużycie surowców kopalnych warunkowało dopuszczalną emisję pyłów i gazów dla zachowania czystości powietrza w miastach. Sprzyjała temu, ograniczona liczebnością pojazdów mechanicznych, mała emisja spalin.

Przemiany życia gospodarczego Podhala w okresie powojennym

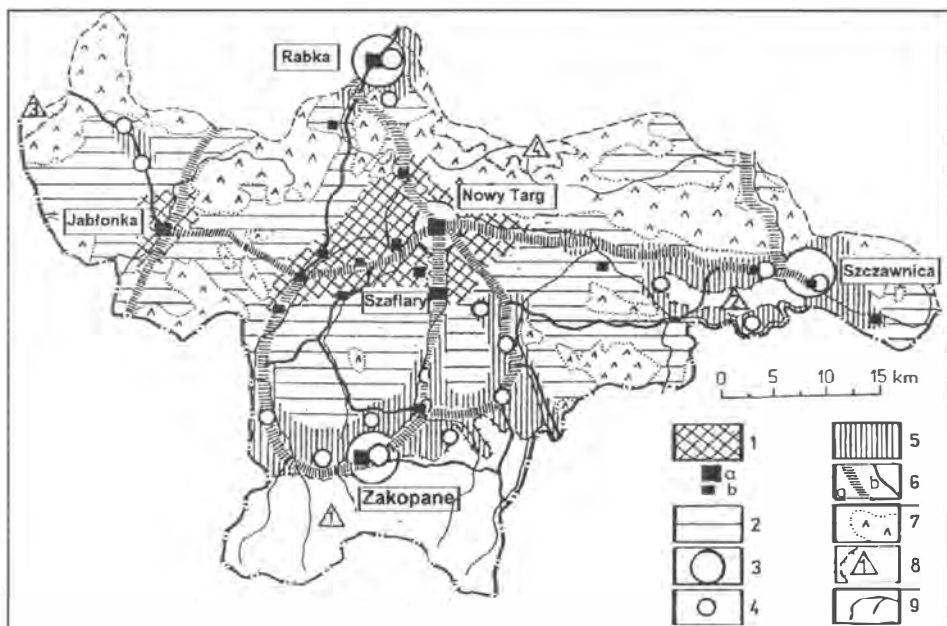
W ciągu analizowanego 60-lecia nastąpiła przebudowa gospodarki we wszystkich jej dziedzinach.

W r o l n i c t w i e zaznaczyła się ona przede wszystkim zmianą struktury upraw. Rozległa powierzchnia gruntów omych, tak typowa dla rolnictwa przedwojennego, zmniejszyła się zdecydowanie. Obecnie sieje się zbóż o połowę mniej. Aż 3-krotnie wzrósł w zasiewach udział roślin pastewnych, zajmują one teraz blisko połowę wszystkich użytków rolnych i mają o 1/3 większą powierzchnię niż zboża. Przybyło także kośnych łąk. Rolnictwo Podhala przestawiło się generalnie z uprawy zbóż na rozwój hodowli (Górz B. 1990). Wzrosła jego chemizacja i mechanizacja, co zwiększyło 2-krotnie plony z 1 ha. Zmniejszyło się przez to zatrudnienie ludności w rolnictwie. Tym samym osłabła jego presja na obszary leśne, których ponownie zaczęło przybywać i obecnie jest ich więcej o 1/3 niż pół wieku temu.

B u d o w n i c t w o w latach 1950 - 70 koncentrowało się głównie w miastach, po roku 1970 nastąpił wzmożony jego rozwój na wsi. W miastach miało ono charakter w przewadze typu blokowego, natomiast na wsi zmienia się coraz bardziej na willowe. Wchodzi ono coraz głębiej w boczne doliny i wyżej na stoki.

Pojawił się i rozwinął p r z e m y s ł wraz z towarzyszącą mu infrastrukturą techniczną. W oparciu o duży potencjał siły roboczej, zasoby lokalnych surowców, powstały różnej wielkości zakłady przemysłowe o zróżnicowanym profilu produkcji. Zagęszczenie tych zakładów nastąpiło w rejonie Nowego Targu, gdzie poza kilkoma dużymi jednostkami, funkcjonuje około 100 małych rzemieślniczych zakładów, głównie garbarsko - futrzarskich. Niewielkie zakłady różnej branży są zlokalizowane punktowo na całym Podhalu. Nowymi składnikami środowiska przyrodniczego stały się place składowania opału, surowców i towarów produkcyjnych, ciągi kanalizacyjne i oczyszczalnie ścieków, zagęszczone drogi dojazdowe, linie elektryczne, wyrobiska poeksploatacyjne i wysypiska odpadów.

Podstawowym paliwem w c i e p ł o n i c t w i e komunalnym i indywidualnym są obecnie węgiel i koks. Poza Rabką (1989) Podhale nie jest jeszcze zgazyfikowane. Ilość zużywanego węgla i koksu w tym regionie dochodzi do 400 tys. ton rocznie (Mater. WZGS Nowy Targ, SPBiKŚ Nowy Sącz). Samo Zakopane i Nowy Targ spalają w ciągu roku po około 130 tys. ton tego surowca, a Rabka 25 tys. ton. Na węglu i koksie opiera się ciepłownictwo miast, także na wsi coraz mniej pali się drewnem. Zakopane otrzymuje najlepsze gatunki węgla, reszta odbiorców ma węgiel gorszej jakości (II - IV gatunek), z większą ilością zanieczyszczeń.



ryc. 1. Przestrzenne zróżnicowanie antropopresji na Podhalu (częściowo wg Górz B., Prochownik A. 1989)

1 - tereny koncentracji przemysłu i usług o podwyższonym zapyleniu powietrza i zanieczyszczeniu wód powierzchniowych: a/ ważniejsze ośrodki przemysłowe, b/ średnie i małe ośrodki przemysłowo - usługowe, 2 - tereny rolnicze o znacznie zmienionej strukturze upraw, mało zdegradowane, 3 - tereny gęstego zaludnienia i dynamicznego budownictwa, 4 - główne ośrodki lotniskowe o dużym ruchu turystycznym, 5 - tereny wypoczynkowe z gęsto rozbudowaną bazą turystyczno - wczasową, 6 - tereny w zasięgu oddziaływania nasilonej komunikacji samochodowej o zwiększonej emisji spalin i hałasu: a/ trasy główne, b/ trasy II rzędu, 7 - tereny zalesione o słabo zachowanym pierwotnym składzie gatunkowym drzewostanu, 8 - parki narodowe: 1 - tatrzański, 2 - pieniński, 3 - babiogórski, 4 - gorceński, 8 - główne ciek,

W gospodarce wodnej zmieniło się użytkowanie wody, a przede wszystkim wzrosło na nią zapotrzebowanie. Głównym odbiorcą wody jest nadal miejscowa ludność, której liczba w tym okresie podwoiła się, jednak bardzo poważnym jej użytkownikiem stał się przemysł i turystyka. Przemysł korzysta z wody w procesach technologicznych, w systemie grzewczym, przy chłodzeniu. Jedyne NZPS „Podhale” ma zamknięty obieg wody, pozostałe zakłady przemysłowe korzystają z wody bez ograniczeń. Najsilniej w tym regionie rozwinięty przemysł skórzany jest bardzo wodochłonny. Większość gospodarstw wiejskich korzysta już z wodociągów. Zwiększone zapotrzebowanie na wodę w tych gospodarstwach łączy się ponadto ze wzrostem liczby hodowanych zwierząt. Ogólne zużycie wody wzrosło 5 - 6-krotnie w porównaniu z rokiem 1931.

Gwałtownie wzrosło natężenie ruchu turystycznego. Na Podhalu w 1931r. było kilka obiektów wczasowych, obecnie jest ich 302, w tym aż 217 domów wczasowych i ośrodków wypoczynkowych. W 1928 r. w Zakopanem było 42 tys. gości, w 1985 r. - prawie 23 mln. Ponad miarę rozbudowaną bazą wczasową i turystyczną ma już nie tylko Zakopane, ale i jego okolice (ryc. 1). Obsługa tak ogromnego ruchu turystycznego przejawia się obecnie



wzmocnionym ruchem pojazdów spalinowych na drogach, drenażem większości źródeł siecią wodociągów, spalaniem tysięcy ton węgla oraz gromadzeniem odpadów.

Zmiana struktury zatrudnienia miejscowej ludności oraz wzrost turystyki indywidualnej i masowej zdynamizowały k o m u n i k a c j ę samochodową. Poza rolnictwem pracuje połowa ludności, większość z nich dojeżdża do pracy w Zakopanem lub Nowym Targu. Codziennie PKS przywozi do Zakopanego 14 tys. ludzi do pracy i do szkół, o kilka tys. mniej do Nowego Targu. Pracowników dowożą także autobusy zakładowe (m.in. NZPS „Podhale”, „Polsport”). W dni wolne od pracy duże natężenie ruchu samochodowego na drogach utrzymują przejazdy indywidualnych weekendowych turystów spoza Podhala.

Wielokierunkowa przebudowa struktury ekonomicznej Podhala naruszyła jednak równowagę przyrodniczą, a następstwem tego procesu jest m.in. zasadnicza zmiana czystości powietrza i wód regionu.

Obecny stan czystości powietrza atmosferycznego

Zanieczyszczenie powietrza przekroczyło tu dopuszczalne normy już w latach 70-tych, obecnie osiąga najwyższy z rejestrowanych stopień skażenia.

Emisja tych zanieczyszczeń pochodzi głównie z ciepłownictwa miejskiego i wiejskiego, opartego na węglu i koksie. Z blisko 40 tys. emitatorów dostaje się w powietrze większość sadzy, pyłów, SO₂ i CO. Dużo zanieczyszczeń wytwarza również przemysł (pył, CO₂), zwłaszcza w rejonie Nowego Targu. Część z nich stanowią spaliny pojazdów (SO₂, PbO, NO_x, CO), reszta pochodzi spoza Podhala. Najbardziej skażone powietrze mają rejon o największej koncentracji źródeł zanieczyszczeń.

W ich strukturze dominują: CO - 38 %, SO₂ - 38 %, pył zawieszony - 16 % (dane dla 100 największych jednostek gospodarczych Podhala w 1987 r.). Są one emitowane głównie w rejonach miejskich, z Zakopanego i Nowego Targu pochodzi 53 % ich ogólnej sumy. Wśród zanieczyszczeń powietrza Zakopanego i Rabki przeważa CO (po 47 %), w Nowym Targu i Szczawnicy - SO₂ (po 42 %). Wielkości emisji SO₂ i pyłu w poszczególnych miastach i gminach są proporcjonalne do ilości spalanego w nich węgla i koks, a także jego jakości (tab. 1, patrz s. 57).

Na obszarach nie podlegających ochronie specjalnej suma całkowitego o p a d u p y ł u nie przekracza dopuszczalnej normy (do 1990 r. - 250, po 1990 r. - 200 g/m²/rok). Ponadnormatywna jest ona natomiast na terenach ochrony specjalnej (Szczawnica, Rabka). Najbardziej uciążliwy jest pył zawieszony. Jego średnioroczne stężenie przekracza prawie na całym Podhalu wartości dopuszczalne (tab. 2, patrz s. 58). W Zakopanem normy zostały przekroczone 3-krotnie, a w okresie grzewczym stężenie tego pyłu wzrastało jeszcze 2 - 3-krotnie w stosunku do okresu letniego. Maksymalne stężenie dobowe w styczniu 1987 r. wynosiło 7,8 µg/m³, co stanowiło ponad 5-krotne przekroczenie NDS. Ponad normę jest także częstotliwość przekroczeń stężeń dobowych.

Podobne stężenie średnioroczne pyłu zawieszonego notuje się w Nowym Targu. W 1980 przekraczało ono normę nawet 5-krotnie. Średnie stężenie w okresie grzewczym przekroczyło 3-krotnie stężenie okresu letniego. Wartości średniodobowe 861 µg/m³ ze stycznia 1987 r. były 6-krotnie wyższe od norm.

Duże stężenie pyłu zawieszonego występuje w obszarach uzdrowiskowych: Krościenku, Szczawnicy i Rabce. W zdrojowej strefie Szczawnicy „A” przekracza ono okresowo normę 8-krotnie, a maksymalne stężenie średniodobowe nawet 14-krotnie (8489 µg/m³ w styczniu 1987 r.) W Rabce średnioroczne stężenie pyłu zawieszonego przekracza normę 6-krotnie, a

Gminy i miasta	Węgiel i koks sprzedane przez WZGS odbiorcom indywidualnym (t)	Pył zawieszony (t)	SO ₂ (t)
Bukowina Tatrzańska	14. 730	300	210
Czarny Dunajec	15. 427	390	350
Czorsztyn	8. 511	130	90
Jablonka	16. 845	480	390
Krościenko	5. 575	90	60
Łapsze Niżne	4. 426	100	60
Nowy Targ	40. 656	1.160	950
Rabka	24. 656	690	460
Szczawnica	9. 608	300	220
Zakopane	56. 251	1. 660	1. 150
Razem	205. 554 ^x	5. 300	3. 940

Tab. 1. Wpływ spalania węgla i koksu na wielkość emisji pyłu i SO₂ na Podhalu wg jednostek administracyjnych w roku 1988.

* Podobna ilość paliw została sprzedana bez pośrednictwa WZGS, głównie jednostkom uspołecznionym.

Źródło: Mater. Wojew. Biura Plan. Przestrz., Nowy Sącz, 1989.

Mater. Wojew. Związ. Gmin. Spółdz., Nowy Sącz, 1989.

średniodobowe - 10-krotnie. Dowodzi to zbyt dużego zanieczyszczenia powietrza w tych uzdrowiskach i pomniejsza ich wartości klimatyczne.

Bardziej od pyłu szkodliwy jest dwutlenek siarki. Stężenie SO₂ jest mniejsze niż pyłu zawieszonego, wszędzie jednak przekracza normy dopuszczalne (tab. 2). Jest ono najwyższe w Rabce (11-krotnie więcej od normy), wysokie w Szczawnicy i Krościenku. W okresie grzewczym stężenie SO₂ wzrasta jeszcze bardziej i w Szczawnicy przewyższa normę 7-krotnie, w Rabce 15-krotnie. Stężenie SO₂ w Zakopanem i Nowym Targu utrzymuje się powyżej normy przez cały rok na podobnym poziomie. W strefie przyregulowej Zakopanego (obszar ochrony specjalnej) zawartość SO₂ jest 8-krotnie wyższa od norm, a częstość przekroczeń stężeń średniodobowych dochodzi do 30 % (Mazur L. 1988). Ponadnormatywne wartości stężenia SO₂ są rejestrowane również w słabiej zaludnionych miejscowościach (Chyżne, Jablonka, Orawka).

Najbardziej zanieczyszczone powietrze tlenkami azotu występuje wzdłuż ważniejszych ciągów komunikacyjnych, co dowodzi, że głównym źródłem emisji tego gazu są pojazdy spalinowe. Część tych gazów pochodzi także ze spalania węgla. Średnioroczne stężenie NO₂ w Rabce, Chyżnem i Jablonce wyraźnie przekracza dopuszczalne normy z przed i po roku 1990 (Mater. SPBiKŚ Nowy Sącz 1989). W Rabce wynosiło ono w 1988 r. 14,1 µg/m³ (2-krotnie więcej od ówczesnej normy), w Jablonce 99 µg/m³ (5-krotnie), Chyżnem 111 µg/m³ (6-krotnie). Duże ilości tlenków azotu w powietrzu notuje się wzdłuż najruchliwszych ulic Zakopanego (Mazur L. 1990). Częstość przekraczania dopuszczalnych stężeń tych gazów w mieście przewyższa 20 %.

Zmiany czystości wód powierzchniowych

Do lat 70-tych rzeki Podhala należały do najczystszych w Polsce i zaliczane były do pierwszej klasy czystości. Postępujący rozwój urbanizacji, przemysłu i turystyki doprowadził w końcu lat 70-tych do utraty przez rzeki I klasy czystości na 35 % ich łącznej długości. Największe załamanie chłonności wód nastąpiło w 1982 roku. Udział wód klasy

Miasto / wieś	Rok badań	Stężenie pyłu zawieszonego $\mu\text{g}/\text{m}^3$	Stężenie SO_2 $\mu\text{g}/\text{m}^3$	Krotność przekroczeń NDS*	
				pył zaw.	SO_2
Obszar specjalnie chroniony:					
Rabka	1981	60	72	5,4	6,5
	1988	67	125	6,0	11,3
Krościenko	1986	159	24	14,4	2,1
Szczawnica	1986	102	62	9,2	5,6
Obszar chroniony:					
Nowy Targ	1980	112	81	5,0	1,2
	1987	72	114	3,2	1,7
Zakopane	1980	76	101	3,4	1,5
	1987	74	105	3,3	1,6
Jabłonka	1988	10	95	—	1,4
Chyżne	1988	4	167	—	2,6

Tab. 2. Średnioroczne stężenie pyłu zawieszonego i SO_2 w powietrzu oraz krotność przekroczenia dopuszczalnych norm w wybranych rejonach Podhala.

* Do 1990 r. NDS stężenia pyłu zawieszonego wynosiło $22 \mu\text{g}/\text{m}^3$ dla obszarów chronionych i $11 \mu\text{g}/\text{m}^3$ dla chronionych specjalnie, od 1990 r. odpowiednio 50 i $40 \mu\text{g}/\text{m}^3$. NDS stężenia SO_2 od 1990 r. wynosi dla obszarów chronionych $32 \mu\text{g}/\text{m}^3$ (przedtem 64), dla chronionych specjalnie $11 \mu\text{g}/\text{m}^3$ (przedtem również 11).

Źródło: zestawiono materiały SPBiKS w Nowym Sączu, 1989.

I zmalał do 20 %, przybyło 5-krotnie wód klasy III i po raz pierwszy pojawiły się wody pozaklasowe (6 %). W 1984 r. wód poza klasą było już 53 %. Aktualnie, poza ciekami na obszarze Tatr i niektórymi dopływami podhalańskimi, nie ma już rzek o I klasie czystości. Wzrósł natomiast udział wód klasy III, a zmalał nieznacznie odsetek wód pozaklasowych. Szczegółowy podział głównych rzek na odcinki według klas czystości ilustruje ryc. 2 (patrz s. 59), a ich ogólny stan sanitarny - ryc. 3 (patrz s. 61).

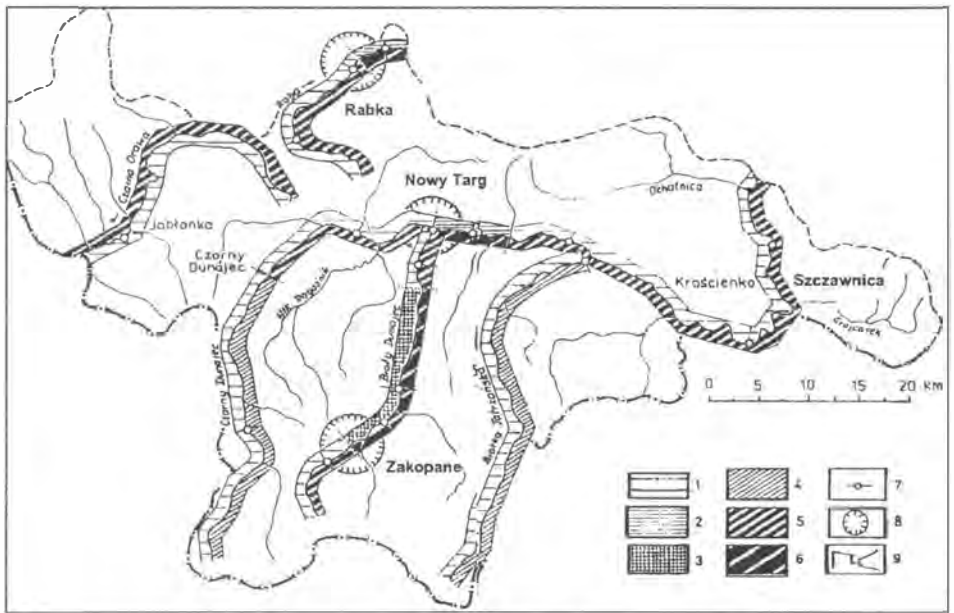
Z większych rzek Podhala najbardziej zanieczyszczony pod względem fizyko - chemicznym i bakteriologicznym jest ciek Cicha Woda - Zakopianka - Biały Dunajec (Mazur L., Lach K. 1988). Jego analizy wykazują w ostatnich latach dużą zawartość azotu azotanowego ($1,04 \text{ mg}/\text{dm}^3$) już od źródeł po Zakopane. W obrębie miasta i do połączenia z Poroncem prowadzi on dużo zawiesiny ($52 \text{ mg}/\text{dm}^3$), ma znaczną utlenialność i BZT_5 ($95,5 \text{ mg}/\text{dm}^3$). Skażenie Cichej Wody i Zakopianki ściekami bytowymi następuje już w górnym ich odcinku, a ładunek zanieczyszczeń organicznych zrzucanych do Zakopianki jest tak duży, że następuje całkowite odtlenienie wód. Powoduje to ich dyskwalifikację także pod względem fizyko - chemicznym (ryc. 2). Wody Białego Dunajca od ujścia Poronca po Szaflary, ze względu na zawartość wysokich wskaźników BZT_5 ($16,3 \text{ mg}/\text{dm}^3$) i ChZT , należą do III klasy czystości, a poniżej Szaflar do klasy II (1987 r.). Pod względem bakteriologicznym i w ocenie ogólnej cały ten ciek przekracza dwukrotnie dopuszczalne normy i posiada raczej cechy ścieku. Jest to bardzo niekorzystne, ponieważ w Szaflarach wody Białego Dunajca są ujęciem wód pitnych i gospodarczych dla Nowego Targu (Małecka D., Małecki J., Murzynowski W. 1979), a w 1990 r. nastąpiło dalsze pogorszenie czystości wód na tym odcinku.

Zanieczyszczony jest również Czarny Dunajec (ryc. 2). Na całej długości jego wody pod względem fizyko - chemicznym odpowiadają II klasie czystości. Decyduje o tym wysoki

odczyn pH (8,3 - 8,5), zawartość azotu azotanowego (1,81 - 1,87 mg/dm³), a poniżej Czarnego Dunajca także wysoki wskaźnik BZT₅ (8,2 mg/dm³). W ocenie bakteriologicznej i ogólnej górny odcinek rzeki jest w klasie II, dolny w III. W Nowym Targu jest on dodatkowo zanieczyszczony ściekami z tego miasta. Jeszcze w końcu lat 70-tych rzeka ta na całej długości miała wody w I klasie czystości (tab. 3, patrz s. 60).

Dunajec poniżej Nowego Targu posiada zmienny stopień skażenia w zależności od wielkości i rodzaju ładunków zanieczyszczeń zrzucanych wzdłuż biegu rzeki. Najbardziej zanieczyszczony jest 10 km odcinka rzeki poniżej miasta (woda poza klasą). W dalszym biegu rzeka samooczyszczając się osiąga klasę II (BZT₅ 5,4 - 6,5 mg/dm³, azot azotanowy 2,72 - 3,46 mg/dm³). Według wskaźników bakteriologicznych Dunajec poniżej Nowego Targu i Szczawnicy był w roku 1984 ściekiem (poza klasyfikacją), obecnie należy do klasy III.

Największy odsetek wód pozaklasowych ma obecnie Raba, w 1986 roku miała ich nawet 76%. Jej skażenie bakteriologiczne jest wyższe niż fizyko - chemiczne. Wielkie ładunki



Ryc. 2. Zanieczyszczenie wód głównych rzek Podhala w 1990 r. Klasy czystości wód pod względem fizykochemicznym: 1 - II, 2 - III, 3 - powyżej normy; pod względem bakteriologicznym i w ocenie ogólnej: 4 - II, 5 - III, 6 - powyżej normy; 7 - punkty pomiarowo - kontrolne; 8 - komunalne oczyszczalnie ścieków; 9 - inne ciekie nie objęte pomiarami.

Źródło: opracowano na podstawie materiałów SPBiKŚ w Nowym Sączu, 1990.

zanieczyszczeń zrzucane w Rabce i Chabówce powodują, że rzeka poniżej miasta jest ściekiem. Jedynie jej górny odcinek po Chabówkę nie jest pozaklasowy. Raba jeszcze w 1983 r. należała do rzek czystych (II klasa).

Podobnej jakości są wody Czarnej Orawy. Wskaźniki azotanów (1,65 mg/dm³), zawiesiny (35,0 mg/dm³) i manganu odpowiadają II klasie czystości. Zanieczyszczenie bakteriologiczne jest większe (III klasa). W 1987 r. była rzeką poza klasą. Stan sanitarny ciekę wykazuje powolną poprawę.

Nazwa rzeki	Rok	Badana długość km	Klasy czystości							
			I		II		III		PK	
			km	%	km	%	km	%	km	%
Czarny Dunajec	1978	50	50	100	—	—	—	—	—	—
	1980	50	50	100	—	—	—	—	—	—
	1982	50	—	—	25	50	25	50	—	—
	1984	50	—	—	25	50	25	50	—	—
	1986	48	—	—	31	64,5	17	35,5	—	—
	1988	48	—	—	31	64,5	17	35,5	—	—
	1990	48	—	—	31	64,5	17	35,5	—	—
Biały Dunajec z Cichą Wodą	1978	35	12,5	35,7	21,0	60,0	1,5	4,3	—	—
	1980	35	12,5	35,7	17,5	50,0	5,0	14,3	—	—
	1982	35	12,5	35,7	17,5	50,0	5,0	14,3	—	—
	1984	35	—	—	12,5	35,7	—	—	22,5	64,3
	1986	35	—	—	—	—	—	—	35,0	100
	1988	35	—	—	—	—	—	—	35,0	100
	1990	35	—	—	—	—	21	60,0	14,0	40,0
Dunajec	1978	106	73	68,9	21	19,8	12	11,3	—	—
	1980	106	81	76,4	13	13,2	12	11,3	—	—
	1982	101	—	—	—	—	86	85,0	15,0	15,0
	1984	101	—	—	—	—	7	7,0	94,0	93,0
	1986	101	—	—	—	—	37	36,6	64,2	63,4
	1988	101	—	—	—	—	68	67,2	33,2	32,8
	1990	101	—	—	—	—	77	75,8	24,5	24,2

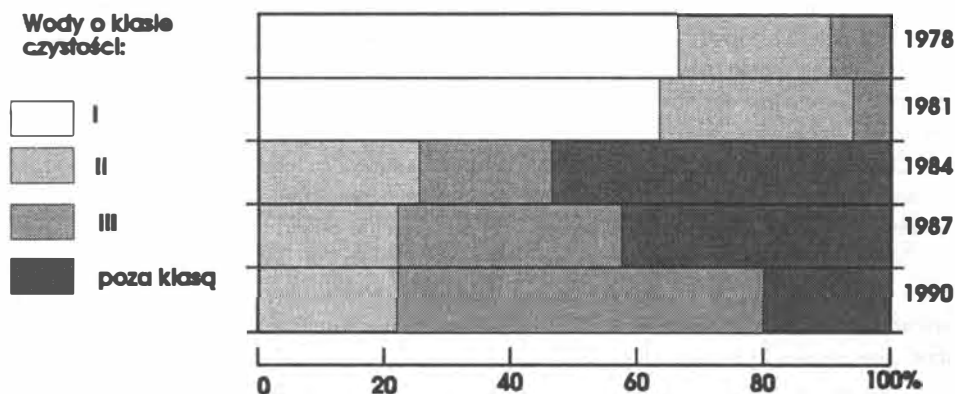
Tab. 3. Zmiany jakości wód głównych rzek Podhala w latach 1978 - 1990 (w ocenie ogólnej).

Źródło: Zestawiono z materiałów SPBiKŚ w Nowym Sączu, 1991 r.

Najlepszej jakości są wody Białki Tatrzańskiej. Wśród głównych rzek Podhala wyróżnia się najmniejszym zanieczyszczeniem. Do 1987 r. miała ona na całej długości wody I klasy czystości. Jakość jej wód pogorszyła się dopiero w ostatnich trzech latach (pH - 8,3 azotany - 1,57 mg/dm³) i aktualnie należy do II klasy w ocenie ogólnej.

Obecny stan czystości rzek podhalańskich jest generalnie negatywny i różni się zasadniczo od stanu z końca lat 70-tych (ryc.3). Wody klasy III i pozaklasowe płyną aż na 75% długości głównych rzek tego regionu. Nie nadają się one do picia dla ludności, hodowli zwierząt gospodarskich i celów rekreacyjnych. Głównym źródłem ich zanieczyszczeń są słabo, bądź w ogóle nie oczyszczone ścieki z zakładów przemysłowych, komunalne oraz bytowo - gospodarcze. Ścieki te zawierają substancje organiczne, nieorganiczne lub toksyczne w różnym tempie rozkładalne bądź trwałe.

W rejonie Nowego Targu połowę wszystkich ścieków stanowią ścieki poprodukcyjne. Większe zakłady mają tu własne oczyszczalnie, dlatego odprowadzane z nich ścieki



Ryc.3. Zmiany jakości wód głównych rzek Podhala według klasy czystości w latach 1978 - 1990 (pod względem skażeń bakteriologicznych i w ocenie ogólnej).

Źródło: opracowano na podstawie materiałów SPBiKŚ w Nowym Sączu, 1990.

są mniej zanieczyszczone niż z małych zakładów bez oczyszczalni. NZPS „Podhale” odprowadza ich rocznie około 0,5 mln m³. Są to głównie wody chłodzeniowe i socjalne, których zanieczyszczenie nie przekracza dopuszczalnych norm.

Bardzo uciążliwe ścieki pochodzą z licznych zakładów garbarsko - kuśnierskich. Zawierają one dużo zawiesiny, substancji mineralnych (chlorki, siarczany) i środków chemicznych stosowanych przy wyprawianiu, farbowaniu i konserwacji skór, mają wysoką utleniałość (Perkowska M., Górecki B. 1978). Najwięcej takich ścieków odprowadzają nowotarskie Warsztaty Garbarsko - Kuśnierskie ZSZ CZSP - 29,2 tys. m³ rocznie. Ich jakość przekracza dopuszczalne normy nawet u wylotu z zakładowej oczyszczalni. Futrzarska Spółdzielnia Pracy „Gorce” odprowadza do kolektora miejskiego 9 tys. m³ ścieków tylko wstępnie oczyszczonych. Trudno określić ilość ścieków w pozostałych 80 rzemieślniczych zakładach garbarskich Nowego Targu. Część z nich posiada uszczelnione zbiorniki na ścieki, większość jednak odprowadza je surowe do kanalizacji miejskiej lub bezpośrednio do Dunajca.

Ścieki z zakładów mleczarskich i mięsnych powodują zaburzenia bilansu tlenowego w rzekach. Najwięcej ich pochodzi z mleczarni w Nowym Targu - 249 tys. m³ i w Zakopanem - 114 tys. m³ (1987 r.). Zakłady te nie posiadają własnych oczyszczalni i odprowadzają ścieki o dwukrotnym przekroczeniu norm BZT₅, ChZT i zawiesiny do kanalizacji miejskiej. Duży ładunek zanieczyszczeń posiadają ścieki z mleczarni w Szaflarach (14 tys. m³) i Jaworkach (4 tys. m³). Lokalne zanieczyszczenia rzek powodują zlewnie mleka w Jabłonce, Piekielniku, Czarnym Dunajcu, Chocholowie, Cichem, Starym Bystrym, Bukowinie, Szczawnicy i Ochotnicy.

Ścieki bytowo - gospodarcze stanowią połowę wszystkich ścieków na Podhalu (w Zakopanem - 80%, Nowym Targu - 50%). Z Nowego Targu, Zakopanego i Rabki są one odprowadzane siecią kanalizacji sanitarnej do miejscowych oczyszczalni. Do tej sieci jest podłączona jednak tylko część budynków mieszkalnych (w Zakopanem - 30%, Rabce - 50%,

Nowym Targu - 50%), reszta ścieków jest zrzucana bez oczyszczenia. Żadna z pozostałych miejscowości podhalańskich nie posiada zbiorczej kanalizacji sanitarnej. Większość budynków w miastach i wsiach jest usytuowana na żwirowych terasach rzecznych, stąd wszystkie ścieki i odpady przedostają się wprost do rzek lub wód podziemnych wypełniających te terasy. Ścieki bytowo - gospodarcze są głównym nośnikiem zanieczyszczeń dla rzek Podhala. Generalnie wzdłuż każdego potoku z pobliską zabudową występują wyloty nieczystości i gnojowicy, wprowadzające do rzek wielkie ładunki zanieczyszczeń.

Dużym zagrożeniem dla rzek są dzikie wysypiska śmieci na terenach wiejskich. W każdej ze wsi wysypuje się odpady gospodarcze na brzegach potoków. Wzdłuż Dunajca poniżej Nowego Targu stwierdzono aż 99 wysypisk o powierzchni ponad 5 ha (1990 r.)

Mała redukcja zanieczyszczeń w ściekach wynika w głównej mierze z braku oczyszczalni w większości małych zakładów produkcyjnych oraz braku kanalizacji zbiorczej na wsiach. Ponadto funkcjonujące oczyszczalnie komunalne i zakładowe mają małą moc przerobową i przeważnie są przeciążone. Na Podhalu są cztery komunalne oczyszczalnie: trzy starsze (Zakopane, Nowy Targ, Rabka) oraz nowa w Zakopanem (1990). Splywało do nich w 1990 r. około 47 tys. m³ ścieków na dobę (Mater. Urz. Wojew. Nowy Sącz).

Komunalne oczyszczalnie ścieków	Rok	Przepustowość oczyszczalni tys. m ³ /rok	Ścieki w tys. m ³		
			dopływające	oczyszczone bez wód opad. i infiltrac.	efektywność oczyszczania w %
Zakopane	1985	2.687,5	6.190,0	2.114,0	34,0
	1986	2.687,5	5.762,9	3.148,7	55,0
	1987	2.687,5	6.082,7	2.892,2	47,5
Nowy Targ	1985	1.898,0	4.489,5	1.937,9	43,0
	1986	1.898,0	2.978,4	2.114,2	71,0
	1987	1.898,0	2.600,0	1.996,0	77,0
Rabka	1985	420,0	2.096,0	1.091,0	52,0
	1986	420,0	1.647,0	1.170,0	70,0
	1987	420,0	1.477,0	990,3	67,0
Razem	1985	5.005,1	10.918,5	5.142,9	47,0
	1986	5.005,1	10.388,3	6.432,9	63,0
	1987	5.005,1	10.159,7	5.878,5	57,0

Tab. 4. Efektywność komunalnych oczyszczalni ścieków na Podhalu w latach 1985 - 1987.

Źródło: Materiały Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu 1988 r.

Przekraczało to 3-krotnie w Zakopanem i Rabce oraz 2-krotnie w Nowym Targu możliwości przerobowe tych obiektów. Ścieki nie są w nich oczyszczone nawet w połowie (tab. 4).

Przeciążone są również oczyszczalnie zakładowe. Zdolność redukcji zanieczyszczeń w nowotarskich Warsztatach Garbarsko - Kuśnierskich ZSZ wynosi zaledwie 30%, w Wytówni Nart „Polsport” w Szaflarach około 60%. Znacznie przekroczona jest również przepustowość oczyszczalni ścieków mleczarskich w Jaworkach i Szaflarach.

Dotychczas prowadzona gospodarka wodno - ściekowa miast i wsi spowodowała na Podhalu olbrzymie zmiany jakościowe wód rzecznych. Stały się one nieużyteczne dla człowieka i pełnią bardziej funkcję rozcieńczalnika dla zrzucanych do nich ścieków.

Wnioski końcowe

Podhale w skali Polski jest regionem o specyficznych cechach przyrodniczych. Główne cechy jego środowiska naturalnego predysponują je do pełnienia funkcji rekreacyjno - turystycznych. Równocześnie skłaniają do takiej działalności gospodarczej, która utrwaliłaby te cechy i właściwie je wykorzystala.

Kierunki zachodzących przemian w środowisku przyrodniczym i jego obecny stan sanitarny przeczą właściwemu korzystaniu z bogactw naturalnych. Środowisko Podhala uległo daleko posuniętej degradacji, a niektóre jego komponenty przekroczyły lokalnie normy skażenia ekologicznego.

Aktualna jakość powietrza atmosferycznego i wód rzecznych, w świetle powyżej przedstawionej ich analizy, jest generalnie negatywna. Zmiana ta nastąpiła w bardzo szybkim tempie i ma obecnie duże rozmiary. W końcu lat 60-tych powietrze i wody były jeszcze czyste, straciły gwałtownie swą wartość w ostatnich 15 - 20 latach. Najbardziej niekorzystne wskaźniki osiągnęły one w połowie lat 80-tych. W ostatnich latach obserwuje się zahamowanie tempa degradacji.

Wśród wielu przedsięwzięć mających na celu poprawę złego stanu tych komponentów duże zainteresowanie budzi odkrycie nowego źródła energii, jakim są bogate zasoby wód geotermalnych w niecce podhalańskiej (Sokołowski J. 1984). Zastosowanie tych wód w ciepłownictwie polepszyłoby radykalnie jakość powietrza. Budowa zakładu geotermalnego mogłaby rozwiązać problem gospodarki wodno - ściekowej Zakopanego i Nowego Targu oraz wsi wzdłuż Czarnego i Białego Dunajca (Sokołowski J. 1988). Realizację tej koncepcji już rozpoczęto. Na rozwiązanie czeka wciąż problem komunikacji i ponad miarę rozwiniętej turystyki. Z wielu koncepcji zastosowanie nowego rodzaju środków komunikacji na Podtatrze żadnej dotychczas nie wdrożono.

Literatura

Balcerowska B., 1989, *Antropogeniczne zmiany wybranych elementów środowiska geograficznego Podhala*, pr. magist., IG WSP Kraków.

Górz B., 1990, Powojenne tendencje rozwojowe rolnictwa i ich wpływ na środowisko przyrodnicze, w: *Problem rozwoju ekoenergii i tarowania zasobów naturalnych Tatr, Podhala, Spisza, Orawy, Pienin i Gorców*, mater. na semin., Zakopane 4 - 6 maja 1990.

Górz B., Prochownik A., 1989, Podhale - rozwój funkcjonalny i zmiany przestrzenne regionu, w: *Współczesne problemy gospodarki przestrzennej Polski*, t. 18, Warszawa.

Kędzior J., 1935, Powódź w 1934 roku. *Przyroda i Technika*, t. 13.

Malecka D., Malecki J., Murzynowski W., 1979, Gospodarka wodno - ściekowa zlewni Białego Dunajca na tle warunków hydrogeologicznych Podhala, *Przewodnik LI Zjazdu PTG*, Wyd. Geol., Materiały Państwowej Służby Geograficznej, Kraków 1927.

Materiały Samodz. Prac. Badań i Kontr. Środowiska, Nowy Sącz 1990.

Materiały Urzędu Miasta i Gminy Nowy Targ, 1988.

Materiały Urzędu Wojewódzkiego Nowy Sącz, 1989.

Materiały Woj. Związ. Gmin. Spółdz., Nowy Targ 1990.

Materiały Woj. Biura Plan. Przestrzennego, Nowy Sącz 1989.

Mazur L., 1988, *Sprawozdanie z wyników badań emisji zanieczyszczeń powietrza atmosferycznego w rejonie Zakopanego i Nowego Targu wykonane w roku 1987*, maszynopis, Nowy Sącz.

Mazur L., Lach K., 1988, *Ocena jakości wód powierzchniowych na terenie województwa nowosądeckiego za rok 1987*, maszynopis, Nowy Sącz.

Mazur L., 1990, *Ocena skażenia powietrza. Charakterystyka i ocena stanu środowiska przyrodniczego województwa nowosądeckiego*, praca zbior. pod red. L. Korzeniowskiego, Centr. Dosk. Naucz. Oddz. Nowy Sącz.

Perkowska M., Górecki B., 1978, Ścieki garbarskie - dalekie od ideału, *Aura*, 4.

Sokołowski J., 1984, Energia geotermalna wielką szansą Podhala, *Problemy*, 8 (347).

Sokołowski J., 1988, *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość środowiska Podhala. Koncepcja budowy zakładu geotermalnego i ochrony środowiska przyrodniczego na Podhalu*, mater. na semin. Ludźmierz, 9 - 11 grudnia 1988, Kraków.

ZRÓŻNICOWANIE PRZESTRZENNE SIECI TRANSPORTOWEJ W WOJEWÓDZTWIE NOWOSĄDECKIM

Jednym z bardzo ważnych składników struktury społeczno - ekonomicznej regionu jest sieć transportowa. Spełnia ona wiele funkcji wobec otoczenia. Jej współczesny układ w województwie nowosądeckim jest rezultatem procesów historycznych, przygranicznego położenia ziem wchodzących obecnie w skład regionu, uwarunkowań przyrodniczych, a przede wszystkim rozmieszczenia ośrodków osadniczych i obszarów aktywnych gospodarczo.

Stąd też celem artykułu jest wykazanie i wyjaśnienie dysproporcji w poziomie zagospodarowania siecią transportową województwa oraz pokazanie jej głównych ciągów. Zakres czasowy opracowania zawężono głównie do 1987 i 1991 r. Zdecydowały o tym będące o dyspozycji materiały źródłowe.¹

Gęstość sieci

Podstawowymi elementami sieci w województwie są drogi kolejowe i samochodowe oraz ich węzły. Infrastruktura transportu w ciągu dziesięcioleci ulegała zmianom ilościowym oraz jakościowym. Jeszcze w okresie międzywojennym główną rolę w powiązaniach zewnętrznych, a także wewnętrznych, omawianego obszaru odgrywała kolej. W miarę rozbudowy dróg samochodowych, rozwoju komunikacji autobusowej oraz transportu samochodowego w ogóle pozycja kolei znacznie zmalała.

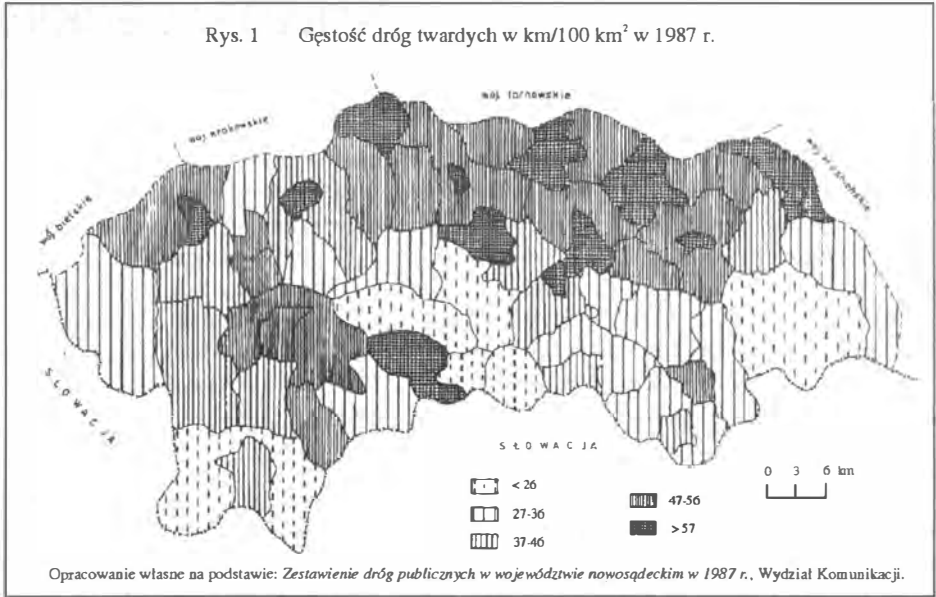
Istniejąca tu sieć kolejowa w układzie przestrzennym - z niewielkimi tylko zmianami - ukształtowana została w czasach zaboru austriackiego. Pierwszą kolej przechodzącą przez województwo zbudowano w 1876 r. (Lijewski 1959). Było to odgałężenie od tzw. kolei północnej i prowadziło z Tarnowa przez Stróże - Nowy Sącz - Muszynę do Leluchowa (Prešov), częściowo wzdłuż Doliny Popradu. Następnie główną inwestycją była tu kolej tzw. transwersalna, biegnąca wzdłuż Karpat równoleżnikowymi dolinami, kotlinami na trasie Zwardoń - Żywiec - Sucha Beskidzka - Chabówka - Limanowa - Nowy Sącz - Zagórzany - Jasło - Krosno - Zagórz. Do eksploatacji została oddana w 1884 r. Ten ciąg kolei równoleżnikowy został w 1885 r. uzupełniony odgałężeniem z Zagórz do Gorlic, a w 1899 r. z Chabówki do Zakopanego. W 1904 r. wybudowano drogę kolejową z Nowego Targu do Podczerwonego, a w 1911 r. - z Muszyny do Krynicy. Tak historycznie ukształtowany i funkcjonujący system kolejowy utrzymał się do połowy lat osiemdziesiątych, kiedy to wyłączono z eksploatacji odcinek Nowy Targ - Podczerwone. Długość dróg kolejowych

¹ Spis literatury i źródeł znajduje się na s. 70.

ogółem w województwie jest niewielka i w 1991 r. wynosiła 292 km. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych poddana ona została modernizacji. Z ogólnej długości sieci kolejowej zelektryfikowane zostało 214 km, co stanowi około 70% jej całkowitej długości. Nadal nieelektryfikowany jest odcinek (długości 78 km pomiędzy Chabówką a Nowym Sączem oraz Zagórzanami a Gorlicami. Prawie 90% sieci stanowią linie jednotorowe. Zagęszczenie sieci wynosi 5,2 km/100 km² i jest znacznie mniejsze od średniej krajowej (8,3 km). Mimo słabego rozwinięcia sieci kolejowej w omawianym województwie stwierdzić można, że główne obszary rekreacji, a także miasta leżą w jej bezpośrednim zasięgu.

Znacznie większe zmiany w ostatnich dziesięcioleciach - głównie w długości, rozmieszczeniu i stanie technicznym - zaobserwować można w sieci dróg samochodowych o nawie-

Rys. 1 Gęstość dróg twardych w km/100 km² w 1987 r.



rzchni ulepszonej. Procesem modernizacji objęte zostały drogi w całej Polsce, również w województwie nowosądeckim. Jednakże dynamiki regionalnej nie można dokładnie przedstawić ze względu na liczne zmiany w zarządzaniu drogami, a także w ich klasyfikacji funkcjonalnej. Nowe zasady klasyfikacji funkcjonalnej wprowadzono w 1986 r. i obowiązują nadal. Wyróżnia się trzy kategorie dróg: krajowe, wojewódzkie oraz gminne wraz z lokalnymi miejskimi. W województwie nowosądeckim ogólna długość tych dróg o nawierzchni twardej w 1991 r. wynosiła 4729 km (Transport...1992), w tym o nawierzchni ulepszonej - 3473 km. Odsetek dróg o nawierzchni ulepszonej stanowił tu 71% ogólnej długości dróg publicznych i był nieco mniejszy od średniej krajowej (80%).

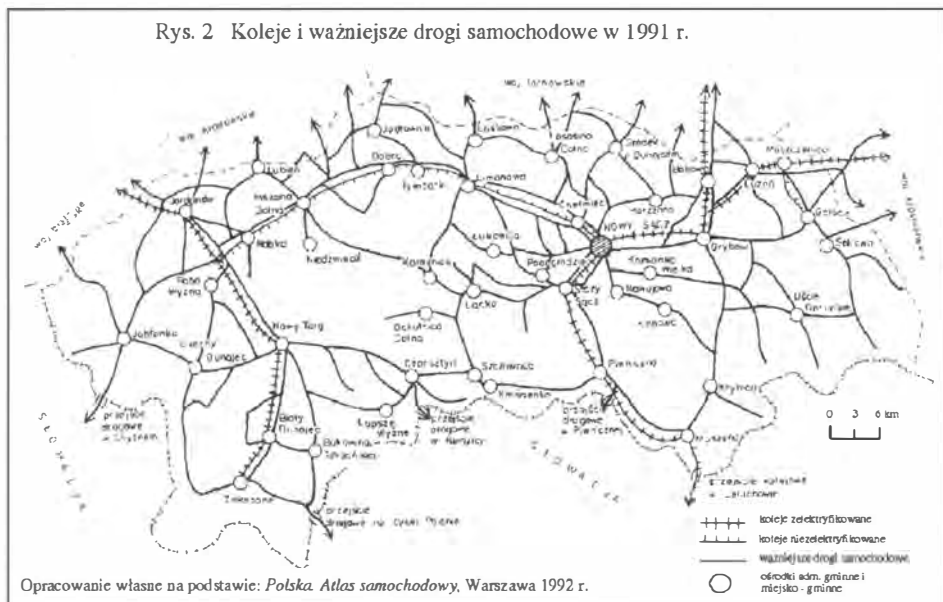
Natomiast pod względem gęstości dróg twardych przypadających na 100 km² powierzchni województwo nowosądeckie wyprzedza średnią krajową. W 1991 r. wskaźnik ten wynosił w województwie 70 km, a w Polsce - 60 km.

Dla lepszego przedstawienia współczesnego poziomu zagospodarowania województwa drogami o nawierzchni twardej opracowano ryc. 1. Wykorzystano do tego celu niepublikowane materiały źródłowe uzyskane dla 1987 r. w Wydziale Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu.

Jak wykazuje ryc. 1, gęstość sieci dróg samochodowych w województwie jest wybitnie nierównomierna. Związane jest to w znacznym stopniu z właściwościami środowiska przyrodniczego oraz strefowymi elementami struktury gospodarczej regionu (Regionalny...1988). Województwo zajmuje środkową - najwyższą w granicach Polski - część Karpat Zachodnich. Zatem rzeźba terenu ma tu w przeważającej mierze charakter górski i utrudnia budowę infrastruktury transportowej.

Zróżnicowanie gęstości sieci drogowej w 1987 r. pomiędzy jednostkami administracyjnymi było bardzo duże. Wskaźnik dróg twardych wahał się w granicach od 24 km do 153 km/100 km² w miastach i od 17 km do 85 km/100 km² na terenach wiejskich. Na poziom zróżnicowania gęstości dróg w miastach miała wpływ rozległość włączonych w ich granice terenów niezurbanizowanych, niezabudowanych, czy wręcz użytkowanych rolniczo. Wśród miast najwyższym wskaźnikiem gęstości dróg charakteryzował się Nowy Sącz, najniższym zaś Szczawnica, wśród gmin najwyższy wskaźnik miała gmina Czorsztyn, a najniższy Krościenko.

Rys. 2 Koleje i ważniejsze drogi samochodowe w 1991 r.



Opracowanie własne na podstawie: *Polska. Atlas samochodowy*, Warszawa 1992 r.

Na podstawie tego wskaźnika można, w dużym uproszczeniu, wyróżnić w województwie następujące strefy gęstości sieci drogowej:

- południowa (z wyłączeniem gminy Czorsztyn i terenów miejskich) o najniższej gęstości, obejmuje Tatry, partie Beskidu Żywieckiego, Sądeckiego, Wyspowego oraz Gorce (Kondracki 1967). Grupy górskie położone na wysokości od 1000 do 1300 m npm - i wyżej - są znacznie zalesione, dominuje tu gospodarka leśna i częściowo rolnictwo typu górskiego. Jest to zarazem strefa dość rzadko zaludniona, ale o dużych walorach rekreacji;
- zachodnia, o średniej gęstości, obejmuje fragmenty Beskidu Wyspowego, Podhale z Kotliną Orawsko - Nowotarską, położona na wysokości 700 - 1000 m npm. Jest to główna strefa o funkcjach rekreacji, gdzie także rozwinięta jest gospodarka leśna oraz rolno - hodowlana;
- północna, o dużej gęstości dróg, obejmująca część Beskidu Wyspowego oraz Pogórze Karpackie. Zasadniczymi elementami rzeźby są tu rozległe garby pocięte szerokimi dolinami. W granicach województwa znajdują się fragmenty Pogórza

Wiśnickiego, Ciężkowickiego i Kotliny Sądecka. Jest to strefa przede wszystkim intensywnego rolnictwa, ośrodków przemysłowych, o rozproszonym znacznie osadnictwie i gęstym zaludnieniu.

Główne ciągi transportowe

Położenie przygraniczne województwa i związane z tym częściowo funkcje tranzytowe wykształciły wyraźny prostokątny układ sieci transportowej, na obszarach zaś o gęstym osadnictwie rozwinął się także układ trójkątny (Jemiolo 1985). W tych układach geometrycznych wyróżnić można ciągi transportowe funkcjonalne o znaczeniu krajowym i (regionalnym) wojewódzkim (ryc. 2, patrz s. 67). Tworzą je drogi samochodowe i kolejowe.

Ważnymi ciągami o przebiegu północ - południe są:

- 1. Ciąg (Warszawa) Kraków - Myślenice - Rabka - Jabłonka - Chyżne (przejście graniczne). Wypełniony jest on drogą samochodową krajową, pełniącą także funkcję drogi międzynarodowej F 77. W okolicach Rabki odgałęzia się od niego droga krajowa do Nowego Targu i Zakopanego, z odgałęzieniem w Nowym Targu (przez Jurgów) do przejścia granicznego na Łysej Polanie;
- 2. Ciąg (Warszawa) Kielce - Busko Zdrój - Tarnów - Nowy Sącz - Piwniczna - Krynica. Na terenie województwa zagospodarowany on jest drogą o znaczeniu krajowym i drogą kolejową zelektryfikowaną o niewielkiej na razie funkcji, także międzynarodowej. Ciąg ten przez przejścia graniczne (w Piwnicznej - samochodowe, a w Muszynie - kolejowe) łączy się z siecią transportową Słowacji;
- 3. Ciąg Brzesko - Czchów — Nowy Sącz - Łabowa - Krynica wypełniony jest drogą samochodową o znaczeniu krajowym.

Poprzecznie położonymi w stosunku do wyżej wymienionych są ciągi transportowe o kierunku wschód - zachód:

- 1. Ciąg tzw. karpacki (Przemyśl) Zagórz - Krosno - Gorlice - Nowy Sącz - Limanowa - Rabka - Żywiec (Bielsko - Biała). Zagospodarowany jest on linią kolejową i drogą samochodową o znaczeniu krajowym. W ciągu tym odcinek trasy kolejowej między Nowym Sączem a Chabówką nie jest zelektryfikowany;
- 2. Ciąg drogi samochodowej Piwniczna - Szczawnica - Czorsztyn - Nowy Targ - Czarny Dunajec - Jabłonka, najpierw o znaczeniu regionalnym, następnie od rejonu Czorsztyna - krajowym. łączy on m.in. główne trasy o przebiegu południkowym, a w pobliżu Czorsztyna odgałęzia się od niego droga do przejścia granicznego w Niedzicy.

Omówione ciągi transportowe wraz z pozostałymi drogami, choć tworzą w województwie dość nawet gęstą sieć, to jednak zauważyć można brak silniejszych powiązań - w liniach prostych - pomiędzy strefą północną i południową. Wręcz słabe rozwinięcie dróg, a nawet ich brak widoczny jest między Tymbarkiem a Nowym Targiem, co głównie wynika z warunków przyrodniczych, z ukształtowania powierzchni w szczególności. Obszary te - słabo zaludnione - w Beskidzie Wyspowym i tzw. „rozrogu” górskim Gorców zajęte są przez kompleksy leśne. Mimo tego, wszystkie ośrodki miejskie, a także gminne leżą z reguły przy głównych drogach transportowych w województwie (ryc. 2) i znaczna ich część jest zarazem węzłami transportu (Kozanecka 1992). Największymi węzłami kolejowo - samochodowymi są: Nowy Sącz, Nowy Targ, Rabka, Mszana Dolna, Limanowa, Jordanów, Bobowa, Grybów, Gorlice. Wysoką rangę jako węzły dróg samochodowych zajmują: Jabłonka, Czorsztyn, Czarny Dunajec, Łososina Dolna, Łącko. Należy dodać, że poprzez rozwiniętą sieć dróg wojewódzkich i gminnych dobrze dostępne są rejonu czy ośrodki o szczególnej atrakcyjności przyrod-

niczej, uzdrowiskowej i rekreacyjnej w województwie. Zwraca uwagę fakt, że mimo przygranicznego położenia i trudności, jakich przysparza środowisko przyrodnicze w rozwijaniu infrastruktury transportowej - tereny województwa są na zewnątrz pod względem komunikacyjnym otwarte. Wzmiankowane ciągi transportowe zapewniają powiązania regionu z krajem, a poprzez przejścia graniczne z państwami europejskimi, w szczególności Europą Południową. Nie bez pewnego znaczenia okazują się tu zresztą wpływy dziewiętnastowiecznych układów galicyjskich.

Jednakże w nowo kształtujących się warunkach społeczno - ekonomicznych w Polsce i wobec narastania ogólniejszych procesów integracyjnych omawiane obszary przygraniczne mogą wiele zyskać przez rozwinięcie i wzbogacenie dotychczasowych funkcji produkcyjno - usługowych, w tym w ramach regionalnej współpracy międzynarodowej. Jednym z ważkich czynników pobudzających istotną funkcję leczniczo - rekreacyjną regionu jest modernizacja sieci transportowej i dostosowanie jej do wymogów technicznych europejskich, zwłaszcza w przypadku tras związanych z przejściami granicznymi. To samo dotyczy funkcji tranzytowej województwa nowosądeckiego. Niewątpliwie istnieje również potrzeba modernizacji dróg w południowej strefie województwa, a także budowa nowych odcinków dróg. W związku np. z przeciążeniem drogi samochodowej pomiędzy Gorlicami a Nowym Sączem, jak również z przeciążeniem istniejących przejść granicznych zarysowuje się potrzeba budowy nowego odcinka drogi Krynica - Uście Gorlickie. Dzięki niemu, oraz modernizacji technicznej odcinka drogi Szczawnica - Piwniczna, powstać mógłby ciąg układający się wzdłuż granicy państwowej od Jabłonki przez Nowy Targ, Szczawnicę, Piwniczną, Muszynę, Krynicy, Uście Gorlickie, Gładyszów do Dukli. Realizacja tego ciągu doprowadziłaby do większej spójności sieci transportowej województwa nowosądeckiego, ożywienia potencjalnych jego możliwości w dziedzinie rekreacji. Z ciągu tego łatwiej możnaby wyprowadzić ruch pojazdów na nowe przejścia graniczne, np. w Tyliczu, Wysowej, Koniecznej. Wszystko to służyłoby dobrze nie tylko miejscowej społeczności, ale ludziom przyjeżdżającym z kraju i z zagranicy. Istotną również kwestią w stosunkach transportowych województwa jest utrzymanie odcinka kolei pomiędzy Nowym Sączem a Chabówką. Choć wpływy finansowe z jego eksploatacji są nieproporcjonalnie małe (w 1991 r. wynosiły 9 mld zł) w porównaniu do nakładów (w 1991 r. DOKP Południe przeznaczyły na utrzymanie linii 46 mld zł), to jednak problem ten musi być rozpatrywany z uwzględnieniem również innych czynników. Oczekiwać należy, że po przejęciu linii przez samorządy lokalne, będzie ona nadal czynna, ale o jej elektryfikacji nie może być w tych warunkach mowy, co oznacza rezygnację z funkcjonowania względnie sprawnej trasy kolejowej w historycznym ciągu karpackim.



Wyniki analizy zezwalają na sformułowanie kilku ogólniejszych konstatacji.

Województwo nowosądeckie charakteryzuje się zaawansowanym poziomem zagospodarowania siecią transportową, ale także wyraźnymi dysproporcjami przestrzennymi. Słabiej rozwinięta sieć - często nawet „ślepa” kończąca się jej odcinki - występuje w strefie południowej oraz na obszarze Gorców. W tak ukształtowanej historycznie i przestrzennie sieci dostrzec można zarówno wpływy środowiska fizyczno - geograficznego, jak również wypełnianych przez region funkcji gospodarczych.

Mimo niepełnej spójności sieci wewnątrz województwa, wszystkie jego ośrodki administracyjne leżą wzdłuż ważniejszych tras, względnie w bardzo bliskim ich zasięgu. Występujące tu drogi kolejowe i samochodowe włączone są w system ogólnokrajowy, ukierunkowany nie tylko na sąsiadujące województwa. Poprzez przejścia graniczne (Chyżne, Łysa Polana,

Niedzica, Piwniczna, Leluchów) sieć województwa wkomponowana jest także w ciągi transportowe słowackie i południowoeuropejskie.

Jednakże dla większego ożywienia gospodarczego regionu w najbliższej perspektywie niezbędne są dalsze inwestycje transportowe.

Literatura i ważniejsze źródła:

1. Jemiolo J., Charakterystyka sieci drogowej Karpat polskich, *Folia geogr., ser. Geogr. - oecon.*, Vol. XVIII, 1985.
2. Kondracki J., *Geografia fizyczna Polski*, PWN, Warszawa 1967.
3. Kozanecka M., Transport autobusowy jako czynnik integrujący przestrzeń województwa nowosądeckiego, *Księga Pamiątkowa*, Instytut Geografii WSP, Vol. 1, 1992.
4. Lijewski T., Rozwój sieci kolejowej Polski, *Dokum. geogr.*, IG PAN, z. 5, 1959.
5. *Polska. Atlas Samochodowy*, Warszawa 1992.
6. *Podstawowe dane statystyczne według miast i gmin za 1989 r.*, WUS, Nowy Sącz 1990 r.
7. Regionalny plan rozwoju przestrzennego województwa nowosądeckiego (maszynopis), *Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego*, Nowy Sącz 1988 r.
8. Transport - wyniki działalności w 1991 r., *Informacje Statystyczne GUS*, Warszawa 1992 r.
9. *Zestawienie dróg publicznych w województwie nowosądeckim w 1987 r.*, Wydział Komunikacji w Nowym Sączu.

część II

Materiały

SĄDECZANIE W KOLEGIUM PIJARÓW W PODOLIŃCU 1643 - 1670

W końcu XVI wieku w Rzymie i w innych miastach włoskich rozpoczęło działalność nowe zgromadzenie zakonne, które założył José de Calasanz (1556 - 1648), z pochodzenia Hiszpan. Za główny cel działalności fundator uznał nauczanie i wychowywanie młodzieży biednej, pozbawionej opieki i możliwości uczęszczania do szkoły. Istniejące w tym czasie kolegia jezuickie prowadziły tylko średnie szkoły, płatne, przeznaczone dla dzieci umiających czytać i pisać. Początki tego zakonu (Ordo Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum), znanego później jako pijarzy, były trudne. Powodem tego były przeszkody ze strony jezuitów, którzy nowe zgromadzenie uznali za poważnego konkurenta. Walkę z pijarami ułatwiał fakt, że nowa instytucja od początku działalności nie miała sprawdzonej w praktyce organizacji szkolnej; brakowało fachowych nauczycieli; przełożeni nie mogli sobie także poradzić z zakładaniem nowych szkół z wieloma klasami. Ponadto założyciel naraził się na podejrzenia władz Kościoła Katolickiego za swoje kontakty z Galileuszem, potępionym - jak wiadomo - przez inkwizycję kościelną.

Do połowy XVII wieku powstało we Włoszech i w sąsiednich krajach ponad 30 kolegiów pijarskich, m.in. na Morawach (Nikolsburg 1631, Strażnice 1633, Lipnik 1634 i Litomyśl 1640). Od 1634 r. trwały starania dworu królewskiego o sprowadzenie pijarów do Warszawy, gdzie król Władysław IV pragnął ograniczyć wpływy jezuitów. Przyjazd braci szkolnych ulegał opóźnieniu z powodu braku nauczycieli - zakonników i obaw przed surowym klimatem.

Starania króla polskiego wyprzedził Stanisław Lubomirski (1583 - 1649) wojewoda krakowski i starosta spiski, który 8 listopada 1642 r. ufundował w Podolińcu na Spiszu kolegium pijarów, czyli klasztor z kościołem i szkołą. Sprzyjał temu fakt, że zakonnicy w Lipniku musieli uciekać przed napadem wojsk szwedzkich. Lubomirski fundując kolegium pijarów w Podolińcu miał na celu szerzenie oświaty i przywrócenie katolicyzmu w miastach spiskich, które od 1412 r., jako zastaw korony czeskiej, należały do Polski. W tych miastach znaczne wpływy zdobyła sobie wiara protestancka. Całe starostwo spiskie od 1591 do 1745 r. należało do Lubomirskich¹.

W 1642 r. Lubomirski przekazał pijarom na utrzymanie w Podolińcu żywność, sprzęty i książki do biblioteki klasztornej. Nadto zapisał kolegium 800 talarów, płatnych corocznie na potrzeby zakonników z jego dochodów, które otrzymywał z eksploatacji prywatnej kopalni soli w Wieliczce. W grudniu tego roku w kolegium przebywało 18 pijarów narodowości niemieckiej; przeorem był Włoch, Jan Dominik Franchi, były przełożony w Lipniku.

¹ M. Gotkiewicz, Trzy wieki kolegium podolińskiego (1642 - 1942), *Nasza Przyszłość*, t. 15, s. 83-111.

W przywileju fundacyjnym zapisano, że „zakonnicy zobowiązali się zgodnie ze swoim powołaniem wychowywać młodzież w pobożności chrześcijańskiej i naukach, rozszerzać wiarę katolicką przez kazania i nauczanie katechizmu oraz pamiętać w modlitwach po wieczne czasy o fundatorze.”

Dnia 18 czerwca 1643 r. otwarto pierwszą połączoną klasę dla młodzieży świeckiej. Pierwszymi nauczycielami byli Niemiec, Augustyn Strinboch i Słowak, Jan Franciszek Horlik. Mimo przeszkód ze strony biskupa krakowskiego, Akademii Krakowskiej i jezuitów, których popierał Stefan Csaky, żupan spiski, szkoła w Podolińcu rozwijała się żywiołowo. W 1652 r. otwarto retorykę, ostatnią klasę dawnej szkoły średniej. Po zakończeniu budowy kościoła klasztornej fundacja w Podolińcu stała się w pełni zorganizowanym kolegium, które - oprócz rozwijania życia zakonnego, utrzymywało pełnoklasową szkołę średnią. Do tej szkoły uczęszczała młodzież z Małopolski, Spisza i Węgier oraz z innych krajów i regionów¹. Trzywiekowa działalność gimnazjum w Podolińcu, które istniało aż do 1942 r. zasługuje na nowoczesne opracowanie naukowe, jako ważny przyczynek do dziejów oświaty i wychowania w tej części Europy².



Głównym źródłem do opublikowania załączonego wykazu uczniów pochodzących z Sądeckizny był najstarszy spis z lat 1643 - 1670. Dokument ten posiada tytuł „Nomina discipulorum Podolini Scholas Pias apud Patres Pauperes frequentantium ab anno 1643”³. Nie jest to spis kompletny, gdyż brak w nim nazwisk scholarów, którzy uczęszczałi w latach 1644, 1654 - 1656, 1661 i 1669. Spis był prowadzony w porządku alfabetycznym według imion i lat nauki. Do tego w większości przypadków dodawano narodowość, miejsce pochodzenia, wiek ucznia i klasę. Z pewnością dla podkreślenia rangi szkoły skrupulatnie notowano szlacheckie pochodzenie uczniów „nobilis”. Dość często podawano informacje o dacie przybycia ucznia do szkoły, sprawowaniu, przyczynach przerwania nauki itp.

Wykaz zawiera nazwiska 2398 uczniów, mimo iż faktycznie było ich tylko 1747. Różnica powstała z kilkakrotnego zapisywania tych samych nazwisk według lat nauki. Z lektury spisu wynika, że wiadomość o otwarciu nowej szkoły rozeszła się daleko od Podolińca. Dwaj pierwsi uczniowie pochodzili z powiatu krakowskiego i sądeckiego. Już w końcu 1643 r. wśród uczniów znajdowali się: Jan Bukar, szlachcic z Winnicy na Ukrainie, Piotr Ebedl, Niemiec z Palatynatu i in. W okresie uwidocznionym w wykazie, w szkole przebywało wielu dobrowolnych i przymusowych włóczęgów „vagabundae”. Szczegółowo o składzie narodowym i społecznym oraz wieku uczniów informują tabele zamieszczone w dziele cytowanym w przypisie 2. Najwięcej uczniów zapisali zakonnicy w 1643, najmniej w 1667; średnio corocznie uczęszczało 109 uczniów. Stan narodowościowy wykazywał znaczne zmiany, np. w 1643 i 1645 r. przeważali Niemcy z Podolińca i innych miast spiskich; od 1647 najliczniejszą grupę stanowili Polacy z Małopolski. Przez pewien czas zauważalną grupą byli Ślązacy, którzy uciekali ze Śląska przed wojskami szwedzkimi. Dalsze miejsca zajmowali Słowacy, Węgrzy, Rusnacy, przodkowie dzisiejszych Łemków. Nieliczni uczniowie pochodzili z Czech, Moraw, Austrii i Niemiec. W procentach: blisko 70 % Polacy, ponad 24,5 % Niemcy, 4 % Ślązacy, 3,5% Słowacy, 2 % Węgrzy i 1,5 % inne narodowości.

1 J. Długosz, Uczniowie kolegium pijarskiego w Podolińcu w latach 1643 - 1670, *Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, t. 7, 1970.

2 J. Reychman, Stan i postulaty literatury historycznej o dawnym kolegium w Podolińcu, *Przegląd Historyczno - Oświatowy*, s. 443-454.

3 *Piarista rend Levéltára Budapest, For. 0-6-nr. 77.*

Udało się ustalić skład społeczny uczniów - Polaków: mieszczenie 25,2 %, szlachta i chłopci po 24,2 %. Brak danych o pochodzeniu społecznym 26,4 % uczniów. Jak już wspomniano, najwięcej uczniów pochodziło z Polski pld. Ponieważ znamy miejsce pochodzenia ponad połowy scholarów, to w tej części 45 % pochodziło z Polski, 41 % ze Spisza (w tym 30 % z Podolińca) i 14 % ze Śląska, Węgier oraz innych krajów. Stąd wynika, że gimnazjum podolinieckie służyło młodzieży małopolskiej i spiskiej, synom drobnej szlachty, mieszczan i chłopów. Wśród 181 miejscowości Polski pld. aż 96 wsi i miasteczek wchodziło w skład dawnej Sądceczyny; 404 uczniów małopolskich, 272 uczniów z Sądceczyny (67%).

Interesująco przedstawiały się w szkole stosunki wyznaniowe; zdecydowanie przeważali katolicy (97,4 %), unicy (1,4 %), kilkunastu protestantów, przeważnie Słowaków i Węgrów, którzy przebywali w szkole krótko, nie wyłączając konwertytów na wiarę katolicką.

Z informacji dotyczących wieku uczniów wynika, że znamy wiek 54 % młodzieży; najmłodszym był 5 - letni (!) Gallus Loyko z Podolińca, najstarszym 36 - letni Polak Albert Jedliński. Największa grupa liczyła 12 i 13 lat, do 21 lat i powyżej tylko kilkunastu chłopców. Z analizy zapisów wynika, że w gimnazjum była mała skuteczność nauczania z powodu licznych przerw w uczęszczaniu do szkoły, powtarzaniu klas itp. W obliczeniach liczebności poszczególnych klas odnaleziono informacje dotyczące 1941 uczniów, czyli ponad 80 % wszystkich zapisanych: klasa wstępna (parva) 33 %, principia 21 %, gramatyka 11 %, syntaksa 9 %, poetyka 5 % i retoryka 2 %. Z tego zestawienia wynika, że gimnazjum kończył co 16 uczeń, z tych których zapisano do klasy wstępnej. Ponad 54 % uczniów kończyło edukację w klasie wstępnej lub infimie. Tylko 27 % uczęszczało do dalszych klas. Wśród nich tylko niewielu można uznać za wzorowych, jak Jan Łapszański z pow. Nowy Targ, który ukończył szkołę w ciągu 6 lat (1660 - 1665), Krzysztof Sobiekurski z pow. Nowy Sącz także w ciągu 6 lat (1648 - 1653). Częste przerwy w nauce 1 - 3 lub więcej lat, np. Ślązak Kasper Olbricht, lat 17, zapisany 1643, 1646 syntaksa, 1648 poetyka, 1652 - 1653 retoryka, absentował 1645, 1647, 1649 - 1651; zamiast 7 lat uczęszczał 10 lat. Szlachcic Wojciech Braclawski uczęszczał z przerwami 12 lat. Rekordzistą był Marcin Nowakowski, który z przerwami uczęszczał 15 lat i szkołę ukończył mając 25 lat. Przerwy w nauce były spowodowane złymi warunkami bytowymi w Podolińcu, klęskami żywiołowymi (epidemie, powódzie i pożary)¹.

Z uwagi na okoliczności powstania i późniejszy żywiołowy rozwój, szkoły pijarskie uważa się za konkurencyjne wobec szkół jezuickich. Jednakże nie dzieliły tych szkół zasadnicze różnice; oba zakony działały na gruncie nauki katolickiej. Pijarzy byli bardziej tolerancyjni, zawód nauczycieli i wychowawców uważali za podstawę działalności. Uwzględnili także krytykę szkół jezuickich i starali się o lepsze przysposobienie swoich wychowanków do życia codziennego i publicznego. Wyrazem tego było m.in. wprowadzenie nauki rachunków. Szkoły pijarskie nie chcąc powtarzać błędów popełnianych przez jezuitów odznaczały się większą karnością i przestrzeganiem porządku, m.in. nie prowokowano awantur i tumultów religijnych. Z pewnością sprzyjało to zachowaniu porządku i tolerancji religijnej, bowiem gimnazjum w Podolińcu prowadziło działalność w regionie zróżnicowanym pod względem wyznaniowym (katolicy, protestanci, unicy). Dla utrzymania takiej atmosfery korzystny był fakt, że uczniów było zdecydowanie mniej; średnio rocznie ponad 100 chłopców. Tak jak w innych szkołach, w Podolińcu nie brakowało włóczęgów, a nawet złych uczniów, jak Jan Kuropatwiński, wypędzony publicznie ze szkoły za dawanie młodzieży złego przykładu, Wojciech Limanowicz - wypędzony z powodu przestępstw w 1660 r.

1 J. Długosz, *National and social composition of scholars the Piaristic College in Podoliniec 1643 - 1670*, Slovenská kultúra a umenie v Európskom kultúrnom priestore, Bratislava 1993, s. 51-54.



Przeważająca część wykazywała pozytywny stosunek do nauki, jak Jan Czarnecki z Nowego Sącza; inny uczeń Marcin Nowakowski z Dębna przez 15 lat uczęszczał z przerwami do szkoły, dając wzór pobożności i wytrwałości (1645 - 1660). Jak wyglądały dalsze losy scholarów podolinieckich? Najwięcej wybrało stan duchowny jako zakonnicy - pijarzy, inni działali jako duchowni na Spiszu i w diecezji krakowskiej. Kilku z nich studiowało w Akademii Krakowskiej. Wśród bakalarzy tej uczelni było siedmiu uczniów z lat 1643 - 1670; stopień magistra zdobył tylko jeden uczeń. Doktorem i profesorem został Jan Michalski. Nie wiemy ilu uczniów kontynuowało studia w innych miastach. Przeważająca część młodzieży z Sądecczyzny kończyła naukę w niższych klasach i później pracowała w handlu, rzemiośle, lub jako urzędnicy miejscy i dworzanie magnaccy, jak Grzegorz Skrzydlowski, który był służącym Stanisława Lubomirskiego, fundatora kolegium podolinieckiego.

Pierwszy spis uczniów posiada dużą wartość źródłową, gdyż m.in. dostarcza wielu cennych informacji dotyczących młodzieży z Sądecczyzny. Zasygnalizowano tutaj tylko ważniejsze wydarzenia. Całość materiału wzbogaca naszą wiedzę o tej ważnej szkole pijarskiej, która wywarła znaczny wpływ na Małopolskę południową, a w szczególności na cały region Sądecczyzny.

Wykaz skrótów

an. - annorum, lat (życia)

gram. - grammatista, uczeń III kl.

infirm. - infimista, uczeń kl. wstępnej

nob. - nobilés, szlachcic

parv. - parvista, uczeń I kl. gimnazjum

poeta - uczeń kl. I humaniorów

Pol. - Polonus, Polak

princ. - principista, uczeń kl. II

rhetor - uczeń kl. II kumaniorów

syntax. - syntaxista, uczeń kl. IV

NOMINA DISCIPULORUM PODOLINII SCHOLAS PIAS APUD PATRES PAUPERES FREQUENTANTIUM AB ANNO 1643 (AD ANNUM 1670)

(Wybór)

Adamides Thomas Pol. ex Kacwinek, an 15 1646 princ., venit 22 VI clam abiit.

Barcicki Jacobus Pol. 1670 gram.

Bedleński Franciscus Pol. nob. an. 10, 1662 princ. 1663 gram.

Bedleński Joannes Alexander Pol. nob. filius Capitanei Muszynensis, an. 12, 1660 princ., 1662 gram., 1663 syntax.

Bedleński Stanislaus Pol. nob. 1662 parv., 1663 parv.

Bednarski Hyacinthus Rutenus de Bednarka, an. circiter 7, 1648 parv., venit 18 XII 1647.

Bednarski Joannes Pol. de Kamienica, an. 14, 1648 princ., venit in Maio, 1649 princ., 1650 princ.

Belchacki Adamus Pol. nob. Babicensis, an. 12, 1643.

Belchacki Gabriel Pol. nob. Babicensis, an. 11, 1643.

Bielowicz Simon Pol. Jasoviensis, an. 21, 1657 syntax., 1659 poeta, 1662 rhetor, 1663 rhetor, clericus.

Bielski Joannes Pol. nob. de Brzeźnica, an. circiter 11, 1647 parv., venit 23 III, 1648 - 1649 gram., 1650 syntax., discessit 17 III.

Bielski Nicolaus Pol. nob. de Brzeźnica, an. 12, 1647 parv., venit 23 III, 1648 - 1650 syntax., discessit 17 III.

Bobkowicz Sebastianus Pol. Wróbloviensis, 1660 princ., 1662 princ.

Bobrowski Antonius Pol. Andrejoviesis, an. 18, 1652 parv., venit 18 IV.

Borski Casimirus Pol. Limanoviensis, an. 13, 1660 parv. in hoc anno venit, 1662 princ.

Braclawski Dominicus Pol. nob. ex arce Lubloviensis, an. 11, 1643 -, 1646 -, rediit 15 I 1647, 1647-, 1648-, 1649-, 1650 poeta, 1651 rhetor, qui paulo post ad servitiam missus est.

Braclawski Franciscus Pol. nob. Lubloviensis, an. 9, 1643-, 1651 princ., reversus est 15 I, 1648-, 1649 poeta, 1650 poeta, 1651 poeta.

Braclawski Hyacinthus Pol. nob. Lubloviensis, an. 14, 1643-, 1646 princ. et gram., reversus est 15 I, idem fuit 1647 et 1648, 1649 poeta.

Broda Nicolaus Pol. de Kacwinka, an. 12, 1651 parv., venit in Januario 1652-.

Bronczlicki Valentinus Pol. ex Ostrowsko, an. 13, 1646 parv., venit 3 VI.

Bulankowicz Venceslaus Pol. Barcicensis, an. 12, 1666 parv.

Byl Simon Pol. de Jazowsko., 1651 parv., venit in Maio.

Cebański Stanislaus Pol. nob. Gryboviensis, an. 13, 1643-, 1646 parv., venit 15 I.

Chmielowicz Jacobus Pol. Rabensis, 1657-, 1659 princ., 1660 syntax., 1662 poeta.

Chorzowski Simon Pol. Casimiriensis, an. 23, 1648-, clericus, venit 1 IX.

Chronowski Alexander Pol. Sandecensis, an. 17, 1666 princ., 1668 gram.

Chronowski Casimirus Pol. nob. de Rozdziele, an. 13, 1648-, venit 14 IV, 1649 gram., 1650 syntax., 1651 syntax.

Chwalibóg Andreas Pol. nob. Janowicensis, an. 11, 1648-, venit 2 IX, 1649-, 1650 princ., 1651 gram., 1652 syntax.

Chwalibóg Martinus Pol. nob. de Janowice, an. circiter 12, 1648 parv., venit 2 IX, 1649 parv., domum revocatus, 1650 parv., 1651 princ., 1652-.

Chwalski Joannes Pol. Piszarowiensis, an. 10 1643-.

Cieszkowski Joannes Pol. nob. Kupiensis, an. 15, 1648 syntax., venit 4 VII, 1649 syntax., ad vacationes abiit.

Cieszkowski Simon Pol. de Ciężkowice, an. 13, 1650 parv., venit 2 IX.

Cieśla Nicolaus Pol. de Podegrodzie, 1651 parv., venit in fine Maio.

Cięciwicz (Cięciwa) Martinus Pol. nob. Olpinensis, an. 12, 1660 princ., 1662 gram.

Clamiński Albertus Pol. Iwkowiensis, an. 11, 1646 parv., venit 12 III, qui aufugit cum alio nec dum scripto in Septembris 1647, 1649 gram., vagabundus abiit.

Czajowicz Joannes Pol. ex Villa Bona, an. 17, 1649 parv., venit 12 VI, 1650 princ.

Czajowicz Joannes Pol. ex Podegrodzie, an. 14, 1668-, 1670 princ.

Czamopotocki Franciscus Pol. de Czarnopotok, an. 12, 1666 princ., 1668 gram., 1670 syntax.

Czamopotocki Gregorius Pol. de Czarnopotok, 1649 parv., 1650 parv., 1651 parv., 1652 princ.

Czamopotocki Martinus Pol. de Czarnopotok, an. 14, 1666 gram., 1668 poeta.

Czamecki Joannes Pol. Sandecensis, an. 12, 1647-, venit 15 III, 1650 syntax., 1652 gram., qui unius anni militiam ad scholas reversus est.

Czerny Andreas Pol. nob. Witowiensis, an. 12, 1653 parv., 1657 gram.

Czerny Franciscus Pol. nob. de Witowice, an. 18, 1651 gram., venit in fine Maio, 1652 syntax., 1653 syntax.

Czerny Stanislaus Pol. nob. dde Witowice, 1650 gram., venit in Octobri, 1651 gram., 1652 syntax., 1653 syntax.

Czopkowicz Joannes Pol. de Dobra, an. 12, 1648 parv., venit in Januario.

Dąbski Blasius Pol. de Tymbark, an. 15, 1666 parv.

Dembiński Thomas Pol. Dembnensis, an. 13, 1654-, venit 25 IV, catholicus.

Dobrogiewski Adamus Pol. nob. Cirzycensis, an. 12, 1666-.

Drozdowicz Andreas Pol. Limanowiensis, an. 18, 1660 parv., 1662 gram., 1663 gram., 1664 syntax., 1665 poeta.

Drozdowicz Simon Pol. Limanowiensis, an. 10, 1667 parv.

Dutko Sebastianus Pol. Ślembergensis, an. 14, 1660-.

Dutkowicz Joannes Pol. ex Antiqua Sandecz, an. 13, 1648 princ., venit 28 VI, 1649 princ., 1650 gram., 1653 syntax.

Dypkowicz Joannes Pol. de Ulice, an. 14, 1647 princ., venit 29 V.

Fabricius Adamus Pol. Łapsensis, an. 26, 1660 gram.

Faron Blasius de Hanuszowice, an. 13, 1651 parv., venit in Octobris, 1652-.

Folwarski Andreas Rutenus Folwarcensis, 1664 parv.

Folwarski Simon Rutenus Folwarcensis, an. 12, 1649 tiro, venit 13 I, 1651 parv., 1652-, 1653 princ.

Frankowicz Petrus Pol. ex Biała, an. 12, 1646 parv., venit 3 VII.

Frankowicz Petrus Pol. ex Antiqua Sandecz, an. 15, 1646 parv., venit 3 II.

Frankowicz Simon Pol. Dobrensis, 1662 syntax., 1663 syntax., 1664 poeta, 1666 rhetor 2-di anni.

Frydmański Stephanus Pol. ex Frydman, an. 9, 1657 infim., 1659 parv., 1662 parv., 1664 princ.

Gaboński Andreas Pol. nob. de Gaboń, an. 16, 1657 gram.

Gaboński Stanislaus Pol. nob. de Gaboń, an. 14, 1650 gram., venit in Julio, 1651 syntax., 1652 poeta.

Gadowicz Bartholomaeus Pol. de Grywałd, an. 14, 1666 parv., 1668 gram., 1670 poeta.

Galasiowicz Sebastianus Pol. Czarnodunajecensis, an. 13, 1659 princ., 1660 princ., 1662 princ.

Galiński Josephus Pol. ex Czarny Dunajec, an. 14, 1658 parv., rediit ad scholas 4 V.

Galiszowicz Joannes Pol. Iancensis, an. 17, 1660 princ., 1662 princ.

Gałąski Joannes Pol. Łęcensis, an. 16, 1660-, venit 1 IX.

Garczarczowicz Adalbertus Pol. (de) Podegrodzie, 1668 parv.

Garczarczowicz Joannes Pol. Podegrodiensis, an. 12, 1657 parv., 1659 gram., 1660 poeta.

Gościejowicz Stanislaus Pol. Tymbarcensis, an. 11, 1647 parv., 20 III, 1648-, 1649 princ., 1651 gram., 1652 syntax., 1653 syntax.

Grywaldzki Martinus Pol. de Grywałd, an. 14, 1666 princ., 1667 princ., 1668 gram.

Grywalski Michael Pol. Grichwalcensis, an. 18, 1643-, 1646 gram., venit denuo 16 XI, 1648-.

Herudowicz Gregorius Pol. Łąpszensis, an. 13, 1660 princ., 1662 gram., 1663 gram.

Iwkowski Casimirus Pol. de Iwkowa, an. 11, 1648 parv., venit in Septembris, 1649 parv., 1650 parv.

Janikowicz Matthias Pol. de Stara Wieś, 1663 parv., 1664 princ., 1665 princ., 1666 syntax.

Janowski Bartholomaeus Pol. Cerzycensis, an. 12, 1660 parv.

Janowski Franciscus Pol. nob. de Antiqua Sandecz, 1652 gram., venit in Maio, 1653 gram.

Janowski Joannes Pol. nob. (de) Antiqua Sandecz, 1652 gram., 1653 gram.

Janowski Stanislaus Pol. nob. Antiquo-Sandecensis, an. 17, 1660 princ.

Jarecki Joannes Pol. nob. ex Antiqua Sandecz, an. 12, 1649 parv., venit 2 XII.

Jarecki Nicolaus Pol. nob. Sandecensis, an. 25, 1649 gram., venit 6 XII.

Jaroszowski Martinus Pol. Limanoviensis, an. 19, 1647-, venit 20 X, 1648 tiro.

Jarzębiński Georgius Rutenus, an. 9, 1659 primum venit parv., religionis unitorum Rutenorum, 1662 princ.

Jedliński Albertus Pol. ex pago Czerzyc, an. 36, 1651 parv., venit 30 IX, clericus.

Jugowicz Jacobus Pol. de Kacwinka, an. 12, 1647 parv., venit 1 IX, 1648-, 1649 princ., clam abiit.

Kaczwiński Jacobus Pol. ex Kaczwinek, 1668 parv.

Kaliszowski Albertus Pol. Sandecensis, an. 19, 1649 poeta, venit 1 IV, 1650 poeta, 1651 rhetor.

Kaliszowski Martinus Pol. Sandecensis, 1664 parv.

Kaliszowski Michael Pol. exclusus de Biegonice, an. 15, 1662 parv., 1663 parv., 1664 princ., 1665 syntax., 1666 poeta.

Kamienik Valentinus Pol. ex Frydman, an. 10, 1645-, venit 28 V.

Kamiński Matthias Pol. de Kamionka, 1657 parv.

Kamiński Michael Pol. de Kamionka, an. 13, 1651 tiro, venit 13 VI.

Kasparowicz Franciscus Pol. Witowiensis, an. 12, 1646 parv., venit 29 XI.

Kasprzykowicz Paulus Pol. de Tymbark, an. 13, 1666 parv.

Kąkolowski Andreas Pol. Króleviensis, an. 20, 1660 gram., 1662 gram.

Klukoszowski Lucas Pol. de Kacwinka, 1650 princ., venit 11 IV, 1651 princ., 1652 gram.

Kołczan Casparus Pol. Łąpszensis, an. 20, 1660 poeta, venit 18 X, 1662 rhetor, 1663 rhetor.

Kordacki Balsius Pol. de Tymbark, an. 12, 1666 parv.

Kordalowicz Albertus Pol. Piwniczensis, an. 14, 1645 parv., catholicus ex Piwniczna, venit ad scholam nostram 3 VII.

Korzeniowski Albertus Pol. Sandecensis, an. 10, 1660 parv., venit 9 IX.

Kostka Gregorius Pol. Hanuszowiensis, an. 18, 1660 gram.

Kościelecki Casparus, Pol. Limanoviensis, an. 14, 1660 princ.

Kowalkowski Albertus Pol. Skrzydłanensis, 1659 syntax.

Kowalski Adalbertus Pol. Cracoviensis, an. -, 1662 parv., 1663 - 1664 parv. 1666 parv.

Kowalski Andreas Pol. Przysoviensis, an. 13, 1657 princ., 1659 parv., 1660 syntax., 1662-, 1663 poeta.

Kownacki Stephanus Pol. nob. Łęczanensis, 1662 princ.

Kozubowicz Andreas Pol. an. -, 1649 gram., cum Alberto Ruskiewicz discessit Romam ad Annum Sannctum in Januarii 1650.

Koziel Jacobus Pol. ex Frydman, an. 11, 1645 parv., venit 21 IV.

Krausowicz Thomas Pol. Novoforiensis, 1652 parv, venit 12 IV.

Kroczek Andreas Pol. Przysoviensis, an. -, 1657 gram., 1662 poeta.

Kroczek Matthaeus Pol. Przysoviensis, 1662 parv., 1663 parv.

Kroczek Stanislaus Pol. Przysoviensis, 1663 rhetor, 1664 rhetor.

Krościński Gabriel Pol. Krościensis, an. 20, 1643-, 1645 gram., venit 18 II.

Krościński Stanislaus Pol. nob. Borensis, an. 14, 1649-, revocatus 5 III.

Krowiarz Andreas Pol. Przysoviensis, 1659 poeta.

Królewski Hycianthus Pol. Piwniczensis, 1664 parv.

Królewski Petrus Pol. Piwniczensis, 1653 parv.

Kudłowski Adamus Pol. de Nowy Targ, an. 13, 1665 parv., 1666 princ.

Kudłowski Blasius Pol. de Nowy Targ, 1657 parv.

Kunowski Jooannes Pol. Psiaroviensis, an. 11, 1643-,

Kuropatwiński Joannes Pol. Jastrebiensis, an. 21, 1660 princ., 1662 princ., pulsus est ex scholiis publice 6 Martii ratione suo malo exemplo reliquam iuventutem depravasset.

Kwak Joanes Pol. de Kasinka, an. 11, 1666 parv.

Kwiatanowski Paulus Pol. nob. exclusus Visnicensis, an. 13, 1662 princ. gram. 1665 syntax.

Kwiatanowski Sigismundus Pol. nob. ex districtu Cracoviensi, an. 14.

Kwiatkowski Matthias Pol. Sandecensis, an. 7, 1667 parv.

Labacki Petrus Rutenus Jabloniensis, an. 19, 1643-, unitus.

Labacki (Libeck) Alexander Rutenus Jabloniensis, an. 16, 1645 parv.

Laskowicz Simon Pol. Neoforiensis, 1664 parv.

Laskowski Boleslaus Pol. nob. de Bobowa, an. 11, 1648 parv.

Laszkawa Franciscus Pol. ex Antiqua Sandecz, a, 14, 1649 parv., venit 25 VII.

Latkowicz Blasius Pol. Neoforiensis, an. 13, 1652 parv., in Februario, noviter venit.

Lemon Daniel Pol. Sandecensis, 1649 parv., venit in Octobris.

Lewanderski Valentinus Pol. Grybowiensis, an. 17, 1660 princ., 1662 syntax., 1663 syntax.

Ligęzowicz Valentinus Pol. de Grybów, an. 15, 1666 gram., 1668 poeta.

Limanowicz Albertus Pol. de Limanova, an. 15, 1660 parv., pulsus est ex scholis. Virgis expulsus propter crimen quedam ex frugilitate quid est sed scandalum. Virgis expulsus coram omnibus puerorum A. 1660 in. vigilia S.Simonis et Judae.

Lipnicki Andreas Pol. Lipnicensis, an. 19, 1649 parv., venit. 26 I, 1651 princ., 1652 princ.

Lipnicki Blasius Pol. de Lipnica, an. 12, 1651 parv., venit. 28 V.

Lipnicki Daniel Rutenus, 1668 parv.

Lipnicki Joannes Rutenus 1668 princ.

Lipski Hieronymus Pol. Zbydniowiensis, an. 9, 1667 parv.

Łapanowski Martinus Pol. nob. de Hartlowa, an. 10, 1666 parv.

Łapanowski Stanislaus Pol. nob., 1663 parv., 1664 parv., 1665 princ., 1666 gram.

Łapanowski Stanislaus Pol. de Lubowla, an. 9, 1666 parv., 1668.

Łapszański Christophorus Hung. nob. Łapsensis, an. 8, 1660 parv., 1662 parv., 1663 parv., 1664 princ., 1665 syntax., 1666 syntax., 1668 poeta.

Łapszański Franciscus Hung. nob. de Łapsze, an. 10, 1667, 1668 princ., 1670 gram.

- Łapszański Joannes Hung. nob. Łapsensis, an. 10, 1660 princ., 1662 gram., 1663 syntax., 1664 poeta, 1665 poeta, 1666 2-di anni rhetor.
- Łapszański Martinus Hung. nob. an. 11, 1667 parv., 1668 princ.
- Łatkiewicz Adalbertus Pol. Neoforiensis, an. 13, 1666 parv., 1668 princ.
- Łatkiewicz Blasius Pol. Neoforiensis, 1657 princ.
- Majchrowicz Joannes Pol. Tylicensis, an. 9., 1666 parv., 1668-.
- Marcalka Andreas Pol. Antiquo - Sandecensis, an. 15, 1646 princ., venit. 14 III.
- Marcinkowski Florianus Pol. nob. de Marcinkowice, an. 12, 1650 gram., venit 18 V, 1651 gram., 1652 syntax., 1653 syntax.
- Marcinkowski Stanislaus Pol. nob. de Marcinkowice, an. circiter 15, 1659 gram., venit 18 V, 1651 syntax., 1652 poeta, 1653 poeta.
- Maślek Albertus Pol. Sandecensis, 1643-.
- Maślek Joannes Pol. Sanddecensis, an. 11, 1643-.
- Mathia Casimirus Pol. Cericensis, an. 15, 1658 parv., venit in hoc anno.
- Mensator Jacobus Pol. de Kacwinek, 1643-.
- Mensator Mattias Pol ex Frydman, an. 12, 1645 parv., venit 21 IV.
- Michałowski Franciscus Pol. Sandecensis, an. 10, 1660 infim., organista.
- Miejski Joannes Rutenus de Powroźnik, an. 14, 1651 parv., venit 15 IV, 1652 princ., 1653 princ.
- Miejski Michael Rutenus Powroźnicensis, officialis filius, an. 15, 1657 princ., 1659 gram., 1660-, unitus.
- Miejski Stephanus Rutenus de Powroźnik, an. 17, 1650 parv., venit 3 VI, 1651 princ., 1652 gram.
- Mietkowski Christophorus Pol. nob. Mietniowiensis, an. 16, 1649 parv., venit 1 III, 1650 princ.
- Mikulski Joanes Pol. Sandecensis, an. 17, 1649 poeta, venit 13 IV, 1650 poeta.
- Milicki Blassius Rutenus, 1668 parv.
- Milicki Joannes Rutenus, 1668 parv.
- Młodowski Joannes Pol. Sandecensis, an. 13, 1662 princ., 1663 princ., 1664 gram., 1665 syntax., 1665 syntax.
- Mogileński Jacobus Pol. Sandecensis, an. 13, 1649 gram., venit 22 V, 1650 syntax., 1651 poeta, 1652 rhetor.
- Mogileński Joannes Pol. Sandecensis, 1664 princ.
- Molendowicz Andreas Pol. Czamodunajecensis, 1666 parv.
- Molendowicz Bartholomaeus Pol. Czamodunajecensis, an. 12, 1660 parv., 1662 princ.

Molitor Blassius Pol. ex Szlachtowa, an. 14, 1645 parv., venit 11 III, 1646 parv., reversus est ad scholas nostras 11 XII 1648, 1649 princ., clam abiit, 1651 parv., 1652, fuit A. 1650.

Molitor Paulus Pol. de Kacwinka, 1651 parv., venit in initio Mai.

Mořchol Albertus Pol. Lechnicensis, an. 7, 1645 parv., venit 31 III, discessit 2 VIII.

Mostowski Christophorus Pol. Cerekwicensis, an. 12, 1650 parv., venit 12 X, 1651 parv.

Muszalski (Muszolski) Andreas Pol. Jasoviensis, an. 26, 1666, 1668 poeta.

Muszalski (Muszolski) Gregorius Pol. Jasoviensis, 1664 parv., 1665 princ.

Muszeński Adalbertus Pol. Tylmanowiensis, 1668 parv.

Muszeński Casparus Pol. Tylmanowiensis, an. 14, 1649 princ., venit 6 VI, 1650 gram.

Niedzicki Thomas Pol. ex Niedzica, an. 12, 1646 parv., venit 22 VI, clam abiit.

Niegowiecki Matthias Pol. Grajowiensis, an. 9, 1657 infim., 1659 princ.

Niegowiecki Severinus Pol. nob. de Dobra, an. 12, 1651 parv., venit 9 IX, 1652 parv., 1653 princ., 1657 syntax., 1659 poeta.

Niewola Bartholomaeus Pol. Porębensis, an. 19, 1659 syntax., 1660 poeta, 1663 rhetor, 1664 rhetor.

Nitka Casimirus Pol. Rabensis, an. 11, 1657 infim., 1660 parv., 1662 princ., 1663 princ., 1664 gram.

Nowakowski (Novatius) Martinus Pol de Dębno, an. 8, 1645-, venit 25 IV, catholicus, 1648 parv., venit 24 X, 1649 tiro, 1650 parv., 1651 parv., 1652-, 1653 princ., 1657 syntax., 1659 poeta, 1660 rhetor. Qui ab infima usque ad ultimum classes studia absolvit propter et sua singularem pietatem, qua universis sodalibus in nostris Piis Scolis perluxit. Aeternae commendationi dignus census (s).

Nowakowski (Novatius) Simon Pol. Dębnensis, an. 19, 1643 - 1649 princ., 1650 gram., 1651 gram., clericus.

Nubecki Casparus Pol. ex Grybów, an. 12, 1646 parv., reversus 28 V, 1648 discessit Cracoviam.

Ogórek (vel Ogórkowicz) Jacobus Pol. Cerkisensis, an. 16, 1653 parv., 1657 poeta, 1659 rhetor, 1660 rhetor et clericus Skrzylnensis.

Opocki Petrus Pol. nob. Różnowiensis, an. 12, 1649 parv., venit 23 II, 1650 princ.

Ostrzecki Casper Pol, Limanowiensis, 1659 parv.

Papczyński Joannes Pol. 1650 syntax.

Pawlarczyk Joannes Pol. de V/illa/Dobra, an. 14, 1649 parv., venit 17 IX, 1650 princ., 1653 gram., 1657 audiosus rhetorices.

Pawlarski Sebastianus Pol. de Stróża, an. 16, 1658 parv., rediit 13 V, 1659 parv.

Pęgowski Alexander Pol. nob. Siekiercinensis, an. 20, 1650 gram., venit 20 V, 1651 gram., 1652 gram.

Piech Thomas Pol. de Pisarzowa, an. 12, 1658 parv., venit in nostras scholas mense Januario.

- Piekarski Bartholomaeus Pol. ex Przyszowa, an. 14, 1658-, hoc anno venit ad nostras scholas.
- Pietrkowicz Martinus Pol. de Tymbark, an. circiter 13, 1648 parv., venit 2 IX.
- Pięściarowski Jacobus Pol. nob. Żegocinensis, an. 12, 1649., venit 27 II, mox abiit.
- Piotrowicz Nicolaus Pol. de N/ova/ Opp/ido/ Korczyn, an. 15, 1647 parv., venit 1 IX.
- Pisarski Matthias Pol. de Lancko, an. 14, 1648 princ., venit 11 VIII, 1649 princ., 1651 gram.
- Pisarzowski Stephanus Pol. nob. de Pisarzów, an. 12, 1643-, venit 9 VI.
- Płoszczyca Simon Pol. de Dobra, 1651 parv., 1652 parv.
- Pociejkowicz Adalbertus Pol. Neoforiensis, an. 15, 1666 parv.
- Podłopiński Laurentius Pol. de Tymbark, an. 13, 1666 parv.
- Podoliński Adalbertus Pol. Grabiensis, an. 13, 1662 princ., 1663 princ., 1664 gram.
- Podolski Joannes Pol. de Łącko, an. 16, 1649 princ., 1651 gram.
- Popkowicz Joannes Pol. ex Antiqua Sandecz, an. 13, 1645-, venit 16 V, catholicus.
- Poporoże Joannes Rutenus de Szlachtowa, filius poponis, an. 19, 1648 parv., venit 25 I.
- Poremski Andreas Pol. nob. Osiekensis, an. 8, 1643-, venit 7 IX.
- Poremski Siigismundus Pol. nob. Osiekensis, an. 10, 1643-, venit 9 VI.
- Porucznik Thomas Pol. Dobrensis, an. 12, 1660 parv.
- Probacki Andreas Pol. (de) Krościenko, an.-, 1666 parv.
- Pułowicz Urbanus Pol. Dobrensis, an. 17, 1657 syntax., 1660 poeta, 1662 rhetor, 1663 rhetor.
- Ratowski Stanislaus Pol. nob. de Ratków, an. 14, 1643 -, catholicus.
- Riempoldt Joannes Neoforiensis., 1664 gram.
- Rogowicz Stanislaus Pol. Podegrodziensis, 1657 princ., 1658 syntax., 1659 poeta.
- Rogowicz Thomas Pol. ex A/ntiqua/ Sandecz, an. 16, 1645-, venit 16 V, 1646 gram., venit 22 I, 1649 syntax., 1650 poeta, 1651 rhetor.
- Rozmuszowicz Stanislaus Pol. ex Olszowa, an. 18, 1658 parv., venit ex Capitulo (Scepusiensis) ad nostras scholas.
- Rybak Albertus Pol. de Jazowsko, 1651 parv., venit in Maio.
- Rycz Gregorius Rutenus de Szlachtowa, an. circiter 8, 1648 tiro, 1649 tiro, 1651 parv.
- Rylski Alexander Pol. nob. Zeznamiroviensis., an. 13, 1649 princ., venit 28 II, 1650 gram., 1651 syntax., 1652 syntax., 1653 poeta.
- Szalaszyk Joannes de Niedzica, an. 11, 1647 parv., venit 20 III, clam abiit.
- Saletrowicz Stanislaus Pol. Radosycensis, an. 19, 1651 syntax., venit in principio Aprilis.
- Sculetus Albertus Pol. Łodygoviccensis, an. 18, 1643-, qui clam aufugit 8 X 1647, 1646 princ., reversus ad scholas 19 III.

- Seraphin Jacobus Pol. ex Ant/iqua/ Sanddecz, an. 16, 1645-, venit 9 VI, catholicus.
- Sertkowicz Martinus Pol. Neofriensis, an. 14, 1660 parv., venit 1 IX.
- Sędzimir Casimirus Pol. nob. de Świerkla, an. 14, 1650-, venit 14 III, 1651 poeta, 1652 rhetor.
- Sędzimir Joannes Pol. nob. de Kamionka, an. 10, 1643-, rediit ad scholas 10 III 1647.
- Sieradzki Joannes Pol. nob. de Wojnicz, an. circiter 20, 1651 parv. venit in principio Martii, 1652 princ., 1653 parv. reversus.
- Siewierkowicz Franciscus Pol. Dobrensis, an. 12, 1660 princ., 1662 gram.
- Skrzydłowski Adamus Pol. Skrzydłoviensis, an. 9, 1646 parv., venit 29 XI, 1648-, 1649-, post vacationes studia reliquit.
- Skrzydłowski Gregorius Franciscus Pol. de Skrzydlówka, an. 21, 1649 gram., venit ad scholas 22 Novembris, qui antea Illmo Fundatori nostro servineret pro ephebo, 1650 gram., ascetit in fine anni, 1651 gram.
- Skrzydłowski Jacobus Pol. ex pago Skrzydlówka, an. 11, 1646 parv., venit 18 VI, 1649 gram., in Augusto studia reliquit.
- Skrzydłowski Nicolaus pol. ex Skrzydlówka, an. 12, 1646 parv., venit 4 IV, 1648-, eodem anno abiit.
- Słowakowski Paulus Pol. de Piszczowa, an. 12, 1658 parv.
- Sobiekurski Christophorus Pol. nob. de Stadl/o/, an. 12, 1648-, venit 20 IV, 1649 gram., 1650 syntax., 1651 poeta, 1652 rhetor, 1653 rhetor.
- Sobiekurski Joannes Pol. nob. de Stadło, an. 9, 1648 parv., venit 20 IV, 1649 parv., 1651 princ., 1652 gram., 1653 gram.
- Sobolewski Laurentius Carolus Rutenus nob. Jablonovicensis, an. 22, 1660-, venit ad nostras scholas cum duobus pueris Magnifici Dni Bedleński capitanei Muszynensis, 1662 rhetor.
- Sołtysowski Adalbertus Pol. de Kacza, an.-, 1666 parv.
- Stamirowski Christophorus Pol. nob. Stamirovicensis, an. 15, 1660 gram.
- Stanisławski Balthasar Pol. nob. de Leszczyna, an. 9, 1648-, venit in Septembris, 1649-, 1650 tiro, 1651-, 1652 parv., 1657 princ.
- Stanisławski Michael Pol. nob. de Leszczyna, an. 14, 1643-, 1649 poeta, 1650 poeta, 1652 rhetor.
- Steczko Stanislaus Pol. Dobrensis, an. 11, 1660 parv.
- Stokłosowy (Stokłosa) Martinus Pol. Tymbarcensis, an. 15, 1647 parv., venit 20 X, 1648-, 1649 princ., 1650 gram., 1651 gram., 1652 gram., 1653 gram.
- Stroński Andreas Pol. nob. de Brzezna, an. 11, 1651 parv., venit 7 IX, 1652 princ., 1653 princ.
- Stroński Stephanus Pol. nob., 1657 gram., 1659 gram.

Strowski Maximilianus Pol. nob. Witowicensis, an. 13, 1649-, venit 20 VII, 1650 parv., 1651 parv.

Stryjowski Martinus Pol. Neoforiensis, an. 12, 1666 parv.

Strzala Casimirus Pol. nob. Łapanowicensis, an. 14, 1658 parv., venit ad Scholas 23 VI, 1659 gram., 1659 princ., 1662 syntax.

Strzala Joannes Pol. nob. Dąbroviensis, an. 13, 1658 parv., venit ad scholas 23 VI, 1659 parv., 1660 gram., 1660 princ., 1664 princ., 1668 poeta.

Szczawnicki Sebastianus pol. de Krościenko, an. 14, 1666 princ.

Szczepanowski Albertus Pol. Jazoviensis, 1657-, 1659 gram., 1660 gram., 1662 syntax.

Szczepanowski Thomas Pol. Jazoviensis, an. 17, 1657 infim., 1659 princ., 1660 syntax., 1662 poeta, 1663 rhetor.

Szybarski Stanislaus Pol. Sandecensis, an. 15, 1649 parv., venit 13 IV.

Szydłowski Joannes Pol. Muszynensis, an. 15, 1666 gram.

Szymanowicz Sebastianus Pol. de Nowa Sandec, 1652 gram., venit in Maio, 1653 syntax.

Ślawski Franciscus Pol. de Krynica, an. circiter 18, 1648 parv., venit 19 XII 1647.

Ślizowski Casparus Pol. Łapanoviensis, an. 13, 1660 parv.

Środzki Matthias Pol. Gryboviensis, an. 16, 1646 princ.

Świątkowicz Joannes Pol. de Biecz, an. 12, 1646 parv., venit 13 VIII.

Świechowski Alexander Pol. Tymbarcensis, an. 16, 1657 princ., 1659 princ., 1660 gram., 1662 syntax, 1663 poeta, 1664 rhetor.

Świechowski Andreas Pol. Tymbarcensis, an. 10, 1657 infim., 1657 princ., tiro, 1658 infim., rediit ad scholas 10 V, 1659 parv., 1662 princ.

Świerkliński Casimirus Pol. Sandecensis, an. 12, 1666-, 1668 syntax.

Świerski Antonius Pol. Cerekwicensis, an. 13, 1650 parv., venit 12 X, 1651 princ.

Temnitzky Joannes Neoforiensis, 1664 parv.

Tutejowicz Petrus Pol. de Kacwin, an. 13, 1660 princ., 1662 syntax., 1663 poeta, 1664 rhetor.

Urbanowicz Joannes Pol. Tymbarcensis, an. circa 12, 1647 parv., venit 20 I, 1648-.

Urbanowicz Petrus Pol. Tymbarcensis, an. circa 13, 1647 parv., venit 22 I, clam abiit.

Waškowski Adalbertus Pol. Skrzydlensis, an. 19, 1660 syntax., 1662 poeta, 1663 rhetor.

Waškowski Adamus Pol. Piwniczensis, an.-, 1666 infim., 1668 parv.

Wcisłowski Antonius Pol. de Łapsze, an.-, 1666 parv., 1668 princ., venit 18 II.

Węgrzyński Martinus Pol. de Korzenna, an. 18, gram., venit 6 I, 1651 syntax., itarum reversus ad 21 V.

Wiewiórkiewicz Joannes Pol. de Villa Dobra, an. 16. 1649., venit 12 VI.

Witkowski Christophorus Pol. Piwniczensis, an. 10, 1648 tiro, venit ad nostras scholas 15 XI, 1649 tiro.

Witowski Stanislaus Pol. de Golkowicz, an. 7, 1666 parv.

Witowski Valentinus Pol. Sandecensis, an. 14, 1648-, venit 9 V, 1650 syntax., 1651 poeta.

Wojtkowicz Joannes Pol. Tymbarcensis, 1650 parv., venit 1 V, 1652 princ.

Woliński Adalbertus Pol. de Tropie, an.-, 1662 parv., 1663 parv., 1664 princ., 1665 princ., 1666 gram., 1668 poeta.

Woliński Jacobus Stanislaus Pol., 1662 syntax., 1663 syntax., 1664 poeta.

Woliński Vladslaus Pol. nob. Wojnaroviensis, an. 15, 1649 poeta, venit 18 I, 1650-, qui ultimus suae familiae haeres, post infirmitatem dierum quingue ipso die Epiphaniae Dei ad aeternam vocatus est vitam. Primus scholarum nostrarum illius aeternitas possessor Podolini.

Wolski Gregorius Pol. Sandecensis, 1650 gram., 1651 gram., 1652 syntax., 1653 syntax.

Wozniński Joannes Pol. de Hanuszowice, an. 13, 1648-, venit in Januario.

Wygnanowski Sigismundus Pol. nob. de Wygnanowice, an. 12, 1647 parv., venit 30 I, 1648-, 1649 gram., 1650 syntax., 1651 syntax.

Zagórski Stanislaus Pol. nob. Strzyżoviensis, an. 16, 1657 princ., 1659 poeta.

Zahorzyński Casparus Pol. de Zagórzyn, an. 12, 1651 parv., venit in principio Martii.

Zawadzki Franciscus Pol. nob. de Barcice, an.12, 1664 parv., 1665 princ., 1666 syntax., 1668 poeta.

Zbludzki Josephus Pol. Zbludensis, an. 14, 1660 parv., 1662 princ., 1663-, 1664 gram., 1665 princ., 1666 syntax., exclusus de Zbludz, 1668 poeta.

Ziębowicz Andreas Pol. ex Rychwald, 1668 infim.

Żarnowski Stanislaus Pol. Limanoviensis, an. 15, 1643-, 1646 princ., venit 22 I, 1648-, studia reliquit eodem anno.

Żywczak Joannes Rutenus Tylicensis, an. 13, 1657 parv., 1659 princ., 1660 syntax., unitus.

Skorowidz miejscowości Sądeckizny (z podaniem ilości uczniów)

Andrzejówka	1	Cerekwica	2
Barcice	3	Czamy Dunajec	4
Bednarka	1	Czamy Potok	3
Biała Niżna	1	Dąbrowa	1
Biegonice	1	Dębno	3
Bobowa	1	Dobra	11
Bory (Borowa)	1	Folwark k.Muszyny	2
Brzezna	2	Frydman	4
Brzeźnica	2	Gaboń	2

Golkowice	1	Pisarzowa	4
Grabie	1	Piwniczna	5
Grybów	5	Podegrodzie	5
Grywald	3	Poręba Wielka	1
Harkłowa	1	Powroźnik	3
Iwkowa	2	Przyszowa	7
Jablonka	3	Raba Wyżna	2
Janowice	2	Ratulów (Ratów)	1
Jarzębina	1	Rozdziele	1
Jastrzębie	1	Rożnów	1
Jazowsko	7	Rychwałd	1
Kacwinek (Kacwin)	8	Siekierczna	1
Kacze	1	Skrzydlna	2
Kamienica	1	Skrzydłówka	4
Kamionka W.	3	Stadła	2
Kasinka	1	Stamirowice	1
Korzenna	1	Stara Wieś	1
Królówka	1	Stary Sącz	11
Krościenko	3	Stróża	1
Krynica	1	Strzyżów	2
Lechnica (Leśnica)	1	Strzyrzyc (Cyrzyc)	5
Leszczyna	2	Szlachtowa	3
Limanowa	8	Szlenbark	1
Lipnica	2	Świerkla	1
Lubowla	4	Tropie	2
Łapanów	2	Tylicz	2
Łapsze	8	Tylmanowa	2
Łącko	5	Tymbark	12
Łodygowice	1	Ulice	1
Marcinkowice	2	Wiśnicz	1
Mietniów	1	Witowice	5
Milik	2	Wojnarowice	1
Muszyna	4	Wróblówka (Wróblów)	2
Niedzica	2	Zagórzyn	1
Nowy Sącz	20	Zbludza	1
Nowy Targ	12	Zbydniów	1
Olszowa	1	Zeznamirowice	
Olpiń	1	(Znamirowice)	1
Osiek	2	Żegocina	1
Ostrowsko	1		

REGULAMIN KONFEDERATÓW BARSKICH USTANOWIONY W OBOZIE POD MUSZYNKĄ

W okresie Konfederacji Barskiej (1768 - 1772) ¹ dużą rolę odegrał obóz pod Muszynką ², który do chwili utworzenia najwyższej władzy konfederackiej - Generalności, pełnił rolę ośrodka administracyjno-gospodarczego konfederacji małopolskiej ³.

W obozie pod Muszynką, gdzie przebywał Józef Bierzyński, marszałek sieradzki 17 kwietnia 1769 roku pod auspicjami Teodora Wessla, podskarbiego koronnego, wybrani zostali następujący marszałkowie: Joachim na Witowicach, Czerny Szwarzenberg, generał major wojsk Rzeczypospolitej, marszałek krakowski; Tomasz Wilkoński, marszałek księstwa zatorskiego i oświęcimskiego; hr. Rafał Tarnowski marszałek sandomierski i stężycki oraz Ignacy Potocki marszałek sanocki ⁴.

Marszałkowie zgromadzeni w obozie pod Muszynką opracowali regulamin dla wojska skonfederowanego w tym obozie. We wstępie czytamy: „Uznaliśmy i za najpotrzebniejszą rzecz do wykonania zamysłów naszych, które nie inne są, tylko upadającą podźwignąć Ojczyznę i wiarę, o których Bóg teraz świadkiem, a w czasie Ojczyzna dozna dowody, umyśliliśmy ułożyć regulament, podług którego, aby pełniący i zadość czyniący tym obowiązkom nagrodę przyzwoitą i nieśmiertelną sławę, zaś wykraczający, aby sprawiedliwie karanie odebrali”. Marszałkowie polecieli rotmistrzom, porucznikom, chorążym, aby zaznajomili

¹ Podczas kwerendy archiwalnej do tematu: Konferencja barska w Sądecczyźnie natrafiłem na dwa regulaminy wydane przez władze konfederackie w obozie pod Muszynką. Regulamin regulujący życie obozu pod Muszynką opracowany został przez marszałków konfederackich na prośbę wojska „o lepsze uporządkowanie jego służby” zob. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. II, Warszawa 1938, s. 506. Regulamin ten opublikowałem w: *Rocznik Sądecki t. XIII*, Nowy Sącz 1972, s. 273-276. Obecnie publikowany Regulamin opracowany został przez marszałków konfederackich zgrupowanych w obozie pod Muszynką dla wojska przybywającego do obozu i biorącego udział w walkach z nieprzyjacielem na terenie całego kraju. Mimo usilnych poszukiwań nie natrafiłem na podobny regulamin, który mógłby służyć jako wzór do obecnie publikowanego, zob. B. Pawłowski, *Od konfederacji barskiej do powstania styczniowego*, Warszawa 1962 oraz: S. Kutrzeba, *Polskie ustawy i artykuły wojskowe od XV do XVIII wieku*, Kraków 1937. Po likwidacji małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką i powstaniu Generalności 7 marca 1771 roku zostały opracowane artykuły wojskowe, zob. *Konfederacja barska, wybór tekstów, wstępem i objaśnieniami zaopatrzył Władysław Konopczyński*, Kraków 1928, s. 109-112.

² Wieś w województwie nowosądeckim.

³ A. Wasiak, Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką, w: *Rocznik Sądecki*, t. X-XI, Nowy Sącz 1969/70, s. 297-311.

⁴ *akta elekcji marszałków dokonanej 17 kwietnia 1769 roku w obozie pod Muszynką*, Bibl. PAN, Kr. rkps 1143, s. 50-58.

swoich podopiecznych z regulaminem, który określał prawa i obowiązki oficerów i żołnierzy, podawał reguły zachowania się w walce z nieprzyjacielem.

Obowiązki JPP Pułkowników i Rotmistrzów.

Artykuł pierwszy.

Ci wszyscy jako wykonali jurament ¹ wierności Prześwietnej Konfederacji opiece i władzy nam marszałkom powierzonej, tak w ugruntowanej zostajemy nadziei i zadufaniu, iż równe i innymi JPP oficerami jawne i dostateczne swojej odwagi i męstwa będą raczyli w każdych okolicznościach dawać dowody, których na miłość Boską zbawienie duszy obowiązujemy i zaklinamy, aby w jak najściślejszym rygorze utrzymywali ludzi w chorągwiach swoich mających występnych i nieposłusznych podług przestępstwa karali, aby sprawiedliwość z miłosierdziem połączona została, pijaństwa, zdzierstwa, uciemienia ludziom ubogim zabraniali i innym ekcesom, aby wcześniej zapobiegać chcieli, aby zarażająca choroba zdrowym szkodzić w wojsku naszym nie chciała, przekleństwa, niezgody, szkalania na honorze, pojedynków i bicia, niech surowo przestrzegają, a sami WW Ichmść PP Pułkownicy i Rotmistrze tudzież i inni oficyjerowie niech sławę wizerunkiem całemu wojsku, przez cnotliwe i bogobojne życie, by nie powiedziano dawne przysłowie: *medice, cura te ipsum* ². Wykraczających przeto kryminalnie nie mają tej mocy Ichmść PP Pułkownicy i inni oficyjerowie karać na życiu, lecz tylko przetrzymawszy i do aresztu wsadziwszy wyższej komendzie meldować powinni, a przez sąd złożony czyli krysrekt ³, przykładowo winowajca karany być powinien.

Artykuł drugi.

Ichmść komendanci czyli rotmistrze chorągwi w ich najlepszym porządku ludzi swoich utrzymać powinni, niech przeto często czynią rewizyją, aby konie i ludzie przez niedbalstwo nie szwankowali, a przez to, aby nie czynili się niezdolnymi do czynienia usług i powinności wojennych. Zalecamy przeto, aby sami sobie dojrzeli, aby fałszywe od unteroficyjerów ⁴ nie odbierali raporty, wielka różnica być zdolnym w pokoju żołnierzowi do odbierania żołdu, a inna być zdolnym w boju, przez co Ojczyzna szwankuje, albowiem żołnierz nie mający zdolnego konia i broni do boju nie tak o utarczce z nieprzyjacielem, jak bardziej o ochronie życia swojego myśli. Czemu wszystkim pilność i dozór JPP Komendantom zapobiec potrafi, należy przeto do porządku mieć torbę płócienną dla konia, którą zawiesiwszy na karku konia, nie trzeba szukać żłobu, a nakarmić można, przyda się dla żołnierza porządnego mieć kawałek chleba lub pieczeni, gdy go Opatrzność Boska zaszczyci, szydło i dratew nie szpeci żołnierza, gdy mu się co zarwie, nie szukając rymarza sam sobie naprawić może, a że kowalów nie mamy zawsze przytomnych, więc radzimy za rzecz potrzebną, aby każdy żołnierz miał parę podków z sobą i ufnali ⁵, łatwiej przybić aniżeli robić.

Artykuł trzeci.

Powinność JPP Poruczników i Chorążych.

Ci znając subordynację swoją mają być odbierać raporty od dziesiętniaków lub kaprali i tę mają meldować tym porządkiem, chorąży porucznikowi, porucznik rotmistrzowi, rotmistrz pułkownikowi, a pułkownik wyższej komendzie; powinni wizytować chorych i plejzerowa-

1 przyrzeczenie

2 „lekarzu ulecz naprzód sam siebie”

3 sąd wojskowy

4 podoficerów

5 gwoździ

nych¹, a to co oczyma widział, niech szczerze opowie. Przestrzegać mają Ichmść oficyjerowie, aby komenda ich w gospodach, czyli w polu stojąca, krzywdy ludziom nie czyniła i w trzeźwości i pilności, aby zawsze do boju zostawała, przeto niech zaniechają takowych kampanii, grów i schadzek, która by ich w niepamięć o swoich powinnościach wprawiać miała, zabawa przyzwoita znajdzie swój czas, a aplikacja² im będzie większa, tym większe i przyzwoitsze w awansowaniu i estymacji³ znajdzie u nas marszałków względy, przeto punkt honoru oficyjerskiego niech będzie z żywej pamięci i oczach, a powinności będą osłodzone i staną się zaszczytem imienia i sławy. Bunty w wojsku i niezgody bądź to między sobą oficyjerami, czyli między towarzystwem i prostymi gemajnami⁴, lub szeregowymi, gdyby się jakowe czynić miały, powinny być wcześniej wyższej komendzie doniesione, a gdyby który z oficyjerów wiedział, a nie doniósł, karaniu i sądowi wojskowemu podlegać będzie, wszak konfederacja jest ogniwem jedności i miłości, przeto swary i plotki miejsca nie mają.

Artykuł czwarty.

Ichmść oficyjerowie przestrzegać powinni oraz mają zalecić kapralom, aby żołnierz stojący na kwaterze w trzeźwości i skromności zostawał, przestrzegać mają bezpieczeństwo ognia, przeto kto by z lulką lub ze światłem po dworze chodził, ma być o to zaraz karany, a to co sami drugim zakazują, niechaj z siebie tej ostrożności przykład dadzą.

Artykuł piąty.

Ichmść oficyjerowie zalecić mają kapralom, aby żołnierz stojący na kwaterze, mający konia rozkulbaczonego, niech ma kulbakę cum cessariiss⁵ tudzież i broń na jednym miejscu porządnie złożoną, aby, gdy każą wsiadać na konia, szybko skulbaczywszy mógł stawać przed komendą sobie wyznaczoną, to jest przed oficyjerską stacją lub miejscem na to wyznaczonym, nie ma przeto służyć ta ekskuza⁶, ktoś mi wziął lub gdzieś mi się zawieruszyła, bo ta ekskuza nie żołnierzowi ani nawet babie porządnej służyć ma, przeto późno przyjeżdżających witać kijem potrzeba.

Artykuł szósty.

Ichmść oficyjerowie przestrzegać mają, aby żołnierz przejeżdżający na plac sobie wyznaczony, skromnie na koniu bez biegania przejeżdżał, lepiej konia zażyć w potrzebie aniżeli ze zwyczaju ostatnich w nim dobywać sił, wszak, gdy o to żołnierz strofowany będzie a nie usłucha, to go wyższej donieść komendzie, wart będzie i zasłuży sobie, aby był na piechotnego obrócony, w czym i JPP oficyjerowie niech z siebie dadzą przykład lub towarzystwo własne swoje mający konie, albowiem płąsy na koniu przed karetą, zaś bieganie samemu tylko kurierowi służą, albowiem żołnierz na koniu siedzący rycerza w statku, a nie młodzika w płochoci prezentować ma, gdyby zaś tego nagła wyciągała potrzeba, tedy niech każdy zażyje konia, aby co rychlej na miejsce wyznaczone stawać mógł, tylko niech pamięć ma o broni, aby jej nie zapomniał, do czego mu służyć ma porządne ułożenie rzeczy. Nie namienia się o innych powinnościach oficyjera, albowiem kto zaszczycony charakterem oficyjerskim, tym samym zdaje się być we wszystkim doskonałym, a jako doskonałemu dość nie co namienić sat sapienti⁷.

1 ranni

2 pilność

3 poważaniu

4 szeregowymi w wojsku polskim cudzoziemskiego autoramentu

5 z konieczności

6 wymówka

7 mądrymu wystarczy

Obowiązki Wachmistrzów, Kaprali, Dziesiętniaków.

Unteroficyjerowie jako wżwyż namienieni, mają być ludzie trzeźwi, bogobojni i pilni w obowiązkach swoich, przeto na takowe urzędy mają być obierani od Ichmciw oficyjerów zasłużeni w wojsku, a zdolni do odbywania swoich funkcji, nie mają mieć względów na zacność urodzenia, lecz bardziej na cnotę, albowiem cnota i szlachcicem uczynić może. Gdy sobie dobiorą dobrych kaprali i wachmistrzów, będą mieli ulgę w pracach, a porządek w żołnierzach, któren jest duszą, mistrzynią i nauczycielem w wojsku, przeto mają mieć baczność, aby dobierali ludzi zdolnych, cnotami zaleconych, jak się wyżej namieniło, przeto, gdy kreacja takowych oficyjalistów nastąpić ma, niech się starają, aby doskonale bez pochlebstwa dawali zlecenia, inaczej wstyd i hańbę ten, co rekomenduje, na siebie zaciąga.

Artykuł pierwszy.

Unteroficyjer ścisłą nad sobą uznaje subordynację, a niech wie, że nie tylko za siebie, ale i za gemajna odpowie, przeto nie pochlebstwem, lecz prawdą rządzić się powinien, aby swoich za kogo nie nadstawił pleców, i słyszy szkodzącego Prześwietnej Konfederacji lub co by dobry porządek psować miało, niech wcześniej melduje wachmistrzowi, wachmistrz chorążemu lub porucznikowi, aż do wyższej dojdzie komendy.

Artykuł drugi.

Raporty czynić powinien unteroficyjer swemu oficyjerowi, jeden z rana o wyznaczonej godzinie, drugi wieczorem, donosząc o wszystkim, co się dzieje w jego komendzie temi lub podobnemi słowy, wszedłszy do stancyi oficyjerskiej, powinien uchylić czapki i stanąć w pozaturze prostej: melduję Wmć i Pu Ichm, Panie Poruczniku lub Podchorąży, wizytowałem swoją komendę, zastałem wszystkich na swojej kwaterze lub tego a tego nie zastałem, skargi na żadnego nie masz, broń wszystka porządna, konie wizytowałem, są zdrowe, a gdyby był człowiek lub koń chory, tedy niech po przezwisku opowie, aby Pan Chorąży lub Porucznik umiał wyższej meldować komendzie i sam wypełnił swój obowiązek. Pan Oficyjer niech do chorego żołnierza - księdza i felczera, zaś do konia - konowała przywołać każe, przy którym ma być przytomny tenże oficyjer, aby wiedział, w jakim stanie są chorujący, o nich donosić umiał i pytać się unteroficyjerów, czy się polepszyło lub pogorszyło, a ty/m/ porządkiem miłość w drugich i prędszą opatrność stanowi się po uczynionym takowym raporcie. Czeka unteroficyjer, jaki go od oficyjera rozkaz zachodzi. Kaprale wszyscy winni się schodzić do wachmistrza, a co wachmistrz z tym wszystkim przychodzi do oficyjera i każdy z osobna o wszystkim uwiadomić powinien. Raport drugi powinien być czyniony o wyznaczonej godzinie wieczornej od wżwyż wyrażonych unteroficyjerów, oficyjerowi swojemu dla czego Ichmć oficyjerowie o wyznaczonej godzinie na swoich powinni się znajdować stanowiskach, aby kaprale większej trudności w szukaniu niżeli meldowaniu mieli, gdyby przez to opóźnienie w meldowaniu nastąpiło, oficyjer za to odpowie, cokolwiek zaś unteroficyjerowie donoszą oficyjerowi swemu, a oficyjer zatai lub nie doniesie wyższej komendzie tedy nie kaprale lec/z/ oficyjerowie karani być mają.

Artykuł trzeci.

Oficyjer niech unteroficyjera swego miarkuje i próbuje czynu. Unteroficyjer prawdę rzetelną o wszystkim donosi, przeto jest łatwy sposób raptowną, a niespodzianą uczynić wizytę w ludziach, koniach, broni i w innych rzeczach wojennych, a najlepiej się uda, gdy przed frontem czyli w uszykowaniu stanie komenda, niech tylko powolnym krokiem z tyłu i z przodu objedzie komendę, a co zobaczy defektu, niech niedbałego żołnierza i unteroficyjera zaraz w oczach komendy ukarze, aby drudzy bojaźni z ukarania brali.

Artykuł czwarty.

Unteroficyjer ma przestrzegać, aby komenda jego w karty o pieniądze nie grywała, albowiem gdy się żołnierz ogra, to kraść albo rabować musi, niech dogląda, aby wszyscy byli trzeźwi. Żołnierz podpity więcej ma ochotę wadzić się i klócić, skąd przekleństwa i bitwy pochodzą, niech ma baczność, aby żołnierz był skromny w obyczajach, żadnych nieprzystojnych z kobietami nie czynił swawol, z których i obraza Boga się dzieje i oczernienie swojego honoru, dlatego, gdy znajdzie żołnierza w karty grającego o pieniądze lub flaszką się bawiącego, takowego naprzód dobrym słowem ukarać, a jeżeli takowe perswazyje nie mają skutku, to laski przyłożyć nie zawadzi, gdyby zaś żołnierz miał się porywać na swego unteroficyjera, tedy powinien być zaraz aresztowany i doniesiony swemu oficyjerowi.

Artykuł piąty.

Unteroficyjer ma moc aresztować żołnierza, ale go wypuścić z aresztu nie ma mocy, gdyż władza tylko samym oficyjerom służy i te, gdy na małą żołnierz zasłuży karę, ale gdy kryminalny uczyni występki, tedy nie oficyjerowie subalterni ¹, ale najwyższa komenda ma moc uwolnienia z aresztu.

Artykuł szósty.

Oficyjerowie mają moc ukarania unteroficyjerów i żołnierzy tylko podług rangi pałaszem, i to nie więcej dać ma plag, czyli uderzenia, jako 30, dłaczego, gdy nad liczbę wykroczy i ma moc żalić się unteroficyjer lub żołnierz przed wyższą komendą, od której zaraz oficyjerowi areszt przydany być powinien, a gdyby oficyjer odgrażał się szkodzić unteroficyjerowi lub go szczególnie za to karać i mścić się, takowego oficyjera kasacyja z regimentu nastąpić ma, co się ma rozumieć i o samych rotmistrzach chorągwie swoje mających, albowiem odjęcie zdrowia i życia jest tylko w rękach najwyższej komendy, niech przeto zapalczywość nie ma miejsca w wojsku, a karanie w sprawiedliwości niech ma swoje granice. Naznacza się przeto unteroficyjerowi moc i władzę w ukaraniu żołnierza, nie więcej jak uderzeń plag 6, a gdy z szczodroblowości swojej więcej wyliczy, to mu oficyjer bez zaciągania długu niech zaraz powróci. Naznacza się przeto miejsce do karania nie głowę, nie oczy, nie ręce, bo te członki nadane żołnierzowi do obrony Ojczyzny, zaś plecy jest to miejsce właściwe do karania, który to artykuł niechaj Ichmć oficyjerowie w żywej mają pamięci, gdyż ta jest pierwsza, a pryncypalna do rozproszenia wojska okazja.

Artykuł siódmy.

Unteroficyjerowi zostającemu na komendzie zaleca się trzeźwość i pilność, a gdy tych zachowywać nie będzie, tedy choćby nic więcej zlego nad to uczynił, powinien być karany i zrzucony z urzędu, gdyby zaś to uczynił w ścisłych zostając obowiązkach służby, stojąc na komendzie przeciwko nieprzyjacielowi, takowy przez sąd wojskowy złożony rozstrzelany być powinien, toż samo ma się rozumieć i o oficyjerach.

Artykuł ósmy.

Unteroficyjer będąc komenderowany, gdyby się co pokazało, iż jego komenda rabowała, zabijała, kaleczyła lub inne niegodziwe czyniła występki, takowy nie tylko za siebie, ale i za całą komendę odpowie, a od sądów złożonych kryminalnie sądzony być ma, której to karze i sami oficyjerowie przekraczający podlegać mają, niechaj sobie przypomną obowiązki przysięgi, którą Bogu i Ojczyźnie przystępując do związku Prześwietnej Konfederacyi czynili, iż nikomu żadnej nie czynią krzywdy. Nie wchodząc w dalsze określenia praw generalnych terminem zalecamy, Bogu cnotę Ojczyźnie wierność, przełożonym ściśle posłuszeństwo,

¹ podkomendni

a gdyby jakowe w tej masie występki nastąpią, tedy podług występków powinno będzie ukaranie.

Obowiązki szeregowego lub gemajna.

Artykuł pierwszy.

Żołnierz przyszedłszy na stanowisko lub na kwaterę sobie od unteroficyjera wyznaczoną, czekać powinien ordynansu, czy ma być koń rozkulbaczony lub broń złożona, a gdy takowy nastąpi rozkaz, powinien położyć kulbakę na suchym miejscu, obejrzeć, jeżeli koń nie jest osedniony¹, niech moczem nakropi, lub darnie w ziemi ukroiwszy solą niech ziemię posypie, a jeżeli nie jest do żywego otarta sierść na koniu, niech tę przyłoży ziemię na miejsce spuchłe, to puchlizna wkleśnie, lub innych lepiej wiadomych niech użyje środków i zaraz niech szuka przyczyny, dlaczego ten koń osedniony został, gdy znajdzie defekt w kulbace, niechaj unteroficyjerowi ukaże, a unteroficyjer niechaj się stara, aby zepsucie kulbaki naprawione było, gdyby zaś żołnierz z niedbalstwa swego, lub ze złego siedzenia, albo kulbaczenia konia opsul, takowy będąc doniesiony wyższej komendzie ma odebrać kijów 12, a dla nauki innym siodło niech niesie na grzbiecie, a konia pieszo prowadzi przy piechocie lub przy oficyjerskich oczach, a gdyby częściej przytrafiać miało to zepsucie konia, takowy jako niezdolny kawalerzysta na piechotnego obrócony będzie.

Artykuł drugi.

Żołnierz nogi koniowi zwalone błotem wytrzeć i wysuszyć powinien, aby stąd koń grudy nie dostał, którą, gdy postrzeże, niech doniesie kapralowi, aby kapral wcześniej zapobiegał, by koń nie upadł w kalectwo, gdyż przeto konie stają się do służby niezdolne, ma obejrzeć, jeśli się mocno podkowy trzymają, jeśli który nie wypadł ufnal, co czynić powinien i w marszu, osobliwie, gdy się konie karmią, ma wtedy dosyć czasu obejrzeć podkowy, inaczej albo karę na ciele kijów 12 odbierze, albo swoim kosztem konia okuć każe, jednakowo zważyć trzeba marszu okoliczności, czy mógł mieć żołnierz tę ostrożność lub sposobność. Gdy Ichmcie oficyjerowie sami tego dopilnują, umniejszą się ekspensa² skarbowe, ma opatrzyć żołnierz broń swoją, jeśli się co nie zgubiło lub nie zepsuło, albo jeśli nabój zamókl, tedy ma go wykręcić, ale nie wystrzelać; ten porządek powinien mieć [w] pogotowiu, aby, gdy kapral do wizytowania nadejdzie, żołnierz w domu zostać powinien, konia ochędożonego, kulbakę i broń na jednym miejscu złożoną, a gdyby unteroficyjer nie znalazł, dla poprawy ma dać kijów sześć.

Artykuł trzeci.

Żołnierz na kwaterze zostający nie ma być w niczym przyciężki gospodarzowi swemu, a gdyby w czem ma od gospodarza przykrość, unteroficyjerowi wizytującemu niech się uskarża, a sam żadnej nie czyni sobie sprawiedliwości, zaleca się ostrożność ognia tudzież tytoniu, aby w stajni nie kurzyć, którego nieostrożnie chodzącego z ogniem lub kurzącego w stajni, gdy zastanie kapral, takiego ma ukarać i dać mu kijów sześć, a gdy uporczywy będzie i nie poprawi się, ma być aresztowany od unteroficyjera i doniesiony swemu oficyjerowi, a oficyjer da mu w napomnieniu kijów dwadzieścia, gdyby zaś z nieostrożności ognia miał być dom spalony, po wywiezionej inkwizycyi, komenda dom zapłaci, gdy będzie widziała, iż jest z krzywdą ubogiego chłopka, a żołnierz kryminalnie sądzony być ma.

1 jeżeli koń nie ma otartej skóry

2 tu - oznacza wydatki z kasy konfederackiej

Artykuł czwarty.

Żołnierz wychodzący z kwatery swojej, gdy się gospodarzowi usłużyć nie może, a wyjdzie w pobliżności do potrzeby lub wyżywienia swego, niech się długo nie bawi, a powraca nazad, ma się opowiedzieć kapralowi swemu, jeśli z nim stoi lub koledze swemu, aby unteroficyjer, gdy nadejdzie, wiedział, gdzie go szukać ma, co się to ma rozumieć we dnie, ale nie po capstrzyku, inaczej gdyby unteroficyjer nie zastał żołnierza, gdy wizytować przychodzi, szukać powinien i znalazłszy ma mu dać kijów sześć, a gdyby częściej to przytrafiać się miało, wziąć go w areszt unteroficyjer, donieść oficyjerowi i dla przykładu innych ma mu dać kijów dwadzieścia, co się ma rozumieć, gdy żołnierz jest trzeźwy, inaczej pijanego kapral aresztuje, a wytrzeźwiony oficyjerskiej podlega karze.

Artykuł piąty.

Skoro tylko żołnierzowi kulbaczyć konia i wsiadać rozkażą, powinien z kwatery swojej wyjeżdżać pomału na koniu i gdzie miejsce jest wyznaczone, stanąć ma, którego gdyby bez potrzeby biegają /!/, kijów sześć, a gdyby komenda stanie w szeregu, niechaj kapral obejrzy, jeżeli żołnierz czego nie zapomniał, aby gdy oficyjer stanie przed komendą, kapral oficyjerowi doniósł, że komenda jest już zupełna, nic jej nie brak i jest w dobrym porządku, a gdyby oficyjer spostrzegł, iż czego brakuje żołnierzowi, tedy sam oficyjer lub unteroficyjer za rozkazem oficyjerskim ma kapralowi dać płazów sześć przed frontem kazawszy unteroficyjerowi zsiąść z konia patrontas¹ i flintpas² zdjąwszy, który porządek w ubraniu dla każdego żołnierza ma być zachowany.

Artykuł szósty.

Gdy komenda ma się ruszać z miejsca, wprzód mają być cugi³ podzielone od unteroficyjera, spytawszy się wprzód oficyjera, czy parą, czyli po czterech maszerować mają, po czym się okoliczności miejsca i wielkości liczby komendy zważać powinna, dzieje się to w kawalerji, iż czasem cugami maszerują, gdy jest obszerność miejsca lub wielka komenda, jeżeli przeto po czterech lub pięciu maszerować będą, tedy oddziela cugi unteroficyjer lub oficyjer adiutancką służbę w regimencie czyniący, aby wiedział żołnierz na kim się cugi dzielić mają, zaczyna się czynić oddzielanie tymi słowy: stanie oficyjer przed frontem i mówi: raz, dwa, trzy, cztery, cug, a gdy całej komendy takowy stanie podział, mówi oficyjer: miejcie bacność, formujcie cugi wasze, marsz; na te słowa rusza się komenda, formują się cugi i noga za nogą pomału maszeruje, w czym niech się zastanawia komendę mający i ogląda, aby tuż komenda za nimi szła, dlatego skoczka konika krótko w cuglach przytrzymać trzeba zaś kapral niech w tyle tuż za komendą jedzie. Gdy zaś komenda jest wielka i kilku oficyjerów jedzie, tedy oficyjer w tyle za komendą maszerować ma. Jeżeli zaś komenda mała, tedy parami się jedzie, a żaden w tyle z Ichmców towarzyszków jechać powinien.

Artykuł siódmy.

Komendę mający ma tę mieć bacność, aby komenda w cichości bez hałasu jechała gdzie zła przeprawa, a po jednym przyjdzie przejeżdżać, przejechawszy złe miejsce, ma się zatrzymać komendę mający, dając czas, aby w tyle za nim jadący nie cwałowali na koniach, co się dlatego przestrzega, aby jeden drugiego dojeżdżał bez potrzeby, się nie zatrzymywał, a gdzie głos nie pomoże, to kij lub pałasz dopędzi, trzeba przeto komendę mającemu miłą lub dwie dojechawszy stanąć, aby konie się wymoczyły, ludzie ciężaru natury, którzy mają potrzebę, aby się pozbyli i popręgi, które są powolnione, aby były podpięte, a tym samym

1 ładownica

2 pas rzemienny na strzelbę

3 Zaprzęgi sześciokonne

ułatwi się zazwyczaj ustawicznego zsiadania z koni i poprawiania, czego w tyle jadący przestrzegać powinien.

Artykuł ósmy.

W marszu komendę mający niech ma patrzność i staranie, aby żołnierz do domu lub karczmy nie wstępował, pod pretekstem ognia do lulki, kto tytoń kurzy, niech z sobą krzesiwo i hubkę wozi, a gdy tego potrzeba, aby komenda dla posiłku wypila po kubku wódki, tedy komendę mający niech każe stanąć w szeregu przed karczmą, a wywoławszy karczmarza, niechaj da sam baczność lub drugiemu zaleci, aby każdy co wypije, natychmiast zapłacił, ten porządek winien być zachowany na każdym miejscu, gdy komenda stanie w porządku, powinien się spytać oficyjer lub inny, który komendę ma, wójta lub przysięgłych, jeżeli krzywdę jakąową lub eksces komenda nie uczyniła, a gdy się pokaże występki, na którego żołnierza, a ten zaraz przed frontem ukarać, krzywdę uczynioną zapłacić i z lenungu, czyli placy żołnierzowi odciągnąć oficyjer powinien, w czem surowo dajemy zalecenie, aby krzywda bliźniemu nie była i honor oficerski ocalony został.

Artykuł dziewiąty.

Gdy żołnierz bądź jakiejkolwiek dystynkcyi kradzież lub gwałt kobiecie popełniłby, zrąbania i inne kalectwa zadawał, bądź to w marszu, czyli na kwaterze zostający, takowy ma być zaaresztowany, komendzie najwyższej meldowany, a przez krysrekt, czyli sąd wojskowy, życie utrac/ić/ powinien.

Artykuł dziesiąty.

Gdy żołnierz rzeczy skarbowe sprzedaje, szachruje lub zamienia, takowego wyższej komendzie meldować lub gdyby się ważył prowianty, czyli furaze, jako to siano, owies dla konia należące, sprzedawać, takowego jest życie w rękach naszych, albowiem krzywda i oszukiwanie skarbu czynić się nie powinno.

Artykuł jedenasty.

Nie wyliczają się wszystkie dla przestępujących kary, albowiem jak jest wiele sposobów zgrzeszenia i przewinienia tak są różne środki do ukarania, zaleca się przeto Ichmcm oficyjerom, aby sprawiedliwość podług występkę połączona z miłosierdziem czyniona była, którym jako władzę oddajemy, tak i miłość dla komend zalecamy.

Obowiązki stojącego żołnierza na warcie i podsłuchu.

Artykuł pienszy.

Niech zna oficyjer, czyli kapral, szeregowy lub gemajn, iż takowe warty są ostrzeżeniem i ocaleniem całego wojska, przeto zalecamy surowo trzeźwość, baczność, ostrożność, aby swem niedbalstwem siebie i całe nie zgubiło wojsko, z tej przeto okoliczności żaden na życiu pardonowany¹ być nie powinien, lepiej niż jeden zginie wykraczający niżeli tysiące ginąć mają, wszak na tej pilnej straży dobro Ojczyzny i ocalenie życia naszego należy.

Artykuł drugi.

Żołnierz postawiony na podsłuchu z miejsca swego ruszyć się nie powinien, ma mieć w rękę odwiedziony pistolet, aby gdy ujrzy oczywiście przychodzącego nieprzyjaciela ma zaraz wystrzelić i do komendy, czyli placowej straży, umykać powinien, gdy zaś jest noc ciemna, a nie może poznać, lecz tylko echo jadącego słyszy, tedy za trojakiem pytaniem hasła, gdy odpowiedzi nie ma, strzelić w to miejsce powinien i do straży placowej umknąć, a gdy się nic pewnego nie ukaże, oficyjer komendę mający powinien wizytować to miejsce, gdyż nieprzyjaciel czasem dla porwania podsłuchu w cichości się skrada lub bydle bezrozumne

¹ pardonować - podarować winę

na to przychodzi miejsce, co wszystko ślady pokażą i dowody, a gdyby żołnierz bez potrzeby strzelił, za to karę na ciele odbierze, gdyż trwożliwemu sercu wiatr i ptak zaszkodzi.

Artykuł trzeci.

Żołnierz z warty uciekający bądź to pieszo bądź konno na życiu karany być powinien, gdy zaś oprócz powinności uciecze, żadnej skarbowej nie zabrawszy z sobą rzeczy, takowy przez las majowy, czyli pręciki przepuszczony być ma. Trafia się to, iż zawziętość oficyjerska lub kapralów jest powodem żołnierzowi do ucieczki, co się z inkwizycji pokazać powinno, a gdy broń i konia z sobą zabierze, bez racyi uciecze, takowego złapawszy, jest życie w rękach naszych, niech więc o co przeto ukrzywdzeni skarżą, a nie uciekają, niech mają pamięć na przysięgę swoją, a gdy szukając usprawiedliwienia u oficyjera swego takowegoż nie znajdują, oficyjer lub towarzysz rangę swoją utracić powinien i z rejestru wymazany być ma.

Artykuł czwarty.

Oficyjer wartę trzymający lub kapral niech co dwie godziny luzuje podsluchy, a gdyby podsluch nieostrożny lub śpiący zastał, takowego ma luzować, do komendy odsyłać, a przez sąd wojskowy żołnierz niedbale rozstrzelany być powinien.

Powinności spotkania z nieprzyjacielem.

Artykuł pierwszy.

Żołnierz do bitwy idący niech ma zaufanie w Bogu, a temu oddawszy zwycięstwo swoje z życia własne/go/ niech czyni czystą ofiarę Bogu; służyć mu ma do odwagi i męstwa rozgrzeszenie kapłańskie, którego gdy przytomnego nie ma, niech żal uczyni serdeczny za grzechy swoje uderzywszy się w piersi, niech bierze pałasz w rękę prawą, a to uczyniwszy, albo siebie Bogu odda, albo nieprzyjaciela na Marsowym położy placu, wszak tym sposobem laury zwycięstwa nieśmiertelnej sławy odbierają rycerze.

Artykuł drugi.

Żołnierz żarliwy o honor Boski i ocalenie Ojczyzny niech pamiętny będzie, aby był podległy komendzie swojej, albowiem często się trafia, iż śmiałkowie giną bez potrzeby, a nieposłuszni komendzie niech wiedzą, iż nic dobrego śmiałością swoją nie uczynią, albowiem Bóg daje zwycięstwo posłusznym i rozumnie się spotykającym, dla ocalenia życia swojego cofnięcie się, czyli rejterada, nawet nie szpeci żołnierza, która nie z bojaźni serca, lecz z potrzeby czynić się powinna.

Artykuł trzeci.

Żołnierz atakujący nieprzyjaciela, gdy zostanie w rozproszeniu, niech wie o miejscu sobie wyznaczonym, gdzie się kupić ma, do czego mu służyć będzie odgłos trąby lub kotłów, a gdy się przez skupienie rozproszonych moc nazad przywrócona natęży, można uczynić powtórny atak, wszak tym sposobem raz i drugi czyni kawalerija ataki swoje, aż póki do złamania kawalerji lub infanterji¹ nie przyjdzie, w czym roztropność komenderującego oficyjera rządzić i kierować powinna.

Artykuł czwarty.

Gdy żołnierz przyjdzie do spotkania z nieprzyjacielem, a nieprzyjaciel jest mu na lewej ręce, a ja u niego na prawej stronie, takowy kawalerzysta we wszystkim biegu konia na stronę skrócić powinien, w czym bliskość i składność jako i odwrócenie łatwe dopomoże.

¹ piechota

Artykuł piąty.

Żołnierz broń mający nabił tą niech używa w potrzebie, a niech się odzwyczaił pospolitego strzelania, że z pistoletów bez potrzeby na kilkaset kroków, a ze sztućców, czyli karabinów, na kilka tysięcy strzelają, nie jest to chwala żołnierza, że wszystkie wystrzelał ładunki, a żadnego nie poraził nieprzyjaciela, albowiem przytrafia się to, że w ładownicy pustki, a na placu żadnego zabitego nie widać.

Artykuł szósty.

Żołnierz ma pistolet i karabin jeden destynowany¹ do ranienia nieprzyjaciela, a drugi pistolet ma do chronienia życia własnego, aby gdy go tuż nieprzyjaciół dogania, rozumnym strzelaniem jego rani, a swoje życie ocalić mógł. Nieprzyjaciół doganiający nie zna się na polityce, uprosić się nie da, aż się pistolety nabiją, a tak wzięli się obrona jego atoli ma być posłuszny oficyjerowi swemu, rozumnie komenderującemu, wypełniać rozkazy, częstego użyć z broni strzelania, ale do tego czasu i pory przyzwoitej trzeba.

Artykuł siódmy.

Żołnierz otrzymawszy zwycięstwo nad nieprzyjacielem, niech go Bogu, a nie sobie przypisuje, nad łupami, czyli zdobyczami, niech się nie bawi, aby blisko nieprzyjaciół nie nadbiegł go, a nie odebrał zdrowia własnego, lepszy jest punkt jeden życia niżeli funt złota, a tak gdy takowe Pan Bóg przeznaczy, zdobycz, amunicja wojskowa, ekwipaże zabrane, wozy i inne sprzęty, tudzież i kasa pieniężna najwyższej komendzie służyć powinna, czego dyskrecja dla zachęcenia wojska w równym podziale wszystkim czyniona być ma, w czym szczodroblliwość ręki niech każdego równie sięga.

Powinności, czyli sposób odbywania rundów² nocnych.

Rundy odprawują się w nocy, a osobliwie w obozie. Oficyjer lub towarzysz uprawniony do czynienia rundów z ludźmi do tego komenderowanymi z dobytym idzie pałaszem, gdzie tylko jakie warty albo pobliskie znajdują się pikiety, którego sztydłwach czyli podsluch słysząc idącego, o 12 kroków powinien zawołać tymi słowy: kto idzie? Odpowiedzieć powinien oficyjer: rund idzie! Podsluch woła: stój rund! Na te słowa oficyjer z ludźmi stanąć powinien, potem woła podsluch: do broni! Na te słowa wartę towarzysz lub oficyjer trzymający, każe broń wziąć na ramię i woła oficyjer tymi słowy: Kto idzie? Odpowiedzieć powinien oficyjer rund czyniący: rund idzie! Woła na te słowa oficyjer wartę mający: przystępuj rund! Każę warcie swej broń prezentować, w tym dobywa oficyjer rund czyniący pałasza, postępuje z ludźmi swemi do mającego wartę oficyjera, przytyka pałasz lub pistolet oficyjerowi do piersi, pyta się o parol i hasło, które cicho mu do ucha mający wartę oficyjer odpowiedzieć powinien, a gdyby nie wiedział, albo fałszywy parol odpowiedział, ten co rund czyni, ma moc zabić go na miejscu, co gdyby nie nastąpiło, powinien go donieść najwyższej komendzie i przykładnie ma być ukarany. Po odebraniu parolu i hasła pyta się oficyjera wartę trzymającego, jeżeli co słyszał nowego i zaleca mu wielką ostrożność i pilność. Dalej postępuje oficyjer z rundem obchodzić inne warty i zważa, jeżeli jest wszelka ostrożność, a gdyby podsluchy słysząc go idącego, pytać się każdy podsluch powinien: kto idzie? Odpowiada oficyjer rund czyniący: rund idzie! I tak wszystkie obszedłszy podsluchy, oficyjer melduje komendzie wyższej czem obszedł z rundem wszystkie podsluchy; warty są w ostrożności, nic nowego donieść nie mam, a gdyby podsluch ostrożny nie był, takowego zlużować i przykładnie karać należy. Parol co godzina w obozie czyniony być powinien.

1 przeznaczony

2 nocnej straży wojskowej

Bierze gefrejter¹ z warty dwóch ludzi i obchodzi podsluchy, jeżeli są ostrożne, podsluch gdy usłyszy, że ktoś idzie woła: kto tam? Odpowiada ge/f/rejter: parol idzie! na te słowa podsluch odpowiada: Parol przechodzi, obszedłszy gefrejter wszystkie podsluchy melduje oficyjerowi wartę trzymającemu: żem wszystkie obszedł szyldwachy², wszelka jest ostrożność.

Obowiązki JPP Adjutantów.

Adjutanci powinni być do pomocy przydani JW/ielmożnem/u i Marszałkowi, których powinności są pisane ordynanse, publikować je i wypełniać wszelkie rozkazy, wydawać parol odebrany od najwyższego komendę mającego, na który jaką rezolucyję odbierze, chorągwiom donieść nieodwłocznie powinien przez tego, który mu ten raport przynosi.

Jakim sposobem parol wydawać?

Parol, gdy ma być publikowany, naznacza godzinę podług upodobania najwyższą komendę mający. Tenże parol wydaje się w ten sposób, daje się znak przez kotły, bęben, trębacza, za którym znakiem usłyszczanym schodzą się towarzysze po parol od chorągwi wysłani, także i kapral, który wartę trzyma, a ten od oficyjera wartę trzymającego przysłany zostaje i wydaje się taki parol przed haubdwachem³ lub rezydencyją najwyższą komendę mającego, a gdy jest warta, powinna stawać do broni, prezentując póty, póki adiutant parol i dyspozycyją nie wyda towarzysz po parol, którzy przyjechali z unteroficyjerem, który po parol od warty przychodzi, formują koło, odbierają parol cicho od adiutanta do ucha dany i ma dyspozycyję od adiutanta, który najwyższy komendant chorągwiom nakazuje, dlaczego trzeba, aby towarzysz każdy przysłany po parol miał z sobą pugilares, czyli ołówek i papier, aby miał parol i dyspozycyją od adiutanta nadane opowiedzieć rotmistrzowi swemu. Gdy się zaś wydaje parol, tedy każdy czapkę lub kapelusz zdjąć powinien. Po dokończeniu odjeżdża towarzysz zaraz z chorągwi swojej, a wiadomość czyni o wszystkim rotmistrzowi swemu, zaś kapral oficyjerowi lub towarzyszowi warty trzymającemu. Gdy się koło formuje, niech adiutant da bacność, aby drudzy z daleka stali, żeby ani parolu, ani dyspozycyji nikt nie słyszał, o czym w czasie, a nie przed czasem wiedzieć powinni.

Jak się honory czynić mają?

Przed JW Marszałkiem lub generałem albo regimentarzem, ile razy konno lub pieszo przechodzą, a wszystkie warty broń prezentują, a gdzie by był haubdwach formowany z piechoty, tedy oficyję do autoramentu cudzoziemskiego wartę trzymający szpontonem⁴ wita, zaś warta cała broń prezentuje. Dobosi biją w bębny marsz generalny. Przed generałem lejtnantem warty broń prezentują, dobosi trzy werble na bębnach biją, oficyjer szpontonem nie wita, gdy jest przytomny JW Marszałek lub Regimentarz.

A gdyby JW Marszałek lub Regimentarz Generalny w nieprzytomności swojej oddał komendę generalowi lejtnantowi lub innemu sztaboficyjerowi, natenczas najwyższą komendę mającemu te same honory się czynią co JW Marszałkowie przed pułkownikami, rotmistrzami i innymi oficyjerami, szyldwach stojący broń tylko prezentuje, gdy zaś oficyjer najgodniejszy pałasza przy boku mieć ma, wtedy szyldwach broń przed nim prezentować nie powinien. Po capstrzyku przez kotły lub trąby ogłoszonym żadna warta do broni nie stawa, żadne nikomu nie czynią się honory, nawet i szyldwach broni nie prezentuje.

1 kapral

2 warty

3 pomieszczenie dla żołnierzy pełniących straż

4 krótką piką

Obowiązki felczera.

Felczer, czyli cyrulik, wszystkim artykułom wojskowym podlegać powinien, który, gdy wykroczy podług wielkości lub małości występku, karę odbierać powinien, a że każdy felczer zaszczycony jest honorem unteroficerskim, tedy nie kijem, lecz pałaszem karany być ma.

Powinności są jego takie: wizytować co dzień chorych, a z rana i wieczorem do raportu z drugimi unteroficerami do nowego przychodzić oficyjera, donosić o swoich pacjentach jak się mają, czyli im się polepsza, czyli pogarsza, a gdy bardzo niebezpieczny żołnierz, tedy felczer powinien przyzwać kapelana wojskowego do dyspozycji, a gdyby z niedbalstwa felczera chory bez przytomności księdza umierać miał, za to surowo komendzie odpowiedzieć powinien. Cyrulik mając medykamenta wojskowe, tych gdy używa dla poratowania chorego, tak za lekarstwa jako i fatygę nic się dopomnieć nie powinien, krew puszczać darmo, golić i inne obowiązki wypełniać, ta jest jego powinność. Kto by zaś ze swawoli, z nieczystego życia, chorobę nieprzystojną zaciągnął, takową, że jest dobrowolna, felczer go wyleczyć powinien, a za medykamenta i fatygę żołnierz chorujący na nieczystą chorobę zapłacić powinien, a gdy nie ma pieniędzy, niechaj komenda z tygodniowej płacy odciąga, a felczera uspokoi. Gdy zaś doskonale wyliczy, komenda niech mu szczerobliwie zawdzięczy dawszy kańczugów z dobrym przyciśnieniem sto, wszak brzydka choroba niech brzydką i konfuzyi pełną odbiera karę. Dlaczego felczer niech pilne ma oko, a po twarzy, chodzeniu i innych znakach, niech wczesną przy kapralu czyni rewizyję, aby drugi kolega pocziwy tym klejnotem podług szacunku zaszczycony nie został.

Powinności furyjera, czyli stanowniczego.

Furyjera jest powinność, aby obóz w polu, a nie na wsiach kwatery wyznaczał, przeto od każdej chorągwi daje mu się szeregowy, który przed wojskiem idący na kilka godzin wprzód wyjeżdżać mają. Ten stanowniczy powinien wiedzieć naprzód, jak jest liczna komenda, aby bez uciemżenia gospodarza mógł żołnierzy rozstawić, któremu takowa daje się informacja, gdy przyjdzie furyjer ze swoją komendą do wsi, zajechać powinien do dworu lub do wójta, a tam niech się doskonale dowie, jak jest wielka osiadłość we wsi, aby umiał podzielić wiele żołnierzy u każdego stanąć może, naprzód wynaleźć powinien stancję dla komendanta, potem dla rotmistrza i oficyjerów od chorągwi i też kredką po nazwisku zapisać, starać się powinien, aby chorągiew przy swoim rotmistrzu stanęła dlatego na drzwiach zapisuje tu ma stanąć koni sześć lub mniej podług miejsca, a gdy więcej jest chorągwi jak jedna, tymże porządkiem jak pierwszą niechaj ustawia, ma mieć na pamięci pryncypalnie żywność dla koni, siano i obrok, aby gdy komenda nadjedzie, w pogotowiu zastała. Ten porządek uczyniwszy niech ma bacność na przychodzące wojsko, niech przód wyjedzie przed wieś z swoją komendą, aby wiedział komendant wojsko prowadzący, czy jest miejsce przyzwoite, aby wojsko w linii stanąć mogło, a gdy nie masz miejsca takowego, tedy furyjer zaprowadza komendę na stanowisko wyznaczone, co i żołnierz z furyjerem posłany bierze rotmistrza swego i z chorągwią zaprowadza go do stancyi i póty nie odjeżdża, aż całą ustawi chorągiew. Co uczyniwszy furyjer odebrałszy raport od żołnierzy, których miał pod komendą swoją, idzie do najwyższego komendanta i melduje, że wojsko już się oblokowało i stanęło na kwaterach swoich. Tym sposobem biegania na koniach, szemrania, przekleństwa i uciemżenia ubogich ludzi oddalone będą. W polu zaś furyjer nie ma tak wielkiej pracy, bo gdzie która chorągiew stanie, tam przed czasem gałąź w ziemi zatyka, zaś nie celty, czyli namioty, przeto w linię podług równego wymiaru zabijają się dla znaku kolki w ziemię, aby każdy wiedział gdzie swój namiot rozbić ma. Oficyjerski od skrzydła się zaczyna, a inne prostych

żołnierzy w porządku/ku/ idą tym sposobem i jednym momencie obóz, gdyby miasto z zadziwieniem i ukontentowaniem na to patrzących stanie.

Powinności JK JK Kapelanów.

Kapelani poprzysiężani być mają, którzy zostają w połączeniu naszej konfederacji, a jako wiele jesteśmy z całym wojskiem naszym zadufani o szczerym przywiązaniu ku Bogu, wierze i Ojczyźnie, przeto Ich się bogobojnym polecamy modlitwom, a pamięć, wdzięczność i względy za podjęte fatygi tę zawsze w uszanowaniu i przyzwoitych chcemy oświadczyć okolicznościach. Niech przeto żarliwością swoją zagrzewający wojsko, niech cnotliwym życiem i obyczajami staną się nam przykładem, niech pamiętają na przestrożę Ducha Przenajświętszego Quod si sal evanuerit, in quo salietur, vos estis sal terrae, luve mundi¹. Te im pochwały sam mistrz Nauczyciel Zbawiciel daje, które aby na ich osobach pełnić się chciały, tego jako sobie życzymy szczerze, tak i zwierzchności nam poleconej zalecamy i obligujemy. Luceat ergo dux vestra coram hominibus ut videant opera vestra, et glorificent Patrem qui, in caelis est². O chorych i plejzerowanych naszych dopraszamy się, aby kapelani nasi pamiętali, niech szafują temi niebieskimi skarby, które w rękach swoich od Boga złożone mają, by ten, który rozstawa się z światem, a połączenia z Bogiem pragnie, za waszą pomocą niech co rychlej odbiera zwycięstwa laury, a niech się mieści w szeregu Pańskim. Gdyby przeto chory swego opatrzania lub przyzwoitej nie odbierał pracy, dopraszamy się, aby JKK Kapelani komendę o tym uwiadomić chcieli, a niech będą upewnieni o względach naszych, które z obowiązku dopełniać pragniemy, mając na pamięci, iż litość w samarytaninie od samego Chrystusa pochwalona została. O publicznych występkach, które są z pogorszeniem i zarazą niewinnych dopraszamy się JKK Kapelanów naszych, aby bez względu na osoby, nas Marszałków lub komendę uwiadomić chcieli. W kazaniach zaś, gdy czas okoliczności pozwoli, niech przypominają kapelani nasi śluby Bogu i Ojczyźnie uczynione, aby wojsko nasze w dopełnieniu i wykonaniu nam Marszałków posłuszeństwa sprzysięgłego, co rychlej męstwem i odwagą upadającą wiarę i Ojczyznę jako kochający synowie podźwigać i ratować chcieli.

Ten regulament prześwietnemu wojsku skonfederowanemu w obozie pod Muszynką 1769 A/nn/o.

1 „Jeżeli sól zwietrzeje czym będzie solona, wy jesteście solą ziemi, światłością świata” /Mat.V, 3./

2 „Niech więc świeci światłość wasza przed ludźmi, żeby widzieli uczynki wasze i chwalili Ojca, który jest w niebiesiech” /Mat.V.16./

GRANICE OSIADŁOŚCI MIESZCZAŃSKICH I WŁAŚCIELE GRUNTÓW ORAZ DOMÓW W STARYM SĄCZU W ŚWIETLE METRYKI JÓZEFIŃSKIEJ I FRANCISZKAŃSKIEJ

Niedostatek materiałów źródłowych do dziejów Starego Sącza w początkowych dziesięcioleciach rządów austriackich daje się w pewnym stopniu zneutralizować dzięki przechowywanym we Lwowie, w tamtejszym Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym, opisom położenia miasta, jego gruntów oraz domów i ich właścicieli, zawartym w Metryce Józefińskiej z 1787 (fond 19, opis IV, sprawa 275). Jest to spory materiał szczegółowy, wymagający czasochłonnych studiów i podatny do obróbki statystycznej. Nie mieliśmy możliwości poddania tego interesującego zespołu informacji źródłowych solidniejszemu studium, ale zasługuje on na takie potraktowanie w przyszłości, umożliwiając - razem z księgami metrykalnymi w parafii starosądeckiej¹ - interesujące studium w zakresie zwłaszcza demografii miasteczka. Udało nam się jednak wydobyć z Metryki Józefińskiej opis położenia gruntów mieszczańskich z 1787 r. oraz nazwiska starosądeckich posiadaczy ról i ogrodów oraz domów z 1820 r. Przynosi to garść informacji nowych o osiadłości gruntowej i posiadaczach owych ról, ogrodów i domów czyli o większości głów rodzin starosądeckich w końcu drugiej dekady XIX stulecia. Zwraca też uwagę ważna informacja o kolonistach niemieckich, którzy w 1787r.

¹ Por. K.Radożycka, *Ludność Starego Sącza na podstawie ksiąg metrykalnych (1784-1848)*, praca magisterska wykonana na seminarium prof. F.Kiryka w Instytucie Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w 1979 r., maszynopis, s. 67. W pracy tej autorka odnotowała szereg interesujących spostrzeżeń, skonstruowała rozmaite tabele z zakresu demografii miasta, a także rozpatrzyła strukturę zawodową mieszkańców Starego Sącza, konstatując, że w latach 1784-1848 zapisano w księgach metrykalnych imiona i nazwiska 152 szewców, 76 garbarzy i kuśnierzy, 58 płócienników, 55 krawców, 47 rzeźników, 35 garncarzy, 28 piekarzy, 13 cieśli - budowniczych, 9 szynkarzy, 6 piwowarów, 4 murarzy, zaś z wolnych zawodów 34 prawników, 20 lekarzy i 3 aptekarzy oraz 2 akuszerki, 10 geometrów, 8 kupców, 17 nauczycieli, 5 malarzy oraz 85 oficjalistów (w tym 2 leśniczych) i 72 urzędników kamery austriackiej (tamże, s. 38-58). Widać z tego, że miasto żyło nie tylko z rolnictwa i hodowli.

- niewątpliwie w ramach kolonizacji terezańskiej i józefińskiej¹ - znaleźli się w Starym Sączu i posiadali tu ogrody i łąki położone na obszarze Niwy trzeciej, zwanej Cieplice².

Wracając do kwestii ludnościowych podamy, że z dotychczasowych badań wynika, że o zaludnieniu Starego Sącza wiadomo cokolwiek dopiero ze źródeł z połowy XIX w., kiedy w 1844 miasto liczyło 3.816, zaś w 1855 r. zaledwie (na skutek epidemii cholery, neurodzaju i głodu) - 3.006 mieszkańców³. Były to zatem czasy ogromnej śmiertelności ludzi, okresu niżu demograficznego, skoro miasteczko wzrosło w ludność tylko nieznacznie w stosunku do końcowych lat Rzeczypospolitej szlacheckiej i pierwszych dziesięcioleci rządów zaborczych. Informacje zawarte w obu wspomnianych metrykach są wcześniejsze i pozwalają na ustalenie przynajmniej liczby posiadaczy ról, ogrodów i zarazem domów mieszkalnych w Starym Sączu.

I. Opisanie granic miasta Starego Sącza w 1787 r.

Miasto Stary Sącz graniczy od wschodu wielkiego z rzeką Popradem, na zachód z Mostkami, na południu z Barciami i Moszczenicą, na północ z rzeką Dunajcem. Obejmuje obszar w pięciu niwach: Podlesie, Za Świętym Krzyżem, Cieplice, Za Świętym Rochem i przedmieście Cyganowice.

Niwa pierwsza Podlesie. Zaczyna się na zachód przy granicy wsi Mostki i ciągnie się po południe do Góry Miejskiej, po pod północ wedle rzeki Dunajca i kończy się na północ razem z placem miejscowym i przy wygonie zwanym Wielkim. Zawiera grunta plebańskie i mieszczan. Leżą one w miejscu równym, ale niektóre pod górą, gdzie słońce nie dochodzi, a na niektóre zaś słońce cały czas świeci. Rędziny i miejsca glinkowate, rumkowate, miejscami moczary, potrzebują wielkiego ugnojenia. Są podzielone na cztery klasy urodzajności. Idzie z nich dziesięcina wykupna według przywileju biskupiego. Bywa placona. Osep ksiądz pleban bierze z każdej ćwierci pola po 1 wiertelu żyta i owsa⁴. Nadto ogrody są przy domach. Są tu pola plebańskie, franciszkańskie, proboszcza szpitalnego i mieszczan.

Niwa druga Za Świętym Krzyżem zwana. Zaczyna się na zachód przy wygonie Wielkim i ciągnie się do Dunajca, a na południe wedle drogi kopciowskiej, a na wschód do Popradu. Tu grunta mają sami mieszczanie. Ziemia różna, próchnica, kamionkowata, moczarna. Łąki tu dwie.

¹ Por. H.Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II*, Lwów 1938; A.Artymiak, Z dziejów osadników niemieckich w Sądeckim, w: *Sprawozdania Państwowego Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu za rok szkolny 1927/1928*. Nowy Sącz 1928; U.Perkowska, *Stary Sącz w latach absolutyzmu austriackiego (1770-1860)*, w: *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 r.* Opr. zbior. pod red. H.Barycza, Kraków 1979, s. 180; H.Lepucki podaje (jw. s. 107,110,113,167,174), że w dobrach starosądeckich osiadło w 1784 r. aż 776 kolonistów. W samym Starym Sączu osiedliło się 19 rodzin (6 rzymsko-katolickich, reszta ewangelickich), w tym 7 rodzin rzemieślniczych (szklarz, stelmach, poręczosznik, cieśla, gwoździarz, stolarz i mydlarz). W Dąbrówce między Starym i Nowym Sączem stworzono kolonię żydowską, osadzoną na gruntach skonfiskowanego majątku norbertanom nowosądeckim. Osadę nazwano Nową Jerozolimą, ale eksperyment się nie powiódł, gdyż Żydzi nie umieli gospodarować na roli. W 1788 r. wysiedlono Izraelitów stamtąd, a na ich miejsce sprowadzono Niemców; H.Lepucki, *Działalność kolonizacyjna*, s. 133-134.

² Zob. s. 104.

³ U.Perkowska, *Stary Sącz*, s. 179-182.

⁴ Osep była daniną zbożową, zaś wiertel (wiertel) oznaczał korczyk, jako miarę nasypną. Zob. T.Wierzbowski, *Vademecum*, Lwów - Warszawa 1926, s. 214; *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, Opr. zbior. pod red. A.Mączaka. Warszawa 1981, s. 26.

Niwa trzecia zwana Cieplice, od drogi kopciowskiej na południu, na wschód do Popradu, na zachód do placu miejscowego ¹, kończy się na północ przy wygonie Zafarnim. Gruntów równe, dobre, jednej klasy. Mają je mieszczanie i nieco kamiera państwowa. Tu trzy stawy kameralne. Ogrody i łąki mieszczzańskie, kameralne oraz kolonistów 29 w sumie. Łąki, w tym 13 kolonistów ². Pastwiska przy Popradzie.

Niwa czwarta zwana Zaświątokrzyżska, od wygonu Zafarniego na wschód koło Popradu, na zachód do Lasu Miejskiego, a kończy się z północy przy granicy ról Przedmieścia Cyganowice. Role równej klasy, w tym glinkowate i kamieniste, w równym gatunku. Splukuje je często deszcz. Są to role średniej urodzajności. Ma tu ziemie pleban oraz mieszczanie. Są tu ogrody plebańskie, kameralne i mieszczzańskie, a także pastwiska nad Popradem i Dunajcem i lasach miejskich.

Niwa piąta. Przedmieście Cyganowice, na południe od gruntów miejskich. Na wschodzie graniczy z Popradem, na zachodzie z Moszczenicą, na południe z Barcicami. Gruntów dwa gatunki. Jakość ich jak w Niwie czwartej. Są to grunty plebańskie i grunty przedmieszczan, kilka ogrodów i pastwiska.

Podpisali imieniem całego miasta: Mathias Fiutowski plenipotent, Antoni Skrudziński plenipotenti ³.

Wykazano nadto 328 numerów domów mieszkalnych w Starym Sączu (k.1-70) oraz następującą specyfikację użytków rolnych i leśnych: ⁴

Mieszczanie, dominium i pleban uprawiali:	1543 morgi gruntu
	386 morgów łąk
	108 morgów lasu
z tego przypadało na mieszczan	1480 morgów roli i 108 morgów lasu
na dominium	10 morgów roli
na plebana	43 morgi roli

II. Posiadacze gruntów i domów w 1820 r.

Adamczyk Michał, Augustyński Tadeusz, Bazilich Mateusz, Bazilich Michał, Barycz Andrzej ⁵, Barycz Walenty, Berdychowski Tomasz, Berski Jakub, Berytowski Mateusz, Bielak Antoni, Błazkiewicz Jakub, Böhmer Christian Żyd, Bobak Błażej, Bobakowski Wincenty,

¹ Sądzymy, że chodzi tu o rynek starosądecki.

² Byli to chłopcy (czasami też rzemieślnicy) z krajów przeważnie niemieckich, osadzeni w różnych rejonach Galicji, najintensywniej w czasach cesarza Józefa II. Z badań K. Radożyckiej (*Ludność miasta Starego Sącza*, s. 32-38) wynika, że większość tych kolonistów pochodziła istotnie z krajów cesarstwa habsburskiego, ale nie brakowało wśród nich nazwisk polskich, ujawniających ludzi, którzy przybyli tu z Królestwa Polskiego i zaboru pruskiego. Wśród nich spotyka się pojedynczych szewców, krawców, młynarzy, rzeźników, piwowarów i kowali, natomiast większość elementu napływowego stanowili cyrulicy i lekarze oraz aptekarze, a przede wszystkim urzędnicy; tamże, s. 38-58.

³ *Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie*, fond 19, opis IV, sprawa 25, k. 75-78.

⁴ Tamże, k. 91-92.

⁵ Zawierający niniejszy spis posiadaczy gruntów i domów w Starym Sączu z 1820 r. fragment Metryki Franciszkańskiej jest zapisany czytelnie, szeregując nazwiska sądeczan w grupach według alfabetu, tyle tylko, że w ramach poszczególnych liter owo zaszerogowanie alfabetyczne nie jest konsekwentne. Pisownię imion i nazwisk pozostawiliśmy nie zmienioną, taką jak w oryginale; tamże, fond 20, opis IV, sprawa 275, k. 168-196.

Borkowski Antoni, Borkowski Bartłomiej, Borkowski Sebastian, Borkiewiczowa Zofia, Bullman Filip Żyd¹, Burkowski Jan, Bulakiewicz Kazimierz, Burdel Wawrzyniec, Bullakiewicz Stanisław, Bachulski Jakub, Barycz Wawrzyniec.

(k. 168-169)

Cabalski Ignacy, Chmura Błażej, Chmura Ignacy, Chmura Jakub, Chmura Kazimierz, Chmura Maciej, Chmura Mateusz, Chochorowski Józef, Chochorowski Mateusz, Ciapalski Jakub, Cięcielowski Józef, Ciapalski Wojciech, Cięglowicz Andrzej, Cisowska Małgorzata, Cięciwiński Andrzej, Cięcielowka Małgorzata, Cięcielowski Józef, Ciapalina Marianna, Cięcielowski Feliks, Comber Ludwik, Comber Ludwik (dom drugi), Cycoń Klemens, Ćwikowska Klara, Ćwikowski Józef, Czapalski Franciszek, Czechowicz Józef, Czechowicz Józef (dom drugi), Czechowicz Ignacy, Czechowicz Józef (kolejny dom właściciela o tym samym nazwisku i imieniu), Czapalski Stanisław, Czerny Józef.

(k. 169-172)

Damaszewicz Franciszek, Dąbrowski Wojciech, Dąbrowski Szymon, Dąbrowski Mateusz, Dąbrowski Józef, Dilski Józef, Dombrowski Walenty, Drozd Antoni, Drozd Jakub, Drozd Wojciech, Dunaszkieviczowa Regina, Elbinowski Mateusz, Fabny Jan, Fiuta Antoni, Fiutka Katarzyna, Filipowicz Michał, Filipiak Wojciech.

(k. 172-173)

Galusz Jacenty, Gawalek Andrzej, Gawalek Ignacy, Gawalek Wojciech, Gawlak Wawrzyniec, Gągol Tomasz, Gągolski Michał, Gliński Walenty, Gliński Jan, Gliński Józef, Głód Kazimierz, Gołębiowski Andrzej, Gorka Jan, Gorka Kazimierz, Gorski Jacenty, Gruber Jan Żyd, Grygiel Józef, Gryźniak Tomasz, Grabarz miejscowy, Gurkowski Wojciech, Gurgul Marcin, Gurka Jacek, Gurka Mateusz, Gurgul Kajetan, Gurgul Jan, Haim Jakob Żyd, Holdman Andrzej.

(k.173-174)

Jarzembiński Aleksander, Jaglarz Ignacy, Jankowski Józef, Jankowska Zofia, Janus Tomasz, Jaglarz Antoni, Jarzembiński Jan, Jagielski Andrzej, Janus Antoni, Janus Mateusz, Jarzębiński Kasper, Jankowski Stanisław, Janus Wawrzyniec, Janicka Magdalena, Janik Andrzej, Januk Gabriel, Janik Jakub, Jurkowski Stanisław, Jurecki Pióter, Jankowski Ignacy.

(k. 175-176)

Kapciński Tomasz, Kacz Wawrzyniec, Kalis Wojciech, Kęcka Elżbieta, Kerszenek Karol, Kicińska Anna, Klimecki Kajetan, Klanowski Józef, Klasztor zakonnic św. Klary (nr domu 265)², Klonowski Jacek, Kmietowicz Józef, Kmietowicz Tomasz, Kmietowicz Marcin, Kmietowicz Antoni, Kmietowicz Antoni (drugi dom), Koldras Ignacy, Koldras Wojciech,

1 Metryka Franciszkańska, jw., wymienia sześciu Żydów, jako właścicieli siedmiu domów w Starym Sączu. Byli to: Böhrer Christian, Bullman Filip, Gruber Jan, Haim Jacob, Metz Joanna oraz (właściciel dwu domów) Tarasiński Józef, przy którym - tak jak przy innych - figuruje wyznanie Mojżeszowe; tamże, k. 168, 169, 174, 175, 181, 193. Są to, jak dotąd, najwcześniejsze informacje o Żydach starosądeckich, którzy osiedli w Starym Sączu znacznie wcześniej, przed 1820 r. Można też przypuszczać, skoro znamy siedem domów izraelskich, a te mogły być (i zapewne były) wielorodzinne - że w drugiej dekadzie XIX stulecia mieszkało w Starym Sączu więcej rodzin żydowskich, może nawet kilkanaście rodzin. Przy nazwiskach i imionach pozostałych mieszczan starosądeckich odnotował pisarz niezmiennie wyznanie rzymsko - katolickie.

2 Z instytucji Metryka Franciszkańska z 1820 r. wymienia klasztor klarysek sądeckich (k. 176), magazyn solny (k. 180), probostwo miejscowe (k. 187), szpital miejski (k. 191), Szkołę Normalną (k. 193) i dom księży wikariuszy (k. 195), a nadto dwa pasterniki („pasternie”): cyganowicki oraz miejski (k. 185).

Kościelniak Wojciech, Kowalski Wawrzyniec, Kolaczkowski Józef, Konicki Józef, Kosiński Pieter, Kosiński Szymon, Kosiński Sebastian, Kondelowicz Antoni, Kondelowicz Jan, Kondelowicz Jakub, Koszowski Józef, Kondelowski Wojciech, Korala Jan, Kopecki Antoni, Koldras Wojciech, Kondelowiczowa Rozalia, Kozyrski Bartłomiej, Koruna Kazimierz, Król Franciszek, Krzaślowski Karol, Król Franciszek (dom inny), Królik Andrzej, Ksiąski Tomasz, Kuczkowa Anna, Kumor Wawrzyniec, Kumor Wojciech, Kumor Mateusz, Kwiatkowski Kasper, Kwiatkowski Marcin, Kwiatkowski Tomasz, Kwiatkowski Antoni, Kwiatkowski Bartłomiej, Kwiatkowski Maciej.

(k. 176-179)

Lewandowski Paweł, Leśniewiczowa Marianna, Luczkiewicz Tomasz, Luczkiewicz Pieter.

(k. 180)

Majowski Antoni, Mazurek Jan, Mazurek Wawrzyniec, Magazyn Solny (budynek nr 132), Mazurek Wojciech, Marczyk Franciszek, Marczykowska Magdalena, Molewicz Marcin, Marczykowska Wiktoria, Marszałek Stanisław, Majowski Jan, Malczyk Franciszek, Machowski Franciszek, Mazurek Andrzej, Maychrowski Jacob, Mazurek Stanisław, Metz Joanna Żydówka, Mężyk Wawrzyniec, Mężyk Wawrzyniec (inny dom), Mędrzyński Maciej, Mędrzyński Maciej (inny dom), Midowicz Antoni, Michalik Piotr, Michalik Szymon, Miciewicz Jakub, Miesiewiczowa Katarzyna, Migacz Stanisław, Michalik Antoni, Migacz Andrzej, Młyński Stanisław, Młyński Kasper, Młyński Benedykt, Młyński Marcin, Molowicz Jan, Molowicz Wojciech, Mszalnik Jan.

(k. 180-182)

Nahrgany Piotr, Niedźwiecki Kazimierz, Nieszpoński Stanisław, Nicołek Mateusz, Nowak Maciej, Ogorzały Tomasz, Ogorzały Antoni, Ogorzały Tomasz (inny dom), Olchawski Wojciech, Olexy Wawrzyniec, Olexy Wojciech, Orlik Józef, Orlański Maciej, Orlik Mikołaj, Oskard Michał, Ostrowski Walenty, Ostrowski Walenty (inny dom), Owiński Jan.

(k. 183-184)

Palmowski Błażej, Palmowski Marcin, Paliwoda Łukasz, Palmowski Marcin (inny dom), Palmowska Franciszka, Palmowski Ludwik, Pasiut Józef, Pasiut Wojciech, Panczykowski Józef, Palmowski Tomasz, Pawlikowski Stanisław, Paszkiewiczowa Christiana, Paszkiewicz Jakob, Palmowska Justina, Pawlikowski Józef, Pasternia cyganowska, Pawlikowski Stanisław, Pawlikowski Franciszek, Pasiut Tomasz, Pasternia miejska, Pietruszka Andrzej, Piasecka Barbara, Piasecka Barbara (inny dom), Pizgalski Józef, Pizgalski Bartłomiej, Płaczekiewicz Józef, Plata Tadeusz, Plata Andrzej, Popielowicz Antoni, Popek Antoni, Podpora Józef, Popek Jan, Popek Antoni, Popek Antoni (inny dom, jakby ich było trzy), Prusek Piotr, Przechocki Jan, Probstwo miejscowe (nr budynku 311), Prusek Mateusz, Puhel Wojciech.

(k. 184-186)

Rayca Antoni, Rayca Mateusz, Rayca Tomasz, Rams Wojciech, Reszkiewicz Wincenty, Reszkiewicz Wincenty (inny dom), Reica Wincenty, Rejowski Antoni, Reiterowicz Michał, Rejowski Florian, Rejowski Józef, Rejowska Agnieszka, Rejowski Paweł, Rejowski Andrzej, Rejowski Pieter, Rejowska Justiana, Rostocki Andrzej, Rogacz Michał, Ropski Pieter, Rostocki Andrzej (inny dom), Rostocki Ludwik, Rudnicki Piotr, Rulakiewicz Pieter, Rudnicki Wincenty.

(k. 187-188)

Szaski Antoni, Szaski Wincenty, Salabura Wojciech, Samek Józef, Salata Wawrzyniec, Sarnowicz Józef, Schneider Franciszek, Serafińska Marianna, Serafin Jakub, Semala Tomasz, Sienicha Marianna, Siatkowski Tomasz, Siwulski Józef, Siatkowski Ignacy, Skaratkiewicz

Andrzej, Skaradek Piotr, Skalski Maciej, Skakalski Andrzej, Skakalski Andrzej (inny dom), Skarbiński Bernard, Skrudziński Jan, Skoczin Antoni, Skrzywanek Benedikt, Skoczeń Stanisław, Slabkowski Antoni, Słowik Andrzej, Słowik Marcin, Słowik Kazimierz, Słowik Tomasz, Smoroński Michał, Smolka Augustyn, Śmialek Tomasz, Smoroński Antoni, Smoroński Antoni (inny dom), Sowiński Maciej, Sowiński Tomasz, Sowiński Tomasz (inny dom), Soltyskiewicz Antoni, Soltyskiewicz Wawrzyniec, Szpital miejski, Stępniewski Franciszek, Stępnicki Jan, Starczewski Jan, Stawiarski Adam, Staniszevska Katarzyna, Stupnicki Filip, Stefańska Mariana, Stokłosa Józef, Stawiarski Józef, Stanek Sebastian, Suchodolski Jan, Świetliński Walenty, Świeboda Katarzyna, Świebodzki Jacenty, Świrkliński Marcin, Świebocki Błażej, Szewczyk Józef, Szeligiewicz Józef, Szeligiewicz Mateusz, Szewczyk Józef, Szczepanowski Szymon, Szeligiewicz Marcin, Szkoła Normalna (nr budynku 309), Szeligiewicz Jan, Szeligiewicz Mateusz.

(k. 188-192)

Talarski Jan, Tarsiński Józef Żyd, Tarsiński Józef (inny dom), Talarski Paweł, Tarsiński Franciszek, Talarski Wojciech, Tokarski Wojciech, Tokarski Wojciech (inny dom), Tokarczik Kasper, Tokarczik Stanisław, Tokarski Wojciech, Turski Kazimierz, Turmiński Feliks, Turski Kazimierz, Tumiday Wawrzyniec, Tylka Wojciech.

(k. 192-194)

Udziela Mateusz, Waligóra Wincenty, Waszkiewicz Stanisław, Waligóra Walenty, Walecki Stanisław, Waligóra Jakub, Wczesny Joachim, Węgrziński Jakob, Witowski Grzegorz, Wierzbanowska Ewa, Witowski Kasper, Witowski Piotr, Wiszniowski Jan, Wiszniowski Wincenty, Witowski Jan, Wolski Jan, Woyczik Józef, Wolski Ludwik, Wolski Andrzej, Wolski Peter, Księża Wikariusze (nr budynku 310).

(k. 194-195)

Zagurowski Tomasz, Zabawska Marianna, Zagurowska Teresa, Zagurowski Piotr, Zabawski Wojciech, Zamorska Magdalena, Zagurowski Maciej, Zeliński Szymon, Zeliński Marcin, Ziomek Mateusz, Ziębowicz Mateusz, Zielonka Stanisław, Zięba Wojciech, Zięba Wawrzyniec, Zięba Kazimierz, Znamierowski Jan, Znamierowski Michał.

(k. 195-196)



Metryka Franciszkańska z 1820 r. podaje imiona i nazwiska 410 właścicieli ról i ogrodów oraz zarazem domostw czyli o 82 domy mieszkalne więcej, niż Metryka Józefińska z 1787 r. Gdyby przyjąć, że w obu przypadkach podano przy owych domach liczbę głów miejscowych rodzin, możnaby obliczyć stan zaludnienia miasta w 1787 r. na dwa, zaś w 1820 r. na dwa i pół tysiąca mieszkańców.

Trudno jednak owe stany zaludnienia uznać za pełne, skoro jest pewne, że znaczną liczbę domów zamieszkiwało dwie i więcej rodzin chrześcijańskich (w tym protestanckich) oraz żydowskich. Wśród właścicieli ról, ogrodów i domów z 1820 r. brak generalnie osadników nowych, zwłaszcza kolonistów, noszących w większości nazwiska obce. A był to poważny procent mieszkańców miasta. W starosądeckich księgach metrykalnych z lat 1784-1787 odnotowano na obszarze miejscowej parafii (Stary Sącz, Cyganowice, Popowice, Moszczenica Niżna i Wyżna oraz Mostki) imiona i nazwiska aż 80 kolonistów, przy czym

zdecydowana ich większość osiadła w Starym Sączu. W latach 1794-1813 odnotowano w starosądeckich księgach metrykalnych jeszcze kolejnych 60 kolonistów¹.

Na 140 osiadłych tu w latach 1784-1813 rodzin kolonistów co najmniej 36 było protestantami², co byłoby zgodne z tym, co ustalił H.Lepucki, stwierdzając, że w latach 1784-1786 osiedliło się w Starym Sączu 54 rodziny, wśród których większość stanowili protestanci³.

Nazwisk owych kolonistów, zasilających miejscowe rzemiosła, ale przede wszystkim stan urzędniczy i wolne zawody, brakuje w spisie właścicieli ról, ogrodów i domów z 1820 r. Ich liczbę można szacować na podstawie badań K.Radożyckiej przynajmniej na 50-60 rodzin, co daje ponad 300 głów. Dodając do tego mieszkanki klasztoru i ich służbę, można przyjąć, że Stary Sącz przekraczał w pierwszym piętnastoleciu rządów austriackich dwa i pół, zaś w 1820r. dochodził do trzech tysięcy mieszkańców.

1 K. Radożycka, *Ludność Starego Sącza*, s. 32-37.

2 Tamże, s. 21.

3 H.Lepucki, *Działalność kolonizacyjna*, s. 174.

Stanisław KOSTERKIEWICZ

DZIENNIK NA ROK 1863

(do druku przygotował Jacek Zaremba)

Taki dziennik porównać można z inwentarzem kupca, który w każdej chwili przekonać się może co ma, a co mu brakuje.

1. Hunter

Taki dziennik prowadzi do uszlachetnienia i samopoznania ...

1. Hunter



Dnia 7 lutego. W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen ¹. Kto z Bogiem zaczyna, ten z Bogiem kończy! Dziś nic mi się nie przytrafiło, coby na pamięć zasługiwało. Wiadomości zawsze te same od 2 tygodni, da Bóg że to się jakoś wkrótce zmieni na naszą korzyść. Dzień nader brzydki, błotnisty, tak że nawet na przechadzce nie byłem. Uczylem się do 11 w nocy, poczem poszedłem spać.



Dnia 8 Lutego. Nic nowego; niektóre wiadomości z gazet pocieszające, inne znów zaś zasmucające. Dziś miał iść student ² jeden z 4 gimnazjum! do Polski: pan W.P. Byłem po południu w kościele bo to dziś niedziela, a potem u L. [...]

1 W posiadaniu rodziny znajduje się „Dziennik na rok 1863”, spisany przez Stanisława Kosterkiewicza, ucznia nowosądeckiego gimnazjum. Urodzony w 1847 roku, przeżył zaledwie 18 lat. Przeminałby zupełnie bez echa, gdyby nie ów pamiętnik, świadectwo patriotycznych uczuć pokolenia, dorastającego w czasach powstania styczniowego. Nie znajdziemy tu, co prawda, informacji, wnoszących cokolwiek nowego do dziejów tego zrywu zbrojnego, ostatniego przed uzyskaniem niepodległości. Bezценne są jednak informacje - może drobne, ale charakteryzujące codzienne życie ówczesnego Nowego Sącza, widziane oczami zwykłego (i to bardzo młodego) mieszkańca tego miasta. „Dziennik” - wbrew tytułowi - wykracza nieco poza rok 1864 i jest (jak wynika z końcowego akapitu) ostatnim, jaki Stanisław Kosterkiewicz prowadził. Natomiast pozostaje kwestią otwartą, czy był pierwszym. Nie zawiera w każdym razie żadnej preambuły czy wstępu, jakie zazwyczaj piszą autorzy pamiętników. Tak czy inaczej, jest jedynym, jaki dotrwał do naszych czasów. Ze względu na ilość miejsca, przeznaczonego przez redakcję „Rocznika Sądeckiego”, niezbędnym okazało się dokonanie pewnych skrótów. Koniecznych eliminacji dokonano jednak z troską o zachowanie ciągłości wydarzeń i usunięto fragmenty ściśle osobiste, nie zawsze czytelne dla współczesnych. Opuszczone fragmenty oznaczono znakiem [...]. Na zakończenie pragnę serdecznie podziękować pani Marii Kosterkiewicz za udostępnienie „Dziennika”, co pozwoliło na przygotowanie go do druku. (Przyp. J. Zaremba).

2 studentami nazywano wówczas uczniów gimnazjum; akademikami - uczniów szkół wyższych.

Dnia 9 Lutego. Przyszedłem do Pastorowy¹ jak zwykle. Ta opowiedziała mi, że już osmiuset akademików wyruszyło. Wtedy zaparłem w sobie oddech by nie wydać jęku, który by zdradził cierpienia mej duszy. Z bijącym sercem, z niespokojnością nie mającą granic pędzę do domu, by się coś dowiedzieć. Wtem spotyka mię mój kolega B. i mówi, że widział mego brata Antosia, jadącego do Krakowa. Miałżeby mię opuścić - pomyślałem - nie pożegnawszy się ze mną, to być nie może. Złamany różnymi wrażeniami, ledwo przywlokłem się do domu i z wielką radością ujrzałem Antosia siedzącego na kanapie. Pomyślałem więc, że przecucie tą razą się nie spełni, lecz nie dowierając jeszcze, poszedłem do drugiego pokoju i spytałem, czy nie ma nic nowego. Lecz - o złowroga chwilo - niestety! powiada mi Zosia, że Aleksiu napisał list z pożegnaniem. Píše, że za kilka dni najdalej wyrusza. Tu już nie mogłem w sobie stłumić boleści dotychczas tajonej. Jęk przytłumiony wydobył mi się z piersi, poczem łzy z ocz strumieniem się polaly. Pomyślałem: Aleksiu, Aleksiu mój drogi wyrusza, a ja tu w niepewności zostając będę umierał ze strachu - z bojaźni o niego. Nie wiedziałem co robić; chciałem lecieć do Krakowa by uściskać mego Aleksia jeszcze przed wyjazdem, by go ujrzeć jeszcze². Mentalik który mi przysłał Aleksiu całowałem i cieszyłem się nim jak dziecko zabawką. Ochłonawszy trochę z wrażenia - przyszedł znów do mnie P. Przychodzki, z którym nie bez małego bólu się rozstałem. Potem znów wkrótce odebraliśmy list od Józia z pożegnaniem czulem. Słowem dzień ten dla mnie, który każdą rzecz czuje w dwójnasób, był okropny. [...]

Dnia 11 Lutego. Aleksiu dziś pisał nam z Krakowa nie najlepszą nowinę, że H. Sieradzki miał być od Moskali na czatach schwytyany. Dziś odbył się ślub Z. Trembeckiej z wielką pompą, na którym i ja byłem. Więcej nic nowego.

Dnia 12 lutego. Nic szczególnego; wieści z Polski dzisiaj niedobre³.

Dnia 13 lutego. Śnieg okropny i zawierucha. Dzisiaj odbywały się u nas jakieś narady⁴ okolicznej szlachty, zapewne ważne, gdyż słyszałem jak coś bardzo cicho mówili, na palcach chodząc, i pisząc. Wieści dziś z gazet dobre, - nasi tego Moskali trzepią⁵.

Dnia 14 lutego. Dziś przyjechał Przychodzki do Sącza. Mówił mi, że się uczy codziennie jeździć konno i strzelać i że wkrótce idzie na Moskala.

Dnia 15 lutego. Dziś to niby ostatki, mój Boże! Zamiast tańców i wesel, odprawiają się w naszej biednej ojczyźnie mordy i rzezie. Dziś mi się przykrzyło, poprawiałem zadania u P. [...]

Dnia 16 lutego. [...] Dziś rano byłem w kościele; poczem spotkawszy kolegę B. poszedłem z nim na spacer, i zasłiśmy aż do Wielogłów. O różnych rzeczachemy rozprawiali. Pomiędzy innymi i o zajęciach w Polsce. [...]

1 Pastorowa - pastorem w Nowym Sączu w latach 1851 - 1860 był ks. Bartelmus z Białej. Jego żona miała na imię Maria.

2 Dopisek wzdłuż strony 2: *Luty. Nadaremne te wszystkie obawy i lamenty, bo ani Aleksiu, ani Antoś do powstania nie poszli i nie pójdą.*

3 Prasa donosiła w tych dniach o kilku potyczkach przegranych przez powstańców.

4 Miały one być może związek ze wzmożoną aktywnością Sądeckiej Ławy Obwodowej, która od początku lutego 1863 roku rozpoczęła agitację powstańczą m.in. na terenie Słowacji i Węgier. Zaowocowała ona w przyszłości znaczną pomocą materialną oraz napływem ochotników.

5 W początkach lutego doszło do zwycięskich dla powstańców potyczek m.in. pod Mokobodami i Węgrowem na Podlasiu, pod Wąchockiem i Studzianną w Sandomierskiem itp.

Dnia 17 lutego. Dziś się już więcej uczyłem, jednakże i tak nie wiele, gdyż od niejakiego czasu całkiem mi się nie chce uczyć. Byłem we wieczór u kolegi L. Poszliśmy na przechadzkę i o wielu rzeczach mówiliśmy. Powiedział on mi znowu sekret, który mię trochę zmartwił. Przedstawił on mi pannę M.R. w jak najlepszym świetle. Unosił się prawie nad jej pięknoscą, dobrym sercem, tak dalece, że mię trochę zbalamucił. Rozeszliśmy się o 7 godzinie do domów. O 11 poszedłem spać.

Dnia 18 lutego. Dzisiaj Popielec. Byłem w kościele u O.O. Jezuitów, potem poszedłem do domu. Całe rano uczyłem się. Po południu pisałem zadanie matematyczne i niewielem się uczył. [...]

Dnia 19 lutego. Odpowiadałem dziś religię, nie tak mi doskonale poszło, jak zawsze. Dziś podobno stoczyli bitwę pod Ojcowem¹. Wypadek bitwy jeszcze niepewny. Zapewne jutro dostaniemy list od Aleksia, w którym nam doniesie jak rzeczy stoją. Trzeba iść wnet spać, chociaż jeszcze ani historii, ani botaniki nie umię. Nie wiem, jak to jutro pójdzie. - [...]

Dnia 21 lutego. Małom się dziś uczył. Dzień był piękny, poszedłem więc na spacer. Dziś odjeżdżało do Królestwa wiele osób z Sącza i okolicy; wszystko się jakoś rusza, tylko my siedzimy cicho!

Dnia 22 lutego. Cały dzień prawie próżnowałem. Wyszedszy o czwartej wieczór poszedłem do kościoła. Stamtąd wychodząc spotkałem Tramczyńskiego i Fomagła i poszliśmy wszyscy trzej na przechadzkę; włóczyliśmy się aż do 6 godzinie [sic], rozprawiając to o polowaniu, to innych przyjemnościach, jakich używamy na wsi. Mówiliśmy także o egzaminie panieńskim w Starym Sączu w Klasztorze. Poznałem tu gust² P. Tramczyńskiego. Przechodząc wieczór koło naszego podsienia, zobaczyłem P.A. w oknie przy otwartej szybie, przeszedłem się raz i drugi, zaglądając w okno i łapiąc chciwie, jakby od proroka Pythii [sic], urywkowe w przechodzie wyrazy P.A. Usłyszawszy nareście wyrazy: „Już trzeba iść”, poszedłem i ja do domu, później jeszcze wyszedłem, lecz już nikogo w oknie nie było. Poszedłem więc do domu, uczyłem się do 10, później położyłem się spać.

Dnia 23 lutego. Dziś mię niezmiernie głowa bolała tak, iż z trudnością mogłem się uczyć historii. Po piątej poszedłem do Leji, gdzieśmy się geometrii uczyli. Powiedział mi tamże będący I.Z. iż słyszał od A.O., że Marynia Raczevska miała wygadywać coś na mnie. Bardzo mię to obeszło, lecz podobnym mowom nie daję wiary, znając serce i rozum tej panny. Może się coś więcej w tej mierze dowiem. Trzeba wnet iść spać. [...]

Dnia 25 lutego. Dzień był piękny i pogodny. Byłem na przechadzce dzisiaj. Rano na łacinie Nowotny³ coś wygadywał na mnie, nie wiem co; fałszywe Czeszyso! Dostaliśmy przecież list od Aleksia, opisuje bitwę nieszczęśliwą w Miechowie⁴. Józio bez rany nawet wyszedł z tej potyczki, pomimo, że w ucieczce wziął trupa Straszewskiego na barki i tak z nim rejterował. Moskale strzelali do niego lecz mu, barbarzyńcy, nic nie zrobili. Chwała bądź Panu Bogu za to! [...]

Dnia 1 marca. Dzisiaj już byłem zdrowszy, jednakże nigdzie nie wyszedłem. Po południu przyniósł Stryj pałasz gwardyjski naszego ojca. Jeszcze jest całkiem jak nowy. Ucieszyłem się mocno z niego.

1 Pod Ojcowem znajdował się obóz werbunkowo - szkoleniowy Apolinarego Kurowskiego, nie rozegrano tam jednak żadnej bitwy.

2 Tzn. sympatię P. Tramczyńskiego.

3 Nowotny Franciszek - profesor gimnazjum w latach 1856 - 1865.

4 17 lutego Apolinary Kurowski, zagrożony okrążeniem, uderzył na Miechów, broniony przez 800 Rosjan. Mimo znacznej przewagi, polski oddział liczący ok. 2.000 ludzi został pokonany.

Dnia 2 marca. Byłem w szkole. Po południu odpowiadałem historię, umiałem dobrze. W południe wyciągnąłem palasz z pochwy silnie i okaliczyłem się w nogę, lecz mię nic nie bolalo.

Dnia 3 marca. Był dziś Direktor ¹ na grece, szczęście, że byłem dobrze przygotowany. Mało się [na] jutro uczyć, to lubię.

Dnia 4 marca. Nie było 3 godziny, gdyż p. Kulisseki ² słaby. Dostaliśmy list dzisiaj od Aleksia z fotografem [sic]. Ubrany po powstańczemu w burce, pistolety za pasem, karabin w rękę i sztylet. Doskonale trafiony. Jest jednak trochę mizerny. Niedużo się na jutro uczyć. O 11 poszedłem spać.

Dnia 5 marca. Byłem dziś [pytany] z arytmetyki, dość się mi powiodło. Po południu znów z greki byłem pytany. W ogóle w tem tygodniu prawie co dzień jestem pytany i dość jeszcze umię, choć się bardzo mało uczę. Powiedziała mi dziś Pastorowa, że 25.000 [sztuk] broni z Belgii przyszło ³, nie wiem, czy to prawda, ale zapewne bajeczka. Idę spać o 11 godzinie, dziękując Bogu za przepędzenie szczęśliwe dnia tego.

Dnia 6 marca. Byłem pytany z botaniki; nie najlepiej poszło mi. Dzień nader piękny, byłem na przechadzce, na jutro się mało uczyć.

Dnia 7 marca. Byłem dziś znów z greki pytany, umiałem. Po południu poprawiałem u Sękowskiego ⁴ zadania od 1 do 4 [godziny]. Gdym wracał od Pastorowy, rzęsiły deszcz kropił. [...]

Dnia 9 marca, poniedziałek! Dziś bardzo nieprzyjemny dzień miałem. Nowotny najpierw, potym Hamerski ⁵ mówili mi, żebym się więcej brał do matematyki. Oburzyło mię to mocno. Byłem tylko raz pytany w kursie tym i umiałem, mogę powiedzieć, bardzo dobrze, a ta bestia coś do mnie chce. Przyznam się, że już knuł w myśli zemstę. Dziś poniedziałek, wierzę mocno, że to się powtarzać będzie cały tydzień, lecz nie daj Boże! [...]

Dnia 13 marca. Z niczegom nie był pytany. Dzień bardzo ładny. Byłem na przechadzce. Małom się uczył.

Dnia 14 marca. Dziś odchodziło wojsko austriackie za granicę. Dzień nader ładny. Poprawiałem zadania u P. Sękowskiego. Dziś poszedł do Polski P. Kubica, wczoraj P. Podowski. Ze studentów Stępień i Słowikowski. Lekcyj na fortepianie nie miałem dziś.

Dnia 15 marca. Prawiem się cały dzień nic nie uczył, tylko tom chodził, tom siedział w domu beczynnie. Od niejakiego czasu bardzo mało się uczę, gdyż myśli me zwrócone ku przedmiotowi najświętszemu, ku drogiej Ojczyźnie. O, jakżem nieszczęśliwy, że mi Opatrzność nie dała ze 20 lat i siły odpowiednie. Lecz i teraz czuję w sobie, żebym podolał trudy wojenne [sic]. Ale [...] bez pozwolenia Matki, bez pożegnania się bez [...], to było by więcej nad obowiązek.

Dnia 16 marca. Szczęśliwie dość dzień przeszedł. Byłem dziś [pytany] z lacy i jakbym przeczuł, przygotowałem się dobrze. Dziś wieczór wyjechał Antoś do Krakowa z jakimś poleceniem. W pięciu minutach prawie się zebrał, do czego jam mu pomógł, i zjechał na prostym wozie, bez półkoszków nawet, do Kołodziejskiego na przedmieście. Boże go prowadź szczęśliwie! [...]

1 Dyrektor - prof. Kalkst Kruczkowski.

2 Kulisseki Ignacy - profesor gimnazjum od 1856 r.

3 Komitet Centralny planował duże zakupy broni m.in. w Belgii. Jednak na zakupionych tam 18 - 19 tys. karabinów, do Polski dotarło tylko ok. 3.000 i to dopiero na wiosnę 1864 r.

4 Sękowski Michał - profesor gimnazjum w latach 1863 - 1864.

5 Hamerski (wł. Hamersky) Edward - profesor gimnazjum w latach 1853 - 1863.

Dnia 22 marca. Podobno strzepał Langiewicz skórę Moskalom¹, psubratom, sukinsynom, żeby ich wytępił jak robactwo plugawe i oczyścił nieszczęśliwą naszą Polskę od tej plagi egipskiej. Przykro mi się bardzo zrobiło gdym się dowiedział, że kolegę naszego Wiernośka [?] wzięto do wojska. Tak nas więc po trochu ubywa. [...]

Dnia 25 marca. Byłem [pytany] z religii i greki po południu. Umiałem dobrze. Nicem się nie uczył, tylko matematykę pisałem. Wieści przeróżne o Langiewicz².

[Dnia] 29 marca. Cały dzień dzisiaj bardzo brzydki. Wicher z deszczem na przemian nam mocno dokuczają. Dziś pokłucił [sic] się strasznie Antoś z Ryterem w sklepie. Po obiedzie był u mnie Buszek i czytaliśmy z Mićkiewicza [sic] „Ode do młodości” i inne. Mielęcki, dzielny żołnierz, miał umrzeć w skutek odniesionej rany. Rogolskiego zamordowali, Langiewicz siedzi w Krakowie uwieczony³. Boże, jaki to koniec weźmie ta sprawa!

Dnia 30 marca. Dziś szkoły nie było. Byłem po południu do spowiedzi. Bardzo krótkom się spowiadał. A to dlatego, że jakaś śliczna panna przysłała do kościoła i klękawszy przed P. Jezusem, gorąco, z wzrokiem utkwionym w twarz Zbawiciela, zaczęła się modlić. I to tak zwróciło uwagę ks. Suszyńskiego, iż mi prędko dał rozgrzeszenie, wpatrując się w tego Anioła na tej ziemi.

Dnia 31 marca. Byłem u św. Komunii rano. Dzień był nader brzydki i mroźny. Dziś się mi kończy 16 lat. Na ten raz w Wielką Środę przypada moje urodzenie.

Dnia 1 kwietnia. Dzień nader mroźny. Chodziłem o 9 rano na pocztę po „Czas”. Nowe boje znów opisuje. Przy czym podaje, iż Lewandowski, walny partyzant, został ciężko ranny i do niewoli wzięty⁴. W wieczór spostrzegłem Buszka jadącego na święta. Pożegnałem się z nim. Dalej przeszedłszy się, postrzegłem P.A. Przeszedłem się raz i drugi i więcej. Późem poszedłem do domu, nie widząc już więcej tę osobę [sic]. Przeszedłszy do domu dowiedziałem się od Zosi, iż Langiewicz, dyktator Narodu Polskiego, uciekł z Krakowa do powstania i na nowo tworzy pulki⁵. Pisała dziś Zosia do Aleksia, aby przyjechał na Święta. Z czego bardzo jestem zadowolony.

Dnia 2 kwietnia. Ciągly śnieg z deszczem, tak, że nawet nigdzie wyjść nie można.

Dnia 3 kwietnia. Przesiedziałem cały boży dzień w domu, nigdzie nie wychodząc, gdyż Józek zaniósł mi kamasze do szewca i nie przyniósł, aż wieczór.

Dnia 4 kwietnia. Rano byłem w kościele u Jezuitów, potem poszedłem na pocztę po „Czas”. Dzień także brzydki. We wieczór byłem na rezurekcji u Jezuitów. Było nader wiele ludzi i mnóstwo światel oświecało całą świątynię Pańską. Skończyło się nabożeństwo o 9 godzinie. Idąc do domu myślałem sobie, że może Aleksia przybyłego z Krakowa zastanę w domu. Ale gdzie tam. Z wielkim smutkiem ujrzałem, iż go nie ma. Natenczas przypomniała mi się przeszła Wielkanoc, którąśmy razem wszyscy mile spędzili. A dziś! Wszystko się odmieniło. Nieszczęścia spadły na nasze głowy, jak grom zagniewanego Perkuna. O Boże, bardzo jestem nieszczęśliwy, bardzo! Myślałem, że przynajmniej chmury, które osiadły na mym czole, rozpędzi przybycie Aleksia. Lecz nie! Podobało się Opatrzności tę mi przyjemność

1 18 marca Marian Langiewicz pobił pod Grochowiskami silny oddział płk. Ksawerego Czengierego.

2 19 marca Langiewicz złożył dyktaturę. [...]

3 29 marca Langiewicz został rozpoznany i aresztowany przez Austriaków.

4 Walenty Lewandowski, naczelnik wojskowy podlaski, po przegranej pod Różą 24 marca, dostał się do niewoli.

5 Jedną z plotek: w istocie Langiewicz był więziony w Tarnowie i Krakowie, a następnie internowany w Tysznowicach (Morawy) i Josefstadzie, skąd - po przyjęciu szwajcarskiego obywatelstwa - wyjechał za granicę. Zmarł w Wiedniu 12 maja 1887 roku.

odjąć. Bardzo jestem nieszczęśliwy! A wszystkiego winna Zosia. Gdyby tu była, nie pisałaby listu do Aleksia, na który koniecznie musiał się oburzyć, i by niezawodnie przyjechał, gdyż o tem pisał nawet pierwej. Z żalem niewymownem, z palającym sercem i głową kładę się spać, gdyż tylko sen jeden zdola wszystkie ślady nieszczęścia zatrzeć, sen tylko zdola człowieka przez zapomnienie trosków i żalów choć na krótką chwilę uszczęśliwić. [...]

Dnia 7 kwietnia. Dzisiaj kończą się już święta, trza będzie jutro już iść do szkoły. Po południu o 2 godzinie poszedłem na Wulki [sic] i tam uczyłem się aż do 4 godziny botaniki. Wracając do domu ujrzałem pogrzeb P. Piszowej, zmarłej w Wielkanoc. Wielu już studentów poprzyjeżdżało ze świąt. Nie mogę się nawet uczyć, gdyż mi Jaś gra nad uszami, ani myśli nawet pozbierać nie mogę.

Dnia 8 kwietnia. Zaczęliśmy szkołę po świętach. Byłem pytany z łaciny. Dziś się dość dużo uczyłem, szczególnie botaniki. Dzień był piękny, prawdziwie wiosenny. Wieczór jednakże zachmurzyło się i deszcz padał. [...]

Dnia 12 kwietnia. Dzień był piękny dość. Byłem na przechadzce, bo to dzisiaj niedziela. Małom się uczył dość. Teraz w ogóle mało się uczę, gdyż myślę sobie: na co mi teraz nauki. Lada dzień mogę iść do powstania, człowiek może dostać kulka w łeb i bądź zdrów po naukach, po wszystkiemu. A mnie się zdaje, że to bardzo łatwo nastąpić może. Do egzaminu jeszcze przetrzymam. Lecz po tym żadna siła mię w domu wstrzymać nie zdola. Najdalej kilka dni po egzaminie muszę iść, czy to za wiedzą Mamy, lub nie. Szesnaście lat skończyłem, 17 zacząłem, siły mam, wzrost mam, ducha mam i nie pokpię się. Boże, dopomóż mi. [...]

Dnia 14 kwietnia. Dzisiaj dobre wieści z Polski. Car, łotr, już się diabelnie musi bać, kiedy amnestię chce dać¹. Przy tym w Kaliszu miała zajść krwawa potyczka z Moskalami, która jednakże na naszą korzyść wypadła². Wieczór przyprawdono jakiegoś szpiega rosyjskiego na policję, lecz dla niedostatecznych powodów wypuszczono go³. Szkoda wielka, gdyż takiemu drabowi wartaloby wypalić sto batów i potem powiesić na gałęzi. Nigdzie nie był na przechadzce pomimo, że dzień był nader piękny. Dyrektor był na łacinie, grece i niemieckim. Źle poszło dość. Mój kolega A.Ż. sprzedał już wszystko i tylko to ma, co na sobie, jutro bowiem idzie do Polski wraz z kilkoma naszymi kolegami. [...]

Dnia 17 kwietnia. Nie byłem z niczego pytany. Zapomniałem sobie zapisać wczoraj, że Zubrzycki, sprzedawszy wszystkie swoje rzeczy, poszedł do Polski bez wiedzy Dyrektora, u którego stał na stacji. Natomiast przybył dziś nowy, a właściwie stary, student z Tarnowa, Szkaradek. W niedzielę mają znów iść do Polski studenci i rzemieślnicy. Dobre dość wiadomości. Cała już Polska, nasza droga ojczyzna, chwyciwszy z rozpaczą za oręż, który tak się wslawił za Jana II, z męstwem nieustraszonym walczy przeciw moskiewskim zbirakom [sic], którzy nie jako mężowie waleczni, z uzbrojonymi się potykają, lecz jak rabusie niegodni nosić nazwisko człowieka, napadają bezbronnych, kłują nieszczęsne ofiary skażonymi bagnetami i nie nasyceni dosyć krwią Polską, która strumieniem się przelewa w świętą ziemię naszą, zamieniając te sioła i miasta w zgliszcze i ruiny. I kędy spojrzysz, wszędy ślady najazdów mongolskich; tu pole zasłane trupami nagimi smutnie świadczy o barbarzyństwach

1 Istotnie, w celu spacyfikowania powstania, wielki książę Konstanty i Aleksander Wielopolski proponowali carowi ogłoszenie amnestii, w papierach Wielopolskiego odnaleziono nawet jej projekt. Sprawa upadła po ogłoszeniu przez Langiewicza dyktatury (11 marca).

2 Źródła nie wzmiankują o żadnej powstańczej potyczce pod Kaliszem.

3 Jak informował *Czas* z 1 maja 1863 roku, w sądeckim hotelu został zatrzymany niejaki Markowski, odpowiadający rysopisowi podejrzanego przez Ławę Główną Krakowską o szpiegostwo Leonidasa Celnera. Podczas rewizji znaleziono u niego pisaną po rosyjsku listę nazwisk polskich patriotów. Pomimo tego, został natychmiast przez władze austriackie zwolniony.

moskiewskich, tam dogorywające jeszcze chaty wysyłają ku niebu jakby skargę na zajadłych, dym czarny, szczypiący, wszędy posępność, niekiedy tylko głębokie milczenie przerwie bolesne psa wycie, lub spłoszonych kruków krakanie nad ciałami poległych. A ludzie - spytasz - kędyż ludzie się podzieli? Uszli do lasów nieprzebranych, spodziewając się bezpieczniejszego schronienia wśród dzikich zwierząt, jak pomiędzy rozpitem kozactwem. [...]

Dnia 20 kwietnia. Nie byłem z niczego pytany. Wiadomości dziś dobre z Polski, gdyż i włościanie łączą się z powstaniem¹. Słyszałem dziś, że wczoraj wrócono 9 studentów idących do Polski. Między innymi był Widleński i Sieradzki. Byłem na przechadzce w wieczór. Mało się na jutro uczyć. [...]

Dnia 25 kwietnia. Dzień bardzo brzydki. Co chwilę odmieniało się powietrze. To śnieg w gęstych płatach rześisto spadał na ziemię, rozwiany świszczącym, przeraźliwym wiatrem, to znów zza gęstych, ociążałych chmur słońce jak promień nadziei okazało się na chwilę, lecz wkrótce znów przyćmione zostało. To znowu deszcz z krupkami lodu bił przeraźliwie szyby i przerażał ludzi spokojnych. Nigdzie nie byłem, wnet się położyłem].

Dnia 26 kwietnia. Dzień taki sam, jak poprzedni. W wieczór uczyłem się do 10 1/2 godziny, następnie gdy Antoś przyszedł i żądał, żebym mu dał lampę, złożyłem książkę, a zacząłem czytać dziennik wychodzący w Warszawie pod tytułem „Naprzód”² „Bóg i Ojczyzna”³. [...]

Dnia 1 maja. Od dziś za dwa tygodnie kończy się szkoła a nastąpią wakacje. Bóg wie, co się stanie dotąd. Czy będą Polacy dalej walczyć, a jeżeli będą, natenczas musimy iść, Antoś, Aleksiu i ja, a jeżeli nie, to ja sam pójdę bez wiedzy żadnego. Czyż młodzieniec, w którym polska krew płynie, którego chowa ta ziemia, nie powinien jej bronić do ostatniej kropli krwi? Mam serce polskie i czuję swe obowiązki, dlatego jeśli nie pójdziemy razem, pójdę sam na śmiertelne gody, lub może z przyjacielem!... Dzień był dziś brzydki. W szkole na botanice rozpowiadał mi znów Banalski o różnych rzeczach i nie dał mi nawet uważać. W wieczór, zeszedłszy na dół, zdybałem 2 chłopów pijanych, którzy dużo rezonowali. Mówiłem z nimi dłuższy czas i objaśniałem im jak się rzeczy mają, lecz mówili wciąż, że są Austriakami, Polakami⁴. Potem wyszedłem na przechadzkę, lecz że deszcz kropił, wróciłem się wkrótce do domu. Jednej greki się uczyć tylko na jutro, gdyż więcej nie ma nas!

Dnia 2 maja. Dzisiaj wieści dobre z Polski. Nasi okropnie biją Moskali. Właśnie 1000 Moskali partych przez Naszych przeszło na granicę pruską. 800 zagnali do Gopla, zaś 60 przeszło na naszą stronę⁵. [...]

1 Wbrew utartym opiniom, udział chłopów w powstaniu był znaczący. Według relacji członka Rządu Narodowego, Oskara Aweyde, naczelnicy wojenni w raportach skarżyli się, że *zmuszeni są odsyłać do domu tłumy włościan z braku dla nich broni oraz, że musieli odmawiać przyjęcia do oddziałów przynajmniej po tysiącu ludzi co tygodnia. Słowem, usposobienie włościan wobec rewolucji było bardzo przychylnie.*

2 *Naprzód* - wydawany od 14 kwietnia do 18 lipca 1863 we Lwowie (nie w Warszawie) organ „białych”. Jego redaktorem był Józef Szujski.

3 *Bóg i Ojczyzna* - pismo nie notowane w bibliografiach, być może jakiś druk ulotny, lub podtytuł powyższego pisma.

4 Ze świadomością narodową bywało różnie. Władysław Orkan zanotował ludową, gorczańską przyspiewkę: *Powiadają Niemce /ze my cudzoziemce, / a my se Polacy, / chłopcy Ostryjacy.*

5 26 kwietnia oddział pod dowództwem Francuza Young de Blaukenheim pobił pod Nową Wsią płk. Nielidowa i zepchnął jego żołnierzy za pruską granicę, gdzie przyjęto ich z pełnymi honorami. Było ich jednak tylko 600. Oczywiście żadnego faktu topienia, czy przejścia na stronę powstańców nie było.

Dnia 3 maja. Rocznica Konstytucji, mój dobry Boże! Zmiłuj się nad nami. Znów Polskę przywróć nam wolną Ziemię świętą naszą. Czyliż nie dosyć już ofiar krwawych, wylanych na ołtarzu ojczyźnie? Czyż jeszcze nie jesteśmy odkupieni? Panie, póki tej męki!

Dnia 4 maja. Dziś nie ma szkoły, gdyż niby majalis. Ano poszliśmy o 2 [godzinie] na ten majalis z Hamerskim i Klemensiewiczem. Nie będę opisywał sutego majalisu, który bardzo kwaśno się odbył, powiem tylko, żeśmy się najgorzej bawili. Śpiewać nie wolno było i ja z tej przyczyny miałem biedę, żeś śpiewał „Z dymem pożarów”¹. Przyszedłem z kilkoma kolegami nazad prędzej i położyłem się spać. [...]

Dnia 7 maja. Bardzo miałem dzień nieprzyjemny. Hamerski kazał mi zostać po 11 godzinie. Czekam - przychodzi Direktor, Hamerski, Zawadil. Wypytuje się mi [sic], jakie my pieśni śpiewali w Nawojowy? Odpowiadam: „Z dymem pożarów”. Dalej wypytywał mi się, kto śpiewał, powiedziałem, że nikt, tylko ja. Na pytanie, czy był Kowalski odpowiedziałem, że nie. Nie wydałem więc nikogo i mam czyste sumienie. Jakie zaś następstwa będą, tego nie wiem. Dziś konferencja, jutro nam oznajmia, w dzień moich imienin, na wiązanie², więc będę miał zapowiedzianych zapewne kilka godzin aresztu³ najmniej. Lecz jeśli się dowiem coś nieprzyjemnego dzisiaj od Hamerskiego, jutro nie przyjdę do szkoły. W istocie dowiedziałem się od Sękowskiego, że będę siedział kilka godzin za to, żeś śpiewał „Z dymem pożarów”. Jednakże pójdę do szkoły. Przykro mi to jest dość, lecz mię po części cieszy, że nie będę już pierwszy⁴, a tem samem na inne gimnazja [?], a spadnę [sic], nie będzie takiego wstydu. Kładę się spać, lecz smutny, cały ten tydzień na nic, wiem, że jutro znów mię coś spotka.

Dnia 8 maja. Dziś dzień moich imienin, na wiązanie przeczytał mi Direktor 12 godzin aresztu. Piękne powinszowanie. Nie jestem zbytnio zmartwiony, lecz w duszy poprzysiągłem zemstę!

Dnia 9 maja. Dzień okropny. Po odsiedzeniu 6 godzin w szkole, przyszedłem do domu, lecz taki chory, taki znękany, żeś myślał już o śmierci. Ból głowy, klucie w boku i zatamowanie oddechu tak mi dokuczały, żeś się rzucił jak nieprzytomny na łożo. Nazajutrz przyszedł Czermkowski. Postawił mi pijawki. Zapisał mi lekarstwo, ulżyło mi się. Cierpiałem jeszcze długo, zanim przyszedłem do siebie, miesiąc nie wyszedłem z domu, całkiem osłabiony i dopiero piszę to.

Dnia 10 czerwca. Byłem dziś na przechadzce, lecz znużony całkiem, wróciłem się wkrótce do domu. Chociaż już chodzę do szkoły, jednakże jeszcze jestem osłabiony. Nie mogę prędko chodzić i przyznam się, że mi zaduch szkolny bardzo szkodzi. [...]

Dnia 17 czerwca. Wybraliśmy się w podróż. Mama, Zosia i ja, a Antoś nas odprowadza. Pogoda nam sprzyjała, gdyż nie było ani zbyt gorąco, ani nazbyt zimno. Wiatr tylko trochę dokuczał. Przyjechaliśmy do Krościenka i wprowadziliśmy się do Drobota.

¹ Wiersz Kornela Ujejskiego (pierwotny tytuł *Chorał z r. 1846*), zyskał szczególną popularność w czasie powstania styczniowego jako pieśń (muzyka J. Nikorowicza). W Galicji publiczne jej śpiewanie zagrożone bywało karą aresztu nawet do dwóch tygodni.

² Wiazanie - prezent imieninowy.

³ Chodzi tu oczywiście o szkolną „kozę”, a nie areszt policyjny, jaki czekałby Kosterkiewicza w przypadku zgłoszenia incydentu do policji austriackiej (do czego dyrektor był zresztą urzędowo zobowiązany, a czego - jak widać - nie zrobił).

⁴ Tj. nie otrzyma pierwszej lokaty.

Dnia 18 czerwca. Wstałem dość późno, gdyż dopiero o 8 godzinie. Piłem zaraz żętycę, lecz nie poszedłem nigdzie na przechadzkę, bo deszcz lał, a i błoto było dość wielkie. Rano nie wychodziłem nigdzie, po obiedzie czytałem powieść „Zakłęty dwór” przez Walerego Łozińskiego¹.

Bardzo mi ona przypadła do smaku. Czytam drugie dopiero dzieło tegoż autora, lecz bardzo sobie go upodobał. Poszedłem dość wczas spać.

Dnia 19 czerwca. Wstawszy dość późno i wypiwszy szklanekę żętycy, udałem się na przechadzkę. Powtórzywszy toż samo kilka razy zjadłem śniadanie i czytałem dalej zaczęte dzieło. Po południu przyszedł do mnie Dziewolski z gazetą „Narodową”². [...]

Dnia 23 czerwca. Rano było dość pochmurno i nigdzie nie wychodził, po południu rozjaśniło się, słońce wyszło spoza osłony grubych chmur i gwałtownym ciepłem ogrzewało ziemię, ten padół nędzy i płaczu. Piękna pogoda wywabiała nas na przechadzkę, lecz nic stałego na ziemi. Niebo okryło się nagle chmurami, które kolysane gwałtownym wiatrem, ponuro pomykały na przestworzu niebieskim. Wkrótce deszcz silny skropił spragnioną tę ziemię, i nie przestał tak prędko. Dlatego też my, uciekając przed burzą, schroniliśmy się pod dach pewnej chałupy i przemoknięci nie wyszliśmy, aż różnobarwna tęcza, oświetlona promieniami słońca, które zbywszy się ciężkich oków, okazało się znów z całym swoim przepychem, rozpięła się łukiem nad ziemią.

Dnia 24 czerwca. Noc dzisiejsza zapewne była dość straszną. Z wieczora, jak zwykle, położyłem się spać. Cisza panowała wokół, spokojni mieszkańcy Krościenka, nie przewidując niebezpieczeństwa, układli się byli już także dawno do spoczynku. Czuwałem jeszcze, bijąc się z różnymi myślami, lecz wkrótce przewyciężony od snu [sic], zamknąłem strudzone powieki. Wtem o północy okrzyk: „gwałtu, gore” i wkrótce nastąpił mocny uderzenia dzwonów, wyrwało mię ze snu twardego. Skoczyłem na równe nogi i pojrzałem w okno, lecz o zgrozo! miasto oświetlone luną krwawą srogiego pożaru, przerażający przedstawiał widok. Ubrałem się natychmiast i skoczyłem na ulicę, która przepelniona była ludźmi spieszącymi nieszczęśliwym na ratunek. Lecz pożar wszczęty w młynie, który tuż leżał nad wodą, wybuchł [sic] już z całą wściekłością i szalonym pędem objął dom należący do młyna oraz przyległe zabudowania. Pierwszy raz widok podobny przedstawił się mym oczom. Krwawe promienie ująwszy w swe śmiertelne objęcia strzechę słomianą, puścili ją wkrótce z dymem. Tysiące iskier połączonych wraz z niewinnym dymem, unosiło się wysoko ponad miastem, by za lada lekkim powiewem wiatru upaść na słomiane strzechy ubogich domków i zamienić je w zgliszcze i popioły. Na szczęście małego miasteczka, nie było wiatru najmniejszego. Dlatego też pożar nie dosięgnął innych domów i zniszczywszy tylko młyn, powoli upadać zaczynał. Wtenczas to słychać było straszliwe trzeszczenie belek, które przepalone całkiem od ognia, z łoskotem upadały na ziemię. Teraz dopiero mieszkańcy, którzy ograniczeni byli na konewki [sic], mogli resztki nie zniszczone od ognia ocalić. Z nadludzką więc odwagą rzucają się na nie przepalone jeszcze sufit domu i podawaną sobie wodą przytłumiają objawiający się tu i ówdzie ogień. Wśród kłębow szczypiącego dymu i pryskania iskier, uwijają się jak istne szatany na [sic] głębinie piekła i z nadzwyczajną odwagą i prędkością rozrywają belki w ogniu będące. Usiłowania ich nie były nadaremne; po dwugodzinnej pracy ugasili zupełnie ogień i rozeszli się spokojnie do domów. Ja także

1 Łoziński Walery (1837 - 1861) popularny ongiś powieściopisarz; jego najgłośniejsza powieść, *Zakłęty dwór*, ukazała się w 1859 r.

2 *Gazeta Narodowa* - popularny lwowski tygodnik, później dziennik, redagowany przez Jana Dobrzańskiego. Jej współpracownikiem był m.in. Mieczysław Romanowski.

udałem się do domu, a że dopiero pierwsza była po północy, położyłem się spać. Obudzony rano poszedłem na miejsce nocnego pożaru i ujrzałem zgliszcza i popioły. Jedna część zabudowań została ocalona. Dzień dzisiejszy jest nader piękny i miły. Po południu byłem z Dziewolskim u źródła i wypilem 4 szklanki wody. Strzelaliśmy także. Przeszedłszy stamtąd do domu, już nigdzie nie wychodziłem. [...]

Dnia 27 czerwca. Dzień dość pochmurny. Dziś przyjechała p. Trembecka, przywiozła fidusie [?]. Mnie Antos przysłał ubiór letni, który mi się bardzo zda. Jedzie dziś Dziewolski do Sącza i bierze mi list do Antosia. W wieczór byłem z Mamą na przechadzkę ku Szczawnicom. Wieczór był nader miły. Księżyc zeszedł na lazurowe niebo już dość wysoko, powietrze tchnęło świeżością i wonią ziół i kwiatów, cisza głęboka panowała dokoła, którą tylko kiedy niekiedy [sic] loskot szumiących fali pod sam gościniec wijącej się rzeki przerywał. W milczeniu postępowałem naprzód, podziwiając piękną przyrodę górskich okolic. Zaiste czarujący widok przedstawił się mym oczom. U stóp mych ściliła się bogata w kłosa dolina, otoczona zewsząd górami. To ciemne lasy, to bujne niwy mile zachwycaly oko. Popod samą skałą sterczącą groźnie ku niebu, wil swe wstęgi srebrzysty Dunajec, unosząc tysiące rybek w swym łonie, które swawolnie pluskały ponad wodą. Księżyc samotnie krążący po niebie dodawał całej okolicy smętnego uroku, który zachwycił mą stęsknioną duszę. Pomyślałem: tu taki spokój panuje i cisza nie przzerwana ani krzykiem mongolskich najeźdźców, ani hukami armat, ni brzękiem oręża, ani przeraźliwym jękiem konających, a tam, w przesiąklej krwią Polsce, Podolu, Wołyniu i Litwie - o, jakże serce na samo wspomnienie się krwawi! Czy nie dosyć tej próby, o Panie! nie dosyć tych ofiar na ołtarzu Ojczyzny przelanych [sic]? Daj nam Ojczyznę, o Panie, lub skróć dni nasze na wieki!

Dnia 28 czerwca. W wieczór byłem tylko na spacerze. Potem położyłem się spać i zasnąłem, lecz wkrótce budzi mnie służąca i oznajmuje, że jakiś student mię woła ze Sącza. Domyśliłem się, że to Leja i nie zawiodłem się. Był także i Leja z Tarnowa, Majerczyk i Sembratowicz. Naopowiadał się mi różnych rzeczy Leja i powiedział, że mam 4 lokacje. Dyrektor całą pierwszą zwrotkę „Gott erhalte”¹ sam prześpiewał w kościele na ostatku, gdyż nikt nie chciał śpiewać. Gdyśmy dłuższy czas pochodzili, pożegnałem się z nim i poszedłem nazad spać. [...]

Dnia 8 lipca. Po południu byłem z Kordeckim u źródła, gdzieśmy najprzód do centrum [sic] strzelali, a potem do ptaków, aleśmy nic nie zabili. Aby to wynagrodzić, obladowaliśmy porządnie nasze kieszenie grochem, który rośnie niedaleko źródła i wróciliśmy nazad. W przeprawie przez Dunajec, gdy kierował łódką, Kordecki pomimo mojej prośby, wystrzelił z pistoletu. Głos leciał długo po wodzie, jednak i tak nikt nie usłyszał w mieście. Przeszedłszy do domu, ujrzałem Aleksiową torbę podróżną na ławie; domyśliłem się więc że przyjechał, lecz nie było go w domu, bo poszedł z Zosią na spacer. Później dopiero oboje przyszli. Nie byłem już nigdzie potem. [...]

Dnia 10 lipca. Dziś podjęliśmy podróż na Sokolicę, najwyższy szczyt Pienin. Niebo było dość zachmurane [sic], jednakże nie było obawy deszczu. Koło 3 godziny po południu wyruszyliśmy w towarzystwie p. Michaliny Dziewolskiej i Zygmunta Dziewolskiego. Lecz zaledwo na pierwszą górę wyszliśmy, gdy Mama nie mogąc iść dalej, wróciła się. Szliśmy więc coraz dalej krętymi ścieżkami w górę, to lasem, to gołym polem. Odpoczywaliśmy, gdyż droga była dość stroma. Nareszcie wyszliśmy na górę, z której widok prowadził [sic] na mgłą i śniegami pokryte Karpaty, na okoliczne wioski i siola, wreszcie na wyniosłe Pieniny, między

¹ *Gott erhalte, Gott Beschütze Kaiser und der Vaterland* (Boże ochroń, Boże wspieraj nam Cesarza i nasz kraj) - początek hymnu austriackiego.

którymi Dunajec toczył burzliwie swe fale. Gdym stanął na szczycie, wystrzeliłem z pistoletu, mierząc w głębinę Dunajca, który się nam wydawał tak wąski, jak kładka na rzece. Zrazu tylko słaby huk dał się słyszeć, lecz za kilka chwil, gdy głos rozlał się po wodzie i odbił się o nago sterczące skaliska, echo kilkakrotnie powtórzyło wystrzał i głuchy huk na kształt ryczącej, daleko oddalanej burzy, przebiegał po skalach i straszyl potrwożone ptaki, aż wreszcie całkiem przycichł na powietrzu. Nasyciwszy oko precudnym widokiem, udaliśmy się na Sokolicę. Lecz tu potrzebaby to już się drapać, by dojść na szczyt najwyższej góry w Pieninach. Tu odpocząwszy z godzinę i posiliwszy się jako tako, udaliśmy się na powrót i po licznych trudach i odpoczynkach, stanęliśmy wreszcie o 9 godzinie w domu. [...]

Dnia 12 lipca. Rano byłem w kościele na sumie. Po południu o 4 wybraliśmy się znów z pp. Dziewolskimi na Koronę¹. Droga była bardzo uciążliwa, do tego gorąco mocno dokuczało. Byłem bardzo znużony i ledwie się wdarłem na szczyt Korony, z której rozległy widok prowadził na Czerwony Klasztor, ruiny Czorsztyna, niebotyczne Karpaty i we mgle pływającą Lubownię. Po kilkakrotnym wystrzale z pistoletu wróciliśmy do domu, droga była nader stroma, dlatego prawie wciąż lecieliśmy na dół. Po drodze wstąpiliśmy do p. Dziewulskich, a potem poszliśmy wraz z p. Dziewulską naprzeciw Zosi, która wraz z pp. Samborskimi i jakimś akademikiem, wraca z góry. Spotkawszy się z nimi, poszliśmy do domu. [...]

Dnia 23 lipca. Po południu o 4 godzinie wyjechaliśmy z pp. Samborskimi i p. Kazimierzem do Czorsztyna. Byliśmy w samym zamku, a raczej ruinie zamku, bo oprócz kilku ścian, w których uwydatniały się jeszcze okna i baszty narożnej, nic zgoła oka nie zachwyci. Brak tego zastąpił piękny widok na Niedzicę, zamek położony po drugiej stronie Dunajca, już na węgierskiej granicy, u którego stóp toczył swe wody burzliwy Dunajec; dalej nieco prezentowały się Pieniny wyniosłe, a jeszcze dalej Tatry niebotyczne, których szczyty pobielane śniegiem smętnie poglądały na kraj zalany łzami milionów ludzi, kraj okrutnie uciśniony od wroga. Gdym się znalazł na gruzach Czorsztyna, ponure myśli osiadły chmurami me czoło. Przeniosłem się w owe czasy, gdzie Polska rządzona dzielnymi królami [sic], używała swobody i wolności oraz straszną była i groźną dla najezdniczych wrogów, gdy mocą orężą jakby gromem Bożym waliła chmary Turków i Tatarów, hamowała wodze zradnego Moskwicina i chytrego Niemca; a dziś - pomyślałem - i roje łez cisnęły mi się do ocz, głębokie westchnienie, które na wspomnienie przelanej krwi braci w zebranej [sic] piersi się obudziło, jakby dzwon pogrzebowy, żałościwie napelniło mury starożytne, w głuchym milczeniu dumające nad niedolą rodzinnego kraju. Wtem jak błyskawica rozcinająca ciemną zasłonę nocy, przeleciała przez mą głowę myśl opromieniona nadzieją, że biedna ojczyzna Polska, zmywająca przez tyle lat winę swych ojców, wreszcie odkupioną zostanie, nabierze siły, zakwitnie, groźną się stanie ciemieżcom. Myśl ta radośna ożywiła mię nieco, zszedłem jakby po długim uśpieniu ockniony, ze szczytu góry i udałem się wraz z drugimi do Niedzicy. Zamek ten jeszcze cało utrzymany, weselszy widok przedstawia. Zszedłem do sali bawialnej, gdzie wisiały obrazy familijne, byłem także i w kaplicy zamkowej, a ponieważ już zaczynało się zmierzchać, udaliśmy się przeto na powrót. [...]

Dnia 26 lipca. Wyjechaliśmy nareszcie z Krościenka po licznych sporach i kłótniach Maminych o grosze, a stanęliśmy o 5 1/2 wieczór w Sączu. Gdym wjechał w rynek, ten całkiem mi się nowy wydawał. Wybrukowali już prawie całe miasto. Nigdzie nie był tego wieczora po świeżej podróży. [...]

1 Tj. na Trzy Korony.

Dnia 4 sierpnia, 5, 6, 7 i 8 - mego. Nic się mi przez te dni nie przytrafiło, dlatego nie opisuję je [sic] szczegółowo. Byłem w teatrze we czwartek na Korzeniowskiego dramacie „Karpaczy [sic] górale”¹. Podobała mi się bardzo. Wczoraj padł mocny grad i rozbił 3 szyby u nas. [...]

Dnia 12 sierpnia. Rano byłem w kościele. Potem już cały dzień nie wychodziłem, bo i deszcz pada po południu i noga mię boli. Dziś wesele Józka, naszego służącego. Paskudne wieści w „Czasie”, zapewnia on, że wojny w żaden sposób nie będzie, że więc kwestia polska na drodze pokoju zalatwiona będzie, a w takim razie niczego dobrego nie mamy się spodziewać². Dałem dziś spodnie jakimś Węgrowi przez ręce Kosińskiego, tenże chciał, żebym i surdut jaki dał, lecz ja nie mam. [...]

Dnia 16 sierpnia. Dzień nader gorący. Wiadomości z Polski doskonałe. Polacy odnieśli w dwóch miejscach zwycięstwo i zabrali 200.000 rubli ros. w srebrze³.

Dnia 17 sierpnia. Rano był u mnie Józju Zaufal, wczoraj przyjechał. Po południu byłem się 2 razy kąpać. Wiadomości prywatne [?] z Polski dobre, oddziały wciąż wkraczają. P. Celina dziś zajęchała przed nas i wstąpiła do Zosi na górę. [...]

Dnia 19 sierpnia. Deszcz pada przez cały dzień, nie można nigdzie wyjść. Wieści z Polski niedobre. Znow naszych pobili w Krakowskim. Och, Boże! Któż może wiedzieć, jak się to skończy. Zwycięstwo, lub śmierć! [...]

Dnia 1 września. Dziś jeszcze szkoły nie ma, bo naprawiają się, w której się w jednym miejscu sufit zawalił. Byłem dziś do zapisu. Direktor nader grzeczny. Wszyscy profesorzy byli w komplecie. Byłem także dziś u p. Pastorowy z Leją spytać się, czy godziny nie będą zmienione. Wszystko tak samo, jak przeszłego roku. Sękowski religii będzie u niej uczył. Po południu byliśmy u Leji. [...] Czuję teraz, że człowiek nie mający nikogo, komu by się zwierzył szczerze ze wszystkich myśli i czynów, jest jak gdyby dźwigający ciężar, którego nie może zrzucić, a którego by się rad pozbył. Człowiek, któremu się można zwierzyć, czyli inaczej przyjaciel, jest niezbędnie w tym życiu potrzebny i można rzec śmiało, że ten, który znalazł przyjaciela, szczęśliwszy [jest] jak ten, który skarb odszukał. Nie wiem, czy doznam szczęścia odszukania podobnego skarbu! U Leji bawiłem ze 2 godziny, potem poszedłem do domu, wieczór znow byłem na przechadzce.

Dnia 2 września. Czytano nam dziś przepisy szkolne, gdyśmy się zgromadzili w 1 klasie. Potem poszliśmy do domu, po południu zaś szkoły nie ma, bo środa.

Dnia 3 września. Dziś już była szkoła, lecz nic nie zadano jeszcze. Grekę ma p. Nedok⁴. Pierwszy raz wykladał, lecz bardzo dobrze. Daj Boże, by tak dalej wykladał. [...]

1 Dramat Józefa Korzeniowskiego *Karpaccy górale* (napisany w 1844 roku) był często grywany przez teatry zawodowe, amatorskie, a nawet ludowe (w przeróbce J. Mirskiego).

2 Na skutek twardej postawy Rosji, Anglia i Francja złągodziły swe żądania dotyczące spraw polskich, a z czasem zupełnie ich zaniechały.

3 Mowa o dwóch zwycięskich bitwach oddziału Michała Heydenreicha (ps. „Kruk”): 4 sierpnia pod Chrusliną oraz 8 sierpnia pod Żyrzynowem, gdzie istotnie zdobyto kasę pułkową z 200.000 rubli.

4 Nedok Józef - profesor gimnazjum w latach 1863 - 1868.

Dnia 6 września. Byłem dziś w teatrze, grali dramat pod tytułem „Córka Miecznika, czyli Domy Polskie”.¹ Szczególnie dobrze grali Józef Benda² rolę Wacława, a Feliks³ rolę Wilczka, Marię także b. dobrze odegrała P. Miłaszewska.⁴

Dnia 7 września. Dziś nic się nie uczę, bo jutro święto. P. Kwasowski przyjechał dziś z Królestwa. Jest kontuzjowany. [...]

Dnia 10 września. Dziś już dość chłodno. Jesień coraz szybszymi krokami zachodzi nam z przodu. Ranki już mgliste, jakby szarą szatą okrywają ziemię dokoła. Ludzie, którychby tylko z bliska rozeznąć można, wyglądają jak czarne kominy, zięjące dym brudny z czarnej paszczęki. Krążące wrony wokół przeraźliwym krakaniem zapowiadają swe przyście do miasta. Przeciwnie: żalobne bociany kupią się gromadnie, z przeponurym milczeniem opuszczają rodzinną ziemię i każda para żegna swą chatkę cichą, na której w gnieździe wśród słomianej strzechy wychowała swe dziatki małeńkie, gdyż wie, że wkrótce okrutna i ponura zima zetnie kryształową wód powierzchnię, że umilkną wesole żabek grzechotania, że wąż przed mrozem wślizgnie się do nory i z długiego snu twardego ocknie się, gdy uczuje ciepłą grudę, pozbawioną śmiertelnej powłoki. Nawet i liście, które swą zielonością zabawiały oko, przybierają barwę żółtą i wraz bardzielj] chwiane wiatrem, opadają z szelestem na ziemię. I ot, sterczą nagie konary, wyciągające ramiona ku niebu, by były znowu czymś okryte. I okryją się wkrótce, lecz nie liśćmi zielonymi, ale śniegiem, zmrozem białym. Jedne tylko świerki i sosny, nie tracąc barwy wiosennej, cieszą się swą zielonością i dumnie sterczą ku niebu. A pomiędzy nimi słychać w dali głos trąbki myśliwskiej, która wesolo przebrzmiewa wśród kniei ponurych, i strachem napelnia niedźwiedzie, wilki i zające. [...]

Dnia 17 września. Dzień piękny. Nie byłem z niczego pytany. W wieczór byłem w teatrze, przeto nic na jutro nie umię. Grali „Katarzyna Jagiellonka w więzieniu”⁵ i „Wacław”⁶. W ostatniej sztuce szczególnie młody Benda celował.

Dnia 18 września. Dziś mało się uczę na jutro, chociaż przeczuwam, że będę pytany. Wiele mi przeszkodził Fesner do nauki, bo się ze mną cały wieczór kłócił. Oj, pierdzimaka! Dziś daje koncert na gitarze najslawniejszy w Europie na tym instrumencie Szczepanowski⁷, lecz drogie są miejsca, dlatego nie idę. [...]

Dnia 24 września. Nie byłem z niczego pytany. Pogoda piękna. Okropne wieści z Polski: mówią, że Moskale rzną całą Warszawę i bombardują⁸. Boże drogi, zmiłuj się nad uciśnionymi i ześlij im pomoc.

1 „Córka Miecznika czyli domy polskie” - u dramatyzowana przez niejakiego Majeranowskiego przeróbka poematu Antoniego Malczewskiego „Maria”.

2 Benda Józef - brat Feliksa (zob. niżej) przyrodni brat Heleny Modrzejewskiej, dość wysoko ceniony później aktor scen krakowskich.

3 Benda Feliks (1833 - 1875) - brat Józefa, przyrodni brat Heleny Modrzejewskiej, filar trupy Miłaszewskiego, później teatrów krakowskich.

4 Miłaszewska Joanna z Kotowskich (1826 - po 1887) - żona Adama Miłaszewskiego, szefa trupy.

5 „Katarzyna Jagiellonka w więzieniu” - bliższych danych o sztuce nie udało się ustalić.

6 „Wacław” - prawdopodobnie chodzi o dramat J. Rotrou „Wacław, król Polski”.

7 Szczepanowski Stanisław (1814 - 1879) - europejskiej sławy gitarzysta, jego grę wysoko oceniali m.in. Mickiewicz i Chopin.

8 Być może do autora pamiętnika dotarły przesadzone wiadomości o represjach za nieudany zamach na hr. Berga dokonany w Warszawie 19 września.

Dnia 25 września. Piątek. Dziś ostatni raz teatr, sztuka bardzo ładna „Wieniec grochowy”¹. Na pożegnanie odśpiewał p. Miłaszewski² bardzo ładne wiersze. Jutro odjeżdżają wszyscy do Krakowa. [...]

Dnia 2 października. Wieści dziś z Polski dobre, mianowicie zaś z zagranicy. Obiecuje korespondent z Paryża wojnę, lecz dopiero na wiosnę³. [...]

Dnia 17 października. Rano wyszliśmy o 11 zamiast o 12 ze szkoły. O 11 przed południem był pogrzeb p. Gulgowskiej, która we czwartek zmarła; odprowadzałem i ja jej zwłoki aż do grobu. Okropnie było patrzeć na córeczkę, która z boleścią i z płaczem wołała łkając: Mama moja, mama! Zaiste, oplakany stan dziecięcia, któremu matka w dzieciństwie umrze. Mnóstwo było osób na pogrzebie. Po południu nie byłem nigdzie, bom dał buty do naprawy. Wieczór dopiero poszedłem na przechadzkę. Całe popołudnie czytałem 3 tom „Iliady”. Tłumaczenie Dmochowskiego⁴. Żalność Achillesa po zgonie Patrokła mocno mię przejęła. Także i śmierć Hektora niemałe robi wrażenie. Tłumaczenie to cudowne. Nic piękniejszego nie czytałem. Nieśmiertelne dzieło. O 10 idę spać, na poniedz[ialek] jeszcze się nic nie uczyć.

Dnia 18 października. Dziś nie byłem w kościele, bo mi Cholik butów nie przysłał. Po południu byłem u Chracy. Robiliśmy zadanie matematyczne. Cały dzień nic się nie uczyć, dopiero wieczorem o 10. Pogoda wciąż prześliczna i ciepło nawet. Z Polski mało słyhać od czasu, gdy Lelewela⁵ zabito.

Dnia 19 października. Nie byłem z niczego pytany. Zavadil był bardzo smutny na arytmetyce, bo mu dziecko na szkarlatynę zachorowało. Bardzo mało się jest uczyć i to wtenczas jest tylko coś do roboty, gdy jest jakie zadanie. Na jutro także niewiele się uczyć.

Dnia 20 października. Dziś nie było wcale szkoły rano, bo 5 profesorów zaslabło, dlatego poszedłem do Leji i tamęśmy grali w karty do 11 tej. Przegrałem 13 centów. Po południu miał Direktor historię, ślicznie wykladał. Jutro p. Hamersky jedzie do Lwowa, na jego miejsce będzie u nas mieszkał P. Żaroffe. Na jutro nic się nie ma uczyć zgoła.

Dnia 21 października. Byłem wprowadzie u P. Pastorowy, ale lekcji nie miałem bo Antoś, syn Pastorowy, bardzo zaslabł. Na jutro byloby się coś uczyć. Wczoraj byli studenci z 6 klasy u Hamerskiego na pożegnanie. [...]

Dnia 28 października. Dziś było u fary nabożeństwo za pomyślność oręża polskiego. Nie byłem na nim, bo trza było iść do szkoły. Byłem dziś u Pastorowy; smutna bardzo po stracie syna, który był w poniedziałek chowany (na imię mu Adaś było). Prawie co dzień teraz wychodzimy o 10 godzinie, bo Nowotny słaby, więc nie ma łaciny. Byłem dziś z Antosiem u Holendra, miał mi kupić na zimową [sic] czamare, ale dopiero jutro przyjdą sukna. Państwo Żaroffowie się dopiero w sobotę sprowadzą. Dziś froterowali podłogę. Popołudniami małym się uczył i mogę powiedzieć, że się teraz prawie nic nie uczyć, bo się mi po prostu nie chce, a częścią i nie ma żadnej zachęty od profesorów. [...]

1 *Wieniec grochowy* - właściwie *Grochowy wieniec*, czyli *Mazury w Krakowskim*, popularna wówczas komedia Antoniego Małeckiego.

2 Miłaszewski Adam (1827 - 1893) - aktor, szef trupy.

3 Wrażenie wywołane być może mową angielskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Johna Russela, w której zaznaczył, że jeśli car będzie nadal gwałcił prawa Polaków, utraci swe prawa do Polski.

4 Dmochowski Franciszek Ksawery (1762 - 1808) poeta, tłumacz, krytyk i wydawca. Wysoko do dziś ceniony jego przekład *Iliady* ukazał się w latach 1800 - 1801.

5 Borelowski Marcin (ps. *Lelewel*) - jeden z najwybitniejszych dowódców powstańczych, poległ w bitwie pod Batorzem 6 września 1863 r.

Dnia 8 listopada. Niedziela. [...] Wesole sobie życie teraz prowadzę, weselsze by jeszcze było, gdyby Mama tak często nie była zła. Gustek¹ wesoly chłopak i bardzo mile schodzą z nim wieczorki. Co wieczór to o czym innym gwarzymy. To o powstaniu, to znów o szkolnych rzeczach, to o pannach i tak nam wieczory jakoś zlatują. Zapomniałem sobie bardzo ważną rzecz wspomnieć, tj. że Napoleon [III] o otworzeniu jakiegoś tam posiedzenia oznajmił, że najłatwiejszą drogą do załatwienia sprawy polskiej będzie zwołanie kongresu europejskiego². A zatem będziemy mieli Polskę - Polskę świętą i całą - Polskę, naszą najdroższą Ojczyznę. Ach! Boże, przyspiesz tę chwilę, w której orzeł biały roztoczy swe skrzydła srebrzyste nad naszą Ojczyzną i pokona hydrę trzechgłówną³, zetrze jej ślad na zawsze w tym kraju, w którym tyle krwi świętej wysłała. Przyspiesz o Panie tę chwilę, w której bracia nasi, zdarliszy ohydne pęta niewoli, odetchną rozkoszą wolności, jaką oddycha orzeł srebrnopióry, gdy się wzbije pod groźne obłoki! Przyspiesz, o Panie tę chwilę, gdzie Moskal, Prusak i Niemiec uczują zemstę Polaków. Gdy zapuściwszy szpony w ich krwiożercze paszcze, ssać będziem krew do ostatku, póki jedna kropelka ostanie się w ciele. O! przyspiesz, Panie, nasze zmartwychwstanie, a my, godni potem Ciebie, wiecznie chwalić będziem w Niebie! [...]

Dnia 10 listopada. Dziś był dość tęgi mróz. Byłem u Pastorowy. Skarzyła mi się biedaczka, że jej najmłodsza córka bardzo słaba. A dziś w nocy tak [o] 10 1/2 godzinie wybuchł pożar na wulkach [sic]. Podpalono stodoly. Łuna ogromna oświetliła całe miasto. Wszystko się pocadziło. Myśmy wszyscy wstali. Z początku jeszcze myślał Antoś, że to się w rynku pali. Dlatego wyskoczył prędko na rynek i poleciał do ognia. Ja także tam byłem. Szczęście, że wiatru nie było, bo bardzo blisko miasta. Gdy już nieco ugaszono, natenczas rozeszli się ludzie do domu, aż wreszcie o 4 znowu zaczęto dzwonić i [na] alarm bębnić. Antoś znowu poleciał. Ja już nie wstałem. Z tej przyczyny zaczął stróż nocny na gwałt dzwonić, bo wicher wszczęty niósł żarzące węgle do miasta. Szczęściem jednakże nic się nie stało, tylko te 5 stodół ze szczętem zgorzało.

Dnia 11 listopada. Dziś, gdy miałem iść do Pastorowy, przyszedł Kwaskowski do Antosia i mówił mi, że najmłodsza córka Pastorowy, Malwińcia, usnęła. Żał mi się jej bardzo zrobiło. Biedna kobieta. Straciła 2 lata temu męża, niedawno syna i teraz znowu córkę. Wystawiam sobie jej boleść. Nieszczęśliwa kobieta zaiste. Byłem rano na tym spalisku wczorajszym z Aronim i Nowotnym. Po południu graliśmy u Gustka w preferansa. Przegrałem 10 x [centów]. Graliśmy aż do 7 godziny w wieczór.

Dnia 12 listopada. Istotnie umarła córka Pastorowy. Dziś byłem z naturalniejsz[ym] h[istorii]l pytany i umiałem dosyć. Pierwszego tylko pytania nie wiedziałem, resztę umiałem doskonale. Malom się dziś uczył, bo u nas bawi niejaki p. Kołodziejski, kapitan od powstania i różne rzeczy wciąż prawi. [...]

Dnia 14 listopada. Dziś była komunia św. Rano byłem na spacerze. Po południu rysowałem. O 5 grałem w preferka z Gustkiem i Zborkiem. Wygrałem 25 x [centów]. Prawiem się nie uczył, chociaż polskiego massa. Nie chce mi się bardzo, po prawdzie powiedziawszy. O 10 idę spać. We wieczór rozmawiałem długo z p. Żaroffową. Bardzo mi się podoba to ich

1 Syn pp. Żaroffów.

2 Ze względu na względy taktyczne i opinie publiczną, sprzyjającą sprawie powstania, Napoleon istotnie wysunął projekt kongresu, który przymusiłby Rosję do przywrócenia niepodległej Polski. Duży wpływ na treść i formę informacji nadsyłanych z Francji miał paryski korespondent *Czasu*, Andrzej Edward Koźmian, który w zbyt optymistyczny sposób tłumaczył i komentował wypowiedzi polityków i artykuły prasy francuskiej.

3 Tj. trzech zaborców.

szczerę postępowanie. Bardzo godni ludzie. Szkoda, że p. Ludmiła nie jest nieco ładniejsza. Przrzekłem dziś p. Żaroffowy [sic], że córeczce jej poprawię zadanie francuskie. Doskonała myśl. Wyborna! Nieszczęśliwą wieść o śmierci Czachowskiego¹ dziś powtórzył „CZAS”. Żałujemy bardzo tego dzielnego partyzanta. Już to jeden z ostatnich najdawniejszych dowódców, który się dzielnością i męstwem w bojach tak wzorowo odznaczał. [...]

Dnia 21 listopada. Bardzo dobre wieści o wojnie. Francja się zbroi i mówią powszechnie, że Austria wiąże się z Moskałem. Będzie wojna, a Polska wolna na tym wyjdzie. Po południu graliśmy w karty ja, Zbłorek i Żaroffel. Nic się nie uczę, bo [jutro] niedziela! Święto. Słabym jest, coś mi do głowy wlało, jakieś gruzły się mi porobiły! [...]

Dnia 27 listopada. [...] Dobre wieści w „Czasie”. Kongres się zbiera² i Polska ma flotę budować, by na morzu walczyć z wrogiem³.

Dnia 28 listopada. Wczoraj znowu wybuchnął [sic] pożar, ale już bliżej miasta, bo w stodolach poza Szebesty ogrodem. Chwała że wiatru nie było i woda była na podrzędziu. Dzisiaj mieliśmy z tego polskie zadanie szkolne. [...]

Dnia 1 i 2 grudnia. Dzisiaj ujrzeliśmy na rogach ulic poprzylepiane plakaty, że trzeba broń oddawać. Tak więc Austria już kroczy powoli naprzód, by się z Rosją złączyć⁴.

Dnia 3, 4 i 5 grudnia. Dzisiaj nie przyszedł „Czas”, bowiem mówią, że skonfiskowany i nie będzie wychodził przez 3 miesiące⁵. Po południu graliśmy w preferansa. Wygrałem pierwszy raz 9 sztonów. Bardzo mało się uczę, bo wiem, że kto wie, czy ta nauka się na co przyda.

Dnia 6 grudnia. Niedziela. Mama od niejakiego czasu całkiem się stała lepsza. A i służąca jest jakaś porządniejsza. Ranom tylko religii się uczył. Po południu graliśmy aż do 8, jak zwyczajnie: Gustek, Zborek, Aroni i ja. Wygrałem kilkadziesiąt centów, ale mi nie dali. We wieczór uczyłem się arytmetyki. Antoś pojechał we wieczór do Wielopola i wziął ze sobą 2 pistolety, swoich mu nie dałem. Austria bowiem ogłosiła, że wszystką broń trzeba oddawać, tak się więc łączy z Rosją i Bóg wie, co się dalej stanie! [...]

Dnia 9 grudnia. [...] Dziś po południu wyczyściłem moje 2 pistolety i nasmarowałem je lojem i zapakowałem do paczki, wyniosłem na strych i schowałem. Mogą one się stać mi kiedyś potrzebnymi. Zresztą tracić łatwo pieniądze, oddając je w ręce austriackie? O nie, nigdy, wołałbym ich [sic] zniszczyć, jak dawać broń wrogom na nasze karki!

1 Czachowski Kazimierz - również wybitny dowódca, poległ 6 listopada 1863 pod Krempą.

2 5 listopada Napoleon III ponownie wysunął koncepcję międzynarodowego kongresu w sprawie Polski; oczywiście do niczego takiego nie doszło.

3 Pomysł utworzenia polskiej floty, dającej Polsce prawo domagania się uznania jej za kraj wojujący (ówczesna norma prawna, umożliwiająca m.in. zaciąganie kredytów), forsował między innymi agent Rządu Narodowego w Stambule, Władysław Jordan. Doszło nawet do podpisania umowy z kpt. André Magnan, francuskim awanturnikiem, przyznając mu część łupów uzyskanych w wyniku zdobywania rosyjskich okrętów. Magnan miał nawet otrzymać naturalizację. Jednak na skutek jego niedyskrecji, kontakty zostały zerwane.

4 Austria, Anglia i Prusy od początku były niechętne propolskim, francuskim inicjatywom, mogącym wywołać wojnę z Rosją. Z czasem ich stanowiska ulegały stopniowemu usztywnieniu co spowodowało wzmożone represje.

5 *Czas* istotnie został wyrokiem Sądu Krajowego zawieszony na 3 miesiące za próbę opublikowania korespondencji z Poznańskiego, a jego redaktor, Antoni Kłobukowski, został skazany na miesiąc aresztu. Prenumeratory gazety jednak już od 18 grudnia zaczęli otrzymywać pismo o identycznej szacie graficznej i zawartości, wydawane pod filuterym tytułem *Chwila*.

Dnia 10 grudnia. Dziś byli państwo Starostowie¹ u nas na wizycie. Nadspodziewanie, gdyż się tak rzadkich gości nikt z nas spodziewać nie mógł.

Dnia 11 grudnia. Jaś się dziś ogromnie upił, tak, że go aż jeden chłop na wozie przywiózł. Dawno już to nie było. Boże, nie daj by znowu zaczął, i na mnie ogromne pokusy przychodzą teraz tak, że trudno im się wszystkim opędzić. 17 - ty rok kończę, co jest najgorszy prawie wiek, w którym wszystko kipi i warzy się.

Dnia 12 grudnia. Sobota. Dziś przecie nie graliśmy w preferansa, a to dlatego, że się z Aroniem pogniewał.

Dnia 13 grudnia. Dzisiaj graliśmy. Okropna burza dzisiaj panuje. Wicher straszliwie ryczy, śnieg ogromnie prószy. Okropność, co się dzieje na dworze [sic]. [...]

Dnia 30 grudnia [1863], 1. 2. 3. 4. 5. stycznia [1864]. Tak mi jakoś dziwnie przechodziło prędko, że się zapomniał sobie nawet notować. Przez te dni nic mi się szczególnego nie przytrafiło. Dzisiaj wtorek. Jutro Trzech Króli. Wprawdzie masa świąt jest teraz, ale się też i uczy co jest. Zwłaszcza całe polskie na czwartek i z [historii] naturalnej kilkanaście kartek o rybach. Dzisiaj pierwszy raz uczę się do 10 godziny polskiego. Jeszcze będę co czytał. HEJ NA MOSKALA. [...]

Dnia 24 stycznia. Dziś się przez cały czas nic nie uczyłem, tylko trochę francuskiego. Cały dzień bardzo brzydki. To śnieg, to deszcz na przemian padają. Po południu byliśmy z Gustkiem u Jezuitów i u fary na niesporze. Potem graliśmy w karty ja, on i Zborkaśmy sprokurowali. O 6 godzinie wyszliśmy znowu i chodziliśmy z 1/2 godziny po rynku. Potem poszedłem do domu, czytałem i uczyłem się francuskiego do 10; potem poszedłem spać. Różne mi się myśli roją po głowie, jakaś tęsknota mię ogarnia za upłynionymi czasy. Przypominam sobie, jak rok temu odebrawszy wiadomość o powstaniu, byliśmy rozgrzani do najwyższego stopnia i wszyscyśmy się wybierali do Polski. Przypominam sobie, jak zeszłego roku odprowadzaliśmy Aleksia i Mocnarowskiego [?] i Ranuszkla [?] z Antosiem, jaka żalność mię ogarnęła, gdy się z Aleksiem żegnał na drodze ku Wielopolowi [sic], jakieśmy wtenczas chcieli jechać do Krakowa. Przypominam sobie potem, jak Aleksiu pisywał do nas listy rzewne, gdy miał iść do powstania, jak po przeczytaniu każdego listu zawsze zapłakał. Nareszcie jak byłem szczęśliwy, gdy Józiu przyjechawszy dla podreperowania zdrowia, opowiadał nam swój pobyt w Ojcowie i nieszczęśliwą bitwę pod Miechowem. Wszystko to wprawia mię w jakąś zadumę i tęsknotę rzewną. Ustawicznie przy tym marzę, żebym mógł walczyć za drogą Ojczyznę, która mi pierwszą po Bogu zostaje. Co bardzo łatwo może się wypełnić, gdy już ostatni rok w obrzydłym Sączu siedzę, na przyszły zaś rok jadę do Krakowa, a stamtąd Bóg wie gdzie.

Dnia 25 stycznia. Tymimi dniami przywieziono tu, do Sącza, 30 powstańców z Krakowa do więzienia. Byłem dziś do spowiedzi, jutro idziemy do komunii św., potem odbędzie się egzamin i dostaniemy nasze zaświadczenia. [...]

Dnia 30 stycznia. Dziś o 6 godzinie wieczór odbył się ślub panny Kotlińskilej z p. Trojnalskim. Osób było dość dużo w kościele, lecz ja nie uważałem i nie widziałem nikogo, prócz jednej istoty, która mi się raczej aniołem, niż kobietą być wydawała. Idealem tym była p. Szumańska, córka naszego possesora p. Szumańskiego. Już pierwej podobała ona mi się nadzwyczaj u p. Pastorowy. Dziś zagorzałem najgorętszą ku niej miłością. Przez cały czas mego pobytu w kościele nie spuściłem z niej oka, ona także obdarzała mię swym anielskim wejrzeniem. Przemyśliwam nad planami widzenia się z nią.

¹ Chodzi tutaj o rodzinę nazwiskiem Starosta; urząd ten został zlikwidowany po zaborze ziem polskich. W Galicji rolę starosty pełnił urzędnik zwany Kreishauptmann.

Dnia 31 stycznia. Pisałem dziś 2 listy do mych dawniejszych kolegów, Foltyńskiego i Kwiecińskiego, którzy obaj są teraz w aptece, jeden w Starym Sączu, drugi w Krakowie.

Dnia 1 lutego. Przedostatni dzień naszej wolności, we środę trza się już zapakować do szkoły. Wcześniej dość poszedłem spać, bo na tym przynajmniej chcę użyć. [...]

Dnia 5 lutego. Dziś już znów mamy wolne 4 dni, na ostatki i Popielec, a uczyć się tak dalece nic nie ma. Jednej tylko matematyki najwięcej, tj. trygonometrii i logarytmów, ale te dopierośmy zaczęli brać. Przeszło jakoś to popołudnie na niczym. W kartyśmy trochę grali, potemeśmy się wałęsali po ulicy. Trochem czytał, potem zmówiłem pokutę, którą mam przez cały miesiąc odprawiać i poszedłem spać.

Dnia 6 lutego. Rano byłem w kościele, znów ten dzień przeszedł na niczym; ani się nie uczę, ani nie czytam, ani nie rysuję, ani gram na fortepianie, tylko cały dzień przepędzam na wałęsaniu się, paleniu cygar co dla mego zdrowia szkodzi i na graniu w karty. Wieczór byliśmy z Gustkiem na herbacie. Siedzieliśmy do 10 - tej. Potem poszliśmy do domu. Ja się zaraz położyłem.

Dnia 7 lutego. Dziś Mama znów piekla pączki. Była stryjenka Józia i Fesner (Staś Pierdzimąka). Zapusty te ogromnie smutne, nigdzie radości prawdziwej nie ujrzeć na twarzy, nigdzie zabawy, nawet niewinnej, nigdzie śpiewów wesółych. W Polsce jak w grobie, takie milczenie ponure panuje, takie rozjątrzenie przeciw wrogom, taki żal po zgonie dusz najszlachetniejszych na szubienicy lub w krwawym łonie [sic], że nie ujrzysz żadnego prawego Polaka, na którego by twarzy choć cień radości zagościł. Wtenczas tylko, gdy jakieś świetne zwycięstwa odniosą Polacy, gdy przetrzepią tego wrogów i hojnie przeleją krew moskiewskich sukinsynów, wtenczas radość powszechna i triumf.

Kończę ten dziennik; co mi się przydarzyło w tym roku, mam po największej części zapisane i gdyby to ktoś czytał kiedy, niech uwzględni [wiek] młodego, 17 - letniego studenta, który żyje nie oglądając się na ludzi i pisze, co mu serce do głowy przyniesie.

A M E N .

STATUT I PROGRAM ZWIĄZKU STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

Pierwsza na ziemiach polskich ludowa organizacja polityczna Związek Stronnictwa Chłopskiego (ZSCh) - odbyła swe I Walne Zgromadzenie w Nowym Sączu w dniu 3 lipca 1893 r. Powstanie ZSCh wiąże się z rodziną Potoczaków i Sikorskich. Interesujących się bliżej dziejami ZSCh odsyłam do książki Antoniego Gurnicza *O równą miarkę dla chłopów*¹. Monografia Gurnicza nic jednak nie mówi, czy i kiedy nastąpiła rejestracja przez odpowiednie agendy austriackiej administracji państwowej. Odpowiedzi na to pytanie można udzielić analizując statut stronnictwa² oraz list księdza Stanisława Stojałowskiego z 1892 r.³ Swoje w tym względzie ustalenia autor przedstawi w końcowych partiach wprowadzenia.

Zabiegi wokół utworzenia ZSCh

Wykorzystując fakt pobytu ks. Stojałowskiego w więzieniu za rzekome nadużycia finansowe bracia Jan i Stanisław Potoczkwowie oraz ich bratanek Jan, zwany młodszym, syn najstarszego z Potoczaków, Józefa, a przede wszystkim Narcyz Sikorski, szwagier Stanisława, opracowali projekt programu Stronnictwa Chłopskiego (taka była robocza nazwa przyszłej organizacji). Projekt ten, podpisany przez Stanisława Potoczka, ukazał się w *Pszczołce* z 10 marca 1892 r. i w *Nowej Reformie* z 15 maja 1893 r. St. Potoczek przedłożył do zatwierdzenia ten dokument programowy Namiestnictwu we Lwowie. Władze 3-krotnie odrzucały projekt, aż wreszcie 21 lutego 1893 r. dokonano jego legalizacji.

Co utrudniało ostateczne zatwierdzenie statutu? Statut nie mógł mieć odrębnych dodatków³, tj. oddzielnie programu i regulaminu zgromadzeń. Należało dodatki przeredagować i w skróconej wersji wkomponować w treść statutu. Tak też uczyniono. Stronnictwo nie mogło tworzyć filii (sekcji). Co przez pojęcie filii (sekcji) należy rozumieć? Połowę ludności wiejskiej stanowili ukraińscy chłopci. To właśnie wśród nich chciał St. Potoczek utworzyć filie Stronnictwa. Skąd ta pewność? Otóż, statut dawał prawo należenia do ZSCh obywatelom

1 A. Gurnicz, *O równą miarkę dla chłopów, dzieje pierwszej na ziemiach polskich organizacji politycznej chłopów 1893 - 1908*, Kraków 1968.

2 *Statut i program Związku Stronnictwa Chłopskiego oraz regulamin zgromadzeń Towarzystwa*, Gródek 1894r.; Mimo mej znajomości wielu pozycji z dziedziny historii ruchu ludowego nie natknąłem się dotąd na informację, w jaki sposób organizatorzy galicyjskiego SL uporali się z rejestracją swego stronnictwa. Jest to interesujący temat badawczy.

3 List ks. St. Stojałowskiego do St. Potoczka z 26 11 1892 r. zawiera takie oto sformułowanie: *...Odesłanie statutu mnie nie zdziwiło ... Filii towarzystwo polityczne mieć nie może z ustawy - więc wiedziałem, że te dodatki, acz dobre, narażają na stratę marek - wiedziałem, że się Panowie przekonacie z pisma Namiestnictwa, że te dodatki opuścić się musi.* (List ten cytuję na podstawie odpisu opublikowanego w *Roczniku Sądeckim*, tom VIII z 1967r., s. 153).

STATUT

Towarzystwa politycznego

pod nazwą:

„Związek stronnictwa chłopskiego“

zatwierdzonego przez Wys. c. k. Namiestnictwo reskrytem
z dnia 21 lutego 1893 L. 13876.

reprodukcja „Statutu” wydanego w 1884 r. nakładem ZSch w Gródku

wyznania chrześcijańskiego. Poza katolikami w tym czasie Galicję zamieszkiwali grekokatolicy (unicy) i prawosławni. Oni więc mogli wstąpić do ZSch. I jeszcze jeden argument: Potoczek współpracował w Sejmie Krajowym z ruskimi posłami. Łączyły go także z nimi towarzyskie stosunki. Ale koncepcja utworzenia filii dla Ukraińców, Rusinów (Łemków) chyba nie znalazła pozytywnego oddźwięku u naszych pobratymców. Takie zrozumienie idei filii to mój domysł, nie poparty żadnymi źródłami. Potoczek otrzymał przypuszczalnie przed rozpoczęciem wiosennej akcji sejmowej zawiadomienie o zatwierdzeniu statutu. W dniu 5 kwietnia 1893 r. odebrał Statut w Starostwie w Nowym Sączu. Miał już w ręku legalną podstawę do werbowania członków. To rozumowanie opieram na dacie wstąpienia do ZSch pierwszych członków. Byli nimi trzej wymienieni wyżej Potoczkwie: Jan, Stanisław oraz ich bratanek Jan (młodszy). Stało się to właśnie 5 kwietnia. Pod tą więc datą figurują pierwsze wpisy do „Książki spisu członków (ZSch)”¹. Pod numerem pierwszym widnieje Stanisław Potoczek, po nim jego brat Jan, a jako trzeci, ich bratanek - Jan (młodszy). Kolejny wpis nastąpił dopiero 10 kwietnia 1893 r., kiedy to St. Potoczek przyjechał do Lwowa. Jako założyciel ZSch przyjął do Stronnictwa 10 posłów na Sejm Krajowy, którzy uczestniczyli wtedy w obradach sesji wiosennej. Reasumując stwierdzam, że rejestracja ZSch nie była więc potrzebna, zastąpiła ją z formalnego punktu widzenia legalizacja statutu, a w dniu 5 kwietnia zaczął działać założyciel ZSch i jego dwaj krewni, werbując do ZSch swych zwolenników. Powstało ono faktycznie jednak w dniu 3 lipca 1893 r. na I Walnym Zgromadzeniu z chwilą wyboru władz i przyjęcia dokumentów programowych.

¹ Książka spisu członków (Związku Stronnictwa Chłopskiego 1893 - 1896), Zakład Historii Ruchu Ludowego (ZHRL) w Warszawie.

Inne wydarzenia związane z genezą ZSCh: ogłoszenie programu, zebranie wójtów (7 sierpnia 1892), legalizacja statutu i początek działania grupy założycielskiej to kolejne etapy tworzenia Stronnictwa. Ale ostatnim, najważniejszym etapem w dziele realizacji marzeń sądeckich chłopów o powołaniu do życia własnej partii politycznej jest pojawienie się socjologicznego fenomenu - Związku Stronnictwa Chłopskiego; czasowym wyznacznikiem tego historycznego faktu jest data: 5 lipca 1893 r.

W aneksie do powyższego wprowadzenia publikuje się po raz pierwszy od 1894 r. pełny tekst „Statutu i programu Związku Stronnictwa Chłopskiego oraz regulaminu zgrupowań Towarzystwa”¹. Niech ten mój skromny przyczynek do historii ZSCh będzie formą uczczenia 100. rocznicy powstania ZSCh. Pragnę podkreślić, że jako wnuk Stanisława Potoczka i jako autor publikacji w *Roczniku Sądeckim* na temat ZSCh, i jako recenzent biogramów jego twórców w *Polskim Słowniku Biograficznym* oraz jako wyłączny dysponent - z woli mego śp. stryja Błażeja Potoczka - rodzinnego archiwum, z którego korzystali bezinteresownie niemal wszyscy autorzy licznych publikacji poświęconych Związkowi Stronnictwa Chłopskiego - mam moralne prawo i obowiązek zapoczątkować jako pierwszy serię nowych publikacji o dziele moich przodków sprzed 100 lat.

Całe moje archiwum, zarówno po śp. Dziadku, jak i gromadzone za własne fundusze, znajduje się w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego w Warszawie. Jest tam m.in. 25 egz. *Związku Chłopskiego*, około 20 wydawnictw źródłowych, w tym cenne opracowanie H.Mościckiego i W.Dzwonkowskiego. I wreszcie blisko 300 fotokopii (formatu 18 x 21 cm) oryginalnych dokumentów.

STATUT I PROGRAM ZWIĄZKU STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO ORAZ REGULAMIN ZGROMADZEŃ TOWARZYSTWA, Gródek, Nakładem Związku. Z drukarni J.Czaińskiego w Gródku 1894.

Statut Towarzystwa politycznego pod nazwą „Związek Stronnictwa Chłopskiego” zatwierdzony przez Wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 21 lutego 1893, L. 13876

& 1. **Nazwa.**

W Galicji i W. Księstwie Krakowskim utworzone będzie towarzystwo polityczne pod nazwą: „Związek Stronnictwa Chłopskiego”.

& 2. **Cel.**

Celem towarzystwa jest popieranie sprawy chłopskiej w myśl następującego programu: Poprawa stosunków prawnych i społeczno - gospodarczych na korzyść chłopów i chłopskiej własności, przy zachowaniu podstaw religijnych, narodowych, państwowych, a więc w sposób legalny czyli dozwolony ustawami państwa austriackiego, oraz zgodny z nauką wiary św. katolickiej dla dobra narodu przez sprawiedliwość do jedności, jednością i pracą do siły. Mianowicie zaś celem towarzystwa jest:

1/ Rozszerzenie poznania i poczucia praw obywatelskich zasadniczymi ustawami państwa poręczonych, tudzież innych praw obywateli austriackich. Obrona tych praw w ogóle, tudzież pouczenie o sposobach legalnej obrony w wypadkach naruszenia tych praw, albo przeszkody w swobodnym wykonywaniu i używaniu tychże.

¹ Drukowany tu tekst źródłowy zaczyna się od strony tytułowej oryginału (s. 1). Na stronie 2. jest wzór deklaracji członkowskiej, następne strony uzupełniają: statut, program i regulamin zgrupowań (od 3 do 15 s. oryginału). Nie poprawiono oryginalnej pisowni; jedyny wyjątek zrobiono w przypadku przyimka „wobec”, w oryginale: „w obec”.

2/ Szerzenie poczucia sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i potrzeby stowarzyszenia, jako najważniejszych środków prowadzących do pomnożenia korzyści i uchylenia wycisku.

3/ Dążenie do zmniejszenia różnych opłat i wydatków i do usunięcia niepotrzebnych opłat i wydatków.

4/ Dążenie do wprowadzenia w ustawodawstwo i praktykę sprawiedliwego rozkładu podatków, oraz zasady równej miarki dla wszystkich przy wymiarze ciężarów publicznych.

5/ Dążenie do wprowadzenia sposobów ułatwiających nabywanie, powiększanie, uporządkowanie i w ogóle podniesienie gospodarstw mniejszych.

&. 3. Sposoby.

Sposoby do osiągnięcia tego celu są:

1/ Rozpowszechnianie pisma uznanego za organ towarzystwa, oraz innych pism i broszur służących celom towarzystwa.

2/ Odczyty, mowy, pogadanki, pouczenie, wzajemna pomoc w sprawach prawnych.

3/ Wpływ prawem dozwolony na wybory gminne, powiatowe, sejmowe, do Rady Państwa i inne.

4/ Zgromadzenia towarzystwa.

5/ Powszechnie i publiczne zgromadzenia (wiece ludowe) w różnych okolicach kraju.

&. 4. Środki materialne.

Środki materialne czerpie towarzystwo z wkładek członków i dobrowolnych datków ofiarowanych dla towarzystwa.

&. 5. Członkowie.

Członkiem towarzystwa może być każdy obywatel austrijski, płci męskiej, wyznania chrześcijańskiego, skoro przez Zarząd przyjętym zostanie. Zarząd może odmówić przyjęcia bez podania powodu.

Wystąpić z towarzystwa każdemu członkowi w każdej chwili wolno, byle zawiadomił o tem Zarząd towarzystwa. Obowiązany jest jednak spłacić wkładkę za ubiegły rok. Członek, który nie zapłacił wkładki za rok ubiegły najdalej w przeciągu 6 miesięcy roku następnego, ma być z listy członków wymazany, choćby wystąpienia swego nie zgłosił. Zarząd ma prawo wykreślić członka, jeżeli tenże szkodzi towarzystwu. Walne zgromadzenie ma prawo mianować członków honorowych i prezesa honorowego.

&. 6. Siedziba towarzystwa.

Siedzibą towarzystwa jest miasto Nowy Sącz.

&. 7. Prawa członków.

Członek towarzystwa ma prawo:

1/ Zabierać głos na zgromadzeniach towarzystwa, stawiać wnioski, głosować, wybierać i być wybranym do Zarządu towarzystwa.

2/ Wprowadzać gości na publiczne zgromadzenia towarzystwa.

&. 8. Obowiązki członków.

Członek towarzystwa obowiązany jest:

1/ płacić roczne wkładki na cele towarzystwa. Wysokość wkładki rocznej może sobie członek sam oznaczać i ogłosić Zarządowi, najniższa jednak wkładka nie może być jedna korona, czyli 50 ct.

2/ popierać cele towarzystwa w miarę zdolności (&. 3) oraz stosować się do statutu i uchwał towarzystwa.

&. 9. Zarząd towarzystwa.

Zarząd towarzystwa składa się z ośmiu przez walne zgromadzenie na jeden raz obranych członków. Zarząd wybiera z pomiędzy siebie prezesa, wiceprezesa, skarbnika i sekretarza i rozdziela inne czynności między swoich członków.

&. 10. Zakres działania Zarządu.

1/ Zarząd podlega Walnemu Zgromadzeniu i wykonuje jego uchwały.

2/ Zwoluje zgromadzenia towarzystwa, oznacza czas i miejsce zgromadzenia, jakoteż prowadzi porządek dzienny.

3/ Rozstrzyga o przyjęciu i wykluczeniu członków.

4/ Prowadzi kasę i zarządza majątkiem towarzystwa.

5/ Przechowuje protokoły zgromadzeń towarzystwa, prowadzi protokół swych posiedzeń i księgę sprawozdań.

6/ Wykonuje kontrolę nad kierunkiem pisma uznanego za organ towarzystwa.

7/ W ogóle ma prawo i obowiązek jako organ kierujący zajmować się wszystkimi sprawami towarzystwa z wyjątkiem tych, które są zastrzeżone walnemu zgromadzeniu.

&. 11. Zgromadzenia towarzystwa.

Zgromadzenia towarzystwa odbywać się będą w miejscowości przez Zarząd na to wybranej i w czasie przez Zarząd oznaczonym. Zgromadzenia towarzystwa są dwojakie:

1/ Walne Zgromadzenie towarzystwa;

2/ pospolite zgromadzenie towarzystwa.

Walne zgromadzenia towarzystwa odbywać się mają zwyczajnie raz na rok. Zarząd może jednak zwołać nadzwyczajne zgromadzenie, kiedy zechce i uzna za konieczne. Nadto zarząd obowiązany jest zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie, gdy tego zażąda na piśmie z podaniem wniosków przynajmniej 1/5 część członków. W tym przypadku Zarząd obowiązany jest ogłosić walne zgromadzenie do 14 dni po otrzymaniu wezwania. Pospolite zgromadzenia towarzystwa zwołuje Zarząd, ilekroć to uzna za stosowne. Ogłoszenia co do odbyć się mających zgromadzeń towarzystwa z podaniem porządku dziennego mają być umieszczone w piśmie uznanym za organ towarzystwa albo w inny sposób do wiadomości członków podane, co do walnych zgromadzeń przynajmniej na 14 dni, co do pospolitych zgromadzeń przynajmniej ośm dni naprzód.

&. 12. Zakres działania walnych zgromadzeń.

Dla walnych zgromadzeń zastrzeżone są następujące sprawy:

- 1/ Sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu, rozprawy i uchwały w tym przedmiocie.
- 2/ Udzielanie albo odmówienie Zarządowi absolutorium z rachunków na wniosek komisji kontrolującej.
- 3/ Wybór Zarządu i komisji kontrolującej na rok następny.
- 4/ Mianowanie członków honorowych i prezesa honorowego.
- 5/ Zmiana statutu.
- 6/ Rozwiązanie towarzystwa i uchwała o użyciu majątku towarzystwa na wypadek rozwiązania. Przedmiotem rozpraw i uchwał walnego zgromadzenia mogą być nadto:
- 7/ Sprawozdania i wnioski Zarządu, tudzież
- 8/ Sprawozdania i wnioski członków, dotyczące się innych spraw wchodzących w zakres działania towarzystwa.

&. 13. Zakres działania pospolitych zgromadzeń.

Do zakresu działania pospolitych zgromadzeń towarzystwa należą sprawozdania i wnioski Zarządu i członków towarzystwa, narady i uchwały w przedmiotach niezastrzeżonych walnym zgromadzeniem i Zarządowi towarzystwa, a to celem wzajemnego porozumiewania się w sprawach należących do zakresu działania towarzystwa.

&. 14. Uprawnienia do udziału w zgromadzeniach towarzystwa.

Do udziału w zgromadzeniach towarzystwa uprawnieni są: członkowie obecni. O ile goście zaproszeni, nie będący członkami towarzystwa, mogą korzystać z prawa dozwolonego udziału w naradach zgromadzeń towarzystwa, rozstrzyga Zarząd względnie przewodniczący zgromadzenia. W żadnym razie udział ten gości w naradach towarzystwa nie może rozciągać się do przedmiotów zastrzeżonych walnym zgromadzeniem &. 12. (1-6).

&. 15. Prawomocność uchwał towarzystwa.

Na zgromadzeniach towarzystwa przewodniczy prezes albo jego zastępca, w razie zaś przeszkody wyznaczony przez zarząd członek towarzystwa. Do prawomocności uchwał potrzeba: dla walnych zgromadzeń obecności przynajmniej 30 członków; dla pospolitych zgromadzeń wystarcza obecność 10 członków po należyтым ogłoszeniu (&. 11.); dla posiedzeń Zarządu obecność przynajmniej 3 członków i prezesa albo jego zastępcy po należyтым zaproszeniu wszystkich członków Zarządu. Wszystkie uchwały i wybory zapadają bezwzględną większością głosów członków obecnych, z wyjątkiem uchwał co do zmiany statutu i rozwiązania towarzystwa 3/4 głosów członków obecnych na walnym zgromadzeniu. Nadto aby wnioski co do zmiany statutu i rozwiązania towarzystwa mogły wejść na porządek dzienny walnego zgromadzenia, potrzeba, aby odpowiednie wnioski przedłożone były na piśmie Zarządowi przynajmniej na 4 tygodnie przed walnym zgromadzeniem. Zarząd zaś obowiązany jest takie wnioski ogłosić w porządku dziennym odbyć się mającego walnego zgromadzenia.

&. 16. Prawomocność pism towarzystwa.

Ogłoszenia i pisma w imieniu towarzystwa wydane powinny być podpisane przez prezesa i jednego członka Zarządu.

&. 17. **Reprezentacja towarzystwa.**

Towarzystwo reprezentuje na zewnątrz prezes.

&. 18. **Komisja kontrolująca.**

Komisja kontrolująca, którą wybiera walne zgromadzenie (&. 12) dla sprawdzenia corocznych zamknięć rachunków Zarządu, składać się ma z dwu członków.

&. 19. **Sąd polubowny.**

Spory wyniknąć mające ze stosunków towarzystwa rozstrzyga sąd polubowny. Każda strona obiera jednego sędziego ci zaś wybierają trzeciego za wspólną zgodą lub losem. Od wyroku sądu polubownego nie ma apelacji.

&. 20. **Rozwiązanie towarzystwa.**

W razie rozwiązania towarzystwa uchwali ostatnie zgromadzenie na co się użyć ma majątek towarzystwa, albo Wydział, gdyby zgromadzenie odbyć się nie mogło. Dobrowolnie towarzystwo tylko wtenczas rozwiązać się może, jeżeli w zawezwaniu na zgromadzenie zamierzone rozwiązanie towarzystwa zostało wyrażone i jeżeli połowa członków, bądźż ustnie na zgromadzeniu bądźż piśmiennie zgodzi się na rozwiązanie.

Program ogólny czyli główne zasady i dążności stronnictwa
chłopskiego.

I. Stronnictwo chłopskie wobec Boga i Kościoła Bożego.

Bóg jest najwyższe dobro a miłość Boga najpierwszym obowiązkiem człowieka, a chwala Boża najwyższym celem naszych czynności. Dlatego i ten nowy początek działania i tę nową przygotowującą się pracę w stronnictwie chłopskim ofiarowujemy na większą chwałę Bożą i zbawienie dusz naszych, aby się spełniły słowa Pańskie: „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkich sił swoich, a bliźniego twego jak siebie samego*” i znów: „*Cokolwiek uczynicie w Imię moje czyńcie*”. Pozostając w jedności ze świętym Kościołem katolickim, który posiada źródło łaski Bożej i skarbnicę zasad wiary i moralności wiecznej, podług przepisów tej świętej wiary postępować i na tej drodze kroczyć mamy, którą nam wskazał Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus, mówiąc: „*Jam jest droga, i prawda i żywot*”. Dla tego też w s p r a w a c h w i a r y ś w i ę t e j jako wiemi katolicy pójdziemy bezwzględnie za głosem Kościoła i prawowitych jego zastępców, pozostawiając wolność sumienia innym wyznaniom.

II. Stronnictwo chłopskie wobec całego narodu, kraju i państwa.

Stronnictwo chłopskie wie, że oprócz spraw włościańskich są sprawy nam wszystkim wspólne, sprawy całego narodu, całego kraju i całego państwa. W tych sprawach chcemy iść z reprezentacją narodu i kraju solidarnie, **zastrzegając sobie głos i wpływ w tej reprezentacji**. Wiemy też, że zdążając do podniesienia naszego stanu, zdążamy też do podniesienia narodu. „*Stan chłopski bowiem, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, jest najdzielniejszą jego siłą*” - napisano już w konstytucji 3 maja.

Wszyscy się na to zgadzają, ale różnie tłómaczą, jak komu potrzeba. Ale nie jest silny stan chłopski, który jest nędzny, a nie jest zdrowy stan chłopski, który jest obojętny na swoje prawa. Obojętność jest bowiem „*g r z e c h e m n i e d b a l s t w a*” nie tylko wobec samego siebie, ale i wobec całego narodu, gdyż prowadzi do nowych grzechów, a mianowicie daje sposobność naruszenia praw, które nie są strzeżone, a znów na odwrót rodzi

cichą, bo bezsilną zawiść. Tak grzech rodzi inne grzechy i zatruwa całe społeczeństwo. Dlatego nie jest zdrowy nasz stan włościański, nie jest zdrowe nasze całe społeczeństwo. A stronnictwo chłopskie, które sposobi obronę stanu chłopskiego, jest **jakoby lekarstwem na uzdrowienie naszych stosunków**, a ostatnim jego wynikiem będzie **pokój i zgoda**, czyli tak zwana **harmonia w narodzie**.

III. Stronnictwo chłopskie wobec innych stanów i kurjy.

Wobec innych stanów zajmujemy stanowisko życzliwe. Gotowi jesteśmy do porozumienia się we wszystkich sprawach, bo stany są jakoby bliscy sąsiedzi, jeden drugiego powinien wspierać w dobrych zamysłach, a zapobiegać szkodliwym, a zawsze pilnować „swej słusznej sprawy”. Bo jeśli między rodzonymi braćmi to jest potrzebne, to tem bardziej między różnymi stanami.

Warujemy sobie jednak dla naszego stanu **równą godność obywatelską** podług praw Boskich i ludzkich. Różne są godności osobiste podług urzędu, rozumu i majątku przed ludźmi i podług uczciwości przed Panem Bogiem, ale jedna jest **godność ludzka i obywatelska**. Do godności ludzkiej nie podnieśliśmy się sami, ale podniesieni zostaliśmy łaską Pana Boga naszego, który nas stworzył i odkupił swoją śmiercią krzyżową, który wszystkich jednako umiłował i jednako uczynił uczestnikami królestwa swojego. Tak samo i godność nasza obywatelska jest **jedna i nie gorsza jest wszystkie stopnie szlachectwa**. Tak więc i my nic gorszego nie jesteśmy od innych obywateli, tem bardziej, że na nas to polega potęgą i obrona państwa. Taką jest nasza równość!

IV. Stronnictwo chłopskie wobec rządu.

Dla Tronu wierni, jesteśmy w poszanowaniu dla władzy, która strzeże porządku i bezpieczeństwa osób i mienia i czuwa nad wykonaniem praw każdemu się należących. Żądamy, ażeby urzędy pełniły swój obowiązek bez względu na osoby przy wykonywaniu ustaw.

Spodziewamy się również, że zapowiedziane w mowie od Tronu wystąpienie rządu przeciw wyyskowi, przeprowadzi sposoby ochrony słabszych i nieporadnych przed silniejszymi - i że przedsięwzięmie środki do podniesienia stanu chłopskiego, jak to czyni. n. p. rząd pruski przez wprowadzenie banków rentowych.

V. Stronnictwo chłopskie wobec innych stronnictw, czyli polityka stronnictwa chłopskiego.

Jest rzeczą pewną, że interes mniejszej własności, inny jest, aniżeli n. p. interes większej własności, a interes większej własności jest niefaż sprzeczny z interesem chłopskiej własności, n. p. z powodu ciężarów gminnych, drogowych itd. A że każdy ciągnie w swoją stronę, tak i stronnictwo w Sejmie i po za Sejmem każde ciągnie w swoją stronę, tak i stronnictwo w Sejmie i po za Sejmem każde ciągnie w swoją stronę, więc i my w naszych sprawach musimy się wziąć za ręce. Bo jak się nie weźmiemy do tego, to któż się weźmie? W o p i e k u ń s t w o t y l k o g ł u p i w i e r z y, bo mamy dowody opieki z dawnych czasów i teraz. Nie opieki nam też potrzeba, ale obrony!

K o c h a j m y s i ę, a l e r a c h u j m y s i ę! Taki dobry nasz interes, jak każdy inny. W pierwszym rządzie żądamy **sprawiedliwego rozkładu ciężarów, równej miarki dla wszystkich bez względu na stany i osoby**. Dzisiejsze ustawy krajowe, jako to gminna, o obszarach dworskich, grogowa, o konkurencji kościelnej i szkolnej **muszą być zmienione**, bo przyznają r ó ż n e wolności jednaj własności na niekorzyść chłopskiej własności, a to jest nowe poddaństwo, ju. łaństwo chłopów, ale poddaństwo chłopskiej własności.

A jeżeli **kto z poza stanu chłopskiego** czuje naszą słuszną sprawę, **niech się połączy z naszym stronnictwem włościańskim**. A cel stronnictwa włościańskiego jest taki: Obrona chłopskiego interesu, obrona chłopskich gospodarstw albo polityka gospodarska, ekonomiczna własności mniejszej.

W szczególności zaś trzeba nam się starać:

1/ Chronić własność chłopską od upadku i od obcych a nieprzyjaznych żywiołów, zwolnić ją od nadmiernych a niesłusznym ciężarów, bronić od wszelkich nadużyć i wszelkich wyzysków,

2/ ułatwić sposoby wzrostu, rozszerzenia i pomnożenia własności chłopskiej.

VI. Stronnictwo chłopskie samo w sobie.

Podstawą stronnictwa chłopskiego jest własna praca, oświata i łączność albo wzajemna pomoc. Pracować trzeba wszędzie, a najpierw zacząć od siebie w gminie, w powiecie i wszędzie, gdzie się rozchodzi o interes chłopski, pracować i łączyć się.

Najważniejszą jednak rzeczą w stronnictwie jest jedność i solidarność, bo tylko w jedności jest siła, a bez jedności jesteśmy tyle co nic. W jedności muszą być posłowie ze swymi wyborcami, a wyborcy z posłami. Poseł chłopski ma być nie tylko człowiek rozumny ale pewny i zaufany, ma być jedna dusza i jedno serce ze swymi wyborcami i musi ciągnąć nie na swoją ale na chłopską stronę, dlatego musi być ze stronnictwa chłopskiego. Wszyscy zaś posłowie ze stronnictwa chłopskiego muszą być w jedności ze sobą i mają czuwać wspólnie nad sprawami całego stanu chłopskiego.

W nich musi być dowództwo stronnictwa chłopskiego. Członkowie rady powiatowej mają się połączyć w stronnictwo włościańskie powiatowe, od spraw chłopskich powiatowych. Tak będzie jedność w stronnictwie włościańskim.

Krótko węzłowato 6 jest zasadniczych punktów stronnictwa chłopskiego:

1 i 2/ Bóg i święta wiara i Ojczyzna.

3/ Wobec innych stanów równość.

4/ Dla Tronu wierność a poszanowanie dla władzy.

5/ Wobec innych stron i stronnictw obrona własności chłopskiej.

6/ W samem stronnictwie jedność.

W pierwszych 4 punktach jest podstawa, a w piątym i szóstym punkcie jest wskazane działanie czyli polityka stronnictwa chłopskiego.

Regulamin Zgromadzeń Towarzystwa.

&. 1. Zgromadzenie Towarzystwa.

Każde zgromadzenie Towarzystwa, choćby przez Zarząd ogłoszone zostało jako publiczne i jako takie oznajmione było Władzy, może w całości albo w części odbyć się poufnie, tj. ograniczyć się tylko na członków Towarzystwa, jeżeli tego wymaga porządek obrad, albo inne ważne powody. Zarządzenie takie należy do władzy przewodniczącego zgromadzenia.

&. 2. Przewodnictwo zgromadzenia.

Zgromadzenie zagaja przewodniczący zgromadzenia. powołuje jednego albo dwu członków za sekretarzy dla spisywania protokołu obrad z powziętych uchwał, prowadzi obrady nad przedmiotami porządku dziennego, oraz przestrzega porządku zgromadzenia. Na utrzymaniu powagi przewodnictwa zasadza się powaga zgromadzenia, a tę powagę

utrzymać jest obowiązkiem wszystkich członków. Gdyby zaś zarządzeń przewodniczącego dotyczących się utrzymania porządku w zgromadzeniu nie słuchano, ma przewodniczący prawo zgromadzenie zamknąć.

&. 3. Porządek dzienny.

Sprawy daje przewodniczący pod obrady jedną po drugiej w porządku ogłoszonym. Przedmioty obrad, których poprzednio szczegółowo nie ogłoszono, następują po sobie w porządku takim, jak je ogłoszono do stołu przewodniczącego, co sekretarz notuje.

&. 4. Rozprawa.

Jedynie przewodniczący ma prawo udzielania głosu, bez jego zezwolenia nie wolno nikomu głosu zabierać. Przewodniczący ma czuwać, aby mówcy trzymali się przedmiotu i nie odbiegali od rzeczy, w razie przeciwnym przywołuje mówcę do porządku, a gdyby mówca uporczywie mówił nie do rzeczy, ma mu zagrozić odebraniem głosu, a gdyby i to nie skutkowało, może mu głos odebrać. Gdyby mowa zawierała wyrazy bezprawne, przewodniczący ma obowiązek mówcy to wytknąć.

&. 5. Porządek w rozprawie.

Gdy przystępuje się do jakiego przedmiotu, to przewodniczący udziela najpierw głosu wnioskodawcy, względnie sprawozdawcy. Potem otrzymują głos mówcy w takim porządku, jak się do głosu zapisali. Przytem należy uważać, aby ile możliwości przemawiano na przemian tj. przeciw i za przedłożeniem. W tym samym przedmiocie nie wolno jednak więcej jak dwa razy przemawiać, z wyjątkiem krótkiego sprostowania wypadków. Wnioskodawcy, względnie sprawozdawcy przysługuje ostatnie słowo.

&. 6. Głosowanie.

Po zamknięciu rozprawy nad jakimś przedmiotem, zarządza przewodniczący głosowanie. Sposób głosowania zależy od niego, wolno jednak żądać głosowania imiennego.

&. 7. Wnioski członków.

Wnioski członków nie umieszczone na porządku dziennym przechodzą pod obrady po ukończonej rozprawie nad przedmiotami porządku dziennego, w porządku jak były zgłoszone do stołu przewodniczącego. Treść wniosku ma być podana ile możliwości na piśmie. Przed przystąpieniem do rozprawy nad podanym w ten sposób wnioskiem, przewodniczący zapytuje zgromadzenie, czy życzy sobie otwarcia rozprawy nad wnioskiem. Gdy przynajmniej 1/3 część obecnych członków oświadcza się za wnioskiem, rozprawa zostaje otwarta. W razie przeciwnym wniosek ten samem przekazany zostaje Zarządowi do odpowiedniego postąpienia i sprawozdania na najbliższym Walnym Zgromadzeniu jeśli wniosek nie będzie przez wnioskodawcę cofnięty.

&. 8. Zamknięcie zgromadzenia.

Z wyczerpaniem przedmiotu obrad, albo gdyby zgromadzenie z innych powodów musiało być zamknięte, ogłasza przewodniczący zgromadzenie jako zamknięte, zamyka protokół swoim podpisem obok podpisu sekretarza i oddaje Zarządowi.

&. 9. Protokoły zgromadzeń.

Protokoły zgromadzeń przechowuje Zarząd, mianowicie osobno protokoły Walnych Zgromadzeń, a osobno protokoły pospolitych Zgromadzeń.

&. 10. Regulamin obrad Zarządu.

Regulamin obrad Zarządu uchwała sobie Zarząd.

DZIAŁALNOŚĆ PROCZECHOSŁOWACKA W POLSKICH CZĘŚCIACH SPISZA I ORAWY W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Po zakończeniu I wojny światowej i po powstaniu Polski i Czechosłowacji, oba te sąsiadujące ze sobą państwa znalazły się w konflikcie granicznym. Dotyczył on zamieszkałego w większości przez Polaków Zaolzia, a także podzielonych granicą historycznych krain: Spisza i Orawy, zamieszkałych przez górali nie mających wyraźnie wykształconej świadomości narodowej i mówiących gwara zbliżoną do języka polskiego. Strona polska nie zadawała się dotychczasową granicą między Galicją i Węgrami, również lokalni działacze posiadający polską świadomość narodową i opowiadający się za przynależnością Spisza i Orawy do Polski. Działacze ci, z których jako szczególnie aktywnych należy wymienić Wojciecha Halczyzna ze Spisza oraz Piotra Borowego i ks. Ferdynarda Machaya z Orawy, wspomagani przez wybitnych ekspertów: geologa, profesora Akademii Górniczej w Krakowie, Walerego Goetla, profesora historii średniowiecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, Władysława Semkowicza i innych uczonych, skupieni najpierw w Komitecie Plebiscytowym, następnie Komitecie Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala, prowadzili szeroko zakrojoną akcję propagandową, m.in. na konferencji pokojowej w Wersalu. Działalność ta została szczegółowo przedstawiona w literaturze naukowej i pamiętnikarskiej¹.

Sprawa przynależności Spisza i Orawy miała być rozstrzygnięta drogą plebiscytów, do których jednak nie doszło, gdyż pod naciskiem mocarstw zwycięskiej Ententy, zawarty został 10 lipca 1920 r. układ polsko - czechosłowacki w Spa, w wyniku którego podzielono sporne obszary między oba państwa. Układ ten był niekorzystny dla Polski, która uzyskała 13 wsi

¹ Z najważniejszych opracowań należy wymienić: W. Semkowicz, O Spisz, Orawę, Czadeckie, *Wierchy*, r.8, Kraków 1930, s. 4-27; W. Goetel, Dziesięciolecie przyłączenia Spisza i Orawy, *Wierchy*, r.8, Kraków 1930, s. 27-47; F. Machay, *Moja droga do Polski*, Kraków 1923; A. Szklarska-Lohmanowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918-1945*, Kraków 1967; E. Orłof, Stosunki polsko-słowackie w latach 1919-1937, *Rocznik naukowo-dydaktyczny WSP w Rzeszowie. Historia* 2/37 z 1978, s. 117-134; *Polska działalność polityczna, dyplomatyczna i kulturalna w Słowacji w latach 1919-1937*, Rzeszów, 1984; J. Berghauzen, Stosunki polsko-słowackie w latach 1938-1947, *Przegląd Historyczny*, t.XLVI, W-wa 1975, s. 412-442; A. Bartlova, Slovensko-polske ozťahy v rokov 1919-1938, *Historicky Casopis*, r.XX. 1972, z.3, Bratislava 1972, s. 363-383; Z. Goetel, Z geografii historycznej południowej rubieży państwa polskiego od strony Spisza i Szarysza, *Rocznik Sądecki*, t.XII, Nowy Sącz 1971, s. 371-386; K. Jablonka, Zmiany granicy na Spiszu i Orawie w latach 1918-1945, w: *Podhale w czasie okupacji 1939-1945*, Warszawa 1972, J. Zieliński, Spisz i Orawa w latach 1918-1945, w: *Podhale* s. 157-184; J. Kupliński, *Polsko-czechosłowackie kontakty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 r.*, Gdańsk 1977; *Stosunki polsko - czesko - słowackie w latach 1918-1945*, pod red. E. Orłof, Rzeszów 1992.

na Spiszu i 14 na Orawie, podczas gdy do Czechosłowacji przyłączono 44 wsie¹. Na obszarze przyłączonym do Polski zamieszkiwało około 30.000 mieszkańców. 5 czerwca 1924 r. nastąpiło wyrównanie granic, w wyniku którego Polska uzyskiwała pozostawioną po stronie czechosłowackiej część wsi Lipnica Wielka wraz z częścią południowego stoku Babiej Góry, a odstąpiła południowemu sąsiadowi wsie: Suchą Górę i Głodówkę².

Po ustaleniu się granicy polsko - czechosłowackiej na tym odcinku w Polsce nadal prowadzona była działalność zmierzająca do budzenia polskiej świadomości narodowej w częściach Spisza i Orawy należących do Czechosłowacji, głównie w ramach Towarzystwa Kresów Południowych, następnie Towarzystwa Kresów Zachodnich i Południowych³.

Tymczasem sytuacja wyglądała paradoksalnie, co wykazały prowadzone badania, gdyż w części Orawy i Spisza przyłączonej do Polski występowało mniejsze uświadomienie narodowe polskie niż na polskim Spiszu i Orawie, zaś w częściach słowackich tych ziem było odwrotnie.

Właśnie wśród ludności posiadającej niesprecyzowane lub wyraźnie określone słowackie poczucie narodowe prowadzona była nie tylko w okresie plebiscytowym, ale i w całym okresie międzywojennym, agitacja proczechosłowacka, zmierzająca do przyłączenia tych terenów do Czechosłowacji.

Działalność ta nie doczekała się dotychczas opracowań, stąd autor pokusił się o przedstawienie jej, z podaniem niektórych przykładów świadczących o żywej w okresie międzywojennym orientacji proczechosłowackiej w przyłączonych do Polski częściach Spisza i Orawy.

Z pewnością wpływ na taką orientację miały względy gospodarcze. Te historyczne krainy przedzielone zostały granicą państwową, która znacznie utrudniała, a czasem nawet uniemożliwiała kontakty gospodarcze między Spiszakami i Orawianami po obu stronach granicy, tym bardziej, że miasteczka północnosłowackie stanowiły rynek zbytu produktów rolnych wytwarzanych we wsiach spiskich i orawskich. Zostały przerwane gospodarcze powiązania trwające od setek lat. Granica państwowa często oddzielała mieszkańców polskiej części Spisza od gruntów ornych i hal, położonych po stronie słowackiej⁴. Tymczasem władze czechosłowackie w różnych okresach blokowały dostęp do pól i hal, np. w 1935 r. zamknęto dostęp do hal mieszkańcom wsi Rzepiska, Czamej Góry i Jurgowa⁵.

Działania administracji czechosłowackiej i propaganda kierowana z Czechosłowacji, szczególnie w okresie plebiscytowym, ale i późniejszym, musiała mieć wpływ na nastawienie ludności północnych części Spisza i Orawy. Polska prasa podkreślała, że administracja czechosłowacka stara się te tereny „szcehizować” przez oderwanie od wpływów polskich. Mieszkańcom południowej, słowackiej części Spisza i Orawy zabroniono wyjazdów do Polski, nawet na tradycyjne odpusty do Kalwarii Zebrzydowskiej⁶. Ludność przygranicznych terenów Spisza i Orawy musiała znajdować się w niepewności wobec faktu, że miały miejsce korekty

1 E. Orłof, *Polska działalność*, s. 50-51. W obecnej strukturze administracyjnej na polskim Spiszu znajduje się 14 wsi. Są to: Niedzica, Falsztyn, Kacwin, Łapsze Niżne, Łapsze Wyżne, Łapszanka, Dursztyn, Frydman, Krempachy, Nowa Biata, Trybsz, Czarna Góra, Rzepiska i Jurgów. W obecnym układzie wsi orawskich jest 14. Są to: Jablonka, Orawka, Podwilk, Podsarnie, Harkabuz, Podszkle, Bukowina, Piekielnik, Chyżne, Lipnica Wielka, Lipnica Mała, Zubrzyca Dolna, Zubrzyca Górna.

2 E. Orłof, *Polska działalność*, s. 51; K. Jablonka, *Zmiany granic*, s. 165.

3 E. Orłof, *Polska działalność*, s. 57-58.

4 *Gazeta Podhalańska* nr 24 z 13.X.1935.

5 Tamże.

6 *Piast* nr 9 z 2.III.1919, *Ilustrowany Kurier Codzienny* nr 92 z 2.IV.1920 r.

granic (w 1924 i 1938 r.) i próby zmiany granicy (projekt wymiany wsi Niedzicy i Kacwina w zamian za Jaworzynę Spiską). W orawskiej Lipnicy Wielkiej - po wyznaczeniu granic w 1920 r. - 2/5 wsi znalazło się po stronie słowackiej i było odcięte od reszty wsi (od kościoła i szkoły), prowadzono więc agitację za przyłączeniem wsi do Czechosłowacji, tymczasem w 1924 r. słowacką część przyłączono do reszty wsi: sprawę więc załatwiono niepomyślnie dla optujących za Czechosłowacją.

Już w 1919 r. prasa polska przyznaje, że na omawianych terenach działają czechofile, opowiadający się za przyłączeniem całego Spisza i Orawy do Czechosłowacji i w niektórych miejscowościach, np. w Jablonce (orawskiej) zwalczają zaciekłe działaczy polskich¹. O negatywnym stosunku do państwa polskiego mówią sprawozdania polskich władz policyjnych z 1921 r. Sprawozdania te donoszą, że ludność ta wołałaby należeć do Czechosłowacji, gdyż ciąży gospodarczo do tego kraju².

Mamy też szereg innych przykładów działalności w północnych częściach Spisza i Orawy orientacji proczechosłowackiej. W dniu 21 maja 1921 r. mieszkańcy gmin północnego Spisza wystąpili przed Komisją Delimitacyjną w Jurgowie z żądaniem przyłączenia zamieszkałych przez nich terenów do Czechosłowacji. Zgłoszono w tej sprawie rezolucje na specjalnie zorganizowanych wiecach, wznoszono okrzyki na cześć rządu czechosłowackiego³. O sympatiach proczechosłowackich donosi pismo czechosłowackiego Ministerstwa Obrony Narodowej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 3 stycznia 1920 r., które podkreśla nieprzychylny stosunek ludności do miejscowych Orawian uznających się za Polaków⁴. We wsiach spiskich: Czarna Góra, Rzepiska, Trybsz, Kacwin i Jurgów mieszkańcy powstrzymywali się od udziału w wyborach sejmowych w 1922 r., w całym zaś powiecie spisko - orawskim głosowało 4429 osób, czyli tylko 37 % uprawnionych do głosowania⁵.

Agitacja za oderwaniem się od Polski, z czasem słabnąca uprawiana była nadal przez „jednostki uprawiające politykę czechofilską” - jak określały to władze polskie, które nazywały w ten sposób zwolenników Czechosłowacji⁶ w orawskim Chyżnem. „Czechofile” z naczelnikiem gminy Parlem starali się usunąć proboszcza ks. Eugeniusza Sikorę, aktywnego działacza polskiego i chcieli sprowadzić ks. Gwizdasza, którego sprawozdania policyjne nazywały „wrogiem polskości i agitatorom czeskim”⁷.

Trzeba podkreślić, że aktywnymi działaczami proczechosłowackimi byli miejscowi proboszcze, z pochodzenia Słowacy, bądź nawet pochodzący z polskiego Spisza i Orawy, ale posiadający słowacką świadomość narodową. Jako przykład może posłużyć ks. Stefan Hattiar, proboszcz w Jablonce i dziekan orawski, pochodzący z Rużenberoku⁸. Akcje propagandową na rzecz Czechosłowacji rozwijał pochodzący z Trybsza ks. Franciszek Mosh, proboszcz w Krempachach, wcześniej w Jurgowie. Zachęcał on swych parafian do bojkotu

1 *Głos Narodu* nr 291 z 28.XI.1919.

2 *Archiwum Państwowe w Krakowie* (dalej: *APKŃ*), zespół akt *Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Krakowie* (dalej: *KWPPKŃ*), 133, Sprawozdanie sytuac. miesięczne za m-c październik 1921.

3 *APKŃ, KWPPKŃ* 133, Sprawozdanie sytuac. za m-c czerwiec 1921 r.

4 Centralne Archiwum Państwowe w Bratysławie zesp. PR 2999, 455/1-2, karton 75.

5 *APKŃ, KWPPKŃ* 133, sprawozdanie sytuac. mieś. za m-c. październik 1922; T. W. Rzepeccy, *Sejm i Senat 1922-1927*, Warszawa 1927, s. 280-281.

6 *APKŃ, KWPPKŃ* 133, Sprawozd. sytuac. mieś. z r. 1922.

7 Tamże.

8 *Gazeta Podhalańska* nr 48 z 27.XI.1921.

9 *APKŃ, UWKŃ* 277, sprawozd. sytuac. mieś. za m-c styczeń 1932.

wyborów w 1922 r. Utrudniał pracę polskim nauczycielom, prowadził młodzież na msze, podczas których śpiewano po słowacku, kolportował słowackie kalendarze i modlitewniki¹.

Innym aktywnym agitatorom słowackim był ks. Józef Swistek, proboszcz w Niedzicy, który na początku lat 30 - tych prowadził agitację z ambony, sprowadzał spowiedników ze Słowacji, żeby parafianie spowiadali się w tym języku². Księża o słowackiej świadomości narodowej starali się, czy nawet zmuszali parafian do posługiwania się językiem słowackim, wygłaszając kazania po słowacku, sprowadzając książki, modlitewniki, śpiewniki i kalendarze w tym języku ze słowackiego wydawnictwa Towarzystwa św. Wojciecha. Ksiądz zmuszał parafian do używania języka słowackiego w nabożeństwach, zaś gdy wierni śpiewali po polsku przerywał z gniewem nabożeństwo³. Księża słowaccy na terenach przyłączonych do Polski związani byli z partią słowackich autonomistów - „ludaków”, u których mieli poparcie i z pewnością nie byli „czechofilami” - jak określają sprawozdania policyjne, nie rozróżniające między Czechami i Słowakami. Ale nawet przywódca „ludaków”, ks. Andrzej Hlinka, który nie był bynajmniej nastawiony antypolsko jeszcze w 1938 r. wysłał kartkę pocztową do proboszcza orawskiego Podwilka zatytułowaną „Dostojny r. Farsky Urad Podvilk, Galicja, Okupovana Orava”⁴

Władze polskie starały się przeciwstawić tej akcji. Starosta powiatowy w Nowym Sączu, pismem z dnia 2 grudnia 1926 r., żądał od polskich księży pomocy w ograniczaniu napływu literatury religijnej w języku słowackim, co spotkało się z oburzeniem ze strony słowackiej⁵. Po zawarciu konkordatu ze Stolicą Apostolską w 1925 r. i ustanowieniu w kraju nowej organizacji kościelnej, parafie przyłączonych do Polski części Spisza i Orawy, należące dotychczas do diecezji spiskiej, znajdującej się w północnej Słowacji, przyłączono do diecezji krakowskiej, ustanawiając 2 dekanaty: spiski i orawski. Chciano te tereny zintegrować z Podhalem, dlatego włączono także niektóre wsie podhalańskie, np. do dekanatu spiskiego: Harklową, Maniowy, Łopuszną i Sromowce Wyżne⁶.

Władze kościelne w Krakowie obsadzały stopniowo parafie tych dekanatów księżmi polskimi, pochodzącymi z Podhala, bądź innych części diecezji krakowskiej i w 1931 r. większość stanowili tu Polacy⁷. W ramach polityki integracyjnej władze polskie zlikwidowały w 1925 r., istniejący tu od 1920 r., powiat spisko - orawski (z siedzibą władz w Nowym Targu) i włączyły te tereny do powiatu nowotarskiego⁸.

Istotnie, te wysiłki władz polskich musiały przynieść jakieś rezultaty, bowiem w następnych latach w sprawozdaniach władz wojewódzkich i policyjnych, mniej jest informacji na temat działalności zwolenników orientacji proczechosłowackiej na omawianym terenie. Znajdziemy w nich uwagę, że „ogół mieszkańców pogodził się już z istniejącym stanem rzeczy i zaczyna powoli odnosić się przychylnie do państwa polskiego”⁹. Jednak i w końcu lat dwudziestych i na początku lat trzydziestych spotkać można informacje o akcji „czechofils-

1 APKr, Akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego (dalej: UWKr) 266, sprawozd. sytuac. mies. za m-c styczeń 1924; E. Orlof, *Polska działalność*, s. 55-56. O działalności swojej ks. Mosz napisał książkę; zob. F. Mosz, *Roky 1918-1939 na severnon Spisi*, Bratislava 1944.

2 APKr, UWKr 277, sprawozd. situac. mies. za m-c styczeń 1932.

3 F. Machay, *Moja droga*, s. 178; E. Orlof, *Polska działalność*, s. 56.

4 J. Berghauzen, *Stosunki polsko - słowackie*, s. 412.

5 E. Orlof, *Polska działalność*, s. 57.

6 Zob. *Elenchus Venerabilis Cleri Archidioeceseos Cracoviensis pro Anno Domini 1926*, Cracoviae 1931; także *Elenchus* za rok 1931 i 1939.

7 Tamże.

8 Zob. Rozporządzenie nr 441 Rady Ministrów z 27 maja 1925 r. Dz. U.R.P nr 63 z 27.VI.1925 r.

9 APKr, KWPPKr 133, sprawozd. situac. mies. za m-ce: sierpień i wrzesień 1922 r.

kiej". W 1929 r. mieszkaniec Trybsza, Jan Zygmunt, rozpowszechniał czeskie (czy słowackie?) czasopisma nie mające debituoraż wiadomość, że w niedługim czasie ZSRR, Niemcy i Czechosłowacja wypowiedzą Polsce wojnę, co spowoduje nowy rozbiór Polski, w wyniku którego tereny Spisza i Orawy przypadną Czechosłowacji. Żona wymienionego Jana Zygmunta namawiała rodziców synów odbywających służbę wojskową do dezercji z wojska¹.

Tuż przed przyłączeniem do Polski skrawków Spisza i Orawy w październiku 1938 r. w wsiach spiskich należących do Polski prowadzona była agitacja za przyłączeniem polskiego Spisza do Słowacji². Tymczasem w tymże miesiącu Słowacja, która uzyskała autonomię, zgodziła się zaspokoić polskie żądania terytorialne: na mocy układu podpisanego w Zakopanem 30 listopada 1938 r., Polska uzyskała obszar 226 km. kwadr. z 3200 mieszkańcami, w którym znalazły się orawskie wsie - Głodówka i Sucha Góra na Spiszu, Leśnica oraz część Tatr Jaworznińskich z wsiami: Jaworzyną Spiską i Podspadami³.

Ten fakt spowodował nie tylko upadek tendencji polonofilskich, ale i wzmógł wrogość ze strony Słowaków zamieszkałych w Polsce do tego kraju. Proboszcze z terenów przyłączonych do Polski: ks. Stefan Curyłło z Leśnicy i ks. Józef Petryk z Głodówki organizowali manifestacje ludności i akcje protestacyjne przeciw przyłączeniu⁴. Na zamku w Jaworzynie Spiskiej, który stał się rezydencją prezydenta Ignacego Mościckiego na początku stycznia 1939 r., pojawił się napis: „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi”⁵.

1 września 1939 r. wraz z wojskami niemieckimi do Polski wkroczyły oddziały sprzymierzonej z III Rzeszą „wasalnej Słowacji”, której Niemcy hitlerowskie zezwoliły na przyłączenie Spisza i Orawy będącego dotychczas w granicach Polski. Odtąd powrócono do granicy sprzed 1920 r., którą przywrócono po klęsce Niemiec i zakończeniu II wojny światowej.

1 *APKr, UWKr* 269, sprawozd. sytuac. tygodniowe z 30.III.1929 r.

2 Centralne Archiwum Państwowe w Bratysławie, zesp. KU Prez.PIV, karton 265.

3 J. Berghauzen, *Stosunki polsko - słowackie*, J. Zieliński, *Spisz i Orawa*, s. 170; Z. Goetel, *Z geografii historycznej* s. 386.

4 *APKr, UWKr* 268, sprawoz. sytuac. tygodn. z 14 stycznia 1939 r.

5 J. Berghauzen, *Stosunki polsko - słowackie*, s. 414.

FRANCISZEK LAWITSCHKA - KAT STAREGO SĄCZA

W dniach 25 - 27 marca 1954 roku przed krakowskim Sądem Wojewódzkim na sesji wyjazdowej w Nowym Sączu - toczył się proces przeciwko Franciszkowi Lawitschce, hitlerowskiemu zbrodniarzowi, działającemu podczas okupacji hitlerowskiej na terenie Starego Sącza¹. Jeszcze przed rozpoczęciem rozprawy opinia publiczna - w licznych listach do władz - domagała się, aby proces odbył się w Starym Sączu, w sali kina „Poprad” i był transmitowany przez lokalny radiowęzeł na całe miasto. Podczas tamtych kilku marcowych dni przed sądem przewinęło się 60 świadków, ofiar Lawitschki lub członków rodzin pomordowanych, aresztowanych, pobitych. Kim był człowiek, którego proces wywołał tyle emocji?



Franciszek Lawitschka

Franciszek Lawitschka urodził się 29 kwietnia 1899 roku jako syn Franciszka i Anny Hammer w miejscowości Teplice (obecnie Czechy) w rodzinie niemieckiej². W 1918 roku przybył wraz z rodzicami do Polski i osiedlił się w Starym Sączu. Tutaj też zaczął pracować przy budowie mostu nad Popradem. W 1920 roku ożenił się z mieszkanką Starego Sącza, zaś w 1926 roku przyjął obywatelstwo polskie i rozpoczął pracę w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. Należał do organizacji „Sokół”, „Strzelec”, „Bratnia Pomoc Kolejowa”, w których działał aktywnie: był członkiem Zarządu „Sokoła”. Nadchodzi 1 września 1939 roku. I wtedy okazuje się, że ten „porządny” starosądeczaniec, nie mający dotąd zatargów sąsiedzkich, czynny działacz polskich organizacji społecznych, zmienił się całkowicie. Nagle poczuł się Niemcem, panem życia i śmierci swoich kolegów i sąsiadów. Jego kariera w hitlerow-

¹ Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej (dalej: Archiwum GKZBpNP - IPN), Zespół SW Kr 40, k. 143.

² Archiwum GKZBpNP - IPN, Zespół SW Kr 40, k. I i dalsze.

skiej machinie administracyjnej przebiegała błyskawicznie. We wrześniu 1939 roku został tłumaczem przy komendancie miasta Starego Sącza, a od połowy 1940 roku tłumaczem w gestapo w Nowym Sączu. W 1940 roku został mianowany komendantem policji porządkowej w Starym Sączu. Do pomocy miał 4 policjantów - w tym 3 przedwojennych. Funkcję komendanta sprawował z takim sadyzmem, że zyskał miano kata Starego Sącza, stając się postrachem mieszkańców miasteczka. Jako gorliwy pomocnik hitlerowców mordował, rabował, osobiście torturował aresztowanych. A przecież byli to jego znajomi, sąsiedzi, koledzy z pracy. Zaareztował około 100 Polaków, których osobiście eskortował do gestapo do Nowego Sącza. Większość z nich zginęła w obozach koncentracyjnych. Organizował także oblawy na młodzież starosądecką na wywóz na roboty przymusowe do Rzeszy. Stosował przy tym takie podstępny jak łapanki w niedzielę przed kościołem po nabożeństwie czy w nocy z domów.

Okrucieństwo Franciszka Lawitschki osiągnęło apogeum w odniesieniu do ludności żydowskiej Starego Sącza. W miasteczku do września 1939 roku zamieszkiwało tysiąc stu Żydów, natomiast w czasie okupacji liczba ich wzrosła, ponieważ z okolicznych wiosek zaczęto przesiedlać ludność żydowską do Starego Sącza. Kiedy w 1940 roku wydano szereg drastycznych zarządzeń dyskryminacyjnych i skonfiskowano Żydom majątek ruchomy i nieruchomości - Lawitschka stał się właścicielem żydowskiej restauracji odebranej Salomei Finderowej. Przed wojną był to elegancki lokal, położony w pobliżu Rynku, którego specjalnością były lososie i pstrągi. Wyrzucona z domu i pozbawiona dobytku Salomea Finderowa tułała się po okolicy, póki nie trafiła do getta w Nowym Sączu. Latem 1942 roku jej tragedia dopełniła się w obozie zagłady. Wraz z zamknięciem Żydów w getcie nowosądeckim i akcjami likwidacyjnymi okolicznych gett, Lawitschka rozpoczął polowania na ukrywających się w okolicy Żydów. Latem 1943 roku, na skutek donosu o pojawieniu się trzech Żydówek na przedmieściach Starego Sącza, Lawitschka ruszył w pościg. Odnalazł je, gdy odpoczywały na brzegu Popradu i tam je zastrzelił. W miesiąc później na dziedzińcu aresztu gminnego w Starym Sączu brał udział w egzekucji 3 osób narodowości żydowskiej. Tam też zastrzelił Żydówkę przywiezioną z Barcic. Głośnym echem odbiła się sprawa zastrzelenia przez Lawitschkę mieszkańca Starego Sącza - Stanisława Trystuły. Miało to miejsce 4 marca 1944 roku podczas aresztowania Stanisława Trystuły przez funkcjonariuszy gestapo w obecności Lawitschki¹. Nie zastawszy Trystuły w domu, a znając dobrze miejscowe stosunki Lawitschka zaprowadził Niemców do domu teściowej Trystuły, gdzie poszukiwany akurat się ukrywał. Na widok Niemców rzucił się do ucieczki, podczas której został zastrzelony przez Lawitschkę. Lawitschka nie pozwolił zrozpaczonej żonie pochować zwłok męża i zabronił grabarzowi wskazać miejsce pogrzebania ofiary. Dopiero po wojnie Zofia Trystuła dowiedziała się, gdzie został pochowany jej mąż.

W czerwcu 1944 roku Lawitschka wraz z wycofującymi się rodzinami niemieckimi uciekł do swojego rodzinnego miasta, do Telpic, gdzie zatrzymał się u ojca. Widać ziemia paliła mu się pod nogami, gdyż w 1945 roku wyjechał do Jeny do Niemiec. Tutaj został aresztowany i wydany władzom polskim we wrześniu 1953 roku.

Podczas pamiętnego procesu opinie świadków o oskarżonym były jednoznaczne:

Był to niesamowity zbrodniarz i postrach całego Sącza w z czasów okupacji. Byłem naoczny świadkiem jak strzelał do Żydów - zeznał świadek Antoni Potoniec, stolarz ze Starego Sącza. Oskarżony budził grozę na ulicy, bił i aresztował ludzi(...) podczas okupacji

¹ Archiwum GKBZpNP - IPN, Zespół SW Kr 40, k. 7 - 8.

był „wszystkim” i trząsł całym miastem - stwierdziła Henryka Śliwa, nauczycielka ze Starego Sącza. Świadek Maria Maurer zeznała: *Lawitschka był postrachem ludności i całej okolicy, bały się go nawet małe dzieci. Nosił ze sobą nabajkę i broń. Świadek Ignacy Waszkowski, pracownik umysłowy ze Starego Sącza zeznał: Lawitschka uchodził wśród ludności za najgorszego zbira, bił on moje dziecko po twarzy liczące wówczas lat 14*¹.

Świadkowie opisując zbrodnie i bestialstwo oskarżonego jednocześnie pozytywnie określili jego sylwetkę sprzed września 1939 roku. Nie miał zatargów, ani konfliktów sąsiedzkich, brał czynny udział w organizacjach polskich. Co sprawiło, że Lawitschka zmienił swoją osobowość po wkroczeniu Niemców? Czy nadmiar władzy wypaczył jego charakter, czy zwyrodniała machina hitlerowska wyciągnęła na światło dzienne ukryte dotąd jego złe instynkty? Jedno jest pewne, wtedy w 1954 roku w Starym Sączu prawie każda rodzina z tego miasta miała poczucie krzywdy spowodowanej przez oskarżonego.

Franciszek Lawitschka został skazany, wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie z dnia 29 marca 1954 roku, na karę śmierci². Sąd Najwyższy w Warszawie wyrokiem z dnia 12 października 1954 roku podtrzymał wyrok Sądu Wojewódzkiego³. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok śmierci wykonano 11 stycznia 1955 roku o godzinie 16.30 w Nowym Sączu⁴.

1 Archiwum GKBZpNP - IPN, Zespół SW Kr 40, k. 106 n.

2 Archiwum GKBZpNP - IPN, Zespół SW Kr 40, k. 143 n.

3 Archiwum GKBZpNP - IPN, Zespół SW Kr 40, k. 162.

4 Archiwum GKBZpNP - IPN, Zespół SW Kr 40, k. 185.

KARPACKA BRYGADA WOJSK OCHRONY POGRANICZA (1945 - 1991)

16 maja 1991 r. ochronę południowego odcinka granicy z Czechosłowacją przejął Karpacki Oddział Straży Granicznej w Nowym Sączu. Karpacka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza zakończyła swoją 46 - letnią służbę na tym odcinku ¹



Początki dziejów Brygady sięgają 1945 r. Na przełomie czerwca i lipca tegoż roku powracające z Niemiec 6 i 8 dywizja piechoty 1. armii Wojska Polskiego objęły ochronę karpackiego odcinka granicy z Czechosłowacją od m. Zwardoń na zachodzie, po styk granicy Polski i Związku Radzieckiego w Bieszczadach ².

Ochrona granicy przez jednostki liniowe nie trwała długo. Zabezpieczały one granicę pod względem wojskowym. Nie posiadały jednak służb i specjalistów, niezbędnych do efektywnego przeciwdziałania przestępstwom granicznym i gospodarczym. Służba graniczna była też sprzeczna z pokojowymi, przede wszystkim szkoleniowymi zadaniami wojska i jego dyslokacją.

Już we wrześniu 1945 r. utworzona została specjalistyczna formacja - Wojska Ochrony Pogranicza, o następującej strukturze organizacyjnej:

- Departament WOP w Ministerstwie Obrony Narodowej,
- wydziały WOP w dowództwach okręgów wojskowych,
- oddziały WOP, którym podlegały komendy odcinków granicznych, a w tym strażnice³.

Karpacki odcinek granicy z Czechosłowacją od m. Zwardoń na zachodzie, do m. Rostoki Górne na wschodzie, przejął 9 Oddział WOP z miejscem postoju sztabu w Nowym Sączu, sformowany przez Krakowski OW.



¹ Ustawa z 12 X 1990 r. o Straży Granicznej (Dziennik Ustaw nr 78, poz. 462).

² CAW, sygn. III -36 k.260, rozkaz Naczelnego Dowódcy WP nr 00304/op. z 3 VI 1945 r. (8 DP); CAW, sygn. III-1-36, k.286, rozkaz Naczelnego Dowódcy WP nr 00370/Op. z 29 VI 1945 r. (6 DP).

³ CAW, sygn. III-1-62, k.475, rozkaz Naczelnego Dowódcy WP nr 0245/org. z 13 IX 1945 r.

Karpacki odcinek granicy z Czechosłowacją od m. Zwardoń na zachodzie, do m. Roztoki Górne na wschodzie, przejął 9 Oddział WOP z miejscem postoju sztabu w Nowym Sączu, sformowany przez Krakowski OW.

Organizacja Oddziału rozpoczęła się w pierwszych dniach października 1945 r. wraz z przybyciem jego dowódcy, ppłk. Bazylego Maksymczuka, szefa sztabu mjr. Fedora Kolkowa¹ oraz grupy oficerów - komendantów odcinków,

Komendy odcinków formowały poszczególne pulki 6 i 8 DP, przydzielając ludzi, sprzęt i uzbrojenie. Do 9 XI 1945 r. komendanci odcinków przejęli od dowódców pulków obu dywizji cały odcinek graniczny.

Odcinek Oddziału, o długości 475 km, podzielony został na 6 komend odcinków, każda po 5 strażnic. Strażnica miała etatową obsadę 56 żołnierzy, w tym 3 oficerów i 11 podoficerów. Faktyczna obsada nie przekraczała 70 - 80 % etatowej.

Dyslokacja pododdziałów granicznych była następująca:

- Komenda Odcinka nr 38 (kpt. Zagórski) - Komańcza, ze strażnicami nr nr : 170 - Roztoka Górna, 171 - Wola Michowa, 172 - Radoszyce, 173 - Łupków, 174 - Jasiel;
- Komenda Odcinka nr 39 (kpt. Wiegant) - Gorlice, ze strażnicami nr nr: 175 - Jaślika, 176 - Barwinek, 177 - Orzenna, 178 - Konieczna, 179 - Wysowa;
- Komenda Odcinka nr 40 (kpt. Pankiewicz) - Stary Sącz, ze strażnicami nr nr: 180 - Muszynka, 181 - Muszyna, 182 - Żegiestów, 183 - Piwniczna, 184 - Szczawnica;
- Komenda Odcinka nr 41 (mjr Popławski) - Nowy Targ, ze strażnicami nr nr: 185 - Niedzica, 186 - Jurgów, 187 - Łysa Polana, 188 - Kościelisko, 189 - Kiry;
- Komenda Odcinka nr 42 (mjr Owrucho) — Jablonka, ze strażnicami nr nr: 190 - Chochołów, 191 - Chyżne, 192 - Lipnica Wielka, 193 - Przywarówka, 194 - Zawoja;
- Komenda Odcinka nr 43 (mjr Błaszkiwicz) - Rajcza, ze strażnicami nr nr: 195 - Korbielów, 196 - Zlatna, 197 - Sobolówka, 198 - Kolonia, 199 - Zwardoń.

Do 15 XII 1945 r. utworzone zostały także przejściowe punkty kontrolne ruchu granicznego (PPK) nr nr: 30 - Łupków, 31 - Radoszyce, 32 - Muszyna, 33 - Piwniczna, 34 Łysa Polana, 35 - Chochołów, 36 - Chyżne, 37 - Zwardoń².

Oddział formowany był w specyficznych, bardzo trudnych warunkach: górski, znacznie zalesiony teren, sprzyjający naruszeniom granicy; uciążliwy klimat; zniszczone działaniami wojennymi budynki, drogi, mosty i łączność; pozostałe po walkach okopy, bunkry, zaskieki i pola minowe; brak współdziałania ze służbą graniczną Czechosłowacji i niezbyt precyzyjnie ustalony przebieg linii granicznej. Nie było doświadczonej kadry, brak było zasad postępowania w służbie granicznej. Wszystko trzeba było zaczynać od nowa i od razu: ochraniać granicę, zdobywać praktyczne doświadczenie, szkolić żołnierzy. Do tego dochodził brak sukijnego umundurowania, bielizny, koców, a zwłaszcza butów.

W grudniu 1945 r. opracowana została instrukcja służby granicznej, ustalająca m.in. zasady praktycznego postępowania w sytuacjach typowych dla pogranicza, współdziałania z jednostkami wojskowymi, współpracy z terenowymi organami administracji, kontroli ruchu granicznego, powierzonej WOP w pierwszych miesiącach kontroli celno - skarbowej. Przygotowany został również program szkolenia ogólnowojskowego i specjalistycznego kadry i żołnierzy służby granicznej³.

¹ Obaj byli oficerami radzieckimi.

² *Kronika Karpackiej Brygady WOP*, rozkaz Naczelnego Dowódcy WP nr 0304 z 28 X 1945 r.

³ *CAW*, sygn. III-2-338, k.55; *CAW*, prot. 465, teczka 299, k. 1033.

Tymczasem na pograniczu nie było stabilizacji, a warunki służby zbliżone były do frontowych. Tu operowały oddziały partyzanckie tych, którzy walką wyrażali sprzeciw nowej władzy i porządkowi. Tu prowadziły antypolską działalność kurenie i sotnie Ukraińskiej Powstańczej Armii, którym marzyła się również na tych terenach niepodległa Ukraina. Tu wreszcie działały liczne bandy rabunkowe i zwykli przemytnicy. W takich warunkach patrole i strażnice WOP musiały wykonywać rozkaz ochrony granicy.

Na granicy mogły działać tylko silne patrole. Słabe ginęły niemal bez śladu. Obrona przed napadami, zasadzki, pościgi, przeczesywanie terenu, stałe pogotowie, częste alarmy i akcje - były na porządku dziennym. Wyczerpywały jednak fizycznie i psychicznie.

Wszystkie strony biorące udział w tej wojnie o opanowanie pogranicza ponosiły straty. Ginęli ludzie w walkach, często bratobójczych, czasem mordowani okrutnie. Ginęli pojedynczy żołnierze, ginęły w zasadzkach całe patrole. Ginęły załogi strażnic - palonych i rozbitych.

Na odcinkach podległych komendom w Komańczy i Gorlicach granica w ogóle nie była pilnowana. Wszystkie siły musiały być kierowane do walki, przede wszystkim z UPA.

Nasilenie walk miało miejsce wiosną i latem 1946 r. Obszarem szczególnie silnej działalności oddziałów UPA były południowe części powiatów: Lesko, Krosno, Jasło i Gorlice. Rejon Cisnej i na wschód od niej aż po granicę z ZSRR, był przez kilka tygodni całkowicie opanowany przez UPA. Niszczone były drogi, mosty i łączność telefoniczna; unieruchomione zostały odcinki linii kolejowych Zagórz - Komańcza i Zagórz - Olszanica; paraliżowana była działalność administracji, terroryzowana i mordowana ludność.

Pododdziały Brygady, wspólnie z wojskiem, ochraniały ważniejsze miejscowości, mosty i odcinki linii kolejowych.



Orkiestra reprezentacyjna Wojsk Ochrony Pogranicza (1980 r.)

W wyniku zorganizowanych działań, oddziały UPA zostały wyparte w zalesione, trudno dostępne tereny górskie. Tu ukrywały się w dobrze zamaskowanych schronach, tu mieściły się sztaby, magazyny broni, amunicji i żywności, szpitale. Stąd dokonywane były wypadki na okoliczne wsie, małe garnizony wojskowe, strażnice WOP, posterunki Milicji Obywatelskiej, linie komunikacyjne.

W marcu 1946 r. zagrożone zostały odcięciem i zniszczeniem strażnice 38 Komendy Odcinka w Komańczy. Załogi najbardziej odległych strażnic miały być wycofane.

M.in. wysłany został w tym celu pododdział do strażnicy Jasiel. 19 III 1946 r. kolumna ewakuacyjna tej strażnicy została zaatakowana przez silny oddział UPA. W kilkugodzinnej walce poległo 34 żołnierzy i 2 milicjantów. Tylko kilku żołnierzom, wśród nich sierż. Waratowi i szer. Kowalankowi, udało się w trakcie walki wręcz wyrwać z okrążenia i przedrzeć w kierunku granicy czechosłowackiej. Pozostali przerwali walkę z braku amunicji. Ciężko rannych napastnicy dobili na miejscu. Pozostałych uprowadzili do lasu i tam zamordowali. Tylko lekko rannemu szer. Sudnikowi udało się uciec.

Załogi pozostałych strażnic wycofały się do Łupkowa. Tu broniły się do wyczerpania amunicji i żywności. Wobec nienadejścia pomocy i odcięcia od zaplecza (wysadzone były wszystkie mosty na linii kolejowej Zagórz - Łupków, zniszczona łączność telefoniczna), pododdziały wycofały się na teren Czechosłowacji. Stąd w kwietniu 1946 r. przetransportowane zostały koleją do Nowego Sącza, w kwietniu 1946 r. wróciły do Zagórza. Po reorganizacji i uzupełnieniu, w maju 1946 r., wraz z Komendą Odcinka, powróciły do spalonej Komańczy. Tu żołnierze kwaterowali w ziemiankach. Dopiero wiosną 1947 r. załogi wróciły na swoje odcinki do spalonych strażnic w Woli Michowej, Radoszycach i Łupkowie¹.

Intensywność działań UPA oraz konieczność koordynacji przeciwdziałania, spowodowały przekazanie w październiku 1946 r. Komend Odcinków nr 38 w Komańczy i 39 w Gorlicach - 8 Oddziałowi WOP w Przemyślu².

Dalsze działania jednostek Wojska Polskiego w ramach Grupy Operacyjnej „Wisła”, doprowadziły pod koniec 1947 r. do całkowitego rozbicia i zniszczenia oddziałów UPA. W działaniach tych brały również udział niektóre pododdziały Brygady. Pododdziały Brygady ochraniały również kolumny ewakuacyjne ludności pochodzenia ukraińskiego przesiedlonej z rejonów przygranicznych w głąb kraju³.

W sytuacji, kiedy większość sił i czasu musiała być użyta w walce i różnego rodzaju akcjach, nie mógł być realizowany plan szkolenia specjalistycznego żołnierzy. Ograniczono je do zasad służby granicznej, elementów musztry oraz toru przeszkód, zwanego „pasem szturmowym”. Resztę umiejętności i doświadczenia musiał zdobywać żołnierz w pełnej niebezpieczeństwie służbie. W związku z tym, w lipcu 1946 r. przy sztabie Oddziału oraz przy sztabach odcinków granicznych utworzono kompanie szkolne. Kierowano do nich żołnierzy

1 To tylko jedna, chociaż najbardziej krwawa z walk stoczonych przez żołnierzy Brygady z UPA, opisana w jej Kronice.

2 CAW, prot. 465, teczka 279, k.96, rozkaz Naczelnego Dowódcy WP nr 077/org. z 3 III 1947 r., którym w marcu 1947 r. z Komend obu Odcinków utworzona została Samodzielna Komenda WOP w Krośnie, w składzie 12 strażnic - w celu wzmocnienia odcinka granicy od Łupkowa po Krynicę, głównie rejonu Przełęczy Dukielskiej, w związku z intensywnymi walkami jednostek Wojska Polskiego z UPA i próbami przenikania jej oddziałów przez granicę.

3 Przeprowadzone w ramach akcji „Wisła” przesiedlenie ludności pochodzenia ukraińskiego w głąb Polski, pozabawiło w znacznym stopniu oddziały UPA zaplecza, przede wszystkim możliwości zaopatrzenia, zakwaterowania itp.

strażnic rotacyjnie. Ponadto sztab Odcinka zorganizował kursy, m.in. miesięczne - nauki jazdy konnej dla podoficerów, dwumiesięczne - dla kierowców.

Po zmianach organizacyjnych w październiku 1946 r. 9 Oddziałowi w Nowym Sączu podlegały teraz cztery komendy odcinków z 20 strażnicami i sześcioma przejściowymi punktami kontrolnymi. Łączna obsada wynosiła 1579 żołnierzy i 14 pracowników cywilnych.

W październiku 1946 r. Oddział otrzymał nazwę: 9 Krakowski Oddział WOP, a dowództwo i sztab przeniesione zostały do Krakowa.

Zlikwidowany został Wydział WOP w Krakowskim OW¹. Odtąd Oddział podlegał bezpośrednio Departamentowi WOP w Ministerstwie Obrony Narodowej. Likwidacja zbędnego ogniwa podległości służbowej skróciła obieg informacji, przyspieszyła realizację decyzji.

W marcu 1948 r. wprowadzono kolejne zmiany. Nazwy jednostek dostosowano do specyficznego charakteru służby, a ich stany etatowe do aktualnych warunków, wynikających m.in. ze zwiększonego ruchu granicznego, a także stopniowej stabilizacji. Departament WOP w Ministerstwie Obrony Narodowej przekształcono w Główny Inspektorat Ochrony Pogranicza, oddziały WOP w brygady, komendy odcinków w samodzielne bataliony, przejściowe punkty kontrolne (PPK) w graniczne placówki kontrolne (GPK).

W wyniku tych zmian Oddział otrzymał nazwę: 19 Krakowska Brygada WOP, o następującej strukturze organizacyjnej i dyslokacji:

- 49 Samodzielny Batalion - Nowy Sącz, ze strażnicami nr nr: 180 - Muszynka, 181 - Muszyna, 182 - Żegiestów, 183 - Piwniczna, 184 - Szlachtowa;
- 53 Samodzielny Batalion - Nowy Targ, ze strażnicami nr nr: 256 - Sromowce, 185 - Kacwin, 186 - Jurgów, 187 - Łysa Polana, 188 - Kuźnice;
- 55 Samodzielny Batalion - Czarny Dunajec, ze strażnicami nr nr: 189 - Kiry, 190 - Witów, 191 - Chyżne, 257 - Podczerwone, 192 - Lipnica Wielka, 193 - Przywarówka;
- 57 Samodzielny Batalion - Żywiec, ze strażnicami nr nr: 194 - Zawoja, 195 - Korbiewów, 196 - Złatna, 197 - Sobolówka, 198 - Kolonia, 199 - Zwardoń;
- Graniczne Placówki Kontrolne nr nr: 42 - Chyżne, 43 - Łysa Polana, 62 - Muszyna;
- Graniczne Placówki Kontrolne Małego Ruchu Granicznego: Niedzica, Jurgów, Chochołów, Winiarczykówka, Glinka, Zwardoń.

Nastąpiła dwukrotna zmiana na stanowisku dowódcy Brygady: w marcu 1947 r. objął je ppłk Ludwik Boloż, a od 17 V 1947 r. ppłk Tadeusz Zbiegień.

Rok 1947 zapoczątkował współpracę służb granicznych Polski i Czechosłowacji na odcinku Brygady. Odbyły się dwa spotkania: w lipcu, w Mniszku nad Popradem, tj. na odcinku Strażnicy Piwniczna oraz w sierpniu tegoż roku w Strażnicy Zwardoń. Wymieniono informacje oraz ustalono zasady współdziałania, przede wszystkim w zwalczaniu oddziałów UPA oraz band rabunkowych i przemytu.

W lipcu 1947 r. podjęto pierwsze próby zastosowania w ochronie granicy urządzeń inżyniersko - saperskich: rozpoczęto budowę wież obserwacyjnych, pasów kontrolnych, wprowadzono środki sygnalizacji w przypadku naruszenia granicy. W lipcu 1948 r. rozpoczęło służbę pierwszych 10 - ciu przewodników psów śledczych i tyleż psów. Miało to usprawnić ochronę najbardziej zagrożonych odcinków granicy bez zwiększania etatów osobowych.

1 CAW, prot. 1545/73, poz. 13, k. 5 - 19, rozkaz Naczelnego Dowódcy WP nr 0153/org. z 21 IX 1946 r.

10 X 1948 r. w piątą rocznicę bitwy pod Lenino, stoczonej przez I Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, Brygada otrzymała swój pierwszy sztandar. Wręczył go na Rynku Głównym w Krakowie ówczesny Marszałek Polski Michał Rola - Żymierski.

Dobiegał końca najtrudniejszy okres w dziejach Brygady. W latach 1945 - 1947, pełniąc służbę graniczną - zginęło ponad 100 jej żołnierzy ¹.

Za przestępstwa graniczne zatrzymanych zostało: w grudniu 1945 r. - 42 osoby, w 1946r. - 795, w 1947 r. - 1475.

Rok 1948 zakończył również okres podstawowych zmian organizacyjnych w Brygadzie. Jej organizacja i stan etatowy - były lepiej dostosowane do aktualnych potrzeb i lokalnych warunków, wynikających z sytuacji na pograniczu i zwiększającego się ruchu granicznego. Dyslokacja Brygady dostosowana była do podziału administracyjnego kraju: nadzorowany odcinek granicy państwa znajdował się na obszarze województwa krakowskiego, a odcinki samodzielnych batalionów - na obszarach poszczególnych powiatów. Ówczesne względy polityczne i cele ochrony granicy spowodowały, że z dniem 1 I 1949 r. Wojska Ochrony Pogranicza zostały podporządkowane Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego ².



Od 1949 r. na pograniczu południowym coraz rzadziej rozlegały się strzały. I chociaż nie ustaly zupełnie, mniej ginęło ludzi, było coraz spokojniej. Zlikwidowana została działalność UPA, rozbita większość antykomunistycznych oddziałów partyzanckich, mniej było band rabunkowych.

Zmieniły się więc cele ochrony granicy i charakter służby granicznej. Granica miała chronić bezpieczeństwo ówczesnego państwa, jego ustrój.

W coraz więc większym stopniu stosowano w ochronie granicy przede wszystkim urządzenia utrudniające jej nielegalne przekraczanie lub umożliwiające szybkie stwierdzenie takiego faktu. Były to m.in. ploty z drutu kolczastego, zaorywanie i bronowanie drogi granicznej itp. W sierpniu 1949 r. na całym odcinku Brygady rozpoczęto budowę wież obserwacyjnych z połączeniem telefonicznym do najbliższej strażnicy. W latach 1953 - 1954 wybudowano wzdłuż granicy linię telefoniczną, a patrole graniczne wyposażono w mikrotelefony umożliwiające utrzymanie łączności ze strażnicą z każdego miejsca. W kwietniu 1956r. wprowadzono system sygnalizacji świetlnej, stosowany w przypadku tropienia w nocy śladów z udziałem psów śledczych. Przeprowadzono prace delimitacyjne na całym odcinku Brygady, a linię graniczną oznakowano słupami żelbetowymi.

Już w normalnych warunkach prowadzone były szkolenia. W listopadzie 1951 r. utworzona została Szkoła Podoficerska Brygady, a batalion szkolny przeniesiony został z Czarnego Dunajca do Nowego Sącza. W listopadzie 1952 r. w m. Piekielnik uruchomiony został Ośrodek Szkoleniowy dla Poborowych, przygotowujących się do służby granicznej.

Stopniowo, w miarę postępującej stabilizacji, wprowadzane były ułatwienia w ruchu granicznym. W maju 1951 r. na odcinku batalionu Nowy Sącz utworzono cztery przejścia gospodarcze: Dubne, Ieluchów, Milik i Piwniczna. W marcu 1955 r. udostępnione zostały szlaki turystyczne dla wycieczek i turystów indywidualnych w Wysokich Tatrach: Kasprowy Wierch - Czuba Goryczkowa, Kopa Kondracka - Czerwone Wierchy - Przełęcz Tomanowa, Kasprowy Wierch - Świnica - Gładka Przełęcz. We wrześniu 1955 r. utworzono placówki kontrolne ruchu turystycznego: Łysa Polana - Javorina, Chochołów - Sucha Hora, Kasprowy

1 Wykaz żołnierzy Karpackiej Brygady WOP (byłych 8 i 9 Oddziałów WOP) poległych w latach 1945 - 1947, wg *Kroniki KB - WOP*, zamieszczony został na s. 160-162.

2 CAW, prot. 1101/65, teczka 11, k.394, rozkaz Ministra Obrony Narodowej nr 205/org. z 4 XII 1948 r.

Wierch - Podbańska, Podczerwone - Sucha Hora, Niedzica - Spiska Stara Wes. W marcu 1956r. otwarto przejście graniczne dla ruchu turystycznego Morskie Oko - Strbske Pleso. W maju 1956 r. ustalono miejsca do przekraczania granicy bez zezwolenia przez jednostki straży pożarnej w przypadku pożaru: Leluchów, Niedzica, Jurgów, Łysa Polana, Chyżne, Winiarczykówka, Piwniczna, Chochołów, Zwardoń.



Patrol graniczny:
kpr. Czymbek,
szer. Dziurgot
(1978 r.)

Współpraca służb granicznych Polski i Czechosłowacji również zaczęła zmieniać swój charakter. Jeszcze w styczniu 1950 r. tematem spotkania obu stron, jakie odbyło się w Barwinku, było ustalenie znaków rozpoznawczych w przypadku nielegalnego przekroczenia granicy. Na spotkaniach w lutym i grudniu 1955 r. w Zakopanem i w styczniu 1956 r. w Tatrzańskiej Łomnicy omówiono już szczegóły związane z wprowadzeniem Konwencji Turystycznej pomiędzy obydwu krajami: oznakowanie szlaków turystycznych, wydawanie przepustek uprawniających do poruszania się na obszarze objętym Konwencją, postępowanie w przypadku choroby turysty na terenie sąsiedniego kraju.

Weszło w życie szereg nowych przepisów granicznych, których podstawą był dekret Rady Państwa z 23 III 1956 r. o ochronie granic państwa. Na jego podstawie wprowadzono nową Instrukcję o zasadach pełnienia służby granicznej oraz kontroli ruchu granicznego. Uchylonych zostało szereg zarządzeń utrudniających dotychczas rozwój życia na pograniczu i ograniczających turystykę.

Organizacja Brygady została przystosowana do nowych warunków i zadań. W czerwcu 1956 r. zmniejszono stany etatowe pododdziałów, sztab Brygady przeniesiono z powrotem do Nowego Sącza, podporządkowany został Brygadzie ponownie batalion Sanok z podległymi strażnicami. Część strażnic rozformowano, tworząc w ich miejsce placówki. Struktura organizacyjna Brygady i dyslokacja pododdziałów po tych zmianach przedstawiały się następująco ¹:

- Sztab Brygady - Nowy Sącz, z podległymi mu bezpośrednio placówkami: Konieczna, Wysowa, Tylicz, Muszyna, Piwniczna, Szlachtowa;

¹ *Kronika KB - WOP*, rozkaz Dowódcy WOP nr 011/org. z 27 VI 1956 r.

- batalion Sanok, z placówkami: Wetlina, Roztoki Górne, Wola Michowa, Łupków, Radoszyce, Lipowiec, Barwinek, Orzenna;
- batalion Nowy Targ, z placówką Sromowce Wyżne i strażnicami: Kacwin, Jurgów, Łysa Polana, Kiry, Zakopane, Witów, Podczerwone, Chyżne, Lipnica Wielka, Przywarówka;
- batalion Żywiec, z placówką Zawoja i strażnicami: Korbielów, Sobolówka, Rycerka, Zwardoń, Jaworzynka, Wisła, Poniwiec.

Były również zmiany na stanowisku dowódcy Brygady: po pplk. Piotrze Boguckim, 26 III 1952 r. stanowisko to objął pplk Franciszek Sikorski, 18 VIII 1954 r. pplk Zbigniew Furgała, a 28 VI 1956 r. pplk Władysław Rybacki.

Wprowadzone zostały wyróżnienia dla najlepszych żołnierzy różnych specjalności w postaci odznak wzorowego: Żołnierza WOP, Strzelca, Kierowcy, Łącznościowca, Sapera, Sanitariusza, Kucharza, które po raz pierwszy wręczono w dniu 12 X 1952 r.

W styczniu 1954 r. wprowadzono do ubioru żołnierzy zawodowych WOP wypustki w kolorze jasnozielonym na kołnierzu, mankietach rękawów kurtki polowej oraz szwach bocznych spodni.

10 VI 1955 r. Brygada po raz pierwszy obchodziła uroczyste święto WOP¹.

Żołnierze Brygady nie tylko strzegli granicy. Pomagali również ludności pogranicza, a gdy była potrzeba brali udział w akcjach ratunkowych: 3 V 1949 r. żołnierze Strażnicy Żegiestów gasili pożar lasu; 8 II 1951 r., żołnierze Strażnicy Szlachtowa z narażeniem życia uratowali z płonącego budynku kobietę z dzieckiem.

W styczniu 1954 r. w szkołach strefy przygranicznej Brygada zorganizowała zabawy kamawałowe oraz spotkania z młodzieżą. W ciągu tegoż roku ekipa Brygady (lekarz medycyny, lekarz weterynarii oraz rzemieślnicy) udzieliła pomocy mieszkańcom Zwardonia, Rycerki Górnej, Muszyny i Piwnicznej.

Wśród pododdziałów Brygady rozwijała się działalność sportowa, będąca uzupełnieniem szkolenia bojowego. Odbływały się brygadowe zawody strzeleckie, a reprezentacja Brygady brała udział w spartakiadach WOP, m.in. w podnoszeniu ciężarów i zapasach.

W działalności kulturalnej m.in. w 1953 r. Amatorski Zespół Artystyczny Brygady zajął I miejsce i zdobył Puchar Przechodni Dowódcy WOP w eliminacjach zespołów artystycznych Wojsk Ochrony Pogranicza. W latach późniejszych zespół ten przyjął nazwę „Szarotka”.

Najwięcej zmian przyniosły wydarzenia polityczne roku 1956. Rok później zrezygnowano z utrzymywania kosztownych w stosunku do efektów urządzeń inżynieryjno - saperskich. Usunięto z granicy ploty i zasieki z drutu kolczastego, zaprzestano zaorywania i bronowania drogi granicznej. Rozpoczęło się również dalsze dostosowywanie organizacji i obsady etatowej WOP do rzeczywistych potrzeb, warunków i wzrastającego ruchu granicznego.

W okresie między 20 III a 30 VIII 1957 r. nastąpiła kolejna reorganizacja Brygady, w ramach której zlikwidowano część strażnic, część przekształcono w graniczne placówki kontrolne. Struktura organizacyjna i dyslokacja Brygady przedstawiały się teraz następująco²:

- Sztab Brygady - Nowy Sącz;
- batalion Sanok, z placówkami: Wetlina, Roztoki Górne, Wola Michowa, Łupków, Radoszyce, Lipowiec, Barwinek, Orzenna;

1 Tamże. Zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych nr 88/55 ustalono jego termin na pierwszą niedzielę po 10 czerwca każdego roku.

2 Tamże. Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych nr 034/org. z 21 II 1957 r. oraz rozkaz Dowódcy WOP nr 01/org.

- placówki bezpośrednio podległe Sztabowi Brygady: Konieczna, Wysowa, Tylicz, Muszyna, Piwniczna, Szlachtowa;
- batalion Nowy Targ, ze strażnicami: Kacwin, Jurgów, Łysa Polana, Kiry, Witów, Podczerwone, Chyżne, Lipnica Wielka, Przywarówka oraz placówkami: Sromowce Wyżne i Zakopane;
- batalion Żywiec, ze strażnicami: Korbielów, Sobolówka, Rycerka, Zwardoń, Jaworzynka, Wisła oraz placówkami: Zawoja i Poniwiec.

10 II 1957 r. stanowisko dowódcy Brygady objął ppłk Eugeniusz Gembarowski.

Brygada włączyła się również do likwidacji analfabetyzmu wśród żołnierzy. W 1956 r. pracę w tym zakresie prowadziło 9 nauczycieli - żołnierzy służby zasadniczej oraz 3 żony oficerów. Przy sztabie Brygady prowadzone były odpowiednie kursy, a w strażnicach zespoły dokształcające. Celem dokształcania żołnierzy było również podniesienie poziomu ich wiedzy ogólnej i ułatwienie im samodzielnego startu w życie po zakończeniu służby wojskowej.

Coraz więcej uwagi i czasu poświęcano w Brygadzie tradycji i ceremonialowi wojskowemu. W 1957 r., z inicjatywy społeczeństwa Podkarpacia, Brygadzie nadano nazwę regionalną - Karpacka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza. Ponadto do umundurowania żołnierzy Brygady wprowadzono kapelusze podhalańskie z filcu, barwy ochronnej, z piórem oraz pelerynę sukienną podhalańską tegoż koloru. Ten rodzaj umundurowania używany był w czasie występów uroczystych. Był to również wyraz, chociaż niepisany, nawiązania do tradycji regionalnych, a także do tradycji umundurowania pułków strzelców podhalańskich z okresu międzywojennego¹.

Już w podhalańskim umundurowaniu żołnierze Brygady w dniach 31 VIII - 1 IX 1957 r. pełnili wartę honorową w ratuszu miejskim w Nowym Sączu przy urnie z prochami żołnierzy Brygady Podhalańskiej poległych pod Narwikiem w 1940 r. 1 IX 1957 r. orkiestra i kompania honorowa Brygady - wzięły udział w uroczystościach złożenia prochów żołnierzy polskich z Narwiku pod Pomnikiem Bohaterów Ziemi Sądeckiej.

W latach następnych sytuacja na Pograniczu normalizowała się coraz bardziej. Służba graniczna, chociaż nadal trudna i odpowiedzialna, była bardziej bezpieczna. Zwiększał się ruch graniczny, a żołnierz WOP nie tylko strzegł granicy przed jej naruszeniem, ale stawał się również coraz bardziej pierwszym przedstawicielem władzy naszego kraju, z którym spotykał się cudzoziemiec na przejściu granicznym. Był też ostatnią osobą, z którą stykał się on przy wyjeździe.

W dalszym ciągu usprawniana była organizacja Brygady. W 1963 r. rozformowany został Ośrodek Szkolenia Poborowych w Piekielniku oraz rozwiązano strażnice: Kacwin, Lipnica Wielka i Zwardoń, a w marcu 1964 r. strażnicę Rycerka, przekształcając je w placówki kadrowe². W 1968 r. dalsze strażnice zostały przekształcone w placówki, a mianowicie: Sobolówka, Korbielów, Chyżne, Podczerwone, Jurgów. 1 III 1976 r. batalion Żywiec z podległymi strażnicami i placówkami przekazany został Górnośląskiej Brygadzie WOP, a batalion Sanok, kilkakrotnie przekazywany Bieszczadzkiej Brygadzie WOP, ostatecznie ponownie wszedł w skład KB WOP w 1984 r. z GPK Barwinek oraz placówkami: Rostoki Górne, Wetlina, Komańcza, Łupków, Jaśliska, Barwinek i Orzenna.

Zmieniali się również dowódcy Brygady. 12 III 1963 r. wyznaczony został na to stanowisko płk Henryk Garbowski, od 1 VI 1970 r. dowódcą był płk Marian Opalko, a po nim kolejno: od 17 II 1973 r. płk mgr Bronisław Wąsowski, od 9 IX 1976 r. płk Stanisław

¹ Tamże. Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych nr 075/57.

² Tamże. Rozkaz Dowódcy WOP nr 0121/org. z 17 VII 1963 r.

Siemaszko, po śmierci którego (25 III 1985 r.) obowiązki dowódcy pełnili: plk mgr Tadeusz Kulej, następnie ppłk Bolesław Kudlacz.

Sprawdzanie wyszkolenia Brygady odbywało się w ramach ćwiczeń dowódczo - sztabowych oraz taktycznych, w ramach systemu obrony terytorialnej kraju na wypadek wojny. Pododdziały Brygady, także z udziałem żołnierzy rezerwy, odbywały ćwiczenia na poligonach Mielec i Nowa Dęba. Organizowane były również w trybie alarmowym ćwiczenia żołnierzy rezerwy będących na przydzielonych strażnic. Oficerowie Brygady organizowali i kierowali ćwiczeniami wojskowymi w zakresie systemu wykrywania skażeń.

Uzupełnieniem szkolenia specjalistycznego były różnego rodzaju konkursy i zawody w ramach Brygady, m.in. o tytuł najlepszego kierowcy i najlepszej drużyny, najlepszego specjalisty łączności, zawody techniczno - wojskowe kierowców służby zasadniczej, a także zdobywanie odznak sprawnościowych: Wojskowej Odznaki Strzeleckiej i Wojskowej Odznaki Sprawności Fizycznej w stopniach - złotym, srebrnym i brązowym. Duże znaczenie dla wyszkolenia strzeleckiego miało oddanie do użytku w kwietniu 1984 r. nowej strzelnicy w dzielnicy Nowego Sącza - Dąbrówce.

Sprawdzaniem wyszkolenia były także wyniki reprezentacji Brygady w centralnych zawodach i konkursach. M.in. I miejsce w Centralnych Zawodach Łączności WOP w 1964 r., Puchar i tytuł najlepszej drużyny kablowej WOP w takich samych zawodach w 1965 r., II miejsce w Konkursie na Najlepszą Sekcję Uzbrojenia w 1967 r. i również II miejsce w takim samym konkursie w 1968 r.

Duże znaczenie miało uprawianie przez żołnierzy Brygady różnych dyscyplin sportowych, jako uzupełnienia wyszkolenia bojowego i podnoszenia sprawności fizycznej.

Rozgrywane były zawody brygadowe w: strzelaniu, wieloboju, piłce nożnej, ręcznej i siatkowej, tenisie i szachach oraz zawody samochodowe. Do rozwoju sportu przyczyniło się oddanie do użytku w październiku 1957 r. hali sportowej na terenie koszar Brygady w Nowym Sączu.

O działalności sportowej świadczyły również wyniki reprezentacji Brygady w różnego rodzaju centralnych zawodach: I miejsce i Puchar Przechodni dowódcy WOP zdobył batalion Nowy Sącz w Zawodach Narciarskich WOP w Szklarskiej Porębie w 1959 r.; w XII Mistrzostwach Strzeleckich WOP w Kłodzku w 1960 r. reprezentacja Brygady zajęła III miejsce; na XII Spartakiadzie WOP w Szczecinie w 1961 r. reprezentacja Brygady zajęła I miejsce w piłce siatkowej i III miejsce w pływaniu; w Mistrzostwach Narciarskich WOP w 1962 r. w Szklarskiej



ks. kapelan płk Zygmunt Gola
(kwiecień 1991 r.)

Porębie zespół pododdziałów sztabowych Brygady zajął III miejsce; mistrzem szachowym WOP w 1972 r. został st. sierż. Jan Pasiur, żołnierz Brygady.

Żołnierze Brygady brali również udział lub byli współorganizatorami imprez turystycznych, m.in. Rajdu Szlakami Kurierów i Partyzantów Ziemi Sądeckiej w 1977 r., VII Ogólnopolskiego Rajdu Samochodowego z okazji święta górniczego „Barbórki”.

Organizowała też Brygada własne imprezy turystyczne z udziałem zespołów cywilnych. Były to m.in.: Memorial im. kpt. Zbigniewa Plewy, Rajdy Szlakami Walk żołnierzy WOP, Nocne Rajdy Górskie o „Złoty Kompas”.

Przy Sztapie Brygady działało Koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego. Razem z Wojewódzkim Oddziałem PTTK „Beskid” zorganizowany został kurs Przewodników Górskiej Odznaki Turystycznej z udziałem 23 członków PTTK z jednostek Brygady.

Oprócz wyszkolenia wojskowego dowództwo Brygady organizowało dla żołnierzy służby zasadniczej doksztalcanie oraz szkolenia zawodowe. Miały umożliwić zdobycie kwalifikacji i pracy po zakończeniu służby wojskowej, m.in. w 1961 r. zorganizowany został kurs z zakresu szkoły podstawowej dla żołnierzy, którzy nie ukończyli 7 klasy. Kurs przeszło 23 żołnierzy.

W tym samym roku zorganizowane zostały kursy specjalistyczne w zawodach: majster murarski, palacz centralnego ogrzewania, obsługa agregatów, kierowca samochodu, konserwator urządzeń technicznych, kucharz.

7 VI 1964 r. Brygada otrzymała nowy sztandar ufundowany przez społeczeństwo Ziemi Krakowskiej i Rzeszowskiej. Był to wyraz uznania dla trudnej służby w ochronie granicy i współpracy z ludnością pogranicza. Dotychczasowy sztandar przekazany został do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Dużą wagę przywiązywano w dalszym ciągu do tradycji wojskowej i ceremoniału wojskowego. Przysięga młodego rocznika odbywała się w sposób uroczysty, z udziałem przedstawicieli władz, społeczeństwa, młodzieży oraz rodzin żołnierzy. Uroczystość kończyła defilada pododdziałów. Również uroczysty charakter miało pożegnanie żołnierzy kończących służbę wojskową.

Z okazji świąt państwowych, święta Wojska Polskiego, święta Wojsk Ochrony Pogranicza, rocznic ważniejszych wydarzeń historycznych, odbywały się capstrzyki i apele poległych. Przed pomnikami, w tym przed pomnikiem Bohaterów Ziemi Sądeckiej, zaciągano wartę honorową.

We wszystkich tych uroczystościach brała udział kompania honorowa Brygady ze sztandarem oraz orkiestrą, będącą od 1973 r. Orkiestrą Reprezentacyjną WOP.

Kompania honorowa i orkiestra - brały również udział w wielu innych patriotycznych obchodach i uroczystościach, m.in. z okazji kolejnych rocznic wybuchu drugiej wojny światowej (1 IX), wyzwolenia Nowego Sącza (18 I), Dnia Zwycięstwa (8 V), w Złocie Partyzantów im. mjr. Juliana Zubka „Tatara” na Łabowskiej Hali (30 X 1982 r.), w uroczystościach nadania odznaczeń państwowych miejscowościom - bohaterom II wojny światowej, m.in. nadania Krzyża Partyzanckiego wsi Bukowiec (29 VII 1984 r.), odznaczenia miasta Jordanów Orderem Krzyża Grunwaldu (8 - 9 IX 1984 r.), nadania Krzyża Walecznych miejscowości Wilczyska (16 IX 1984 r.).

Reprezentacyjne pododdziały Brygady brały również udział w uroczystych odprawach wart honorowych przy Grobie Nieznanego Żołnierza z okazji świąt państwowych. Było to wyróżnienie dla Brygady oraz dla jej najlepszego pododdziału. Takim wyróżnieniem był również udział kompanii honorowej Brygady i Orkiestry Reprezentacyjnej WOP w uroczystej

zmianie wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie z okazji święta WOP w dniu 7 VI 1981 r.

W Domu Żołnierza organizowane były spotkania kadry, żołnierzy służby zasadniczej i pracowników cywilnych Brygady ze znanymi i związanymi z Ziemią Sądecką postaciami historycznymi, m.in. z b. dowódcą 1. armii WP gen. broni Zygmuntem Berlingiem (16 I 1973 r.), z dowódcą partyzantów radzieckich, działającym w okresie II wojny światowej na Ziemi Sądeckiej plk. Iwanem Zolotarem.

W Brygadzie pamiętano również o własnej historii i tradycji. Wyrazem tego było odsłonięcie pomnika poświęconego poległym żołnierzom Brygady (10 VI 1975 r.) wybudowanego na terenie koszar; otwarcie Sali Tradycji Brygady (5 V 1980 r.), założenie Koła Byłych Żołnierzy Zawodowych (8 IX 1984 r.); obchodzenie Dnia Weterana Służby Granicznej WOP (13 IX 1986 r.); utworzenie odznaki „Za zasługi dla Karpackiej Brygady WOP” (1985 r.); powstanie marszu Brygady (1985 r.).

Pamiętano również o żołnierskich grobach, które w przeddzień rocznic, świąt państwowych i Święta Zmarłych - porządkowano, ozdabiano chorągiewkami o barwach narodowych, zapalano znicze: Powstańcom 1831 i 1863 r., żołnierzom września, partyzantom, poległym w czasie I wojny światowej, także żołnierzom radzieckim.

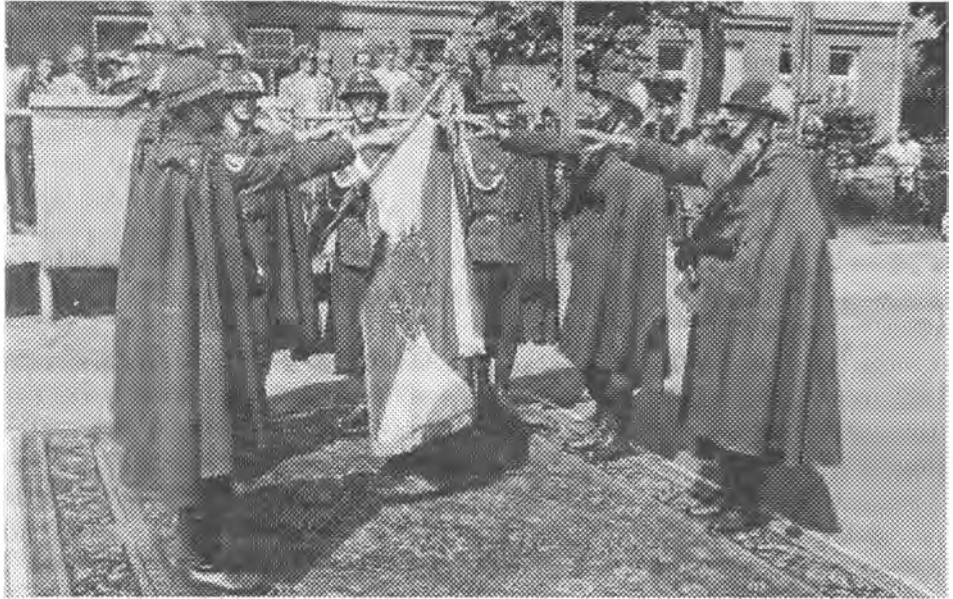
Dzieje Brygady bez wspomnienia o jej Orkiestrze - nie byłyby pełne. Powstała w lipcu 1956 r. Od jesieni 1973 r. pełniła funkcję Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Ochrony Pogranicza. Propagowała wśród żołnierzy i ludności cywilnej muzykę o wysokich walorach artystycznych, patriotycznych, a także regionalnych. Wzrastał poziom jej koncertów, a pokazy musztry paradnej stały się pokazem i przeglądem doskonałych, oryginalnych i coraz to nowych układów i wykonania.

Orkiestra towarzyszyła Brygadzie i społeczeństwu. Uczestniczyła w wielu imprezach środowiskowych, pełniła fachowy nadzór nad orkiestrami zawodowymi i amatorskimi województwa nowosądeckiego. Współtworzyła kulturalną panoramę regionu.

Znana w Piwnicznej, Krynicy, Szczawnicy i Zakopanem, w Krakowie i Warszawie - prezentowała w czasie parad, defilad i pokazów musztry paradnej, także w czasie koncertów - najlepszą muzykę.

W latach 1973 - 1991 Orkiestra dała 535 koncertów, 1500 występów w imprezach i uroczystościach, 1650 występów zespołu tanecznego, 34 razy występowała przed kamerami TVP i Interwizji, występowało z nią 25 solistów, wokalistów i instrumentalistów. Brała udział w festiwalach i konkursach, zdobywając m.in.: w 1973 i 1974 r. Buławę Kryształową za zajęcie pierwszego miejsca w musztrze paradnej, główną nagrodę XIII Festiwalu Orkiestr Reprezentacyjnych „Katowice '83”. Została wyróżniona wieloma odznaczeniami regionalnymi, m.in. złotymi odznakami „Zasłużony w Rozwoju Sądecczyzny” (1969 r.), „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego” (1980 r.), „Złotą Tarczą Herbową Nowego Sącza”, złotą Honorową Odznaką „Przyjaciół Harcerstwa”, Pucharem Szefa Wojsk Ministerstwa Spraw Wewnętrznych „Za Szczególne Osiągnięcia Artystyczne” (1983 r.), Odznaką „Za zasługi dla Karpackiej Brygady WOP” (1985 r.).

Sukcesy osiągnięte zostały wysiłkiem i pracą kierownictwa orkiestry i muzyków. Orkiestrą kierowali: 1956 r. - st. sierż. Henryk Litka; 1957 r. - ppor. Stanisław Latek; 1967 r. - kpt. mgr Julian Kwiatkowski; 1970 r. - st. sierż. Stefan Żuk; 1971 r. - mjr mgr Jan Woszczyk; 1976 r. - I kapelmistrz pplk mgr Jan Woszczyk, II - kapelmistrz ppor. mgr Andrzej Midor. W 1988 r. - I kapelmistrz kpt. mgr Bernard Król, II kapelmistrz kpt. Stefan Żuk, tamburmajor - chor. Ryszard Wabik.



Przysięga młodego rocznika (marzec 1989 r.)

Wyrazem działania kulturalnego w Brygadzie była nie tylko orkiestra. Były też świetlica i biblioteka, filmy, wycieczki m.in. do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, do Świnoujścia, do Huty Szkła w Krośnie, do Oświęcimia.

Było też szereg imprez i wystaw. W 1964 r. z okazji XX rocznicy WOP otwarto w Muzeum w Nowym Sączu dwie wystawy: prac plastycznych - „Obrońca granic w oczach dziecka” oraz fotografii - „Obiektywem po pograniczu”. Dużym ułatwieniem w organizowaniu imprez był Dom Żołnierza. We wrześniu 1968 r. odbył się tu Festiwal Zespołów Artystycznych Wojsk Wewnętrznych. W maju 1975 r. miała miejsce wystawa fotografii, znaczka pocztowego i plakatu pod nazwą „30 - lecie zwycięstwa nad faszyzmem”. W październiku 1981 r. staraniem dowództwa Brygady i Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu odbyła się w Eysej Polanie wystawa Klubu Twórców „Sądeczanie” oraz plener malarsko - rzeźbiarski.

Służba graniczna, ćwiczenia - nie były jedynymi obowiązkami żołnierzy Brygady. Gdy było potrzeba, bronili ludzi, ratowali w niebezpieczeństwie i pomagali. Brali udział w akcjach przeciwpowodziowych, m.in. w lipcu 1960 r. na terenie gminy Łącko, ratując matkę z sześciorgiem dzieci. W lipcu 1980 r. na terenie województwa krośnieńskiego, w sierpniu 1980 r. w Uściu Gorlickim i Tyliczu, w sierpniu 1985 r. w Nowym Sączu, Kluźkowcach i Sromowcach oraz w Powroźniku ewakuowali ludność zagrożoną powodzią. W lutym 1969 r. saperzy Brygady zabezpieczali mosty i likwidowali zatory lodowe na Popradzie w Ryttrze, Młodowie i Jazowsku, a w marcu 1985 r. na Popradzie w Barcicach. W maju 1969 r. żołnierze Brygady gasili pożar lasu w rejonie Łomnicy, w kwietniu 1985 r. na Obidzy Jazowskiej. W styczniu 1987 r. odśnieżali miasto i linię kolejową. W grudniu 1983 r. i lutym 1984 r. uczestniczyli w akcji „Semafor”, przywracając spokój i porządek na stacjach kolejowych i w pociągach. W maju 1979 r. zabezpieczali wizytę Papieża - Jana Pawła II w Nowym Targu.

Pomagali także w inny sposób. W kwietniu 1963 r. 60 - osobowa grupa żołnierzy z batalionu Sanok nosła pomoc w elektryfikacji wsi, a w lipcu 1973 r. 60 żołnierzy pracowało przy budowie szkoły w Młynčyzkach. W marcu i kwietniu 1983 r. żołnierze naprawiali sprzęt

i maszyny rolnicze mieszkańców i Kólek Rolniczych w Lipnicy Wielkiej oraz na terenie wsi Chyżne, Wierchomla i Łomnica. W maju 1983 r. 24 żołnierzy sadziło drzewka na terenie Nadleśnictwa Piwniczna. Żołnierze pomagali w żniwach, porządkowali Park Wojska Polskiego w Nowym Sączu i Skansen w Falkowej, pracowali w sadach Instytutu Sadowniczego w Brzeziej.

Wreszcie żołnierze Brygady stale ofiarowywali społeczeństwu najcenniejszy dar: własną krew dla ratowania życia innych. W styczniu 1982 r. na wiadomość o klęsce powodzi w rejonie Płocka, samorzutnie oddali 22 l krwi i zebrali 110 tys. zł. W 1986 r. - 25 l oraz dodatkowo w Ramach Dni Honorowego Krwiodawstwa - 26 l. W 1987 r. było to 25 l, a w 1990 r. - 32 l.

Silne więzy łączyły żołnierzy Brygady z młodzieżą, szczególnie z młodzieżą szkół pogranicza i młodzieżą harcerską. W czerwcu 1971 r. wręczone zostały sztandary: Hufcowi ZHP im. WOP w Żywcu i Szkole Podstawowej im. Karpackiej Brygady WOP w Białym Dunajcu. Sztandary zostały ufundowane z dobrowolnych składek kadry i żołnierzy służby zasadniczej. W czerwcu 1985 r. Hufiec ZHP Jabłonka otrzymał imię Karpackiej Brygady WOP oraz sztandar. Natomiast harcerski Szczęp Szkoły Podstawowej w Żywcu otrzymał imię poległego w służbie granicznej żołnierza Brygady, kpt. Zbigniewa Plewy w marcu 1972 r.

Organizowane były kursy instruktorskie ZHP oraz manewry drużyn harcerskich w ramach Harcerskiej Służby Granicznej przy współudziale Brygady i Komendy Chorągwi ZHP w Nowym Sączu. Młodzież poznawała tajniki służby granicznej, zapoznawała się z urządzeniami łączności¹.

Kilkakrotnie żołnierze Brygady wręczali wychowankom domów dziecka książeczki mieszkaniowe z pełnym wkładem pieniężnym. Tak było m.in. w czerwcu 1969 r., kiedy w czasie uroczystości związanych z przysięgą młodego rocznika wręczono 2 książeczki mieszkaniowe wychowankom Domu Dziecka w Nowym Sączu. Tak było również w styczniu 1989 r., kiedy podopieczna Domu Dziecka w Zakopanem w 18 rocznicę urodzin otrzymała od żołnierzy książeczkę mieszkaniową.

Dowództwo Brygady pamiętało również o żołnierzach, którzy służyli w niej i przeszli do rezerwy. Odbywały się więc spotkania z dawnymi żołnierzami, z wdowami po poległych i zmarłych żołnierzach Brygady, a ponadto z małżeństwami z okazji 25 i 35 - lecia wspólnego pożycia, na których wręczane były dyplomy i upominki. Do stałych należały również spotkania z okazji Dnia Kobiet, na których Dowództwo Brygady podejmowało żony kadry oraz kobiety - pracowników cywilnych.

Postawa żołnierzy Brygady, ich trudna służba w ochronie granicy, współpraca i pomoc ludności, opieka nad szkołami pogranicza - znalazły różne formy uznania.

Brygada została odznaczona m.in. dwukrotnie medalem pamiątkowym „Za Zasługi w Ochronie Granic”, „Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza”, odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego”, złotą odznaką „Za Zasługi dla Pożarnictwa”, medalem pamiątkowym „200 - rocznicy Utworzenia Komisji Edukacji Narodowej”, złotą odznaką „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi”, „Honorową Odznaką PCK”.

¹ Drużyny Harcerskiej Służby Granicznej istniały w 24 szkołach podstawowych pogranicza. Szczególną opieką Brygada otaczała szkoły swego imienia w Ropie i Białym Dunajcu oraz szkoły imienia WOP w Białce Tatrzańskiej i Bukowinie. Przekazywano im sprzęt audiowizualny, aparaty radiowe, projekторы; wyświetlano filmy dydaktyczne i o tematyce historycznej; pomagano w urządzeniu izb pamięci, a szkole w Białce Tatrzańskiej w remoncie i rozbudowie jej pomieszczeń.

Wielu żołnierzy Brygady otrzymało wysokie odznaczenia państwowe, wojskowe i regionalne.

Rok 1989 przyniósł wielkie zmiany. Można już było mówić otwarcie o wielu sprawach, obchodzić wiele dotychczas oficjalnie zapominanych lub zakazanych rocznic.

9 V 1989 r. obchodzony był uroczystość Dzień Zwycięstwa. 11 IV 1990 r. w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego odprawiona została msza św. za dusze oficerów polskich zamordowanych w Katyniu. 22 IV 1990 r. odsłonięta została na ścianie kościoła św. Kazimierza - tablica pamiątkowa, poświęcona pamięci płk. Narcyza Wiatra, ps. „Zawojna”, zastępcy komendanta Okręgu AK w Krakowie w latach okupacji, który zginął 21 IV 1945 r. w Krakowie. 30 VIII 1990 r. nastąpiło odsłonięcie pomnika obrońcy Westerplatte w 1939 r., mjr. Henryka Sucharskiego. 11 XI 1990 r., w rocznicę odzyskania niepodległości w 1918 r. odprawiona została na rynku w Nowym Sączu msza święta polowa w intencji Ojczyzny.

We wszystkich tych uroczystościach wzięła udział kompania honorowa Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza oraz Orkiestra Reprezentacyjna WOP.

W październiku 1990 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił ustawy: O Straży Granicznej, O ochronie granicy Państwowej. 15 V 1991 r. historia Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu dobiegła końca.

Dzieje Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza związane były z historią południowego pogranicza Polski lat 1945 - 1991. Od najtragiczniejszego jej okresu w latach 1945 - 1948, kiedy to pogranicze było linią frontu, kiedy z najbliższego lasu, zza najbliższego pagórka mogła paść i często padała śmiertelna seria strzałów. Jakże często nie wiadomo - z czyjej broni.

Przez okres następny, kiedy pilnie strzeżona granica, najeżona była płotami z kolczastego drutu, a śladów jej przekroczenia trzeba było szukać na stale bronowanej drodze granicznej.

Później przyszyły czasy bardziej normalne. Po granicy chodzili już nie tylko żołnierze WOP i ci, co ją skrycie chcieli przekroczyć. Zjawili się turyści swoi i obcy, a miejscowi już bez obawy prowadzili swoje gospodarstwa.

Wiele zmieniło się w granicznej służbie: mundury, sprzęt, uzbrojenie. Żołnierz WOP nie tylko strzegł granicy. Stawał się jednym z jej mieszkańców; był przyjacielem, pomagał, ratował.

Zmieniły się czasy. I chociaż Brygada, jej dzieje - przechodzą do historii, to jest to jakiś fragment dziejów Sądeckizny, z których coś w naszej pamięci zostanie. A w hymnie Brygady było takie zdanie:

Karpacka Brygada WOP adres prosty - Nowy Sącz

Nas tu każdy zna przechodzień, tu nasz dom.

**WYKAZ ŻOŁNIERZY KARPACKIEJ BRYGADY WOP (BYŁYCH
ODDZIAŁÓW 8 I 9 WOP) POLEGŁYCH W LATACH 1945 - 1947.**

1. szer. Adamionek Edward - 6 VIII 1946 Regietów;
2. kpr. Andrasik Henryk - 12 V 1947 Jablonka;
3. szer. Antolik Aleksander - 19 III 1946 Jasiel;
4. por. Arabski Bolesław - 19 III 1946 Jasiel;
5. szer. Bahanowicz Czesław - 14 VIII 1946 Smerek;
6. szer. Bais Józef - 12 V 1947 Jablonka;
7. szer. Baś Antoni - 19 III 1946 Jasiel;
8. szer. Białek Marian - 19 III 1946 Jasiel;
9. kpr. Bogdanowicz Józef - 19 III 1946 Jasiel;
10. szer. Borowik Dionizy - 19 III 1946 Jasiel;
11. szer. Borowik Olgierd - 19 III 1946 Jasiel;
12. szer. Bugalski Zygmunt - 18 XII 1945 Muchawa;
13. kpr. Buśkiewicz Adam - 29 III 1946 Kożuszne;
14. szer. Bzień Józef - 19 III 1946 Jasiel;
15. kpr. Cherbeć Stefan - 19 III 1946 Jasiel;
16. szer. Chochol Edward - 19 III 1946 Jasiel;
17. szer. Czerniawski Hilary - 19 III 1946 Jasiel;
18. kpr. Danielowski Antoni - 19 III 1946 Jasiel;
19. kpr. Długosz Mieczysław - 19 III 1946 Jasiel;
20. kpr. Dolasiński Jan - 19 III 1946 Jasiel;
21. kpr. Drudroch Mieczysław - 19 III 1946 Jasiel;
22. szer. Duda Stanisław - 10 II 1947 Kolonia;
23. szer. Dzieńkowski Józef - 19 III 1946 Jasiel;
24. kpr. Dzierżak Tadeusz - 19 III 1946 Jasiel;
25. szer. Frandziuk Roman - 19 III 1946 Jasiel;
26. kpr. Gajda Piotr - 12 V 1947 Jablonka;
27. chor. Gąsek Stanisław - 19 III 1946 Jasiel;
28. por. Gierasik Jan - 19 III 1946 Jasiel;
29. st. szer. Gierat Czesław - 8 VI 1946 Dolżyca;
30. por. Giernatowski Jerzy - 19 III 1946 Jasiel;
31. szer. Girsztun Czesław - 19 III 1946 Jasiel;
32. szer. Głuchowski Zdzisław - 18 XII 1945 Mchawa
33. szer. Godlejewski Władysław - 19 III 1946 Jasiel;
34. kpr. Gumowski Mieczysław - 19 III 1946 Jasiel;
35. kpr. Hornatkiewicz Waclaw - 12 V 1947 Jablonka;
36. st. szer. Humennik Edmund - 23 III 1946 Kożuszne;
37. st. szer. Humennik Jan - 19 III 1946 Jasiel;
38. kpr. Imbrzykowski Feliks - 12 V 1947 Jablonka;
39. szer. Jakinis Józef - 19 III 1946 Jasiel;
40. kpr. Janerka Bronisław - 19 III 1946 Jasiel;
41. ppor. Kapis Zygmunt - 19 I 1946 Średnie Wielkie;
42. kpr. Kąkol Aleksander - 19 III 1946 Jasiel;
43. szer. Kłosek Stanisław - 19 III 1946 Jasiel;
44. szer. Kolodziejczyk Feliks - 19 I 1946 Średnie Wielkie;
45. szer. Koziol Stanisław - 10 II 1947 Kolonia;

Karpacka Brygada Wojsk Ochrony Pogranicza (1945 - 1991)

46. kpr. Kruczek Czesław - 19 III 1946 Jasiel;
47. szer. Kuczyński Julian - 19 III 1946 Jasiel;
48. kpr. Kudzielewicz Michał - 19 III 1946 Jasiel;
49. szer. Ligocki Zenon - 19 III 1946 Jasiel;
50. szer. Łatyszonek Czesław - 14 VIII 1946 Smerek;
51. szer. Ławruk Bronisław - 19 III 1946 Jasiel;
52. szer. Ławrynowicz Wincenty - 19 III 1946 Jasiel;
53. szer. Łukasiewicz Eugeniusz - 12 V 1947 Jabłonka;
54. ppor. Łuszczak Tadeusz - 19 III 1946 Jasiel;
55. ppor. Łuszczak Jan - 23 III 1946 Kożuszne;
56. kpr. Majdański Józef - 19 III 1946 Jasiel;
57. kpr. Maniak Mieczysław - 19 III 1946 Jasiel;
58. kpr. Matusiak Jan - 19 III 1946 Jasiel;
59. kpr. Nawrot Szczepan - 6 VIII 1946 Regietów;
60. kpr. Nikiel Stanisław - 19 III 1946 Jasiel;
61. szer. Nowak Stanisław - 19 I 1946 Średnie Wielkie;
62. kpr. Nowakowski Stefan - 23 III 1946 Kożuszne;
63. szer. Nowicki Michał - 19 III 1946 Jasiel;
64. szer. Okuniewicz Jan - 19 III 1946 Jasiel;
65. kpr. Paluszek Władysław - 19 III 1946 Jasiel;
66. chor. Paluszkiewicz Bolesław - 19 I 1946 Średnie Wielkie;
67. chor. Papierzański Władysław - 19 III 1946 Jasiel;
68. kpr. Pastor Bogdan - 19 III 1946 Jasiel;
69. szer. Pieczul Jan - 19 III 1946 Jasiel;
70. szer. Piotrowski Jan - 23 III 1946 Kożuszne;
71. szer. Piwowarczyk Czesław - 19 III 1946 Jasiel;
72. kpt. Plewa Zbigniew - 10 II 1947 Kolonia;
73. szer. Radolak Albin - 19 III 1946 Jasiel;
74. szer. Rosochacki Jan - 12 V 1947 Jabłonka;
75. szer. Rytuba Bernard - 12 I 1946 Jabłonka;
76. szer. Sadowski Stefan - 6 VIII 1946 Regietów;
77. kpr. Smarzyński Kazimierz - 19 III 1946 Jasiel;
78. szer.*Stacewicz Józef - 19 III 1946 Jasiel;
79. st. szer. Stankiewicz Józef - 19 III 1946 Jasiel;
80. kpr. Staszyszyn Józef - 14 VIII 1946 Rabka;
81. kpr. Sufranowski Wiktor - 19 III 1946 Jasiel;
82. por. Szewczykowski Władysław - 19 III 1946 Jasiel;
83. szer. Szłopek Antoni - 19 III 1946 Jasiel;
84. szer. Szprangień Antoni - 19 III 1946 Jasiel;
85. por. Szymański Kazimierz - 1 VII 1946 Korbielów;
86. szer. Tomczyk Eugeniusz - 6 VIII 1946 Regietów;
87. szer. Tomko Justyn - 19 III 1946 Jasiel;
88. szer. Ułaszewicz A. - 19 III 1946 Jasiel;
89. kpr. Waclawik Józef - 19 III 1946 Jasiel;
90. szer. Waławko Jan - 12 I 1946 Jabłonka;
91. st. sierż. Wielgosz Marian - 31 VII 1946 Chocholów;
92. szer. Wiśniewski Waclaw - 19 III 1946 Jasiel;

93. plut. Wójtowicz Marian - 19 III 1946 Jasiel;
94. szer. Wróblewski Mieczysław - 14 I 1946 Rajcza;
95. kpr. Wrona Marian - 19 I 1946 Średnie Wielkie;
96. szer. Wysocki Witold - 19 I 1946 Średnie Wielkie;
97. ppor. Zembrzycki Waclaw - 16 III 1946 Wisłok Wielki;
98. ppor. Ziętara Edward - 9 II 1947 Stary Sącz;
99. szer. Ziółkowski Aleksander - 19 III 1946 Jasiel;
100. st. szer. Zyndul Czesław - 19 III 1946 Jasiel.

SPROSTOWANIE

W XX tomie „Rocznika Sądeckiego” w artykule pt. "Materiały do dziejów 1 pułku strzelców podhalańskich" autorstwa Zbigniewa Mordawskiego błędnie przyporządkowano funkcje przy nazwiskach oficerów dowództwa 1 psp. Czytelników i Autora przepraszamy za błąd, który powstał nie z winy Redakcji. Oto poprawiony wykaz:

- płk dypl. Alfred Krajewski (dowódca pułku)
- mjr Marian Serafiuk (p.o. od 10. IX)
- kpt. Józef Nikorowicz I adiutant
- ppor. rez. Jan Rzońca II adiutant
- kpt. Izidor Templer kwatermistrz
- por. Marian Berling oficer łączności
- por. lek. Tadeusz Michalski lekarz naczelny
- kpt. kplm. Jan Walter dowódca kompanii gospodarczej.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA IM. JÓZEFA SZUJSKIEGO W NOWYM SĄCZU W LATACH 1891 - 1991

Sprawa bibliotek dostępnych dla wszystkich, w naszym kraju wiąże się ściśle z formowaniem demokratyzacji życia społecznego i wysiłkami podejmowanymi dla ratowania samodzielności państwowej u schyłku XVIII w. Te dwie sprawy nierozdzielnie ze sobą splecione, będą towarzyszyć bibliotekom publicznym w okresie utraty przez nas niepodległości.

Wstrząsy polityczne, jakie przeżywało w XIX wieku społeczeństwo polskie, miały różne rozmiary i niejednakowe konsekwencje w każdym z trzech zaborów. Lata 60 - te XIX wieku przyniosły naszemu narodowi dalsze rozczarowania polityczne. Szerzy się niewiara w odzyskanie niepodległości drogą walki zbrojnej, rodzi się program zakładający poprawę materialnego bytu społeczeństwa przez rozbudowę przemysłu i komunikacji oraz unowocześnienie rolnictwa. Warunkiem realizacji tych zamierzeń było szerokie upowszechnianie oświaty (z czym wiązać można powstawanie pierwszych publicznych bibliotek), zaś rozwój tej był ograniczany przez zaborców. Sytuacja polityczna i ekonomiczna Galicji, traktowanej przez zaborcę jako prowincja rolnicza, bez perspektyw uprzemysłowienia, była niezwykle trudna. Po zrywie rewolucyjnym lat 1846 - 1848 pozbawiona była reprezentacji politycznej w rządzie austriackim. Zmiany nastąpiły po roku 1861: utworzenie Sejmu Galicyjskiego zapoczątkowało nowy okres w życiu Galicji. Powołanie w 1869 roku Rady Szkolnej Krajowej pozwoliło na zajęcie się zaniedbaną dziedziną, jaką była oświata.

Galicja jednak jako jedyna z trzech zaborów posiadała polskie szkolnictwo i wyższe uczelnie. Zarówno Uniwersytet Jagielloński, jak i Uniwersytet Lwowski - odegrały dużą rolę w kształtowaniu się poglądów na oświatę i przygotowywały kadrę działaczy społecznych na tym polu. Zaczęły powstawać liczne Towarzystwa Oświatowe, które za cel przyjęły szerzenie oświaty, rozbudzając zainteresowania książką i czytelnictwem. Wśród nich znalazły się: Lwowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej (1866), Towarzystwo Ludowe Oświaty i Pracy (1879), Towarzystwo Oświaty Ludowej dla Lwowa, Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej, Towarzystwo Przyjaciół Oświaty (1890). Wszystkie prowadziły czytelnice i wypożyczalnie książek. Najszerzej sprawą tą zajęło się powstałe w 1891 roku Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Wciągano do aktywnej współpracy szerokie kręgi inteligencji. Działalność organizacji oświatowych w dziedzinie krzewienia czytelnictwa na przełomie XIX i XX wieku była bardzo znacząca. Przy braku opieki państwowej i samorządowej, przy skrzępowanym polskim ruchu wydawniczym, przy braku szkolnictwa polskiego, organizacje te odegrały poważną rolę, przeciwdziałaly akcjom wynaradawiającym. Spośród wielu działaczy oświatowych, pracow-

ników nauki, którzy umiłowali i badali przyrodę sądecką, zbierali i układali akta parafialne i uczyli historii, że wymienimy np. ks. Stanisława Stojalowskiego, Marię i Bolesława Wysłouchów, ks. Jana Sygańskiego, Szczęsnego Morawskiego, interesuje nas szczególnie postać Józefa Szujskiego - wszechstronnie uzdolnionego uczonego, poety, znakomitego teoretyka i praktyka życia politycznego w ówczesnej Galicji. Urodził się 16 czerwca 1835 roku w Tarnowie. Tu ukończył szkołę powszechną i sześć klas gimnazjalnych. Ostatnie dwie klasy kończy Szujski w gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie. W 1854 roku rozpoczyna studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Później studiuje w Wiedniu.

Po śmierci matki w 1857 roku przerywa studia, mieszka przez dłuższy czas w Zbyszycach koło Nowego Sącza, w majątku wuja Piotra Szujskiego. Już od czasów gimnazjalnych pisze wiersze. W Zbyszycach powstają wiersze liryczne, poematy historyczne. Drukuje w *Dzienniku Lwowskim*. W 1860 roku osiada w Kurdwanowie pod Krakowem - majątku matki. Rozpoczyna na dobre twórczość literacką. Powstają powieści o przeszłości Polski, dramaty, dzieła historyczne. Jest autorem monumentalnego dzieła *Dzieje Polski* i współautorem *Teki Stańczyka*. Całość dzieł Józefa Szujskiego obejmuje 19 tomów.

Jesienią 1866 roku zostaje wybrany posłem Ziemi Sądeckiej do sejmiku krajowego we Lwowie. Wyrazem jego związków z Sądeczyną jest fakt, że od tej pory posłuje przez 14 lat, zawsze wybierany w obwodzie sądeckim. By nie zawieść zaufania wyborców, pracuje niezwykle pilnie w komisjach sejmowych i w Kole Polskim, zwłaszcza zaś nad realizacją postulatów upowszechnienia oświaty. W 1867 roku wybierają go posłowie sejmiku krajowego członkiem delegacji galicyjskiej w Radzie Państwa.

W 1869 roku zostaje docentem, wkrótce profesorem historii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i pierwszym w naszych dziejach oficjalnym wykładowcą dziejów ojczyźnych. Po przekształceniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w Akademię Umiejętności, zostaje Szujski jej pierwszym generalnym sekretarzem. Godność tę piastuje przez dziesięć lat. Jest jednym z twórców statutu Akademii i autorem programu pracy dwóch pierwszych jej wydziałów: filologicznego i historyczno - filozoficznego. W latach 1874 - 1878 pełni funkcję prodziekana, dziekana, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1881 roku zostaje dożywotnim członkiem Izby Panów, a nominację taką otrzymywali w Austrii tylko ludzie bezspornych zasług.

Był dramaturgiem i powieściopisarzem, uczonym historykiem i publicystą, politykiem polskim i posłem nieprzeciętnej miary. Zmarł 7 lutego 1883 roku ¹.

Józef Szujski nie zaznaczył wyraźnie przed śmiercią swojej woli co do księgozbioru, ale jego syn Władysław wiedział, że ojciec znał i kochał Ziemię Sądecką, a do śmierci w sejmie właściwie ją reprezentował. Stąd Nowy Sącz wydał mu się odpowiednim miastem do utworzenia w nim biblioteki jego imienia. W 1891 roku dr Władysław Szujski pisze do Rady Miasta, że pragnie przekazać miastu księgozbiór ojca liczący około 3.000 tomów wartości 20.000 reńskich. 25 czerwca 1891 roku zapadła uchwała Rady Miejskiej w Nowym Sączu o przyjęciu daru Józefa Szujskiego. 12 września 1891 roku kasjer miejski w Nowym Sączu wypłaca Ferdynardowi Hellsteinowi 146 reńskich 60 centów tytułem *taryfowej należności za przewóz książek*. Księgozbiór liczył 1797 dzieł w 2942 tomach ².

1 Henryk Stamiński, *Józef Szujski. Życiorys. Kronika Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu* (rękopis), s. 99 - 124; oraz: Józef Szujski i jego kontakty z Sądeczyną, *Rocznik Sądecki, t.2, Nowy Sącz 1949*, s. 264.

2 Jarosław Wit Opatrny, *Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu*, odbitka z Przewodnika Bibliogr. 1912, XI/XII.

Dr Jarosław Wit Opatrny w swojej broszurze *Kilka uwag o Bibliotece Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu* pisze, że ofiarodawca postawił jednak następujące warunki darowizny książek:

1. Zarząd Miasta zobowiązuje się otworzyć bibliotekę ku pożytkowi ogólnemu.
2. Ma zapewnić jej odpowiednie pomieszczenie, wyposażenie oraz kredyty na konserwację i powiększanie zbioru.
3. Dążyć do otwarcia publicznej czytelnicy przy bibliotece (pracowni naukowej).

Dr Opatrny twierdzi, że Szujski był przekonany, iż w miastach prowincjonalnych należy tworzyć takie zakłady, które umożliwiłyby społeczeństwu równomierny rozrost sił duchowych i dążeń do wiedzy¹. W ten sposób miasto stało się właścicielem cennej biblioteki. Dar ten bowiem okazał się fundamentem dzisiejszej placówki. Nie od razu jednak mieszkańcy mogli korzystać ze zbiorów. Uporządkowanie i skatalogowanie książek powierzono Michałowi Sękowskiemu, profesorowi I Gimnazjum. Po uporządkowaniu w 1893 roku złożono księgozbiór w budynku Miejskiej Kasy Oszczędności przy ul. Jagiellońskiej 26. Nadzór nad lokalem powierzono Ignacemu Kmakowi, woźnemu Kasy Oszczędności. Z biblioteki korzystali już nauczyciele i nieliczni zainteresowani - ogólnodostępna jednak stanie się w późniejszych latach.

Wkrótce przykład Józefa Szujskiego znalazł naśladowców. Należał do nich drugi z rzędu filantrop i uczyony Józef Wieniawa - Zubrzycki. W testamencie z 21 grudnia 1896 roku zapisuje na rzecz miasta księgozbiór liczący 500 tomów i realność przy ul. Jagiellońskiej 35, obejmującą tzw. „dworek” - czyli dom murowany z ogrodem. W testamencie testator zastrzegł, że parcele przeznacza na połączenie ich z przyległym ogrodem publicznym, a sam dworek na urządzenie w nim publicznej biblioteki i początkowego muzeum ogólnego dla miasta. Zastrzegł, że: *dworek nie może być obracany na miejsce głośnych zabaw jakiegokolwiek kategorii*². *Jednak zapis był obciążony dożywociem na rzecz Marii Lechickiej. Ostatnia dożywotniczka Maria z Lechickich Narolska zmarła w 1936 r. W 1937 roku Jadwiga z Narolskich Zarankowa przekazała miastu powyższą realność.*

Księgozbiór Biblioteki wspomagali ofiarowując wiele wartościowych pozycji, m.in. dr K. Wydrychiewicz, radca K. Gutowski, dr Olszewski. W 1897 roku przeniesiono cały księgozbiór na strych do Ratusza, gdzie przebywał w zaniedbaniu 4 lata.

Dopiero burmistrz Władysław Barbacki w 1900 roku postanowił uporządkować Bibliotekę i otworzyć ją dla ogółu mieszkańców. Czynności te powierzono prof. Tadeuszowi Pazdanowskiemu. Bibliotekę umieszczono na parterze Ratusza. Prof. Pazdanowski ponumerowane i skatalogowane dzieła ułożył w szafach, a klucz od pomieszczeń oddał burmistrzowi Barbackiemu. Zawiadywanie Biblioteką burmistrz powierzył Antoniemu Brudzianiu, sekretarzowi Magistratu.

Na wniosek Antoniego Brudziania Rada Miasta podejmuje uchwałę o otwarciu Biblioteki do użytku publicznego z dniem 1 lutego 1902 r. Biblioteka ma być czynna dwa razy w tygodniu; w środy i soboty, od godz. 17.00 do 19.00. Książek do domów wypożyczać nie wolno, można tylko korzystać na miejscu. Bibliotekarzowi pozostawiono jednak możliwość czynienia od tej zasady wyjątku³.

¹ Jarosław Wit Opatrny, *Kilka uwag w sprawie Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1913, s. 10-11.

² *Protokół objęcia w posiadanie realności* - odpis znajdujący się w zbiorach Biblioteki.

³ *Kronika Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu* (rękopis), s. 20.

Z końcem 1902 roku Magistrat miasta przekazał Bibliotekę pod administrację Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu, łożąc corocznie na utrzymanie i konserwację zbiorów kwotę 400 koron¹. Z tej kwoty, 60 koron przeznaczono na oprawę książek, a 100 na zakup nowych dzieł do Biblioteki. Jej kierownikiem został Józef Rysiakiewicz, działacz TSL, funkcję tę sprawował do 30 kwietnia 1907 roku.

Od 1 stycznia 1903 roku Biblioteka była już regularnie czynna dwa razy w tygodniu, wypożyczała książki szerokiej publiczności bezpłatnie. Czytelnikiem mógł zostać każdy, kto wpłacił 6 koron kaucji zwracanej po oddaniu wszystkich książek. Biblioteka posiadała już około 4.000 książek, czyli za 11 lat przybyło 558 tomów.

Księgozbiór został podzielony na 8 działów: I. Historia powszechna, II. Historia Polski, III. Literatura, IV. Nauki przyrodnicze, V. Prawo i filozofia, VI. Czasopisma, VII. Filologia, VIII. Różne. W 1903 roku z Biblioteki korzystało 83 czytelników, wypożyczając 520 książek. W 1904 roku 115 czytelników wypożyczyło 580 tomów, w 1905 roku 121 osób wypożyczyło 684 tomy, w 1906 roku 192 czytelników wypożyczyło 946 tomów, zaś w 1907 roku 216 osób pożyczyło 2874 tomy².

Inicjatorem przejścia Biblioteki przez Towarzystwo Szkoły Ludowej, jej wieloletnim opiekunem był dr Jarosław Wit Opatrny, profesor II Gimnazjum, wiceprezes I Koła TSL w Nowym Sączu. Dr Jarosław Opatrny przewodniczył komisji odczytowej Koła TSL, był znany działaczem społeczno - oświatowym. Wiele czasu poświęcał Bibliotece, był autorem publikacji *Biblioteka Miejska im. J. Szujskiego w Nowym Sączu - Przew. Bibliogr. 1912* oraz *Kilka uwag w sprawie Miejskiej Biblioteki im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1913. Zabiegał o podniesienie jej znaczenia, domagał się od Zarządu Miasta podejmowania odpowiednich działań pozwalających na prawidłowe jej funkcjonowanie.

W 1907 roku kierownikiem Biblioteki zostaje Władysław Mazur - nauczyciel, działacz TSL.

Rośnie zainteresowanie społeczeństwa zbiorami Biblioteki. W 1909 r. wypożyczono 4146 tomów. W 1911 roku Bibliotekę przeniesiono do domu Juliusza Chodackiego przy ul. Pijarskiej 15³.

Od 1912 - 1917 roku Biblioteką kieruje Aleksander Jarończyk - nauczyciel szkoły podstawowej im. Stanisława Staszica w Nowym Sączu. Biblioteka liczy już 5.000 tomów. Wzrost księgozbioru następuje głównie dzięki darowiznom, ale były też dokonywane skromne zakupy: np. w 1906 roku (11 dzieł), w 1909 - 39⁴. W 1913 roku Biblioteka wypożyczyła 6.049 tomów i zarejestrowała 201 czytelników.

Po wybuchu I wojny w 1914 roku następuje zastój w działaniu Biblioteki. Przepadła znaczna część książek, zwłaszcza tych, które znajdowały się w rękach czytelników. W 1916 roku Koło TSL zawiesza działalność; Biblioteka przechodzi pod Zarząd Miejski. W 1917 roku jej kierownikiem zostaje Saturnin Żytyński, profesor I Gimnazjum. Brak jakichkolwiek subwencji ze strony Magistratu oraz innych dochodów spowodowały, że w 1922 roku

1 Tamże, s. 21-22.

2 Tamże, s. 22-26.

3 Stanisław Chrzastowski, *Dzieje i osiągnięcia Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu. Wydanie specjalne na 85-lecie utworzenia MBP w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1976, s. 4.

4 *Kronika Biblioteki Miejskiej*, s. 23-31.

księgozbiór Biblioteki umieszczono w szkole powszechnej im. Adama Mickiewicza. Biblioteka nie prowadzi wypożyczeń¹.

W 1925 roku Magistrat zaczyna ponowne subwencjonowanie Biblioteki. Na ten cel przeznaczają 1.200 zł rocznie. Subwencja ta jednak z roku na rok maleje. W 1933 roku Biblioteka otrzymuje tylko 300 zł². W 1927 roku, mimo sprzeciwu środowiska kulturalno - oświatowego miasta, przeniesiono ją do lokalu w Zamku Jagiellonów³.

O stanie posiadania Biblioteki tak pisał w 1927 roku Saturnin Żytyński: *ostatnia pozycja inwentarza bibliotecznego wykazuje 5.930 - tzn., że taki jest ogół dzieł. Trzeba jednak pamiętać, że pod poszczególnymi numerami mieszczą się zarówno ulotne broszury, jak i wielotomowe wydawnictwa. Biblioteka, co zaznaczyłem poprzednio, poniosła w czasie wojny znaczne, w setki tomów idące straty. Książki podzielone są w/g treści na działy. Najobfitszym, bo liczącym do 4.000 tomów jest dział historyczny zawierający dzieła tak z polskiej, jak i powszechnej historii. Jest on zarazem najcenniejszym, nie tylko dlatego, że pochodząc z fundacji Józefa Szujskiego stanowi zawiązek i niejako sam rdzeń Biblioteki, ale i z tego powodu, że jest ciągle, choć skromnie uzupełniany. Inne dziedziny nauk, jak filozofia, ekonomia, prawo, przyrodznawstwo, medycyna są reprezentowane skromniej, uzupełniane raczej przygodnie, posiadają wskutek tego wielkie luki i przedstawiają wartość niejednorodną. Nie brak tutaj jednak dzieł nieraz wielkiej wartości. Dział literacki i beletrystyczny w języku polskim, niemieckim, francuskim i innych, jest najbardziej wojną zniszczony, jest jednak do uzupełnienia najłatwiejszy. Nie można pominąć licznych, aktualnych broszur politycznych i innych, z różnych okresów życia dawnej Galicji dających ciekawy obraz wewnętrznego życia społeczeństwa⁴.*

W 1933 roku Rada Miejska uchwaliła statut, który regulował stosunek Zarządu Miasta do Biblioteki i określał jej zadania⁵. W 1935 roku Zarząd Miejski po raz drugi przekazał Bibliotekę Towarzystwu Szkoły Ludowej - II Kołu im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu. Kierownikiem Biblioteki została Wanda Piotrowska. Powołano Komitet Biblioteczny mający za zadanie przeprowadzenie gruntownej reorganizacji Biblioteki według nowoczesnego systemu oraz uzupełnianie zbiorów. Prace te zakończono pod koniec 1936 roku i rozpoczęto wypożyczanie.

Księgozbiór liczył 4.877 dzieł i podzielony został na 10 działów: I. Dzieła o treści filozoficznej i psychologicznej, II. Dzieła o treści religijnej, III. Nauki społeczne, prawne, statystyka, polityka, prawo, administracja, stowarzyszenia, ubezpieczenia, handel, oświata, komunikacja, folklor itp., IV. Filologia, językoznawstwo, V. Nauki matematyczne i przyrodnicze: matematyka, astronomia, fizyka, chemia, mineralogia, geologia, paleontologia, biologia, botanika, zoologia, łowiectwo, VI. Nauki stosowane: medycyna, technika, rolnictwo, przemysł, organizacja, technika handlu, przewozu itp., VII. Sztuki piękne: malarstwo, rzeźba, architektura, fotografika, zabawy itp., VIII. Dział literacki i beletrystyczny, IX. Dzieła o treści ogólnej, bibliografii, encyklopedie, słowniki, informatory, kalendarze itp.

1 Laura Markowska, Dzieje Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu, *Rocznik Sądecki*, t. 1, Nowy Sącz 1939, s. 256 - 257.

2 *Kronika Miejskiej Biblioteki*, s. 44.

3 Ignacy Kwieciński, O ratunek dla Biblioteki Szujskiego, *Podhalański Kurier Tygodniowy*, 1927, nr 6 z 6 II 1927, s. 3.

4 Saturnin Żytyński, Wartość i znaczenie Biblioteki Miejskiej, *Podhalański Kurier Tygodniowy*, nr 10, z 6 III 1927, s. 1-2.

5 *Kronika Biblioteki Miejskiej*, s. 46.

W 1937 roku Zarząd Miasta przejął w użytkowanie na cele Biblioteki „dworek” — darowiznę Józefa Wieniawy - Zubrzyckiego. Po remoncie i dostosowaniu pomieszczeń do potrzeb Biblioteki, przeniesiono cały księgozbiór z zamku do własnego już budynku. Po wyjeździe z Sącza Wandy Piotrowskiej, kierownikiem Biblioteki zostaje w 1937 r. Laura Markowska. Dzięki opiece Koła TSL i inż. Walentego Cyły, Biblioteka otrzymuje dość wysoką subwencję z Magistratu na potrzeby własne. Księgozbiór liczył 7.000 dzieł (8.000 tomów), a w magazynie znajdowało się 2.000 dzieł broszurowych czekających na oprawę¹. Przy reorganizacji własnej, Towarzystwo Szkoły Ludowej przekazało Bibliotece 1.500 dzieł. Na listę ofiarodawców wpisali się również: inż. Walenty Cyło, inż. Józef Wojtyga, prof. Kazimierz Golachowski, mjr Stanisław Marcinek, prof. Bolesław Szurmiak, prof. Eugeniusz Pawłowski, Biblioteka Kórnicka i Towarzystwo Szkół Wyższych². Pod koniec 1937 roku powołano przy Bibliotece Komisję Kulturalno - Oświatową jako jej organ doradczy, opiniodawczy i naukowy. Przewodniczącym Komisji zostaje dr. Tadeusz Mączyński. Komisja organizowała wieczory dyskusyjne dla szerokiego rzesz miejscowej inteligencji. Jednocześnie zajęła się księgozbiorem Biblioteki, wyznaczyła i ustaliła kierunek jej rozwoju, opracowała program dalszej rozbudowy, zapewniając jej przede wszystkim charakter biblioteki naukowej.

W 1938 roku przewodniczący Komisji zaproponował, by w oparciu o zbiory Biblioteki przystąpić do prac badawczych nad przeszłością miasta i regionu, a wyniki tych prac publikować. 14 czerwca 1939 roku wydany został I tom *Rocznika Sądeckiego*. Według prezesa Komitetu Redakcyjnego, Tadeusza Mączyńskiego: „*Rocznik Sądecki*” ma być naukowym, regionalnym czasopismem, w którym będą się ukazywały - celem popularyzacji - opracowane rezultaty prac naukowych, ma on bowiem być stale pogłębianym i uzupełnianym źródłem wiedzy o regionie Sądeckim³.

W 1939 roku należało do Biblioteki 185 czytelników, wypożyczono 3.060 tomów, księgozbiór liczył 7.827 książek. Biblioteka była otwarta codziennie⁴. Dobrze zapowiadającą się działalność Biblioteki przerwała II wojna światowa. 5 września 1939 roku Nowy Sącz zajmują Niemcy. Biblioteka zawiesiła swoją działalność. Kierowniczką Laura Markowska - zaczęła czynić starania w Komendzie Miasta i otrzymała zezwolenie na otwarcie Biblioteki; 1 października 1939 roku została ona otwarta dla publiczności dwa razy w tygodniu w myśl zarządzenia w środę i sobotę od godz. 10.00 do 12.00.

We wrześniu 1940 roku Komisarz Miasta dr Hein (w dostępnych źródłach nie podano imienia) oświadcza kierownicze, że budynek biblioteczny został przeznaczony dla młodzieżowej organizacji niemieckiej „Hitlerjugend”, przeto polską bibliotekę należy natychmiast przenieść. Dzięki zabiegom Laury Markowskiej księgozbiór przyjmuje ksiądz infułat Roman Mazur do Domu Parafialnego „Świt” przy ul. Ducha św. 2. W październiku 1940 roku nadzór nad bibliotekami w powiecie nowosądeckim przejmuje z ramienia władz okupacyjnych dr Rudolf Kesselring. Zezwolił on Laurze Markowskiej na przebywanie w lokalu, gdzie zgromadzony był księgozbiór Biblioteki w celu dostarczania wybranych przez niego książek oraz uporządkowania zbiorów. Z narażeniem życia Laura Markowska zabezpiecza najcenniejsze pozycje księgozbioru, ukrywa przed władzami niemieckimi książki zlikwidowanych bibliotek m.in.: Związku Inwalidów, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”, Kasyna Miejskie-

1 Stanisław Chrzastowski, *Dzieje i osiągnięcia Biblioteki Miejskiej im. s. 3.*

2 Tamże, s. 3.

3 Tadeusz Mączyński, Przedmowa, *Rocznik Sądecki*, t.1, Nowy Sącz 1939, s. VIII-X.

4 Tadeusz Aleksander, Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeckim, *Rocznik Sądecki*, t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 148.

go, Bursy Miejskiej im. Tadeusza Kościuszki, I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza, TSL-u, Żydowskiej „Haszchar” i „Hatchija” z Piwnicznej, Muszyny i wielu innych¹. Przez cały czas trwania okupacji niemieckiej, całą swoją wiedzę młodzież sądecka czerpała właśnie z Biblioteki. Książki służyły do tajnego nauczania i przychodził po nie regularnie prof. Franciszek Wzorek. Laura Markowska udostępniała książki również zaufanym osobom.

20 stycznia 1945 roku Nowy Sącz został wyzwolony². Już 15 lutego 1945 roku odbyło się w Wydziale Kultury i Sztuki w Nowym Sączu, pod przewodnictwem dr Jerzego Zatheya, delegata Biblioteki Jagiellońskiej, pierwsze zebranie literatów, bibliotekarzy, muzyków, poświęcone m.in. uruchomieniu wszystkich działających przed wojną placówek kulturalno - oświatowych. Utworzono Sekcję biblioteczną, w skład której weszli: podinspektor szkolny Józef Izdebski, inż. Walenty Cyło, dr Józef Zathey, dr Tadeusz Mączyński - prezes Koła TSL, Jan Markiewicz oraz Laura Markowska³. Zadaniem sekcji było zabezpieczenie pozostałego po Niemcach księgozbioru, a także Archiwum Miejskiego.

Staraniem Miejskiego Biura Odbudowy przeprowadzono remont pomieszczeń Biblioteki przy ul. Ducha św. 2. Zarząd Miejski w Nowym Sączu ogłoszeniem z dnia 24 kwietnia 1945 roku zapowiada ponowne otwarcie Biblioteki 2 maja 1945 roku o godzinie 15-tej. Wypożyczanie książek odbywało się początkowo trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki od 15.00 do 18.00, później codziennie od 16.00 do 19.00⁴.

Przechowywane zbiory z innych bibliotek zwrócono, resztę przekazano Bibliotece Miejskiej im. Józefa Szujskiego. Księgozbiór Biblioteki w 1945 roku liczył 6.804 tomy. Zarząd Miasta remontował w tym czasie zniszczony budynek „dworku”. 15 stycznia 1946 roku wróciła Biblioteka do swojej starej siedziby przy ul. Jagiellońskiej 35⁵.

17 kwietnia 1946 roku Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwaliło Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Zarząd Miasta zobowiązany został do stałej opieki i dotowania Biblioteki, do zapewnienia lokalu, wynagradzania pracowników i zakupu zbiorów.

W 1947 roku budżet Biblioteki wynosił 1.031.205 zł. (w starej walucie)⁶. „Dworek” Józefa Wieniawy - Zubrzyckiego, w którym mieściła się Biblioteka był obiektem zawilgoconym i zagrzybionym. Starania o remont, jakie były podejmowane nie przyniosły rezultatów pozytywnych. Dopiero w 1970 roku Biblioteka zostaje przeniesiona do odbudowanego zabytkowego XVII-wiecznego „domu mieszczkańskiego” przy ul. Franciszkańskiej 11, gdzie mieści się do chwili obecnej. Mimo dobudowanego nowego skrzydła, w budynku Biblioteki nie pozostawało zbyt wiele miejsca na rozbudowę zbiorów.

Rozbudowywało się miasto; zaistniała potrzeba stworzenia miejskiej sieci bibliotecznej. W 1951 otwarto przy ul. Lwowskiej Filię nr 1, którą w 1971 roku przeniesiono do Osiedlowego Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Kochanowskiego 20. Filia nr 2 uruchomiona została w 1952 roku przy ul. Węgierskiej, w 1977 r. przeniesiono ją na ul. Grunwaldzką 2. Filię nr 3 dla dzieci i młodzieży uruchomiono w tym samym roku przy ul. Dunajewskiego 6, w 1970 przeniesiono do budynku przy ul. Franciszkańskiej 11, a w 1975 na ul. Ducha św. 6.

1 Laura Markowska, Kartka z kroniki Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu, *Rocznik Sądecki*, t.II, Nowy Sącz 1949, s. 180-181.

2 Dolata Bolesław, Działania wyzwolenicze na Sądecku w roku 1945, *Rocznik Sądecki*, t.IX, Nowy Sącz 1968, s. 363.

3 Laura Markowska, Kartka z kroniki, *Rocznik Sądecki* t.II, Nowy Sącz 1949, s. 183.

4 *Plakat ogłoszenia Zarządu Miasta Nowego Sącza oraz Kronika Biblioteki Miejskiej*, s. 93.

5 Laura Markowska, Kartka z kroniki, *Rocznik Sądecki*, t.II, Nowy Sącz 1949, s. 184.

6 Stanisław Chrzastowski, *Dzieje i osiągnięcia Biblioteki Miejskiej*, s. 3.

Z powodu bardzo złych warunków lokalowych zamknięto ją w 1983 roku. Zmagazynowany księgozbiór czeka na otwarcie budynku przy ul. Lwowskiej 21, który Biblioteka otrzymała w 1989 roku i gdzie trwa remont kapitalny. Filia nr 4 działa od 1968 roku przy ul. Daszyńskiego 3. Filia nr 5 przy ul. Ogrodowej 46 powstała w 1970 roku. Osiedle „Millenium” otrzymało Filie nr 6 w 1982 roku (była ona założona w 1972 r. przy ul. Krakowskiej i przeniesiona na osiedle). Filię nr 7 z literaturą społeczno - polityczną utworzono w 1973 r. przy ul. Ducha św. 6 (m.in. w oparciu o księgozbiór przejęty z Komitetu Powiatowego PZPR) - w 1976 roku przeniesiono ją do Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego przy ul. Jagiellońskiej 26. Została zlikwidowana w 1990 roku.

Po reformie administracyjnej od 1 czerwca 1975 roku Nowy Sącz został miastem wojewódzkim. Wojewoda nowosądecki w zarządzeniu nr 23 z 29 lipca 1975 r. powołuje Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Józefa Szujskiego. Zostaje utworzona z, istniejących do tej pory oddzielnie: Powiatowej Biblioteki Publicznej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego, w oparciu o ich składniki majątkowe i kadre. Wojewódzka Biblioteka Publiczna przyjmuje imię Józefa Szujskiego. Na swoją siedzibę zajmuje lokal przy ul. Franciszkańskiej 11. Pełni odtąd funkcję centralnej placówki bibliotecznej w mieście i wojewódz-

Stan zbiorów, ilość zarejestrowanych czytelników i wypożyczonych książek w wybranych latach (centrala + filie)

Rok	Księgozbiór	Czytelnicy	Wypożyczenia
1945	6.604	Brak danych	Brak danych
1949	18.241	814	38.562
1951	21.246	2.850	61.684
1957	44.112	3.256	74.277
1960	53.659	4.774	101.515
1965	63.396	7.015	142.799
1970	89.133	9.792	330.784
1975	126.714	11.842	270.722
1980	180.871	13.147	381.058
1985	233.547	14.742	462.736

twie ¹.

Poszerzono granice miasta. W skład sieci miejskiej wchodzi w 1976 roku: Filia nr 8 w Biegonicach, nr 9 w Piątkowej, nr 10 w Zawadzie (ta ostatnia nieczynna od 1978 roku z powodu remontu Osiedlowego Domu Kultury w Zawadzie, w którym miała swoją siedzibę. Księgozbiór Filii został zmagazynowany i czeka na zakończenie remontu). W 1979 roku przy Polskim Związku Niewidomych zostaje otwarta specjalistyczna Filia nr 11 „książki mówionej” - kaset magnetofonowych z nagraniem literatury pięknej. Na osiedlu „Gołąbkowice” otwarto w 1985 r. Filię nr 12, w bloku na XI piętrze. Sieć uzupełniają punkty biblioteczne, prowadzone prawie społecznie, za wypożyczanie przewidziane są bowiem symboliczne nagrody. Liczba punktów kształtowała się różnie, w zależności od potrzeb użytkowników; kiedy w mieście były kolonie letnie dla dzieci i młodzieży było ich nawet 15 (w 1991 r.). Stałe punkty mieszczą

¹ Zarządzenie Wojewody Nowosądeckiego nr 23 z 29 lipca 1975 - akta Bibl.

się w Domu Spokojnej Starości, Narodowym Banku Polskim, Jednostce Wojskowej, Hotelu „Orbis - Beskid” itp. Księgozbiór jest wymieniany dwa razy w roku.

Bez filii bibliotecznych pozostają nowe osiedla mieszkaniowe: Wojska Polskiego, Wólki, Gorzków. Niestety, coraz trudniejsza sytuacja finansowa Biblioteki nie pozwala na otwarcie nowych placówek. Sieć miejska placówek bibliotecznych na koniec 1991 r. przedstawiała się następująco: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego - Centrala, 11 filii bibliotecznych, 15 punktów.

Struktura księgozbioru Biblioteki

Wyszczególnienie	1960	1971	1980	1991
Stan księgozbioru na koniec roku	53 659	95 465	180.871	284.893
w tym: lit. pięknej dla dorosłych	33.913	51.278	80.504	119.625
lit. pięknej dla dzieci	8.418	19.444	31.691	54.295

Systematycznie, acz nierównomiernie rosły zbiory biblioteczne, co było uzależnione od środków finansowych. Jednocześnie była przeprowadzona selekcja zbiorów, która jest niezbędna przy korygowaniu ich właściwego profilu. Oprócz książek Biblioteka gromadzi zbiory specjalne: starodruki, reprinty, pocztówki regionalne, kasety magnetofonowe i video. Ogółem na koniec 1991 r. zbiory specjalne liczyły 17.114 wol.

W okresie powojennym Biblioteka działa w oparciu o wspomniany już Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z 17 kwietnia 1946 r. i Ustawę o bibliotekach z 9 kwietnia 1968 r. Bezpośredni nadzór administracyjny nad Biblioteką był sprawowany: do 1950 r. przez Zarząd Miejski, w latach 1951 - 58 przez Referat Kultury Miejskiej Rady Narodowej, w latach 1958 - 1974 przez Wydział Kultury dla powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza, od 1 lipca 1975 r. przez Wojewodę nowosądeckiego, a z jego upoważnienia przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

Statut Biblioteki zatwierdzony przez Wojewodę Nowosądeckiego określa jej cele i zadania. Jako główna Biblioteka Publiczna w mieście i województwie:

- służy rozwijaniu i zaspokajaniu potrzeb czytelniczych i informacyjnych społeczności regionu;
- rozwojowi kultury, upowszechnianiu wiedzy i nauki;
- dba o sprawne funkcjonowanie sieci i systemu informacyjnego;
- prowadzi wymianę międzybiblioteczną;
- zapewnia obsługę biblioteczną mieszkańcom miasta - siedziby województwa.

Do podstawowych zadań Biblioteki należy m.in.:

- gromadzenie, opracowanie zbiorów ze szczególnym uwzględnieniem materiałów dotyczących własnego regionu;
- udostępnianie zbiorów na miejscu, wypożyczanie do domu oraz prowadzenie wypożyczeń międzybibliotecznych;
- organizowanie czytelnictwa i udostępnianie materiałów bibliotecznych ludziom chorym, starym i niepełnosprawnym;
- prowadzenie działalności informacyjnej i bibliograficznej ze szczególnym uwzględnieniem bibliografii regionalnej;
- popularyzacja książki i czytelnictwa poprzez organizowanie imprez kulturalno - oświatowych;

- doradztwo merytoryczne i organizacyjne bibliotekom samorządowym, zakładowym, szpitalnym w województwie;
- udzielanie instruktażu i pomocy organizacyjno - technicznej bibliotekom samorządowym;
- doskonalenie zawodowe i dokształcanie pracowników bibliotecznych;
- pośrednictwo w wypożyczaniu książek i materiałów bibliotecznych z innych bibliotek w kraju dla bibliotek samorządowych;
- opracowywanie bibliografii województwa.

Struktura organizacyjna Biblioteki przedstawia się następująco:

1. Dyrektor, z-ca dyrektora d/s merytorycznych.
2. Dział Gromadzenia i Selekcji Zbiorów - 3 osoby.
3. Dział Opracowania Zbiorów - 3 osoby.
4. Dział Udostępniania Zbiorów (Centrala + filie) - 19 osób.
5. Dział Informacyjno - Bibliograficzny - 7 pracowników.
6. Dział Instrukcyjno - Metodyczny łącznie z trzema Oddziałami w Gorlicach, Limanowej i Nowym Targu - 13 pracowników.
7. Dział Administracji i Obsługi - 9 pracowników¹.

Biblioteką w okresie powojennym kierowali: Laura Markowska (1945 - 1949), Bronisława Stoma (1949 - 1953), Stefania Szkaradek (1953 - 1954), Aleksandra Fiałek (1954 - 1972), Mieczysław Smoleń (1972), Eugenia Smoleń (1972 - 1974), Barbara Mardyla - od 1978 r. nadal.

Po wojnie nastąpił dynamiczny rozwój Nowego Sącza. Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w procesach rozwojowych obecnej stolicy województwa miała ważną rolę do spełnienia. Była księżnicą dysponującą bogatymi zbiorami materiałów, ośrodkiem informacji aktywnie uczestniczącym w życiu społecznym i kulturalnym miasta. Świadczy o tym chociażby jej działalność kulturalno - oświatowa, z której, z powodu ograniczenia objętości niniejszego opracowania wymienię tylko niektóre: spotkania autorskie, prelekcje, odczyty, wystawy itp. Spotkania autorskie były systematycznie organizowane od 1961 roku, gościli na nich pisarze tej miary co: Bohdan Arct, Andrzej Banach, Henryk Barycz, Karol Bunsch, Alina i Czesław Centkiewiczowie, Cezary Chlebowski, Mira Jaworczakowa, Julian Kawalec, Maria Kędziorzyna, Ryszard Kłyś, Janina Kobylińska, Aleksander Krawczuk, Włodzimierz Maciąg, Karol Małcużyński, Janusz Meissner, Tadeusz Nowak, Stefan Otwinowski, Natalia Rolleczek, Janusz Roszko, Magdalena Samozwaniec, Stanisław Stanuch, Alfred Szklarski, Tadeusz

Wyszczególnienie	1945	1956	1960	1970	1975	1985	1991
Pracownicy merytoryczni ogółem:	1	8	11	15	34	56	47
w tym: etatowi	1	7	9	15	27	45	43

Śliwiak, Andrzej Warzecha, Piotr Wojciechowski, Henryk Samsonowicz, Wanda Żółkiewska,

¹ Struktura organizacyjna Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu (maszynopis) - w aktach WBP.

Wojciech Żukrowski. Od 1975 r. spotkania autorskie organizowała Biblioteka na terenie miasta i w bibliotekach publicznych województwa.

W 1979 r. zorganizowano I Sąddeckie Dni Literatury. W imprezie udział wzięło 12 literatów i 2 krytyków literackich. Rozpoczęła Dni sesja popularno - naukowa nt. „Polska literatura

Przykładowy zakup i selekcja zbiorów:

Rok	Przybytki wol.	Ubytki wol.
1954	3.500	200
1960	4.520	9.372
1964	3.738	300
1970	6.591	259
1975	16.216	1.839
1980	11.429	1.632
1985	14.092	1.417
1991	10.285	1.322

współczesna”, w której uczestniczyli bibliotekarze z całego województwa, nauczyciele poloniści oraz młodzież. Podczas sesji referaty wygłosili: dr Jacek Kajtoch - „Literatura współczesna - problemy pokoleniowe - podziały chronologiczne - kierunki programowe” oraz dr Anna Marzec - „Style czytania współczesnej prozy polskiej”. Następnie odbyło się 46 spotkań autorskich w Nowym Sączu i pobliskich bibliotekach wiejskich. W imprezie uczestniczyli pisarze pochodzący z województwa nowosądeckiego lub związani z tym regionem sympatią, twórczością itp.; Cezary Chlebowski, Julian Kawalec, Ludwik Jerzy Kern, Ryszard Kłyś, Jalu Kurek, Andrzej Przytkowski, Januus Roszko, Ryszard Sławewski, Tadeusz Śliwiak, Włodzimierz Wnuk, Andrzej Warzecha, Adam Ziemianin¹. Ważnym punktem Nowosądeckich Dni Literatury była biesiada literacka, która odbyła się 29 marca 1979 roku, podczas której dyskutowano nad rozwojem regionalnej twórczości literackiej Sądeckizny. Sąddeckie Dni Literatury były organizowane jeszcze w 1980 i 1981 roku.

Od 1961 roku do marca 1976 r. staraniem Biblioteki zorganizowano 176 spotkań autorskich w Nowym Sączu - później ich liczba kształtowała się różnie, np. w 1979 r. - 120, w 1980 - 98, w 1985 - 35, w 1991 - 12; organizowanie ich jest bowiem uzależnione od możliwości finansowych biblioteki².

W 1972 r. Biblioteka nawiązała współpracę z nowosądeckim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego. W rezultacie, historycy prowadzili regularne odczyty i prelekcje na tematy regionalne, ale nie tylko, np.:

- Lesław Morawiecki - „Monety starożytne w Sączu i na Sądecku”,
- Marian Plezia - „Gustaw Przychodzki - wychowanek sądeckiego gimnazjum”,
- Aleksander Krawczuk - „Rzym za Nerona”,
- Andrzej Wasiak - „Powiązania Krakowa z Nowym Sączem w okresie Konfederacji Barskiej” itp.

1 I Sąddeckie Dni Literatury marzec 1979, Nowy Sącz 1979 (12 sylwetek pisarzy), oraz *Kronika Miejskiej i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu* (rękopis), s. nlb.

2 *Sprawozdania roczne Biblioteki za poszczególne lata* (maszynopis), w aktach WBP.

Od 1975 r. w piwnicach Biblioteki występował krakowski Teatr Małych Form „Eref 66” - spektakle cieszyły się dużym zainteresowaniem mieszkańców Nowego Sącza. Obecną formą pracy są wystawy. Jest ich bardzo dużo, od małych tematycznych podkreślających aktualne rocznice literackie do dużych - organizowanych w zabytkowych piwnicach Biblioteki. Piwnice po kapitalnym remoncie zostały oddane do użytku w 1974 r. Do szczególnie interesujących wystaw można zaliczyć:

- „Historia pisma i książki”,
- „Dzieje i osiągnięcia Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego”,
- „Dzieci bohaterami II wojny światowej”,
- „Wystawa starodruków - ze zbiorów Biblioteki” (pokazano m.in. dary Józefa Szujskiego),
- „Ziemia Sądecka w literaturze”,
- „Skarby kultury polskiej w zbiorach Biblioteki Narodowej”,
- „By czas nie zaćmił i niepamięć” - z dziejów historiografii polskiej,
- „Historia Mistrzostw Świata w Pilce Nożnej w znaczkach pocztowych”,
- „Literatura dziecięca i młodzieżowa”,
- „Agonia pokoju - początek wojny”, w 50-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej,
- „Poezja, poeci...”,
- „Sądecka samorządność - tradycje i współczesność” i wiele innych. Do każdej wystawy opracowywany był katalog.

W 1974 r. Biblioteka nawiązała współpracę z Sądeckim Towarzystwem Fotograficznym udostępniając mu piwnice na organizowanie wystaw. Sądeczanie mogli obejrzeć ciekawe wystawy fotograficzne np:

- „Monika - portret i akt” - Władysława Pawelca,
- „Barwy naszej ziemi” - Mirosława Wiśniewskiego,
- „Ewy” - ogólnopolska wystawa fotografii artystycznej,
- „Od Maszkowic do Ciężkowic” - wystawa pokonkursowa członków Sądeckiego Towarzystwa Fotograficznego itp.¹

Należy też wspomnieć o Klubie Literackim. Inicjatorem jego powstania był Edward Smajdor. Jego działania doprowadziły w 1973 r. do powstania wspomnianego Klubu, zrzeszającego tych sądeczan, którzy w sposób amatorski zajmują się twórczością literacką. Członkowie na zebraniach organizowanych w Bibliotece prezentują swój dorobek literacki, wymieniają doświadczenia, poddają ocenie własne utwory. Biblioteka w swojej pracowni poligraficznej wydała *Almanach Regionalnej Twórczości Literackiej Sądeczczyzny* - w którym publikowali poszczególni członkowie Klubu. Zostały wydrukowane poezje m.in. Franciszka Hołysta i Barbary Szczepaniec. W ostatnich latach spotkania członków Klubu ustały.

- W 1985 r. pracownicy Działu Informacyjno - Bibliograficznego Biblioteki opracowali *Prezentacje* - komunikaty kwartalne prezentujące materiały na temat województwa nowosądeckiego ukazujące się w czasopiśmie. Informacje oparte na wyborze z 300 tytułów czasopism prenumerowanych przez Bibliotekę - przesyłano do 39 odbiorców: władz wojewódzkich., miejskich, partii politycznych, redakcji gazet lokalnych, placówek kulturalnych itp. Ponadto od 1979 r. wydawano 2 razy w roku

1 Tamże.

Biuletyn Instrukcyjno - Metodyczny służący pomocą metodyczną w pracy bibliotekarzom w województwie. Systematycznie prowadzone są prace nad bibliografią województwa.

Powyższa informacja nie obejmuje całokształtu działalności Biblioteki, odrębnej szczegółowej pracy wymaga jej księgozbiór, wskazanie jego zasobności, rodzaju i wykorzystania, jak również szczegółowe opracowanie jej działalności kulturalno - oświatowej czy instrukcyjno - metodycznej. Chciałam tu wykazać, że Biblioteka spełnia swoją rolę w środowisku zgodnie z wolą fundatora - służy społeczeństwu miasta i regionu, a 20% mieszkańców Nowego Sącza systematycznie korzysta z jej usług.

STO LAT ORKIESTRY DĘTEJ ZNTK NOWY SĄCZ (1892 - 1992)

I. Z kroniki Orkiestry - Jubilatki

100 lat istnienia - to okres czterech pokoleń ludzi. Nic też dziwnego, że dokładne przedstawienie historii Zakładowej Orkiestry Dętej Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu napotkało na poważne trudności, więc autor niniejszego artykułu stara się przy pomocy fragmentów dokumentalnych i - jakże często zawodnej pamięci ludzkiej - ocalić od zapomnienia ważniejsze fakty z działalności tego zespołu oraz przypomnieć ważniejszych jego członków.

O powstaniu warunków do założenia w Nowym Sączu Orkiestry Kolejowej zdecydował fakt likwidacji przez austriacki rząd Kolejowych Warsztatów Naprawczych w Starym Zagórz, spowodowanej brakiem terenowych możliwości rozwojowych. Był rok 1892... Około 400 pracowników przeniesiono służbowo do Nowego Sącza, wśród nich znaleźli się także muzycy, którzy przywędrowali tu ze swoimi instrumentami. Powstała więc w 1892 roku Orkiestra Pracowników cesarsko - królewskich Warsztatów Kolei Wschodniej w Nowym Sączu. Jej założycielem i wieloletnim prezesem był Piotr Ekiert.

W pierwszej fazie organizacyjnej zespół instrumentalny liczył około 30 osób i prowadził pracę samokształceniową. Pierwszym dyrygentem nowo założonej orkiestry był Kazimierz Kirschaneck. Próby odbywały się w wydzierżawionym na ten cel ciasnym lokalu lewicowej organizacji politycznej pod nazwą „Sila”, znajdującym się w pobliżu willi „Marya” przy ulicy Jagiellońskiej. Używano wówczas pieczęci: WYDZIAŁ MUZYKI ROBOTNIKÓW WARSZTATÓW C.K. KOLEI w NOWYM SĄCZU.

Ogromny zapał i wielka wytrwałość członków zespołu instrumentalnego oraz niezwykła troskliwość prezesa Ekierta, jak i kapelmistrza Kirschanecka zdecydowały o tym, że orkiestra stała się wkrótce przodującym zespołem muzycznym Nowego Sącza. Podkreślić przy tym należy z uznaniem, że jej członkowie pracują bezinteresownie, kierując się wyłącznie zamiłowaniem do muzyki.

Zespół borykał się z licznymi trudnościami, zdobywając fundusze na opędzenie najkonierniejszych wydatków, jak: zakup i konserwacja instrumentów, pulpity i nut, utrzymanie i wyposażenie lokalu - z urządzanych często i modnych wówczas loterii fantowych, festynów, zabaw i koncertów. Wszelkie tego rodzaju akcje spotykają się z bardzo życzliwym poparciem ze strony społeczeństwa, a zwłaszcza „braci kolejarskiej”.

Zespół orkiestralny był wewnętrznie skonsolidowany, jego członków cechowały: głębokie wzajemne przywiązanie, serdeczna szczerość, ścisła współpraca i koleżeńska życzliwość. Każdy występ był prawdziwie wielkim przeżyciem, cieszą się z sukcesów, wyciągano wnioski z niedociągnięć, poprawiano błędy. Kochany prezes, wzruszony sukcesami orkiestry

coraz częściej fundował, oczywiście ze skromnych środków własnych, „beczkę piwa” dla zespołu.

W tak przyjemnej atmosferze prowadzona praca dawała coraz lepsze rezultaty, instrumentalności podnosili swój poziom, zespół grał coraz pewniej i coraz lepiej. Orkiestra Dęta Kolejarzy weszła na stałe do życia kulturalnego miasta i okolicy, dając koncerty w salach i na wolnym powietrzu, popularyzując w społeczeństwie wielki i stosunkowo różnorodny repertuar muzyczny.

Rok 1907 był rokiem przelomowym w życiu nowosądeckich kolejarzy, ruchowców i warsztatowców, a także orkiestry. W wyniku energicznych starań Komitetu Budowy Domu Robotniczego w Nowym Sączu, wspólnym wysiłkiem pracowników warsztatowych, przeważnie członków Stowarzyszenia Konsumpcyjnego Kolejarzy „Samopomoc” w Nowym Sączu, które wykupiło od Konrada Aleksandra parcelę, powstał w znacznej mierze systemem gospodarczym wykonany, piętrowy budynek przy ulicy Zygmuntowskiej 17, na zachodnim krańcu tzw. „kolonii kolejowej”. W nowym Domu Robotniczym znalazły pomieszczenia: sala kinowo - teatralna, czytelnia, biblioteka, biura i sklep „Samopomocy”. Orkiestra otrzymała w nim także stały lokal do prób, lokum na instrumenty i możliwość wykorzystania pięknej sali widowiskowej na koncerty.

W roku 1908 kapelmistrzem zespołu zostaje Jan Jelinek. O wysokim poziomie artystycznym zespołu może świadczyć fakt, że Orkiestra Nowosądeckich Warsztatów Kolejowych wzięła czynny udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika Władysława Jagielly na pl. Matejki w Krakowie, w ramach obchodu jubileuszu 500 - lecia bitwy pod Grunwaldem w 1910 r.

W roku 1916 kapelmistrzem zostaje Franciszek Schejbal. Organizuje on przy orkiestrze dętej Kameralny Zespół Smyczkowo - Dęty, który oprócz dawania koncertów występował stale w czasie seansów filmów niemych w ówczesnym kinie „Wiedza” w Domu Robotniczym w latach 1923 - 1928. Zrazu zespół ten liczył 11 osób, już w następnym roku liczba jego uczestników wzrosła do 19 - tworząc małą orkiestrę symfoniczną, która zyskała sobie uznanie.

Za dyrygentury F.Schejbała Orkiestra Dęta Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu zostaje wyposażona w komplet nowych instrumentów, zakupionych w sławnej firmie „Červený” w Czechosłowacji. Poziom orkiestry podnosi się z roku na rok. Koncertuje ona w czasie różnych uroczystości oraz imprez, szerząc kulturę muzyczną w środowisku.

Jej popularność wzrosła nie tylko w mieście i powiecie, ale także w całym kraju. Świadczyć o tym może m.in. jej udział w roku 1927 w Krakowie w manifestacyjnym pogrzebie Juliusza Słowackiego, którego prochy sprowadzono do kraju w 78 lat po zgonie w Paryżu i pochowano na Wawelu w „krypcie wieszczów” obok Adama Mickiewicza.

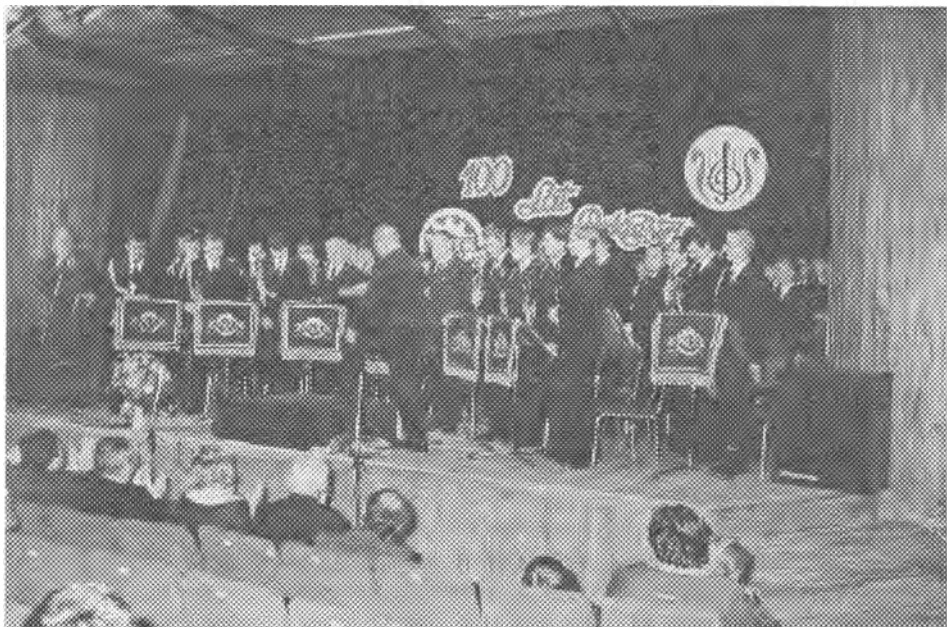
W 1929 r. kapelmistrzem orkiestry zostaje Ignacy Wolfstal. Za jego dyrygentury techniczny i artystyczny poziom zespołu podnosi się jeszcze bardziej, grane są coraz trudniejsze utwory. Powszechnie znany był fakt trzykrotnego występu orkiestry w Polskim Radiu w Warszawie. Z czasu występu orkiestry na otwarciu Targów Wschodnich we Lwowie opowiadał senior Kazimierz Ekiert (ur. 1876 r.) następującą anegdotę:

„Kiedy orkiestra, maszerując ulicą wznoszącą się znacznie pod górę, otrzymała od kapelmistrza polecenie grania marsza, jeden z lwowiaków poddał w wątpliwość możliwość grania, wtedy mu drugi na to odpowiedział, że to górale z Sącza, którzy lepiej grają pod górę niż z góry”.

Orkiestra Dęta Związku Zawodowego Kolejarzy z Nowego Sącza do 1939 r. dawała koncerty niemal we wszystkich większych miastach Polski, m.in.: w Brześciu nad Bugiem, Krakowie, Lwowie, Ostrowiu Wielkopolskim, Poznaniu, Warszawie i Wilnie. Kolejarze no-

wosądecy reprezentowali ideologię lewicową, socjalistyczną, orkiestra ich oczywiście także. W pewnym okresie starano się rozładować rewolucyjne nastroje i przeciągnąć orkiestrę ze Związku Zawodowego Kolarzy (ZZK) do Kolejowego Przynsposobienia Wojskowego (KPW) o zdecydowanym prawicowym obliczu ideowym. Gdy się to nie udało zaczęto wobec członków orkiestry stosować różne represje, m.in. przeniesiono kapelmistrza Wolfstala do Suhej.

Konsekwentna jednak akcja aktywu ZZK, zdecydowana postawa kapelmistrza i jedno-myślność w zespole doprowadziły w końcu do przywrócenia dyrygentowi Wolfstalowi zajmowanego dotąd stanowiska i kapelmistrzostwa orkiestry. Mimo szykan prasy i sanacji orkiestra towarzyszyła nadal manifestantom we wszelkich przejawach walki o sprawiedliwość społeczną. Dzięki niespożytej energii i gruntownemu przygotowaniu muzycznemu dyrygenta I. Wolfstala zdołała orkiestra przed drugą wojną światową wyćwiczyć szereg poważnych utworów koncertowych, które na stałe weszły do jej repertuaru.



Uroczystość 100-lecia Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz”

Nadszedł tragiczny Wrzesień 1939 roku, po nim nastąpił okres strasznej okupacji hitlerowskiej. Nowy Sącz - leżący na trasie kurierów, przeprowadzających Polaków na Węgry - znany ze swoich uczuć patriotycznych, walczący z wrogiem jawnie i z ukrycia, stał się „miastem karnym”. Miasto poniosło olbrzymie straty moralne i materialne...Ofiarą hitlerowców padł m.in. kapelmistrz I. Wolfstal.

Osierocony zespół uległ częściowemu rozproszaniu. Jego członkowie chronili, jak mogli, majątek orkiestry: instrumenty i nuty. Wyróżnili się w tym zaszczytnie Jan Kaszowski i Władysław Mrozek. Okupanci stosowali też przymus grania; część zespołu, dla ratowania sytuacji i inwentarza orkiestry, przez krótki czas grała pod kierunkiem niemieckiego dyrygenta. Dzięki obu tym akcjom w momencie wyzwolenia Nowego Sącza przez Armię Radziecką, w styczniu 1945 r., w posiadaniu kolejarzy znajdowało się tyle instrumentów, że można było natychmiast

przystąpić do wskrzeszenia Orkiestry Dętej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu. W tym trudnym okresie dyrygenturę orkiestry objął przebywający wówczas w Sączu Olgierd Straszynski.

W zespole znalazło się obok dawnych instrumentalistów - kolejarzy także wielu zdemobilizowanych muzyków z orkiestry 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Zakupiono ze składek członkowskich brakujące instrumenty, wyremontowano uszkodzone. Zespół składający się z 42 instrumentalistów uświetniał swoimi występami wszelkie uroczystości polityczno — społeczne, wiece, capstrzyki, akademie, pochody, a także dał kilka wspaniałych występów estradowych, z których wielki koncert na Rynku naszego miasta, pod ustawionym uratowanym pomnikiem Władysława Jagiełły, był imprezą kulturalną i patriotyczną bez precedensu w dziejach miasta.

Od 1946 r. kapelmistrzem Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz” został Jan Walter. Kontynuował on pracę organizacyjną i artystyczną, zapoczątkowaną przez wielkiego poprzednika. Prowadził także pracę szkoleniową. Uruchomiony w 1956 r. kurs muzyczny dla warsztatowej młodzieży ukończyło w 1960 r. dziesięciu członków, którzy zasilili szeregi członkowskie na miejsca opróżnione przez starszych kolegów.

Ogromne zainteresowanie orkiestrą i poparcie dla wszelkich poczynań zarówno Zarządu, jak i kapelmistrza wykazywał przez wiele lat naczelny dyrektor Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego inż. Paweł Zaniewski. Przez kilkanaście lat doszła orkiestra do wysokiego poziomu. Brała czynny udział we wszystkich prawie uroczystościach, jak rocznica Wyzwolenia Nowego Sącza, Międzynarodowy Dzień Kobiet, Święto 1 - Majowe, Dni Oświaty, Książki i Prasy, Międzynarodowy Dzień Dziecka, Święto Wyzwolenia 22 Lipca, Dzień Kolejarza, Dni Sądeckczyzny.

Orkiestra dawała koncerty publiczne na Plantach Miejskich, na festynach w Nowym Sączu i w Rytrze, w Domu Kultury Kolejarza, w Starym Domu Zdrojowym i na deptaku w Krynicy Zdroju. Dźwiękami marszów żałobnych odprowadzała na miejsce wiecznego spoczynku ludzi zasłużonych dla Sądeckczyzny, zmarłych Kolegów - Kolejarzy i członków ich rodzin. Orkiestra brała też udział wielokrotnie w eliminacjach powiatowych w Nowym Sączu i wojewódzkich w Krakowie zajmując zaszczytne miejsca i zdobywając dyplomy i wyróżnienia, zajmując m.in. II miejsce w konkursie orkiestr kolejowych w Jaśle.

W granatowych mundurach z pelerynami i w góralskich granatowych kapeluszach z muszelkami i piórami - podczas oficjalnych występów - Orkiestra Dęta Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz” przedstawia w marszu bardzo estetyczną grupę, jej brzmienie jest pewne i pełne.

W życiu kulturalnym naszego regionu orkiestra ta stanowi jedno z najpoważniejszych ogniw. Kolejowi instrumentalisci wykazali wielką żywotność zasilając także inne zespoły orkiestrowe np. istniejącą w latach pięćdziesiątych Orkiestrę Symfoniczną im. Mieczysława Karłowicza Powszechnej Spółdzielni Spożywców pod dyrekcją Stanisława Bąka, Zespół Estradowy Domu Kultury Kolejarza pod kierownictwem Henryka Grodzkiego oraz zespoły jazzowe naszego miasta.

Dla ścisłości kronikarskiej należy wspomnieć, że na terenie powiatu nowosądeckiego w latach sześćdziesiątych działały jeszcze m.in. Orkiestra Dęta Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu, Góralska Orkiestra Dęta Ogniska Muzycznego w Łącku, Orkiestra Dęta Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu i Technikum Elektrycznego w Nowym Sączu pod kierownictwem prof. Zdzisława Porębskiego; doskonale kapele ludowe posiadają Regionalne Zespoły Muzyki, Pieśni i Tańca: „Łącko”, „Podegrodzie”, „Lachy”, „Sądeczanie”, „Dolina Dunajca”, „Dolina Popradu” i in.

Po przejściu na emeryturę Jana Waltera kapelmistrzem orkiestry został w 1963 r. Stanisław Bąk. Zmieniał się skład osobowy zespołu, odchodzili starzy, wstępowali młodzi, praca przebiegała rytmicznie. Próby i występy odbywały się tradycyjnie. W eliminacjach zdobywała orkiestra ocenę jednego z najlepszych zespołów amatorskich Polski Południowej.

W 1970 r. na krótko był kapelmistrzem Kazimierz Studziński, po nim przejął pałeczkę dyrygencką Jan Woszczyk na okres 1971 - 1974, który w 1973 r. został kapelmistrzem Orkiestry Dętej Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu. Współpraca orkiestry kolejowej z zawodową orkiestrą wojskową wyszła na dobre obu zespołom przez użyczenie sprzętu, opracowań muzycznych utworów koncertowych i marszów. Niejednokrotnie młodzi muzycy z ZNTK odbywali służbę wojskową w orkiestrze WOP-u. Wychowaniem młodych muzyków zajmowali się starsi: Czesław Świąś, Stanisław Michalik i Emanuel Banasiak. Młodzi to najczęściej uczniowie Przyzakładowej Szkoły Zawodowej ZNTK.

W 1975 r. kapelmistrzem orkiestry został Zenon Drabiński, oficer rezerwy, wykształcony muzyk i doświadczony dyrygent orkiestr wojskowych. Pod jego kierownictwem odnosiła Orkiestra Dęta ZNTK „Nowy Sącz” sukcesy na organizowanych w latach 1976, 1977, 1978 i 1980 w Bydgoszczy Przeglądach Kolejowych Orkiestr Dętych oraz na Wojewódzkich Przeglądach Orkiestr Dętych w Nowym Targu i Gorlicach.

Na sukces orkiestry pracowało wiele osób, przede wszystkim seniorzy, jak: Jan Kaszowski, Stefan Michalik, Józef Habela i Jerzy Kapturkiewicz. W 1980 r. Zarząd orkiestry stanowili: prezes Julian Wysowski, wiceprezes Roman Mrugała, sekretarz Emanuel Banasiak, skarbnik Czesław Świąś i gospodarz Jan Kaszowski. Trzon 42 - osobowej orkiestry stanowili pracownicy ZNTK, należeli do niej także pracownicy przedsiębiorstw: „Budimat”, „Nowomag”, SZEW-u i Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Próby odbywały się co tydzień w Domu Robotniczym, na nich instrumentalisci doskonalili swoje „granie”.

Orkiestra Dęta ZNTK „Nowy Sącz” dzięki sukcesom w kraju uważana jest za reprezentacyjną orkiestrę Ministerstwa Komunikacji. Osiągnęła ona wiele sukcesów krajowych i zagranicznych, jak zdobycie „Liry Północy” w Norwegii, czy zajęcie czołowego miejsca na Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Dętych w Ostrawie w 1981 r. Plonem tych występów było zaproszenie do Japonii. Niestety, wyjazd ten nie doszedł do skutku; w 1980 r. koncertowała w Bułgarii, utrzymuje także żywe kontakty z orkiestrami kolejarskimi w Słowacji i Czechach oraz Jugosławii.

Orkiestra zdobyła wiele odznaczeń, nagród i wyróżnień jak: Złota Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza w 1958 r., Odznaka Związku Bojowników o Wolność i Demokrację - 1964 r., Honorowa Odznaka Zarządu Głównego ZZK w 1964 r., Nagroda Prezydenta Miasta Bydgoszczy w 1978 r., Odznaka za Zasługi dla Woj. Nowosądeckiego w 1970 r., Nagroda w dziedzinie kultury wojewody nowosądeckiego - 1982 r. i Jubileuszowy Medal 700 - lecia Miasta Nowego Sącza - 1992 r.

II. Sylwetki kapelmistrzów i dyrygentów

Kazimierz Kirschanek (1892 - 1907).

Urzędnik sądowy, były kierownik zespołu instrumentalnego Straży Ogniowej w Nowym Sączu, pełnił funkcję dyrygenta Orkiestry cesarsko - królewskich Warsztatów Kolei Wschodniej w Nowym Sączu przez 15 lat. Ścisła współpraca jego z prezesem Piotrem Ekiertem, wielki entuzjazm, duże zdolności i doświadczenie oraz mrówcza, systematyczna praca dały zespołowi dobre podstawy i pozwoliły na osiągnięcia.

Jan Jelinek (1908 - 1915)

Pracownik c. k. Kolei Wschodniej w Nowym Sączu, był drugim z kolei dyrygentem Orkiestry Kolejowej w Nowym Sączu przez siedem lat. Kontynuował on pracę rozpoczętą przez poprzednika, starając się wzmocnić organizację zespołu instrumentalnego i podnieść jego kwalifikacje. Niestety, na terenie miasta nie udało się odszukać żadnych członków rodziny obu kapelmistrzów, stąd zapis niniejszy ograniczony został do powyższych stwierdzeń.

Franciszek Schejbal (1916 - 1928)

Urodzony 4 grudnia 1873 r. w Ostrzelinie na Morawach, wychowany w czeskiej rodzinie o długoletniej tradycji muzycznej, od wczesnego dzieciństwa grał na skrzypcach i wiolonczeli. Później zapoznał się także z grą na instrumentach dętych i dyrygenturą. Pracował od 1909 do 1934 r. w Warsztatach Kolejowych w Nowym Sączu. Był trzecim kapelmistrzem Orkiestry Dętej przez 12 lat. Ponadto był organizatorem i dyrygentem Małej Orkiestry Symfonicznej w Domu Robotniczym. Udzielał także w mieszkaniu swoim przy ul. Legionów 35 lekcji prywatnych gry na skrzypcach i wiolonczeli. Zharmonizował on wiele utworów na orkiestrę. Zmarł jako emeryt 30 listopada 1941 r. i pochowany został na cmentarzu w Nowym Sączu.

Ignacy Wolfstal (1929 - 1939)

Urodzony 16 sierpnia 1887 r. we Lwowie, syn Mieczysława i Adelajdy, w rodzinie muzyków, od dzieciństwa uczył się grać na wiolonczeli. Potem kształcił się w Krakowskim Konserwatorium Muzycznym pod kierunkiem prof. Skarżyńskiego. Już jako student brał udział w koncertach orkiestry symfonicznej zastępując sławnego wiolonczelistę prof. Kopytyńskiego. Po przeniesieniu się rodziców do Nowego Sącza, ojciec jego został kapelmistrzem Orkiestry Dętej 20 Pułku Piechoty Austriackiej tzw. „cwancygierów”. Służbę wojskową odbył podczas I wojny światowej w armii austriackiej (1914 - 1918), po czym powrócił do Nowego Sącza i uzupełnił swoje wykształcenie ogólne. Był czwartym kapelmistrzem Orkiestry Dętej Związku Zawodowego Kolarzy w Nowym Sączu przez 10 lat, przyczyniając się do podniesienia poziomu muzycznego orkiestry, harmonizując wiele utworów koncertowych i komponując m.in. „Marsza Związku Zawodowego Kolarzy”. Znana była również ideowa postawa kapelmistrza Wolfstala wobec władz sanacyjnych i okupantów niemieckich. Zginął rozstrzelany przez hitlerowców w 1943 r. w Olsztynie. Po ekshumacji w 1945 r. zwłoki jego spoczęły na Cmentarzu - Mauzoleum w Nowym Sączu przy al. Wolności.

Olgierd Straszynski (1945)

Urodzony 29 listopada 1903 r. w Mariupolu w Rosji, jako potomek powstańca - zesłańca, a syn Stanisława i Anieli z Aleksandrowiczów, pochodził z inteligenckiej rodziny o wieloletnich tradycjach muzycznych. Ukończył gimnazjum w 1923 r. i Konserwatorium Muzyczne w Warszawie w 1930 r. jako uczeń Karola Szymanowskiego i Grzegorza Fitelberga, po czym Akademię Muzyczną w 1933 r., następnie został dyrygentem orkiestr symfonicznych w filharmoniach, operach, filmie oraz w Polskim Radiu.

Po powrocie z obozu niemieckiego znalazł się w Nowym Sączu, skąd pochodziła jego żona, Wanda Ryś z ul. Matejki. O. Straszynski był przez rok 1945 piątym kapelmistrzem Orkiestry Dętej Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu, którą z wielkim entuzjazmem i ogromnym nakładem pracy zorganizował i podniósł na wysoki poziom. Pracę prowadził bezinteresownie. W uznaniu zasług na polu kultury przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Józef Konieczny, przyznał mu zapomogę dla poprawy sytuacji materialnej artysty. Po wyjeździe z Nowego Sącza dyrygował Stołeczną Orkiestrą Symfoniczną i orkiestrą Opery Narodowej w Warszawie, a także orkiestrami symfonicznymi w Pradze, Wrocławiu, Szczecinie oraz w Lublinie, gdzie obchodzono uroczyste 25 - lecie jego wszechstronnej pracy artystycznej i pedagogicznej. Był wielokrotnie odznaczony i wyróżniony.

Jan Walter (1946 - 1962)

Urodzony 25 maja 1889 r. w Kazimierzy Wielkiej, syn Jana i Józefy, pochodził z rodziny muzycznej. Od dzieciństwa grał na skrzypcach i pod kierunkiem ojca poznał teoretycznie oraz praktycznie wszystkie instrumenty dęte. Po ukończeniu klasy szóstej dawnego gimnazjum w 18 roku życia rozpoczął naukę w Konserwatorium Muzycznym w Warszawie, gdzie ukończył klasę wiolonczeli i trąbki w 1913 r. Po krótkiej praktyce muzycznej objął stanowisko kapelmistrza Wojskowej Orkiestry Dętej w Kielcach i w innych miastach do 1939 r.

Był szóstym kapelmistrzem Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz”, prowadząc pracę szkoleniową i artystyczną, skomponował kilka marszów, liczne wiązanki pieśni polskich i rosyjskich, opracował ok. 80 utworów granych przez różne orkiestry. Jan Walter, kpt. Wojska Polskiego w stanie spoczynku, zamieszkały przy pl. św. Kazimierza, był wielokrotnie odznaczony. Zmarł 18 listopada 1967 r. w Nowym Sączu, pochowany jest na cmentarzu komunalnym.

Stanisław Bąk (1963 - 1970)

Urodzony 25 maja 1911 r. w Olszynie koło Gorlic, jako syn Jana i Eleonory Różyckiej, rolników. Jego dzieciństwo przypadło na lata pierwszej wojny światowej i bezpośrednio po niej. Jego biogram jest równocześnie kartą z kroniki życia muzycznego w Nowym Sączu. Po ukończeniu szkoły powszechnej kształcił się muzycznie w wojsku, został elewem w Orkiestrze 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, uczęszczając równocześnie do gimnazjum wieczorowego. Gry na skrzypcach uczył utalentowanego młodzieńca sam kapelmistrz kpt. Jan Ciapski, u innych instruktorów przyswajał sobie grę na trąbce, waltorni i F-basie. Wkrótce zaczął grać w dętej orkiestrze pułkowej, a także w Orkiestrze Kameralnej 1 psp. W latach trzydziestych rozpoczął swoją półwiekową muzyczną pracę pedagogiczną jako instruktor młodzieży w orkiestrach I Gimnazjum im. Jana Długosza i II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego.

Po kampanii Września 1939 r. internowany był na Węgrzech, skąd powrócił do Nowego Sącza w 1940 r. i zawarł związek małżeński. Potem wyjechał do Krosna, a po wyzwoleniu do Zabrza utrzymując się z muzykowania w kawiarniach i udzielania lekcji gry na skrzypcach. W 1949 r. został nauczycielem w Prywatnej Szkole Muzycznej, założonej przez prof. Mieczysława Mirka, od 1952 r. Państwowej Szkole Muzycznej im. Fryderyka Chopina - gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę.

Równocześnie brał żywy udział w życiu muzycznym Nowego Sącza jako pierwszy skrzypek od 1953 r., a potem przez siedem lat jako dyrygent Małej Orkiestry Symfonicznej im. Mieczysława Karłowicza PSS w Nowym Sączu, od 1954 roku instruktor i dyrygent 9 - osobowego Zespołu Jazzowego PSS, a od 1955 r. także Zespołu Kameralnego PSS. Wszystkie te orkiestry odegrały ogromną rolę w popularyzacji różnych rodzajów muzyki w środowisku nowosądeckim, dając także koncerty w Andrychowie, Dąbrowie Tarnowskiej, Grybowie, Krakowie, Krynicy Zdroju, Limanowej, Lublinie, Nowym Targu, Olkuszu, Starym Sączu, Szczawnicy i Zakopanem. W repertuarze 100 - osobowego Zespołu Muzyki, Pieśni i Tańca PSS popisowym numerem była suita pt. „Od Sącza” kompozytora krakowskiego Zygmunta Wierciaka z tekstami w opracowaniu nowosądeczanina, redaktora Polskiego Radia, Stanisława Chruślickiego, w wykonaniu 32 instrumentalistów, 40 - osobowego Chóru Mieszanego im. Stanisława Moniuszki i solistów pod dyktando mgr. Adama Platy - długoletniego prezesa spółdzielni.

Prof. Stanisław Bąk był przez 7 lat siódmym z kolei kapelmistrzem Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz”. Mieszkał z żoną Marią przy ul. Żółkiewskiego 17. Za długoletnią pracę pedagogiczną i rozległą działalność społeczną na polu muzyki odznaczony został Złotym

Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, honorową odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” oraz Złotą Tarczą Herbową Miasta Nowego Sącza. Zmarł 12 stycznia 1985 r. w jednym z krakowskich szpitali. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Kazimierz Studziński (1971)

Zatrudniony w Karpackiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza był przez kilka miesięcy ósmym kapelmistrzem Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz”. Szczegóły biograficzne nieznane.

Jan Woszczyk (1972 - 1973)

Urodzony 1 lutego 1927 r. w Feliksie koło Sosnowca, syn Jana i Julii Łusickiej, żonaty z Leokadią, mieszkał w Nowym Sączu, ul. Zamenhofska 8c/30. Pplk mgr Jan Woszczyk był przez dwa lata dziewiątym kapelmistrzem Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz”, pracując równocześnie w latach 1971 - 1976 jako kierownik Orkiestry Dętej Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Nowym Sączu. Zespół ten odnosił w tym czasie sukcesy i uzyskiwał zaszczytne wyróżnienia na kolejnych wojskowych Ogólnopolskich Festiwalach w Świeradowie Zdroju, zdobywając w latach 1972, 1974 i 1978 „Kryształową Buławę” za najlepiej wykonaną musztrę paradną, w tym ostatnim roku ponadto drugi puchar za popularyzację muzyki regionalnej. Lata te otworzyły dalszy etap wzmocnionego do 60 instrumentalistów zespołu, przez podniesienie rangi i przemianowanie na Orkiestrę Reprezentacyjną Wojsk Ochrony Pogranicza, jedną z sześciu tego typu orkiestr w naszym kraju. Współpraca obu orkiestr, wojskowej i kolejowej, pod jednym fachowym kierownictwem dawała bardzo dobre rezultaty.

Pod kierownictwem pplk. mgr. Jana Woszczyka ambitny zespół sięgał po coraz trudniejsze pozycje repertuarowe, propagując utwory kompozytorów polskich i zagranicznych, jak również pieśni i piosenki o tematyce WOP i ogólnowojskowej. W życiu kulturalnym Sądeczyny odgrywa ta orkiestra poważną rolę, nawiązując zarówno do chlubnej tradycji wspaniałej Orkiestry 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu z okresu międzywojennego, jak i do tradycji folklorystycznych renomowanych zespołów regionalnych Górali i Lachów.

Wśród regionalnych utworów warto przypomnieć „Suite Sądecką”, na podstawie melodii Lachów i Górali sądeckich zebranych przez zasłużonego działacza kultury, wszechstronnego muzyka i kierownika zespołów instrumentalnych i wokalnych, łackiego nauczyciela Stefana Franczyka, opracowaną przez pplk. Zygryda Grada, której prawykonanie odbyło się podczas koncertu w 1976 r.

Orkiestra Reprezentacyjna WOP w Nowym Sączu występowała już wielokrotnie przed kamerami Telewizji Polskiej i Interwizji. W pamięci członków orkiestry pozostanie na długo jej występ w ramach Świąta Prasy 76, zorganizowanego przez Redakcję NEUES DEUTSCHLAND wraz z orkiestrami Centralnymi Wojsk ZSRR, CSRS i NRD dnia 13 czerwca w amfiteatrze Friedrichshain w Berlinie.

Zenon Drabiński (od 1974)

Urodzony 8 marca 1934 r. w Warszawie, syn Jana i Julii, ukończył Studium Muzyczne dla Kapelmistrzów Wojskowych przy Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. Był on m.in. kapelmistrzem Orkiestry Reprezentacyjnej Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, dyrygentem różnych orkiestr i nauczycielem Szkoły Muzycznej w Elblągu, gdzie prowadził również Zespół Muzyki, Pieśni i Tańca Warmii i Mazur.

Oficer rezerwy, został pracownikiem kolejowym i przez ostatnie lata dziesiątym kapelmistrzem Orkiestry Dętej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz”, która odnosi coraz większe sukcesy w skali wojewódzkiej, krajowej i międzynarodowej. Żonaty,

mieszka w Nowym Sączu, przy ul. Batorego 51/45. Pracuje z zapalem nad szkoleniem młodzieży i utrzymaniem na wysokim poziomie instrumentalistów Orkiestry — Jubilatki.

III. Wykaz członków Orkiestry Jubilatki

Lp.	Nazwisko i imię	rok urodzenia	gra lat	instrument
1.	Banasik Emanuel	1930	14	baryton
2.	Barusiak Józef	1958	10	fagot
3.	Belski Grzegorz	1952	3	trąbka
4.	Bochenek Jan	1967	6	klarnet
5.	Bochenek Władysław	1943	26	róg
6.	Borek Stanisław	1935	33	kornet
7.	Gródek Adam	1964	5	puzon
8.	Jeleń Stanisław	1973	1	tenor
9.	Kielbasa Marian	1954	22	trąbka
10.	Kielbasa Piotr	1974	1	puzon
11.	Kogut Kazimierz	1942	27	róg
12.	Koroński Edward	1965	10	róg
13.	Kożuch Jan	1939	27	róg
14.	Król Stanisław	1941	7	trąbka
15.	Krzemiński Wiesław	1962	12	klarnet
16.	Michalik Józef	1945	24	klarnet
17.	Michalik Piotr	1941	29	tenor
18.	Michalik Stanisław I	1947	24	kornet
19.	Michalik Stanisław II	1957	15	saksofon alt
20.	Mrugala Roman	1944	17	kornet
21.	Najduch Paweł	1975	1	klarnet
22.	Nowak Andrzej	1959	12	bas - tuba
23.	Nowak Stanisław	1963	10	tuba
24.	Nowak Władysław	1960	13	saksofon alt
25.	Orlecki Kazimierz	1960	12	saksofon tenor
26.	Ptaszkowski Feliks	1941	29	trąbka
27.	Rab Stanisław	1931	34	tuba
28.	Rola Antoni	1946	30	róg
29.	Rosiek Józef	1966	4	puzon
30.	Sekułowicz Wiesław	1965	12	saksofon baryton
31.	Siedlarz Edward	1964	12	klarnet
32.	Siedlarz Ryszard	1966	12	klarnet
33.	Siedlarz Zbigniew	1963	13	klarnet
34.	Święs Czesław	1930	35	klarnet
35.	Święs Jerzy	1952	22	perkusja
36.	Szkarłat Władysław	1950	22	kornet
37.	Tokarczyk Józef	1937	26	saksofon tenor
38.	Twardowski Stanisław	1952	26	flet
39.	Turski Edward	1926	47	klarnet
40.	Uszko Józef	1936	30	perkusja
41.	Wysowski Julian	1932	40	kornet
42.	Wysowski Zdzisław	1970	4	kornet

Sto lat Orkiestry Dętej ZNTK Nowy Sącz (1892 - 1992)

Skład Zarządu Orkiestry w roku 1992:	
prezes	Borek Stanisław
wiceprezes	Świąś Jerzy
sekretarz	Mrugała Roman
skarbnik	Świąś Czesław

Instruktorzy muzyczni:
Banasik Emanuel
Król Stanisław
Michalik Stanisław
Świąś Czesław
Turski Edward

IV. Repertuar koncertowy orkiestry

Lp.	Tytuł utworu	Autor	Opracowanie
1.	Memories of Cole Porter	-	Jean Treves
2.	Klasycy w dyskotecce	-	arian Frankowski
3.	Chattanooga Choo Choo	-	Tom Pomeroy
4.	Sir Duke	Steve Wonder	Stanisław Żuk
5.	The Mat Major (Zwariowany Major)	Kenneth J. Alford	-
6.	Klakson (Hooter)	Henry Fillmore	-
7.	Espana Cani	P. Marquina	Robert Cray
8.	Z góry bije dzwon	Leon Landowski	-
9.	Mazur	Benedykt Konowalski	Kazimierz Hilla
10.	Ernestonian	Ernest Becker	-
11.	Zingaresca-Rhapsody	Heinrich Steinbeck	-
12.	Visit to George Gershwin	G. Gershwin	Robert Kabec
13.	Narvikgutten	Iver Widuer	-
14.	Marsz Radetzkiego	Jahann Strauss ojciec	-
15.	Alt for Norge	Allan Johansen	-
16.	Tip-top	Lex Abel	-
17.	Acapulco	Max Leeniann	-
18.	Manitoba	Lex Abel	-
19.	On The Quarter Deck	Kenneth J. Alford	-
20.	Johnny Dixie	Hans Hartwig	-

Ilościowe zestawienie repertuaru w roku 1992	
Hymny różnych państw	7
Polskie hymny i pieśni patriotyczne	6
Utwory koncertowe	12
Marsze różne	26
Marsze żałobne	32
Razem	63 utwory

V. Jubileusze Zespołu

40 - lecie Orkiestry Dętej ZZK w Nowym Sączu (1892 - 1932)

Wielkim przeżyciem dla członków orkiestry był obchodzony skromnie w roku 1932 jubileusz 40 - lecia istnienia Orkiestry Dętej Związku Zawodowego Kolejarzy w Nowym Sączu. Z tej okazji członkowie otrzymali srebrne odznaki pamiątkowe i dyplomy, społeczeństwo zaś miało możliwość wysłuchania wielkiego koncertu w Ogrodzie Kolejowym.

70 - lecie Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz” (1892 - 1962)

Kiedy Nowy Sącz obchodził uroczyste 670 rocznicę swego założenia, która znalazła wyraz w patriotycznej manifestacji Sądeczan w listopadzie 1962 r. podczas odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza (wg projektu art. rzeźbiarza Jerzego Bandury) i uroczystej akademii w Domu Kultury Kolejarza, Orkiestra Dęta ZNTK „Nowy Sącz” świętowała 70 - lecie służby społeczeństwu.

Protectorat nad obchodem tego jubileuszu objął minister komunikacji Józef Popielas, powołano 28 - osobowy Komitet Honorowy oraz 27 - osobowy Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem Stanisława Gawrońskiego. Z tej okazji ukazała się drukiem *Jednodniówka*,



Orkiestra Dęta ZNTK „Nowy Sącz”

poświęcona pamięci Piotra Ekierta, wybitnego działacza kultury, założyciela i pierwszego prezesa Orkiestry Dętej Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu.

Uroczysty koncert galowy odbył się 6 października 1962 r. o godzinie 18.00 w sali teatralnej DKK w Nowym Sączu, al. Wolności 26. Na jego program złożyły się: „Marsz 70 - lecia Orkiestry ZNTK” Jana Waltera; uwertura do opery „Halka” Stanisława Moniuszki; „Taniec z pochodniami” Giacomo Meyerbeera; „Suita kaukaska” M. Ippolitowa - Iwanowa; czardasz z opery „Duch wojewody” L. Grossmana. Dyrygowali: Olgierd Straszyński - dyrygent Orkiestry Polskiego Radia w Warszawie oraz Jan Walter - dyrygent Orkiestry - Jubilatki.

W części drugiej koncertu wystąpił Zespół Estradowy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego pod kierownictwem Józefa Wojsława, wykonując 11 utworów, w których jako soliści - wokaliści wystąpili: Wiesław Szkarłat, Elżbieta Sowanika, Tadeusz Ciężobka oraz Janina Chlipała.

Po koncercie o godzinie 20.30 odbyło się spotkanie z członkami orkiestry i ich rodzinami, wśród gości znaleźli się m.in. przedstawiciele zaprzyjaźnionej Orkiestry Zakładów Kolejowych w Varazdin (Jugosławia), Reprezentacyjnej Orkiestry Marynarki Wojennej i Reprezentacyjnej Orkiestry Wojsk Ochrony Pogranicza. Odznaczeni zostali najbardziej zasłużeni członkowie Orkiestry - Jubilatki, jak: Jan Kaszowski, Jerzy Kapturkiewicz, Józef Habela i Edward Turski.

Prezesi orkiestry	
Julian Warzecha	1946 - 1958
Stanisław Nawalany	1958 - 1964
Leon Filipiak	1964 - 1972
Edward Turski	1973 - 1978
Stanisław Borek	1978 - 1983
Julian Wysowski	1983 - 1988
Stanisław Borek	1989 - 1993

90 - lecie Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz” (1892 - 1982)

Obchodzone było skromnie, odbyło się kilka koncertów w Nowym Sączu. Ślad Jubileuszu pozostał w postaci okolicznościowej broszurki, w której przedstawiona została kronika Orkiestry - Jubilatki i wykaz jej członków w 1982 r. Czytamy w niej m.in.:

Co składa się na repertuar orkiestry wykonywany na estradzie, stadionach czy ulicach? Bowiem trudno sobie wyobrazić np. dzień 1 Maja bez pobudki, wykonanej z samego rana przez Orkiestrę ZNTK. Każda uroczystość w mieście, dni świąt państwowych, imprezy międzynarodowe nie mogą się obyć bez jej udziału.

W programie bardzo zróżnicowanym ma swój udział muzyka rozrywkowa, popularna i poważna, w większości oparta na folklorze sądeckim. Do najczęściej wykonywanych utworów należą: „Suita góralska” - Bolesława Szulii, „Suita nowosądecka” - Zygfryda Grada, „Suita kaszubska” - Z. Grada, „Suita gorczańska” — Jana Woszczyka. Muzyka poważna: uwertura „Sabaudka” Stanisława Moniuszki, mazury z oper „Halka” i „Straszny dwór” St. Moniuszki, „Leżginka” z baletu „Gajane” Arama Chaczaturiana, „Matador” J. Cavanaugha, rapsodia „Żołnierska rzecz” Leona Landowskiego, „Moskwa w maju” H. Hungera, „No pasaran” J. Juhelki. To tylko niektóre tytuły.

100 - lecie Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz” (1892 - 1992)

W ramach obchodów 70 - lecia założenia Miasta Nowego Sącza (1292 - 1992) Orkiestra Dęta ZNTK „Nowy Sącz” świętowała nie lada Jubileusz Stulecia Działalności. Brała ona udział m.in. w:

- Międzynarodowym Koncercie 10 orkiestr dętych na nowosądeckim Rynku w dniu 7 czerwca 1992 r. o godz. 13.00;
- finale XV Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych, który odbył się w namiocie Wojewódzkiego Ośrodka Kultury przy al. Wolności, w czerwcu tegoż roku. Pochlebny recenzję z tej imprezy i udziału w niej Orkiestry ZNTK ogłosił drukiem publicysta krakowski red. Olgierd Jędrzejczyk. W Koncercie Jubileuszowym, który odbył się w ramach tzw. „Czwartków u Prezydenta” w przepięknej sali nowosądeckiego Ratusza, w dniu 24 września 1992 r. o godz. 18.00, Orkiestra - Jubilatka wykonała - pod batutą kapelmistrza Zenona Drabińskiego - bogaty program, na który złożyły się:

Nr.	Utwór	Kompozytor	Opracowanie
1.	The Mad Major	Kenneth J. Alford	
2.	Memories of Cole Porter	-	Jean Treves
3.	Espana Cani	P. Marquina	Robert Cray
4.	Z gór bije dzwon (solo na trąbce wykonał Grzegorz Belski)	Melodie szkockie	Leon Landowski
5.	Klasycy w dyskotecce	-	arian Frankowski
6.	Ernestonian (solo na barytonie wykonał Emanuel Banasik)	Ernest Becker	-
7.	Sir Duke	Steve Wonder	Stanisław Żuk
8.	Mazur	Benedykt Konowalski	Kazimierz Hilla
9.	Zingaresca - Rhapsody	Heinrich Steinbeck	-
10.	Visit to George Gershwin	George Gershwin	-
11.	Narvikgutten	Iver Widuer	-
12.	Karpacka Brygada	Marian Hemar	Zenon Drabiński

Bibliografia.

1. 70-lecie Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz” (1892 - 1962). Jednodniówkę opracowali Mieczysław Markowicz i mgr Antoni Sitek. Nakładem Komitetu Obchodu Jubileuszu w ZNTK. Odbito w Zakładach Graficznych Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Tere-nowego, Nowy Sącz, ul. Długosza 73, 6 października 1962 r., format 8⁰, ss. 25.
2. W XX-lecie Reprezentacyjnej Orkiestry Wojsk Ochrony Pogranicza (1956 - 1976), opracował mgr Antoni Sitek, Nowy Sącz, 1976 r., format 8⁰, ss. 16 nlb, 13 fotografii.

3. 90 lat Orkiestry Dętej ZNTK „Nowy Sącz” (1892 - 1982). Opracowanie i redakcja Jerzy Widel, współpraca Julian Wysowski. Zakłady Poligraficzne Przemysłu Węglowego nr 2 Nowy Sącz 1983 r., format 8⁰, ss. 16, 4 fotografie.
4. Profesor Stanisław Bąk, *Dunajec*, Nowy Sącz, 14 sierpnia 1983 r.
5. Dęty Jubileusz, *Głos Sądecki*, Nowy Sącz, 28 czerwca 1992 r.
6. Wszyscy święci pod pachę z trąbami idą do nieba, *Głos Sądecki*, 28 czerwca 1992 r.
7. Wywiad z Romanem Mrugałą, pracownikiem Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz”, zamieszkałym w Nowym Sączu ul. Marii Konopnickiej 16a/10, przeprowadzony w dniu 24 marca 1993 roku.

MOTYW GORCÓW W LITERATURZE POLSKIEJ. REKONESANS

Literacka inspiracja krajobrazem jest zjawiskiem o odległej tradycji, zaś jej przedmiotem były nie tylko góry rozumiane jako odmienny od nizinnego sposób ukształtowania przestrzeni, lecz także jako konkretne obszary geograficzne. Stąd też można mówić o roli Tatr w literaturze polskiej, czy też o kulturowej funkcji Sudetów¹.

Dla zafascynowanych Tatrami modernistów Gorce były obszarem trudnym do konkretnego umiejscowienia. Stanisław Przybyszewski miał Orkana² za Podhalańcina, ale, jak pisał Pigoń, *o wyglądzie jego okolicy ojczystej wiedział tyle, ile widział z okien wagonu, jadąc z Krakowa do Zakopanego, to znaczy, prawdę mówiąc, nic*³. O Gorcach Orkana Przybyszewski pisał:

*Z daleka tylko, (...) i to zwykle w pochmurnym, jeżeli nie dżdżystym (...) czasie - kiedy tam właściwie słońce świeci? - widywałem tę ziemię, która wydaje się być całą zamazaną kępą, a na niej wieczna leży zima, i zawsze musiałem myśleć o tej smutnej, niemal ponurej duszy Orkana, która (...) w kształty tej ziemi się przyobleka*⁴.

Dla Pigionia jasne jest, że Gorców Przybyszewski nie widział, że ich od Podhala nie odróżniał. Wypowiedź Przybyszewskiego wydaje się co najmniej dziwna zważywszy, iż na okres Młodej Polski przypada szczególnie w literaturze polskiej zainteresowanie górami, tym bardziej, że Gorce znajdują się niejako p o d r o d z e w stanowiące centrum zainteresowania Tatr. By lepiej zobrazować ówczesną sytuację kulturową zacytujmy Tadeusza Boya-Żeleńskiego:

*Tatry, a także ich ekspozycja na użytek ceprów, czyli Zakopane, odegrały w dziejach polskiej poezji taką rolę, że domagają się kilku słów. Tatry opiewane przez Goszczyńskiego, odkryte przez Chałubińskiego, zbliżone przez Witkiewicza... ucielone w nienaganne strofy przez Asnyka, dopiero jednak w Młodej Polsce miały uzyskać pełną, poetycką wydajność. Duszone w salach szkolnych pokolenie młodych rzuciło się na Tatry, upoiło się nimi*⁵.

Młoda Polska Tatrzańska, by użyć terminu Boya, była istotną częścią Młodej Polski. Tatry, „swobody ołtarze”, stały się enklawą wolności:

1 J. Kolbuszewski, *Tatry w literaturze polskiej 1805 - 1939*, Kraków 1982; *Krajobraz i kultura*, 1985.

2 Poza przedmiotem pracy musi pozostać twórczość W. Orkana wymagająca odrębnych obszernych rozważań.

3 St. Pigoń, *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków 1958, s. 51.

4 Tamże.

5 J. Kolbuszewski, *Tatry...*, s.247.

*Tatry! Polsko, to jeden wśród tuiych niw zakątek,
Gdzie gdy ludzkość u dołu - u góry Bóg tylko,
Tu się można czuć wolnym, choćby jedną chwilką.*

(Franciszek Nowicki, *Widok Tatr*)

Na początek wieku XIX przypadają wędrówki ludoznawcze Adama Czarnockiego, znanego jako Zorian Dołęga Chodakowski, pioniera romantycznej folklorystyki i słowianoznawstwa, o którym bez przesady można powiedzieć, że wędrówki z notesem, w którym skwapliwie zapisywał przejawy ustnej twórczości ludowej, zajęły mu całe życie. Umierając w 1825 roku pozostawił zbiory, w których znalazło się kilka zapisów z terenu Gorców. W *Śpiewach słowiańskich pod wiejską strzechą zebranych*, wśród dwustu zapisanych przez Chodakowskiego pieśni, mamy (wg klasyfikacji autora) siedem pieśni weselnych, pieśni o miłości i przyśpiewkę weselną zapisaną w okolicach, bądź w samym Niedźwiedziu.

*(16) Już słoneczko zachodzi,
a zdymże wianeczek,
wdzieje czepeczek, bo ci się tak godzi.
Dość się w wianku nachodziła,
parobków się nazwodziła,
już się tak nie godzi.*

*(82) Mój tatulu, bądź nam rad,
zabij wolu na obiad,
bośmy dzisiaj nie jadły,
zapaseczki z nas spadły.
Ty matulu, bądź nam rada,
idzie nas duża gromada.*

Wprawdzie Chodakowski, jak świadczy wypowiedź Ambrożego Grabowskiego¹, *nie był kontent z swej wyprawy (jak myślał w Tatry, w rzeczywistości dotarł prawdopodobnie tylko w okolice Niedźwiedzia) i uważał się, że mu się trudy tej drogi (jechał z Krakowa) nie opłaciły, gdyż plon zebrał ubogi (...), lecz z dzisiejszego punktu widzenia nie możemy nie docenić efektów pasji Chodakowskiego. Te zbierane na początku XIX wieku przykłady kultury ludowej cieszyły się zainteresowaniem filomatów, m.in. Mickiewicza. Dzisiaj rzadko uświadamiamy sobie tę ich odległą tradycję, tradycję, która dla Chodakowskiego wiązała się ściśle z prąsłowiańszczyzną. Trudno również ocenić, w jakim stopniu zapisy te przynależą ściśle do danego regionu, w jakim zaś tworzą ponadregionalny zbiór tekstów ludowych.*

Nieco później, w połowie wieku XIX, Gorce jako przestrzeń p r z e d Tatrami pojawia się w twórczości Seweryna Goszczyńskiego. Jego zainteresowanie Gorcami należy powiązać z pobytem w dworach szlacheckich na Podkarpaciu i na Podhalu. W roku 1832 gościł ukrywającego się przed żandarmerią austriacką Goszczyńskiego właściciel dworu w Łopusznej Leon Przerwa - Tetmajer. Zapewne wtedy powstał pomysł *Dziennika podróży do Tatrów*. O wydanym w 1853 roku *Dzienniku* pisał poeta do Józefa Bohdana Zaleskiego:

† Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego, wyd. St. Estreicher, Kraków 1909, t. 2, s. 18.

*Spodziewam się, że Podróż do Tatrów (...) zrobi więcej wrażenia. Wziąłem tam stanowisko niezwykcyjne w naszej powszechnej literaturze i stosownie do tego wypowiedziałem wiele rzeczy, które mogą się zdawać dziwnymi rutynistom obecnej cywilizacji i sztuki. Ale co jest prawdą, to musiałem powiedzieć*¹.

Nie bez powodu problem Gorców pojawia się w *Dzienniku podróży do Tatrów*, nie mamy zaś dzieła poświęconego wyłącznie podróży w Gorce. Przebywając w majątku Tetmajera, Goszczyński cieszył się perspektywą podróży właśnie w Tatry, wówczas mu zupełnie nieznaną, oglądane jedynie w dalekiej perspektywie, o których w dzieciństwie słyszał od swego ojca². *Dziwny pociąg rwał mię zawsze ku góróm, ku życiu w górach*. Wychowany w ukraińskich stepach poeta spragniony był górskiego krajobrazu, którego namiastką, jak pisze, były sztuczne skały Zofiówki. *Nic tak nie wyzwalalo, nie podnosiło mojej wyobraźni, jak choćby tylko myślenie o górach. Z niecierpliwością czekam dnia, który mię skieruje ku Tatrom*³. *Podróż do Tatr zamieni się w penetrację tatrzańską ludowości, na kartach Dziennika ożyją legendy, podania, nawet pieśni podhalańskie*. Tatry oglądane będą więc oczami zafascynowanego ludowości romantyka, Gorce pojawią się w *Dzienniku* tylko jako droga ku Tatrom, obszar, który trzeba pokonać, by ujrzeć Tatry.

Na tle okolicy Nowego Targu Gorce jawią się Goszczyńskiemu jako "całkiem inny kraj". Zachwycają poetę gorczańskie lasy i łąki, ogrom drzew i gęstwina zarośli nie ustępujące borom poleskim ani dziewiczym puszczoł amerykańskim. Gorce dla Goszczyńskiego to góry Łopusznej (tzn. wzniesienia Turbacza nad Łopuszną - przyp. E.W.K.), które *składają się z licznych garbów mniej ostrych lub krągłych lub płaskich, między którymi snują się doliny, parowy, wąwozy, mniej więcej głębokie, jedne bezwodne, inne ożywione potokami, a każdy szczyt z własnym swoim nazwiskiem. Między takimi szczytami w górach Łopusznej są znaczniejsze: Centyryz (Cyntyryz, polana na stoku nad Łopuszną), Magura (prawdopodobnie chodzi tutaj o wznoszącą się na północny - wschód od Łopusznej Małą Górę), Wielka Góra, Turniska (prawdopodobnie Tumice, część grzbietu poniżej polany Cioski), Groń, Wyznia (lub Wysznia, tu rozgrywa się akcja *Sobótki*), Cioski, Kluczki (szczytowe, zalesione wzniesienie Turbacza lub las na Turbaczu, również miejscowa nazwa samego Turbacza) i inne, których nazwań nie wiem. Ogól ich, jako mający szczyty różnej wysokości, układa się w stopnie i tworzy niejako amfiteatr, którego częścią najdaleszą i najwyższą są Kluczki*⁴. Gorce to również świat podań i legend, takich jak podanie o skarbie zakopanym na polanach Łopusznej, opowieść o blakącej się po polanie Jaworzynie Kamienickiej głowie (pojawia się ona także w *Sobótce*) czy historia stopy św. Kunegundy, której odcisk miał się znajdować na kamieniu w Łopusznej. Polana Bukowina Łopuszańska jest miejscem akcji jeszcze jednej opowieści. Tam właśnie, jak pisze Goszczyński, *ujrzano diabła ubranego po niemiecku, jak przeszedł pomiędzy bydłem, wszedł do lasu i narąbał jawor; ktokolwiek chciał później ten jawor zrąbać, tak się kaleczył, że musiał zaniechać. Niejedno drzewo tak napiętnowane spotyka się w górach; Górale się bardzo strzegą, (...) rąbać podobne drzewa*⁵. W relacji Goszczyńskiego, w opowieściach o wsiach podgorczańskich, mowa jest o Ludźmierzu (u Goszczyńskiego Ludzimierz) z gruzami kościoła cystersów, o Frydmanie, Niedzicy i Czorszynie. Same góry pojawiają się raczej rzadko. Osobno omówione zostały jedynie

1 List do J. B. Zaleskiego z 1 XII 1851 r., w: *Listy do Seweryna Goszczyńskiego 1825- 1879*, przygotował do druku St. Pigoń, Kraków 1937, s.331.

2 S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. St. Sierotwiński, Wrocław 1958, BN I 170, s.13.

3 Tamże, s.14.

4 Tamże, s.64-5.

5 Tamże, s.94.

Kluczki, dzisiejszy Turbacz. Szczyt (...) dosyć przestronny, w niektórych miejscach ocieniony drzewami, w największej części odkryty. Widok z niego na wszystkie strony precudny, obszarem, który zajmuje, i bogactwem rozmaitości¹. Z tego "najwznioślejszego" szczytu Gorców widzi Goszczyński przede wszystkim Tatry:

*Na południe mieliśmy Tatry. Grube chmury przewalały się po nich, to je całkiem zasłaniały, to odkrywały raz od spodu, drugi raz od wierzchu, to znowu niektóre szczyty, czasem pewne góry w całym ich ogromie; nierzadko w niektórych miejscach blask słońca zaświecił. Ta walka chmur z pogodą, cienia ze światłem (...). Nigdy też Tatry nie wydały się tak nęcącymi (...)*².

Innym razem Turbacz jako Wielka Góra nad Łopuszną pojawi się znów jako punkt widokowy³. Pieniny, Babia Góra przesuwają się przed oczami poety i jeszcze raz wśród chmur stają uroczyste Tatry. Tylko raz Gorce znajdują się w polu szczególnego zainteresowania, tu właśnie, na Kluczkach odbędzie się poety pożegnanie z górami, wypelni je całkowicie rozmyślanie o przyszłości, w którym góry będą tylko wspomnieniem tego, co już było. Turbacz spełni więc jedynie rolę symboliczną. Kordian Słowackiego stoi na Mont Blanc, Goszczyński wybierze na swój monolog prawdopodobnie najbardziej znany mu szczyt.

Elementy topografii Gorców występują też w innym, drukowanym wcześniej, lecz pochodzącym z tego samego okresu utworze Goszczyńskiego. W *Sobótce* (1834), pieśni z zamierzonej powieści tatrzańskiej, pojawia się Łopuszna, Wyżnia, Kluczki i staw identyfikowany z Pucółowskim Stawkiem, jednakże poza wprowadzeniem tych paru nazw, brak w tekście wyraźniejszego związku z Gorcami. Pejzaże przedstawione przez poetę są raczej opisami Podhala w ogóle, nie zaś konkretnie Gorców.

Na stokach Wyżni, u stóp której leży Pucółowski Stawek odbywa się prastary, przedchrześcijański obrzęd sobótki:

*Na piersiach Wyżni, nad przejrzystą wodą,
Wzniosą stos wielki dwunasto-jodłowy,
I roczną ucztę do ranka zawiodą
Święty góralom ten wieczór czerwcowy!
I Wyżnia święta góralską ponętą:
Gora nad góry, na Sobótki święto.
Wyżnia podstawą Kluczek nie dosięga,
Wyżnia w obłokach głową nie ustrzęga;
Ale na Wyżni półodkrytem tonie
Wabiąca lustrem nieba płonie...*⁴

1 Tamże, s.185.

2 Tamże, s.186.

3 Podobną rolę odegrał Kieżmark. (...) Najpiękniejszą rzeczą w Kieżmarku jest widok na Tatry (...), tamże, s. 178.

4 S. Goszczyński, *Sobótka*, Lwów 1877, s.3.

Wyżnia zostaje przedstawiona także jako sąsiadka tatrzańskiego szczytu:

*Wyżnia, jak pani patrzy ze stolicy
Na gród olbrzymi, olbrzymki Łomnicy,
Co błękitnieje w południa przezroczu.*¹

Wrażenie łączenia Tatr z Gorcami pojawia się także przy opisie ocienionej tatrzańskimi borami kotliny nowotarskiej:

*Pod wieżycami, gdzie z granitu dachy,
Osada z gromów, a z orłów sztyldwachy -
Łśni nowotarskiej doliny opona,
W srebrnych potoków węże zapleciona,
Tatrzańskich borów cieniem narzucona.
Wysłana lasem głęboka dolina,
Po której stopniach nurt Łopusznej schodzi.*²

Fakt, iż *Sobótka* stanowić miała część pierwszą tatrzańskiej powieści *Kościelisko*, usprawiedliwia te tatrzańskie odwołania. Nasuwa się jednak podejrzenie, że poeta jakby utożsamiał okolice Podhala z samymi Tatrami i taka hipoteza tłumaczyłaby występujące w *Sobótce* przemieszanie opisów Gorców i Tatr³.

Tylko incydentalnie pojawiają się Gorce w wierszu Wincentego Pola. Wśród inspirowanych przez Tatry *Obrazów z podróży* (powst. w latach 1840 - 47) znalazła się legenda o powstaniu Dunajca, według której "Dunaj Tatry oblewał dokola", wody morskie zaś pokrywały Orawę dopóty, dopóki wydany z Gorców (z okolic Obidowej) rozkaz Bolesława Chrobrego nie zmienił biegu wody: "Złamać te skały i puścić te wody! (...) I opadł Dunaj - a został *D u n a j e c*"⁴.

Z roku 1841 pochodzi ballada, w której rozpoznajemy inspirację opowieścią gminną z rejonu Ludźmierza. Informuje o tym sam autor pisząc:

Rzeka Lepietnica, z gór zwanych Gorcem, łączących na północ od miasteczka Nowego Targu, swój wypływ bierze i łączy się we wsi Ludzimierzu z Czarnym Dunajcem. Wieść między ludem tamtejszym niesie, że góralka od kochańka opuszczona z rozpaczyci dziecię po nim pozostałe w Lepietnicy utopić przedsięwzięła. Zamysł swój wypowiedziała miejscowemu księdzu, co tenże pochwalil, a przewidując, że miłość matki zaniechać każe uczynku, polecil jej tylko jak najostrzej, by przed utopieniem dziecię trzy razy w prawe lico pocałowała. Uczynila to stroskana matka i odezwało się przywiązanie, miłość ku dziecięciu, a ręce zamysłem grzechu zbrudzone, obmyla w rzece. Odtąd, jak mówią górale Lepietnica płynie mętna i brudna.

Taka też jest treść ballady *Rzeka Lepietnica*. Powiastka gminna górali z Opatowszczyzny, będąca poetyckim przekazem owej ludowej opowieści. Autorem ballady jest Ludwik Kamiński

1 Tamże, s.4.

2 Tamże, s.5.

3 Widać to wyraźnie w autorskich przypisach; wszelkie wyjaśnienia topograficzne mają za punkt odniesienia Tatry (Wyżnia to góra w paśmie leżącym (...) równoległe do skalistych, najwyższych Tatrów).

4 W. Pol, Pieśni Janusza, cz.III, w: *Dzieła poetyckie*, Stanisławów 1904, t.1, s.237-8.

(vel Kamiński) utożsamiany dotąd z późnoromantycznym poetą o tym samym imieniu i nazwisku, który około roku 1840 zwiedzał rejon Lepietnicy. Ustalenia profesora Jacka Kolbuszewskiego idą jednak w odmiennym kierunku. Identyfikuje on Kamińskiego jako tajemniczego informatora Goszczyńskiego, a nade wszystko jako autora pierwszej etnografii Podhala, wieloletniego zarządcę majątku Homolaców w Ludźmierzu.

Dość dokładnie zwiedzał Podhale autor wielu relacji z podróży Teodor Tripplin, lekarz i powieściopisarz, który jedną ze swoich licznych podróży odbył w Tatry, odwiedzwszy po drodze m.in. Gorce. *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów* (1856) były wynikiem utrwalonego w dzieciństwie zamilowania do Karpat i tęsknoty do znanych z opowieści Tatr. *Tęskniłem, (...) długo do sposobności sprawdzenia własnymi oczyma tych cudów, które nam opowiadano o Tatrach*¹. Oglądając panoramę z Klikuszowej pisał później: *Od Tatrów ani sposób odenwać oka, ani przestać o nich mówić. W tej uspanialości jest coś pociągającego, co i przestrasza i czaruje zarazem*².

Z dużą sympatią pisał Tripplin o mieszkańcach doliny nowotarskiej i o samej dolinie, sugerując związek prawości charakteru ludzi z pięknem okolicznego krajobrazu. Wspomina dwór w Harklowej, kościoły Nowego Targu, Harklowej, Frydmana i Maniów, podziwia ruiny Czorsztyna i zamek w Niedzicy. Opisowi Łopusznej i dworu Tetmajerów towarzyszy refleksja nad swoistym urokiem Gorców.

Tripplin jest także autorem opisu gorczańskiego lasu, lasu porównywanego przez niego do podnóży Atlasu, "próbki tego, co Bóg własną ręką stworzył".

*Ale cóż to za bór, ów las łopuszański! Coś podobnego tym kniejom i gestwinom w życiu nie widziałem; i już nie potrzebuję jeździć do puszczy amerykańskich, ani do lasów Madagaskaru, aby mieć doskonale wyobrażenia o dziewiczych borach. Ani Białowieska puszcza w porównanie iść nie może z tym ogromem drzew, z gęstwą tutejszej zarośli, ze stosami gałęzi powalonych i nowym lasem porostych*³.

Jednozdaniowe wspomnienie Obidowej Góry, bez żadnych dalszych konsekwencji literackich, pojawia się w szkicu Jarosława Iwaszkiewicza *Muzyka gór*, z tomu *Pejzaże sentymentalne* z roku 1926. Szkic ten, podobnie jak cała zawarta w tym tomie proza ma charakter refleksji i rzadko dotyka realiów.

Sonety tatrzańskie i inne poezje to zbiór wierszy Zygmunta Lubertowicza (1922), dedykowany żonie poety na pamiątkę wspólnych wędrówek. Tom ten otwiera wiersz *Las na Gorcach*, w którym pejzaż gorczańskiej puszczy staje się tłem dla przyjścia Chrystusa:

*Na Gorcach stary szumi las, bór stary się kołysze,
upatrzony w złoty słońca blask, w błękitu modrą ciszę,
do samej ziemi chyłą się gałęzie drzew pachnące,
a w górze niemi promienną tarczą słońce.*

.....
...to przyszedł On...Ten cieśli syn...

Opiekun biednej rzeszy...

Drugi gorczański wiersz Lubertowicza to sonet *Widok z Gorców na Tatry*:

1 T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, Warszawa 1856, s. 3.

2 Tamże, s.51.

3 Tamże, s.130-131.

*Wyszędłem w Gorce rano... W dole wsi Podbala
toną we mgle srebrzystej, spienionej jak morze...*

Poetyckiemu opisowi mgły towarzyszy znów spojrzenie na Tatry:

*A przeciw nam w błękitów radosnym przestworze,
czy potopu to zwiłała błękitnawa fala
ponad mgłą? Nie! to skalny gród Tatr widny z dala,
stu turniami się w słońce napatrzeć nie może!*

W pejzażu gorczańskim rozgrywa się akcja opowiadania Tadeusza Malickiego *Książd Szczepan* z tomu *Ludzie z gór*, jedyne go zresztą z zbiorze opowiadania umieszczonego w realiach innych niż tatrzańskie. W napisanym gwarą rabczańsko - limanowską tekście w jednej ze scen pojawiają się Tatry.

(...) było tam jedno miejsce, skąd widok był rozległy na Tatry ku Babiej i ku Pieninom. Tu książd Szczepan (...) siadał na kamieniu granicznym, (...) dziękując Bogu za tę świętą górską ziemię¹.

Topografia gorczańska obecna jest w powieści Ignacego Sewera Maciejowskiego *Matka*. Ta niemal biograficzna opowieść o Orkanie usytuowana została w realiach rodzinnej wsi autora *W Roztokach*, Porębie Wielkiej, w której mieszka rodzina Szymona Porębskiego i Magdy z domu Smreczyńskiej (właściwe nazwisko Orkana to właśnie Smreczyński)². Szkoła powszechna przy klasztorze cystersów w Szczyrzycu, do której chodzą młodzi Porębscy, Antoś i Władek, była w latach 1885 - 88 szkołą Orkana.

Szczególnie charakterystyczne, łatwe do zidentyfikowania jest zakończenie opowieści, gdy matka, na prośbę syna Władka, poprawia jeden z jego pierwszych wierszy. Przedstawiony tu tekst, wczesny wiersz Orkana *Przygrywka*, rzeczywiście był poprawiony przez matkę poety, włościankę z Poręby Wielkiej Katarzynę Smreczyńską³. Brak jednak w powieści Sewera specyfiki scenerii gorczańskiej. Opowiadana historia rozgrywa się w krajobrazie określonym wyłącznie przez nazwy własne (miejscowości), nie ma tu opisów krajobrazu, jedynie kilka słów o tutejszej ziemi, *jałowej ziemi i krzakach jałowcu, gdzie się kwiczoły pasą, i wszystkim razem z głodu zdechnąć⁴.*

Niewątpliwie najlepszym utworem związanym tematycznie z Gorcami jest, pochodzący z tomu *Barwa miodu* (1936) wiersz Leopolda Staffa *Gorce*.

*Gorce chmurne i dżdżyste, zielone manowce,
Smreki, szalasy kryte szerniałymi deski,
Piargi, liche kartofle i chude owieski,
Musujące potoki i skubiące owce:
Kraino mokra, chłodna, wieczyście zziębnięta
W bose nogi pastuchów, co gęsi i krowy
Pasą na słoicie, kryjąc w szare worki głowy -*

1 T. Malicki, *Ludzie z gór*, Kraków 1959, s.56.

2 Wyjaśnić należy, że nazwisko Smreczyński zostało przez Orkana przybrane w 1898 r. w miejsce nazwiska Smaciarz.

3 Por. ustalenia Pigonia w jego książce *Na drogach i manowcach kultury ludowej*, Lwów 1939, s. 64.

4 I. Sewer Maciejowski, *Matka*, Kraków 1955, s.22, 153.

*Holoftieniem góralskich głosów zachrypnięta,
Chociaż szyje wzgórz swoich owija w mgieł szale,
Gdy samotnie, ośludnie nurlikają bale.*

Spowite mgłą Gorce Staffa mają urok artystycznej wizji, w której nie sam temat, lecz będąca jego wynikiem refleksja stanowi o randze utworu. Doskonały to przykład inspiracji, w której motyw jest jedynie artystycznym pretekstem.

Dokonany tu krótki przegląd utworów inspirowanych przez Gorce dobrze oddaje rozmiar tego zjawiska. Jeśli chciałoby się wskazać okres największej literackiej popularności tego regionu, to byłoby nim niewątpliwie ubiegłe stulecie wraz z rozwijającym się wówczas gatunkiem - podróżą. Idea wędrówki, także w góry, początkowo z mającą bronić turystę przed zbójnikami eskortą wojskową (tak jeszcze w latach czterdziestych XIX wieku podróżował Wincenty Pol), jest ważną tendencją owego stulecia. Tak więc dziewiętnastowieczne zainteresowanie Gorcami jest poniekąd pochodną szerszego zjawiska inspirowanego potrzebą penetracji nieznanymi, czy też niedostatecznie poznanych okolic.

Mówiąc o obecności motywu gorczańskiego w literaturze XIX wieku, wobec nieobecności tego motywu w literaturze wcześniejszej, warto zastanowić się nad problemem obecności Gorców w późniejszych dokonaniach literackich.

Jeśli chciałoby się wskazać autora, którego twórczość faktycznie tkwi w Gorcach, to byłby nim niewątpliwie Orkan. Jednak Gorce Orkana to nie tylko Gorce literackie, to także Jesionów, na którego temat ironizuje w *Listach ze usi*, jego dom w rodzinnej wiosce Koninki, schronisko pod Turbaczem i rezerwat Turbacz, Puszcza Orkana.

Gorce to obszar położony trzydzieści kilometrów od Tatr i to chyba powinno być punktem wyjścia dla określenia ich miejsca w naszej kulturze. To niezwykła panorama Tatr z Klikuszowej, panorama Tatr z Działu, o której pisał Staszic, z Polany Chyżkowej. To Tatry wylaniające się nad granią Lubania i słynny widok z Obidowej (zachwycali się nim m.in. Pol, Stanisław Witkiewicz, Żeromski, Iwaszkiewicz), Kraszewski podziwiał Tatry z Czuby. Właśnie dla widoku Tatr, otwierającego się już za Sieniawą (na linii kolejowej Kraków - Zakopane), ważne były Gorce. Nie dla nich samych, lecz dla mogących w pogodny dzień pojawić się na horyzoncie Tatr.

To także miejsce rodzinne nie tylko Orkana, również Tetmajerów, których groby znajdują się na cmentarzu w Ochotnicy, to rodzinny Ludźmierz Kazimierza Tetmajera. Latem zaś gorczańskie wsie były domem letników, jak ładniej mówiono niegdyś o dzisiejszych czasowiczach. W ten sposób z Gorcami zetknęli się m.in. rysownik i poeta Bogusz Zygmunt Szczyński, Teodor Tripplin, Wincenty Pol, Leopold Staff.

Czas zadać sobie pytanie, dlaczego tak skromnie wypada przegląd utworów literackich w jakiś sposób inspirowanych przez Gorce. Literacka nieobecność Gorców jest bowiem faktem bezspornym, nawet bez porównania z bogatym dziedzictwem literatury tatrzańskiej. Porównania z Tatrami nie wytrzymuje zresztą żaden z regionów górskich (może jedynie mityczna już dziś Huculszczyzna z Czarnohorą, ale ta fascynacja zrodziła mniejszą ilość wypowiedzi literackich)¹. Czy jednak stwierdzenie, że nie istnieją właściwie Gorce literackie w sposób dostateczny ujmuje problem tej nieobecności?

Dokonany tu rekonesans w pełni uprzytomnia pewną "nieatrakcyjność" literacką tych gór, nieatrakcyjność w kontekście tatrzańskim, po drodze w Tatry i stąd widziany problem

1 Por. J. Choroszy, *Huculszczyzna w literaturze polskiej*, Wrocław 1991.

ich nieobecności jest jedynie kulturową konsekwencją tego faktu. Nieczęsto pojawiający się w literaturze motyw gorczański dowodzi braku szczególnego zainteresowania tym regionem. Gdy przybrał na sile proces osvajania górskiej przestrzeni, gdy pojawiła się fascynacja i rozpoczęła prawdziwa penetracja obszarów górskich, w centrum zainteresowania znalazły się góry najwyższe. Ujrzało się więc Tatry wykorzystując je turystycznie i literacko.

Gorce nie mogły epatować wyobraźni wysokością, łagodność form nie tworzyła podniety dla wyobraźni. Dlatego też stać się mogły jedynie wstępem do Tatr. Literatura, w której widać ślady inspiracji Gorcami, nie wytworzyła nowego, odrębnego stylu, kontynuując jedynie tradycje romantycznego odczuwania krajobrazu.

Jakkolwiek Gorce nie stały się przedmiotem literackich fascynacji, to jednak nie można lekceważyć roli, którą odegrały w powstaniu zjawisk inspirowanych przez Tatry. Bez odniesienia do nich niemożliwe byłoby konstruowanie mitologii gór najwyższych, których atrakcyjność widać najlepiej z perspektywy Gorców.

WPISANA W WIEJSKI PEJZAŻ

Uczyła generację naszych rodziców. Do końca swojego długiego żywota cieszyła się ich szacunkiem. Nie należała do pedagogów ograniczających swoją powinność tylko do pracy dydaktycznej, do nauczania rachunków, pisania i czytania. Interesowała się wszystkim, co się we wsi działo. Usiłowała - mimo rozlicznych przeciwności - wpływać na kształt jej życia, rozwój i przeobrażenia. Jeszcze wiele lat po opuszczeniu szkoły odwiedzały ją wiejskie dziewczęta. Przygotowywała je do pracy, uczyła szyć, języka niemieckiego, wypożyczała książki ze swojej skromnej biblioteki. Była córką powstańca styczniowego. Spoczywa na tutejszym wiejskim cmentarzu.

Kiedy w pierwszych klasach szkoły podstawowej nie radziliśmy sobie jeszcze z piórem i atramentem, kiedy zapisywaliśmy kartki szkolnych zeszytów niezbyt wyraźnymi literami rześcicie urozmaicając je przypadkowymi kleksami, zawsze z ust rodziców słyszało się słowa: *Pani Wiśniewska nie pozwoliłaby na to*. Jedną bowiem z wielu jej dydaktycznych pasji było nauczyć tutejszą młodzież pisania kaligraficznego, pisma, które nie tylko było czytelne, ale i ozdobne, jak choćby specyficznym kształtem zakręconej litery „d”.

Zapamiętałem ją z dzieciństwa jako panią w mocno podeszłym wieku. Na emeryturę poszła w 1927 roku po czterdziestoletniej pracy w oświacie, a myśmy edukację rozpoczynali podczas okupacji hitlerowskiej. Ubrana na czarno, dostojną, z siwymi włosami widziało się w niedzielę w kościele w ławie pomieszczonej z boku, tuż koło głównego ołtarza, w której siadali tradycyjnie od lat jeszcze ludzie ze dworu i żona organisty Kazimierza Barana. Mieszkała wówczas w małej izdebce u „Rocha” — Stachonia tuż nad potokiem przepływającym przez środek wsi jakieś pięćset metrów od szkoły. Do końca życia została samotną kobietą. Opiekowała się chorą staruszką matką. Do szkoły już wówczas nie zaglądała. Jej nauczycielski autorytet ciążył jednak jakoś nad kolejnymi nauczycielami, z którymi mieliśmy do czynienia: Tomaszem Zwolińskim, Stanisławem Zemburą czy Stanisławem Papieżem.

Kierownik szkoły Tomasz Zwoliński, który w 1944 roku został przeniesiony do Zabelcza, opuszczając wieś zapisał w „Kronice szkoły”: *Odjeżdżając uprzejmie i gorąco polecam opiece przyszłego kierownika szkoły p. Wiśniewską Wiktorię em. zasłużoną, o prawym charakterze nauczycielkę, która 35 lat pracowała w tutejszej szkole i przez te długie lata wiele dobrego uczyniła ludziom*.

Obecnie sama, staruszka, bez rodziny, rodziną jej byli koledzy i koleżanki. Nauczyciel lub nauczycielka to jej brat lub siostra, dla których zawsze miała otwarte serce i dom i których energicznie broniła przed złośliwością ludzką.

Zanim objęła tutaj pracę w 1894 roku szkoła nie miała szczęścia do nauczycieli. Kolejni nie zagrzali specjalnie dłużej miejsca. W 1879 uczył niejaki Kozłowski, w 1884 zachowany w dobrej pamięci przez ludność Józef Szewczyk, w 1887 Jakób Szmul. *Ten zwiariował tutaj. Zaplątał się w proces z dworem o te kawaleczki ziemi koło szkoły.(...) Był prześladowany*

przez dwór i księdza, gmina go nie popierała - zwaryował. Otrzymał 300 zł odprawy. W Siedlcach żył z 4-giem dziećmi w nędzy. Ona szyla dla dzieci ubrania, on żywił się między nauczycielstwem po powrocie z domu obłąkanych. Najkrócej pracowała jedna bardzo szlachetna nauczycielka, która miała meble aksamitne. Ta jednak ciągle płakała i po dwóch miesiącach podobno bez pozwolenia Rady szkol. okręgowej uciekła. Był jeszcze Feliks Gerucki. Pozostawił po sobie miano próżniaka i pijaka. Nazywano też nauczycieli dziadami. Tłumaczyła chłopom, że określanie jej poprzedników tym mianem tylko za to, że posyłali dzieci po wsi po snopki, ziarno i ziemniaki jest niesprawiedliwe, że było to naturalną rzeczą, gdyż uczący najczęściej w drugiej połowie XIX wieku organista wynagradzany był za tę czynność w naturze, a później zawodowi nauczyciele część uposażenia również w ten sposób otrzymywali. Dziedziczka zaś, która dodatkowo mówiła o nich jeszcze złodzieje, nie umiała jakoś owego posądzenia uzasadnić.

Do 29 marca 1888 roku była tu szkoła filialna z placą 250 reńskich rocznie. Od tej pory została placówką etatową, a nauczyciel otrzymywał 300 zł. *Z taką pensją* - zauważyła Wiśniewska - *między dworem a plebanią musiał mizernie wyglądać*. By nie zasłużyć sobie na epitety, jakimi obdarzano poprzedników, a zwłaszcza na miano próżniaka, zabrała się energicznie do roboty, najpierw za przygotowanie bazy, remont szkoły, potem za zwiększenie ilości dzieci. Od początku, co parę lat spisywała kronikę szkoły, w której niezwykle czytelnym, wyczelowanym pismem notowała nie tylko ważniejsze kwestie dotyczące szkoły, warunków edukacji, lecz również charakteryzowała środowisko, stosunki międzyludzkie, a także wskazywała, jak wartko biegnąca historia rzutuje na życie tej oddalonej o dwadzieścia pięć kilometrów od powiatowego Nowego Sącza miejscowości. Sytuację, z jaką się zetknęła po mianowaniu stałą nauczycielką w Czarnym Potoku w dniu 31 sierpnia 1894 roku, tak scharakteryzowała w „Kronice”:

Zastałam szkołę w oplakanyim stanie. W klasie, w ścianach tylko mech był zasmarowany lekko gliną. Ze strychu przez powalę można było widzieć, co się dzieje w szkole. Deski źle dopasowane, a polepa zniszczyła się na strychu, bo wynoszono tam przywieszzone drzewo na opał, do rąbania zrzucano ze strychu i znów wracało na górę zrzębane. W izbie szkolnej piec zupełnie nieogrzewany - krzywy.

W mieszkaniu nauczyciela nie było lepiej. W kuchni nalepa z piecem chlebowym tak urządzona, że zamiast dym do komina rozchodził się po izbie. Był i drugi piec z blachą. Podczas palenia drzwi były otwarte i w zimie dym powoli drzwiami i oknami wychodził z mieszkania. Brak okien podwójnych. Jedna strona dachu podbita nowymi gontami, a druga przezroczysta. Mokra była wtedy jesień, woda kapiała przez powalę do wnętrza. W klasie podłoga zgnęła, dziurawa, w piwnicy woda i grzyb.

Nie zalamuje się. Nie płacze po kątach jak jej poprzedniczka, co miała aksamitne meble. Nie ucieka potajemnie ze wsi. Zabiera się solidnie - jak się już rzekło - do pracy. Rychło nawiązuje kontakt z przewodniczącym Rady Wiejskiej, Rochem Stachoniem, od którego dowiaduje się o przyczynach zaniedbania szkoły, a są nimi - jak się okazuje - „zaległości datków konkurencyjnych”. Zaczęła antyszambrować w Świetnej Radzie Szkolnej Okręgowej i molestować o przymusowe ściągnięcie zaległości. Wreszcie zdenerwowani tym wójt i przewodniczący Rady zabrali się do rzeczy i konieczne na remont budynku środki od chłopów ściągnęli. Szybko wycięto grzyb ze ścian, drzewo zepsute zastąpiono murem, sprawiono drugie okna, zbudowano nowe piece. *Szkołę z wierzchu i ze środka wylepili i postawili drewnię, drugą połowę dachu pokryli nowymi gontami*. Otoczenie zostało ogrodzone, założono mały sad. Po kilku latach na dach została położona blacha. W związku ze znacznym wzrostem ilości dzieci w sąsiednich wsiach w Szczereżu i Jadamwoli, skąd uczniowie docho-

dzili po parę kilometrów, utworzono jednoklasowe szkoły w roku 1913/1914. Czas wśród zajęć szkolnych, zabiegów o podnoszenie poziomu nauczania i remonty pomieszczeń biegł szybko. Wybuchła wielka wojna.

Rok szkolny 1914 rozpoczął się wojną - zanotowała w „Kronice”. Jaki był przebieg wojny, to jest w historii. Nauka odbywa się jak zwykle. Nastąpiła tylko przerwa, gdy Moskale zajęli Nowy Sącz i patrole rosyjskie zaczęły nawiedzać Czarny Potok.

Dziwiło Moskale, że się ich tu nie boją. Raz nawet, gdy przybyła patrol rosyjska składająca się z kilkunastu żołnierzy, otoczyła ich duża gromada ciekawych (...).

Moskale podobał się tutejszym ludziom, że to chłopy tęgie, rosłe, czerwone i ucale nie zmartwili się, jak im Moskale mówili: Wy jesteście nasi, a my wasi. My pobijemy waszego cesarza i będziemy do was należeć.

Patrole rosyjskie tutaj nie rabowały - prosili o chleb i mleko. Do szkoły raz tylko wstąpił jakiś wyższy rangą Moskal, a dwóch zostawił za drzwiami. Wchodząc powiedział, żeby się nie bać. Dał mu flaszkę wódki, chleb i placek z jabłkami. Odchodząc zaręczył, że więcej tu żaden Moskal nie przekroczy progu szkolnego. Dobrze uróżył, bo nadciągnęli Legioniści, Prusacy, Węgrzy i opróżnili powiat z Moskale. Potem oddział Legionistów przybył do Czarnego Potoka na wypoczynek. Nocowali po domach. W szkole było także trzech. Po nich przeciągnął przez Czarny Potok oddział Węgrów. W Potoku nie było tylko Prusaków. Oni obijali się w Nowym i Starym Sączu. Kto chciał iść lub jechać do Starego i Nowego Sącza musiał mieć legitymację.

Echa wojny w tej okolicy wzgórzami i lasami wsi rejestruje dość szczegółowo. To na przykład, że poczęła tu krążyć wiadomość, iż Prusacy obejmą rządy w Austrii, bo Karol następca cesarza Franciszka to pijak. Cieszyli się, że przejdą pod rządy pruskie. Jeździli tam na roboty, widzieli, jak tam jest i liczyli na dobrobyt. Wolnej Polski, którą kojarzyli z Legionami, jakby się bali, gdyż sądzili, iż wraz z niepodległością może wrócić pańszczyzna. Próbowala z tymi poglądami dyskutować.

Ponieważ pisarz gminny poszedł na wojnę, bezinteresownie zajęła jego miejsce. Pisała także kobietom podania o urlopy dla mężów, kwity na zasilki dla tych, co ich małżonkowie byli w wojsku. Za te usługi mieszkańcy wsi sprzedawali jej po umiarkowanych cenach środki do życia, które starczały dla niej i jej znajomych. Było to ważne, gdyż wówczas zboże, nabiał itd. zabierał rząd i po maksymalnych cenach w skromniutkim przydziale na każdą osobę kupowało się w oznaczonych sklepach. *To, co rząd przeznaczył na jedną osobę, było dużo, by nie umrzeć z głodu, a mało, by żyć.* Każdy więc zdobywał, jak mógł to, co mu do życia było potrzebne.

Skończyła się wojna - pisze Wiśniewska - Polska zmartwychwstała na utraconie tutejszych ludzi. Bali się powrotu pańszczyzny. Ledwie upewnili się, że pańszczyzny nie będzie, nastąpiła zmiana na marki reńskie i halerzy na fenigi. Gdy marki zaczęły spadać, odżył im w mózgownicach dziadek cesarz austriacki Franciszek Józef I, za którego panowania tytoń do fajki kosztował 4 centy, a lokcie płótna na koszule 10 centów. Nadzieja w tutejszych ludzi wstąpiła, gdy premierem został chłop Wincenty Witos. Marka spadała coraz bardziej, liczyło się na miliony (...). Uciębło narzekanie, gdy ujął ster rządów Marszałek Józef Piłsudski. Uspokojenie nadeszło, bo złoty nabył stałej wartości i ceny potrzebnych przedmiotów do domu i do gospodarstwa są możliwe.

Zastanawia się, czy ten niedostatek świadomości narodowej, pilnowanie tylko warunków własnej egzystencji nie obciążają jej, wieloletniej tutaj nauczycielki. *Śmiało mogę powiedzieć, że to nie jest moja wina, a może i oni nie są tutaj winni za siebie.* Przecież zaraz po przybyciu do Czarnego Potoka rzuciła myśl założenia Kółka Rolniczego. Spodobało się to księdzu

proboszczowi i przewodniczącemu Rochowi Stachoniowi. Antoni Stachon wydzierżawił przy cmentarzu plac i pozwolił na nim budować dom Kółka. Pożyczyła pieniędzy i przewodniczący postawił budynek składający się ze sklepiku, izby dla ekspedienta i sali na posiedzenia. Zapisano się kilku gospodarzy do Kółka Rolniczego. Proboszcz Zygmunt Miętus dał pieniądze na zakup towarów do sklepu. Była bezpłatnym sekretarzem tej organizacji. Często tu zaglądała, na przemian z księdzem, by odczytać zebranych przewodnik Kółek Rolniczych lub przyniesione ze sobą gazety. *Prócz tego przyjeżdżali prelegenci z Głównego Zarządu Kółek Rolniczych ze Lwowa i prelegenci Towarzystwa Oświaty Ludowej.* Jego działalność upadła wraz z wybuchem wojny.

Założyła czytelnię. Książki o wartości 350 reńskich otrzymała bezpłatnie z Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej, były też pozycje z Głównego Zarządu Kółek Rolniczych. Odchodząc ze szkoły na emeryturę dokupiła nowych tomów. Za jej sprawą do lektury gamęli się zwłaszcza młodzi, a i starsi, jeśli umieli czytać, również panią kierowniczkę o poradę w tej materii prosili.

Po wojnie dom Kółka Rolniczego zamieniono na teatr i odpowiednio przerobiono. Odbywały się tam reżyserowane przez nią przedstawienia. Aktorami byli chłopcy i dziewczęta z okolicy, niedawni jej uczniowie. W Łącku, w tamtejszym Kasynie za dwadzieścia tysięcy marek kupiono kurtynę, na której był ręcznie namalowany wizerunek tamtejszego kościoła. O tych spektaklach opowiadali nam w dzieciństwie nasi rodzice, mówili o tym, kto, jaką rolę w jasełkach i innych sztukach grał, jak był ucharakteryzowany, kiedy i jak zapomniał swojej kwestii, jak się pomylił. Po śmierci właściciela placu, na którym stał dom Kółka Rolniczego wszystko upadło. Spadkobiercy sprzeciwili się tej działalności.

Były też inne formy aktywizacji życia wsi. Kiedy przed wielką wojną ksiądz Szymon Piszczkiewicz założył w Czarnym Potoku Kasę Reifsehna, została członkiem Rady Nadzorczej. Po dobrej początkowo działalności jednak instytucja ta niebawem upadła.

Teraz wypada napisać, dlaczego ten lud, mimo usiłowania szkoły, nie jest taki, jak być powinien?

Według mego przekonania powodem tego jest bieda. Ludzie tu mają po 1-2-3-4 morgi pola, a tylko 7 gospodarzy od 8-14 mórg gruntu. Grunt lichej, górzysty, potrzebuje dużo uprawy. Dzieci w każdym domu sporo, zarobku brak. Gałęzie na opał znoszą matki i dzieci na plecach z lasu dworskiego i za to muszą odrabiać dworowi. Jedzą jałowo, bo chociaż mają krowy, to sprzedają masło, ser, by za uzyskane pieniądze dokupić żywności, sprawić odzież i zapłacić podatek. Ich postacie wychudłe, w domu nędznie ubrani. Im wszystko jedno, kto państwem będzie rządził, aby tylko im byt się polepszył. Jakie ludzie, taki i budynek szkolny, nędzny, przepelniony dziećmi. Lud czuje potrzebę stawiania nowej szkoły, ale na przeszko-dzie stoi obecny właściciel Czarnego Potoka, dr Jan Reklewski.

Stosownie bowiem do swego majątku musiałby dać chociaż połowę funduszu na budowę szkoły i odstąpić miejsce na jej wzniesienie. Nie było to możliwe, gdyż nawet próżnego budynku nie chciał odstąpić na dodatkową klasę. A należne nauczycielowi „naturalia” wartości 52 koron i 1 halerza zapisane w testamencie jeszcze w XIX wieku przez śp. Waligórskiego trzeba było egzekwować z uporem za każdym razem. Sam nigdy nie pomyślał, by spełnić wolę ofiarodawcy. Historia dopisała epilog do dziejów budowy szkoły. W dniu 23 lipca 1959 roku oddano do użytku nowy budynek, składający się z czterech klas i dwóch mieszkań dla nauczycieli. Starą po remoncie zamieniono na państwowe przedszkole. W ten sposób spełniły się wieloletnie marzenia przedwojennej nauczycielki i ambicje tutejszych gospodarzy. Tego momentu nie dożyła Wiktoria Wiśniewska. Nie wziął udziału w uroczystości również wieloletni po drugiej wojnie kierownik, niezwykle szlachetny człowiek Józef

Stefański, który samobójczą śmiercią na wiosnę tego roku zginął w nurtach Dunajca koło rodzinnego Nowego Sącza. Pamiętam jego przygarbioną sylwetkę, pamiętam dzień, w którym nową szkołę oddawano do użytku. Był to bowiem pierwszy rok mojej pracy nauczycielskiej w Krakowie. Po trzydziestu trzech latach służby w Czarnym Potoku Wiktoria Wiśniewska odeszła na emeryturę. Wówczas też w 1927 roku kończą się zapiski w „Kronice szkoły”. Zanotowała jeszcze:

Nie jest pękną posada nauczyciela w Czarnym Potoku, a mimo tego przeżyłam tutaj 33 lat. Miałam starszkę matkę cierpiącą na rozmiękczenie mózgu, więc trudno mi było wędrować i szukać lepszej posady. Ponieważ dobiłam do lat czterdziestu służby, więc na własną prośbę przesłam na emeryturę w roku 1927 i od 1 IX 1927 klasa eksponowana w Jadamwoli została zamieniona na szkołę samodzielną jednoklasową należącą do Rady Powiatowej w Limanowej.

Stara nauczycielka Wiktoria Wiśniewska złożyła urządowanie 12 września 1927 r. w ręce Czesławy Wójcickiej, która tutaj została zamianowana jako siła kontraktowa.

Grób Wiktorii Wiśniewskiej znajduje się w eksponowanej ongiś części cmentarza w Czarnym Potoku. Spoczywają tam jej rodzice, księża, siostry zakonne, rodziny Błaszczyków i Potońców. Coraz mniej we wsi ludzi, którzy pamiętają panią Wiktorię. Toteż mogiły jej ojca i matki porośnięte są wszelakiego rodzaju zielstwem i wyrastającymi spod płyt młodymi krzewami bzu, toteż coraz rzadziej można zauważyć na jej grobie zapaloną świecę, znicz czy wiązanek - jak to niegdyś bywało z polnych kwiatów. Chyba tylko w Dniu Zmarłych dzieci ze szkoły zobligowane przez kolejnych dyrektorów przynoszą skromny bukiet.

SĄDECCY ARCHITEKCI

*czas ucieka przed miejscem,
czas uciekł, miejsce powstaje*

Miron Białoszewski

Proces przestrzennego kształtowania środowiska kulturowego opiera się na sprzężeniu trzech trwale aktywnych elementów tworzących: techniki, sztuki oraz stosunków społecznych. I niezależnie od tego jaki obowiązuje system społeczno - gospodarczy czy polityczny, potrzebuje wsparcia intelektualnego i twórczego czynnika koordynującego. W pewnym stopniu rolę takiego czynnika spełnia architekt, który w swej zawodowej działalności sprzęga wspomniane elementy techniki i stosunków społecznych w konkretny kształt realizacji architektonicznej czy urbanistycznej.

Stąd architektura jako jeden z podstawowych elementów środowiska, ma szczególnie wpływ na kształtowanie świadomości estetycznej społeczeństwa stymulując jego kulturowy awans.

Architektura i urbanistyka obraca się wokół odwiecznych form i wzorów; zawsze trwa ich przekazywanie, zawsze byliśmy i jesteśmy świadkami ich transferu z historii czy innych obszarów kulturowych. Sposobane bezpośrednio, czynią z tych form kicz. Odczytanie na nowo formy historycznej, internalizacja, czyli przyjęcie i uznanie jej wartości za swoje, jest podstawą tej transformacji. W tym miejscu zaczyna się proces kreacji...¹

Wypowiedź próbuje dotknąć zdarzeń schyłku lat pięćdziesiątych i późniejszych w szczególności obejmujących siedemnastolecie realizacji „eksperymentu sądeckiego”². W owym czasie grono ludzi świątłych i odważnych nie godzących się ze społecznym zubożeniem i stagnacją gospodarczą w Sądecczyźnie, zapragnęło wyzwolić inicjatywę społeczeństwa w zainteresować go swoim losem, sprawami swego terenu.

Tutaj bowiem na karpackim południowym skrawku Rzeczypospolitej, ziemi nad Dunajcem i Popradem, o której urodzie krajobrazu i nieocenionych zasobach środowiska przyrodniczego napisano wiele - zbuntowano się przeciw beznadziei i biedzie. Lud tutejszy, pracowity, zacny, ale i uparty, kultywujący wciąż żywe tradycje kultur: lachowskiej, góralskiej, pogórzańskej i lemkowskijskiej, pamiętający „galicyjską biedę”, okrucieństwa i wyniszczenia

1 Henryk Drzewiecki, referat na Międzynarodowe Spotkanie Architektów w 1988 r. w Warszawie, *Komunikat SARP nr 10/89*, s.11.

2 *Uchwała Rady Ministrów nr 151/58 z dnia 9 maja 1958 roku w sprawie gospodarczego rozwoju powiatu nowosądeckiego i miasta Nowy Sącz oraz rozszerzenia uprawnień terenowych organów władzy państwowej na tym terenie.* Sądeccy społecznicy pierwsi w kraju przystąpili do opracowania kompleksowych planów rozwoju ekonomicznego miasta i powiatu, opierając się na własnych siłach i środkach. Władze centralne choć z dużymi ograniczeniami dopuściły samodzielność administracyjną, gospodarczą i społeczną co wyrażono w/w Uchwale.

gospodarze okupacji hitlerowskiej, także strach przed kolektywizacją z okresu stalinowskiego, zdecydowanie poparł „program eksperymentu”.

Panujący system, z całą mocą ubezwłasnowolniał nie przystającą do scentralizowanego zarządzania krajem gospodarkę samorządową miast, a także rozwój rodzinnych drobnotowarowych gospodarstw chłopskich. O wszystkich niemal sprawach decydowały władze wojewódzkie, centralne zarządy i ministerstwa w Warszawie.

Tu i ówdzie na utraćcenie współmieszkańców wyrastają lokalni kacykowie polityczni uzurpujący sobie władzę i „lepiej - wszystkowiedzący”. Sądeckie miasta stanęły nad krawędzią całkowitej zapaści. W latach pięćdziesiątych jeszcze nie usunięto zniszczeń wojennych. W samym Nowym Sączu do 1960 r. nie uporządkowano zburzonej wraz z zamkiem królewskim - północnej, staromiejskiej części miasta. Z braku środków nie remontowano budynków mieszkalnych ani też nie rozbudowywano sieci wodociągowo - kanalizacyjnej. Z tych samych powodów nie modernizowano dróg i ulic.

Od grudnia 1949 roku systematycznie przejmowano pod przymusowy zarząd państwowy: młyny, stolarnie, kuźnice, przetwórnice owoców, składy hurtowe itp. Upaństwiają się spółdzielczość ogrodnicza, w 1950 r. - mleczarską. Znikają z rejestru znane sądeckie firmy prywatne przekształcane w zakłady państwowe zarządzane centralnie. Masowa likwidacja drobnych warsztatów rzemieślniczych trwa od grudnia 1949 roku do 1952, a na skutek nacisku fiskalnego, wielu rzemieślników porzuciło swój zawód i przeszło do innej pracy, głównie do instytucji uspołecznionych. Z 700 firm rzemieślniczych w 1948 roku pozostało 102 w 1954r.

Zwolna zanikała dotychczasowa usługowo - handlowa funkcja miast regionu. Sądecka wieś już biedna z natury swego położenia w górach - obciążona kontyngentami (nazywanymi obowiązkowymi dostawami: zboża, mięsa, mleka, ziemiopłodów), podupadała ekonomicznie. Prawdziwym postrachem chłopstwa było widmo kolektywizacji wsi. Sytuacja nie sprzyjała modernizacji gospodarstw ani też budowie nowych obiektów mieszkalno - inwentarskich. Zaistniał masowy odpływ najaktywniejszej młodzieży w uprzemysłowione rejony Śląska i Krakowa. Władze centralne uznawały to zjawisko za „pozytywną migrację ludności”.

W owym czasie *miażdżącego ciśnienia sytuacji ekonomiczno - politycznej można się było izolować od rzeczywistości wyszukując spokojniejsze rewiry. Wydawało się bowiem, że odejście od komunizmu nie jest rzeczą realną w jakiegokolwiek dającej się przewidzieć perspektywie*¹. A jednak znalazło się w regionie grono ludzi powodowanych instynktem i świadomością humanistów pozostających wiernymi miastu i Ziemi Sądeckiej. Byli przeświadczeni, że walory przyrodnicze, nieocenione naturalne bogactwa Sądecczyzny, wieloletnia ugruntowana tradycja samorządności mająca swe korzenie w galicyjskiej autonomiczności i okresie międzywojnia, jak i niekwestionowana zaradność lokalnych społeczności, mogą dać podstawę rozwoju regionu. Mogą co więcej, w pełni zagwarantować ukształtowanie tu zagłębia rekreacji i lecznictwa uzdrowiskowego dla milionów osób oczekujących na poratowanie zdrowia.

Od najwcześniejszych powojennych lat urbaniści wolali o potraktowanie tego niezwykle skromnego terenu w stosunku do całości kraju - z większą i należyłą troską o odpowiednie

¹ Kazimierz Wejchert, *Ludzie nowego miasta o sobie i swoich losach*, Wydawnictwo Politechniki Warszawskiej 1992 r. Wybitny urbanista, profesor Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej - współtwórca miasta Tychy. *Populame dziś rozliczenie przeszłości nie uwzględni kontekstów ani tego, który stwarzały warunki realizacji zmierzeń architektonicznych, ani tego, który stanowią społeczne skutki dokonanej rozbudowy miasta. Jest to jednak do poważnej dyskusji o charakterze i sensie urbanizacji z lat peerelowskich, która nie odbyła się jeszcze.*

urządzenie go i zagospodarowanie w interesie Kraju, a także pożytku Sądeczan. Prestrogi uczonych w niezwykły sposób zbiegły się z lokalnym programem praktyków.

Z Sącza zawołano na cały kraj: *pozwólcie nam gospodarzyć na naszej ziemi według naszych umiejętności i naszego widzenia spraw. Nie żądamy żadnych środków z Centrali. Sami stworzymy warunki korzystne dla rozwoju warzywnictwa, sadownictwa, intensywnej hodowli bydła i owiec, wykorzystamy walory uzdrowiskowe i wypoczynkowe regionu, ochronimy lasy przed rabunkową gospodarką drewna, przywrócimy podstawowe funkcje miastom a z turystyki i rekreacji uczynimy podstawową gałąź gospodarki regionu*¹.

Reperkusje „popaździernikowej odwilży” politycznej z 1956 r. poniekąd wymusiły zgodę Centrum na realizację lokalnego programu rozwoju regionu. Inicjatywę potocznie zwano „eksperymentem sądeckim”.

Należy pamiętać, że zatwierdzony program był jedynie częścią pierwotnej większej całości. Nie obyło się bez radykalnych cięć i cenzury. Wydaje się, że program eksperymentu (pierwotny) - jako próba znalezienia nowych rozwiązań uniezależnienia się regionu od partyjnego centralizmu, szedł w wielu przypadkach dalej niż współczesna reforma gospodarcza - realizowana w warunkach wolności wewnętrznej i zewnętrznej kraju.

Mimo wielu przeciwności, wbrew nadziei z nadzieją ruszono z zapalem do roboty. Działacze „eksperymentu sądeckiego” nie zawiedli okazanego zaufania społecznego. Nie zmarnowali czasu. Wykorzystali stosowną okazję do zakwestionowania powszechnie obowiązującego „jedynie słusznego kierunku rozwoju kraju”. Autentycznie zaprotestowali przeciw dotychczasowym warunkom życia Sądeczan oraz sposobom sprawowania władzy. Zakwestionowano rolę „lokalnego aparatu kadry partyjnej” scementowanej raczej sprawowaniem władzy i różnego rodzaju interesami zabezpieczającymi jej życie i pozycję ekonomiczną.

Inicjatywa i okres „eksperymentu” nie doczekały się jak dotąd rzetelnej, kompleksowej i obiektywnej oceny odniesionej do krajowego szerszego tła społeczno - gospodarczego. Szkoda. Umyka znakomita rzecz dla badacza. Sytuacja taka stwarza okazje do wystąpienia niekompetentnych, nierzadko tendencyjnych opartych na informacjach z tzw. drugiej ręki. Prowadzi to wprost do nie doceniania i zniekształcania własnej już przecież historii regionu i miasta. Żle to będzie świadczyć o nowych dzisiejszych „wszystko i lepiej wiedzących”.

*...Po latach rodzą się spostrzeżenia, że okres ten to początek powolnego, ale systematycznego rozkładu zapoczątkowanego przełomem październikowym 1956 r. - w którym znaczna część społeczeństwa obdarzyła zaufaniem Gomułkę. Ów kredyt polityczny był marnotrawiony przez niekompetencję i zuykłą głupotę rządzących, przez ich serwilizm wobec obcych, a wreszcie przez naturę systemu, której od wewnątrz nie można było przezwyciężyć...*²

Uplynęły lata, w których w zgodzie z głównymi funkcjami Sądecki, rozwinęła się ekonomika przynosząc wymierne korzyści mieszkańcom. Zdecydowanie na korzyść zmienił się krajobraz sądeckich miast i wsi. Sam Nowy Sącz zmodernizował się, rozrósł i wypiękniał. Z biednego i zaniedbanego 32.000 miasta w 1957 r. stał się wcale atrakcyjnym ośrodkiem usługowo - dyspozycyjnym w Karpatach polskich osiągając w okresie likwidacji „eksperymentu” - już 49.500 mieszkańców stałych i około 10.000 uczącej się młodzieży. Rozbudziła się autentyczna inicjatywność Sądeczan. Współtwórcy „eksperymentu” zasłużyli na dobre imię wykazując godną szacunku postawę. Kompetencja i mądrość zaowocowały.

Swoją udział do „buntu” wniosło także zorganizowane wówczas środowisko sądeckich architektów i urbanistów. Zapoczątkowanie procesu kształtowania ładu przestrzennego -

1 Uchwała Rady Ministrów nr 151/58.

2 Jerzy Elsner, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944 - 1989 r.*, BGW Warszawa 1992.

drogą systematycznego opracowywania i wdrażania planów przestrzennego zagospodarowania, kontynuacji tradycji w architekturze sądeckiej, zachowanie w urbanistyce skali człowieka i otoczenia, prostoty i wdzięku w wystroju architektonicznym oraz ratowania wartości historycznych, wreszcie wspomaganie działań techniczno - realizacyjnych w budownictwie - to najważniejsze działości środowiska.

Dziś, w latach dziewięćdziesiątych - w nowych z nadzieją na lepsze - czasach i uwarunkowaniach społeczno - gospodarczych, w Nowym Sączu i rejonie pracuje ponad setka architektów i urbanistów. Wielkość środowiska w osiemdziesięcioletnim Sączu przewyższa proporcje wielu ludniejszych ośrodków wojewódzkich kraju. Jest to współczesny fenomen. Należy sądzić, że ma on swe źródło. Swymi korzeniami tkwi w incydentalności zjawiska powstałego w tamtym "eksperymentalnym" okresie.

W przewartościowaniu wielu stereotypów, pojęć i postaw w odniesieniu do tzw. "prowincji" — architekci z tamtych lat dla swoich następców w zawodzie przygotowali dobry grunt.

Zorganizowanie się środowiska architektonicznego w Nowym Sączu datuje się na początek jesieni 1958 r. w owym czasie w specyficznym klimacie rodzącego się "eksperymentu", utworzenie Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP) miało swój głęboki aspekt, także w kontekście społeczno - zawodowym. Istnienie zinstytucjonalizowanego środowiska miało dawać impuls i zachętę by do powiatowej ojczyzny nad Dunajcem i Popradem odważyli się powracać po studiach - jej synowie i córki. Także by zechcieli podejmować tu pracę inni młodzi ludzie wykształceni, z przeświadczeniem i satysfakcją o jej potrzebie. W tym peryferyjnym regionie Polski, w którym wcale nie obce były przejawy przysłowiowej "biedy galicyjskiej", idee odrodzenia - wcześniej tu zawsze prężnej - samorządności rokowały, że zakładane przemiany społeczno - gospodarcze będą potrzebowały wielu specjalistów. Nie omylono się.

W historii Stowarzyszenia (SARP) działającego w kraju poprzez koła i oddziały wyłącznie w większych ośrodkach wojewódzkich, powołanie SARP w Nowym Sączu - małym niespełna trzydziestotysięcznym powiatowym mieście było ewenementem, również eksperymentem. Było to pierwsze - poza Krakowem - koło terenowe. Także jednym z pierwszych tego rodzaju kół SARP w kraju.

Przelamanie stereotypu organizacyjnego stało się niewątpliwie faktem wnoszącym nowe dodatkowe cenne impulsy społeczne i techniczno - zawodowe w krystalizujące się idee "eksperymentu".

Warto przypomnieć, że w powojennych latach a także i późniejszych "pójście w powiat" z dyplomem wyższej uczelni było niepopularne, poniekąd "przymusowym zesłaniem". Praca w terenie miała grozić wtórnym analfabetyzmem zawodowym i odsunięciem od projektowania ciekawych realizacji. W środowiskach architektonicznych uczelni i większych miast lansowano przeświadczenie o beznadziejności pracy architekta w małym mieście.

Systematyczny rozrost centralizacji zarządzania gospodarką z nonsensownym zawilim systemem rozdzielnictwa, likwidacja jakichkolwiek oddolnych przejawów samorządności, rozpanoszony nakaz stosowania normatywów, katalogów "rozwiązań typowych", przerosty centralnej i wojewódzkiej biurokracji budowlanej - były faktami.

Zarządy i zjednoczenia, biura projektów, instytuty i firmy budowlane na szczeblach ponadpowiatowych mogły wchłonąć bez reszty każdą grupę absolwentów uczelni technicznych. Z tym większą determinacją nieliczna wówczas grupa sądeckich architektów postanowiła działać wspólnie. Istotną rolę odgrywały tu dwie osobistości. Profesor Zbigniew Wzorek koncentrujący tematykę prac naukowo - badawczych na ważnych dla rozwoju

gospodarki narodowej i kultury kierunkach, a za takie uznawał problemy Polski Południowej. Druga: Zenon Remi - architekt reprezentujący we wszystkich przejawach działalności - humanizm, kulturę i umiłowanie Ziemi Sądeckiej, współorganizator "eksperymentu sądeckiego". Obie wzajemnie wspierały się. Jesienią 1958 roku, w gabinecie architekta powiatowego, skądinąd czynnie uczestniczącego w działalności Stowarzyszenia od czasów studiów we Lwowie, poprzez członkostwo SARP w Krakowie - Zenona Remi - odbyło się zebranie założycielskie Stowarzyszenia Architektów Polskich w Nowym Sączu. Członkami założycielami zostali: Zenon Remi - senior, Juliusz Ippoldt, Danuta Miklaszewska - Pamin, Juliusz Prandecki, Lech Skirzyński, Wojciech Szczygiel, Stefan Szewczyk.

Byli przeświadczeni, że konsolidacja środowiska w organizacji twórczej pozwoli zintegrować i ukierunkować rozproszoną działalność architektoniczno - urbanistyczną. Stworzy się platforma porozumienia grup twórców, plastyków, inżynierów innych specjalności, a także łatwiej będzie nawiązać współpracę ze środowiskiem krakowskim. Umożliwi się nawiązanie kontaktów dla wymiany myśli i doświadczeń, obrony zawodu, etyki, a także zaistnienie w społecznym życiu regionu.

Decyzja o powstaniu Stowarzyszenia przyniosła wymierne efekty. Dopiero po piętnastu latach w wielu ośrodkach większych od Nowego Sącza architekci zaczęli się organizować w SARP. Kiedy w 1973 roku w Tarnowie i Oświęcimiu działało po 9-ciu architektów, w Nowym Sączu środowisko liczy już 34 w tym 19-cioro członków SARP.

Szczęśliwym zbiegiem losu ówczesni przedstawiciele władz samorządowych byli ludźmi wielkiego formatu, prawymi i oddanymi dla spraw miasta i powiatu. Do nich niewątpliwie zaliczają się ówczesni: prezydent miasta - mgr Janusz Pieczkowski i starosta - Kazimierz Węglarski. Zabiegali o "fachowców" na miejscu. Uważali, że "na co dzień" niezbędni władzy są specjaliści od praktycznego rozwiązywania zagadnień komunalnych, mieszkaniowych, urzędów obsługi oraz planowania przestrzennego.

Systemową organizację służb planowania przestrzennego w Sądecczyźnie zapoczątkowało powołanie, w wyniku rozpisanego konkursu w 1958 roku, obok już działających architektów miejskiego i powiatowego, także miejskiego i powiatowego - urbanistów.

Jak potwierdziło życie - decyzje te były mądre i perspektywiczne. Wkrótce zorganizowane zostają zespoły urbanistyczne miasta i powiatu dla sporządzania opracowań z zakresu planowania przestrzennego i urbanistyki. Z czasem na ich bazie będzie można powołać Wojewódzkie Biuro Planowania Przestrzennego, jednostkę wybitnie kadrową grupującą interdyscyplinarne zespoły specjalistów - urbanistów zdolne do podjęcia się najtrudniejszych zagadnień planistycznych dla regionu. WBPP w Nowym Sączu dorównało kroku najlepszym. Znaczący dorobek urbanistyczny z kilkunastoma opracowaniami wyróżnionymi Nagrodami Ministra (spis nagród, odznaczeń i wyróżnień sądeckich architektów drukujemy na str. 223 - 224, przyp. red.), dobrze świadczy a jeszcze lepiej służy sprawie ładu przestrzennego w Sądecczyźnie.

Specyfiką omawianego okresu były ożywione kontakty zawodowe ze środowiskiem krakowskim. Umacniały je przynależność statutowa Koła oraz powiązania z macierzystym Wydziałem Architektury. Kraków miał w Sądecczym - bogate zaplecze badawcze, źródła dla prac dyplomowych, ogromne zasoby dokumentacyjne i inwentaryzacyjne, a także praktyczny poligon dla praktyk studenckich i obozów naukowych. Od czasu powołania w Nowym Sączu - ośrodka wojewódzkiego kontakty na niwie urbanistyczno - architektonicznej wyraźnie osłabły.

Terenowe zespoły urbanistyczne miasta i powiatu - powołane jako jedne z pierwszych w województwie, dzięki stanowczym i niestrudzonym zabiegom gospodarzy Janusza Piecz-

kowskiego oraz Kazimierza Węglarskiego - współtwórców "eksperymentu sądeckiego" - wniosły wymierny wkład w kształtowanie przestrzenne regionu. W samym choćby mieście zdecydowana większość planów została zrealizowana. Dwa z nich: plan szczegółowy Zespołu Staromiejskiego oraz Sądeckiego Parku Etnograficznego - Skansenu,¹, dowodzą, że konsekwentnie realizowany plan przynosi zazwyczaj efekt pożądany. Jak istotne znaczenie miały wówczas decyzje podejmowane w sytuacjach stałych zwarć z najrozmaitszymi przeszkodami, zwłaszcza te poszukujące nowych rozwiązań w otoczeniu absurdalnej sytuacji ekonomicznej - można dopiero stwierdzić z perspektywy czasu. Zakreślone przez redakcję *Rocznika* ramy wypowiedzi zobowiązują do ograniczenia jej jedynie do zarysowania z grubsza okresu najwcześniejszego, podobnie próbuje się nakreślić sylwetki architektów.

Architekt ZENON REMI (1905 - 1967) - członek założyciel i pierwszy prezes sądeckiego SARP. Absolwent Politechniki Lwowskiej z 1930 r. W latach 1934 - 1939 pracownik Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu. W okresie okupacji od 20 IX 1939 - 1 II 1945 - jeniec oflagu w Woldenbergu. Po wyzwoleniu długoletni architekt powiatowy (1945 do sierpnia 1961 r.), następnie naczelnym inżynier Okręgowej Dyrekcji Inwestycji Miejskich od 1961 do 1967 w Nowym Sączu. W wyniku szykan odwołany 30 IX 1967 r. Zmarł 26 XI 1967 roku.



Był zdecydowanym zwolennikiem architektury zintegrowanej z krajobrazem. Nie poddawał się powierzchniowym i szybko mijającym "modom" architektonicznym. Przywiązywał wielką wagę do dziedzictwa kulturowego, stanowiącego niewyczerpane źródło inspiracji twórczych. W tej dziedzinie współpracował z wybitnymi specjalistami z Krakowa², co niewątpliwie przyczyniło się do zachowania setek bezcennych zabytków architektury regionalnej in situ. W latach 1953 - 1957 kierował pracownią Wojewódzkiego Biura Projektów z Krakowa, pierwszą placówką tego typu poza Krakowem. Z kolei jesienią 1959 r. wspólnie z architektami Tadeuszem Ptaszy-

ckim³ i Andrzejem Benedyktowiczem, zorganizował pełnoprofilową pracownię projektową "Miastoprojekt - Kraków" w Nowym Sączu, filię renomowanej krakowskiej firmy. Była to jedna z ważnych i udanych realizacji programu "eksperymentu sądeckiego", którego Zenon Remi był aktywnym współtwórcą. Kadre pracowni stanowili miejscowi architekci, konstruktorzy, inżynierowie sanitarni, elektrycy, ekonomiści oraz inni specjaliści tworząc cenione i zintegrowane środowisko techniczne Nowego Sącza. Specjalistyczne doradztwo zapewniali eksperci z centrali, wśród nich inżynierowie: Jan Wydro, Marek Chrzęszczyński, Stanisław Zydróż, Edward Otto, Marian Marszałski, Leszek Chruściński i inni, a z architektów: Zbigniew

1 Marian Pokropek, *Budownictwo ludowe w Polsce*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, str. 143, Wojciech Szczygieł, "Koncepcja urbanistyczna Sądeckiego Parku Etnograficznego w Gołąbkowicach - Falkowej", *Rocznik Sądecki*, t. XV/XVI, 1974/1977, str. 493 - 524.

2 Dr Hanna Pierńkowska, mgr Tadeusz Eliasiewicz, Czesław Martyniak, dr Zygmunt Pajdak, mgr inż. arch. Zenon Remi - *Wstępne studium historyczne m. Nowego Sącza*, Kraków/Nowy Sącz 1952/53 (maszynopis).

3 Mgr inż. arch. Tadeusz Ptaszycki (1908 - 1980), prezes SARP (1961 - 1965), dyrektor PP "Miastoprojekt" - Kraków, generalny projektant miasta Nowa Huta (1946 - 1949), laureat Nagrody Państwowej I-go Stopnia (1955) w dziedzinie architektury, nagrody artystycznej m. Krakowa (1960) oraz II-jej nagrody w międzynarodowym konkursie na eksperymentalną dzielnicę mieszkaniową w Moskwie (1961).

Olszakowski i Włodzimierz Marona. Stałym konsultantem i rzeczoznawcą w Pracowni był architekt Zenon Remi. Bogaty dorobek twórczy Zenona Remi - seniora, tak z okresu międzywojnia, jak i powojennego obejmuje wiele dziesiątków udanych realizacji, projektów, opracowań studialnych, opinii i decyzji urbanistyczno - architektonicznych przesądzając o Jego trwałym wpisaniu się w dzieje Sądeckizny.

Architektura w rodzinie Zenona Remi - seniora zajmowała zawsze czołowe miejsce. Zawód architekta przechodzi z ojca na syna wraz z tradycyjnym imieniem. Ojciec Zenona Remi - Zenon Remi prowadził znane i wysoko cenione atelier architektoniczne jeszcze w czasach autonomii galicyjskiej. Zenon Remi - junior jest wszechstronnie utalentowanym grafikiem, malarzem i architektem osiadłym w Zakopanem. Córka Anna Remi - wziętym architektem - urbanistą w Kielcach. W ślady ojca, dziadka i pradziadka poszedł syn Zenona Remi - juniora z Zakopanego, także Zenon Bartłomiej studiując na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej. Małżonka Zenona Remi - pani Ludmiła, prowadziła nieprzerwanie od 1975 do 1990 roku sekretariat SARP. Udział czterech pokoleń rodziny Remi z Nowego Sącza w tym głównie w kształtowaniu architektoniczno - urbanistycznego oblicza Sącza i Sądeckizny bez wątpienia wart jest odrębnego opracowania jako swoisty fenomen sądecki.

Obiekty wzniesione wg planów architekta Zenona Remi harmonijnie wpisują się w krajobraz posiadając bardzo osobisty wyraz. Uzupełniają urokliwość zespołów, świadczą o wielkiej kulturze i talencie autora. Szkoły w Podegrodziu, Złockiem, Rytrze, Gimnazjum Kupieckie, "Piszówka", kamienice w Nowym Sączu, kościoły w: Paszynie i Białej Niżnej, miejsca pamięci narodowej w Nowym Sączu stanowią część dorobku twórczego. Był cenionym za swą fachowość i kompetencję, długoletnim architektem powiatowym w Nowym Sączu. Z tytułu swego stanowiska miał istotny wpływ na kształtowanie struktur funkcjonalno - przestrzennych w planach zagospodarowania przestrzennego sądeckich miast i wsi. W latach 1947 - 1948 nadzorował odbudowę Baszty Kowalskiej i muru obronnego miasta w rejonie zamku. Pomiary inwentaryzacyjne zamku, wykonane przed II wojną, posłużyły w 1951 roku do sporządzenia planów rekonstrukcji budowli zniszczonej 18 stycznia 1945 roku (autor planów: dr arch. Stefan Świszczowski - Kraków).

Bardzo pracowite życie, niezwykle ożywiona działalność zawodowa oraz społecznikowskie pasje zyskały mu powszechny szacunek i uznanie sądeczan. Był człowiekiem wielkiej prawości, uczciwości, był znakomitym fachowcem i wszechstronnie uzdolnionym architektem. Działał w Harcerstwie od 1918 - 1950 roku. Wiele wycierpiał i zniósł udręczeń od lokalnych aparatczyków, aż do pozbawienia Go stanowiska architekta powiatowego. Uchonorowany odznaczeniami i wyróżnieniami.

Uczestniczył w stopniu podporucznika w wojnie obronnej 1939 r., dowodząc II plutonem I Kompanii Obrony Narodowej "Nowy Sącz", 6 IX ciężko ranny w walce w rejonie Wawrzki, następnie po operacji w szpitalu jasielskim, ewakuowany pociągiem sanitarnym do Lwowa¹. Po wyjściu ze szpitala dostał się pod Przemyślem do niewoli niemieckiej i oflagu w Woldenbergu, gdzie przebywał do dnia oswobodzenia, tj. 1 II 1945 r.

Architekt ANDRZEJ BENEDYKTOWICZ - przybył do Nowego Sącza w 1959 r., rezygnując ze stanowiska generalnego projektanta w Biurze Projektów Przemysłu Węglowego w Krakowie. W czasie dziesięcioletniego pobytu - kierując Pracownią zapisał się w pamięci współpracowników jako człowiek wielkiej szlachetności, wspaniały przyjaciel i wychowawca.

¹ Zbigniew Mordawski, Materiały do dziejów 1 pułku strzelców podhalańskich, Rocznik Sądecki, t. XX, s.205.

Był niekwestionowanym primus inter pares - sądeckich architektów. Pozostając członkiem Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno - Architektonicznej w Krakowie był stałym łącznikiem środowisk sądeckiego i krakowskiego. Jest współautorem: amfiteatru w Parku Strzeleckim, pawilonu "Panorama" na skarpie dunajcowej w Nowym Sączu. Po przeniesieniu się, ze względów rodzinnych, na stanowisko wicedyrektora PPU Szczawnica - pozostał do końca członkiem sądeckiego SARP, nie opuszczając ani jednego zebrania.

Trzeba dodać dla porządku, że w 1973 r. sądecki "Miastoprojekt" przekształca się w wielobranżową pracownię Wojewódzkiego Biura Projektów w Krakowie, by 1 stycznia 1978r. usamodzielnic się jako Wojewódzkie Biuro Projektów w Nowym Sączu. Pomimo rozrostu Biura do trzech samodzielnych pracowni wielobranżowych, w tym dwóch we własnym budynku przy ul. Kilińskiego 66 oraz filii w Zakopanem, pierwotna nazwa tak się zakorzeniła w mieście, że potocznie pracowników nazywano *ci z "Miastoprojektu"*. Biuro kierowane przez architekta Lecha Skirzyńskiego (przez krótki okres także przez mgr inż. Andrzeja Gołaszewskiego), stanowiło dobrą kuźnię kadr technicznych dla Sądeczczyzny. Zasilalo wszystkie powstałe później instytucje i firmy uczestniczące w procesie inwestycyjnym w specjalistów wysokiej klasy. Przez WBP w okresie 30 lat istnienia przewinęło się 405 osób, w tym 35 architektów. Działo tu samodzielne koło SARP. W 1990 roku jednostkę zlikwidowano jako nie odpowiadającą systemowi odradzającej się gospodarki wolnorynkowej i zasadom prywatyzacji.

Profesor ZBIGNIEW WZOREK (1909 - 1986). Matura w 1927 roku w I Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Studia architektoniczne na Politechnice Lwowskiej, ukończone w 1932 roku. Urbanista w Biurze Regulacji Miasta Lwowa 1933 - 1935. W latach 1935 - 1940 kierownik Pracowni Urbanistycznej Biura Planu Regionalnego Obwodu Lwowskiego. W 1940 roku pierwszym transportem ze Lwowa zesłany do Uzbekistanu wraz z całą rodziną. Tam na zawsze pozostawia swą córkę. 20 czerwca 1946 r. w święto Bożego Ciała powraca z wygnania do Nowego Sącza. Na stałe miejsce swego osiedlenia wybiera Kraków. Pracuje



w Biurze Odbudowy Wawelu, następnie wicedyrektor Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego (1946 - 1949), wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego i kierownik Pracowni Planów Regionalnych w Krakowie (1950 - 1958). Od 1954 roku związał się z Wydziałem Architektury Politechniki Krakowskiej, od 1956 jako zastępca profesora w Katedrze Planowania Przestrzennego, a następnie kierownik Katedry (1963 - 1970)¹. W 1965 r. otrzymuje tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego i kieruje Zakładem Podstaw i Teorii Planowania Przestrzennego. Był kierownikiem samodzielnego Urbanistycznego Studium Podyplomowego na Wydziale Architektury dla absolwentów i praktykujących urbanistów. Był członkiem wielu stowarzyszeń naukowych i zawodowych, a wśród nich: Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Komitetu Urbanistyki i Architektury PAN, Komitetu Zagospodarowania

1 Politechnika Krakowska 1946 - 1976, Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej, 1976.

Ziem Górskich PAN oraz organizacji międzynarodowych: Federacji Mieszkalnictwa i Planowania.

Był członkiem licznych ciał opiniodawczych, a wśród nich Wojewódzkich Komisji Urbanistyczno - Architektonicznych w Krakowie i w Nowym Sączu ¹, także konsultantem Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Krakowie, Miejskiego Zespołu Urbanistycznego, następnie Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Nowym Sączu.

Opublikował kilkanaście rozpraw naukowych, studiów, monografii, ² poświęconych głównie obszarom Polski Południowej, był promotorem i recenzentem szeregu doktorantów. Badacz i znawca rozwoju miast Małopolski. Główne prace projektowe: plany regionalne dot. zagłębia nadwiślańskiego i przemysłowej strefy woj. krakowskiego, Staropolskiego Okręgu Przemysłowego oraz obszarów górskich Podtatrzta i Doliny Popradu. Główne prace teoretyczne: *Zasady zagospodarowania rejonu Zakopanego* (1955), *Problemy planowania regionalnego w ośrodku krakowskim* (1966), *Problemy zagospodarowania przestrzennego otoczenia zbiorników wodnych w rejonie Rożnowa i Soliny* (1974), *Procesy urbanizacyjne a kształtowanie układów przestrzennych* (1976) ³. W tematyce prac dydaktycznych przewijały się systematycznie:

- kształtowanie sieci osadniczej rejonów Polski Południowej, w tym terenów górskich wraz ze studium głównego elementu komunikacji "drogi karpackiej";
- planowanie terenów o dominującej funkcji rekreacji, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki uzdrowisk, planowania miast i osiedli;
- a w studiach szczegółowych był układ regionu miejskiego na przykładzie rejonu Nowego Sącza.

Był wzorowym i utalentowanym dydaktykiem kładącym szczególny nacisk na kształtowanie założeń urbanistyczno - architektonicznych w powiązaniu z naturalnym pięknem krajobrazu z uwzględnianiem warunków środowiska przyrodniczego. I te cechy starał się zawsze zaszczebiać młodym adeptom architektury. W latach 1966 - 1971 był prodziekanem Wydziału Architektury. Umiłowanie zawodu, poczucie estetyki i odpowiedzialności społecznej, rzeczowość, były inspiracją dla aktywnego uczestnictwa w działalności społeczno - zawodowej, głównie w Towarzystwie Urbanistów Polskich i w SARP. Dla władz samorządowych Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego był nade wszystko szanowanym i niekwestionowanym autorytetem naukowym, cenionym praktykiem - twórczym architektem i urbanistą. Zrealizował między innymi zagospodarowanie Alei Wolności w Nowym Sączu wraz z południowym wejściem na planty i zespołem pomników Pamięci Narodowej (1946 - 48). Jest to niepowtarzalne w śmiałości założenie urbanistyczne w skali małego wówczas miasta, które przesądziło o obecnym kształcie Alei jako elementu krystalizującego centrum Nowego Sącza zintegrowanego poprzez planty z zespołem staromiejskim. Jest współautorem projektu Mostu

-
- 1 Członkowie Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno - Architektonicznej w Nowym Sączu: prof. Zbigniew Wzorek, prof. Witold Cęckiewicz, doc. arch. Leszek Filar - Kraków; dr dr architektki: Tadeusz Bartkowiak, Przemysław Gawor, Leszek Kaczmarek - Kraków; architektki: Zbigniew Zjawin - Tarnów, Jerzy Dąbrowski, Wojciech Szczygieł, Andrzej Król, Władysław Pawlica, Stanisław Kotarba - Nowy Sącz; Jerzy Dajewski i Zbigniew Śliwiński - Zakopane.
 - 2 Zbigniew Wzorek, *Metoda opracowania planu regionalnego*, Warszawa 1956; Region województwa krakowskiego, *Miasto*, 1958; Problemy rozwoju ośrodków wojewódzkich w Makroregionie Południowo Wschodnim, Zeszyt 104 TUP 1979 r.; Problemy kształtowania przestrzeni w regionie Doliny Popradu oraz Problemy rozwoju Przestrzennego Tyllicza. Sądeckczyzna Południowo - Wschodnia, t. II, *Zeszyty Naukowe UW DVI 60*, Warszawa 1979, s.229-249; *Sądeckczyzna i województwo nowosądeckie. Środowisko i rozwój*, Sądecka Oficyna Wydawnicza, Nowy Sącz, 1986.
 - 3 *Ilustrowana encyklopedia dla wszystkich - Architektura i Budownictwo*, Wydawnictwo Naukowo - Techniczne, Warszawa 1982, s.441-442.

Dębnickiego w Krakowie. Jest autorem kościoła w Siennej projektowanego niedługo po powrocie do kraju, nie zrealizowanego jednak w całości (nie dokończona wieża, wystrój wnętrza uległ "przeróbkom" inwestora. Również kościoły w: Marcinkowicach i Tęgorborzy (współautorstwo z arch. T.Brzoza) oraz w Dąbrowie Tarnowskiej. Jest autorem odbudowanego po wojennych zniszczeniach zabytkowego, gotyckiego kościoła w Żorach (wystrój oraz kaplica chrzcielna). W kilku kościołach sądeckich, opracował aranżacje wnętrz do nowych przepisów kościelnych (także: ołtarze, kaplice, chrzcielnice, konfesjonały, m.in. w Zawadzie, Nowy Sącz - oo. Jezuitów). Za swą ofiarną i wydajną pracę na polu nauki i dydaktyki otrzymał wiele odznaczeń, wyróżnień i nagród.

*Był autorem studiów dotyczących regionu: np. w tomie XLIX z 1985 r. Teki Komisji Urbanistyki i Architektury PAN w Krakowie, pisze o problemach atrakcyjności krajobrazu miasta między innymi na przykładzie Nowego Sącza. Wskazuje tam, iż różnorodność form i kształtów budowli jest wynikiem zarówno odmiennych okresów powstawania, jak i zróżnicowanych funkcji przez nie pełnionych, a ponieważ każdy kolejny twórca nawiązywał do zastanej rzeczywistości, w panoramę miasta wbudowywał elementy nieco podobne dbając również o zrytmizowaną dominantami harmonię miejskiej zabudowy. By te problemy dostrzec, trzeba nie tylko historycznej wiedzy architekta i wyczulenia malarskiego spojrzenia, ale wielkiej miłości do miasta, które wielokrotnie wyczarowywał Zbigniew Wzorek na kartonach również z pamięci w dalekim Uzbekistanie...*¹

Jest autorem studium historycznego do planu śródmieścia Rzeszowa. Stanowi ono przykładowe opracowanie oparte na wnikliwej rekonstrukcji układu historycznego z XVII i XVIII wieku. Odtworzona sylweta historyczna - przedstawia widoki miasta z tego okresu, charakteryzującego się wysoką wartością estetyczną.

Jest autorem planu przestrzennego dzielnicy centralnej Nowego Sącza z 1962 r., stanowiącej doskonały przykład harmonijnego uzupełnienia zabudowy zielenią. *Kompozycja architektoniczna z kompozycją zieleni tworzy tu organiczną całość wzajemnie się uzupełniającą. Umiejętne wnikliwie wyczułe wprowadzenie zadrzewień wraz z istniejącymi budynkami zabytkowymi i nowymi "plombami" dało w rezultacie kompozycję utrzymaną w skali całego założenia, daleką od wszelkich szablonów, a przy tym bardzo urozmaiconą. Jest to istotnie wzorowy przykład świadomego kształtowania miejskiego krajobrazu kulturowego, a przy tym bardzo kulturalnego*².

Założenie projektowe nie straciło nic ze swej wartości. Warto by i dziś przy okazji sporządzania nowych planów miasta o tym pamiętać.

Pozostaje profesor Zbigniew Wzorek w serdecznej pamięci pięciorga dyplomantów Wydziału Architektury PK z lat 1956/57 jako ich opiekun i promotor. Z jego inspiracji i pod jego kierunkiem podjęto po raz pierwszy na Wydziale zespołowy temat pracy magisterskiej. Dotyczył planu zagospodarowania przestrzennego polskiego odcinka Doliny Popradu wraz z miejscowymi planami ogólnymi Muszyny, Żegiestowa, Piwnicznej, Powroźnika.

Roczna pionierska praca wymagała rzetelnej współpracy, studiów, konsultacji specjalistów, a przede wszystkim kontaktów z terenem i ludźmi Sądecczyzny. Całość opracowania uzyskała wyróżnienie dziekana Wydziału Architektury, a plan zagospodarowania Piwnicznej I nagrodę Towarzystwa Urbanistów Polskich za najlepszą pracę dyplomową z zakresu

1 Tadeusz Z. Bednarski, Profesora Zbigniewa Wzorka studia nad Sądecczyzną, *Gazeta Krakowska*, nr 109, 10.V.1986.

2 Władysław Czarniecki, *Planowanie Miast i Osiedli*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, t.I, s.304-305, t.II, s.528-529.

planowania przestrzennego wśród prac dyplomowych na wydziałach architektury politechnik krajowych w 1957 r.

Za namową Profesora, dwóch architektów z tej grupy, rezygnuje z atrakcyjnej pracy w Wojewódzkim Biurze Projektów w Łodzi, by w czerwcu 1958 r. objąć stanowiska: powiatowego i miejskiego urbanistów.

W latach 1951 - 53 wracają do Nowego Sącza po studiach architektonicznych na Politechnikach Krakowskiej i Wrocławskiej pierwsi architekci sądeczanie: Juliusz Ippoldt, Danuta Miklaszewska - Pamin, Eugeniusz Stanuszek i Stefan Szewczyk.

Architekt JULIUSZ IPPOLDT (1927 - 1964)

Członek założyciel SARP w Nowym Sączu. Podejmuje pracę w wykonawstwie budowlanym, następnie w nadzorze technicznym i inwestorskim. Zajmuje się projektowaniem domów mieszkalnych i usługowych dla indywidualnych inwestorów. Był nauczycielem Zasadniczej Szkoły Zawodowej następnie w Technikum Budowlanym w Nowym Sączu, starszym projektantem w Miejskim Zespole Urbanistycznym (1962 - 1964) oraz pracowni "Miastoprojekt".

Sprawował nadzór techniczny nad budową wysokogórskiego schroniska turystycznego (1954 - 1958) na hali Przehyba w Beskidzie Sądeckim. Wykonany według jego pomysłu wyciąg linowy dla celów budowy z Gabonia na grzbiet Przehyby służy do dzisiaj do celów zaopatrzenia. Za projekt otrzymał Złotą Odznakę Racjonalizatora. Schronisko wzniesione na miejscu spalonego przez wojska niemieckie w grudniu 1944 roku - w akcji przeciw partyzantom polskim, było obiektem okazywalnym, świetnie wkomponowanym w krajobraz górski, z kamienia i z wielkim stromym dachem pokrytym gontem - mieściło 69 stałych miejsc noclegowych. Spłonęło w grudniu 1990 roku.



Jest autorem planu szczegółowego osiedla "Milenium" w Nowym Sączu - opracowanego w Miejskim Zespole Urbanistycznym, ocenionym wysoko przez WKUA w Krakowie za modelowe rozwiązanie jednostki mieszkaniowej dla 6.500 mieszkańców z pełną segregacją ruchu. Bezpośrednio z posiedzenia znalazł się w krakowskim szpitalu, z którego nadesłał list do kolegów w Pracowni - z uwagami co do zaleceń po WKUA: *Drogi Wojtku! Piśzę ręką mojej siostry, bo swoją stawiam kulfony. Moja choroba przeciągnie się i nie ma mowy abym był 7-go na zatwierdzenie (planu szczegółowego - W.S.). Jeśli chcesz dokonać w projekcie korekt odnośnie etapowania usług centrum. Więcej nic bym nie zmieniał.*

Zmarł przedwcześnie w Krakowie 10 stycznia 1964 roku.

Reprezentował wysoką znajomość sztuki architektonicznej i rzemiosła budowlanego, poczucie odpowiedzialności, był wzorem bezinteresowności. Umiłowanie Sądeczyny było impulsem do podejmowania działalności społeczno - zawodowej, pracy z młodzieżą, także z SARP. Ojciec architekt zginął w obozie koncentracyjnym.

Architekt EUGENIUSZ STANUSZEK

Pracuje przez dwadzieścia sześć lat (od 1951) w wykonawstwie budowlanym głównie w nadzorze inwestorskim, początkowo w Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, następnie w

Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji w Nowym Sączu. Ceniony fachowiec budowlany i wychowawca młodych kadr na budowach. Formalnie do SARP nie należał, jednak nigdy nie odmawiał udziału w pracach społecznie użytecznych na rzecz środowiska i swojego miasta.

Poświęcił swe doświadczenie i umiejętności dla nadzoru nad realizacją między innymi sanatoriów: "Leśnik - Drzewiarz", "Silesia" w Krynicy, "Kolejarz", "Metalowiec" w Złockiem, "Jantar" w Ryttrze - Roztoce, ośrodka wypoczynkowego w Zbyszycach, kina "Jaworzyna" w Krynicy oraz kilkunastu innych obiektów wspólnie z mgr inż. Adamem Paszkiewiczem. Był człowiekiem prostolinijnym, życzliwym dla otoczenia, pozostając wiernym swej specjalności do końca swych dni. Zmarł przedwcześnie.

Architekt DANUTA MIKLASZEWSKA - PAMIN

Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej. Od początku swej kariery zawodowej (1952) związała się z realizacją budów w Przedsiębiorstwie Budownictwa Terenowego, następnie z Nowosądeckim Przedsiębiorstwem Budowlanym jako kierownik



Grupy Robót (1952 - 1969) realizując różnorodne obiekty (budynki mieszkalne, domy wypoczynkowe: "Jantar" w Ryttrze, "Prometeusz" w Żegiestowie, "Witrum" w Tęgoborzy). Jest wzorowym wychowawcą młodych kadr budowlanych. W działalności projektowej ma na swym koncie szereg udanych domków jednorodzinnych, nawiązujących do cech regionalnych. Przez trzydzieści osiem lat należy do czołówki kadry inżynieryjno - technicznej sądeckiej firmy, będącej głównym realizatorem większości wzniesionych w regionie obiektów.

Zawsze życzliwa, cieszy się szacunkiem współpracowników, a w pracy społecznej chętnie uczestniczy służąc pomocą i radą. Jest członkiem założycielem SARP w Nowym Sączu, wielokrotnym członkiem Zarządu Koła, Oddziału. Swoją zaangażowaną postawą przyczyniła się w istotny sposób dla stworzenia wokół środowiska sarpowskiego atmosfery szacunku i uznania. Za swą ofiarną i wydajną pracę zawodową i społeczną została uhonorowana wyróżnieniami regionalnymi i odznaczeniami.

Architekt STEFAN SZEWCZYK

Członek założyciel SARP w Nowym Sączu. Pracę rozpoczął w nadzorze technicznym i inwestorskim, następnie w biurach projektowych: Wojewódzkim Biurze Projektów i "Miastoprojekcie". Współautor budynku administracyjnego b. PZGS przy Al. Wolności (razem z arch. Juliuszem Prandeckim w 1959 r), projektant: rozbudowy Strażnicy Pożarnej, nadbudowy "Ciuciubabki", Przychodni Zdrowia przy ul. Żółkiewskiego, wielomieszkańców przy ulicach: Kunegundy, Waryńskiego, Długosza, kilkunastu szkół podstawowych, baczówki z serownią i stroną w Uhryniu, hotelu "Panorama" w Nowym Sączu (współautorstwo). Projektant - banków PKO i Spółdzielczego w



Limanowej; kościołów w Ropie i Białej Niżnej; stacyjny wodnej w Znamierowicach nad Jeziorem Rożnowskim (1960); domu ludowego w Tęgorborzu (1956), zespołu handlowo - usługowego na osiedlu "Stara Wieś" w Limanowej oraz wielu innych. W swej praktyce projektowej doprowadzał do interesujących rozwiązań architektonicznych charakteryzujących się rzeczowością i dyscypliną, zawsze w szacunku i w związku z sytuacją otoczenia i środowiskiem przyrodniczo - krajobrazowym. Oddany działacz SARP-u, członek Zarządu wielu kadencji Kola i Oddziału. Odznaczony i wyróżniony.

Architekt JERZY STANISŁAW KUMOR

Do SARP wstąpił w 1975 roku. Studia architektoniczne na Politechnice Lwowskiej. Praca po wojnie w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu. Z dużym dorobkiem i praktyką w projektowaniu i realizacjach powraca do Nowego Sącza w 1954 roku. W latach 1956 - 1962 - architekt miejski, współorganizator, sporządzającej plany zagospodarowania terenu dla miasteczek i wsi sądeckich, powiatowej pracowni urbanistycznej oraz jej długoletni kierownik (1962 - 1975). Ma swój twórczy udział w konstruowaniu pierwszego planu ogólnego Nowego Sącza przez zespół arch. Janiny Knauss - Grygorowicz z WPU w Krakowie. Plan zatwierdzony w 1959 r. był podstawą rozwoju miasta do 1965 roku. W tekście Planu Tomu I-go odnotowano: *koncepcja przestrzenna planu nawiązuje do układu pasmowego i tradycji miasta. W projekcie układ ten został jeszcze bardziej podkreślony przez przrzućenie terenów osiedleńczych na drugą stronę rzeki Kamienicy i wprowadzenie jej w środek przyszłego miasta, jako bogato urządzonej osi spacerowo - wypoczynkowej...W nowym układzie miasta dużą rolę powinna odegrać sylweta zachodnia i wschodnia - przyczem sylweta zachodnia, jako bardziej eksponowana, wymaga staranniejszego opracowania szczegółowego akcentów wysokościowych, koniecznych tu dla wzbogacenia wysokiej zabudowy i zrównoważenia treściowego akcentów Starego Miasta.* Niewątpliwie na taką koncepcję wywarł wpływ konsultant planu prof. Zbigniew Wzorek, stały konsultant i doradca pracowni urbanistycznych miasta i powiatu oraz samorządów. Jerzy S. Kumor między innymi rekonstruował wnętrze sali obrad Ratusza (1956), projektował architektoniczne opracowanie przyczółków mostów na Kamienicy, biurowiec przy ul. Szwedzkiej oraz Dom Kultury w Klimkówce (współautorstwo), stację przekaźnikową na Przehybie. Był autorem projektów domów mieszkalnych. Swym doświadczeniem i talentem doprowadzał do interesujących rzeczowych rozwiązań projektowych - harmonizujących z otoczeniem. Odznaczony i wyróżniony.



Architekt LECH WEWEREK

Studia na Wydziale Architektury w Krakowie. Początkowo zajmował się wykonawstwem budowlanym. Osiadał w 1953 roku w Krynicy, jednak na stałe wiąże się z SARP w Nowym Sączu od 1965 roku. Praca w służbie architektoniczno - budowlanej, w nadzorze inwestorskim oraz w dziale technicznym PPU. Od 1975 roku do chwili przejścia na emeryturę (1990 r.) był starszym projektantem w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego. Współpracuje przy planie ogólnym Nowego Sącza; autor miejscowego planu ogólnego Krynicy. Projektuje

m.in. domy jednorodzinne, baczówkę na Jaworzynie Krynickiej. Bierze żywy udział w pracy środowiska, także w Górskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym, jest społecznym opiekunem zabytków, także nadzoruje społecznie rozbudowy szkół w rejonie Krynicy. Posiada wyróżnienie SARP.

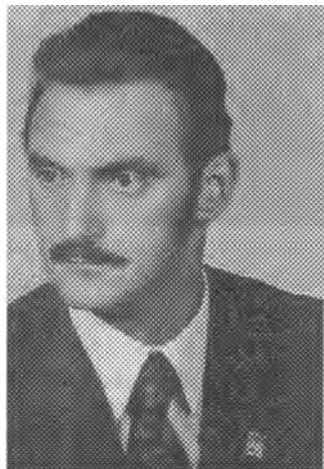
Architekt JULIUSZ PRANDECKI

Członek założyciel SARP w Nowym Sączu. Tutaj podejmuje pracę jako zastępca dyrektora d/s produkcji (1953 - 1956). Ma swój udział w przestawieniu Przedsiębiorstwa Budownictwa Terenowego z dotychczasowych drobnych remontów i adaptacji na realizację większych zadań: budowy szkół, ośrodków zdrowia, mieszkań, domów towarowych, wycoczynkowych i sanatoriów - wnosząc udział do rozwoju Sądecczyzny. Następnie praca w Klęczańskich Kamieniołomach Drogowych oraz PZGS. Projektował wiele dla potrzeb indywidualnych odbiorców. Podczas siedmiu lat pracy w Nowym Sączu prezentował zawsze wysoki poziom warsztatu projektowego, inwencję, wiedzę i doświadczenie. Był ogromnie lubianym kolegą. Współautor biurowca b. PZGS przy al. Wolności (z arch. Stefanem Szewczykiem) oraz szeregu obiektów w Klęczanach. W 1962 r. wraca do Szczecina. Pełni tam funkcję prezesa oddziału SARP. Wykłada na Politechnice Szczecińskiej, jest także wiceprezydentem miasta. W Biurze Rozwoju Szczecina oraz "Miastoprojekcie" - poświęca się zagadnieniom urbanistycznym. Za swoją działalność zawodową i społeczną otrzymuje liczne odznaczenia i wyróżnienia.

Architekt LECH SKIRZYŃSKI

Członek założyciel SARP w Nowym Sączu - obejmuje stanowisko urbanisty powiatowego (1958), następnie projektanta powiatowej pracowni urbanistycznej. Jest współautorem planu

wiejskich jednostek osadniczych w granicach powiatu oraz autorem większości pierwszych planów ogólnych zagospodarowania wsi m.in. planu ogólnego Tylicza (współautorstwo). Autor lub współautor zespołu mieszkaniowo - usługowego centrum Łowicza, osiedli mieszkaniowych w Aleksandrowie, Łasku, "Osiedla Młodych" w Łodzi, a także osiedla przy ul. Szujskiego i amfiteatru w Parku Strzeleckim w Nowym Sączu, Domu Wczasów Dziecięcych w Piwnicznej i innych, ponadto wielu planów realizacyjnych w powiecie. Swą wiedzę i umiejętności w znacznej mierze poświęcił organizacji i kierowaniu procesem inwestycyjnym. Współorganizator (1959) pracowni "Miastoprojekt", jest jej długoletnim i oddanym szefem (1969 - 1975), doprowadzając ją do usamodzielnienia w 1978 roku jako Wojewódzkie Biuro Projektów w Nowym Sączu, którego jest dyrektorem (1982 - 1990). Organizator i dyrek-



tor Wojewódzkiego Zarządu Rozbudowy Miast i Osiedli w

Nowym Sączu oraz Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji (1975 - 1982).

Jest ekspertem organizacji projektowania, czynnie działa w Radzie Koordynacyjnej Biur Projektowych przy Polskim Towarzystwie Ekonomicznym w Warszawie, jako członek Zarządu (od 1983). Wyróżniony Złotą Honorową Odznaką PTE.

Był prezesem kilku kadencji SARP, wówczas docenianego za względu na aktywność, środowiska architektonicznego, także wiceprezesem w Oddziale SARP. W ostatnim czasie wraca do planowania przestrzennego jako projektant planów ogólnych gmin: Łącko, Ka-

mienica i m. Szczawnica. W jego życiorysie znajduje się taki zapis: *Po upadku Powstania Warszawskiego w 1944 r. więzień Dulagu 121 w Pruszkowie*. Odznaczony i wyróżniony.

Architekt WOJCIECH SZCZYGIEŁ

Członek założyciel SARP w Nowym Sączu. W 1958 r. objął - w wyniku konkursu - stanowisko urbanisty miejskiego. Dwukrotnie architekt miejski (1960 - 62 i 1984 - 88), organizator Miejskiego Zespołu Urbanistycznego i jego kierownik (1962 - 1975). Po utworzeniu województwa, kierownik pracowni planów miejscowych Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego (od 1975), jednocześnie główny projektant.

W międzyczasie także projektant "Miastoprojektu", Wojewódzkiego Biura Projektów (1959 - 60 i 1974 - 75) oraz nauczyciel kontraktowy Szkoły Rzemiosł Budowlanych i Technikum Budowlanego (1962 - 1975).

Projektant kilkudziesięciu planów realizacyjnych i miejscowych zagospodarowania przestrzennego o pow. ok. 670 ha, w tym około 12 ha terenów zieleni urządzonej. Autor planów szczegółowych: Zespołu Staromiejskiego Nowego Sącza oraz Sądeckiego Parku Etnograficznego - Skansenu w Nowym Sączu.

Współpracuje z WPU w Krakowie przy opracowaniu drugiego planu ogólnego miasta z 1965 roku (autor arch. G.Kaczmarek). Jest głównym projektantem (1975 - 1984) planów ogólnych: trzeciego MPO miasta Nowego Sącza (1980) oraz MPO Krynicy. Autor planów ogólnych: miasta i gminy Piwniczna (1991) oraz gminy Jabłonka (1993) na Orawie. Współautor: zespołu usługowo - mieszkaniowego w centrum Łowicza, wielomieszkaniowca "Osiedla Młodych" w Łodzi, osiedli wielorodzinnych w: Prasce, Konstanczynie i Nowym Mieście n/Pilicą, hotelu "Panorama" i Przychodni Zdrowia przy ul. Kazimierza w Nowym Sączu; projektant osiedla "Nad Białą" w Grybowie; rewaloryzacji dworku Marszałków na "Małą Galerię" w Nowym Sączu; koncepcji rewaloryzacji "Witoldówki" w Krynicy; kościoła w Dobrej; plebanii w Jurkowie oraz rozbudowy dobrzańskiej; przebudowy rynków w: Łącku, Tyliczu i Nowym Sączu (współautor z arch. Z. Trzupkiem); stadionu sportowego nad Kamienicą; przebudowy placów dworcowych PKS i PKP, Słowackiego, Podzamcza w Nowym Sączu; mogiły Żołnierzy Września 1939 r. na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu. Laureat I nagrody TUP z 1957 r., Nagrody Prezydenta Nowego Sącza w dziedzinie architektury i urbanistyki w 1979 r. i Ministra w 1975, 1976, 1984 roku. Rzeczoznawca SARP. Członek WKUA, Zarządu Oddziału kilku kadencji. Członek założyciel Towarzystwa Urbanistów Polskich w Nowym Sączu¹. Odznaczony i wyróżniony.



¹ Wojciech Szczygieł, *Niektóre problemy przebudowy bloków śródmiejskich Nowego Sącza* - Wydawnictwo SARP, Warszawa 1976, s.93-102 (Materiały konf.problem.); *Zagadnienia ochrony i kształtowania środowiska naturalnego w planie ogólnym Nowego Sącza*, Wydawnictwo NOT, 1979, Warszawa (materiały z konferencji problemowej V sesji SGP w Nowym Sączu); *Problemy rozwoju Nowego Sącza jako krajowego ośrodka wzrostu*, Wydawnictwo TUP, zeszyt 104, 1979 (materiały z konferencji problemowej - Tarnów XI, 1979); Plan przestrzennego zagospodarowania Krynicy. Przede wszystkim uzdrowiska, *Rada Narodowa, Gospodarka, Administracja*, nr 13/85; Nowy Sącz miasto i jego układ komunikacyjny, *Transport miejski*, VI, 87, s. 167-112.

W 1959 roku po studiach i dyplomie na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej podejmuje pracę architekt Barbara Michniewicz. Początkowo w służbie architektoniczno - budowlanej, następnie w planowaniu przestrzennym powiatu i miasta, z kolei w powiatowym nadzorze urbanistyczno - budowlanym rejonu i miasta Limanowej. Wdraża konsekwentnie zasady ładu przestrzennego w terenie.

W 1960 roku "Miastoprojekt" pozyskuje pięcioro architektów. Wśród nich sądeczanina Zenona Trzupka i krakowianina Bruno Banacha - absolwentów Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Wnoszą nowe pomysły projektowe zderzające się z sądeckimi.

Dotychczas w miarę tradycyjne formy harmonizujące z krajobrazem kulturowym i przyrodniczym w tym: strome dachy z dużymi okapami, podcienia, ganki, werandy, otwarcia dachowe, rozczłonkowanie brył w nawiązaniu do terenu przy zastosowaniu miejscowych materiałów budowlanych, stanowiły częśćkę elementarza, wg którego powstały dziesiątki obiektów. Szkoły w: Podegrodziu, Rytrze, Młodowie, Brzeziej, Rożnowie, Złockiem, stacje w Kosarzyskach i Znamierowicach, domy ludowe w: Tęgoborzy, Rytrze, Nawojowej, Barcicach, leśniczówki w: Piwnicznej, Starym Sączu, Łomnicy, kościoły w: Marcinkowicach, Zawadzie, Tęgoborzy, Siennej oraz dziesiątki innych potwierdzają przyjęte zasady projektowania. Wkrótce zeszyły z desek projekty, w których "novum" było widoczne. Jak to w Sądeckim bywało przyoblekły się w konkretne kształty. Spośród nich: stacja w Zbyszycach, restauracje: "Panorama" w Nowym Sączu, "Kaskada" w Grybowie, "Zajazd Ryterski", szkoły w: Tęgoborzu, Podolu, Siedlcach, schronisko na Suchej Dolinie. W podobnym charakterze powstawały obiekty w latach następnych (projektowane także w pracowniach projektowych PZGS) w szczególności obiekty handlu i gastronomii w: Piwnicznej, Łączku, Muszynie, Nawojowej, Tęgoborzu, Tyliczu, Łabowej, Podegrodziu, Chelmcu i in. Identyfikują je głównie: płaskie dachy, duże powierzchnie przeszkleń, modernistyczny detal (a właściwie jego brak), zdecydowanie kontrastujące formy z otaczającym krajobrazem, czy istniejącą strukturą funkcjonalno - przestrzenną. Powrót do sprawdzonych wzorów przyszedł w miarę szybko. Pomogło w zweryfikowaniu postaw odejście od obowiązującej "typizacji w budownictwie", która regionowi przyniosła więcej szkód niż pożytku. Surowe górskie warunki przyrodniczo - klimatyczne, topografia, niezaprzeczalny urok krajobrazu, ale także i wieloletnie tradycje wciąż żywej kultury ludowej o wieloletniej inspirującej roli, przesądziły o poszukiwaniach rozwiązań integrujących i harmonizujących z krajobrazem. Wcale nie oznaczało to wyzbycia się współczesnych technologii budowlanych. W ostatnim dwudziestolecu powstały dziesiątki realizacji, w których niewątpliwie można odnaleźć ślady pozytywnych rozwiązań twórczych. Ograniczoność miejsca pozwala tylko na zasygnalizowanie przykładów: karczny w Nowym Sączu i Kosarzyskach, kościoły w: Ropie, Cieniawie, Rytrze, Białej Niżnej, Obidzy, Łososinie Dolnej, Dobrej; Domu Pszczelarza w Kamiannej, szkoły w Lipiu i zespoły mieszkaniowe: Wojska Polskiego w Nowym Sączu i "Nad Torem" w Limanowej, czy dziesiątki udanych budynków mieszkalnych, usługowych i innych - potwierdzają słuszość wyboru.

W tej dziedzinie poczynił wiele dobrego zmarły w pełni sił twórczych architekt Zenon Trzupka. Szczególnie jego praca jako Głównego Architekta Województwa przyniosła oczekiwane rezultaty. Był inicjatorem konkursu na "Dom w krajobrazie". Swoją twórczością potwierdził, że architektura jest wjernym i trwałym odbiciem rzeczywistości z jej uwarunkowaniami społecznymi czasu jej powstawania. Uczestniczył w Światowym Forum Architektury w Meksyku jako reprezentant środowiska sądeckiego. Pod koniec swego krótkiego, lecz niezwykle intensywnego życia pracował w Zakładzie Inwestycji i Budownictwa WZGS współtworząc dla potrzeb handlu i gastronomii. W SARP pełnił funkcję członka Zarządu Koła

i Oddziału. Jego wkład w kształtowanie przestrzenne regionu jako architekta powiatowego, później wojewódzkiego jest widoczny. Oprócz trwałych, materialnych śladów, pozostawił i te nie mniej istotne, zapisanie w decyzjach, opiniach i ocenach, także w Planie Województwa Nowosądeckiego z 1976 roku - jako współautor. Obok uprawiania umiłowanego zawodu architekta, obok własnej twórczości, za równorzędną traktował aktywność społeczno - zawodową. Odznaczony i wyróżniony.

W 1960 roku architekt Adam Wójtowicz - sądeczanin wraz ze swą małżonką architektem Haliną Wójtowicz, przenoszą się z Poznania do pracy w sądeckim "Miastoprojekcie". Projektują rozbudowę Szpitala Miejskiego, kontynuując swą specjalność zdobytą w Poznaniu przy projektowaniu dużych obiektów służby zdrowia. Z kolei przechodzą do służb architektoniczno - budowlanych miasta, następnie do nowo utworzonych jednostek Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu.

Adam Wójtowicz od 1962 - 1975 roku jest architektem miejskim - służąc swą wiedzą i doświadczeniem zawodowym w rozwiązywaniu wielu skomplikowanych zagadnień budowlano - inżynierskich i komunalnych. Odznaczony i wyróżniony.

Ma swój udział w konstruowaniu II-go planu ogólnego Nowego Sącza - autorstwa arch. Grażyny Kaczmarskiej i Leszka Kaczmarskiego z Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej z Krakowa, zatwierdzonego w 1965 r. - stanowiącego podstawę rozwoju do 1980 roku. Przy planie współpracowała także miejska pracownia urbanistyczna, wnosząc swój udział w formie planów szczegółowych Nowego Sącza.

Istota współpracy polegała na wzajemnym sprzężeniu działań planistycznych, korelacji ustaleń i twórczym rozwijaniu myśli urbanistycznej w kształtowaniu żywego organizmu miejskiego.

Warto prześledzić zapis w Tekście Planu II-go, odnoszący się do koncepcji rozwoju miasta Nowego Sącza. Brzmi on następująco: *Stare Miasto zachowane jako zabytek z wyeliminowanym ruchem przelotowym. Przestrzenne i funkcjonalne połączenie Starego Miasta z rozwijającą się dzielnicą centralną stanowi Park (Planty), którego przedłużeniem jest Aleja Wolności. Tworzy ona nie tylko istotny element kompozycyjny, lecz również główną oś centralnego ośrodka usługowego miasta. Koncepcja perspektywicznego rozwoju miasta polega na wykorzystaniu nowych i czasowo zainwestowanych terenów, korzystnych pod względem funkcjonalno - przestrzennym, fizjograficznym oraz technicznych warunków uzbrojenia dla ukształtowania zespołu dzielnic i jednostek strukturalnych powiązanych ze sobą systemem komunikacji miejskiej. Zgodnie z naturalnym podziałem terenu, perspektywiczny rozwój miasta przewidziany jest w trzech podstawowych dzielnicach: północnej - mieszkaniowej, centralnej, która ma stanowić - poza największą koncentracją ludności miasta - główny zespół usługowy o charakterze ogólnomiejskim i subregionalnym oraz południowej, stanowiącej podstawowe zgrupowanie przemysłowo - składowe i magazynowe, łącznie z terenami na Gorzkowie.*

Stwierdzono, że miasto już w 1965 r. znalazło się w sytuacji progowej rozwoju na tle ograniczeń ilościowych (zużycie wody równe maksymalnej wydajności ujęcia, brak oczyszczalni ścieków, minimalne rezerwy terenów uzbrojonych).

Trzeci plan ogólny z 1980 roku kontynuując ideę rozwoju głównej myśli urbanistycznej, z jej modyfikacją, podaje sposoby eliminacji ograniczeń progowych rozwoju dla przywrócenia równowagi ekologicznej w całej Kotlinie Sądeckiej. W koncepcji funkcjonalno - przestrzennej przyjmuje zdekoncentrowany układ pasmowy, którego główną osią krystalizującą jest zielone pasmo rzeki Kamienicy. Centrum ogólnomiejskie to zintegrowany zespół Starego Miasta poprzez Planty z Al. Wolności.

Także w 1960 roku podjął pracę w "Miastoprojekcie" architekt Jerzy Udziela - następnie architek powiatowy, z kolei kierownik Rejonowego Zespołu Usług Projektowych. W bogatej działalności plastycznej, która stała się jego wielką pasją, oddaje nastroj niepewtarzalnego, ginącego bezpowrotnie krajobrazu architektonicznego, jego specyficznego nastroju. Miał kilkadziesiąt wystaw indywidualnych m. in. w miastach sądeckich: Nowym Sączu, Krynicy, Grybowie, we wrocławskim Muzeum Architektury, Kazimierzu Dolnym, Katowicach i innych miastach oraz w Australii.

Również architekt Andrzej Tobiasz - w 1960 roku rozpoczyna pracę zawodową w wykonawstwie budowlanym, jako kierownik budów, następnie w państwowym nadzorze budowlanym, a od 1975 roku jako starszy projektant w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego - współprojektant trzeciego planu ogólnego Nowego Sącza.

Od 1962 roku podejmują pracę architekci: Edmund Królicki, Andrzej Król, Jacek Charzewski, Janina Kozłowska, Barbara Oleksińska - Filek, Władysław Pawlica Leszek Sus, Zygmunt Lewczuk, Marek Młyniec, Paweł Dygoń, Jacek Jankowicz - w służbach architektoniczno - budowlanych i planowaniu przestrzennym.

W biurach i zespołach projektowych - WBP i "Inwestprojekt" architekci: Jerzy Dąbrowski, Andrzej Filek, Ryszard Podsada, Jerzy Biela, Małgorzata Biedroń, Marek Kniedziałowski, Janusz Ponurkiewicz, Janusz Urbanowicz, Franciszek Wałag, Witold Król.

W wykonawstwie budowlanym architekci: Andrzej Lauterbach, Andrzej Tobiasz, Barbara Szkaradek - Mucha.

Do 1975 roku działało 45 architektów. Z tych pięciu zmarło, a pięcioro wyjechało z Sącza. Brak zweryfikowanych danych dotyczących twórczości architektonicznej, także szczupłość miejsca nie zezwalają na zamieszczenie choćby najkrótszych notek biograficznych, pozostawiając zagadnienie otwarte.

Działalność SARP zaznaczała się w dwóch płaszczyznach: wewnątrzorganizacyjnej i zewnętrznej. W tej pierwszej to: dyskusje i prelekcje o tendencjach w architekturze krajowej, zagranicznej, informacje o konkursach architektonicznych, działalności zawodowej i organizacyjnej. Zewnętrzna to popularyzacja dorobku poprzez: wystawy, dyskusje publiczne oraz współpraca z PZiTB, PTH, Muzeum, ZPAP, Klubem Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu i w Warszawie, SGP, samorządami lokalnymi. Z wystaw połączonych z dyskusjami warto wymienić: "Architektura USA", "Współczesna Architektura Sądecka" - połączona z filmem nakręconym przez SARP, "675 - lecie miasta Nowego Sącza", "Skansen Sądeczczyzny - muzealna wieś sądecka", "Centralne dzielnice miast szwedzkich". Wspólnie z oddziałem krakowskim zorganizowano ogólnopolski konkurs na projekt centrum Nowego Sącza, w którym uczestniczyły 32 zespoły z całej Polski. Były wystawy twórczości autorskiej: Andrzeja Bendyktowicza, Jacka Charzewskiego, Jerzego Kumora, Zygmunta Lewczuka, Jerzego Udzieli. Był cykl spotkań n.t. "Architektura" - Starego Krakowa, Holandii, Szwecji, Anglii, Danii, Bułgarii, Rumunii. Były odczyty i spotkania popularyzatorskie z mieszkańcami wielu sądeckich miast i wsi na temat problemów budowlanych, zagospodarowania otoczenia i wnętrz domowych, zabytków regionu - także pod kątem możliwości przekazania ich do skansenu. Spotkania miały pobudzać aspiracje kulturalne w poczuciu dobrze rozumianego lokalnego patriotyzmu, w związku z propagowaniem "wsi letniskowych Sądeczczyzny", będących częścią programu "Eksperymentu".

Piętnastolecie SARP w 1973 roku było okazją do podsumowania działalności. W sali portretowej Muzeum odbył się piękny koncert w wykonaniu Capelli Cracoviensis, a środowisko SARP uhonorowano najwyższymi regionalnymi wyróżnieniami: "Złotą Tarczą Her-

bową Miasta Nowego Sącza” i “Zasłużonemu w rozwoju Sądeckczyzny”. Indywidualnie wyróżniono kilkoro architektów.

Prezesami SARP byli: Zenon Remi (1958 - 1964), Lech Skirzyński (1964 - 1971), Andrzej Król (1971 - 1974), Leszek Sus (1974 - 1975). 14 maja 1976 r. powołano Oddział SARP z 2 kołami w Nowym Sączu oraz kołami w Zakopanem, Nowym Targu i Limanowej. Pierwszym prezesem Oddziału SARP wybrano architekta Zenona Remi - juniora.

W nowych okolicznościach poszerza się działalność o samodzielne kontakty krajowe i zagraniczne. Kilkoro architektów uczestniczy w wymianie kulturalnej z zagranicą. Wzbogaca się problematyka zainteresowań, obejmująca poniekąd sprawy ogólnokrajowe, dla przykładu:

- W dniach 18 - 20 maja 1976 roku zorganizowano w Nowym Sączu ogólnopolskie seminarium projektantów mieszkaniowych wraz z bogatą wystawą problemową.
- W dniach 21 - 23 września 1978 roku - ogólnopolską konferencję problemową SARP nt: “Projektowanie w procesie przebudowy wewnętrznej struktury bloków śródmiej- skich o przewadze funkcji mieszkaniowych” - z 99 uczestnikami z całego kraju. Z wybitnych osobistości uczestniczyli: prof. prof. Zbigniew Wzorek, Adolf Ciborowski, Hanna Adamczewska - Wejchert, Wojciech Kalinowski, także znani specjaliści: Jadwiga Roguska, Jan Maciej Chmielewski, Maciej Nowakowski, Stanisław Chojecki - z referatami. Były także 22 wypowiedzi przygotowane. Problematykę sądecką prezentowali: Zenon Trzupek - “Problemy przebudowy miast woj. nowosądeckiego w aspekcie problematyki regionu” oraz Wojciech Szczygieł - “Niektóre problemy przebudowy bloków śródmiej- skich na przykładzie Nowego Sącza”. Materiały poseminaryjne wydano drukiem w 1978 r.

Z innych godnych odnotowania zdarzeń to:

- Z okazji 30 - lecia SARP w Nowym Sączu odbyło się spotkanie okolicznościowe.
- Przeprowadzenie kilku konkursów m. in. “Dom w krajobrazie”, “Budynek rodzinny”.
- Zorganizowanie pierwszego Wojewódzkiego Przeglądu Architektury wraz z cyklem spotkań i publicznych dyskusji, w kwietniu 1980 r.
- Delegat Oddziału architekt Zenon Trzupek brał udział w Światowym Forum Architektury w Meksyku.
- Kilkoro architektów uczestniczyło w obradach Międzynarodowej Unii Architektów (UIA) w Warszawie oraz w uroczystościach 100 - lecia Stowarzyszeń Architektonicz- nych w Krakowie.
- Przedstawiciele SARP wchodzili w skład Wojewódzkiej Komisji Architektoniczno - Urbanistycznej w Nowym Sączu, ciała opiniodawczego dla Głównego Architekta Wojewódzkiego.

W 1984 roku Zarząd Oddziału zainicjował i zorganizował w Nowym Sączu bratnie Koło Towarzystwa Urbanistów Polskich dla zintegrowania działań specjalistów zajmujących się planowaniem przestrzennym. Siedzibą Oddziału przez cztery kadencje był Nowy Sącz. Od 1991 r. za zgodą środowiska siedzibą jest Zakopane, a prezesuje mu nadal Zenon Remi - junior.

W Nowym Sączu utworzono Koło Sądeckie. Na prezesa SARP, jednocześnie członka Zarządu Oddziału wybrano architekta Barbarę Rawską, absolwentka Wydziału Architektury PK z 1976 roku, długoletniego pracownika wojewódzkich służb architektoniczno - budo- wanych, zaangażowanego działacza SARP, doświadczonego projektanta.

Obecny okres w życiu środowiska i zawodu architekta przynosi ze sobą wiele niewiado- mych. Dla części architektów w Nowym Sączu zabrakło pracy. Stanu nie łagodzi dobra kondycja nielicznej grupy. Przeżywane trudności wpływają na kształtowanie się stosunków

środowiskowych. O tym, czy architekci pozostaną intelektualną i moralną elitą pokażą najbliższe lata.

Architektura jest tą dziedziną twórczego działania, w której z pełną wyrazistością historia zapisuje losy tych, którzy ją tworzą i tych dla których jest tworzona. Architekt żyje wśród społeczności poprzez swoje dzieła i realizacje... Ale żadna arbitralna siła nie spowoduje powstania miejsca. Robią to ludzie i czas. Czas ucieka, ludzka historia tworzy miejsce¹.

Nagrody ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa za wybitne osiągnięcia twórcze w dziedzinie planowania przestrzennego i urbanistyki otrzymali:

- za 1965 r. - II-go Stopnia za plan wiejskich jednostek osadniczych powiatu Nowy Sącz: Grażyna Kaczmarska, Leszek Kaczmarski, Urszula Siemiątkowska, Halina Krajewska, Lech Skirzyński;
- za 1971 r. - III-go Stopnia za plan ogólny Tylicza: Edmund Królicki, Lech Skirzyński, Oktawian Duda;
- za 1975 r. - III-go Stopnia za plan szczegółowy Zespołu Staromiejskiego w Nowym Sączu: Wojciech Szczygiel, Alojzy Cabala, Paweł Dygoń;
- za 1976 r. - II-go Stopnia za plan szczegółowy Sądeckiego Parku Etnograficznego - skansenu: Wojciech Szczygiel;
- za 1977 r. - za plan województwa nowosądeckiego: Zenon Trzupek, Barbara Oleksińska - Filek, Maria Kwaśniowska, Anna Janisz, Helena Górszczyk, Joanna Dobrowolska, Barbara Rawska, Oktawian Duda, Leszek Sus, Ludmiła Romanow;
- za 1984 r. - II-go Stopnia za plan ogólny Krynicy: Wojciech Szczygiel, Helena Górszczyk, Anna Janisz, Oktawian Duda;
- za 1988 r. - II-go Stopnia za założenia Regionalnego Planu Rozwoju Województwa nowosądeckiego: Maria Modzelewska, Joanna Śliwińska, Helena Górszczyk, Krystyna Słaby, Krystyna Frydrychowicz, Antoni Szewczyk, Małgorzata Golaszewska, Małgorzata Biedroń;
- za 1991 r. - II-go Stopnia za plan ogólny Starego Sącza: Maria Modzelewska, Małgorzata Biedroń, Wojciech Butscher, Joanna Śliwińska, Małgorzata Golaszewska, Wanda Mrówka, Jadwiga Buchta, Krystyna Frydrychowicz, Krystyna Słaby, Antoni Szewczyk;
- za 1992 r. - I-go Stopnia za plan ogólny gmin Krościenko i Nowego Targu: Maria Modzelewska, Małgorzata Biedroń, Małgorzata Golaszewska, Krystyna Słaby, Joanna Śliwińska, Helena Górszczyk, Elżbieta Kądziołka - Reichert.

Odznaczenia i wyróżnienia:

- Krzyże: Komandorski i Oficerski OOP - Zbigniew Wzorek;
- Krzyże Kawalerskie OOP - Zbigniew Wzorek, Zenon Remi, Andrzej Benedyktowicz, Zenon Trzupek, Jerzy Kumor, Lech Skirzyński, Wojciech Szczygiel, Halina i Adam Wójtowiczowie;
- Krzyże Zasługi - Zbigniew Wzorek, Zenon Remi, Andrzej Benedyktowicz, Zenon Trzupek, Jerzy Kumor, Marek Kniedziałowski, Andrzej Król, Jerzy Póltorak, Leszek Sus, Stefan Szewczyk, Franciszek Waług, Lech Skirzyński, Wojciech Szczygiel, Halina i Adam Wójtowiczowie, Czesław Biały, Danuta Miklaszewska - Pamin.

¹ Henryk Drzewiecki - referat wygłoszony na Międzynarodowym Spotkaniu Architektów w 1988 r. w Warszawie, *Komunikat SARP* nr 10/89, s.11.

Wyróżnienia regionalne i inne posiada wielu architektów.

Wyróżnienia SARP i TUP.

- Odznaka TUP: Złota - Zbigniew Wzorek, Srebrna - Wojciech Szczygiel.
- Wyróżnienia SARP I, II, III Stopnia - Zenon Remi, Andrzej Benedyktowicz, Wojciech Szczygiel, Stefan Szewczyk, Zenon Remi jnr.
- Wyróżnienia SARP II, III Stopnia - Danuta Miklaszewska - Pamin, Lech Skirzyński, Leszek Sus, Zenon Trzupek, Halina i Adam Wójtowiczowie, Lech Wewerek.
- Status Twórcy - Czesław Biały, Marek Jasiewicz, Jan Okowiński, Zenon Remi jnr.

O SADECKICH POLONISTACH. WSPOMNIENIE

W czerwcu 1950 roku zdałem egzamin wstępny do II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Pamiętam do dzisiaj tę pierwszą większą podróż odbyłą na rowerze z przerwą w Starym Sączu. Tutaj bowiem przenocowałem u kolegi poznanego w rodzinnym Czarnym Potoku, gdzie przyjeżdżał on tuż po okupacji do swojej ciotki Kunegundy Pulit. Nazywał się Józef Setlak. Mieszkał w bocznej uliczce tuż obok rynku, przy którym jego ojciec miał sklep mięsny, masarnię, jak się wówczas mówiło. Dla 13 - letniego chłopca przebycie 25 km na nędznej kondycji sprzęcie, zakupionym z wojennego demobilu, było nie lada wyczynem. Stąd nocleg w Starym Sączu i rano tylko 5 km dalszej drogi. Najwięcej kłopotów podczas egzaminu sprawiło mi dyktando. Roilo się w nim od słów, z którymi nie spotykałem się dotąd na co dzień. Był to bodajże opis jakiegoś dworu i rozłożonego wokół parku. Słowo „klomb” sprawiło mnie wówczas w zdumienie, nie znałem jego znaczenia. Poprawnie napisałem je chyba tylko dzięki fonetyce.

Do II Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego, które mieściło się przy ul. Jagiellońskiej, nie miałem jednak okazji uczęszczać. Podczas wakacji bowiem dokonano reorganizacji szkół średnich w Nowym Sączu. Dzięki temu zabiegowi wraz z kolegami znaleźliśmy się w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza, przy ulicy patrona naszej szkoły, zamieszkaliśmy natomiast w internacie, położonym o jakieś 100 - 200 metrów od liceum. Internat, do niedawna bursa ks. Cierniaka, od tego roku został przejęty przez Kuratorium. Zlikwidowano kaplicę, w której powstała sypialnia dla 19 chłopców, wprowadzono świeckich wychowawców, w salach pozostały jeszcze krzyże, a wśród starszych kolegów legendy o srogiej dyscyplinie, jaką stosował w bursie poprzedni jej właściciel.

W liceum uczyło nas czterech polonistów, w każdej klasie inny. Co rok zaskakiwała nas jakaś reorganizacja. W 1952 szkole nadano imię TPD, zlikwidowano religię, która od tej pory odbywała się w sąsiedniej kaplicy szkolnej. Chodziliśmy tam chętnie, gdyż ówczesny katecheta prowadził bardzo interesujące pogadanki na tematy psychologii, osobowości ludzkiej, etyki i socjologii. Od tej pory wprowadzono też u nas koedukację. W męskim gimnazjum pojawiły się po raz pierwszy dziewczęta. W naszej klasie trzy. Nieco dziwnie czuliśmy się w pierwszych dniach w ich otoczeniu. Potem wszystko się ułożyło, nawet jedna para małżeńska. Reorganizacje te powodowały - jak wspomniałem - kolejne zmiany nauczycieli poszczególnych przedmiotów, w tym polonistów. W każdej kolejnej klasie języka ojczystego uczył nas kto inny. Dla normalnego procesu dydaktycznego nie było to zapewne właściwe zjawisko. Jednak dla tych, co jak Leszek Bednarczuk czy Zenon Uryga wybrali studia polonistyczne w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej taki przegląd metod nauczania i osobowości pedagogów był interesujący i - jak się okazało po latach - korzystny. Być może,

iż w moim wypadku stanowiło to jeden z czynników decydujących o wyborze dalszej edukacji i w konsekwencji zawodu.

Pamiętam do dzisiaj jak w klasie ósmej (pierwszej licealnej) na pierwszą lekcję języka polskiego weszła korpulentna dama, niskiego wzrostu, z gładko uczesаныmi, spiętymi grzebieniem z tyłu włosami. Podczas pracy przyjmowała charakterystyczną postawę, zakładając ręce na brzuchu oraz rytmicznym ruchem składając i rozkładając je jak do modlitwy. Nie miała ona cierpliwości do dzieci chłopskich. Drażniła ją nasza gwara, braki w zakresie ortografii, niedostatki miejskiego obycia. Kiedy pewnego razu, ktoś zamiast słowa „wdowa”, opowiadając jakiś XIX-wieczny utwór, użył „gdowa”, odezwała się z przekąsem: - *Co uczeń powiedział? - a co to jest „gdowa”?* Nie wykorzystała tej sytuacji dla jakichś objaśnień gwarowych, lecz wręcz przeciwnie upokorzyła wobec miejskich kolegów wiejskiego nieszczęśnika. Miała - pamiętam - dość prosty sposób uczenia ortografii. Polecała mianowicie przepisywać całe rozdziały z różnych książek. Powstawały w związku z tym różnego rodzaju nieporozumienia. Kiedy i ja takie zadanie otrzymałem, zabrałem się do przepisywania fragmentów *Listów z Afryki czy Ameryki* Henryka Sienkiewicza. Nie zwróciłem uwagi na datę wydania książki, a pochodziła ona z wczesnych lat trzydziestych, a więc sprzed reformy ortografii. Czynność ta zatem, która miała udoskonalić pisownię, jeszcze bardziej utrwalała jej nieznałomość. Nie dysponuję już podręcznikami z tej epoki, wypisami szkolnymi, książką do gramatyki. Zagięły też podczas kolejnych przeprowadzek ze starego do nowego domu ówczesne zeszyty szkolne. A szkoda! Byłaby to dzisiaj, po latach ciekawa lektura.

O życiu osobistym Marii Hebenstreit wiedzieliśmy niewiele. To jedynie, że była osobą samotną. Dopiero w latach osiemdziesiątych, kiedy w Wiedniu na spotkaniu z tamtejszą Polonią opowiadałem o moich sądeckich polonistach, podszedł do mnie mężczyzna w sile wieku, przedstawił się: - *inż. Mieczysław Hebenstreit jestem, to moja ciotka pana w gimnazjum uczyła.* Okazało się, że pochodziła ona ze spolonizowanej, osiadłej w Galicji rodziny austriackiej. Inżynier, mimo że od lat mieszka w stolicy Austrii, znakomicie mówi po polsku, jego syn również, zwłaszcza że za żonę wziął sobie Polkę z okolic Makowa. Gwarantuje to, iż również wnuki w austriackiej rodzinie Hebenstreitów będą mówić po polsku.

Całkiem odmienną postacią była Zofia Oleksówna, która pracowała z nami w klasie dziewiątej. Zdecydowanie różniła się wyglądem od swojej poprzedniczki: wyższa, szczupła, z kruczoczanymi włosami. Ubrana w kraciatą spódnice i sweter przewiązywany na wysokości pasa ściągawką. Od swojej poprzedniczki różniła się też stosunkiem do dzieci chłopskich. Była ich, można tak wręcz powiedzieć ambasadorem na posiedzeniach rady pedagogicznej, w rozmowach z dyrektorem i kolegami nauczycielami. Co nie oznaczało pobłażliwości. Wręcz przeciwnie, kto doznał jej serdeczności, opiekuńczej troski musiał wykazać, że na to uczucie zasłużył. Uczyła nas szacunku dla kultury staropolskiej, związków historii z literaturą, wskazywała na korzenie piśmiennictwa polskiego.

Miała wtedy 45 lat. Pochodziła z rodziny chłopskiej we wsi Żmiąca, położonej małowicznie na północnych stokach Jaworza. Do szkoły ludowej uczęszczała w pobliskich Ujanowicach, a do gimnazjum w Nowym Sączu. Po studiach polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim i złożeniu egzaminu nauczycielskiego w 1929 roku pracowała jako profesor języka polskiego najpierw w Nowym Targu, a następnie w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim i w końcu w naszym liceum. Była już wówczas pedagogiem dojrzałym, doświadczonym, samodzielnie myślącym i odważnym, głuchym na obowiązujące w latach pięćdziesiątych doktryny wychowawcze i interpretacyjne dzieł literackich. Kierowała się wyniesioną sprzed wojny rzetelną wiedzą, chłopskim rozsądkiem i akceptowanymi przez siebie zasadami moralnymi, wśród których na czoło wysuwała uczciwość, prawość i solidność.

W klasie dziesiątej przejął nas inny polonista, dr Eugeniusz Pawłowski. Imponował nam tytułem doktora oraz tym, że był autorem powieści o powstaniu chocholowskim. Jego zainteresowania językoznawcze dawały znać o sobie również na lekcjach języka polskiego. Znacznie bowiem poszerzał program, ucząc nas m.in. o izoglosach, izofonach i izomorfach. Do analizy literackiej nie przykładał większej wagi. Po prostu pozwalał się nam swobodnie wypowiadać na temat literatury romantycznej i pozytywistycznej. Podczas klasówek, które dość często nam aplikował, robił korektę przygotowywanej przez siebie książki *Gwara podegrodzka*. Pozwoliło to nam na dość swobodne zachowywanie się w klasie. Z uczniami o zainteresowaniach językoznawczych chętnie dyskutował. Do dzisiaj pamiętam jak różnymi pytaniami dręczył naszego profesora starszy o rok Leszek Bednarczuk. - *Panie profesorze, co to jest intuicja?* - zagadywał go na przerwie. - *Jakże ja ci to wytłumaczę* - odpowiadał Pawłowski.

Po latach spotkaliśmy się z dr. Pawłowskim w Krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej. Pracowałem wówczas w Katedrze Literatury Polskiej jako asystent, on rozpoczął zajęcia w Katedrze Języka Polskiego. W 1961 uzyskał habilitację z zakresu onomastyki, a w 1971 tytuł profesora. Podczas częstych kontaktów na uczelni wspominaliśmy sądeckie lata. On zresztą w mieście nad Kamienicą i Dunajcem mieszkał do końca życia. Jeden z jego uczniów Leszek Bednarczuk napisał we wspomnieniu pośmiertnym:

Jako wieloletni działacz harcerski i zaangażowany w swój zawód nauczyciel zawsze traktował swoich wychowanków, uczniów i współpracowników z głęboką kulturą, wewnętrznym taktem i wielką życzliwością. Widział w nich dojrzałych, równorzędnych partnerów. Zajęcia jego były dojrzałe i naukowo odkrywczе, nawet te w klasach licealnych. Tam też wykształcił kilka pokoleń swoich uczniów, a niektórzy z nich poszli jego śladami w kierunku językoznawstwa. W stosunku do otoczenia cechowała go dobroć, bezinteresowny entuzjazm oraz naiwność w najlepszym rozumieniu tego słowa.

Nic dodać, nic ująć od tych słów profesora językoznawcy.

Z czterech moich sądeckich polonistów w chwili, gdy piszę te słowa, pozostał przy życiu jeden, mgr Antoni Sitek. To mgr przed nazwiskiem jest w tym wypadku bardzo ważne. Profesor bowiem nigdy nie zapomniał o nim i zawsze, umieszczając w naszych zeszytach swój podpis, używał. To, co go wyróżniało spośród jego kolegów to duże poczucie estetyki. Zwracał uwagę na dobrą, schludną polszczyznę, angażował nas do konkursów recytatorskich, uczył „odczytywać” obrazy (np. cykle Grotgera). O ile Oleksówna otaczała opieką dzieci chłopskie, to u Sitka większe szanse miała młodzież z domów inteligenckich, z domów, gdzie były księgozbiory, pianina, obrazy. Nie można powiedzieć, że był stronniczy w ocenach, ale intuicyjnie wyczuwaliśmy te jego preferencje i sympatie.

Profesora Sitka spotkałem przed rokiem w Nowym Sączu podczas obchodów 700 - lecia miasta. Tak się bowiem złożyło, że decyzją tamtejszych władz obaj znaleźliśmy się w Komitecie Honorowym tej uroczystości. Nic się nie zmienił. Ta sama wyprostowana sylwetka, ten sam krótko przystrzyżony wąsik, ten sam sposób trzymania pióra między drugim a trzecim palcem, ten sam wreszcie energiczny głos, ta sama pasja. Nie wiem, ile ma lat, chyba 80, może więcej.. W zachowaniu, w temperamencie przypominał mi tego Antoniego Sitka z 1953 i 1954 roku, który sprawdzając zeszyty stawiał znaczek „w” stylizowany na podpis Stanisława Wyspiańskiego. Wszystko jak wtedy. Nawet zdrobniałej formy mojego imienia, jak wówczas i dzisiaj użył.

Cóż można dodać obecnie prawie po czterdziestu latach na zakończenie tego wspomnienia o moich gimnazjalnych polonistach? Chyba tylko to, że oni w trudnych latach pięćdziesiątych uczyli nas szacunku dla narodowych tradycji, wskazywali na trwale wartości

polskiej literatury, na wagę i rangę ojczystego języka. Każdy z nich wniósł w naszą edukację coś innego: Hebenstreit - chciała nauczyć podstaw ortografii, Oleksy - zwracała uwagę na źródła polskiego piśmiennictwa i jego międzynarodowy kontekst, Pawłowski - wskazywał na lingwistyczne aspekty literatury, Sitek zaś - preferował estetyczne wychowanie. Kiedy podczas mojej nauczycielskiej pracy w II Liceum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie zapytał mnie wizytator, ilu miałem nauczycieli w gimnazjum, odpowiedziałem, że czterech. Za głowę się złapał. Po usłyszeniu ich nazwisk uspokoił się i rzekł, a którego z nich pan naśladuje w swojej praktyce nauczycielskiej. - *Staram się wszystkich po trosze* - odpowiedziałem.

W jaki zatem sposób można Im spłacić dług dzisiaj po trzydziestu pięciu latach własnej praktyki pedagogicznej? Najlepiej chyba dobrą o nich pamięcią i dobrym słowem.

część III

Recenzje i sprawozdania

LECH MOKRZECKI, *TRADYCJE NAUCZANIA HISTORII DO KOŃCA XVI WIEKU. WYBRANE KRAJE I PROBLEMY, GDAŃSK 1992*

Poprzez *Rocznik Sądecki* polecam książkę historyczną uczonego gdańskiego, prof. dr hab. L. Mokrzeckiego. Tę decyzję powziąłem po przeczytaniu wyjątkowo czasochłonnego opracowania, a wpłynęły na nią cztery argumenty: autor uwzględnił opracowany w 1612 r., dla diecezji krakowskiej przez profesorów krakowskiego Uniwersytetu, plan i program nauczania, w którym znalazło się odpowiednie miejsce dla podręczników historycznych; przypomniał jakich w I połowie XVI i na początku XVII wieku używano podręczników historycznych w szkołach w Bieczu i Starym Sączu; zaakcentował wkład średniowiecznych zakonników gorlickich w piśmiennictwo historyczne; wykorzystał opublikowaną przez ks. B. Kumora rozprawę o szkolnictwie w Sądecczyźnie w okresie przedrozbiorowym. Znaczenie mają moje przedsięwzięcia naukowe, których efektem jest opracowana historia przedrozbiorowego szkolnictwa nowosądeckiego i nauczycielskiej działalności Jana Długosza, także autora podręcznika historii. Rekomenduję w środowisku sądeckim książkę o nauczaniu historii, podręcznikach historycznych używanych w szkołach dlatego też, że Nowy Sącz znany był z dobrego nauczania historii, sływał autorami opracowań historycznych, historyczno - oświatowych, podręczników historycznych.

Lech Mokrzecki nadal książkę prostą i logiczną konstrukcją. Po tradycyjnym wstępie, materiał rzeczowy przedstawił tylko w dwóch rozdziałach. W pierwszym, dość obszernym (s. 18 - 78) zaprezentował nauczanie historii od schyłku starożytności do początków odrodzenia. W drugim rozdziale, który ma aż 128 stron (s. 79 - 207) opisał jak i z jakich podręczników nauczano historii w epoce odrodzenia. Wyniki badań i ważne spostrzeżenia przedstawił w 12 stronicowym zakończeniu (s. 208 - 219). Aż 21 stron liczy streszczenie tej książki w języku angielskim (s. 220 - 240). Uzupełnia ją indeks nazwisk. Wydaje się, że również użytecznym byłby indeks miejscowości i nazw geograficznych. Po zestawieniu tytułów rozdziałów z tytułem książki zrodziło się pytanie o periodyzację odrodzenia, czy zamknąć ten prąd kulturalny na XVI w. jak sugeruje tytuł opracowania, czy to zakwestionować? L. Mokrzecki zdaje sobie sprawę z trudności zamknięcia tej epoki kulturalnej z końcem XVI w. i w treści rozdziału II często zahacza o wstępne lata XVII w. Może dla autora cezurą były udokumentowane lekcje i wykłady z historii, a te zaczęto organizować już w drugiej połowie XVI w.? Jak wydawca zaznaczył, jest to pierwsze wydanie recenzowanej przeze

mnie książki, jedna z propozycji naświetlenia na przykładzie historii genezy dydaktyk szczegółowych w ich chronologicznym rozwoju (s. 11), może w następnym zastanowi się nad udoskonaleniem tytułu rozdziałów. Kilka opracowań L.Mokrzeckiego poświęconych nauczaniu historii z XVII w. sugeruje, że wkrótce uczoney gdański opublikuje wyniki badań tego problemu w epoce baroku, wtedy być może wyjaśnią się nurtujące mnie wątpliwości.

We wstępie autor ustosunkował się do dwóch pojęć - edukacji historycznej i nauczania historii. Za współczesną historiografią przyjął termin pojęciowo węższy - nauczanie historii, który zasięgiem dociekań obejmuje udział historii w dydaktyce szkolnej, czas nauczania i rodzaj placówek oświatowych, plany i programy, metody i podręczniki. Może byłoby celowe dodać jeszcze, że powinna obejmować środki dydaktyczne. Czy trzeba koniecznie trzymać się ściśle przyjętego terminu, czy zasięg dociekań może być szerszy? Popieram przyjęte przez L.Mokrzeckiego rozwiązania, rozszerzyłbym jednak opis o pełniejszą ilustrację stosowanych w szkołach środków dydaktycznych, nawet takich, które używa się w edukacji historycznej, np. świętowanie zwycięskich bitew, uczestniczenie w tryumfalnych wjazdach, procesjach i niektóre jeszcze inne.

W recenzowanej książce prezentowane są dwa główne zagadnienia i równocześnie wiele pomniejszych, ułatwiających zrozumienie głównych problemów. Pierwsze to nauczanie historii w szkołach i w wybranych krajach, ale jeszcze nie jako przedmiotu nauczania, najpierw w powiązaniu z niektórymi z siedmiu sztuk wyzwolonych, w odrodzeniu w powiązaniu z retoryką, filozofią, rzadziej z teologią, polityką, prawem lub geografją. Wiedza o przeszłości pokazywana była pośrednio w sposób podporządkowany tym dyscyplinom. Zmiana zaszła w II połowie XVI w., kiedy pojawili się pierwsi profesorowie, którzy zobowiązani byli do nauczania historii w najstarszych klasach, początkowo w niewielkim wymiarze. Autor wprowadza czytelnika powoli w problemy, raczej nadzwyczaj cennymi faktami z zakresu dydaktyki historii, by ten mógł poznać wielowiekową drogę, którą przeszła historia od narodzin do uznania jej jako samodzielnego przedmiotu nauczania i studiów. Informuje też, że metody i zasady nauczania stosowane na zajęciach, w których uwzględniano problematykę historyczną, nie odbiegały od powszechnie wtedy znanych w szkolnictwie niższym, średnim i wyższym (m.in. s. 218). Drugie zagadnienie, to dorobek historiograficzny odnoszący się do dziejów powszechnych i narodowych (opracowania historyczne, z historii nauki, szkolnictwa, metodologii historii) od schyłku starożytności na odrodzeniu kończąc. Ten dorobek dowodzi posiadania przez wielu wystarczającej wiedzy merytorycznej i przygotowania do prowadzenia tak ukierunkowanych badań. Między bogatą i wartościową spuścizną historiograficzną a brakiem oficjalnie historii w planach szkolnych dostrzegalna jest więc sprzeczność i na ten temat także autor się wypowiedział, udzielił wystarczających wyjaśnień. Przekonują np. takie wnioski, że pisarstwo, w tym historyczne, zależało bezpośrednio od skolaryzacji, a więc od upowszechnienia się nauczania, którym obejmowano coraz więcej dzieci i młodzieży; że nie wszędzie, tak jak w szkolnictwie niemieckim, zainteresowanie historią było zbieżne z podejmowanymi próbami jej nauczania; że w wykładzie historii m.in. akcentowano przydatność wskazań przynoszonych przez ten przedmiot dla kształtowania osobowości młodzieży oraz jej poglądów politycznych, społecznych, kulturalnych i naukowych; że doceniano znaczenie tej wiedzy dla gromadzenia argumentów i dowodów w prowadzonych dysputach i polemikach. Może nie należało tak bardzo bronić się przed upowszechnieniem stwierdzenia, że lepiej rozwinęło się szeroko rozumiane nauczanie historii w krajach luterańskich, jeżeli już nie w krajach protestanckich.

L.Mokrzeckiego *Tradycje nauczania historii do końca XVI wieku*, to książka bardzo użyteczna, skierowana do miłośników historii, studentów historii i to nie tylko tych, którzy chcą zostać nauczycielami, nauczycieli i nauczycieli akademickich uprawiających naukowo dydaktykę historii. Obowiązkowo powinni ją przestudiować kandydaci na autorów podręczników historycznych, autorzy obowiązujących bądź używanych w szkołach wszystkich szczebli podręczników do historii oraz spisujący wspomnienia, pamiętniki, a nawet i ci, którym takie wytwory udało się opublikować. W tej książce jest sporo zacytowanych wskazówek metodologicznych, które wypracowali autorzy książek historycznych od starożytności, bardzo dużo z nich obowiązuje i dziś, i na pewno ostudzą niejedną rozpaloną wyobraźnię sukcesu jego książki głowę. By poprzec moje spostrzeżenia celnym cytatem, rekomenduję Lukiana z Samostat (II w. n.e.), który dał wskazówki dla dobrego dziejopisarza. Ma on mieć *zdrowy sąd o sprawach politycznych i zdolność wyrażania się..., niech będzie to człowiek wyposażony w tegi umysł... i bystre spojrzenie. Niech będzie zdolny do praktycznego działania, ...głównie zaś... niech będzie człowiekiem o myśli niezależnej*. Na tym zakończę cytowanie, pragnę stwierdzić, że w utworze Lukiana z Samostat pt. „Jak należy pisać historię”, który poleca też L.Mokrzecki, podobnych sformułowań jest dużo, powinni je przyswoić sobie kandydaci na autorów bądź już autorzy utworów historycznych. Może wtedy nie byłoby wielu panegiryków i książek schlebających władcom i władzy.

Zastosowane rozwiązania metodologiczne, dobrane przykłady, wyprowadzone wnioski skłaniają do wyrażenia podziękowania autorowi za opublikowanie tak wartościowej i kształcącej książki. Pozwolę sobie na niewielkie addenda, które w kilku miejscach rozszerzą rozważania L.Mokrzeckiego. Paweł z Krosna nie tylko wygłosił w 1499 r. w Greifswaldzie wykład o znaczeniu traktatu Waleriusza Maksymusa (s. 128), ale i później także musiał wykazywać zainteresowanie historią. Jego uczniem był Jan z Wiślicy, autor pierwszej renesansowej epopei w trzech księgach „Bellum Prutenum”, wydrukowanej w 1516 r. Mistrz przed oddaniem do druku przeczytał utwór ucznia, wygładził go, a nawet wzbogacił swoją elegią. Wizytacji szkoły w Starym Sączu w 1608 r. dokonał ks. Jan Januszowski, znany humanista i prawnik. Przed przystąpieniem do zleconej mu wizytacji wytypowanych kościołów w diecezji krakowskiej zapoznał się z uchwałami synodów, porobił stosowne notatki. Jego protokoły z wizytacji w części dotyczącej szkoły są obszerne, szczegółowe, często wzbogacone wydobytymi dokumentami, traktują też o planach i programach nauczania. Wykazał więc zrozumienie dla historii i źródeł historycznych. Autor zajmuje się bibliotekami, dla rozszerzenia wiadomości o bibliotekach parafialnych i prywatnych księgozbiorach duchowieństwa polecam rozprawę ks. prof. Jana Kracika („Biblioteki parafialne a prywatne księgozbiory duchowieństwa. Dekanat Nowa Góra w XVII - XVIII wieku”, *Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*, t. 32, 1976) oraz spis książek dokonany w 1715 r. w kościele parafialnym w Żywcu przez Andrzeja Komonieckiego (*Chronografia albo dziejopis żywiecki*, wydali S.Grodziski i I.Dwornicka, Żywiec 1987).

W tak dobrej pracy znajdujemy spowodowane niedokładną korektą usterki w tytułach (s. 53 przyp. 62 i s. 169 przyp. 158 różne tytuły tej samej książki, w której rozprawę drukował A.Petrani; s. 169 przyp. 158 tytuł opracowania B.Kumora) i nazwisku autora książek historycznych (s. 122 jest R.Heidestein, powinno być R.Heidenstein) i uczonego krakowskiego z XV w. (s. 125 jest Jan Englot, a powinno być Jan Elgot).

Nie sposób wymienić wszystkich problemów, które nasuwa lektura książki L.Mokrzeckiego. Jej bezspomą zaletą jest przejrzysty układ materiału, interesująca narracja i argumentacja, obszerny aparat naukowy i krytyczny. Materiał dotyczący nauczania historii omawia

Jan KRUKOWSKI

w nierozzerwalnym związku z rozwojem szkolnictwa, nauki i kultury wielu narodów. Jej lektura pobudza do refleksji i do wyrażenia nadziei, że autor nie zniechęci się wieloma trudnościami, które napotkał w trakcie zbierania materiałów faktograficznych i gromadzenia opinii uczonych i przedstawi następne, równie interesujące opracowanie traktujące o nauczaniu historii w XVII i XVIII wieku.

Jan KRUKOWSKI

ZAKOPANE. 400 LAT DZIEJÓW, POD RED. RENATY DUTKOWEJ, T.1, T.2, KRAKÓW 1991

Ponad dziewięćdziesiąt arkuszy wydawniczych liczy pierwszy tom monografii Zakopanego, na który składają się 23 studia i rozprawy kilkadziesięciu historyków, geografów, urbanistów, językoznawców, etnologów itp. Wszak „Mekka Polaków”, „Ateny Polskie”, „zimowa stolica Polski” - jak twierdzą promotorzy, i nie tylko, mitu Zakopanego - zasługuje niewątpliwie na obszerne dzieło. Ukształtował się bowiem w kulturze i świadomości polskiej - jak przekonująco to uzasadnił w swym szkicu - wprowadzeniu do monografii A.Podraza - pewien fenomen Zakopanego, który wywarł i wywiera poważny wpływ na każdą niemal dziedzinę życia społecznego nie tylko w wymiarze regionalnym, lecz także ogólnopolskim. Z biednej, małej wioski, położonej malowniczo u stóp Tatr, w której znajdowało się zaledwie kilkadziesiąt chat górskich w latach 70-tych ubiegłego stulecia, przekształciło się w pół wieku później w prawie dwudziestotysięczne miasto o ogromnych aspiracjach cywilizacyjnych i kulturalnych. Przez ostatnie ćwierćwiecze okresu zaborów spełniało zaś rolę faktycznej stolicy politycznej i duchowej Polaków ze wszystkich zaborów i emigracji. Przebywała tu bowiem przez dłuższy względnie krótszy czas cała niemal ówczesna elita narodu polskiego, a więc artyści i uczeni, politycy i myśliciele, społecznicy i animatorzy różnorodnej aktywności społecznej. Tu szukali schronienia przed represjami władz carskich uciekinierzy z Królestwa Polskiego i innych krajów cesarstwa. Przebywali tu także przedstawiciele głównych polskich ośrodków politycznych. Tu przygotowywał ze swymi współpracownikami najskrytsze akcje i plany irredentystyczne Józef Piłsudski. Toteż mimo zmiany położenia polityczno - państwowego Polaków po 1918 r. Zakopane nadal spełnia istotne funkcje integracyjne i kulturotwórcze o charakterze ogólnopolskim.

O tym wszystkim piszą autorzy prezentowanej monografii Zakopanego. Co prawda w przeszłości już kilkakrotnie podejmowano próby opracowania historycznej syntezy Zakopanego, ale dopiero na początku lat 90-tych XX wieku udało się zrealizować owe przedsięwzięcie.

Monografia składa się z dwóch części. W części pierwszej zatytułowanej „Z perspektywy 400 lat” poszczególni autorzy omawiają różne aspekty zakopiańskiego środowiska geograficzno - przyrodniczego (Z.Czeppe, Zb.Mirek i H.Piękoś - Mirek) oraz historyczno - społecznego (M.Adamczyk, I.Homola, M.Rokosz, J.Buszko, A.Pilch, I.Paczyńska, Z.Goetel, Z.Lutrański, H.Jost, T.Gąsowski i St.Żychoń). W drugiej zaś części autorzy analizują następujące kwestie: A.Gieysztor - sprawę herbu miasta; J.Bubak - nazwę Zakopanego, nazwy osobowe jego mieszkańców i gwarę zakopiańską; J.Krzęptowski Jasinek - genealogię jednego z naj-

starszych rodów góralskich - Gąsieniców; W.Białas - budownictwo i architekturę osad pasterskich; R.Kantor, H.Średniawa i A.Szurmiak - Bogucka - kulturę, sztukę, muzykę i taniec ludowy Zakopanego i okolic oraz W.Wnuk - dzieje zakopiańskiego i podhalańskiego ruchu regionalnego. Większą część monografii, bo wyłączwszy fragment przyrodniczo - geograficzny - aż 4/5 poświęcone są dziejom społeczności zakopiańskiej po 1867 roku.

Zespołowe opracowanie monografii ma swoje zalety i wady. Pozwala niewątpliwie nadać jej odpowiedni poziom merytoryczny, naukowy, niemożliwy do osiągnięcia przez jednego autora ze względu na znaczne różnicowanie i swoistość analizowanej problematyki i konieczność stosowania specjalistycznych metod badawczych. Ale posiada także istotne braki, być może wynikające przede wszystkim z przyjęcia wadliwej konstrukcji monografii, a mianowicie oparcia jej na niezależnych od siebie dwóch kryteriach: chronologicznym i problemowym. Powoduje to, iż już w samej pierwszej części monografii występują liczne powtórzenia. Występują one oczywiście pomiędzy obiema częściami; część druga - „problemowa” jest w znacznym stopniu rozwinięciem części pierwszej - „historycznej”.

Na braki te nakładają się jeszcze trudności metodologiczne, uwarunkowane względami politycznymi minionego okresu dziejów najnowszych Polski. Sprawia to, iż znaczne fragmenty monografii Zakopanego, zwłaszcza dotyczące dziejów miasta po 1918 r. ujawniają różne słabości i niedostatki historiografii i są znamienym świadectwem stanu kultury historycznej poddanej dyrektywom polityki. Wszak nie mogło być inaczej, skoro monografia pisana była w latach 70-tych i miała wieńczyć obchodzone pompatycznie uroczystości w 1978 r. czterechsetlecia Zakopanego. Przedstawiciele miejscowego ancien régime zainicjowali bowiem opracowanie odpowiedniego dzieła, mającego przede wszystkim legitymizować i uwiarygodnić powojenną historię społeczności zakopiańskiej i jej władz w dziejach społeczeństwa i państwa polskiego. Jego zredagowania podjął się Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, powołując w tym celu komitet redakcyjny w osobach J.Buszki, R.Dutkowej, W.Felczaka, A.Kozaneckiego i A.Podrazy. Prace nad pierwszym tomem monografii ukończone zostały już jesienią 1980 r., lecz dopiero po 11 latach ukazała się ona drukiem.

Zespołowy charakter wydawnictwa i względy polityczne nie mogły więc nie rzutować na zawartość niektórych fragmentów monografii, np. na wyeksponowanie działalności komunistycznej (s. 280 i in.), a pominięcie aktywności społecznej przedstawicieli innych obozów i ugrupowań politycznych. Wbrew oczywistym faktom, potwierdzającym brak poparcia społecznego dla programu komunistycznego w środowisku zakopiańskim, bo w wyborach parlamentarnych 1928 r. na listę komunistyczną głosował 1 wyborca, a na BBWR - 1851, narodową demokrację - 1098, PPS - 683, usiłuje się maksymalizować rolę ruchu komunistycznego wśród społeczności zakopiańskiej w okresie międzywojennym. Oczywiście bardziej jeszcze tendencyjnie i szablonowo przedstawione są dzieje miasta po 1945 r. Nie brak tu politycznych ocen, przeinaczeń faktów itp., np. pisze się o „zjednoczeniu PPR i PPS” (s.344), eufemistycznie charakteryzuje powojenny ruch regionalny podhalań i górali (s.728 i in.).

Szkoda, że w trakcie opracowania redakcyjnego i druku nie skorygowano niektórych owych analiz i ocen. Bo na pewno nie zastąpi tego wstydlive pominięcie nazwy partii, której - jak pisze w słowie odredakcyjnym R.Dutkowa - „I Sekretarz KM” był współinicjatorem wydania monografii Zakopanego (s.7). Któż może w przyszłości wiedzieć, że chodziło tu o PZPR? Szkoda także, iż autorzy dziejów Zakopanego nie uzupełnili swych cennych not bibliograficznych, załączonych do każdego niemal studia i rozprawy, o najnowsze prace, lecz poprzestali na charakterystyce stanu badań sprzed 1979 r.

Prezentując zawartość opracowania nie sposób nie zwrócić uwagi na przynajmniej kilka oczywistych błędów, np. ks. J.Stolarczyk nie mógł zanotować w 1902 r. w kronice parafialnej uwagi o reakcji ludności góralskiej na decyzję sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka (s.211), ponieważ już wówczas nie żył - zmarł bowiem w 1893 r. Wątpliwa jest także informacja, według której 11 - letni A.Ciołkosz miał zorganizować w 1912 r. pierwszą w Zakopanem drużynę skautową im. ks. J.Poniatowskiego i przekazać jej prowadzenie starszemu o kilkanaście odeń lat A.Małkowskiemu (s.218). Raczej to A.Małkowski przysposobił małego Ciołkosza do działalności harcerskiej. Należy odnotować, iż już od lat 60 - tych nie ma Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR (s.221), bo zostało przekształcone w CA KC PZPR, które znowu uległo likwidacji w 1990 r. i jego zbiory przejęło Archiwum Akt Nowych VI Oddział.

Wskazanie jednak na pewne braki i niedostatki monografii Zakopanego wcale nie umniejsza jej wysokiej oceny jako dzieła potrzebnego i pożytecznego o istotnych wartościach poznawczych i kulturotwórczych. Jego autorzy wypełnili znaczną lukę we współczesnych badaniach naukowych nie tylko w zakresie regionalistyki, lecz także najnowszych dziejów Polski.

Michał ŚLIWA



Obszerny, bo liczący ponad siedemset stronc tom drugi monografii Zakopanego, składa się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej (Pod tchnieniem tatrzańskiej przyrody) omówiono kolejno: powstanie ośrodka turystycznego, funkcję turystyczną miasta w dwudziestoleciu międzywojennym i ruch turystyczny po drugiej wojnie światowej. Nadto w tym kontekście niejako scharakteryzowano takie kwestie, jak taternictwo, przewodnictwo tatrzańskie, sport w latach 1870 - 1918, stację klimatyczną i lecznictwo oraz wreszcie, kwestie dzisiaj szczególnie ważne, ochrony przyrody Tatr i Podhala. Otrzymaliśmy zatem interesujące informacje o najważniejszych zagadnieniach związanych z niepowtarzalnym w Polsce otoczeniem Zakopanego, jego przyrodą i wynikających stąd konsekwencjach dla miasta (ekonomicznych, społecznych itp.). Zagadnienia te w wielu wypadkach zostały oświetlone od zarania ich dziejów do czasów najnowszych (przeważnie do końca lat siedemdziesiątych), niekiedy natomiast do wybuchu wielkiej wojny, czy do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Szczególnie bliska sercu piszącego te słowa część druga omawianego tomu (Ateny polskie w stylu zakopiańskim) zajmuje się całym kompleksem zjawisk związanych z życiem artystycznym i kulturalnym miasta w najróżnorodniejszych jego przejawach, a więc na przykład charakteryzuje środowisko plastyczne w latach 1945 - 1978, dzieje muzyczne, środowisko literackie do roku 1918, teatr w latach 1918 - 1978, Muzeum Tatrzańskie, czasopiśmiennictwo, biblioteki, oświatę łącznie z tajnym nauczaniem podczas okupacji, a także badania naukowe nad regionem Tatr i Podtatrza oraz nad filozofią. Zagadnień - jak widać - sporo, toteż sporo również poświęcono im miejsca (ponad dwie trzecie książki). Przyznać muszę, iż w znanych mi regionalnych monografiach poszczególnych miast rzadko można napotkać tak obszernie fragmenty na temat spraw kultury, literatury czy sztuki. Pamiętać jednak należy, że jest Zakopane pod tym względem aglomeracją niezwykłą, która dostarcza dziejopisowi wiele ciekawego materiału, że - zwłaszcza w czasach niewoli - stanowiła ona szczególne centrum

kulturalne Polski. Tutaj m.in. z zaboru rosyjskiego przyjeżdżał Stefan Żeromski, a z pruskiego przybył i tu się osiedlił Jan Kasprzowicz.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej przez chwilę tym kwestiom. W Zakopanem wszystko jest ze sobą niezwykle ściśle powiązane i tatrzańska przyroda, i turystyka, i leczenie, i kultura, i sztuka. Intensywny rozwój tej ostatniej przypada na wiek XIX, kiedy Zakopane małą wioską jeszcze było. Bowiem w 1876 z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego powstaje tutaj Szkoła Snycerska, która dwa lata później otrzyma nazwę Szkoły Przemysłu Drzewnego, wcześniej, w latach trzydziestych coraz liczniej przybywają w góry malarze jak Jan Nepomucen Głowacki czy Bogusz Zygmunt Stęczyński, a w 1890 roku osiadł w Zakopanem Stanisław Witkiewicz. Szczegółne zainteresowanie Tatrami notujemy na przełomie wieków, kiedy gościć tu będą m.in. Leon Wyczółkowski, Adam Chmielowski (Brat Albert) czy Karol Klosowski, który zakorzeni się tutaj na stałe (willa „Cicha”). O tym „dobraczym niż indziej towarzystwie” opowiada w interesującym, żywo napisanym szkicu Jacek Woźniakowski. Niejako jego uzupełnieniem jest rzeczowy, pełen szczegółowych informacji artykuł Haliny Kenarowej i Anny Micińskiej o środowisku plastycznym Zakopanego po drugiej wojnie światowej. Oba te komplementarne wobec siebie studia oświetlają dzieje życia artystycznego, a zwłaszcza plastycznego pod Tatrami w sposób - jak na potrzeby tej książki - wystarczający, dobry.

Ma również Zakopane swoją kartę muzyczną. O ile rozwijająca się tutaj twórczość ludowa miała lokalny rodowód, co oczywiście było rzeczą naturalną, to profesjonalna kultura muzyczna „była dobrem importowanym”. Oddajmy na chwilę głos Teresie Chylińskiej autorce artykułu „Niewykorzystana szansa czyli dzieje muzyczne Zakopanego”:

Muzyka była rozrywką kulturalną stosunkowo łatwą do przeniesienia w prymitywne warunki podhalańskiej wsi, oczywiście muzyka zredukowana do form solowych i kameralnych. (...) Całkowicie prywatny, incydentalny charakter muzycznych produkcji sprawił, że nie mogło być mowy o jakiegokolwiek polityce repertuarowej; o zestawie wykonywanych utworów decydował smak i gust zebranych (s.262).

A zatem muzyka profesjonalna nie była wynikiem życia zbiorowego miasta, ale jakby jego „ornamentem”, które żywiej pulsować będzie w czasie sezonu turystycznego, a zaniknie nieraz całkowicie w pozostałych miesiącach. Wybitnych artystów, którzy i w tej dziedzinie przewinęli się przez Zakopane wymienić można wielu: młody Ignacy J. Paderewski, skrzypek Stanisław Barcewicz, Karol Szymanowski, Mieczysław Karłowicz (8 lutego 1909 roku ginie tragicznie, zasypany lawiną na stokach Małego Kościelca). W 1908 muzyka zostaje włączona decyzją Rady Nadzorczej Sanatorium dr. Dłuskiego w całokształt terapeutycznego oddziaływania na kuracjuszy, staje się coraz częściej tematem odczytów, wzrasta ilość osób muzykujących, otwarta zostaje firma sprzedająca i wypożyczająca fortepiany i pianina. Historię romansu Zakopanego z muzyką doprowadza Teresa Chylińska do początku lat osiemdziesiątych, kiedy to w Muzeum „Atma” rodzi się projekt utworzenia ogólnopolskiego Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego z siedzibą w Zakopanem. Rozważania swoje kończy autorka stwierdzeniem, że wszystkie ambitne plany napotykały na poważną barierę, jaką jest brak sali koncertowej, o jaką jeszcze w 1930 roku na łamach *Zakopanego* nawoływała J. Roguska - Cybulska.

Jan Majda i Stanisław Stabro prezentują natomiast dość szczegółowo środowisko literackie Zakopanego od pierwszych dokumentów informujących o zainteresowaniu ludzi pióra Tatrami po czasy najnowsze. Materiałów zaś do charakterystyki tej sfery życia miasta historyk literatury znajdzie sporo, toteż autorzy tych rozpraw stanęli przed koniecznością wyboru i syntezy. Myślę, że z tego zadania wywiązali się należycie.

Zanim powstało środowisko literackie w Zakopanem, piśmiennictwo narodowe już o wiele wcześniej usakralizowało Tatry i uberoicznio górali, uważając góry za miejsce wyjątkowe (s.288) - napisał w swoim studium Jan Majda. To prawda. Już bowiem u ważniejszych poetów staropolskich takich, jak Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Maciej Sarbiewski, Wacław Potocki, czy Andrzej Morsztyn zetknijemy się z „tatrzańską metaforą”, szerzej obraz Tatr ukazał dopiero Stanisław Staszic na początku XIX wieku (O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski, 1815). Dla wielkich romantyków region ten stanowił ważny element w ich narodowo - patriotycznej postawie (mit konfederacki), podłoże zaś dla przyszłego środowiska literackiego stworzyli Seweryn Goszczyński (Dziennik podróży do Tatrów, 1853) i Wincenty Pol (Obrazy, 1846, 1869).

Prawie wszyscy autorzy szkiców o rozwoju kultury w Zakopanem jako przełomowy podają rok 1873, datę założenia Towarzystwa Tatrzańskiego oraz datę rozpoczynającą stałe wakacyjne przyjazdy dr. Tytusa Chałubińskiego, człowieka, który odegrał historyczną wręcz rolę w ewolucji miasta we wszelkich dziedzinach życia, kulturalnej również. W Zakopanem goszczą w drugiej połowie XIX wieku: Józef I. Kraszewski, Adam Asnyk, Michał Bałucki, Maria Konopnicka, Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz. Toteż w ich twórczości znajdziemy większe lub mniejsze ślady inspiracji folklorem góralskim, przyrodą tatrzańską i życiem tamtejszego ludu. Szczególną funkcję odegrało miasto pod Tatrami jako ośrodek gromadzący pisarzy w okresie Młodej Polski (Władysław Orkan, Stefan Żeromski, Jan Kasprówicz) oraz dwudziestolecia międzywojennego (Stanisław I. Witkiewicz, Jan Gwałbert Pawlikowski, Michał Pawlikowski, Michał Choromański, Karol Ludwik Koniński). Nie sposób tutaj wymienić ani wszystkich ważniejszych nazwisk, ani wszystkich instytucji życia literackiego, jak choćby salony i kawiarnie, funkcjonujących między wojnami i po 1945 roku, czy opisać rolę ruchu regionalnego. Teksty Jana Majdy i Stanisława Stabro dobitnie wskazują na to, że Zakopane w dziejach literatury polskiej posiada swoją ważną, niepodważalną pozycję.

Artykuł „Muzeum Tatrzańskie” Wandy Jostowej charakteryzuje tę niezwykłą placówkę, nierozdzielnie związaną z pejzażem miasta, mówi o jej historii, roli w naukowym i popularnonaukowym propagowaniu regionu i o Juliuszu Zborowskim, zasłużonym dyrektorze muzeum.

Poświęćmy na zakończenie tego z konieczności skrótowego przeglądu księgi o Zakopanem jeszcze parę zdań oświacie. Problematykę tę omówiono w trzech artykułach, a mianowicie Renaty Dutkowej (Edukacyjny róg obfitości), Anny Zofii Krygowskiej (Tajna oświata w czasie okupacji) oraz Stanisława Zygadły (Od szkoły elitarnej do masowej. Rozwój oświaty po II wojnie światowej). Otrzymaliśmy dzięki temu dość szczegółowy przegląd szkolnictwa Zakopiańskiego na przestrzeni dziejów, przegląd ewolucji oświaty, przegląd różnych jej form. Trzeba przy tym pamiętać, że Zakopane pełniło zawsze niejako podwójną rolę, musiało organizować edukację dla dzieci góralskich, ale jednocześnie dla uczniów spoza regionu, napływających tutaj nieraz z całej Polski (wcześniej szkolnictwo artystyczne, obecnie również hotelarskie). *Osmoza społeczeństwa autochtonicznego i społeczeństwa napływowego widoczna jest w dziedzinie szkolnictwa w nie mniejszym stopniu niż we wszystkich innych przejawach życia stolicy Tatr* - napisała w szkicu „Edukacyjny róg obfitości” Renata Dutkowa.

Jakie wnioski ogólne nasuwa lektura tego opasłego tomu. Otóż: po pierwsze - robi on wrażenie rzetelnie opracowanego studium dziejów Zakopanego, wolnego od częstego w tego typu publikacjach zadęcia propagandowego, wyróżnia się dobrym warsztatem naukowym; po wtóre - wartość książki podnosi jej szata ikonograficzna, stare fotografie, rysunki i tabele oraz zamykający ją indeks nazwisk; po trzecie - mimo wielości szczegółowych informacji, liczb, tabel - pracę o stolicy Tatr czyta się z zainteresowaniem. Wiele bowiem szkiców

napisanych jest w sposób popularyzacyjny, posiada swoistą rytmikę narracyjną. Po czwarte - nie wszędzie jednak, zwłaszcza w artykułach o życiu kulturalnym i literackim udało się uniknąć powtórzeń. Nie tyle jest to winą autorów, co redakcji, która mając całość materiałów, mogła odpowiednich retuszów dokonać; po piąte - książka nie została doprowadzona, bo ze względów edytorskich nie było to możliwe, do końca lat osiemdziesiątych. Ostatnie 13 - lecie dziejów Polski i Zakopanego nie zostało tutaj odnotowane. Dobrze to, czy źle? dzisiaj zapewne niektórzy autorzy na przeszłość, zwłaszcza powojenną, spojrzeliby z innej perspektywy niż ta sprzed roku 1980. Po szóste - odkładam lekturę drugiego tomu dziejów Zakopanego w nostalgicznym nastroju. Wiele tutaj opisanych zjawisk, zwłaszcza w dziedzinie kultury już się nie powtórzy. Cywilizacja, urbanizacja, degradacja środowiska naturalnego robią swoje również tutaj pod Tatrami. Czy może jeszcze Zakopane być stolicą kulturalną Polski? W poprzednich swoich wcieleniach (młodopolskim, czy międzywojennym) zapewne nie, aczkolwiek choćby funkcjonujący tutaj od paru lat Teatr im. Stanisława I. Witkiewicza każe mieć nadzieję, że nie wszystko w tej dziedzinie w Zakopanem jest wyłącznie historią.

Bolesław FARON

GRYBÓW. STUDIA Z DZIEJÓW MIASTA I REGIONU, POD RED. DANUTY QUIRINI POPŁAWSKIEJ, T.I, KRAKÓW 1992

Grybów z okolicami, jako kolejny region Ziemi Sądeckiej, otrzymał zarys swych dziejów w postaci książki, przewidzianej na dwa tomy, z których pierwszy, obejmujący okres do pierwszej wojny światowej, ukazał się właśnie nakładem władz miejskich w krakowskiej oficynie wydawniczej „Uniwersitas”. Dzieło to miało uświetnić przypadający w 1988 r. jubileusz sześćset pięćdziesięciolecia istnienia miasta. Pod względem edytorskim nie prezentuje się ono szczególnie okazale, zastosowana technika drukarska sprawiła bowiem, że reprodukcje niektórych fotografii (s. 309, 313) są nieczytelne. Należy także mieć nadzieję, iż do tomu drugiego trafią jeszcze takie fragmenty tekstu, jak omówienie literatury przedmiotu i podstawy źródłowej, wykaz skrótów, a przede wszystkim indeks osób i nazw geograficznych, bez których lektura książki jest utrudniona. Tym niemniej całość przedstawia się poprawnie, a o użyteczności tego wydawnictwa przesądza jego treść, dająca możliwość obcowania z czasami minionymi zwłaszcza miłośnikom tego ciekawego, słabo dotąd opisanego w historiografii, zakątka kraju.

W środowisko geograficzne okolic Grybowa wprowadza czytelników artykuł napisany przez Romana Soję. Zwraca w nim autor uwagę na fakt, że ingerencja człowieka w przyrodę nie zaszła tutaj za daleko, co daje pewne perspektywy dla rozwoju rolnictwa i turystyki. Następny szkic, pióra Zenona Piecha, został poświęcony pieczęciom i herbom Grybowa, od piętnastowiecznych po pochodzące z okresu międzywojennego. Zawiera charakterystykę ich odnów, czasu i miejsca występowania oraz opisy poszczególnych egzemplarzy.

Dzieje Grybowa i wsi podgrybowskich od lokacji po czasy Odrodzenia przedstawił Krzysztof Baczkowski. W interesującym wykładzie autor dał zarys osadnictwa wczesnośredniowiecznego, zanalizował akt lokacyjny, zebrał wiadomości dotyczące właścicieli tutejszego wójtostwa, organizacji władz miejskich, rzemiosła, handlu oraz przeszłości wsi podgrybowskich, a to Siółkowej, Białej Niżnej i Wyżnej, Gródka, Kąclowej, Binczarowej, Boguszy, Wolicy, Wawrzkowej, Ptaszkowej, Cieniawy, Florynki, Wawrzki, Kruźlowej, Polnej, Wyskitnej, Stróży, Starej Wsi i Chodorowej. Z kolei Stanisław Cynarski w szkicu pt. *Z dziejów miasta Grybowa od XVI do końca XVIII wieku* zajął się wybranymi problemami z życia mieszczan, mianowicie rzemiosłem, handlem, ustrojem, konfliktami z dworem starościńskim, ludnością żydowską oraz kłeskami żywiołowymi. Wypada zauważyć jednak, że treść tego artykułu odnosi się w zasadzie do okresu od schyłku XVI do początków XVIII stulecia.

Prezentowana książka zawiera także dobrze udokumentowane studium autorstwa Grzegorza Chomiczkiego, pt. *Topografia i zabudowa Grybowa od schyłku XVI do końca XVIII wieku*,

pozwalające na zorientowanie się w dawnej zabudowie mieszkalnej, strefach gospodarki miejskiej i przedmiejskiej, usytuowaniu terenów przeznaczonych do produkcji rolnej, stanie obwarowań miejskich, przebiegu traktów komunikacyjnych, rozplanowaniu ulic, umiejscowieniu ważnych budowli i urządzeń komunalnych takich jak: ratusz, młyny, browary, karczmy, wodociąg i łaźnia. Poglębia też naszą wiedzę na temat klęsk wojen, epidemii i pożarów, nawiedzających w przeszłości mieszkańców Grybowa. Ciekawie przedstawiają się wyniki badań nad rozplanowaniem i zasiedleniem miasta, a wartość szczególną posiadają uzyskane dane o właścicielach posesji przyrynkowych, zawarte w aneksie do omawianego artykułu.

Grybów stanowił centrum niewielkiego starostwa niegrodowego, któremu poświęcił uwagę Franciszek Zacny w artykule pt. *Starostwo niegrodowe grybowskie w XVII i XVIII wieku*, opartym na solidnej podstawie źródłowej. Autor przedstawił w nim strukturę owej własności, poszczególnych tenentariuszy, stosowanych metod gospodarowania, związki dzierżawców z mieszczanami oraz poddanyymi ze wsi tworzących wspomniane starostwo. Zaprezentowane tutaj konflikty między starostami a gromadami wiejskimi ujawniły wiele interesujących szczegółów dotyczących życia społecznego mieszkańców tego regionu.

Danuta Quirini Popławska opracowała dzieje kościołów, duchowieństwa, życia religijnego w okresie przedrozbiorowym (*Historia parafii grybowskiej i okolicznych wsi od XIV w. po 1772 r., Kartki z dziejów szkolnictwa grybowskiego /od początków do 1772 r./*), skupiając się na historii i uposażeniu grybowskiego kościoła parafialnego oraz pozostałych świątyń na obszarze miasta: św. Bernardyna, św. Anny i św. Krzyża. Przedstawiła także działalność bractw religijnych oraz funkcjonowanie opieki nad ubogimi, jak również historię parafii w Kruźlowej Polnej i Ptaszkowej oraz parafii greckokatolickich. Autorka opisała ponadto tutejsze szkoły, ich uposażenie i kadre nauczającą. O poziomie szkolnictwa grybowskiego, ale także o aspiracjach niektórych mieszczan, świadczyli ich synowie studiujący w Akademii Krakowskiej i robiący tam kariery, jak na przykład profesor tej uczelni, Jan Kopciowic.

Tom zamyka artykuł napisany przez Piotra Wróbla, pt. *Grybów i region grybowski w okresie zaboru austriackiego*, składający się z krótkich szkiców, odnoszących się do tematów lepiej udokumentowanych, takich jak: ustrój, gospodarka miejska, przemysł, wystąpienia chłopskie, szkolnictwo, ludność, kościół, opieka zdrowotna itd.

W pracach stanowiących efekt zbiorowego wysiłku autorów trudno o zachowanie idealnej harmonii w rozłożeniu wszystkich akcentów. Trudności owe powiększa nad wyraz skromna baza źródłowa zachowana od czasów staropolskich. W omawianej książce nie uzurpowano sobie prawa do przedstawienia pełnej monografii miasta i regionu, ale też nie ustrzeżono się powtórzeń niektórych treści, dotyczących na przykład funkcjonowania niektórych obiektów gospodarczych, problematyki poświęconej kościołom, szkolnictwu, opiece nad ubogimi, częstotliwości występowania klęsk żywiołowych. W przyszłości wiedzę o opisywanym regionie będzie można poszerzyć po przeprowadzeniu gruntownych i zarazem żmudnych kwerend w większych zespołach archiwalnych takich, jak na przykład księgi grodzkie, rachunki skarbowe, pozostałości podworskie. Tutaj, tytułem uzupełnienia jedynie, chciałbym podać, iż jako wójt dziedziczny grybowski wzmiankowany był już w 1382 r. niejaki Otto, posiadający wówczas także sołectwo w Grotkowie (Mrps, IV - 2, nr 12958). Warto też chyba wyzyskać szerzej korespondencję rady miejskiej z Bardiowem, prowadzoną głównie w sprawach handlowych (zob. F.Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII - XVI w. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985, s.121-122). Można nadmienić, że z Grybowa pochodził znakomity kupiec sądecki przelomu XVI i XVII stulecia, Jerzy Tymow-

ski (*Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, red. F.Kiryk, Warszawa - Kraków 1992, s. 394). Dowiadujemy się również, że prawo odbywania targów cotygodniowych w soboty nadal mieszkańcom grybowskiemu już w 1546 r. król Zygmunt I (APKr., Dok. dep., nr 68 /19 IV 1546/), a pod koniec XVI wieku w cech zorganizowali się nie tylko szewcy, ale także płóciennicy w 1581 r. (BPAN Kr., 431, k. 65 - 68) i rzeźnicy grybowscy, których statut zatwierdził król Zygmunt III (ów statut zaginął w 1651 r. w czasie pożaru miasta, ale jego treść z kopii wpisali w 1781 r. na pergamin, Bernard i Jacenty Wodzikiewiczze, Jan Ciepłeński, Marcin Kędrowicz, Walenty Kozik - starsi cechu rzeźników grybowskich. Zbiory ks. Józefa Stala, proboszcza w Mikłuszowicach k. Bochni). Warto wspomnieć wreszcie, że sporządzone w 1628 r. dla urzędu podwojewódzkiego krakowskiego zestawienie specjalizacji zawodowych obejmowało w *Grybowie* rzeźników, bednarzy, cieśli, „robotników okiennych”, krochmalników, krawców, szewców, safianników i prostych, kowali, ślusarzy, szychtarzy, kuśnierzy, garncarzy, szynkarzy, piwowarów i płócienników (APKr., Rsp.dep., nr 86, s.90 - 97, 109 - 110).

Franciszek LEŚNIAK

ŁEMKOWIE W HISTORII I KULTURZE KARPAT, POD RED. JERZEGO CZAJKOWSKIEGO, CZ. I, RZESZÓW 1992

W ostatnim czasie literatura naukowa w Polsce poświęcona Łemkom, wzbogaciła się o cenną pozycję i to nie z zakresu etnografii, która już od dawna dawała „opisy etnograficzne” tej grupy etnicznej¹, czy też z pogranicza etnografii i historii, jak ostatnia praca R.Reinfussa², czy z pogranicza socjologii i historii (prace A.Kwileckiego i K.Pudły)³ - ale z historii i to zarówno średniowiecznej, jak i najnowszej, czy nawet współczesnej.

Ta obszerna, licząca 407 stron książka, jest efektem zorganizowanej w październiku 1990 r., przez Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, sesji naukowej o charakterze interdyscyplinarnym pod hasłem „Łemkowie w historii i kulturze Karpat”. Sesja ta została poświęcona wybitnemu polskiemu etnografowi i znakomitemu znawcy zagadnień łemkowskich prof. Romanowi Reinfussowi z okazji jubileuszu 80 - lecia jego urodzin.

W omawianej publikacji znalazły się referaty wygłoszone na tej sesji, z pewnością w szeregu wypadkach rozszerzone. Na publikację składa się 14 referatów - artykułów oraz omówienie dyskusji podczas sanockiej konferencji. Artykuły ułożono w sposób chronologiczny. Publikację otwiera referat z dziedziny archeologii M.Parczewskiego „Geneza Łemkowszczyzny w świetle wyników badań archeologicznych”, który stanowi jakby wykład prehistorii ziem łemkowskich (s.12 - 25).

Największą i z pewnością w całym zbiorze najważniejszą jest obszerna, licząca aż 139 stron (mogłoby wystarczyć na oddzielną pozycję książkową) - rozprawa doc. Jerzego Czajkowskiego, dyrektora sanockiego muzeum pt. „Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych” (s.28 - 166). Praca - oparta na licznych źródłach archiwalnych, bogatej literaturze, dawniejszej i nowszej, historycznej i etnograficznej - podzielona na 6 rozdziałów, omawia osadnictwo na Łemkowszczyźnie i częściowo na Bojkowszczyźnie począwszy od XIII, a skończywszy na XVIII w.

1 Zob. R. Reinfuss, *Łemkowie (opis etnograficzny)*, *Wierchy*, t.XIV, Kraków 1936, s. 1-14; tenże, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, Lublin 1948.

2 R. Reinfuss, *Śladami Łemków*, Warszawa 1990.

3 A. Kwilecki, *Fragmety najnowszej historii Łemków (ze szczególnym uwzględnieniem Łemków sądeckich)*, *Rocznik Sądecki*, t.VIII, Nowy Sącz 1967, s. 247-289; tenże, *Łemkowie, zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974; K. Pudło, *Osadnictwo Łemkowskie na Dolnym Śląsku w latach 1947 - 1969*, Wrocław 1970; tenże, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947 - 1985*, Wrocław 1987.

Podkreślić trzeba, że mimo swojego naukowego charakteru, o którym świadczy choćby duża ilość przypisów dokumentujących źródłami i literaturą wykład, rozprawa pisana jest jasnym i zrozumiałym, także dla niespecjalisty językiem.

Następna praca pióra prof. R.Reinfussa poświęcona jest „Związkom kulturowym po obu stronach Karpat w rejonie Łemkowszczyzny” (str. 168 - 181) nie ogranicza się, jak to było w dawniejszych publikacjach, do Łemkowszczyzny w granicach Polski, ale uwzględnia także Łemków mieszkających po słowackiej stronie i przedstawia wzajemne kontakty gospodarcze, religijne i kulturalne między Łemkami po obu stronach Karpat.

Artykuł znanego, wybitnego historyka miast małopolskich, prof. Feliksa Kiryka poświęcony jest dziejom Tylicza, miasteczka leżącego na Łemkowszczyźnie i związanego z nią w XVII - XVIII w. (s. 184 - 198). Z pracy tej możemy zaczerpnąć szereg udokumentowanych w pełni informacji na temat lokacji tego miasteczka, które w 1934 r. utraciło prawa miejskie.

T.Trajdos w swoim artykule przedstawia początki osadnictwa wołoskiego na Rusi Czerwonej (s. 198 - 210), temat tej pracy wykracza poza granice Łemkowszczyzny.

Kolejny artykuł - Wojciecha Soltysa poświęcony jest związkowi wsi i dworów z cerkwią we wsiach beskidzkich od XVI do początku XX w. Artykuł historyka Jiří Langera „Znaczenie kolonizacji wołoskiej w kształtowaniu się kultury ludowej północnych i zachodnich Karpat” (s. 240 - 248) oparty na bogatej literaturze polskiej, słowackiej i czeskiej poświęcony jest zagadnieniu określonym w tytule, zaś artykuł innego historyka kultury Miroslava Sopoligi omawia kulturę ludową i materialną Łemków zamieszkałych w południowo - wschodniej Słowacji (s. 249 - 265).

Kolejny autor, historyk przemyski dr Zdzisław Budzyński omawia kompetentnie strukturę terytorialną i stan wiernych kościoła unickiego na Łemkowszczyźnie w XVIII w. (s. 267 - 284). Na końcu swej pracy autor zamieszcza w tabelach bardzo przydatne dla czytelnika dane statystyczne dotyczące dekanatów i parafii grecko - katolickich na terenie Łemkowszczyzny, przy czym znajdziemy tu dane dotyczące liczby parafii i wsi w obrębie dekanatów, liczbę wiernych poszczególnych dekanatów, a także w poszczególnych wsiach (w układzie wg dekanatów). Dane te dotyczą drugiej połowy XVIII w.

Artykuł A.Krochmal (s. 286 - 297) zatytułowany „Stosunki między grekokatolikami i prawosławnymi na Łemkowszczyźnie w latach 1926 - 1939” poświęcony jest najnowszej historii Łemkowszczyzny, w aspekcie historii kościoła. Autorka zwięźle i kompetentnie przedstawia to skomplikowane zagadnienie, a także bezstronnie, co było rzadkością w dawniejszych publikacjach. Autorka wykorzystała dostępne źródła, można mieć do niej jednak pretensje, że skoro wymieniła w przypisach publikację autora niniejszego omówienia ¹, czyli prawdopodobnie ją знаła, mogła więc zacytować ją w tekście, nie odwołując się wyłącznie tylko do źródła, które także autor niniejszego omówienia wykorzystał i podał.

Natomiast autor kolejnego opracowania poświęconego także zagadnieniom kościelnym na Łemkowszczyźnie w okresie międzywojennym - ks. Bogusław Prach („Apostolska Administracja Łemkowszczyzny”, s. 300 - 311) opierając się na źródłach archiwalnych zwięźle, choć dokładnie przedstawia temat, nie przytacza, być może nie zna nie tylko cytowanej wyżej publikacji autora omówienia recenzyjnego, ale i innych historyków piszących na tematy związane z zagadnieniami religijnymi na Łemkowszczyźnie ².

1 Zob. T. Duda, Stosunki wyznaniowe wśród Łemków grecko-katolickich zamieszkałych na terenie obecnej diecezji tarnowskiej w XIX i XX wieku, *Tarnowskie Studia Teologiczne*, t.X, Tarnów 1986, s. 237-248.

2 Wymienić można pracę T. A. Olszańskiego, zob. T. A. Olszański, Z dziejów Kościoła na Łemkowszczyźnie, *Chrześcijańin w świecie*, nr 179-180, *Zeszyty ODiSS*, sierpień-wrzesień 1988, Warszawa 1988.

Podobnie jak artykuł J.Czajkowskiego w odniesieniu do dawniejszej historii Łemkowszczyzny, tak artykuł K.Z.Nowakowskiego stanowi obszernie i kompetentne omówienie historii Łemków w okresie międzywojennym. Ta obszerna praca (s. 250 - 313) zdaje się całościowo przedstawiać temat, wydaje się jednak, że w sposób niezbyt jasny. Nie przedstawił autor staroruskiego (a nie skrajnie rusofilskiego) nurtu politycznego obecnego, zwłaszcza na zachodniej Łemkowszczyźnie.

Wynika to z wykorzystanych, czy raczej niewykorzystanych źródeł. Z podanego na końcu wykazu wykorzystanych materiałów archiwalnych wynika, że - obok wykorzystanych akt Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny i akt Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego - nie znajdziemy przydatnych przy opracowywaniu tego tematu akt policyjnych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie (akta Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej), jak i akt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

Przy omawianiu trzech ostatnich artykułów nasuwa się pewna refleksja. Autor tego omówienia recenzyjnego był uczestnikiem sesji zorganizowanej przez Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego w listopadzie 1989 r., poświęconej najnowszej historii Łemków. Na podobne tematy (m.in. na temat politycznej sytuacji na Łemkowszczyźnie w okresie międzywojennym) referaty wygłosili: B.Horbal z Wrocławia, który wykorzystał najnowszą literaturę amerykańską i kanadyjską, i autor tej recenzji. Zagadnieniom religijnym poświęcili swoje referaty, wykorzystując te same źródła zupełnie inni autorzy, którzy być może opublikowali swoje prace w zupełnie innych czasopiśmie i publikacjach¹. Czy nie czas takie badania zsynchronizować, a niezależnie od siebie opublikować prace poświęcone tym samym zagadnieniom?

Następny artykuł to „Dzieje Łemków po drugiej wojnie światowej” autorstwa znakomitego znawcy tego zagadnienia doc. K.Pudło z Wrocławia (s. 351 - 379). Autor interesująco, w oparciu o materiały archiwalne b. PZPR i literaturę, przedstawia akcję „Wisła”, podaje liczby przesiedlonych i przedstawia ciężką sytuację ludności łemkowskiej po przesiedleniach na Ziemię Odzyskaną.

W ostatnim artykule „Problem autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim” jego autor historyk ukraiński - z pochodzenia Łemko, Iwan Krasowski (s. 381 - 386) zwalcza teorię osadnictwa wołoskiego na Łemkowszczyźnie, podając swoje argumenty.

Publikację zamyka omówienie dyskusji na sesji odbytej w 1990 r. w Sanoku.

Ta cenna publikacja zawiera także szereg mapek ilustrujących tekst. Są więc fotografie przedstawiające Łemkowszczyznę; szkoda, że nie znajdziemy informacji, jakie okolice na nich przedstawiono. Ważnym uzupełnieniem są krótkie notki biograficzne autorów artykułów i ich podobizny. Niezależnie od fotografii nie podpisanych, w tekście napotykamy na zdjęcia poszczególnych obiektów (cerkwie, spichlerze) i osób - już podpisane.

Do zauważalnych uchybień należy niewłaściwe cytowanie źródeł archiwalnych (np. u K.Z.Nowakowskiego, na s. 346, przyp. 104 "Spraw. St. Pow. San., sygn. 9" - co to znaczy?);

¹ Wspomniany autor ciekawego referatu na sesji odbytej w Warszawie 1989 r. zamierzał opublikować go w USA, zaś autor niniejszego omówienia recenzyjnego zagadnienia związane z sytuacją polityczną na Łemkowszczyźnie zachodniej w okresie lat 1926-1939 przedstawił w artykule zamieszczonym w XX t. *Rocznika Sądeckiego*; zob. T. Duda, Życie polityczne Łemków sądeckich i gorlickich w latach 1926-1939, *Rocznik Sądecki*, t.XX, Nowy Sącz 1992, s. 77-89.

nie ma wykazu skrótów, nie zaznaczono zespołu archiwalnego ani Archiwum, w którym cytowane akta są przechowywane. Poza tym "San" oznacza pewnie starostwo sanockie, a przecież nie mogło ono wysyłać swoich sprawozdań do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, którego akta wymieniane są w bibliografii. Kontrastuje to z innymi artykułami omawianej publikacji, w których źródła są cytowane właściwie.

W sumie trzeba podkreślić, że jest to niezwykle przydatna i cenna publikacja.

Tadeusz DUDA

ANTONI KROH, O SZWEJKU I O NAS, NOWY SĄCZ 1992; LESZEK MAZAN, WY MNIE JESZCZE NIE ZNACIE. PRAWIE WSZYSTKO O SZWEJKU, WARSZAWA 1992

Sytuacja jest bardzo korzystna. Z domu, w którym spędzam wakacje stara Austria zaprowadziła pradiadka na italiański front, gdzie nabawił się rozedmą płuc. Być może była to tylko jego choroba zawodowa. Fakt jednak pozostaje faktem, bo doskonale pamiętam opowieści o tym, jak pradiadka zasypało w schronie. Wiem też kto pradiadka uratował i potrafię rozpoznać obu bohaterów tej rodzinnej historii na starej fotografii wśród żołnierzy marszkompanii. Most kolejowy w tle już nie istnieje, a mali chłopcy przyglądający się z powagą pracy fotografa przez lata kojarzyli mi się z pozytywistycznymi nowelami o dzieciach.

Postacią nie mityczną pozostają więc ja, będący w dużym stopniu konsekwencją nie tylko wojennej przyjaźni obu panów ze starej fotografii. Dwaj wężasi zugsführerzy to moi pradiadkowie.

W starym domu, o którym już wspomniałem, ten którego zasypało, po powrocie z wojny otworzył trafikę. Dlaczego? O tym każdy szwejkolog wie.

Znalazłem też list od stryja, który skojarzyłem z inną fotografią, ale po co o tym wszystkim pisać. Przytoczę jednak fragment listu z datą 15 marca 1915. *Dzisiaj rozłączyłem się z bratem J. i bardzo uesoly odjeżdżał i paradził się w butach z ćwiekami, bił po trytuarze, że strach.*

Na zielonym znaczku za pięć halerzy z profilu ujęto Najjaśniejszego Pana.

Taki jest bagaż, z którym wraz z Antonim Krohem wyruszyłem na wycieczkę do Galicji, bo taki tytuł nosi jeden z rozdziałów jego książki „O Szwejku i o nas”. W starej skórzanej walizce jest jeszcze Asygnata No 3, druk Zarządu Lasów Dóbr Żywieckich w Lipowej. Wspomniałem o niej trochę na przekór by sprowokować pytanie będące parafrazą tego, na które ze swoistym humorem odpowiada w swej szwejkologicznej rozprawie Leszek Mazan.

Obie książki są propozycją spojrzenia na wojnę 1914 - 1918 z dwu perspektyw. Pierwsza to Haszkowa epopeja. Druga jest historią zmagania na froncie wschodnim. Obraz uzyskany w ten sposób wzbogacony został o reminiscencję spod Sadowy i Custozzy. Liczne fotografie, ryciny i druki ulotne z okresu Wojny Światowej, militaria, wśród których nie mogło zabraknąć słynnego 305 Skoda Mörser, wprowadzają w klimat tamtych czasów a wszystko to egzemplifikowane stosownymi cytatami ze Szwejka. Dodajmy, że w przypadku książki Kroha są to przekłady autorskie. Czy są znakomite? Nie znam wprawdzie czeskiego, choć moja ciotka....przepraszam, już nie będę, ale poparte komentarzem filologicznym sprawiły, że zacząłem

czytać Szwejka od nowa i rozentuzjzmowany czekałem na więcej. Przy okazji zwiedziłem Festung Przemyśl, gdzie zauroczył mnie swą poezją Geza Gyoni.

Od początku staram się być szczery, ale nie ja pierwszy odkryłem, że szczerść często graniczy z naiwnością. Niech więc tak będzie: „słodko jest nam, smykom, bawić się wojennymi bibelotami, lasować konfitury na cukrze, filtrowanym przy użyciu znakomitego spodium z kości naszych żołnierzy”.

Przyznam się jeszcze i do tego, że często przy lekturze obu książek, a zwłaszcza tej „O Szwejku i o nas” spoglądałem na Mapę Ścienną Europy Klemensiewicza wydaną w Wiedniu nakładem Hölzla. Nie jest tak dokładna jak ta reprodukowana na okładce książki Kroha, ale jak dotąd mnie nie zawiodła.

Anegdota zebrane przez Leszka Mazana wprowadzają nas do Hofburgu i Schonbrunnu. Dzięki nim dyskretnie można zajrzeć do prywatnych apartamentów, do sali audiencyjnej i antykamery, a także podpatrzeć oficera dyżurnego w rozpiętym mundurze.

O najdobrotniejszym monarsze Europy opowiada sam Ketterl. Z jego pokoju obserwować można poranną toaletę Franciszka Józefa I.

Owalny portret cesarzowej Elżbiety stał pierwotnie na biurku w gabinecie Franciszka Józefa. Z przyjemnością przyjrzałem się znowu tej pięknej kobiecie i podobnie jak po lekturze książki Stanisława Grodzkiego pojawiła się refleksja, że przecież Sisi była wcieleniem literackich kobiet belle epoque. Elżbieta jest też dla mnie metaforą losu ludzkiego, pełnego antynomii prowadzących do absurdu stawiającego swych jedynych i co gorsza możliwych bohaterów w sytuacjach groteskowych. W jakich bowiem kategoriach określić śmierć Elżbiety Bawarskiej? Już samo zestawienie alegorycznych narzędzi, a myślę tu o nożycach używanych przez Parki i pilniku Luccheniego, ewokuje klimaty zgoła Witkacowskie. I jeszcze ten Franzi z ogłoszenia w Neue Freie Presse...A może to tylko Hašek, czy raczej Różewicz i jego mający wkrótce nadejść „wiek dwudziesty”?

Wypada jednak wrócić do Oblężonego Przemyśla. Panorama miasta ujęta została w szerokich kontekstach kulturowych. Eklektyzm i secesja w architekturze miasta, a szczególnie z pasją opisany przemyski dworzec będący pretekstem do wykładu z historii c.k. kolejnictwa i sztuki czeskiej przelomu wieków, tworzą scenierię tamtych czasów. Przeprowadził też Kroh seminarium z historii fortyfikacji nowożytnej, bo szwejkologia jest nauką interdyscyplinarną.

Dramat oblężenia rozegrał w imię prawdy gdzieś między Erosem a Tanatosem. Znakoomicie wkomponował w tekst swojego eseju o Festung Przemyśl pamiętnik oficera honorwedów. *W przeddzień urodzin Kálmána stoczyłem się bardzo nisko, straciłem ze 400 koron. Była u mnie Mici, wygoniłem ją w nocy z łóżka, bidułka przesiadła przez całą noc na malej kanapce. Ciągła strzelanina.*

Fragment godny Przybyszewskiego, gdyby oczywiście ten szatanek posłużył trochę w garnizonie którejś z oblężonych c.k. twierdz. Wielka szkoda, miał szansę. Za wcześniej wyjechał z Krakowa, ale też Festung Krakau nie dowodził Kusmanek, a obrona tej twierdzy była strategicznym majstersztykiem. W Gürtelhauptwerkach nie zabrakło amunicji. Artyleria forteczna nie ostrzeliwała własnych batalionów. Przy okazji - Kraków wprawdzie nie przeżył etosu na miarę Przemyśla, ale oblegano go i to dwukrotnie. Był twierdzą większą niż Przemyśl i znacznie przewyższał go pod względem nowoczesnych rozwiązań technicznych liczonych między innymi ilością pancernych wież artyleryjskich Skody.

Przytoczony tu fragment pamiętnika nieznanego oficera uzupełnił Kroh wspomnieniami Wandy Zakrzewskiej i stosownymi partiami dziennika Zofii z Zeifertów Jabłońskiej. Uzyskana

w ten sposób panorama miasta w obłężeniu jest sugestywna i co nie bez znaczenia - wiarygodna.

Przemyski epizod Szwejka nie należy do najmocniejszych fragmentów książki Haška. W tym miejscu, mam na myśli Festung Przemyśl Kroha, jakoś mało mnie to obchodzi.

Dlaczego jednak zostawiłem Najjaśniejszego Pana w pustym po odejściu Sisi Hofburgu i wróciłem do obłożonego Przemyśla? Cóż, *Nie znam żadnych granic i zakazów, bo wszystko ulega mojej woli, której jestem panem*. Oprócz tego kto z Państwa lubi muchy? Łażą one po czterech pierwszych stronach książki Leszka Mazana, a poza tym, jeżeli wie się „Prawie wszystko o Szwejku” to pragnienie intelektualnego relaksu wydaje się nieodparte.

Pseudonaukowe rozważania o proporcjach ilustracji i tekstu dotyczą raczej literatury dla dzieci, ale...Basszeremetete! Kiedy dowiadywałem się „prawie wszystkiego”, byłem bliski stanu niektórych dzielnych żołnierzy z fotografii podpisanej *Na pamiątkę pobytu w szpitalu psychiatrycznym*. Jest w książce Kroha, ale we wkładce ilustracyjnej.

Szwejkologiczną rozprawę Mazana kończą reklamowe stylizowane fabułki, reklamy, reklamki i cała strona much. Dobrze. Niech te reklamy obsrywają.

C.k. leksykon szwejkologiczny Mazana pozwala odbyć rekonosans po praskich piwiarniach osobiście w towarzystwie autora i jego przyjaciół. Piwo z beczki smakuje jednak lepiej niż puszkowe i wie o tym każdy wtajemniczony, stąd nie dobrze czyta się skondensowaną biografię Haška i epizody z życia praskiej cyganerii artystycznej. Większość materiału to oczywiście próby interpretacji Szwejkowych adventures poprzez przywołanie całej gamy anegdot, są też portrety z epoki, fakty historyczne, czeska kuchnia i reportaże autora, jak choćby ten z hotelu Beau Rivage. Wszystko realizuje się na granicy fikcji, a teksty utrzymane są w konwencji zabawy populamonaukowej i jest to zabawa w dobrym stylu. Od czasu do czasu można przecież rozwiązać problem typu „Czy pan Jenom mógł zatrzymać ścienny zegar”.

Sporo miejsca poświęcił Mazan w swoim leksykonie c.k. armii. Szkoda tylko, że większość archiwalnych fotografii nie została podpisana. Wydawca pewnie założył, że każdy rozpozna na rycinie karabin systemu Manlichera chyba, że ryciny i zdjęcia pełnią tu rolę winiet. Jeśli tak, to sieher ist sieher, tylko te proporcje!

Najciekawsze wydają się opinie o próbach adaptacji Haškowej powieści. Wszystkie te filmy i teatralne spektakle były niedobre. Według mnie jest to jedna z ciekawszych przygód Szwejka w wieku XX.

W leksykonie Mazana nie zabrakło też miejsca na „*Księgę honorową osób*”, których nazwiska wymientone są na kartach „*Przygód dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*”. Nie wiem, dlaczego Księga jest aż „honorowa”, ale w tego typu wydawnictwie jest na swoim miejscu. Ci, co Szwejka nie czytali, a lubią ciekawe historie, powinni zacząć lekturę właśnie od tej Księgi. Dla zachęty.

Książka Kroha uruchamia natomiast cały mechanizm refleksji po lekturze z filologicznymi włącznie. Bardzo istotna jest zawarta w niej odpowiedź na pytanie: „Co właściwie powiedział Palacky”, będąca w istocie wykładem z historii i kultury Czech przeprowadzonym z pasją konesera i lingwisty. W podobnej konwencji utrzymane są eseje o czeskim legionie i arcy-ciekawy o sztuce sepulkralnej okresu I Wojny. Ten drugi łączy w sobie także elementy etnografii oraz sporządzone ze znanstwem, plastyczne opisy cmentarzy polowych z całą ich symboliką i artystycznym detalem. Przedstawiono także sylwetki ich twórców, że wspomnę choćby o Dusanie Jurkoviću czy Hansie Hauptmannie. Analiza porównawcza prac Jurkovicica i proponowanego przez Witkiewicza „stylu zakopiańskiego” daje pojęcie o wysokim pozio-

mie artystycznym tych cmentarzy, o ich niepowtarzalnym uroku i, niestety, coraz gorszym stanie technicznym zdającym się potwierdzać barokową dewizę Vanitas. Czy tylko? Ich twórcy pracujący w specyficznych warunkach i jak napisał Kroh „robiący swoje”, a także świadomość późniejszych pokoleń skazujących te jedyne w swoim rodzaju zabytki na zapomnienie, są przecież źródłem wiedzy o nas. Galijcyjskie cmentarze wojenne dokumentują także fotografie we wkładce ilustracyjnej.

Zestaw szwejkologicznych sensacji i anegdot zawiera rozdział nazwany „Psy w śmietanie, dziwki, kadet i oficerowie”. Jest to porządna dawka czeskiego i nie tylko czeskiego humoru; zresztą autor, co podkreślił w autoironicznym komentarzu, świetnie się bawił zbierając ten materiał przedstawiony na prawach literackiego collage'u. Postać Haška pojawia się w większości tych interesujących i pełnych życia tekstów przywołanych z rozmaitych źródeł, ale z jednego powodu. Książka Kroha, będąca zbiorem znakomitych esejów, pełnych aluzji, sarkazmu i zaskakujących nieraz historiozoficznych refleksji jest traktatem o nas i o Czechach, chociaż stwierdzenie takie od razu mija się z celem i intencjami autora. Sam przecież patrzy na nas oczyma Czecha i wyraża swoje spostrzeżenia po czesku, częściej jednak znajduje się w miejscu, z którego Czechów, nas i Europę widzi jak ze szczytu którejś z gontyn Jurkoviča wtopionej w górski krajobraz. Kategoria „my” i „oni” staje się w związku z tym problematyczna, ale nie sądzę, żeby trzeba było ją określać.

Zbędne również jest tworzenie genealogii Haškových bohaterów, bo czy wnioski z lektury na przykład „Lalki” Prusa sprowadzają się jedynie do spaceru po Krakowskim Przedmieściu?

Zaprezentował jednak Kroh świetną galerię weteranów 91 Pułku z Budziejowic po to, by w efekcie pokazać nas i siebie. Rozbija w ten sposób kulturowe schematy i eliminuje stereotypy będące źródłem narodowych fobii oraz irracjonalnych często uprzedzeń.

O *Szwejku i o nas* jest także rzeczą przede wszystkim o literaturze, a poezja znajduje w niej miejsce szczególne. Lokuje nas gdzieś między tekstami koszarowych rymowanek, piosenką ludową lub „kiczem spontanicznym” w stylu *Sonetów Gorlickich* Irzykowskiego, czy kupletami „Zielonego Balonika”, a lingwistycznymi rozważaniami o przekładach *Rękawiczki* Schillera. O wrażeniu, jakie wywarł na mnie poznany dzięki tej książce Geza Gyonyi już wspominałem. Wypada też napisać, że książkę otwiera *Lekcja konwersacji* Wierzyńskiego, który to wiersz uruchamia ten niesłychanie precyzyjny mechanizm pozwalający penetrować obszary socjologii, estetyki i rzecz jasna - historii sztuki. Czy profesjonalne teksty Kroha są reprezentatywne dla szwejkologii? Tego nie wiem. Nie jestem szwejkologiem.

Czytając Kroha od początku byłem przekonany, że w książce o c. k. Austrii znajdę Boya i Zegadłowicza. Znalazłem. Z sentymentem przeczytałem też o żywieckich Habsburgach.

Egona Erwina Kisch a jego „Szubieniczną Toni” przypomniały mi umieszczone w rozdziale, który określiłem jako literacki collage, opowieści o praskich domach publicznych, kokotach i arcyksiężętach. Nie mogło w tej książce zabraknąć „szalejącego reportera” i chociaż Kroh poświęcił mu tylko parę linijek, jestem mu za to wdzięczny zwłaszcza, że czułem obecność Kisch a nie tylko w esejach o Czechach, ale, szczególnie w tych, które opowiadały o Pradze.

Podobnie jak Kisch zaproponował Kroh wycieczkę do Konopiste, tyle, że ciekawszą i bogatą w pikantne szczegóły, których tu nie będę zdradzał.

Skoro o Habsburgach mowa, to pozwolę sobie przytoczyć dla kontrastu tekst epitafium z płyty wmurowanej w mauzoleum przy żywieckiej farze. Kaplica grobowa jest w doskonałym stanie, a projektował ją Franciszek Mączyński architekt, którego chyba przedstawiać

Z obowiązku sięgam znowu po szwejkologiczny elementarz Leszka Mazana. Robię to też po to, by jeszcze przez chwilę pozostać w atmosferze habsburskiej sagi, w której fascynacja epoką, miłość, nienawiść, ludzkie nieszczęścia i banal wzajemnie się przenikają i nieraz aż trudno uwierzyć, że to życie, a nie wyłącznie literatura.

W tonie sensacji i ze swoistym humorem opisał Mazan zamach w Sarajewie wraz ze wszystkimi towarzyszącymi mu okolicznościami. Ciekawa jest pocztówka z Terezina, tylko jakoś trudno wyobrazić sobie plan sytuacyjny tej twierdzy naszkicowany reporterskim piórem.

Personae dramatis wypadły trochę lepiej, ale Gawrilo Princip został przedstawiony jak bohater krwawego brukowca, a momentami przypomina postaci z opowiadań Edmunda de Amicisa. Mniejsza o sceny na terezińskim cmentarzu. Zostały przedstawione z dziennikarskiego punktu widzenia szkoda jednak, że autor nie zdobył się choćby na cień komentarza. Czy „To zrobili Turcy przez Bośnię i Hercegowinę”, czy Princip z biedy albo w patriotycznym oblędzie, tego się nie dowiemy i pewnie nie o to Mazanowi chodzi.

Wiem jednak na pewno, że reprodukowane tu zdjęcie nie przedstawia Principa w gronie rodzinnym. Otaczający przyszłego zamachowca mężczyźni nie przyszli chyba do atelier ze „starego, pozbawionego okien i podłogi domu we wsi Obljal w Bośni”. To jednak niewątpliwie grzech wydawcy i dodam - nie jedyny.

Elementarze wydawano w twardych okładkach i w ogóle bardzo solidnie. *Wy mnie jeszcze nie znacie* rozleciało się już po pierwszym czytaniu. Może zawinili sponsorzy reklamujący się na ostatnich stronach, albo trafilem na wybrakowany egzemplarz.

Jeszcze raz pozwolę sobie sparafrazować tytuł wstępu Pana Mazanowej układanki. Co łączy Szwejka z powszechnie rozumianą Ameryką? Właśnie ta książka. Warto też pamiętać, że elementarze utrwalają stereotypy. A może o to właśnie chodzi?

Jacek ROZMUS

STANISŁAW KAWCZAK, *MILKNĄCE ECHA*. WSPOMNIENIA Z WOJNY 1914-1920, WARSZAWA 1991.

Można powiedzieć nie wpadając w przesadę, że *Milknące echa* Stanisława Kawczaka to jedna z najlepszych polskich książek o pierwszej wojnie światowej. Uczciwa, sumienna, napisana z talentem, daje rzetelne świadectwo swoim czasom i jest wybitnym dziełem sztuki.

Niestety, jest to książka wciąż niedoceniana. Co prawda Julian Krzyżanowski nazwał ją „szczytowym osiągnięciem” polskiej literatury pamiętnikarskiej z czasów pierwszej wojny światowej, a Melchior Wańkowicz zwracał uwagę na „wierność realiów i atmosfery”, lecz były to pochwały raczej zdawkowe, a towarzyszyły im przykre omyłki. Krzyżanowski napisał, że *Milknące echa* poświęcone są *bobaterskiej działalności Jerzego Dobrodzickiego, późniejszego generała, który na froncie włoskim organizował żołnierza polskiego do jego przyszłych zadań w wolnej ojczyźnie*, tymczasem Dobrodzicki jest tylko jedną z wielu postaci występujących u Kawczaka, wcale nie najważniejszą. Z kolei Wańkowicz przekreśla tytuł książki, chwalić i cytując *Milczące echa*, nie zaś *Milknące echa*. Niby drobiazg, ale *Milczące echa* nie miałyby sensu jako tytuł książki z dziedziny literatury faktu, bo przecież milczące echo nie istnieje, więc nie byłoby o czym pisać. W latach dwudziestych, gdy Kawczak pracował nad swym dziełem, tytuł *Milczące echa* byłby podwójnie bezsensowny, gdyż echa pierwszej wojny światowej oraz wojny bolszewickiej nie były wówczas jeszcze bynajmniej „milczące”, lecz wprost przeciwnie, świeże i bardzo bolesne.

Wańkowicz pisze:

Jednakże czymś, co najbardziej na wstępie fascynuje mieszkańca małego Nowego Sącza w 1914 roku, to realia techniczne. Swoją relację (Milczące echa) zaczyna od stwierdzeń w rodzaju: „Mamy ekwipunek wysokogórskich oddziałów: na oczach ciemne okulary, na plecach białe płaszcze i kapuzy, żelazne łapcie na butach, w rękach górskie kije”.

Nieprawda: akcja rozpoczyna się latem 1914 roku, opisem Krakowa w dniu wybuchu wojny. Wyżej cytowany fragment pochodzi ze środka książki, a odnosi się do frontu włoskiego z przelomu 1915 i 1916 roku. Niepodobna dopatrzeć się u Kawczaka nadmiernej fascynacji techniką, są natomiast dokładne relacje z otaczającej go rzeczywistości i zdarzeń, pisane ze swadą literata i pasją dokumentalisty. Z takim samym zaangażowaniem, co technikę, opisuje Kawczak dyskusje polityczne, zmiany pogody, krajobrazy, ludzkie charaktery, strach, śmierć w polu. Zaś uwaga Wańkowicza, że książka Kawczaka rozpoczyna się od opisu frontu włoskiego w 1914 roku jest, delikatnie mówiąc, nieścisła - choćby z tego powodu, że w 1914 roku front włoski jeszcze nie istniał.

Nie mają też *Milknące echa* szczęścia do wydawców. Książka wymieniona w *Dziejach literatury polskiej* Juliana Krzyżanowskiego jako „szczytowe osiągnięcie” nie ukazywała się przez lat kilkadziesiąt i była praktycznie niedostępna. Dobrze więc się stało, że Wydawnictwo Rynku Wewnętrznego „Libra” wznowiło dzieło w 1991 roku. Szkoda tylko, że uczyniło to, lekceważąc podstawowe wymogi edytorskie: nie pomyślało o wstępie, niezbędnych komentarzach, indeksach i mapkach, ale za to bez ceremonii przysądziło sobie copyright na stary, przedwojenny tekst. Przednia strona okładki jest paskudna. Czerwone plamy mają symbolizować krew, ale wyglądają jak kleksy. Autor opracowania graficznego, Cezary Zamojski, umieścił na okładce orla z lat późniejszych niż akcja książki (orzełek legionowy nie nosił korony). Z kolei na tylnej stronie okładki czytamy, że Stanisław Kawczak zginął w Katyniu, aczkolwiek miejsce śmierci autora *Milknących echa* jest po dziś dzień nieznane. Recenzowana edycja książki Kawczaka będzie więc dla przyszłego historyka wymownym świadectwem kultury przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, czasu pośpiesznego „wypełniania białych plam”, upadku kultury wydawniczej i załamania się rynku książki. *Milknące echa* po ich wznowieniu w 1991 roku były przez dłuższy czas w miastach małopolskich nie do kupienia, znane tylko z notatek prasowych; potem przemknęły przez księgarnie, aby na początku 1993 roku niespodziewanie wychynąć na kiermaszach taniej książki jako pozycja przeceniona, rzekomo niechodliwa.

Ale to wszystko nie zmienia faktu, że wznowienie dzieła Stanisława Kawczaka jest faktem bardzo pozytywnym. *Milknące echa* to o wiele więcej niż barwnie napisany pamiętnik: książka ta może być dla nas podstawowym źródłem wiedzy o czasach pierwszej wojny światowej, przemianach w Europie środkowej i wschodniej na początku stulecia (bezpośrednie konsekwencje tych przemian obserwujemy do dziś), o naszych najbliższych sąsiadach. Jest to również cenne sandecjanum, nie tylko ze względu na osobę autora, ale i na liczne wzmianki o Nowym Sączu podczas wielkiej wojny, w tym szczególnie cenny opis konspiracji niepodległościowej i pierwszych dni wyzwolenia.

Stanisław Kawczak urodził się 3 kwietnia 1892 r. w Zwardoniu. Do gimnazjum chodził w Nowym Sączu, potem studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. W momencie wybuchu wojny służył jako jednoroczny ochotnik w 20 pułku piechoty, stacjonującym w Krakowie, ale biorącym rekruta w powiatach sądeckim, limanowskim i nowotarskim. (Po odzyskaniu niepodległości pułk ten przeistoczył się w 1 Pułk Strzelców Podhalańskich).

Na początku sierpnia 1914 roku Stanisław Kawczak wyruszył ze swym oddziałem przez Bochnię, Tarnów, na Zawichost i Tarnobrzeg. Potem bitwa pod Kraśnikiem, walki nad Sanem, Sandomierz, Radom, Szydłowiec, Ostojów, Kielce, gdzie dopadła go ciężka choroba. Leczyli go w Pilźnie, tam odbył charakterystyczną dyskusję z miejscowymi Czechami (s.90-92), próbując rozstrzygnąć moralno-polityczne dylematy, po dzień dzisiejszy nie rozstrzygnięte. Znowu kompania marszowa, przejazd przez Nowy Sącz (krótkie spotkanie z ojcem), Stróże, Wola Łużańska, Skołyszyn, Krosno, Jarosław, ranny nad Sanem, z powrotem na zachód, Nowy Sącz, Zsolna, Wiedeń, Przerów, Ołomuniec, Kraków, Bogumin, znowu Wiedeń, a we wrześniu 1915 roku na front włoski i aż do maja 1916 roku walki pośród alpejskiej zimy. Opisy tego frontu to szczególnie przejmujące fragmenty książki. Przeplata się tu zachwyt nad górską panoramą z histerią śmierci, sceny z ziemianek i domów publicznych, zaduma nad polskim losem, śpiewki podhalańskie, typy Górali, wszy, rany i pijatyki, w trakcie których śpiewano marsza Radetzky'ego i „Jeszcze Polska nie zginęła” na przemian. We wrześniu 1917 roku urlop, pierwszy od dwóch lat, w Nowym Sączu - i dramatyczny opis poznanego wojną miasta (s. 228-232). W listopadzie tegoż roku znowu front włoski, tym razem Triest; bardzo wartościowy dla historyka, bo unikalny opis konspiracji polskiej nad Piawą, próby

BRONISŁAWA SZCZEPANIEC, SŁUŻBA OJCZYŹNIE NOWOSĄDECKICH HARCEREK I HARCERZY 1939 - 1945, NOWY SĄCZ 1992

Jest to książka bardzo pożyteczna. Zwłaszcza obecnie, w czasach ogólnej dezorientacji, typowej dla każdego okresu przesilenia. Pożyteczna, bo - rzecz paradoksalna - te notatki z lat drugiej wojny światowej, mimo ich tragicznej treści, są w gruncie rzeczy optymistyczne, radosne, a ich lektura przynosi współczesnemu czytelnikowi wytchnienie. Dlaczego tak się dzieje? Chyba dlatego, że praca Bronisławy Szczepaniec przenosi nas w epokę, kiedy to człowiek uczciwy nie czuł się zagubiony; wówczas każdy rozumiał, o co toczy się walka, kim są najeźdźcy i czego chcą, po której stronie należy stanąć i czy ofiara ma sens. Reszta zależała od osobistych predyspozycji jednostki, jej aktualnych możliwości, a często również od przypadku. Wielokrotnie zdarzało mi się rozmawiać z ludźmi, którzy wtedy straszliwie wycierpieli, a mimo to z sentymentem wspominali czasy drugiej wojny światowej jako swoje najlepsze lata. Nie tylko dlatego, że były to lata ich młodości, ale przede wszystkim dlatego, że był to czas wolny od ideowego zamętu, a zwyczajna przyzwoitość miała wymiar heroizmu. Zło było złem, dobro - dobrem, każdy potrafił bez pudła odróżnić dobro od zła bez dwuznaczności czy moralnych machlojek. - *Ty należysz do innego pokolenia, więc nie możesz zrozumieć, że ja wtedy byłem szczęśliwy, bo wtedy żyło się naprawdę i oddychało się pełną piersią* - powiedział mi kiedyś żołnierz AK, który przeszedł przez Pawiak, Aleję Szucha i był ciężko ranny w Powstaniu Warszawskim.

Z książki Bronisławy Szczepaniec emanuje ta nieuchwytna, radosna atmosfera tragicznych czasów.

Aby jednak uniknąć nieporozumień, należy wyraźnie powiedzieć, czym ta książka nie jest. Nie jest pracą naukową, czyli systematycznym wykładem, rządzącym się prawami swego gatunku. W takiej próbie syntezy należałoby omówić dotychczasową literaturę przedmiotu, posegregować informacje, zaproponować wewnętrzną chronologię, starannie zredagować tekst i zaopatrzyć go w przypisy, bibliografię przedmiotu, komentarze itd. Autorka przyjęła inną metodę pracy, ponieważ chodziło jej nie tylko o zgromadzenie faktów, nazwisk i dat, ale również - a może przede wszystkim - o oddanie atmosfery tamtych czasów. Bronisława Szczepaniec przez wiele lat z godną podziwu pracowitością, wytrwałością i konsekwencją gromadziła okruciny wiedzy o harcerstwie sądeckim w latach wojny, a obecnie plon swej pracy uczyniła własnością ogółu.

Ta książka jest przede wszystkim uczciwa. Autorka (bardzo słusznie) nie usiłowała zbeletryzować czy w inny sposób „wygladzać” względnie „upiększać” zebranego materiału, lecz złożyła czytelnikom rzeczowy, harcerski raport. Jeśli miała wątpliwość, czy zdobyta przez nią informacja jest rzetelna, sumiennie to zaznaczyła. Gdy poszczególne relacje różniły się między sobą, nie uległa pokusie zamaskowania tych różnic, lecz podała wszystkie wersje na równych prawach, za każdym razem starannie notując źródło informacji. Przyszły historyk, dla którego książka Bronisławy Szczepaniec będzie wartościowym źródłem wiadomości, z pewnością to doceni. Być może Autorka się zdziwi, że zwracam uwagę na takie oczywiste sprawy. Zapewne, powinny być one oczywiste. Ale nie są.

Lata konsekwentnej pracy, setki rozmów, listów, telefonów, żmudne zbieranie okrucichów i rekonstruowanie z nich obrazu tamtych lat - ten harcerski „prywatny obowiązek” Bronisławy Szczepaniec przyniesie wiele pożytku nauczycielom, harcerzom, krajoznawcom, historykom i wszystkim miłośnikom sandecjanów.

Książka opowiada, w jaki sposób sądeccy harcerze z lat trzydziestych przeszli próbę ognia. Ale przecież w 1945 roku nie zakończyła się służba tego wspaniałego pokolenia. Było ono nieustannie poddawane kolejnym ciężkim próbom. Na ten temat niewiele się pisze, choć to przecież także historia. W książce Bronisławy Szczepaniec odnalazłem nazwiska i fotografie osób, które mam zaszczyt i przyjemność znać osobiście - mieszkają do dziś w Nowym Sączu. „Mam zaszczyt i przyjemność” - to nie żaden grzecznościowy frazes ani płaski komplement. Darzę te osoby najwyższym szacunkiem; nie wymieniam ich nazwisk, bo najprawdopodobniej nie życzyłyby sobie tego. Ale kilka przykładów, podanych na chybił trafił. Jedna z Druhen w latach sześćdziesiątych była opiekunką kółka plastycznego; jako pierwsza zwróciła uwagę na niepospolite zdolności malarskie Marii Wnęk i okazywała wiele zrozumienia dla jej dziwactw. Gdy Maria Wnęk stała się sławna, Druhna nie próbowała eksponować swoich zasług, choć miała do tego moralne prawo i wszelkie warunki. Inna Druhna opiekowała się chłopakiem z Chelmcza, który miał niewesołe dzieciństwo, a był zdolny i bardzo chciał się uczyć. (Nazywał się Władysław Hasior). Ja też mam wobec Druhny dług wdzięczności: gdy sprowadziłem się do Sącza, odstąpiła mi pokój na ciemnię, dzięki czemu nauczyłem się fotografować, co mi się ogromnie przydało. Gdy moja żona była w zaawansowanej ciąży i nie mieliśmy gdzie mieszkać, inna Druhna zaproponowała nam, jako rzecz najnaturalniejszą w świecie, mieszkanie u siebie. I tak dalej, i tak dalej. Tego rodzaju czynów nie nazywa się bohaterstwem, nie przypina się za nie orderów, nie dokumentuje; a przecież są to kolejne, chociaż nie napisane, rozdziały naszej książki. Dalszy ciąg tego samego zjawiska.

Pod koniec lat czterdziestych rozpadł się Związek Harcerstwa Polskiego, ale dorobek tej organizacji był zbyt wielki i wszechstronny, by dało się go, ot tak sobie, zniweczyć. Nie ma wagi, na której można by zważyć zasługi harcerstwa w walce ze stalinizmem - tym bardziej, że w owych czasach każdy harcerz był jednoosobową drużyną. Ale jest faktem bezspornym, że są to zasługi ogromne, nie tylko w wychowywaniu własnych dzieci i wnuków. Instruktorzy harcerscy pracowali w szkołach, domach kultury, sanatoriach dziecięcych, zespołach folklorystycznych, muzeach regionalnych, komitetach pomocy społecznej, w PTTK, wszędzie. W odróżnieniu od wielu uczonych, literatów, reżyserów i innych luminary harcerze (poza nielicznymi wyjątkami) nie dali się ogłupić, a później nie potrzebowali się tłumaczyć, że nie wiedzieli, że chcieli jak najlepiej, że pobłądzili. Umiejętność posługiwania się busolą przydaje się nie tylko podczas gry terenowej.

Boję się trochę, że ludzie młodzi, czytając tę książkę, odniosą wrażenie, iż autorka próbuje kreować w niej herosów, czyli ludzi spadłych z księżycy, obdarzonych nadludzkimi cechami.

A to nieprawda: bohaterowie książki Bronisławy Szczepaniec są zwyczajni, ulepieni z tej samej gliny, co każdy z nas. Glina jest wciąż ta sama, szkoda tylko, że forma się stłukła: Związek Harcerstwa Polskiego daleko odszedł od swych ideałów. Ale to nic, można sporządzić nową formę, wykorzystując w tym celu stare, sprawdzone wzory, przystosowane do potrzeb dnia dzisiejszego. Mógł Andrzej Malkowski, my także możemy. Zacznijmy od rzeczy drobnych. Na przykład niech lokal Komendy Hufca przestanie śmierdzieć tytoniem i niech wokół stancy w Kosarzyskach przestaną walać się butelki po wódce. To chyba jest wykonalne.

Antoni Kroh

część IV

Kronika

JUBILEUSZ 700 - LECIA MIASTA NOWEGO SĄCZA

Siedemset lat to wspaniały wiek. To ponad dwadzieścia ludzkich pokoleń. Każde z nich miało swoje problemy, rozterki i pragnienia. Każde szukało własnych dróg i rozwiązań.

Dziś w tej sztafecie nasze miejsce i nasz czas. Od nas zależy czym i jak go zapiszemy - sukcesami czy porażkami.

Wasze miasto chlubnie upisało się w historię, tradycję i polską kulturę. Księga dziejów Nowego Sącza ma wiele pięknych kart, znaczonej pracowitością, mądrością i talentami mieszkańców. (...)

W waszym mieście widać oko i rękę gospodarza. Samorządną zapobiegliwość. To Wasza wielka zasługa o znaczeniu nie tylko lokalnym. Polska potrzebuje wzoru jak żyć w wolności, jak demokratycznie podejmować decyzje. Wy i wasze miasto możecie być dobrym przykładem. Umiejętnie łączycie tradycje z nowoczesnością. Czerpicie z przeszłości dla przyszłości. Z pożytkiem dla Was i Rzeczypospolitej.

Tak przemówił do Sądeczian, zebranych w dniu 4 października 1992 r. na rynku sądeckim w trakcie kulminacyjnych uroczystości 700 - lecia miasta, Prezydent III Rzeczypospolitej Lech Wałęsa. Czyż mogliśmy sobie wyobrazić lepszy sposób docenienia naszego grodu, niż to, co padło z ust Pierwszego Obywatela RP? Ale to miasto zasługuje na te słowa...

W widłach rzek Kamienicy i Dunajca, w końcu XIII wieku leżała ludna i dobrze zagospodarowana wieś Kamienica. Doceniając położenie strategiczne oraz możliwości komunikacyjno - handlowe tego miejsca Wacław II - król czeski, książę krakowski i późniejszy król polski, przywilejem lokacyjnym z dnia 8 listopada 1292 roku, założył w tym miejscu miasto Nowy Sącz. Taki był początek. Od tego czasu minęło siedem wieków.

Obchodząc ten szczytny Jubileusz staraliśmy się docenić historię naszego grodu. Rozumiemy bowiem, że budowa trudnego „dziś” w znacznym stopniu zależy od w i e r n o ś c i i d e a ł o m naszych praocjów. Obchodziliśmy Jubileusz wiedząc, że 700 - letnia metryka jest nie tylko zaszczytem, ale i zobowiązaniem do pielęgnowania tradycji, obyczaju, sięgania ku korzeniom naszej tożsamości, do głębszej więzi z tą „małą ojczyzną”, która jest najbardziej konkretną i naturalną wartością naszego bytowania. Patrząc w przeszłość chcemy zmierzać ku dynamicznemu rozwojowi kulturalnemu i gospodarczemu. W tym duchu postępował Obywatelski Komitet Obchodów 700 - lecia Miasta Nowego Sącza.

Komitet został powołany przez Radę Miejską 12 października 1990 r., która powierzyła jego przewodniczenie prezydentowi miasta - Jerzemu Gwiżdżowi. Komitet - w trakcie obchodów poszerzany - liczył ostatecznie 59 osób, w tym 13 to członkowie Rady Honorowej,

a 46 - Rady Wykonawczej. Do Rady Honorowej powołano postaci najbardziej znane i uznane dla miasta. Radę Wykonawczą stanowiły osoby znane ze swej aktywności społecznej, zawodowej i finansowej.

Komitet opierał swoją pracę o zatwierdzony przez siebie program obchodów jubileuszu. Program ów w głównych zarysach ukształtowany już w roku 90 - tym do końca zamknięty nie był i wciąż przyjmował nowe pomysły wszystkich, nie tylko członków komitetu. Stąd też brało się jego bogactwo. Dziś, kiedy usilujemy podsumować święto naszego miasta stajemy ze zdumieniem i zadziwieniem jak wiele porywających, niepowtarzalnych i wręcz historycznych wydarzeń było naszym udziałem. Również z góry uświadamiamy sobie, że nie jesteśmy w stanie docenić wszystkich tych, którzy ofiarnie przez wiele miesięcy, tygodni, dni i nocy pracowali zupełnie bezinteresownie, aby jubileusz był godnym. Doświadczaliśmy ogromnego zapалу mieszkańców, którzy w odnowie miasta uczestniczyli. Ta aktywność i zaangażowanie to wielka zasługa działalności Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700 - lecia Miasta Nowego Sącza.

Podstawowym założeniem programu było to, aby nie nudzić, aby wątki patriotyczne i wspomnieniowe nie przytłumiły naturalnej radości towarzyszącej świętu miasta. Oficjalna inauguracja obchodów jubileuszowych miała miejsce w dniu 3 - go maja 1991 r. w dwusetną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja, ale główne imprezy odbywały się w roku 1992.

Najpierw warto przypomnieć główne wydarzenia w sferze kultury.

W każdy pierwszy czwartek miesiąca w sali reprezentacyjnej pięknego sądeckiego ratusza spotykali się sędeczanie na imprezie pod nazwą „Czwartek u Prezydenta”. Miały one różny charakter; wieczorów muzycznych i poetyckich, bądź występów kabaretowych i estradowych. Występowały chóry Jana Pawła II i „Scherco”, kilkakrotnie Państwowa Szkoła Muzyczna, tarnowski teatr „Nie teraz”, pianistki Diana Jaworska Skowron, Maria Guitar ze Szwajcarii (jej dziadek pochodził z Nowego Sącza), zespół „Atman”, Andrzej Zaucha, Krzysztof Piasecki, Halina Frąckowiak, Alicja Majewska, Danuta Rinn, Scena Poetycka DKK, John Porter, Orkiestra ZNTK, Scena Młodzieżowa, „Heca 2”, absolwenci krakowskiej Akademii Muzycznej i wielu, wielu innych. Imprez pod tym wspólnym tytułem odbyło się 40. „Czwartki u Prezydenta” cieszą się powodzeniem i sądzimy, że już na stałe wpisały się w życie kulturalne miasta jako coś w rodzaju pamiętki 700 lecia. Ciekawostką jest zaś to, że zaproszenia kierowane są do mieszkańców wybranych przypadkowo z książki telefonicznej. Organizatorem tych imprez jest Miejski Ośrodek Kultury.

W czerwcu 1991 roku Nowy Sącz odwiedzili goście z Niemiec z zaprzyjaźnionego miasta Schwerte. W dniach 15 VI - 19 VI sędeczanie mogli zapoznać się z kulturą i kuchnią niemiecką, zmierzyć w zawodach sportowych (efektem tychże był gips na nodze Ludomira Krawińskiego - przewodniczącego Rady Miejskiej), podyskutować o polityce, przeżyć nabożeństwo ekumeniczne, popatrzeć na piękne dziewczyny z tanecznej grupy „Tajazzo”, posłuchać standardów z lat 60 - tych. W rok później, w dniach 8 VI - 14 VI, grupa 150 sędeczian prezentowała z wielkim powodzeniem naszą kulturę, sport i gastronomię w mieście Schwerte. Była tam obecna wystawa muzealna (komisarz wystawy - Magdalena Kroh) i plastyczna (organizator - Krzysztof Kuliś), zespoły: Kapela „Lachów”, Big Band PSM, „Koyanosquatsi”, „Atman”, Teatr „NSA” i dziecięcy zespół „Cudoki - Szuroki” MOK, siatkarki, kajakarze, tenisistki. Odbyły się: nabożeństwo ekumeniczne, dyskusja polityczna, koncerty organowe (Stanisław i Marek Wolakowie) i mecz piłki nożnej (władza kontra władza). Znakomite dania polskie serwowała Zofia Korczyńska - właścicielka restauracji „Bona”. Jesteśmy przekonani, że dla wzajemnego zbliżenia uczynione zostało wiele przez tę obustronną wymianę, czego



Obywatelski Komitet Obchodów 700-lecia Miasta Nowego Sącza

najlepszym dowodem jest napis wyryty na kamieniu w centrum Schwerte: „Dawniej wrogowie - dzisiaj przyjaciele”.

W lipcu i sierpniu 1992 roku sądeczanie mieli natomiast okazję spotkać się z przedstawicielami miasta Lier z Belgii (chór „Adagio”, zespół „Down Square Jazz Band”), zespół akordeonistów „Esperantza”, wystawa fotograficzna itd.) oraz miasta Saint Lyphard z Francji i Towarzystwa Bretania - Polska (orkiestra dęta „Harmonia”, zespoły folklorystyczne „Esperantza” i „Grupa Celycka”). Efektem nawiązanych kontaktów jest wyjazd 100 - osobowej grupy sądeczan do Belgii i Francji w lipcu 1993 r. i dalsze atrakcyjne kontakty. Oprócz wymiany międzynarodowej zasługuje na szczególne zaakcentowanie kilka znaczących faktów. Na pierwsze miejsce wysuwa się wielkie widowisko historyczne pt. „Noc św. Justa”, które w reżyserii i scenografii Leszka Bolanowskiego mogliśmy oglądać w Noc Świętojańską na sądeckim rynku. Ogromne przedsięwzięcie, którego celem było przedstawienie siedmowiekowej historii miasta w siedmiu obrazach. Samych wykonawców było „jedynie” 270, przewijały się pokolenia, królowie, wojny, kataklizmy i powozy, a widowisko zgromadziło kilkanaście tysięcy ludzi.

Następnym wydarzeniem historycznym zasługującym na podkreślenie była Gala 700 - lecia - „Sławni Sądeczanie i ich goście” z udziałem najznakomitszych artystów polskiej estrady. Niemalże jest sławnych artystów związanych z Nowym Sączem, a na gali obecni byli: Zofia Rysiówna - nestorka scen polskich, Majka Jeżowska, Krystyna Czubówna, Wojciech Waglewski, Leszek Wójtowicz. Oprócz „Sądeczan z krwi” przyjechali uczcić siedem wieków: Maryla Rodowicz, Ewa Kuklińska, Krystyna Prońko, Rudi Schubert, Bogdan Smoleń.

Osobno trzeba potraktować dzień 8 listopada 1992 roku, dokładną datę aktu lokacyjnego, kiedy w najstarszym kościele, w bazylice św. Małgorzaty, wykonane zostały „Nieszpory Ludźmierskie” Jana Kantego Pawлуśkiewicza do tekstu Leszka Aleksandra Moczulskiego, entuzjastycznie przyjęte przez licznie zgromadzonych Sądeczan. Wreszcie w Nowym Sączu

prezentowali się z ogromnym powodzeniem: „Czerwone Gitary”, Wiesław Michnikowski, Jan Pietrzak, Tadeusz Drozda.

W wakacyjne soboty i niedziele w centrum miasta na rynku, w ramach cyklu artystycznego pt. „Promenada Galicyjska”, prezentowały dorobek artystyczny m.in.: orkiestra ZNTK, kapela „Lachy”, „Sądeczoki”, zespół dziecięcy „Drużyna” z Bytomia, „Orkiestra pod wezwaniem św. Mikołaja” z Lublina, zespół „Żuki” z Poznania. Odbyla się nawet rewia mody. „Promenada” była organizowana przez nieoceniony Miejski Ośrodek Kultury, którego dyrektorem jest Mieczysław Smoleń.

W dniach 3 - 7 VI 1992 r. na rynku odbyła się wielka „Parada 700 - lecia”. Tym razem popis dawały orkiestry wojskowe. Potwierdziła się prawda, że tak w orkiestrze, jak i w mundurze jest jakaś siła. Byliśmy świadkami popisów orkiestr: Belgijskiej Marynarki Wojennej, Śląskiego Okręgu Wojskowego, Wojsk Lotniczych, Karpackiego Okręgu ze Lwowa, Sił Powietrznych USA w Europie, I Korpusu Armijnego z Holandii, 1 Dywizji Powietrzno - Desantowej Bundeswehry, 1 batalionu Pułku „Gordon Highlanders” z Wielkiej Brytanii i wreszcie znakomitej Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej w Nowym Sączu. Przy tej okazji trzeba poświęcić kilka słów orkiestrze, która jest prawdziwą dumą i chlubą naszego miasta. Wspaniale prowadzona przez mjr Bernarda Króla i kpt. Stefana Żuka, prawdziwie profesjonalna orkiestra była i pozostaje okrasą w każdej znaczącej uroczystości będącej udziałem społeczeństwa. To ona ujęła swym występem Prezydenta Lecha Wałęsę w czasie jego pobytu w Nowym Sączu, ona uświetniała wiele uroczystości religijno - patriotycznych, a musztra paradna w jej wykonaniu zawsze powoduje dreszczyk emocji i wzruszeń. Szczególne słowa uznania i podziękowania należą się komendantowi Straży Granicznej mjr. Tomaszowi Szklińskiemu i szefowi orkiestry mjr. Bernardowi Królowi.

W obchody włączył się również Klub Inteligencji Katolickiej, który zorganizował Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w dniach od 4 - 10 X 1992 r. Seria znakomitych wykładów (prof. Feliks Kiryk, ks. prof. Jan Kloczowski), filmów (Krzysztof Zanussi), spotkań z młodzieżą (o. Jan Góra), spotkanie z poezją (Anna Nehrebecka), wieczór autorski (Jacek Fedorowicz), spektakle teatralne (teatr „Dabar”), to plon Tygodnia. Prawdziwym gwoździem Dni Kultury Chrześcijańskiej było doprowadzenie do nagrania dwóch audycji telewizyjnych redakcji katolickiej „Ziarno” z udziałem dzieci nowosądeckich. „Wytrwałość” i „Świętych obcowanie - Miss Świętych”, to - jak zwykle oryginalny i dostosowany do mentalności dziecięcej - sposób wyrażenia prawd wiary. Szczególną zasługę w realizacji tego przedsięwzięcia miała Bożena Jawor - „spiritus movens” organizacji spotkania z ks. Wojciechem Drozdowiczem i ks. Tadeuszem Polakiem. Jak wiele trudu wymaga przygotowanie dwóch dwudziestokilkuminutowych odcinków przekonały się różne instytucje, które bardzo chętnie i bezinteresownie pomagały w ich realizacji.

W 100 - lecie urodzin słynnego artysty sądeckiego Bolesława Barbackiego otwarto wystawę jego malarstwa, a w Galerii Marii Ritter urządzona została wystawa starych wnętrz mieszczańskich. Powodzeniem cieszyły się wystawy: malarstwa i rzeźby z XV i XVI wieku; „Sądecka sztuka gotycka”, „Nowy Sącz - jego dzieje i pamiątki”, „Na bursztynowym szlaku”, „Nowy Sącz w piśmiennictwie”. Zasluga to głównie Muzeum Okręgowego i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego.

Biuro Wystaw Artystycznych zorganizowało plener plastyczny „Portret Miasta - Nowy Sącz 1992” z udziałem artystów z całego świata, który przyniósł miastu wiele cennych dzieł sztuki. W ramach obchodów trafiła się również i ta gratka, że oto jeden z najstarszych teatrów amatorskich w Polsce - Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego, obchodził 70 urodziny

dostojnie, hucznie i radośnie. 314 premiera, to klasyka literatury polskiej, czyli „Zemsta” Aleksandra Fredry. Owacją i wzruszeniom nie było końca.

Otwarto Europejskie Centrum Kultury, w którym mają swoje siedziby towarzystwa przyjaciół narodów Europy i Ameryki.

Na koniec nie można pominąć „Żarliwych sztandarów” Władysława Hasióra, płonących i spalających się na cześć Dostojnego Solenizanta.

Ta bogata oferta kulturalna, to owoc pracy Komisji Wydarzeń Kulturalnych Komitetu Obchodów 700 - lecia Miasta, której przewodniczył Antoni Malczak, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury. Trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć, że bogactwo tych imprez jest zasługą jakże licznych instytucji służących sferze duchowej w życiu społecznym.

Z myślą o dzieciach i młodzieży została zorganizowana parada sądeckich szkół. Pięknie i okazałe wyglądał przygotowany z ogromnym zaangażowaniem młodzieży i nauczycieli szkół podstawowych korowód historyczny. Reżyserię i scenariusz opracowała Natalia Józefów, a korowód był autentyczną lekcją historii Polski i Nowego Sącza. Wszystkie szkoły uczestniczyły w tym swoistym happeningu, a puchar Prezydenta Miasta dla najzabawniejszego uczestnika korowodu otrzymała Szkoła Podstawowa nr 13 im. Króla B.Chrobrego. Inne imprezy cieszące się dużą popularnością wśród najmłodszego pokolenia to: koncert z udziałem M.Jeżowskiej, „Święto Dzieci Gór” - Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych Zespołów Regionalnych, w którym brały udział dzieci z Bratysławy, Orawy, Brześcia, Nowego Targu, Włoch, Słowenii, Żywca, Brennej, Węgier i Nowego Sącza. Zorganizowano kilka konkursów, a mianowicie: historyczny pn. „Siedem wieków Nowego Sącza”, recytatorski „Nowy Sącz w literaturze” oraz konkurs na plakat jubileuszowy. Odbyły się młodzieżowe rajdy 700 - lecia: rowerowy, samochodowy, motocyklowy, szlakiem pamiątek sądeckich. Nie zabrakło koncertów chórów sądeckich szkół, sejmiku ekologicznego, a także happeningu pt. „Koncert dla chorej Ziemi” zorganizowanego przez Andrzeja Szarka - artystę plastyka. Komisji Pracy z Młodzieżą Komitetu Obchodów 700 - lecia Miasta Nowego Sącza przewodniczył Kazimierz Sas.

Bogata oferta kulturalna nie przesłoniła przeżyć i uczestnictwa w bardzo wielu atrakcyjnych imprezach sportowo - rekreacyjnych. Komisja Sportu i Turystyki prowadzona przez słynnego kajakarza górskiego, obecnie trenera kadry narodowej - Kazimierza Kuropeskę - zorganizowała turniej juniorów drużyn europejskich, regaty kajakowe o Puchar Europy, regaty 700 - lecia w slalomie kajakowym na Dunajcu, spływ kajakowy na trasie od Nowego Targu do Nowego Sącza. Odbyły się turnieje koszykówki, piłki ręcznej, biegi długodystansowe i zawody balonowe w obszarze międzynarodowej. Były wydarzenia rangi ogólnopolskiej jak Eliminacje Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski, Międzynarodowe Zawody Modeli Samochodowych o „Grand Prix Nowego Sącza”, jak również wydarzenia o zasięgu osiedlowym, jak np.: Międzysiedlowa Spartakiada Dzieci i Młodzieży czy konkurs „Sobie i miastu”. Ogłoszono również wyniki plebiscytu sportowego 700 - lecia „Na Najlepszego sportowca, trenera i działacza wszechczasów”.

Pełnomorski nowosądecki jacht „Dunajec” pod wodzą kpt. Adama Długosza wziął udział w „Grand Regatta Columbus 92”, największej żeglarskiej imprezie świata, która uczciła 500 - lecie odkrycia Ameryki. W trakcie regat, przepływając Ocean Atlantycki, na jachcie wciąż powiewała sądecka flaga, oznajmiając światu o 700 latach grodu nad Dunajcem.

Warto także dodać, że nowosądecy kajakarze (Krzysztof Bieryt, Katarzyna Myśliwiec, Grzegorz Sierota) zdobyli tytuły mistrzów świata w zawodach kajakowych w Norwegii (sierpień 1992 r.).

Nie zapomniano o promocji miasta. Chcieliśmy nasze miasto pokazać Polsce i światu. Sądzimy, że w pełni się to udało. Komisja Informacyjna Komitetu Obchodów 700 - lecia Miasta, pod przewodnictwem Zbigniewa Drozda, zadbała o stronę reklamową: wydano plakaty, afisze, plany miasta, znaczki, kartki pocztowe, w sprzedaży znalazły się także koszulki z jubileuszowymi nadrukami. Mennica Państwowa wybiła specjalny medal jubileuszowy. Dziełem o prawdziwie historycznym znaczeniu jest I tom „Dziejów miasta Nowego Sącza” pod redakcją prof. Feliksa Kiryka - obecnego rektora WSP w Krakowie. Oprócz tego wydano album o Nowym Sączu, zbiory wierszy Wandy Cichoszewskiej i Władysławy Lubasiowej, „Nowosądecką Listę Katyńską”. Mieczysław Smoleń prowadził szczegółową kronikę obchodów 700 lecia, którą wydamy w osobnej publikacji w 1994 r. Telewizja Krakowska nakręciła film o Nowym Sączu (reżyser: Adam Jania), powstał także film o *Nocy św. Justa*, były całonocne programy radiowe na falach Radia Kraków i RMF, kilkugodzinna audycja w *Czterech Porach Roku*, pojawialiśmy się tak w prasie centralnej, jak i lokalnej.

Można dodać do tego wzruszające spotkanie sądeckich „emigrantów”. Jak pisał Leszek Mazan są to „nowosądeczanie z metryki, edukacji, pracy i serdecznej pamięci”. W Krakowie zebrało się ponad 100 owych ludzi nieuleczalnie „chorujących na sądeckość”. Wśród nich było 28 profesorów, 13 docentów, 5 byłych i aktualnych rektorów szkół wyższych, 20 dziekanów i prodziekanów, duchowieństwo, dziennikarze, biznesmeni, a nawet księżniczka. Wszyscy oni zgłosili konkretne oferty pracy na rzecz rodzinnego miasta. Promocja Nowego Sącza była szczególnie imponująca i wszędzie było nas pełno.

Nie zaniedbano także badań historycznych. Odpowiednia komisja Komitetu, pod przewodnictwem Waclawa Kawiorskiego, zorganizowała m.in. sesję historyczną z udziałem autorów „Dziejów miasta Nowego Sącza”, nauczycieli i miłośników historii. Przedstawiono na niej referaty o Nowym Sączu jako stolicy regionu, o styku różnych kultur nad Kamienicą i Dunajcem, o mieście jako ośrodku produkcji i wymiany towarowej.

Środki finansowe przeznaczono również na działalność archiwalną, opracowanie kart ewidencyjnych dla architektury zabytkowej miasta i opublikowanie XX jubileuszowego *Rocznika Sądeckiego. Rocznik Sądecki* - wydawany od 1939 r. - jest postrzegany przez ludzi pióra jako wartość szczególna i godna kultywowania. Cieszymy się, że w czasach rzeczywistości trudnych udało się ten periodyk utrzymać przy życiu.

Kiedy na przełomie sierpnia i września 1992 r. pojawił się w gabinecie prezydenta miasta Janusz Strużyzna - dyrektor Biura Kancelarii Prezydenta RP z informacją, że Lech Wałęsa zamierza przybyć na centralne uroczystości 700 - lecia miasta w dniu 4 X 1992 r. zapanowała w sądeckim ratuszu ogromna nadzieja, jak i niepokój: czy na pewno się to ziści. Wszak ostatnią Głową Państwa odwiedzającą naddunajcowy gród był Prezydent Mościcki. Rozpoczęły się gorączkowe, ale i metodyczne przygotowania. Dnie i noce pracowali ludzie nie pytając za co i dlaczego. Włączył się Kościół Katolicki. Nie było instytucji, która pozostałaby obojętna. Policja, Straż Pożarna, szpital, przedsiębiorstwa komunalne, agencje reklamowe i firmy prywatne - wszyscy byli gotowi do pracy, do służby. Uroczysta msza św. przygotowana przez ks.ks. prałatów - Stanisława Lisowskiego i Stanisława Czachora, koncelebrowana przez czterech biskupów tarnowskich i wszystkich proboszczów parafii sądeckich, w obecności przedstawicieli rządu i licznych placówek dyplomatycznych - była wyśpiewaniem Bogu dziękczynnego „Ciebie Boga wysławiamy”. Podniosła atmosfera była wyczuwalna, bo - jak powiedział na zakończenie liturgii ks. prałat dr Stanisław Lisowski: - *Nasze miasto mimo tylu kataklizmów dziejowych i klęsk żywiołowych żyje, rozwija się, kultywując tradycje religijne i patriotyczne. Żyje i rozwija się dlatego, że Pan Bóg był z nim i mieszkańcom Nowego Sącza błogosławił.*

Prezydent Lech Wałęsa tuż przed wyjazdem, żegnając się z Prezydentem miasta powiedział: - *U was tak ślicznie. Jak to robicie?* Niech te dwa zdania przyniosą nam wszystkim satysfakcję...

Październikowa uroczystość to centrum wydarzeń jubileuszu, ale czyż pominąć można konsekrację nowo wybudowanego kościoła na osiedlu Millenium - pomnika 700 - lecia Nowego Sącza? Kościół ten to dar wdzięczności Bogu za 700 lat, to owoc 11 lat niewyobrażalnie tytanicznej pracy całej parafii, ks. Stanisława Jemiolo, ks. dziekana Zenona Rogoziewicza i tysięcy bezimiennych, to po prostu chluba miasta. Również wyniesienie najstarszej Kolegiaty, czyli kościoła św. Małgorzaty do godności Bazyliki Mniejszej, postrzegamy jako prezent dla miasta. Dodajmy do tego poświęcenie sztandarów Straży Granicznej, Zawodowej Straży Pożarnej, Policji, Cechu Rzemiosł Różnych, odsłonięcie tablic ku czci pomordowanych sądeczan, jeńców obozów w Kozielsku, Ostaszkwie i Starobielsku, tablice ku czci Orłąt Lwowskich i żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Lwowskiego, tablice ku czci ofiar i więźniów Gestapo i Urzędu Bezpieczeństwa, a uświadomimy sobie jak bardzo współtworzył obchody miejskie kościół lokalny wyzwalając atmosferę zadumy, szacunku dla przeszłości i głębi sięgania ku wartościom nieprzemijalnym. W trakcie obchodów jubileuszu Nowy Sącz odwiedziły wybitne osobistości polskie i zagraniczne, a to m.in.: przedstawiciele Episkopatu Polski, premierzy - Jan Krzysztof Bielecki, Waldemar Pawlak, Paweł Łączkowski, wielu ministrów, prezes NIK, generałowie, ambasadorowie USA, Rosji, Czechosłowacji, Niemiec, Austrii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Węgier, przedstawiciele placówek dyplomatycznych wielu krajów, szefowie partii politycznych, władze miast zaprzyjaźnionych z Nowym Sączem.



Adresy okolicznościowe z okazji 700 - lecia przysłali: Ojciec Święty Jan Paweł II, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, ambasadorowie i prezydenci wielu miast Polski. Jako ciekawostkę potraktow-

4 X 1992 r. Od lewej: gen. bryg. Zenon Bryk, prezydent RP Lech Wałęsa, prezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż, wojewoda nowosądecki Józef Jungiewicz.

wać trzeba list od zakochanej w naszym mieście sędeczniczki doc. Marii Olech, kierowniczki Stacji Badawczej PAN z... Antarktydy z najlepszymi i gorącymi życzeniami.

W tym krótkim niewyczerpującym rysie, niech nam wolno wspomnieć o niektórych instytucjach, bez których aktywności niemożliwe byłyby te obchody. Słowa najwyższego uznania należą się dla Miejskiego Ośrodka Kultury, Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, Domu Kultury Kolejarza i Stowarzyszenia Animatorów Kultury i Teatru Robotniczego, Młodzieżowego Domu Kultury, Państwowej Szkoły Muzycznej, Zarządów Osiedli, Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych, Straży Granicznej, Straży Miejskiej, Szpitala, Muzeum Okręgowego, Klubu Inteligencji Katolickiej, Centralnego Ośrodka Informacji Turystycznej, Związku Sybiraków i Przyjaciół Lwowa, szkół podstawowych, szkół średnich, Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, Poczcie.

Nie można pominąć firm sądeckich, które nigdy nie odmawiały pomocy. Wymieńmy niektóre: „Konspol”, „Jastpol”, „Baritpol”, „AWA”, „Folpak”, „Agrofood - Intertrans”, Agencja Reklamowa „Graffi”, Bank Przemysłowo - Handlowy, Polska Kasa Oszczędności, Bank Gospodarki Żywnościowej, Bank Spółdzielczy, Urząd Skarbowy, Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego, „Nowomag”, „Rapid”, ZNTK, „Polgraph”, „Rolminex”, restauracje: „Bona”, „Panorama”, „Herbowa”, „Imperial”. Za wszystkimi instytucjami kultury i biznesu, oświaty i służb publicznych kryją się ludzie o gorących sercach i przywiązaniu do swojej „małej ojczyzny”. Nie sposób ich wszystkich wymienić. Mamy nadzieję, że przygotowywana „Kronika 700-lecia Miasta” ujmie tych, którzy na to bezwzględnie zasłużyli.

Na koniec podsumowania trzeba powiedzieć coś o finansach. Komisją Finansową Komitetu 700-lecia kierował Michał Woźniak, prezes „Baritpolu”. Należy podkreślić z mocą, że wydatki budżetu miasta, przy tak znacznym zasięgu wydarzeń, pochłonęły zaledwie 0,5% ogólnych wydatków roku 1992. Każdy obiektywny obserwator przyzna, że były to środki naprawdę minimalne. Stało się to możliwe jedynie dzięki wielkiej ofiarności całego społeczeństwa.

Wszystkie wydarzenia mają swoje znaczenie. Najważniejszym jednak osiągnięciem Jubileuszu - jest naszym zdaniem - integracja mieszkańców wobec wspólnych spraw. Wynikiem integracji jest to, że nasze dumne miasto potrafiło zmienić swoje oblicze i pomimo, że minęło mu już 700 lat, wygląda tak jak nigdy młodo. Największą zaś wartością miasta są jego mieszkańcy, ludzie przywiązani do miejsca rodzinnego i temu miastu w pełni oddani, ludzie „nieuleczalnie chorzy na sądeckość”, ludzie, którzy wiedzą, że są właścicielami tej cząstki ziemi, która nazywa się Nowym Sączem.

Sądźmy, że to co się dokonało, ten zapal, który zablysł w trakcie obchodów to nie jest tylko odnowienie fasad. Jesteśmy przekonani, że potrafiliśmy w części odnowić naszego sądeckiego ducha i, że to pozostanie. Pozostanie Królewskie Miasto Nowy Sącz - zawsze młode, radosne i pełne entuzjazmu.

„Mówią, że kiedy Pan Bóg stwarzał świat i właśnie deliberował, co tu mądrego wymyślić dla terenów, na których plemię lechitów osadzić zamierzał, przybiegł ktoś z dobrą wiadomością. Pan Bóg, w lepszym już humorze, wziął gumkę i w miejscu, gdzie rzeka Dunajec łączy się z Kamienicą, wymazał słowo wieś i wpisał miasto.

Jubileusz 700 - lecia miasta Nowego Sącza

- *Nazwijmy je Sącz* - powiedział do anioła - adiutanta.

- *Kiedy Sącz już mamy, o tutaj, kilka kilometrów dalej, nad Popradem* - zaszemrał nieśmiało adiutant.

- *Nie szkodzi, będzie Nowy* - uśmiechnął się Pan Bóg.

Coś z tego uśmiechu zostało w Sączu do dziś... (Leszek Mazan, *Przekrój*, nr 28 z 1992 r.).



Rzeczywiście, z tego uśmiechu coś zostało... Tak sądzimy.

Jerzy GWIŹDŹ
Leszek ZEGZDA

SIEDEMSET LAT NOWEGO SĄCZA. SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ

Kilka lat poprzedzających siedemsetletnią rocznicę lokacji Nowego Sącza wypełnione były intensywną pracą historyków regionalistów. Badania zostały ukierunkowane przez Panów Profesorów - Feliksa Kiryka, Stanisławę Plazę i Zygmunta Rutę, redaktorów naukowych kolejnych trzech tomów „Dziejów miasta Nowego Sącza”. Uczestniczyło w nich ponad trzydziestu historyków z Krakowa i Nowego Sącza specjalizujących się w szczególowej problematyce. W wyniku wieloletniej pracy badawczej została napisana historia miasta.

W zamyśle organizatorów sesji naukowej „Siedemset lat Nowego Sącza” - Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700 - lecia miasta Nowego Sącza i nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego - celem sesji było podsumowanie stanu wiedzy historycznej o mieście i jej popularyzacja.

Program sesji został opracowany przez oddział PTH i był zaakceptowany przez prof. dr Jacka Staszewskiego, prezesa Zarządu Głównego PTH oraz opiekuna naukowego sesji prof. dr Feliksa Kiryka.

Powyżej przedstawione cele sesji określiły tematykę i dobór referentów. Organizatorzy i władze miejskie nadały należyłą rangę spotkaniu historyków miasta zapraszając ich w terminie przypadającym na dni 7 i 8 listopada 1992 r., bowiem właśnie 8 listopada, przed siedmuset laty Wacław II podpisał dokument lokacji miasta. Była więc omawiana sesja jednym z ważniejszych wydarzeń obchodów siedemsetlecia Nowego Sącza. Bardzo dobitnie podkreślił to prezydent Nowego Sącza, Jerzy Gwiżdż, w słowach którymi otwierał obrady. Obok słów podziękowania za pracę i jej efekt, mówił również o patriotyzmie miejscowym, który wyrasta z chlubnej przeszłości miasta. Gośćmi sesji byli prof., prof. Jerzy Wyrozumski, v-ce prezes ZG PTH, Bolesław Ginter - prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, doc. dr hab. Ryszard Pado - prorektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Witając gości i autorów historii Nowego Sącza, prezydent miasta złożył deklarację o dalszym finansowaniu pracy historyków skupionych wokół *Rocznika Sądeckiego*.

Program sesji obejmował trzy bloki tematyczne:

- I. Nowy Sącz - stolica regionu, ośrodek administracji państwowej i kościelnej.
- II. Nowy Sącz, ośrodkiem produkcji i wymiany towarowej.
- III. Nowy Sącz, miasto pogranicza kultur.

Temat pierwszy omawiany był 7 listopada (sobota) pod przewodnictwem prof. dr hab. Jerzego Wyrozumskiego. Referaty wprowadzające do dyskusji przedstawili prof. dr hab. Feliks Kiryk, prof. dr hab. Alicja Falniowska - Gradowska, prof. dr hab. Tomasz Opas, prof. dr hab. Julian Dybiec. W dyskusji zabierali głos: prof. dr hab. Maria Cabalska, mgr Zdzisław Noga, mgr Zbigniew Wojtas, dr Andrzej Wasiak, dr Anna Paciorek, dr Marian Fortuna. W tym samym

dniu po południu, pod przewodnictwem prof. dr hab. Stanisława Płazy, omówiono blok tematyczny „gospodarczy”. Referaty przedstawili dr Franciszek Leśniak, prof. dr hab. Tomasz Opas, prof. dr hab. Julian Dybiec i mgr Michał Zaclona. W dyskusji głos zabrały tylko dwie osoby prof. Feliks Kiryk i dr Urszula Perkowska.

Wieczorem - 7 listopada - uczestnicy sesji zostali zaproszeni na uroczyste posiedzenie Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700 - lecia Nowego Sącza i Rady Miasta. Podczas tej uroczystości prof. dr hab. Feliks Kiryk przedstawił w krótkim wykładzie historię naszego miasta, akcentując szczególnie lata świetności.

W niedzielę - 8 listopada - obradom przewodniczył prof. dr hab. Bolesław Faron. Zagajenia do tematyki „Nowy Sącz miasto pogranicza kultur” dokonali mgr Zbigniew Beiersdorf, prof. dr hab. Jan Kracik, prof. dr hab. Mieczysław Adamczyk, prof. dr hab. Henryka Kramarz. W dyskusji głos zabrali: prof. dr hab. Julian Dybiec, mgr Michał Zaclona, prof. dr hab. Tadeusz Aleksander, mgr Tadeusz Duda, dr Ryszard Aleksander.

W podsumowaniu sesji prof. dr hab. Feliks Kiryk skoncentrował się na określeniu potrzeby dalszych prac badawczych nad przeszłością miasta i regionu. Stwierdził, że pod względem merytorycznym konferencja była udana, wyraził żal z powodu niewielkiego udziału nauczycieli historii i młodzieży. Zakończył obrady v-ce przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700 - lecia Nowego Sącza, Pan Mieczysław Smoleń, składając podziękowania historykom i organizatorom sesji. Poinformował zebranych, że Prezydium Komitetu przyznało pamiątkowe medale „Siedemset lat Nowego Sącza” wszystkim autorom historii miasta.

Na zakończenie pobytu w Nowym Sączu uczestnicy sesji zwiedzili wystawę „Nowy Sącz - jego dzieje i pamiątki” przygotowaną przez Muzeum Okręgowe w Galerii „Dawna Synagoga”.

Wacław KAWIORSKI

SPRAWOZDANIE Z SESJI NAUKOWEJ POŚWIĘCONEJ DZIEJOM ZWIĄZKU STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO

Zarząd Wojewódzki PSL w Nowym Sączu, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, Filia Zakładu Historii Ruchu Ludowego i Ludowe Towarzystwo Naukowo - Kulturalne - Oddział w Krakowie zorganizowały w dniu 23 kwietnia 1993 r. w Nowym Sączu sesję naukową poświęconą dziejom Związku Stronnictwa Chłopskiego. Uchwała III Kongresu PSL z 22 listopada 1992 r., stwierdzająca, że *z okazji zbliżającej się rocznicy 100 - lecia polskiego ruchu ludowego pragniemy oddać należny hołd wszystkim ludowcom, którzy ten ruch tworzyli, którzy w myśl ludowych idei pracowali i walczyli, nierzadko przyplacając to życiem*, zainspirowała organizatorów do podjęcia próby nowego spojrzenia na historię ZSCh. Dotychczasowe bowiem piarstwo historyczne odmawiało mu miana stronnictwa politycznego, nie doceniało jego wkładu w rozwój ludowej myśli politycznej i doświadczenia organizacyjnego chłopów, zawężało zasięg terytorialnego działania. Do czasów obecnych istniały istotne braki w naukowym postrzeganiu tej pierwszej chłopskiej organizacji politycznej.

Na program naukowy sesji złożyły się cztery referaty:

1. Prof. dr hab. Józefa Ryszarda Szaflika (Uniwersytet Warszawski) - „Uwarunkowania aktywności społeczno - politycznej chłopów galicyjskich u schyłku XIX wieku”. W wystąpieniu swym wskazał prof. J.R.Szaflik na rolę zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia oraz nadania Galicji urządzeń autonomicznych dla rozwoju przesłanek emancypacji chłopów. Podkreślił także znaczenie oświaty, umożliwiającej tej warstwie społecznej świadome korzystanie z wolności i uprawnień obywatelskich. Ponadto w oparciu o najnowsze kwerendy w archiwach lwowskich dokonał szeregu uściśleń faktograficznych dotyczących historii ZSCh.

2. Prof. dr hab. Franciszka Ziejki (Uniwersytet Jagielloński) - „Chłopów galicyjskich drogi do Polski”. W swoich rozważaniach za główne autor uznał trzy drogi w procesie kształtowania się świadomości narodowej chłopów: jedną „krakowską” - „pątnictwo narodowe” chłopów do Krakowa, jako pierwszej stolicy Polski, narodowej nekropolii i miejsca koncentracji dowodów świetności I Rzeczypospolitej, „szkoły narodowej edukacji”; drugą - „pod patronatem Kościuszki” - którego kult stał się kamieniem węgielnym poczynań insurekcyjnych, przez co Naczelnik w sukmanie odegrał niepowtarzalną rolę w przywróceniu Polsce chłopów; zdaniem Franciszka Ziejki trzecia droga wiodła „ze szkółki niedzielnej do bram uniwersytetu”. Dzięki niej Jakub Bojko mógł napisać w 1904 roku: *Sąśmy już nie cesarscy, jak nasi ojcowie, ale głośno się przyznajemy do tej matki ojczyzny.*

3. Prof. dr hab. Michała Śliwy (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie) - „Idea chłopskiego demokratyzmu w Galicji (do powstania ZSCh)”, który skoncentrował uwagę

słuchaczy na procesach „unarodowienia” i „uobywatelnienia” włościaństwa, poszukując początków nowoczesnej myśli ludowej, w której od zarania zarysowały się dwie koncepcje: solidaryzmu narodowego i „pracy dla ludu” ks. Stanisława Stojalowskiego; oraz plebejska, „przejęcia władzy przez lud” - „rdzeń narodu”, „do wolności nawykły”.

4. Dr Józefa Hampla (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie) - „Działalność Związku Stronnictwa Chłopskiego (1893 - 1908)”. Autor w sposób pełny nakreślił dorobek programowy i organizacyjny tego ugrupowania chłopskiego, zabiegi jego posłów w Sejmie Krajowym we Lwowie i Radzie Państwa w Wiedniu „o równą miarę dla wszystkich, bez względu na stany i osoby” oraz inicjatywy na polu samorządowym, gospodarczym i oświatowym.

Ponadto wygłoszone zostały trzy doniesienia naukowe: dr Jana Hebdy o działalności członków ZSCh w Tarnowskim; mgr Franciszka Potoczka (syn Jana), który przybliżył uczestnikom sesji postacie Stanisława i Jana Potoczaków - założycieli ZSCh; mgr Władysława Potońca na temat okoliczności przygotowania i rejestracji statutu Związku. Interesującą wypowiedź na temat doktryny religijnej w programie Związku Stronnictwa Chłopskiego i w myśli programowej stronnictw ludowych złożył do protokołu dr Tadeusz Chrobak (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie).

Za niewątpliwy dorobek poznawczy sesji uznać należy szereg ustaleń faktograficznych z dziejów ZSCh, m.in. datę utworzenia Związku (14 II 1893); zasięg organizacyjny (21 galicyjskich powiatów); chłopskość ZSCh; przyczyny jego rozwiązania. Ta ostatnia kwestia wiąże się z aktualnym przez cały wiek problemem, rozbitcia organizacyjnego ruchu ludowego. Bowiem tylko na terenie Galicji od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX wieku istniały obok siebie trzy stronnictwa: ZSCh (od 1893); Stronnictwo Ludowe (od 1895); Stronnictwo Chrześcijańsko Ludowe (od 1896). O przyczynach tego rozbitcia mówili szczegółowo referenci - J.R.Szaflik, M.Śliwa, J.Hampel oraz pośrednio T.Chrobak. Warto też dodać, że jeżeli powstanie Stronnictwa Ludowego może być uzasadnione brakiem odpowiedniej artykulacji chłopskich oczekiwań w działalności ZSCh, to powstanie Stronnictwa Chrześcijańsko Ludowego było konsekwencją encyklik Papieża Leona XIII (Rerum Novarum, Quod Apostolici), które legły u podstaw ruchów chrześcijańsko - społecznych w Europie znajdując także podatny grunt na terenie Galicji.

Sesja i jej tematyka wzbudziły znaczne zainteresowanie środowiska historycznego oraz ludowców południowej Polski, co wyraziło się uczestnictwem ponad 200 osób. Wśród nich znaleźli się m.in. Franciszek Jerzy Stefaniuk - wiceprezes NKW PSL, który w przemówieniu powitalnym uznał sesję za inaugurację obchodów 100 - lecia ruchu ludowego w Małopolsce; mgr Edward Kaleta - wiceprezes Rady Naczelnej PSL; prezesi zarządów wojewódzkich PSL z tego regionu.

Sesja spotkała się ze szczególną życzliwością władz Nowego Sącza. Radzić mogła w historycznej sali Ratusza, a uczestników gorąco witał prezydent miasta - mgr Jerzy Gwiżdż. Obrady sesji otworzył poseł Bronisław Dutka - prezes ZW PSL w Nowym Sączu; przewodniczyli zaś profesorowie - Feliks Kiryk i Antoni Podraza. W dyskusji zabrali głos - Władysław Frączek, Franciszek Potoczek i Franciszek Jerzy Stefaniuk.

Materiały z sesji zostaną opublikowane w następnym (22) tomie *Rocznika Sądeckiego* (1994 r.).

II ŚWIATOWY KONGRES RUSINÓW, KRYNICA, 22-23 MAJA 1993 r.

Trudno streścić w kilku zdaniach, kim są współcześni Rusini, gdyż jest to temat delikatny i konfliktogenny. Najogólniej mówiąc - są to ruscy mieszkańcy Karpat, nie uważający się za Ukraińców, lecz za odrębny naród. Ich tradycyjne siedziby rozciągają się od doliny Dunajca na pograniczu polsko-słowackim aż do południowo-wschodnich kresów Rusi Zakarpackiej (obecnie północny cypel Rumunii). Większa enklawa Rusinów zamieszkuje w Wojwodinie (główne miejscowości: Ruski Krstur i Nowy Sad), od niedawna rozdzielona na dwie części granicą państwową po rozpadzie Jugosławii. Istnieje też niewielkie skupisko wsi rusińskich na Węgrzech. Prężne organizacje rusińskich emigrantów działają w USA i w Kanadzie.

Problem rusiński najostrzej rysuje się na Zakarpaciu (w granicach Ukrainy). Tamtejsi mieszkańcy w niedawno przeprowadzonym referendum wystąpili do Kijowa o autonomię. Usłyszeli w odpowiedzi, że naród rusiński nie istnieje, a „polityczny rusinizm” jest antyukraińską dywersją, dziedzictwem austro-węgierskim, wykorzystywanym przez grupkę politykerów. To zaogniło nastroje.

Lecz kwestia rusińska, bez względu na to skąd się wzięła, przecież istnieje. Kongres zgromadził około dwustu delegatów i gości z Ukrainy, Rumunii, Węgier, bylej Jugosławii, Słowacji, Polski, USA i Kanady. Jedynie wystąpienia delegatów z Ukrainy zawierały treści polityczne, niekiedy ostro sformułowane; inne organizacje rusińskie mocno podkreślały swój charakter kulturalno-oświatowy. Dyskutowano nad kodyfikacją języka (niezmiernie trudna sprawa), powołaniem Ruskiej Matki (instytutu naukowo-oświatowego dla Rusinów, żyjących w diasporze; w jego skład wchodziłaby centralna biblioteka, archiwum, centrum dokumentacji, wydawnictwo itd.), nauczaniem języka rusińskiego, pielęgnowaniem i rozwijaniem tradycji. Wystąpił zawodowy teatr rusiński i zespół folklorystyczny z Prešowa (Słowacja) oraz teatr amatorski z Legnicy (Polska).

Kongresowi towarzyszyły trzy wystawy: malarstwa Nikifora (zbyt skromna); „Świat cerkwi w twórczości dzieci” (pełna wdzięku, przygotowana przez Społeczną Komisję Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej w Warszawie) oraz wystawa artystów plastyków Rusinów ze Słowacji. Na tej ostatniej szczególnie podobało mi się kilkanaście karykatur. Ich autorem jest Fedor Vico, jeden z niewielu Rusinów, który umie zdobyć się na dystans i nutkę autoironii wobec dramatycznych problemów swojego narodu. Oto kilka przykładów. Rozmowa sąsiadów przez plot: *Hej, Wasylu, ty robisz na kolei, dowiedz się, czy tego naszego wagonu z Rusinami nie chcą odczepiać albo też go do czegoś przyczepiać.* Mężczyzna do swego odbicia w lustrze: *Co się gapisz? Jeszcze nigdy nie widziałeś Ukraińca, ty Rusnaku dumny?* Chłop do baby, w izbie: *Masz rację, nie trzeba było się pchać na tę konferencję naukową. Wiesz, czego się o sobie dowiedziałem? Że ja to nie ja. Że ja jestem zupełnie kimś innym!* Para

przed telewizorem: *Zobacz, jak narody na całym świecie nie mogą się między sobą dogadać. A przecież prawie wszyscy mają skodyfikowane języki!* Rozmowa chłopów: *Powiada się, że ile znasz języków, tyle razy jesteś człowiekiem. Ale według naukowców to wygląda tak, że ile razy gadamy po swojemu, tyle razy jesteśmy prostymi Rusinami.* Ojciec do dziecka, na stole otwarty podręcznik angielskiego: *Ucz się synku, bo ile znasz języków, tyle razy jesteś Rusinem.*

Rząd Republiki Słowackiej niedawno oficjalnie uznał Rusinów za mniejszość narodową. Kongres zwrócił się o to samo do rządu Rzeczypospolitej. Uchwalono także apel o potępienie Akcji „Wisła” przez Sejm i wyrównanie krzywd.

Łemkowie zamieszkali w Polsce, pytani, jak na życie ich społeczności wpłynęły zmiany polityczne ostatnich lat, odpowiadają, że sytuacja się pogmatwała. Problem lemkowski stał się problemem międzynarodowym. Władze polskie zabiegają o dobre stosunki z Republiką Ukrainą, która traktuje ruch lemkowski jako separatyzm. Wszystko to nie ułatwia życia ludziom ciężko doświadczonym, którzy pragną być sobą, niczym więcej. Najtrafniej ujął to pewien stary Łemko: ciągle mnie pytają, kim się czuję - Ukraińcem? Rusinem? Łemkiem? Polakiem? A ja odpowiadam, że czuję się człowiekiem, a reszta was nie musi obchodzić.

Antoni KROH

KRONIKA KONSERWATORSKA WOJEWÓDZTWA NOWOSĄDECKIEGO ZA LATA 1981 - 1990 (ZABYTYKI RUCHOME)

Pierwsza kronika konserwatorska ukazała się w 1978 roku w „Zeszytach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu”. Ponieważ potwierdziła swoją przydatność w dziedzinie dokumentacji i informacji, dlatego też ze względu na potrzebę kontynuacji została przeniesiona do *Rocznika Sądeckiego*. Obecna kronika przedstawia prace konserwatorskie jakie były rozpoczęte i zakończone przy zabytkach ruchomych w latach 1981 - 1990 oraz prezentuje działalność Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu i Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Nowym Sączu. Nadal są prowadzone działania mające na celu ochronę, zabezpieczenie i konserwację cennych zabytków na terenie województwa (np. konserwacje polichromii w Orawce, Niedzicy i Szyku; konserwacje ołtarzy w Kamionce Wielkiej i Niedzicy).

DĘBNO PODHALAŃSKIE gm. NOWY TARG

(1) **Ołtarz boczny** „Matki Boskiej z Dzieciątkiem” (XVII w., rzeźby gotyckie XV w.) w kościele rektoralnym. Drewniany, polichromowany, złocony i srebrzony o wymiarach: 4,20 x 2,10 x 1,15 m. Konserwację przeprowadził kons. Adam Janczy w latach 1988 - 1989 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: demontaż, oczyszczenie z brudu i kurzu, usunięcie wadliwych wzmocnień konstrukcyjnych, odsłonięcie oryginalnej warstwy polichromii, uzupełnienie uszkodzonej formy rzeźbiarskiej snycerki i stolarki, położenie warstwy pulmentu, wykonanie złoceń i srebrzeń, scalenie kolorystyczne, położenie werniksu końcowego zabezpieczającego całość.

(2) **Ołtarz boczny** „Św. Grzegorza” (XVII w.) w kościele rektoralnym. Drewniany, polichromowany, złocony i srebrzony, wymiary: 4,10 x 2,05 x 0,50 m. Prace konserwatorskie wykonał kons. Adam Janczy w latach 1989 - 1990 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: demontaż, oczyszczenie zabrudzeń, odsłonięcie oryginalnej polichromii, uzupełnienie uszkodzonej lub niezachowanej formy rzeźbiarskiej, położenie zaprawy kredowo - klejowej oraz warstwy pulmentu, wykonanie złoceń i srebrzeń, scalenie kolorystyczne, montaż, położenie warstwy zabezpieczającej z werniksu woskowego.

(3) **Rzeźba pełna** „Chrystus Ukrzyżowany” (kon. XIV w.) w kościele rektoralnym. Drewno polichromowane, wymiary: 0,80 x 0,72 x 0,29 m - figura; 1,76 x 1,06 m - krzyż. Konserwację zrealizował kons. Adam Janczy w latach 1986 - 1987 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: demontaż, zabezpieczenie luszczącej się i odspojonej warstwy zaprawy wraz z warstwami malarskimi,

podklejenie spęcherzonych warstw zaprawy, odczyszczenie figury oraz krzyża, usunięcie przemalowań, dezynfekcję, montaż, uzupełnienie ubytków, scalenie kolorystyczne oraz położenie werniksu na warstwę malarską.

FRYDMAN gm. ŁAPSZE NIŻNE

(4) **Ołtarz główny** (1751 - 57 r.) w kościele parafialnym. Drewniany, polichromowany, złożony i srebrzony o wymiarach: 8 x 6 x 1,5 m. Konserwację przeprowadziły: kons. kons. Ewa Czuba - Pawelec, Mirosława Solska, Grażyna Wojtczuk - Kordyaczy w latach 1984 - 1987 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Działania konserwatorskie zawierały: impregnację drewna środkami owadobójczymi, usunięcie przemalowań, wtórnych srebrzeń oraz wadliwych zapraw z ostatniej konserwacji (1938 - 42). Uzupełnienie form rzeźbiarskich w drewnie lipowym. Wykonanie złoceń i srebrzeń, zrekonstruowanie i uzupełnienie ubytków polichromii i laserunków oraz wzmocnienie konstrukcji ołtarza.

KACWIN gm. ŁAPSZE NIŻNE

(5) **Krucyfiks** (XVII w.) z absydy w kościele parafialnym. Drewno polichromowane, złożone. Prace konserwatorskie wykonał kons. Antoni Kałużny w 1983 r. na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Czynności konserwatorskie obejmowały: oczyszczenie obiektu, usunięcie późniejszych przemalowań, wykonanie częściowej impregnacji drewna. Utrwalenie przez podklejenie złuszczonej się oryginalnej warstwy polichromii i złoceń. Wykonanie pełnej konserwacji rzeźbiarskiej oraz założenie kitów w miejscach rażących ubytków drewna, położenie werniksu końcowego zabezpieczającego.

ŁAPSZE NIŻNE

(6) **Polichromia** na pulapie nawy (1714 r.) w kościele parafialnym. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Maria Augustyńska, Leonarda Wiczyńska - Guzik, Antoni Guzik w latach 1983 - 1984 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: oczyszczenie polichromii, dezynfekcję, uzupełnienie ubytków drewna kitem trocinowym i wyrównanie kitem kredowo - klejowym. Wykonano punktowanie ubytków polichromii metodą kreskową.

ŁĘTOWNIA gm. JORDANÓW

(7) **Ołtarz główny** (XVIII w.) w kościele parafialnym. Drewniany, polichromowany i złożony. Konserwację przeprowadzili: kons. kons. Halina Jaworska, Jerzy Jaworski, Alfred Marek, Aleksander Róg w latach 1982 - 1984 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: pełną konserwację obiektu, która miała na celu doprowadzenie do estetyczno - plastycznych założeń osiemnastowiecznych. Usunięto przemalowania, uzupełniono ubytki srebra, zrekonstruowano marmoryzację, wykonano punktowanie. Położono nowe grunty i złoto na rzeźbach, ramach i elementach dekoracji rzeźbiarskiej.

(8) **Ołtarz boczny „Św. Jana”** (XVIII w.) w kościele parafialnym. Drewno polichromowane i złożone. Prace konserwatorskie wykonali: kons. kons. Halina Jaworska, Małgorzata Sulikowska, Magdalena Marek, Aleksander Róg w latach 1987 - 1988 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: usunięcie przemalowań olejnych, uzupełnienie ubytków, punktowanie laserunków. Założenie folii srebrnej w partii dolnej, zrekonstruowanie marmoryzacji.

(9) **Ambona** (XVIII w.) w kościele parafialnym. Drewno polichromowane, złocenia i srebrzenia. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Halina Jaworska, Magdalena Marek, Aleksander Róg w latach 1985 - 1986 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków

w Nowym Sączu. Czynności konserwatorskie objęły: pełną konserwację obiektu, usunięcie pociemniałego werniksu, przemaalowań. Uzupelnienie ubytków srebra, punktowanie marmoryzacji. Zrekonstruowanie polichromii na drzwiach, przeloczenie złotem płatkowym.

(10) **Świeczniki** w formie aniołków (XVIII w.) w kościele parafialnym. Drewno polichromowane. Prace konserwatorskie wykonały: kons. kons. Halina Jaworska, Magdalena Jaworska - Marek w latach 1985 - 1986 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Działania konserwatorskie zawierały: usunięcie przemaalowań, uzupelnienie polichromii i złoceń.

(11) **Rzeźba pełna** „Matka Boska z Dzieciątkiem” (XVIII w.) w kościele parafialnym. Drewno polichromowane. Konserwację zrealizowała kons. Małgorzata Sulikowska w latach 1981 - 82 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: pełną konserwację obiektu uwzględniając rekonstrukcję polichromii, usunięcie przemaalowań, uzupelnienie warstwy zaprawy, punktowanie, zlocenia, srebrzenia, położenie laserunków.

(12) **Obrazy** (szt. 8) „Aniolki grające na instrumentach muzycznych” (XVIII w.) w kościele parafialnym. Tempera na desce. Konserwację przeprowadziła kons. Małgorzata Sulikowska w 1981 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: oczyszczenie z zabrudzeń lica i podobrazia, usunięcie pociemniałego werniksu, przemaalowań. Założenie ubytków masą woskowo - kredową, uzupelnienie warstwy malarskiej.

ŁOSOSINA GÓRNA gm. LIMANOWA

(13) **Chrzcielnica** (1532 r.) w kościele parafialnym. Piaskowiec, wymiary: 0,99 x 0,70 m. Konserwację zrealizował kons. Edward Hałuch w 1986 roku na zlecenie administratora kościoła. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: oczyszczenie z kurzu i ciemnych nawarstwień, założenie metalowych klamerek w miejscach, gdzie materiał skalny został mocno osłabiony. Położenie kitu epidianowego z drobno pokruszonym wypełniaczem skalnym, zunifikowanie powierzchni obiektu.

MUSZYŃKA gm. KRYNICA

(14) **Ikonaostas** (I poł. XIX w.) w d. cerkwi grecko - katolickiej ob. kościele pomocniczym. Drewno polichromowane, zlocenia i srebrzenia. Konserwację przeprowadzili: kons. kons. Józef Kucaba, Aleksander Małecki, Jan Wilkojć w latach 1988 - 1990 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Czynności konserwatorskie obejmowały: zabezpieczenie luszczącej się polichromii oraz złoceń i srebrzeń, demontaż, podklejenie odspojonych warstw. Usunięcie przemaalowań i werniksów, impregnację. Uzupelnienie ubytków drewna, zapraw, srebrzeń i złoceń, rekonstrukcję polichromii. Punktowanie obrazów, położenie werniksów.

NIEDZICA gm. ŁAPSZE NIŻNE

(15) **Polichromia** ścienna (ok. 1860 r.) w sali jadalnej na zamku. Prace konserwatorskie wykonał zespół pod kierunkiem kons. Aleksandry Bogdanowskiej w latach 1984 - 1986 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: odsłonięcie polichromii i konserwację z rekonstrukcją na podstawie reliktyw. Zlikwidowano pęknięcia ścian, a także pęcherze pomiędzy wątkiem a tynkami, zastosowano zaprawę wapienno - piaskową, usunięto szarą monochromię z oryginalnych warstw. Utrwalono polichromię paraloidem w toluenie, w partiach lepiej zachowanych fragmentów wykonano punktowanie temperowe (fryz, pilastry).

(16) **Krzeseła** neogotyckie (III ćw. XIX w.) na zamku. Drewno bukowe, rafia. Konserwację zrealizowali: renowator Stojan Georgiew, tapicer Zbigniew Bocheński w 1984 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Działania konserwatorskie zawierały: oczyszczenie, usunięcie przemaalowań, flekowanie, uzupełnienie elementów rzeźbiorych, politurowanie z polerowaniem.

(17) **Ołtarz** „Św. Bartłomieja” (ok. 1430 r.) w kościele parafialnym. Drewno lipowe, tempera, srebrzenia, zlocenia. Konserwacja została przeprowadzona w Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki oddziału warszawskiego PKZ (kons. kons. Barbara Jachacz, Elżbieta Niemyska) w latach 1986 - 1987 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: podklejenie spęchzonej, złuszczonej warstwy zaprawy roztworem kleju króliczego, oczyszczenie malowideł z brudu, przemaalowań i retuszy. Kitowanie ubytków zaprawy masą kredowo - klejową i kredowo - woskową, podmalowanie kitów akwarelą i temperą. Punktowanie ubytków warstwy malarskiej w technice olejno - żywicznej, uzupełnienie przetarć w srebrzonych partiach i laserunkach. Werniksowanie końcowe werniksem damarowym.

(18) **Ołtarz** rokokowy (ok. 1745 r.) w kaplicy M.B. Bolesnej w kościele parafialnym. Drewno polichromowane, złocone i srebrzone, wymiary: 6,20 x 4,60 m. Prace konserwatorskie wykonali: kons. kons. Maria Augustyńska, Andrzej Guzik, Antoni Guzik w latach 1985 - 1987 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: podklejenie spęchzonej zaprawy masą woskowo - żywiczną, usunięcie przemaalówek ze struktury i kamacji rzeźb, wadliwych gruntów w partiach złożonych i srebrzonych. Wykonanie prac stolarskich przy rzeźbach i strukturze. Zrekonstruowanie i uzupełnienie złoceń i srebrzeń. Wykonanie rekonstrukcji malatury dolnej kondygnacji ołtarza.

(19) **Konfesjonał** (pol. XVIII w.) w kaplicy M.B. Bolesnej w kościele parafialnym. Drewno polichromowane, wymiary: 4,1 x 2,3 x 1,2 m. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Maria Augustyńska, Andrzej Guzik, Antoni Guzik w latach 1986 - 1987 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: rozmontowanie obiektu, oczyszczenie, usunięcie z rzeźb i struktury pociemniałego werniksu. Uzupełnienie ubytków drewna i wymianę zbutwiałych fragmentów dolnej części konfesjonału. Uzupełnienie zaprawą klejowo - kredową ubytków zaprawy na rzeźbach. Całość zawerniksowano i wypunktowano scalając obiekt kolorystycznie.

(20) **Malowidło ścienne** „Sceny z życia Chrystusa” (ok. 1710 r.) na południowej ścianie kaplicy M.B. Bolesnej w kościele parafialnym. Konserwację przeprowadzili: kons. kons. Maria Augustyńska, Andrzej Guzik, Antoni Guzik w latach 1984 - 1987 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Czynności konserwatorskie obejmowały: odsłonięcie malowidła - usunięcie wierzchnich nawarstwień, podklejenie odspojonych fragmentów, oczyszczenie powierzchni gumą chlebową, wypunktowanie i rekonstrukcję warstwy malarskiej.

(21) **Malowidło ścienne** „Ukrzyżowanie” (ok. 1912 r.) na ścianie północnej w kaplicy M.B. Bolesnej w kościele parafialnym. Prace konserwatorskie wykonali: kons. kons. Maria Augustyńska, Andrzej Guzik, Antoni Guzik w latach 1984 - 1986 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie zawierały: oczyszczenie powierzchni malarskiej gumą chlebową, dezynfekcję, usunięcie wtórnych przemaalowań z tła i z przedstawień figuralnych. Wykonano zastrzyki zespalające warstwę zaprawy z wątkiem ściany. W partiach tła wykonano pełną rekonstrukcję warstwy malarskiej w oparciu o śladowo

zachowane fragmenty pierwotnej warstwy. Ubytki w partiach figuralnych zrekonstruowano i uzupełniono.

(22) **Malowidło ściennie** na sklepieniu (ok. 1912 r.) w kaplicy M.B. Bolesnej w kościele parafialnym. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Maria Augustyńska, Andrzej Guzik, Antoni Guzik w latach 1985 - 1986 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: oczyszczenie, dezynfekcję, utwalenie warstwy malarskiej 4 % roztworem paraloidu B-72. Uzupełnienie ubytków zaprawy zaprawą wapienno - piaskową. Wykonano rekonstrukcję kolorystyczną sklepienia, pod względem ikonograficznym i kolorystycznym powtórzono wiernie malowidło z 1912 roku.

NOWY SĄCZ

(23) **Ornat cerkiewny** (felonion XIX w.) i stuła (epitrachilion XIX w.) w Muzeum Okręgowym. Tkanina wzorzysta, żakardowa, broszowana złotą, metaliczną nicią. Konserwacja przeprowadzona została w Pracowni Konserwacji Dziel Sztuki oddziału łódzkiego PKZ (pod kierunkiem kons. Jakubiny Czech) w latach 1988 - 1989 na zlecenie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie objęły: badania laboratoryjne, wybarwienia jedwabnej tkaniny i przędzy barwnikami metalo - kompleksowymi z zabezpieczeniem przed molami, demontaż, zabezpieczenie tkanin przed praniem, pranie mokre, suszenie bibułą filtracyjną, dublowanie tkanin, przyczepienie złotych, metalowych nici, przyszycie nowych, bawelnianych podszewek.

(24) **Obraz „Chrzest Chrystusa”** (autor - Witt Wanke, 1868 r.) w Muzeum Okręgowym. Olej na płótnie o wymiarach: 0,62 x 0,73 m. Prace konserwatorskie wykonała kons. Małgorzata Sulikowska w 1984 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: pełną konserwację obiektu, związanie wykruszeń i łusek warstwy malarskiej z podłożem. Oczyszczenie z zabrudzeń. Wypełnienie zaprawą licznych, drobnych ubytków dla zlicowania płaszczyzny obrazu z warstwą malarską. Uzupełnienie warstwy malarskiej oraz punktowanie.

(25) **Obraz „Matka Boża Bolesna”** (XVIII/XIX w.) w Muzeum Okręgowym. Olej na desce. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Henryk Gujda, Krystyna Sokół - Gujda w latach 1984 - 1985 na zlecenie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: powierzchnię obrazu z luszczącą i osypującą warstwą malarską sprasowano działającą kleikiem. Obiekt oczyszczono z zabrudzeń chemicznie. Ubytki wypełniono warstwowo kładzionymi kitami kredowo - klejowymi. Uzupełniono warstwę malarską oraz wypunktowano farbami.

(26) **Gerydon** (II poł. XIX w.) w Muzeum Okręgowym. Drewno politurowane, malowane. Wymiary: 0,58 x 0,12 m. Konserwację przeprowadził kons. Szymon Lach w latach 1983 - 1985 na zlecenie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Czynności konserwatorskie obejmowały: demontaż, odczyszczenie, dezynfekcję, impregnację całej powierzchni, sklejenie poszczególnych części w całość nakładając uprzednio politurę.

(27) **Obraz „Św. Tekla”** (XIX w.) w Muzeum Okręgowym. Olej na płótnie o wymiarach: 0,67 x 0,53 m. Prace konserwatorskie wykonali: kons. kons. Henryk Gujda, Krystyna Sokół - Gujda w latach 1984 - 1985 na zlecenie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Działania konserwatorskie zawierały: ponowne zdublowanie obrazu na masę woskową na właściwy wymiar płótna dublującego. Wykonanie kitów woskowo - kredowych oraz wypunktowanie obrazu w technice olejnej. Zawerniksowanie werniksem damarowym.

NOWY TARG

(28) **Stolik owalny** (II poł. XIX w.) w Muzeum Podhalańskim. Drewno politurowane. Wymiary: 0,80 x 0,56 x 0,45 m. Konserwację zrealizował kons. Szymon Lach w latach 1983 - 1985 na zlecenie Muzeum Podhalańskiego w Nowym Targu. Prace konserwatorskie obejmowały: demontaż, odczyszczenie, dezynfekcję, uzupełnienie ubytków elementów drewnianych i fornirów. Usunięcie pęcherzy oraz uszkodzeń mechanicznych, gruntowanie powierzchni, nakładanie politury, zamontowanie plakietki porcelanowej, a także mosiężnych ozdób.

(29) **Obraz „Matka Boska z Dzieciątkiem”** (XIX w.) w Muzeum Podhalańskim. Olej na płótnie o wymiarach: 0,46 x 0,62 m. Konserwację przeprowadziła kons. Aleksandra Bogdanowska w latach 1984 - 1985 na zlecenie Muzeum Podhalańskiego w Nowym Targu. Program konserwatorski zawierał: rozdublowanie obrazu, usunięcie masy dublującej, powtórne dublowanie, uzupełnienie ubytków gruntu kitem woskowym, punktowanie farbami.

(30) **Rzeźba „Św. Stanisław”** (XVIII w.) w Muzeum Podhalańskim. Drewno polichromowane, wys. 1,50 m. Prace konserwatorskie wykonał kons. Antoni Kałużny w 1984 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: zabezpieczenie odspójonej warstwy zaprawy i polichromii, wykonanie impregnacji struktury drewna, wzmocnienie gruntu kredowo - klejowego oraz przyklejenie odspójonej warstwy złocen i srebrzeń, uzupełnienie ubytków polichromii, scalenie kolorystyczne.

(31) **Obraz „Matka Boska Saletyńska”** (1846 r.) w Muzeum Podhalańskim. Olej na płótnie o wymiarach: 0,59 x 0,32 m. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Henryk Gujda, Krystyna Sokół - Gujda w latach 1984 - 1985 na zlecenie Muzeum Podhalańskiego w Nowym Targu. Czynności konserwatorskie obejmowały: dublowanie na masę woskową, założenie kitów kredowo - woskowych, punktowanie farbami olejnymi, zawerniksowanie werniksem damarowym.

(32) **Obraz „Chrystus cierniem koronowany”** (XVIII w.) w Muzeum Podhalańskim. Olej na płótnie. Konserwację przeprowadzili: kons. kons. Henryk Gujda, Krystyna Sokół - Gujda w latach 1984 - 1985 na zlecenie Muzeum Podhalańskiego w Nowym Targu. Działania konserwatorskie zawierały: zdublowanie obrazu na masę woskową na właściwy wymiar płótna dublującego, położenie kitów, punktowanie obrazu w technice olejnej.

OWCZARY gm. SĘKOWA

(33) **Polichromia** ścienna (XIX w.) w d. cerkwi grecko - katolickiej ob. w kościele pomocniczym. Tempera tłusta na drewnie. Prace konserwatorskie wykonali: kons. kons. Teresa Pieniążek, Adam Janczy, Jan Maziarz, Zbigniew Górowski, Stefania Hosaniak w latach 1983 - 1984 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: zabezpieczenie i podklejenie spęcherzonej powierzchni warstw malarskich, odczyszczenie, usunięcie wtórnych elementów metalowych, dezynfekcję. Uzupełnienie warstw malarskich i rekonstrukcję. Scalenie całości przy użyciu farb olejnych.

(34) **Ikonostas** (autor - Ioan Medycki, 1712 - 65 r.) w d. cerkwi grecko - katolickiej ob. w kościele pomocniczym. Drewno polichromowane, złoczone i srebrzone, wymiary: 5,81 x 6,54 x 0,50 m. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Teresa Pieniążek, Stefania Hosaniak, Zbigniew Górowski, Jan Maziarz, Adam Janczy w 1985 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: demontaż, odczyszczenie, usunięcie przemalowań, dezynfekcję, rekonstrukcję stolarki oraz ornamentyki, wzmocnienie odwrocia desek ikon. Uzupełnienie warstwy zaprawy, wykonanie uzupełnień złotem proszkowym i srebrzeń, srebrem proszkowym na pulmencie. Scalenie kolorystyczne,

punktowanie ubytków w warstwie malarskiej zespołu ikon, werniksowanie werniksem woskowo - damarowym.

(35) **Ołtarz** boczny (XVIII w.) w d. cerkwi grecko - katolickiej ob. w kościele pomocniczym. Drewno polichromowane, złocone i srebrzone. Konserwację przeprowadzili: kons. kons. Teresa Pieniążek, Stefania Hosaniak, Adam Janczy, Zbigniew Górowski, Jan Maziarz w 1985 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: demontaż, usunięcie przemalowań, zrekonstruowanie brakujących elementów architektury ołtarza i jego ornamentyki, uzupełnienie warstwy zaprawy. Wykonanie uzupełnień złotem i srebrem proszkowym. Scalenie kolorystyczne stolarki i punktowanie ubytków w warstwie malarskiej obrazów, werniksowanie.

(36) **Ołtarz** „Chrystusa Pantokratora” (XVIII w.) w d. cerkwi grecko - katolickiej ob. w kościele pomocniczym. Drewno polichromowane, złocone i srebrzone. Prace konserwatorskie wykonali: kons. kons. Teresa Pieniążek, Stefania Hosaniak, Adam Janczy, Jan Maziarz, Zbigniew Górowski w 1985 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Działania konserwatorskie zawierały: odczyszczenie, usunięcie przemalowań, wzmocnienie struktury ołtarza i obrazu. Uzupełnienie ubytków, wykonanie konserwacji estetycznej przywracającej oryginalną kolorystykę.

(37) **Obrazy** z chorągwi: „Św. Mikołaj, Chrystus Pantokrator, Wniebowstąpienie, Matka Boska Pokrowna, Św. Piotr, Ojcowie Kościoła, Św. Paraskewa” (kon. XIX w./ pocz. XX w.) w d. cerkwi grecko - katolickiej ob. w kościele pomocniczym. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Teresa Pieniążek, Zbigniew Górowski, Jan Maziarz na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Czynności konserwatorskie obejmowały: usunięcie zniszczonych płócien chorągwi, przywrócenie obiektom odpowiednich własności technicznych oraz estetycznych, odczyszczenie, likwidację deformacji załamań płaszczyzny. Wzmocnienie płaszczyzny poprzez dublarz, punktowanie warstwy malarskiej.

(38) **Feretron** (kon. XIX / pocz. XX w.) w d. cerkwi grecko - katolickiej ob. w kościele pomocniczym. Drewno polichromowane. Prace konserwatorskie wykonali: kons. kons. Teresa Pieniążek, Zbigniew Górowski, Jan Maziarz na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: odczyszczenie, usunięcie przemalowań, impregnację, rekonstrukcję ornamentyki. Uzupełnienie warstwy zaprawy, scalenie kolorystyczne, werniksowanie.

PODOLE gm. GRÓDEK n/DUNAJCEM

(39) **Ołtarz** boczny (I poł. XVIII w.) w kościele parafialnym. Drewno polichromowane. Konserwację przeprowadził kons. Adam Janczy w 1982 roku na zlecenie administratora kościoła. Prace konserwatorskie obejmowały: demontaż, odczyszczenie, odsłonięcie autorskiej warstwy malarskiej, usunięcie przemalowań, dezynfekcję. Rekonstrukcję stolarki i snycerki. Wykonanie wszelkich prac związanych z przygotowaniem podłoża pod złocenia i srebrzenia. Scalenie kolorystyczne warstwy malarskiej w technice olejnej, położenie werniksu żywiczno - woskowego.

PRZYDONICA gm. GRÓDEK n/DUNAJCEM

(40) **Tryptyk** „Madonna Apokaliptyczna” (część środkowa z 1456 r., zwieńczenie z XIX w., predella z I ćw. XVI w.) w kościele parafialnym. Tempera na desce. Wymiary: 1,48 x 0,80 x 0,33 m. Prace konserwatorskie wykonał zespół pod kierunkiem kons. Anny Dorak w latach 1984 - 1985 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: demontaż, odczyszczenie, podklejenie spęcherzonych części malowidła. Usunięcie uzupełnień woskowo - żywicznych, szelaku i przemalowań,

impregnację malowidel i predelli. Uzupelnienie brakujących części drewnianych predelli oraz rekonstrukcję polichromii i złoceń. Wykonano werniksowanie przed punktowaniem oraz scalenie kolorystyczne (tempera + laserunki olejne).

ROPICA GÓRNA gm. SĘKOWA

(41) **Ikonostas** (II poł. XVIII w.) w d. cerkwi grecko - katolickiej ob. w kościele pomocniczym. Drewno polichromowane, złocone. Wymiary: 4,43 x 6,90 x 0,25 m. Konserwację przeprowadziły: kons. kons. Jolanta Łęczyńska, Hanna Markowska w latach 1977 - 1983 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie zawierały: usunięcie z obudowy wszystkich wtórnych warstw olejnych oraz złoceń, popękanych gruntów. Zrekonstruowanie dwóch elementów ażurowych znad ikon (M.Boska z Dzieciątkiem, Chrystus). Ikony oczyszczono i usunięto punktowania i zamalowane fragmenty kompozycji. Uzupelniono ubytki masą kredowo - klejową, wykonano werniksowanie oraz punktowanie.

SĘKOWA

(42) **Obraz** „Santa Conversazione” (II poł. XVI w.) w kościele parafialnym. Drewno, tempera, częściowo złocone. Wymiary: 1,50 x 1,02 m. Prace konserwatorskie wykonała kons. Teresa Pieniążek w latach 1988 - 1989 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Działania konserwatorskie objęły: usunięcie nagromadzonego brudu i kurzu, dezynfekcję, impregnację, odsłonięcie i podklejenie pierwotnej warstwy malarskiej. Położenie zaprawy kredowo - klejowej, wykonanie omamentyki tła. Uzupelnienie warstwy malarskiej, zabezpieczenie powierzchni cienką warstwą werniksu woskowo - damarowego.

SIARY gm. SĘKOWA

(43) **Rzeźby** (1911 - 12 r.) w otoczeniu pałacowym. Konserwację zrealizował zespół Pracowni Konserwacji Zabytków rzeszowskiego oddziału PKZ pod kierunkiem kons. Stanisława Sucha w 1981 roku na zlecenie Stadniny Koni w Siarach. Program konserwatorski zawierał: oczyszczenie z mchów i porostów rzeźb, uzupełnienie ubytków i spękań masą cementowo - wapienno - kamienną. Zrekonstruowanie brakujących części rzeźb, scalenie kolorystyczne przy pomocy farby hydrofobowej.

STARY SĄCZ

(44) **Obraz** „Oko Opatrzności” (kon. XVII w.) w kapitularku klasztornym SS. Klarysek. Olej na płótnie, wymiary: 1 x 0,72 m. Konserwację przeprowadził kons. Józef Furdyna w latach 1981 - 1983 na zlecenie SS. Klarysek w Starym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: zabezpieczenie lica i rozdublowanie obrazu, odczyszczenie, rozprasowanie płótna. Usunięcie przemalowań olejnych, dublowanie na nowe podobrazie przy użyciu masy woskowej, kitowanie. Werniksowanie i punktowanie w technice olejno - żywicznej.

(45) **Sgraffita** (I poł. XVII w.) przy bramie wjazdowej na podwórze klasztoru i na szczycie budynku nad furtą klasztorną. Prace konserwatorskie wykonali: kons. kons. Józef Furdyna, Tadeusz Pawlik w 1981 roku na zlecenie SS. Klarysek w Starym Sączu. Działania konserwatorskie zawierały: odsłonięcie tynków, wykonanie zastrzyków podtynkowych w strefie odsłoniętego sgraffita. Uzupelnienie tynków zaprawą wapienno - piaszkową i rysunkowe uzupełnienie kompozycji z rekonstrukcją w granicach 40 % powierzchni.

(46) **Rzeźba** „Chrystusa Ukrzyżowanego” (XVI w.) w krużgankach klasztoru SS. Klarysek. Drewno polichromowane, wys. 1,42 m. Konserwację zrealizowali: kons. kons. Józef Furdyna, Tadeusz Pawlik w latach 1982 - 1983 na zlecenie SS. Klarysek w Starym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: demontaż, odczyszczenie i usunięcie przemalowań olejnych,

impregnację. Uzupelnienie gruntów i ubytków drewna, rekonstrukcję odkrytej spod prze-malówek oryginalnej warstwy malarskiej w technice olejnej. Woskowanie powierzchni rzeźby i polerowanie.

(47) **Przedstawienia figuralne** (Jan Aerodatus Martyński z Borzęcina, 1861 r.) na szczycie fasady zachodniej kościoła klasztorowego SS. Klarysek. Konserwację przeprowadził zespół pod kierunkiem kons. Barbary Obtulowicz - Kuś w latach 1981 - 1985 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: wzmocnienie powierzchniowe obiektów osypujących się przed usuwaniem nawarstwień, demontaż elementów przeznaczonych do wymiany. Zastrzyki wgłębne we fragmenty spęch-rzone, wypełnienie spękań masą sztucznego kamienia. Uzupelnienie ubytków kamienia masą oraz flekami kamiennymi na wszystkich detalach kompozycyjnych. Rekonstrukcje formy rzeźbiarskiej i profili, scalenie fakturalne i kolorystyczne uzupełnień przy użyciu pigmentu.

(48) **„Portret ks. Fiutowskiego”** (1799 r.) w Muzeum Regionalnym. Olej na płótnie, wymiary: 0,82 x 0,62 m. Prace konserwatorskie wykonała kons. Zofia Stawowiak w 1984 roku na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Starego Sącza w Starym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: zabezpieczenie lica, dublowanie, uzupelnienie ubytków gruntu w technice woskowo - kredowej, punktowanie.

(49) **Obraz** dwustronny „Św. Florian i Św. Walentynus” (1836 r.) w Muzeum Regionalnym. Olej, płótno, wymiary: 0,67 x 0,50 m. Konserwację zrealizowała kons. Zofia Stawowiak w 1984 roku na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Starego Sącza w Starym Sączu. Działania konserwatorskie zawierały: oczyszczenie, uzupelnienie gruntów w obrazach kitem klejowo - kredowym, przewemiksowanie werniksem damarowym, punktowanie w technice olejno - żywicznej.

(50) **Obraz** dwustronny „Matka Boska i Św. Katarzyna” (1848 r.) w Muzeum Regionalnym. Olej, płótno, wymiary: 0,72 x 0,55 m. Prace konserwatorskie wykonała kons. Zofia Stawowiak w 1984 roku na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Starego Sącza w Starym Sączu. Czynności konserwatorskie obejmowały: zabezpieczenie lica i zaprasowanie masą woskowo - żywiczną, zszycie przedartego płótna. Odczyszczenie z brudu i warstwy werniksu. Uzupelnienie ubytków gruntów, punktowanie w technice olejno - żywicznej płamą scalającą.

(51) **Obraz** „Ukrzyżowanie” (II poł. XVII w.) w Muzeum Regionalnym. Drewno, technika mieszana, wymiary: 0,86 x 0,67 m. Konserwację przeprowadziła kons. Zofia Stawowiak w 1984 roku na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Starego Sącza w Starym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: podklejenie odspojonej warstwy, dezynfekcję, impregnację, odczyszczenie lica obrazu z grubej warstwy pokostu. Uzupelnienie ubytków gruntów, przewemiksowanie werniksem damarowym, punktowanie w technice olejno - żywicznej płamą scalającą z laserunkami.

(52) **Obraz** „Veraicon” (XVIII/XIX w.) w Muzeum Regionalnym. Tempera na desce, wymiary: 0,86 x 0,67 m. Prace konserwatorskie wykonał kons. Andrzej Guzik w latach 1984 - 1986 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: odczyszczenie, dezynfekcję i impregnację. Wykonano nową ramę do obrazu, uzupelniono ubytki zaprawy i warstwy malarskiej, lico obrazu pokryto werniksem.

(53) **Sgraffito** „Tarcza herbowa” (1632 r.) na murach obronnych klasztoru SS. Klarysek. Zaprawa piaskowo - wapienna, pobiałe, wypełniacze barwne. Wymiary: wys. ok. 4 m, szer. ok. 3,80 m. Konserwację zrealizował kons. Adam Janczy w 1990 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Zabiegi konserwatorskie obejmowały: odczyszczenie powierzchni z zabrudzeń i kurzu, podklejenie odspojonych i luszczących się warstw. Usunięcie wtórnych nawarstwień, dezynfekcję. Uzupelnienie ubytków w warstwie

zaprawy. Wykonanie rekonstrukcji pobiał, zabezpieczenie powierzchni przez nasączenie 3% roztworem żywicy Paraloid B-72 w toluenie.

(54) **Portal** wejściowy (1762 r., supraporta - 1890 r.) w kościele parafialnym. Piaskowiec (żółto - szary), wymiary: wys. 3,45 m, szer. 3,06 m. Prace konserwatorskie wykonał zespół pod kierunkiem kons. Jacka Kogutka w 1990 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Działania konserwatorskie zawierały: wykucie fleków i gniazd do węgarów, demontaż górnej części portalu, wykucie nowych elementów (naczółki, gzyms). Oczyszczenie mechaniczne i uzupełnienie ubytków, montaż, impregnację strukturalną wszystkich części portalu. Scalenie kolorystyczne.

WOŁOWIEC gm. SĘKOWA

(55) **Ikona** „Welon Matki Boskiej” (XVIII w.) w cerkwi filialnej parafii prawosławnej w Bartnem. Drewno, tempera, laserunki olejne. Wymiary: 0,72 x 0,66 m. Konserwację przeprowadziła kons. Anna Dorak w latach 1988 - 1989 na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Prace konserwatorskie obejmowały: przyklejenie odspojonej warstwy malarskiej do podłoża, oczyszczenie lica z nawarstwień, zabrudzeń i werniksów. Uzupełniono liczne ubytki warstwy zaprawy. Zawerniksowano werniksem damarowym w terpentynie półmatowym z dodatkiem wosku. Wykonano scalenie kolorystyczne, w dolnych partiach rekonstrukcję (szaty postaci).

(56) **Ikona** „Kosma i Damian” (kon. XVIII / pocz. XIX w.) w cerkwi filialnej parafii prawosławnej w Bartnem. Drewno, tempera, laserunki olejne. Wymiary: 0,61 x 0,71 m. Prace konserwatorskie wykonała kons. Anna Dorak w 1989 roku na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Nowym Sączu. Program konserwatorski zawierał: podklejenie odspojonej i silnie spęcherzonej warstwy malarskiej oraz pękniętej deski podobrazia. Oczyszczenie z zabrudzeń i werniksu, uzupełnienie ubytków. Punktowanie z podmalówką i laserunkami oraz częściową rekonstrukcję w obrębie szat.

Barbara SZAFRAN

35 - LECIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH I BIURA WYSTAW ARTYSTYCZNYCH W NOWYM SĄCZU, 1957 - 1992

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

1. Sprawy organizacyjne

Z inicjatywy Kazimierza Dagnana, Marii Erlich, artystki malarki Ewy Harsdorf, mecenas dr Władysława Skulskiego, Jana Waligóry i Agnieszki Wróblewskiej na zebraniu w lokalu Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków przy ul. Sobieskiego powołano w listopadzie 1956 r. do życia Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Plastycznych w Nowym Sączu. Jego statut zatwierdzony został przez Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie 29 XII 1956 r.

Do wyżej wymienionych doszli i w pierwszym Zarządzie Towarzystwa znaleźli się: prof. Kazimierz Golachowski, inż. Wiktor Oleksiński, Stefan Turski i Józef Zakrzewski. Z czasem przeprowadzono zmianę nazwy stowarzyszenia na Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, a jego statut z drobnymi zmianami zatwierdzony został przez WSW Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu 3 sierpnia 1976 roku decyzją nr SW. III-301/41/76 i zarejestrowany przez Wydział Cywilny Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu 4 lipca 1989 r. pod numerem Rep. St. A 5.

Towarzystwo nasze jest samodzielnym stowarzyszeniem kulturalnym, które zrazu obejmowało działalnością miasto Nowy Sącz i powiat nowosądecki, a od 1975 r. obejmuje województwo nowosądeckie. Było ono przez kilkanaście lat członkiem Federacji Stowarzyszeń Przyjaciół Sztuk Pięknych w Polsce, z siedzibą w Warszawie, ul. Rutkowskiego 3, delegaci Towarzystwa brali udział w zjazdach delegacji Federacji w Łodzi, Bydgoszczy i Warszawie, było ono także członkiem Rady Stowarzyszeń Regionalnych Kultury przy Wojewódzkim Komitecie FJN.

Zarząd Towarzystwa utrzymuje stały kontakt z Wydziałem Spraw Wewnętrznych oraz Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, z Wydziałem Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, przez który jest dotowane, z Instytutem Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, z Krajowym Ośrodkiem Dokumentacji Regionalnych Stowarzyszeń Kultury w Ciechanowie, Wojewódzką Biblioteką Publiczną im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu i Miejską Biblioteką Publiczną im. Wiktora Bazieliha w Starym Sączu, z Muzeum Okręgowym, Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury i Miejskim Ośrodkiem Kultury,

Związkiem Polskich Artystów Plastyków i Biurem Wystaw Artystycznych, z Domem Kultury Kolejarza im. Bronisława Pierackiego, z Klubem Ziemi Sądeckiej i Warszawskim Klubem Przyjaciół Regionów Sądeckizny oraz z M-GOK w Krynicy, Muszynie, Starym Sączu i Szczawnicy. Pracami Towarzystwa kierował, początkowo 7 - osobowy, a ostatnio 11 - osobowy Zarząd, wybierany zrazu na roczną, a obecnie na 3 - letnią kadencję przez Walne Zgromadzenie Członków oraz 3 - osobowa Komisja Rewizyjna i 3 - osobowy Sąd Koleżeński. Przewodniczącymi Zarządu byli kolejno: dr W. Skulski (1957 - 58), Władysław Jabłoński (1959 - 60), mgr Antoni Sitek (1960 - 63), mgr Alojzy Manna (1964 - 67) i ponownie mgr A. Sitek (1968 - 92). W roku jubileuszowym 1992 członkami Zarządu Towarzystwa byli: przew. mgr A. Sitek, wiceprzew. - mgr Alojzy Manna, sekretarz - Leonard Wrzosek, skarbnik - Janina Mazurek, przew. Klubu Twórczego TPSP - Zofia Świdrak, kierownik Ośrodka Terenowego KT w Krynicy - Juliusz Kołodziejczyk, kierownik Ośrodka Terenowego KT w Szczawnicy - Franciszek Kolkowicz, kier. Ośrodka Terenowego w Rabce, Zygmunt Wójtowicz, Wiktor Śliwa z Gorlic, Halina Rojek i Elżbieta Janicka z Nowego Sącza. Członkami Komisji Rewizyjnej byli: Grażyna Leszczyńska, Zofia Znamirowska i Juliusz Jarończyk.

Towarzystwo nasze prowadzi statutową działalność kulturalną ze szczególnym uwzględnieniem sztuk plastycznych w Sądeckiznie, wykorzystując do tego celu radiowęzły w Nowym i Starym Sączu prasę krakowską i lokalną, organizując i współorganizując wystawy, urządzając wernisaże i zbiorowe zwiedzanie wystaw, opracowując i wydając katalogi wystaw indywidualnych i zbiorowych sądeckich artystów plastyków, plastyków nieprofesjonalnych i twórców ludowych.

Z dotychczasowych osiągnięć na polu propagandy sztuki artystów profesjonalnych wymienić należy zorganizowanie dużych ekspozycji prac nowosądeczan, jak: Edmund Cieczkiewicz - 1959 i 1982; Bolesław Barbacki - 1959, 1967; Antoni Ludwik Broszkiewicz - 1962; Zbigniew Borowski - 1967; Antoni Suchanek z Gdyni - 1968; Czesław Elster - 1960, 1967, 1971; Romuald Reguła - 1962, 1979, 1986; Ewa Harsdorf - 1964; Nikifor Krynicki - 1961; Jan Dzieślewski - 1961, 1970; Czesław Lenczowski - 1960, 1962, 1967, Kazimierz Koczyński - 1973, 1978, 1982; oraz dwie wystawy zbiorowe: *Sądeczanie we współczesnej plastyce* (1960, 1962), a także ekspozycję *Plastyka sądecka z lat 1944 - 1984...*

W zakresie dokumentacji ruchu plastycznego i życia kulturalnego prowadzona była przez przewodniczącego Towarzystwa A. Sitka „Kronika życia kulturalnego w Sądeckiznie (1957 - 1974)” w siedmiu tomach oraz „Kronika życia kulturalnego w województwie nowosądeczkim (1975 - 1980)” również w siedmiu tomach. Zawierają one unikalne materiały kronikarskie w postaci zaproszeń na imprezy artystyczne, katalogów wystaw plastycznych, recenzji prasowych, fotografii z wernisaży wystaw, spotkań itp., wyklejonych na kartonach bloku technicznego. Były one wykorzystywane kilkakrotnie do prac magisterskich i doktorskich, artykułów prasowych i monografii.

Rok	Członków	składka roczna (zł)	dotacja (zł)	budżet (zł)
1977	115	60/30	40.000	53.4160
1987	286	120/60	616.950	819.909
1992	238	24.000	17.052.900	24.521.919

Na początku tzn. w 1957 r. liczyło nasze Towarzystwo 30, zaś w 1967 r. - 80 członków. Tabela na s. 289 obrazuje wymownie żywiołowy rozwój stowarzyszenia w latach następnych.

Jedyny członek zbiorowy Towarzystwa - Cech Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu, płacił składkę roczną w latach 1979 - 1985 w wysokości 6.000 zł, a w latach 1986 - 1989 : 10.000 zł.

W okresie 35 lat działalności Towarzystwa, Walne Zgromadzenie Członków TPSP nadało godność Członków Honorowych 42 osobom.

2. Członkowie Honorowi TPSP w Nowym Sączu

1. Leon Marian BARBACKI - dyr. DKK, długoletni skarbnik Towarzystwa;
2. Mieczysław BOGACZYK - artysta rzeźbiarz, członek ZPAP;
3. Mieczysław BOJEŚ z Tarnowa, działacz kultury, malarz;
4. Zofia CHRZĄSTOWSKA z Podegrodzia - działaczka regionalna;
5. Stanisław CHRZĄSTOWSKI z Podegrodzia - działacz kultury, muzealnik;
6. Kazimierz DAGNAN - działacz kultury, aktywista Towarzystwa, malarz;
7. mgr Helena DROBISZEWSKA - dyr. M-GOK w Starym Sączu;
8. Jan DZIEŚLEWSKI - artysta malarz i grafik, członek ZPAP;
9. Edward GRUCELA z Piwnicznej, nauczyciel, rzeźbiarz, muzyk;
10. Ewa HARSDORF - artystka malarka, członkini ZPAP;
11. Włodzimierz HODYS - prof. ASP w Krakowie, działacz kultury;
12. Józef IGNACIUK ze Szczawnicy - art. malarz, pejzażysta;
13. Stefania KAMIŃSKA - aktywistka TPSP, przew. Kom.Rewiz.;
14. Juliusz KOŁODZIEJCZYK - rzeźbiarz, kier. Ośr. Ter. w Krynicy;
15. Kazimierz KOPCZYŃSKI - art. mal. z Bielska, członek ZPAP;
16. Jadwiga MARSCHALCO — KOSALOWA - art. malarka, czł. ZPAP;
17. Andrzej B. KRUPIŃSKI - działacz kultury, muzealnik, grafik;
18. Grażyna KULIG - aktywistka Klubu Twórczego, portrecistka;
19. Eugeniusz KURYŁĘO z Piwnicznej - inżynier, rzeźbiarz;
20. Krzysztof KULIŚ - art. malarz, czł. ZPAP, dyr. BWA;
21. Czesław LENCZOWSKI ze Starego Sącza, art. mal., czł. ZPAP;
22. mgr Alojzy MANNA - prof. SN i ODN, długoletni wiceprzewodniczący;
23. Ludwik MARKIEWICZ - urzędnik, aktywista Towarzystwa, malarz;
24. Maria MICZYŃSKA - artystka tkaczka, członkini ZPAP;
25. dr Jerzy MASIOR - lekarz, działacz kultury, poeta, malarz;
26. Janina MAZUREK - nauczycielka, aktywistka Towarzystwa, księgowa;
27. ks. Edward NITKA - proboszcz Paszyna, twórca ośrodka regionalnego;
28. Jan PAPIEŻ ze Szczawnicy - aktywista Klubu Twórczego, malarz;
29. dr Eugeniusz PAWŁOWSKI - prof. WSP w Krakowie, działacz kultury, literat;
30. mgr Janusz PIECZKOWSKI - przew. Prezydium MRN w Nowym Sączu;
31. Romuald REGUŁA - prof. ASP w Krakowie, art. malarz;
32. Maria RITTER - artystka malarka, członkini ZPAP;
33. mgr Karol ROJNA z Muszyny - nauczyciel, działacz kultury;
34. mgr Antoni SITEK - nauczyciel, aktywista Towarzystwa, działacz kultury;
35. Mieczysław SMOLEŃ - dyr. Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu;

Od lewej: Antoni Sitek, Krzysztof Kuliś, Kazimierz Kopczyński, Jadwiga Kopczyńska, Andrzej B. Krupiński.
(Wernisaż wystawy K. Kopczyńskiego, Nowy Sącz 7 lipca 1988)



36. Antoni SUCHANEK z Gdyni - artysta malarz, członek ZPAP;
37. Stanisław SZAFRAN - art. malarz, członek ZPAP, nauczyciel;
38. Zofia ŚWIDRAK - dekoratorka, malarka, aktywistka Klubu;
39. Kazimierz WĘGLARSKI - nauczyciel, przew. Prezydium PRN w Nowym Sączu;
40. Jan WIKTOR z Krakowa - literat pienińsko - sądecki, publicysta;
41. Irena WŁODYKOWA - artystka malarka, członkini ZPAP;
42. Leonard WRZOSEK - nauczyciel, aktywista Towarzystwa, malarz.

3. Mała Galeria Obrazów Bolesława Barbackiego

Towarzystwo nasze zorganizowało i prowadziło tę placówkę kulturalną od dnia 3 maja 1964 r. do 9 maja 1991 r. eksponując ok. 20 obrazów z depozytu rodziny Barbackich i Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu oraz kilku prac podarowanych TPSP przez Janinę Geislerową i Zofię Myczkowską. Galerię tę urządzono w Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej nr 60, w dwóch maleńkich pokoikach w willi „Marya” o łącznej powierzchni 23 m², stanowiących równocześnie lokal biurowy naszego Towarzystwa. Na zewnętrznej ścianie tej pięknej modernistycznej willi wmurowana została tablica granitowa, zaprojektowana i wykonana przez art. rzeźbiarza Mieczysława Bogaczyka, na której widnieje napis:

BOLESŁAW BARBACKI (1891 - 1941)

artysta malarz

W XXV rocznicę śmierci zamordowanego przez hitlerowców Wielkiego Artysty i Pedagoga, Wybitnego Krzewiciela Kultury i zasłużonego dla Ziemi Sądeckiej Działacza Społecznego - tablicę tę funduje

Komitet Uczczenia Jego Pamięci - 1966r.

W skład tego Obywatelskiego Komitetu wchodziły: Klub Ziemi Sądeckiej, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz Związek Polskich Artystów Plastyków. W uroczystym odsłonięciu tej tablicy w dniu 8 listopada 1970 r. udział wzięli: członkowie rodziny Barbackich, przedstawiciele wymienionych stowarzyszeń oraz delegacje młodzieży z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza (do którego ongiś uczęszczał Artysta) i ze Szkoły Odzieżowej, założonej przez B.Barbackiego, którego młodzież obrała sobie za Patrona.

Kustoszem tej Galerii był przez 18 lat szkolny kolega Barbackiego, Kazimierz Dagnan (który opracował broszurę poświęconą życiu i działalności tego wybitnego sądeckiego artysty), a po nim - od 1982 roku - Leonard Wrzosek - emerytowany kierownik Szkoły Podstawowej nr 13 im. Bolesława Chrobrego, sekretarz Towarzystwa. Dyżury w niej odbywały się codziennie (oprócz poniedziałków) w godzinach od 10 do 13. Zwiedziło ją kilkanaście tysięcy osób.

Towarzystwo nasze nosiło się od dawna z zamiarem poszerzenia Galerii Obrazów Bolesława Barbackiego, aby spełnić życzenie zwiedzających oraz działaczy kultury miasta Nowego Sącza, niestety, nie mieliśmy na to środków finansowych. Aż dopiero w maju 1991 roku po przeprowadzeniu kapitalnego remontu i adaptacji 5 pomieszczeń frontowych na parterze willi „Marya” (w tym trzech opróżnionych przez Bank Gospodarki Żywnościowej) Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu urządził w nich Galerię Malarstwa Bolesława Barbackiego według scenariusza mgr Marii Teresy Maszczak z Muzeum Okręgowego, która розміściła w niej 69 prac Artysty i opracowała Katalog Galerii.

Z okazji 100. rocznicy urodzin Bolesława Barbackiego, tj. 10 października 1991 r. odbyło się uroczyste otwarcie poszerzonej galerii. Po oddaniu hołdu pamięci Artysty na Cmentarzu - Mauzoleum, gdzie spoczywa w zbiorowej mogile rozstrzelanych 21 sierpnia 1941 r. w Biegonicach, odbyło się odsłonięcie przez Helenę Barbacką Ślepiakową medalionu Artysty nad tablicą pamiątkową wg projektu Andrzeja Szarka. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: dyr. Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, Antoni Malczak oraz prezes TPSP, mgr Antoni Sitek.

Warto nadmienić, że młody artysta z Kijowa, Włodimir Monastriecki, zauroczony obrazami Bolesława Barbackiego wykonał olejny tryptyk pt. „W hołdzie Bolesławowi Barbackiemu”, który sprezentował naszemu Towarzystwu, a Zarząd TPSP w rewanżu ofiarował mu dyplom pamiątkowy oraz plaskorzeźbę Edwarda Gruceli pt. „Mikołaj Kopernik”.

4. Plastyka amatorska i Klub Twórczy TPSP

Od początku swego istnienia Zarząd Towarzystwa interesował się plastyką amatorską i twórczością ludową. Już w 1962 roku z inicjatywy Kazimierza Dagnana, który sam też malował akwarelowe pejzaże górskie, zorganizowana została Sekcja Plastyki Amatorskiej, która w 1964 przekształciła się w Klub Plastyków Nieprofesjonalnych i Twórców Ludowych, a w 1980 w Klub Twórczy TPSP, który działa do dziś w oparciu o regulamin uchwalony przez Zarząd Towarzystwa 23 kwietnia 1983 roku. Nasz Klub stanowił trzon amatorskiego ruchu plastycznego w Sądecczyźnie, który liczył w latach siedemdziesiątych ponad 50 członków, a w latach osiemdziesiątych ponad 200.

Nasz Klub zorganizował przy współudziale Wydziału Kultury dla Miasta Nowego Sącza i Powiatu Nowosądeckiego 12 corocznych konkursów plastyki amatorskiej i twórczości ludowej ziemi sądeckiej z nagrodami, przyznawanymi przez jury, złożone z artystów plastyków z Krakowskiego Domu Kultury i Oddziału ZPAP w Nowym Sączu. Odbłyło się też 12 wystaw pokonkursowych w galerii BWA i w sali wystaw zmiennych Muzeum Okręgowego, każdorazowo drukowane też były katalogi. Po zmianie podziału administracyjnego w PRL urządzone zostały dwukrotnie konkursy plastyczne województwa nowosądeckiego, przy czym sądeckie eliminacje środowiskowe przeprowadzone były w naszym Towarzystwie. Głównym animatorem i realizatorem tych przedsięwzięć był Kazimierz Dagnan, przewodniczący naszego Klubu Twórczego.

W miarę wzrostu liczby członków Towarzystwa, plastyków nieprofesjonalnych, zaczął Zarząd TPSP - przy współpracy Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Sączu - organizować coroczne konkursy plastyki dla członków Klubu w zakresie: malarstwa i grafiki, rzeźby i ceramiki drobnej, sztuki stosowanej i korzenioplastyki, kilkakrotnie także poezji. Takich konkursów odbyło się już 13, przy udziale kilkudziesięciu twórców każdorazowo, którzy eksponowali od 80 do 200 prac w wystawach pokonkursowych w Świetlicy Miejskiej w „Domu na Dolkach” w Starym Sączu. Wystawy te zwiedzało co roku 3 - 5 tysięcy osób: kuracjuszy, wczasowiczów, młodzieży kolonijnej i turystów. Wydawane też były katalogi, ostatni z notami biograficznymi i fotografiami uczestników.

Zarząd Towarzystwa przyznawał przeciętnie połowie uczestników tych konkursów nagrody pieniężne i wyróżnienia, zaś dyrekcja M-GOK wręczała wszystkim uczestnikom pamiątkowe dyplomy uczestnictwa w wystawach. Największe zasługi na tym polu położyli Zofia Świdrak i Leonard Wrzosek. Zarząd przyznawał także nagrody nowosądeckim artystom plastykom, otrzymali je: Mieczysław Bogaczyk, Ewa Harsdorf i Stanisław Szafran za całokształt pracy twórczej i pedagogicznej, jak również członkom TPSP za wyróżniającą się aktywność społeczną.

Urządzane też były liczne wystawy indywidualne członków naszego Klubu w różnych miejscowościach województwa, a także w Tarnowie i okolicy, Krakowie, Katowicach i Częstochowie. Stale galerie własne prowadzili od szeregu lat: Eugeniusz Kuryllo (rzeźby i osobliwości) w Piwnicznej (ul. Krynicka 1) oraz Karol Rojna (malarstwo na szkle i grafiki syna Aleksandra) w Muszynie (ul. Antoniego Kity 16), zwiedzane rokrocznie przez kilka tysięcy wczasowiczów i młodzieży kolonijnej.

Trzeba z przyjemnością nadmienić, że prace 6 członków naszego Klubu, po eliminacji okręgowej i wystawie w Krakowie, zostały wysłane na „Biennale Sztuki Amatorskiej - 1974” do Szczecina, zaś 28 naszych twórców eksponowało 82 prace na Wystawie Plastyki Amatorskiej Województwa Nowosądeckiego w Smoljanie (Bułgaria) w maju 1986 r. Ponadto z inicjatywy Zofii Świdrak 22 członków Klubu wzięło udział w III Ogólnopolskim Biennale Sztuki Nieprofesjonalnej w Skawinie.

Klub Twórczy organizował lub współorganizował dla swych członków plenery jedno - lub kilkudniowe, m.in. w Bereście, Binczarowej, Łabowej, Przysietnicy, Rytrze, w Gródku nad Jeziorem Rożnowskim, Piwnicznej (1976), Szczawnicy (1985) i Czorsztynie (1986). Plenery były finansowane przez Wydział Kultury dla Miasta Nowego Sącza i Powiatu Nowosądeckiego, a także przez Wojewódzką Radę Związków Zawodowych w Nowym Sączu, a ostatnio finansowały je wspólnie: M-GOK w Szczawnicy Zdroju, MOK w Nowym Sączu i nasze Towarzystwo.

Organizowane były również spotkania i prelekcje o tematyce artystycznej m.in. z art. mal. Anną Bogdanowicz i prof. ASP w Krakowie dr Włodzimierzem Hodysem, z mgr Antonim Sitkiem, mgr Alojzym Cabałą - dyr. Muzeum, z art. mal. Ewą Harsdorf, z literatem krakowskim i dziennikarzem Adamem Ziemianinem, art. mal. Kazimierzem Kopczyńskim z Bielska, art. mal. Kazimierzem Twardowskim i dr Jerzym Masiorem, jak również spotkania towarzyskie w lokalu Towarzystwa, m.in. z okazji wernisaży wystaw „Portrety” Grażyny Kulig czy „Pejzaże Nowego Sącza” Kazimierza Wojnarowskiego, wreszcie ogniska z pieczeniem kielbasy nad Kamienicą lub w Falkowej.

Zarząd Towarzystwa zorganizował także 10 wycieczek krajoznawczo - plenerowych, pokrywając koszty autokaru. Wycieczki te, prowadzone społecznie przez przewodnika PTTK, Antoniego Sitka, cieszyły się dużym zainteresowaniem członków. Oto one:

- w 1959 r. - Biecz i Łańcut (zwiedzanie Muzeum);
- w 1977 r. przez Rabkę do Zakopanego - Krościenko - Nowy Sącz;
- w 1978 r. do Bochni i Tarnowa (zwiedzanie Muzeum Diecezjalnego);
- w 1979 r. do Łysej Góry, Tarnowa i Zalipia;
- w 1980 r. do Lipnicy Murowanej i Nowego Wiśnicza;
- w 1981 r. do Wysowej, Biecza i Gorlic;
- w 1983 r. - Sromowce - Niedzica - Bukowina - Zakopane;
- w 1984 r. - Spisz - Podhale - Orawa - Limanowszczyzna;
- w 1985 r. - Wadowice - Kalwaria Zebrzydowska - Lanckorona;
- w 1986 r. - Szymbark - Żarnowiec - Krosno - Odrzykoń.

Zarząd Klubu Twórczego zorganizował kilka kiermaszy na tarasie willi „Marya” i umożliwił swoim członkom branie udziału w kiermaszach organizowanych przez inne instytucje i organizacje w Nowym Sączu, Krakowie, Krynicy, Łącku i Szczawnicy. Zarząd Towarzystwa wydawał aktywistom Klubu Twórczego tzw. „Karty plastyka amatora”, w których systematycznie odnotowywany jest udział członków Klubu Twórczego w rozmaitych imprezach artystycznych.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje widowisko sceniczne pt. „Powitanie wodza i męża czyli starsosądeckie echa wiktorii wiedeńskiej 1683 r.” wg tekstu i scenariusza Kazimiery Mordarskiej Łaganowej i Agnieszki Janickiej - członkini Sekcji „Słowem i melodią” naszego Klubu Twórczego, ze strojami i dekoracjami wykonanymi całkowicie przez członkinie Sekcji sztuki stosowanej. Prapremiera tego widowiska odbyła się w klubie „Omen” w Starym Sączu

dnia 2 października 1983 r., ponadto wystawione ono zostało w kinie „Poprad” w Starym Sączu, w Państwowym Domu Rencistów, w sali kinowej Domu Żołnierza, w Państwowym Domu Dziecka, w Osiedlowym Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej oraz w kilku szkołach podstawowych Nowego Sącza. W widowisku tym aktorami były trzy pokolenia rodzin Mordarskich i Łaganów.

Kazimiera Łaganowa opracowała zupełnie samodzielnie kasetę video pt. „Dzieje Nowego Sącza w legendzie i rzeczywistości” na jubileusz 700 - lecia miasta w 1992 roku. Stanowi ona wspaniały dwugodzinny montaż słowno - muzyczny, ilustrowany bogatym materiałem fotograficznym. Ponadto w tym samym roku opracowała wg tradycyjnych wzorów „Szopkę betlejemską”, do której wykonała lalki.

Drugim aktywistą Klubu Twórczego jest członek honorowy TPSP, znany lekarz i komandor Yacht - Klubu PTTK, poeta i malarz akwarelista, dr Jerzy Masiór. Jako prezes miejscowego Koła Miłośników Lwowa zorganizował on w dniach 2 - 3 listopada 1991 r. wycieczkę autokarową w ramach II Ogólnopolskiej Pielgrzymki na Jasną Górę Lwowiaków. W bogatym programie tej interesującej imprezy wystąpił J.Masiór wraz z zespołem nowosądeckim w montażu słowno - muzycznym pt. „Lwów śpiewa”, który wykonany został w wypełnionej po brzegi ogromnej auli Studium Nauczycielskiego w Częstochowie przy żywiołowym aplauzie publiczności.

Występ ten został powtórzony 16 listopada 1991 r. w sali teatralnej Starego Domu Zdrojowego w Krynicy w ramach uroczystego odsłonięcia płyty nagrobkowej poety Lwowa na tamtejszym cmentarzu - Henryka Zbierzchowskiego oraz 28 XI 1991 - w pięknej sali nowosądeckiego Ratusza.

Ponadto w nowej Galerii Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu (ul. Szwedzka 2), odbył się 23 marca 1992 r. „Wieczór piosenki, poezji i muzyki poświęcony 700 - leciu Miasta Nowego Sącza” - pod kierunkiem dr Jerzego Masióra, połączony z aukcją dzieł sztuki i losowaniem dwóch obrazów znanych artystów sądeckich dla publiczności. Odbyło się także uroczyste kameralne spotkanie w Galerii Sztuki i Rzemiosła Magdaleny i Jana Skowronków w Nowym Sączu (ul. Długosza 10) pn. „Barwy wierszy Jerzego Masióra”.

Z okazji 30 - lecia działalności Klubu Twórczego TPSP w Nowym Sączu - uchwałą z dnia 19 sierpnia 1992 r.- przyznane zostały przez Zarząd Towarzystwa, członkom szczególnie zasłużonym w rozwoju Klubu, nagrody rzeczowe. Wręczono je podczas zakończenia XIII Pokonkursowej Wystawy Plastycznej w „Domu na Dolkach” w Starym Sączu. Obrazy otrzymali: A.Sitek, A.Manna, L.Wrzosek, E.Kowalska, K.Łaganowa, F.Kolkowicz, J.Kołodziejczyk i Małgorzata Szewczyk z Wydziału Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu. Rzeźbę otrzymał w upominku J.Papież. Upominki - nagrody w postaci monografii artystycznej „Bolesław Barbacki (1891 - 1941)”, KAW Kraków 1990, otrzymali: Z.Świdrak, G.Kulig, K.Wojnarowski, E. Kuryłło, K.Rojna, J.Kamińska, H.Drobiszewska, K.Kopczyński, J.Jarończyk oraz I.Kurowski. Dyplomy uznania przyznano poza tym aktywistom Klubu Twórczego: Kazimierzowi Wojnarowskiemu i Kazimierze Mordarskiej Łaganowej.

5. Jubileusze Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych

Przypadające w 1977 r. 20 - lecie działalności TPSP w Nowym Sączu postanowił jego Zarząd uczcić zorganizowaniem Wystawy Malarstwa Bolesława Barbackiego w Warszawie. Zarząd nawiązał kontakt z Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, z Sekcją Warszawską Klubu Ziemi Sądeckiej oraz z TPSP w Warszawie (ul. Rutkowskiego 3). Komisarzem zapla-

nowanej wystawy została mgr Maria Teresa Maszczak, historyk sztuki, która przygotowała scenariusz tej ekspozycji i urządziła ją w Galerii „Stara Kordegarda” w Parku Łazienkowskim dopiero w kwietniu 1978 r. Katalog tej wystawy opracował mgr Antoni Sitek, który wraz z Kazimierzem Dagnanem reprezentował Towarzystwo na uroczystym wernisażu przy dużej frekwencji warszawskich nowosądeczan. Podczas niego, oprócz oficjalnych przemówień ze strony organizatorów, wystąpiła gościnnie znakomita aktorka Zofia Ryś, recytując wiersz w młodości przygotowany przez nią pod kierunkiem B.Barbackiego w Nowym Sączu.

Na wystawie warszawskiej eksponowano kilkadziesiąt obrazów spośród 600 dzieł wykonanych przez artystę. O tym wydarzeniu kulturalnym ukazały się recenzje prasowe w: „Gazecie Południowej”, „Życiu Warszawy”, „Stolicy”, „Kobiecie i Życiu” oraz wzmianki w programach Polskiego Radia i Telewizji Polskiej.

W 1987 roku obchodziło Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu uroczyste jubileusz 30 - lecia działalności. Najważniejszą imprezą była Wystawa Jubileuszowa TPSP (1957 - 1987), zorganizowana przez Zarząd Towarzystwa przy współpracy Muzeum Okręgowego w Galerii Dawna Synagoga, ul. Berka Joselewicza 12. Oprawę plastyczną wystawy wykonał art. malarz Mieczysław Magiera, w rozmieszczeniu eksponatów pomagał mu Marek Wcześny pracownik Muzeum, komisarzami wystawy byli: Zofia Świdrak i Leonard Wrzosek. 16 - stronicowy katalog wystawy opracował mgr Antoni Sitek poprzedzając go przedmową, bilansującą 30 - letni dorobek TPSP. Ta gigantyczna wystawa miała 3 działy: archiwalno - dokumentalny (8 gablot), sztuki profesjonalnej (39 prac 17 artystów - członków TPSP) oraz sztuki nieprofesjonalnej (360 prac 91 artystów amatorów, członków Klubu Twórczego TPSP). Karteczki z nazwiskami autorów prac wykonał bezinteresownie mgr inż. Jerzy Nosal, planszę „Członkowie honorowi TPSP” - Zofia Świdrak również bezinteresownie. Zaproszenia na wernisaż przygotowało i rozesłało Muzeum Okręgowe, które także dostarczyło Towarzystwu gratisowo zdjęcia dokumentalne z wernisażu, wykonane przez Piotra Drożdżika z pracowni fotograficznej Muzeum.

Uroczysty wernisaż jubileuszowej wystawy odbył się 8 kwietnia o godz. 12.00 z udziałem około 250 osób. Na jego program złożyły się: zagajenie dyr. muzeum mgr Wacława Kawiorskiego, okolicznościowy referat przewodniczącego Towarzystwa, wręczenie dyplomów nowym członkom honorowym TPSP, przemówienia przedstawicieli władz i organizacji społecznych oraz zaproszonych gości, część artystyczna w wykonaniu muzyczno - wokalnemu zespołu „Romantyczni” przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz” i recytatorki z Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w DKK, Doroty Kaczmarczyk (wiersze Jerzego Masióra), objaśnienie scenariusza wystawy przez Leonarda Wrzosa i indywidualne zwiedzanie ekspozycji.

W okresie od 8 kwietnia do 25 maja wystawę zwiedziło ponad 2000 osób. Ekspozyty na wystawę warszawską - wybrane przez komisję w składzie: Zofia Świdrak, Antoni Sitek, Marek Wcześny i Leonard Wrzosek - zdeponowano w lokalu Zarządu Wojewódzkiego Ligi Ochrony Przyrody w Nowym Sączu (ul. Kunegundy 61), dzięki uprzejmości mgr inż. Macieja Kucharzkiego, a ponieważ termin wystawy przesunięto na drugi rok, przewieziono je do lokalu TPSP w willi „Marya”.

Muzem Okręgowy w Nowym Sączu oraz TPSP i Warszawski Klub Przyjaciół Regionów Nowosądeckich zorganizowały wspólnie wystawę pn. „Regiony województwa nowosądeckiego w wizji członków Klubu Twórczego TPSP w Nowym Sączu 1957 - 1987”, grafika - malarstwo - rzeźba - sztuka stosowana - fotografika. W ekspozycji znalazło się 145 prac 84 autorów. Wystawa urządzona została w Galerii TPSP „Stara Kordegarda” w Warszawie

(ul. Szwoleżerów 9) w sierpniu 1988 r. Jej komisarzem był Leonard Wrzosek, oprawę plastyczną wykonała Zofia Świdrak. Katalog wystawy - w opracowaniu Antoniego Sitka z fotografiami Juliusza Jarończyka - wydrukowały Zakłady Poligraficzne Przemysłu Węglowego nr 2 w Nowym Sączu. W katalogu znalazł się także wiersz J. Masióra pt. „Nowy Sącz”. Uroczysty wernisaż stanowił głębokie przeżycie dla warszawskich nowosądeczan.

Rok 1992 obchodzony był jako jubileusz 700 - lecia założenia miasta Nowego Sącza, w bogatym kalendarzu imprez znalazł się także jubileusz 35 - lecia istnienia naszego Towarzystwa. Zarząd TPSP postanowił urządzić okolicznościową wystawę w Galerii Biura Wystaw Artystycznych, ul. Szwedzka 2, w której eksponowano 262 prace 13 artystów plastyków członków honorowych naszego Towarzystwa i 75 członków Klubu Twórczego oraz materiały archiwalne. Komisarzem tej wystawy była Zofia Świdrak, która wraz z Leonardem Wrzoskiem i innymi aktywistami Klubu zgromadziła eksponaty w willi „Marya”, skąd przewieziono je, transportem WOK, do galerii w dniach 15 - 16 czerwca, gdzie rozmieszczono eksponaty wg scenariusza Zofii Świdrak.

Uroczysty wernisaż tej wystawy odbył się 17 VI 1992 roku o godz. 17.00, bardzo starannie opracowany i doskonale przeprowadzony przez kierowniczkę Sekcji literacko - muzycznej naszego Klubu Twórczego, Halinę Rojek, na który złożyły się:

- wejście z przygrywką kapeli Zespołu Regionalnego „Dolina Popradu” z Piwnicznej pod kierownictwem Edwarda Gruceli ;
- przywitanie gości przez konferansjerkę Halinę Rojek;
- referat przewodniczącego Zarządu TPSP mgr A. Sitka na temat „35 lat działalności Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu (1957 - 1992)”;
- wręczenie - przez Małgorzatę Szewczyk z WKOZiT Urzędu Miejskiego - przewodniczącemu TPSP dyplomów uznania od Prezydenta Miasta, mgr Jerzego Gwiżdża wraz z monografią albumową pt. „Nowy Sącz”;
- wręczenie wiązanek kwiatów zasłużonym członkom Zarządu Towarzystwa A. Sitkowi, A. Mannie, L. Wrzoskowi, J. Mazurek i Z. Świdrak oraz dyr. BWA Krzysztofowi Kulisiowi i pani Helenie Barbackiej Ślepiakowej;
- koncert Zespołu Akordeonistów Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Sączu pod kier. prof. Jerzego Życzynskiego: „Marsz turecki”, tango „Bolero”, „Walc francuski”, tango „La Comparsita”, oberek „Aż do rana” i polka „Zakopianka”;
- autorskie recytacje wierszy dr Jerzego Masióra: „Gdzie...”, „Przedwojenny pomnik Szkole im. Adama Mickiewicza, jej nauczycielom, uczniom dawnym i wszystkim”, „Dawny jarmark w Nowym Sączu”, „Przystanek kolejowy Nowy Sącz - Miasto”;
- piosenki w wykonaniu Ani Patykówny z akompaniamentem Aleksandra Porzucka: „Piosenka sądecka”, „W pokoju dziadka jest fotografia” (słowa Jerzego Masióra);
- autorskie recytacje poezji Elżbiety Janickiej;
- wiersze Ludwika Jerzego Kerna; „Święto kwitnącej jabłoni”, „Od Homera...” i „Odłot aniołów” w recytacji A. Sitka;
- koncert kapeli Zespołu Regionalnego „Dolina Popradu”. Melodie urozmaicone występem Aleksandra Lebdowicza - solo na heligonce oraz recytacjami wierszy poetki ludowej z Piwnicznej Wandy Dulak Łomnickiej; „Pójde jo se w góry”, „Piwniczańsko nuta”, „Halniak i smrecek”;

— Loteria Fantowa z Banku Dziel Plastycznych Klubu Twórczego; przygotowano 16 obrazów i 4 rzeźby oraz 120 losów, sprzedano 76 losów po 10.000 zł, a kwotę 760.000 zł odprowadzono do kasy Towarzystwa. Rozlosowano 13 eksponatów, a 7 zwrócono do magazynu Klubu Twórczego;

— zwiedzanie indywidualne wystawy przez uczestników wernisażu.

Z okazji jubileuszu 35 - lecia TPSP w Nowym Sączu w prasie ukazały się następujące artykuły:

— „Przyjaciele sztuk pięknych” - red. Jerzego Leśniaka - „Gazeta Krakowska” z 6 VII 1992 r.,

— „35 - lecie działalności TPSP w N.Sączu” - red. Daniela Weimera - „Głos Sądecki” z 12 VII 1992 r.,

— „Konkurs sztuki nieprofesjonalnej - Jury postanowiło” - red. Jerzego Leśniaka - „Gazeta Krakowska” z 10 VIII 1992 r.,

— „Galeria BWA w N.Sączu już ma 35 lat (1957 - 1992)” - Antoniego Sitka, przew. TPSP - „Gazeta Krakowska” - 1 IX 1992 r.,

— „Amator to także artysta” - (B) - na podstawie wywiadu z Zofią Świdrak - „Nowy Świat” - listopad 1992 r.

6. Wyrazy uznania dla działalności TPSP

Dzięki długoletniej społecznej działalności członków (tylko przez pewien czas zatrudnieni byli odpłatnie: sekretarka, księgową, dyżurujący w galerii Bolesława Barbackiego i sprzątaczką) Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu może się poszczycić poważnymi osiągnięciami, co potwierdzały przeprowadzone kontrole władz, a także opinia prof. dr Włodzimierza Hodysa z Krakowa, prowadzenie galerii obrazów Bolesława Barbackiego, urządzone rokrocznie konkursy plastyczne i wystawy pokonkursowe członków Klubu Twórczego, a wreszcie omówione wyżej jubileuszowe wystawy Towarzystwa.

Towarzystwu naszemu przyznane zostały m.in.: DYPLOM HONOROWY MINISTRA KULTURY i SZTUKI dla Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu za wybitne osiągnięcia w upowszechnianiu kultury - Warszawa, 22 lipca 1974 roku; „DO-RO” - DYPLOM UZNANIA DLA TPSP w Nowym Sączu za osiągnięte wyniki w dziele upowszechniania kultury - Prezydent Miasta Nowego Sącza z 23 maja 1978 r. (-) mgr Wiesław Oleksy.



W roku Jubileuszu 30 - lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu pragnę złożyć jego Z a r z q d o w i serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę na rzecz upowszechniania plastyki na terenie miasta i województwa oraz za wszechstronną pomoc jego członkom w rozwijaniu zainteresowań i uzdolnień plastycznych. Pragnę również życzyć całemu Zarządowi oraz członkom Towarzystwa dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Wojewoda Nowosądecki
(-)Antoni Rączka

35 - lecie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i Biura Wystaw Artystycznych...

▲
Nowy Sącz 28 maja 1987 r.

Z okazji Jubileuszu 35 - lecia istnienia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu wyraży uznania i wdzięczności za wieloletnią pracę - z życzeniami dalszych sukcesów artystycznych.

Prezydent
Miasta Nowego Sącza
(-) Jerzy Gwiżdż

▲
Nowy Sącz, czerwiec 1992 r.

Z okazji 35 - lecia TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH Zarząd Miasta Nowego Sącza i Obywatelski Komitet Obchodów 700 - lecia Miasta Nowego Sącza składają serdeczne podziękowania za krzewienie i upowszechnianie twórczości plastycznej - z życzeniami dalszych sukcesów organizacyjnych i artystycznych.

Prezydent Miasta Nowego Sącza(-) Jerzy Gwiżdż
Przewodniczący Komitetu

NOWOSĄDECKIE BIURO WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

1. Powstanie, organizacja i rozwój placówki

Bezpośrednio po wyzwoleniu Ziemi Sądeckiej spod okupacji niemieckiej mieszkająca na jej terenie artyści plastycy utworzyli Delegaturę Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu. Zdobyli małe pomieszczenie przy ulicy Sobieskiego na lokal biurowo - klubowy, a wystawy urządzali sporadycznie, gdzie się dało. W latach 1949 - 1955 istniała tu Delegatura Centralnego Biura Wystaw Artystycznych (bez stałego lokalu ekspozycyjnego), którą prowadził artysta rzeźbiarz Mieczysław Bogaczyk.

Dzięki usilnym staraniom artystów i miłośników sztuki władze miasta przydzieliły Oddziałowi ZPAP posklepowy lokal przy ul. Jagiellońskiej 34 o powierzchni 100 m² na salon wystawowy z zapleczem dla ZPAP i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wystawą artystów plastyków krakowskich, otwartą dnia 1 września 1957 roku zainaugurowało swoją działalność Biuro Wystaw Artystycznych. Społecznym komisarzem wystaw była w latach 1957 - 1959 art. mal. Maria Ritter, po czym kierowali tą placówką kolejno: art. mal. Jan Dzieślewski (1960 - 1963), Irena Ombachowa (1963 - 1973) oraz artysta malarz Krzysztof Kuliś (od 1973).

Pracownikami Galerii BWA w Nowym Sączu byli: Maria Leśnik - księgowa, Stanisława Hebda - kierownik administracyjny, Ewa Romanow - st. instruktor d/s wystawienniczych, Wojciech Pawlik - kierowca i Monika Leśnik - referent. Dyżury pełnili: Józef Słomka, Zofia Piotrowicz, Halina Dobosz i Janina Grydyk.

Ważnym wydarzeniem w rozwoju placówki było uroczyste otwarcie nowej galerii BWA przy ul. Szwedzkiej 2 w dniu 17 lipca 1991 r., połączone z wernisażem wspaniałej wystawy malarstwa i rysunku krakowskiego artysty Jana Chrzęszcza. Stara Galeria przy ul. Jagiellońskiej przestała istnieć.

Trzeba obiektywnie stwierdzić, że placówka ta spełnia doskonale swoją funkcję propagatora sztuk plastycznych w środowisku, zważywszy iż w okresie 35 lat jej działalności zorganizowano 412 wystaw, które zwiedziło łącznie 601.545 osób. Placówka ta zorganizowała także plenery, prelekcje, kursy szkoleniowe w zakresie historii sztuki i technik rysunkowo - graficznie - malarskich, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, której przedstawiciele w konkursach wiedzy o sztuce, w eliminacjach wojewódzkich w Krakowie i centralnych w Warszawie uzyskiwali dobre wyniki.

2. Wystawy sądeckich artystów plastyków

Przez cały okres istnienia nowosądeckie BWA współpracowało ściśle z Muzeum Okręgowym, ZPAP, TPSP. Owoc tej współpracy stanowiły przede wszystkim wystawy zbiorowe pn. „Sądectwo we współczesnej plastyce polskiej” w latach 1960 i 1962, „Plastyka sądecka w latach 1944 - 1984”, 30 dorocznych wystaw członków Oddziału ZPAP w Nowym Sączu w latach 1957 do 1992 i 5 wystaw „Grupy Czterech”, do której należeli: artysta rzeźbiarz Mieczysław Bogaczyk i artyści malarze: Jan Dzieślewski, Maria Ritter i Stanisław Szafran - w latach 1962, 1965, 1966, 1967, 1971.

Natomiast wystawy indywidualne mieli sądecki malarze (rzeźbiarzy oznacza się „rz”): Barbara Adamowicz 1989 r., Bolesław Barbacki - 1959, 1967, Zbigniew Borowski - rz - 1967, Antoni Ludwik Broszkiewicz - 1962, Maksymilian Brożek - 1986, Edmund Cieczkiewicz - 1959, 1982, Jan Dzieślewski - 1951, 1970, Czesław Elster - 1960, 1967, 1971, Ewa Harsdorf - 1964, Zofia Dagnan - Herowska - 1968, 1973, 1976, Jadwiga Marschalko - Kosalowa - 1958, 1969, 1972, 1976, Kazimierz Kopczyński - 1973, 1978, 1982, 1988, Zbigniew Kowalewski - 1975,

1985, Maria i Maciej Kryjowie: biżuteria - 1988, Krzysztof Kuliś - 1991, Czesław Lenczowski - 1960, 1967, Nikifor Krynicki - 1961, Jan Olszak - 1982, Józef Pogwizd - grafika - 1984, Ignacy Proszowski - rz - 1968, Kazimiera Proszowska - 1968, Elżbieta Ratayska - 1969, 1976, Romuald Reguła - 1962, 1979, 1986, Maria Ritter - 1961, Antoni Suchanek - 1968, Stanisław Szafran - 1972, 1976, 1980, Andrzej Szarek - rz - 1989, Kazimierz Szeligiewicz - 1983, Kazimierz Twardowski - 1977, Adam Walczyński - 1957, Irena Włodykowa - 1969, Kazimiera Dagnan - Wróblowa - 1968, Ireneusz Wrzesień - 1980, 1984, 1992.

Do tego jeszcze dodać należy urządzone w nowosądeckim BWA poplenerowe wystawy malarskie, w których większość stanowili artyści sądecy: Paczków 1968, Ziemia Sądecka 1969, Żegiestów 1971, Mucharz 1972, Pilica 1973, CEPELIA 1975, Nowy Sącz 1977, Niedzica 1968, 1975, 1977, Wierzchosławice 1983 i Szczawnica 1985.

3. Ważniejsze plastyczne wystawy krajowe i zagraniczne

Galeria BWA w Nowym Sączu pozwoliła mieszkańcom Sądeczyny na zorientowanie się w plastycznej twórczości krajowej przez zbiorowe ekspozycje takich środowisk, jak: Bielsko - Biała, Ciechocinek, Gdynia, Gorlice, Katowice, Klodzko, Kraków, Krynica Zdrój, Lublin, Łódź, Łysa Góra, Nowy Targ, Opole, Ostrów Wielkopolski, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Tychy, Warszawa, Zakopane i Zielona Góra.

Ponadto urządzono tutaj mnóstwo wystaw indywidualnych plastyków profesjonalnych, m.in. takich, jak:

- **malarze:** Z.Bajek, S.Białogłowicz, A.Biedrawa, C.Bologna, H.Cieślińska - Brzeska, J.Czapski, B.Heyduk, J.Hałas, R.Hennel, K.Kajder, A.Kmieciak, S.Kuskowski, J.Lis, Z.M.Maciejewski, S.Mazuś, K.Mikulski, M.Niziurski, R.Oramus, P.Lewandowski - Palle, J.Potrzebowski, Z.Radnicki, Cz.Rzepiński, L.Ślendrański, S.Stach, J.Szawdyn, J.M.Szuskiewicz, A.Waloch, B.Wasilewicz, A.Wasilewski, A.Westwalewicz, A.Wieczorek, W.Wodnicki, Z. i A.Żebrowscy;
- **graficy:** W.Chomicz, B.Delektka, J.Jędrysiak, J.Kamińska, W.Kunz, T.Nuckowski, W.Pluta (plakat), W.Siudmak (plakat), K.Srednicki, Z. i F.Walczowscy;
- **ceramik:** Bolesław Książek z Łysej Góry k.Tamowa;
- **rzeźbiarze:** A.Grabowski, R.Orski, W.Pawlik, F.Popielak, J. i J.Zaremscy (biżuteria srebrna);
- **tkaczki:** U.Kolaczkowska, H.Sułkowska - Pawlik, M.Janowska, W.Rafa - Słowik, Z.Śliwka;
- **fotograficy:** T.Chrzanowski, E.Hartwig, H.Hermanowicz, M.Jarończyk, Z.Łagocki, W.Michalik, R.Szafirski, D.Zawadzki. Osobną pozycję stanowiły dwie ekspozycje Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego pn. „Wenus” (akt i portret kobiety).

Można także mówić o nowosądeckim Biurze Wystaw Artystycznych jako o propagatorze plastyki zagranicznej. Odbłyły się tu bowiem wystawy:

- malarstwa Romana Błachowskiego z Londynu,
- malarstwa abstrakcyjnego Horsta Bachmanna z NRD - 1965 r.,
- współczesnej plastyki austriackiej - 1974 r.,
- grafiki i rzeźby Norberta Pohla z NRD - 1975 r.,
- malarstwa Dory Boniewy z Bułgarii - 1977 r.,
- poplenerowa amatorska z Schmalkalden (NRD) - 1977,
- grafiki NRD i karykatur Vontry z Berlina - 1979,
- malarstwa Anny Żarnekiej de Santos z Meksyku - 1979,

- malarstwa i grafiki Joan Josp Tharats (Hiszpania) - 1980,
- malarstwa Iliji Kolarica z Jugosławii - 1981,
- malarstwa Włodimira Pawlockiego z ZSRR - 1981,
- grafiki Republiki Federalnej Niemiec - 1983,
- ośmiu artystów drzeworytników z RFN - 1983,
- malarstwa słowackiego - 1985,
- malarstwa i rzeźby bułgarskiej „Dni Bułgarskie” - 1985,
- malarstwa Vladimira Cejazovica z CSRS - 1986,
- grafiki Simo Hannuli z Finlandii - 1987,
- malarstwa Anatolija Diagiliewa z ZSRR - 1987,
- rosyjskiej grafiki ludowej - 1987,
- malarstwa Bronisława Liberdy z CSRS - 1988,
- malarstwa Tadeusza Begera z CSRS - 1988,
- malarstwa Włodimira Monastyrzeckiego z Kijowa - 1991,
- sztuki ludowej Finlandii - 1992,
- malarstwa ukraińskiego - 1992.

Do najciekawszych wystaw zbiorowych w nowosądeckim BWA zaliczyć należy m.in.:

- doroczne wystawy członków Oddziału ZPAP w Tarnowie,
- wystawy krakowskich grup „Zachęta” i „Akwareliści” - 1970,
- ekspozycję pn. „Polski plakat kulturowy” - 1973,
- jubileuszową wystawę 70 - lecia Okr. ZPAP w Zakopanem - 1979,
- wystawę fotograficzną pn. „Piękno żołnierskiej służby” - 1980,
- ogólnopolskie wystawy pn. „Kwiaty polskie” z Tarnowa - 1981, 1983,
- II Biennale Współczesnej Sztuki Ludowej - 1983,
- wystawę objazdową pn. „Socrealizm” - 1983,
- ogólnopolskie wystawy pastelów w latach 1987, 1989, 1991 r. zorganizowane przez Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu,
- wystawy pn. „Sztuka podhalańska” (Zakopane) w 1985, 1986 i 1987 r.

Salon Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu przeznaczony był w zasadzie dla ekspozycji plastyki profesjonalnej, dzięki uprzejmości jego dyrektora stał do dyspozycji także dla plastyki nieprofesjonalnej i twórczości ludowej. I tak: w 1959 roku odbyła się w nim wystawa sztuki ludowej Sądecczyzny, w latach 1962 - 1976 dziewięć pokonkursowych wystaw plastyki amatorskiej i twórczości ludowej Ziemi Sądeckiej, dwie wystawy dydaktyczne z historii malarstwa światowego oraz 10 wystaw okolicznościowych m.in. Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego „Beskid” w 1960 i 1986 r. (w 80 - lecie założenia Oddziału), jubileuszowa wystawa 35 - lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu - w czerwcu 1992, wystawa prac misjonarzy ze Zgromadzenia na Afrykańskiej Ziemi - w lipcu 1992, oraz kilka dużych interesujących wystaw filatelistycznych ze zbiorów mec. dr Jerzego Piechowicza i innych członków Koła Polskiego Związku Filatelistów w Nowym Sączu.

4. Mała Galeria BWA w Nowym Sączu

W 1982 roku przekazany został dla Biura Wystaw Artystycznych lokal Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu, przy ul. Jagiellońskiej 76, w zabytkowym dworku Marszałków, w którym urządzona została Mała Galeria. Przez dziesięć lat jej działalności odbyło się w niej 112 wystaw, które zwiedziło 17.737 osób.

Pracownicy tej placówki to: mgr Ewa Szeligiewicz (historyk sztuki) - 1983 - 1984; mgr Wojciech Szpineter (art. mal.) kierownik od 1 IV do 1 XI 1987; mgr Ryszard Milek (historyk sztuki) - 1 XII 1987 - 31 VI 1988; mgr Barbara Szafran (historyk sztuki) - 1 VIII 1988 do 31 VIII 1989; mgr Alicja Hebda - kierownik od 1 II 1985 do 30 I 1987 oraz od 1 V 1989 r. do chwili obecnej. Obowiązki dyżurujących pełnili: Antoni Kiryłow i Filomena Wnęk.

W Małej Galerii BWA w Nowym Sączu ekspozycjonowali swe prace sądecki artyści plastycy:

- Jadwiga Marszałko - Kosalowa - malarstwo - 1982,
- Irena Włodykowa - malarstwo - 1982,
- Ewa Harsdorf - malarstwo 1982 i 1987,
- Ryszard Pietrkiewicz - malarstwo - 1982 i 1991,
- Stanisław Szafran - malarstwo - 1982 i 1984,
- Zofia Dagnan - Herowska - malarstwo - 1983 i 1992,
- Wojciech Sarnecki - pejzaże - 1983,
- uczestnicy pleneru „Skansen sądecki 1984”,
- „Pejzaż miasta Nowego Sącza” - poplenerowa 1985,
- Józef Ignaciuk (Szczawnica) - pejzaże Pienin - 1985,
- Józef Pogwizd - grafika - 1986,
- Kazimierz Twardowski - malarstwo - 1986 i 1989,
- Andrzej B. Knipiński - rysunek - 1986,
- Magda Śluzar - Skowronek - malarstwo - 1986,
- Wojciech Szpineter - rysunek 87, malarstwo 89,
- Barbara Adamowicz - rysunek 87, malarstwo 89,
- uczestnicy pleneru malarskiego „Stary Sącz 1987”,
- nauczyciele wychowania plastycznego w Nowym Sączu - 1988,
- Magdalena Jakska i Beata Nowak - malarstwo (Wierchomla) - 1989,
- Nowosądecka kolekcja pastelii z Muzeum - 1989,
- Krzysztof Bojarczuk - malarstwo, grafika - 1990,
- Maciej Chronowski - malarstwo - 1990,
- malarstwo i rysunek dzieci - 1990,
- Anna, Jadwiga i Ludwik Kosalowie - malarstwo - 1990,
- Stanisław Kuskowski - malarstwo - 1991,
- Andrzej Szarek - rzeźba - 1992.

W Małej Galerii BWA w Nowym Sączu wystawiali swe prace amatorzy plastycy, twórcy ludowi i profesjonaliści:

- Klub Twórczy TPSP w Nowym Sączu (kiermasz) - 1982,
- Jacek Migda z TPSP - malarstwo - 1983,
- Józef Tworek z TPSP - malarstwo - 1983,

- Marek Marian Pawłowski - malarstwo 1983 i 1988,
- członkowie Klubu Twórczego TPSP (pokonkursowa) - 1983 i 1984,
- Władysława i Waław Jagielscy TPSP - gobeliny - 1984,
- uczestnicy młodzieżowego konkursu malarskiego z Jazowska - 1984
- Aleksander Piskor ze Szczawnicy - malarstwo - 1984,
- Waław Jagielski TPSP - malarstwo - 1985,
- Mieczysław Kuźma z TPSP - rzeźbiarstwo - 1985,
- uczestnicy młodzieżowego pleneru malarskiego „Wysowa”,
- uczestnicy pleneru miasta Nowego Sącza - 1986,
- Christo Prodanow - malarstwo - 1986 i 1990,
- Jan Duda z Tymbarku - malarstwo - 1986,
- Jan Kosiński z dziećmi - malarstwo na szkle - 1987,
- Jadwiga Król - malarstwo i rzeźbiarstwo - 1987,
- Augustyn Frys z Zakopanego - rzeźbiarstwo - 1987,
- Jerzy Masior TPSP - malarstwo akwarelowe - 1987,
- Kazimierz Dagnan TPSP - akwarelowe pejzaże - 1987,
- Jan Tadeusz Czech TPSP - ekslibrisy - 1988,
- Barbara Paluch z Piwnicznej - malarstwo - 1988,
- Janina Kowal - Zabierowska z Gorlic - malarstwo - 1988,
- Tadeusz Ciemierkiewicz z Łabowej - malarstwo - 1988,
- uczestnicy konkursu Klubu Twórczego TPSP - 1989,
- uczniowie Szkół Podstawowych nr 2. i 7. - malarstwo - 1989,
- Alfred Kotkowski z Piątkowej - rzeźbiarstwo - 1991,
- Stanisław Chomiczewski z Uhrynia - malarstwo - 1992.

W Małej Galerii BWA w Nowym Sączu wystawiali swoje prace plastycy profesjonalni

z kraju:

- Irena Szuszkiewicz - Kita z Tarnowa - obr. szydełkowe,
- uczestnicy pleneru pn. „Siary 1983” - malarstwo,
- Teresa Szuszkiewicz z Tarnowa - grafika - 1984,
- Felicja Poczyńska - Tokyńska z Warszawy - grafika,
- uczestnicy konkursu PRL malarstwa na szkle - 1985,
- Marianna Beleć - Kuskowska z Nowego Targu - malarstwo,
- Witold Michalik - pośmiertna wystawa fotograficzna,
- rodzina Klosowskich z Zakopanego - plastyka - 1985,
- Stanisław Witowski z Jasła - grafika, akwarele - 1985,
- Zdzisław Szmidt z Cieclocinka - malarstwo - 1986,
- Zygmunt Stenwak z Krakowa - pastele 1986,
- członkowie grupy „Czworokąt” z Gorlic - malarstwo i grafika,
- Józef Bieniek ze Szczawnicy - malarstwo, grafika, rzeźba - 1987,
- Studium Plastyczne „Wiarus” z Warszawy - malarstwo,
- laureaci grafiki z Łodzi - 1979, 1985 i 1987,
- Halina Salam z Krakowa - malarstwo - 1988,
- Jan Kostwicki z Łodzi - intarsje „ Służba żołn. WOP”,
- Zyhdi Cakoli z Raciborza - grafika - 1988,
- Renata Paszkowska z Nowego Targu - malarstwo - 1988,
- Marcin Ozorowski z Nowego Targu - malarstwo 1989 i 1992,

- Maria Janowska z Warszawy - tkactwo - 1989,
- Wanda Rzegocińska z Zakopanego - malarstwo - 1989,
- I Salon Karykatury SPAK z Warszawy - 1989,
- Maja Muciek z Gorlic - malarstwo - 1989,
- Jacek Szawdyn z Warszawy - malarstwo - 1989,
- Barbara Chrzęszcz z Krakowa - rysunek 1989,
- „Galernicy wyobraźni” - malarstwo - 1990,
- Adam Jantos z Krakowa - malarstwo - 1990,
- Krystyn Feliksik z Krakowa - malarstwo - 1990,
- Irena Popiołek z Krakowa - malarstwo - 1991,
- Czesław Podleśny z Zakopanego - rzeźbiarstwo - 1991,
- Michał Gąsienica - Szostak z Zakopanego - rzeźbiarstwo,
- Karol Gąsienica - Szostak z Zakopanego - rzeźbiarstwo - 1992,
- Jerzy Jędrysiak z Zakopanego - grafika - 1991,
- uczestnicy Międzynarodowego Pleneru „Kraciczyn 1991”,
- Jolanta Jastrzębska z Radomia - malarstwo - 1991,
- Stanisław Cukier z Zakopanego - rzeźbiarstwo - 1992,
- Jerzy Fober z Cieszyna - rzeźbiarstwo - 1992,
- Robert Hübner z Gorlic - malarstwo, rysunek - 1992.

W Małej Galerii BWA w Nowym Sączu wystawiali też prace zagraniczni artyści plastycy, jak:

- Władysław Suszek - Tarasiewicz z Austrii - malarz - 1984,
- Dewrim Nejad z Turcji - malarz - 1985,
- „Pejzaż kubański” zbiorowa wystawa malarstwa - 1985,
- Rosyjska grafika ludowa z Uljanowska - 1987.

5. Działalność filii Biura Wystaw Artystycznych

Jazowsko - pierwsza w kraju Wiejska Galeria Sztuki działała od 7 X 1983 do 23 XII 1988r. pod kierownictwem Stanisława Dudy, właściciela lokalu. Odbyło się tu 67 wystaw, m.in.:

- Brzozowscy - Szostakowie - wystawa malarstwa i rysunku, rzeźby i tkaniny pn. „Dialogi rodzinne” z Zakopanego,
- Arkadiusz Waloch z Zakopanego - malarstwo,
- Helena Sulowska - Pawlik, Władysław Pawlik (Zakopane) - tkanina, rzeźba,
- prof. Stanisław Teisseyre z Poznania - malarstwo,
- totemy Władysława Hasiora i strachy miejscowych twórców.

Gorlice - Galeria we „Dworze Karwacjanów” przy ul. Wróblewskiego 10 działała pod kierownictwem mgr Zdzisława Tohla od 1 I 1983 do chwili obecnej (z przerwą na remont lokalu od 1 VI 1991 do 14 IX 1992), miała 113 wystaw, prowadziła działalność oświatową i dydaktyczną oraz Klub Miłośników Sztuki. Ważniejsze wystawy: „Bitwa pod Gorlicami” - widowisko; Stanisław Westwalewicz z Tarnowa - malarstwo; Henryk Burzec z Zakopanego - rzeźbiarstwo; Doroczna Wystawa Gorlickich Twórców Nieprofesjonalnych; Doroczna Wystawa Gorlickich Plastyków Profesjonalnych, Włodzimierz Kunz z Krakowa - fotografia, grafika.

Nowy Targ - Galeria „Jatki”, ul. Kościuszki 4 - działała od 28 IX 1991 pod kierownictwem mgr Marcina Ozorowskiego, a od 1 VII 1992 do chwili obecnej pod kier. mgr Anny Dziubas. Zorganizowała łącznie 12 wystaw, m.in. Nowotarskie Prezentacje I i Nowotarskie Prezentacje II, Marianna Beleć - Kusowska z Nowego Targu - malarstwo.

Szczawnica - „Duża Galeria” pl. Dietla 8, „Haneczka”, „Mała Galeria” w dawnej pijalni „Ewa” działały od 24 V 1985 do końca 1988 i do 15 V 1991 urządzając 74 wystawy, m.in.:

- Zygmunt Stenwak z Krakowa - pastele,
- Arkadiusz Waloch z Zakopanego - rysunek,
- Danuta Muszyńska - Zamorska z Łodzi - malarstwo,
- Helena Tchórzewska z Łodzi - malarstwo,
- Ryszard Orski z Raby Wyżnej - rzeźba,
- Carlotta Bologna z Krakowa - malarstwo.

Zakopane - Galeria przy ul. Krupówki 41, od 1977 r. jednostka BWA w Nowym Sączu, poprzednio Delegatura krakowskiego BWA, prowadziła pod kierownictwem Anny Waloch działalność wystawienniczą i koncertową, łączna ilość ekspozycji 202, m.in. :

- Jerzy Duda - Gracz z Katowic - malarstwo,
- Stanisław Rodziński z Krakowa - malarstwo,
- Czesław Rzepiński z Krakowa - malarstwo,
- Jan Młodożeniec z Warszawy - plakat, rysunek, książka,
- Tadeusz Brzozowski - malarstwo (w I rocznicę zgonu),
- Stanisław Slonina z Warszawy - rzeźba.

Uroczystość 35 - lecia działalności Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu odbyła się podczas wernisażu Dorocznej 48 Wystawy Środowiska Nowosądeckich Artystów Plastyków - dnia 18 grudnia 1992, w salonie przy ul. Szwedzkiej 2, podczas której wręczone zostały - przez dyrektora art. mal. Krzysztofa Kulisia - zasłużonym pracownikom i organizacjom społecznym upominki w postaci dzieł sztuki.

Antoni SITEK

część V

Pro memoria

ANTONI WOJCIECH BULANDA (1906 - 1969)

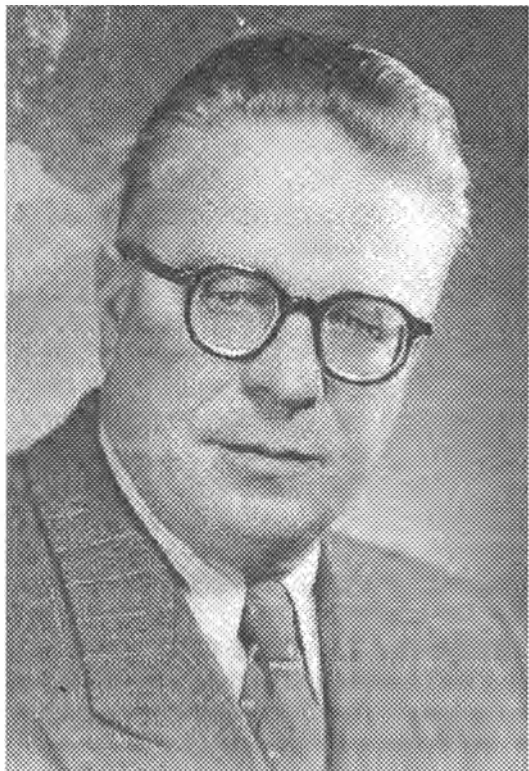
*Pomny dobra Rzeczypospolitej Polskiej ślubuję, że na powierzonym mi stanowisku urzędowym przyczyniać się będę w mym zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi demokratycznego Państwa Polskiego, któremu wiernie służyć będę*¹



Tymi słowami rozpoczął swoją powojenną karierę nauczycielską długoletni dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu - Antoni Bulanda. Urodził się 13 kwietnia 1906 r. w Nowym Sączu w robotniczej rodzinie Marii i Gabriela Kociolków. Na chrzcie św. otrzymał imiona Antonius Adalbertus².

Po ukończeniu Szkoły Powszechnej w Nowym Sączu kształcił się w II Gimnazjum im. Króla Bolesława

Chrobrego, gdzie 3 czerwca 1925 r. zdał egzamin dojrzałości upoważniający go do podjęcia studiów³. Dalszą naukę kontynuował w Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskując 28 lutego 1936 r. stopień magistra filozofii w zakresie matematyki⁴. Pełne kwalifikacje zawodowe do nauczania matematyki jako przedmiotu głównego w szkołach średnich ogólnokształcących



1 Protokół aktu ślubowania Antoniego Bulandy z dnia 18 XI 1946 r. Teczka akt osobowych Antoniego Bulandy znajdująca się w archiwum szkolnym II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. Dalej: Archiwum szkolne.

2 Odpis *Testimonium ortus et baptismi. Officium parochiale ecclesiae od s. Margeritam...* tomo pag. 393, Nr ser. 253. Archiwum szkolne.

3 Odpis świadectwa dojrzałości L.1/25. Teczka akt osobowych Antoniego Bulandy przechowywana w archiwum Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu. Dalej: Archiwum K.O.N.S.

4 Odpis dyplomu magistra filozofii L.63/1936. Archiwum K.O.N.S.

i seminariach nauczycielskich uzyskał po odbyciu przepisowej praktyki nauczycielskiej oraz zdaniu w dniu 2 czerwca 1938 r. egzaminu przed Komisją Egzaminów Państwowych na Nauczycieli Szkół Średnich w Krakowie¹.

Pracę zawodową rozpoczął jako kontraktowy nauczyciel matematyki w Państwowym Gimnazjum im. St. Konarskiego w Mielcu. Był dobrze zapowiadającym się nauczycielem: *... przygotowywał się do lekcji sumiennie, prowadził je metodycznie, egzekwował przerobiony materiał dokładnie i okazywał przy nauce dużą wiedzę fachową. Interesuje się życiem pozaszkolnym młodzieży, chętnie urządza z uczniami wycieczki, opiekuje się drużyną harcerską*².

Po przerwie w pracy nauczycielskiej, kiedy to kontynuował studia akademickie w Krakowie, od 1934 do 1937 r., pracował w charakterze nauczyciela matematyki i fizyki w Prywatnym Gimnazjum OO. Kapucynów w Rozwadowie n/Sanem. W 1937 r. przeniósł się do Jordanowa do Gimnazjum Miejskiego uzyskując status etatowego nauczyciela matematyki w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu.

Po wybuchu II wojny światowej, kiedy władze okupacyjne zamknęły Gimnazjum pracował w Jordanowie na Kursach Przygotowawczych, Publicznych Kursach Handlowych, w Szkole Powszechnej nr 1 w Nowym Targu, później w Rabce, a od 1943 r. do stycznia 1945 był kierownikiem i nauczycielem Szkoły Powszechnej w Jordanowie³. Uczestniczył również w nieorganizowanym tajnym nauczaniu udzielając lekcji matematyki i fizyki w zakresie średniej szkoły ogólnokształcącej⁴.

23 listopada 1940 r. ożenił się z Krystyną Dadaniak⁵. Z małżeństwa tego już po wojnie urodził się syn Andrzej. Chcąc osiągnąć pewną stabilizację Antoni Bulanda zdecydował się przenieść do Pszczyny, gdzie objął etat nauczyciela matematyki w Szkole Ogólnokształcącej Koedukacyjnej Stopnia Podstawowego i Licealnego im. Bolesława Chrobrego, pracując w niej do wakacji 1951 r.

Nie angażował się - podobnie jak i wcześniej - w szerszą działalność polityczną, chociaż należał do ZNP, a w latach 1948 - 51 do SD. Pracując w szkole w Pszczynie zyskał sobie opinię człowieka inteligentnego, uczciwego, posiadającego doskonale przygotowanie do zawodu, wykazującego dokładną znajomość programów, przepisów i norm administracyjno - prawnych, wielkie poczucie odpowiedzialności służbowej, duże uzdolnienia organizacyjne i kierownicze. Był sprawiedliwy, przyjaźnie ustosunkowany do uczniów, umiał zainteresować ich swoim przedmiotem⁶. W arkuszu spostrzeżeń znalazły się m.in. takie opinie o lekcjach prowadzonych przez Bulandę: *Duża aktywność uczennic, które nie mają zbyteńnego zamiłowania do matematyki. Lekcja żywa, interesująca, dająca doskonały pogląd, jak właściwie zastosowana metoda, przejrzysty układ i konspekt lekcji dają dobre rezultaty, przyswajają młodzieży materiał i przedmiot nauczania czyni ciekawszym, budzi zainteresowanie naukowe, uczy logiki myślenia. Zwróciłem uwagę na konieczność stosowania aktualizacji, zwłaszcza w związku z realizacją Planu 6 - letniego i marksistowskiego ujmowania treści.*

1 Odpis dyplomu nauczyciela szkół średnich. Archiwum K.O.N.S.

2 Opinia Dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. St. Konarskiego w Mielcu z dnia 1 września 1937 r. Archiwum K.O.N.S.

3 Własnoręczny życiorys z dnia 10 stycznia 1952 r. Archiwum K.O.N.S.

4 Orzeczenie Okręgowej Komisji Weryfikacyjnej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Katowicach wydane 30 grudnia 1947 r. Archiwum K.O.N.S.

5 Odpis poświadczenia ślubu wydany przez Urząd Parafialny św. Anny w Krakowie. Archiwum K.O.N.S.

6 Ankieta personalna z dnia 8 II 1954. Archiwum K.O.N.S.

Później Bulanda „poprawił się” i na lekcjach rozwiązywał z uczniami zadania np. o zespole murarskim, który we współzawodnictwie buduje kamienice...¹

W 1951 r. powrócił do rodzinnego miasta, obejmując posadę nauczyciela w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej stopnia Licealnego. Od 1 września 1953 r. powierzono mu pełnienie obowiązków dyrektora szkoły. Zastąpił na tym stanowisku Ryszarda Gessinga, który przeszedł do pracy w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Długosza. Mianowanie z urzędu, o które zabiegał m.in. Oddział Powiatowy ZNP, otrzymał od 1 czerwca 1958 r.². Koledzy z ZNP wydali mu taką opinię: *Jako dyrektor cieszy się ogólnym poważaniem u Grona Nauczycielskiego, jak i u młodzieży. Stosunek jego do grona jest życzliwy, koleżeński, do młodzieży serdeczny, ojcowski*³.

Gdy obejmował funkcję dyrektora w r. szk. 1953/54 do placówki uczęszczało ponad 370 uczennic zorganizowanych w 10 oddziałach, z którymi pracowało 29 nauczycieli⁴. Prawie 50 uczennic mieszkowało w internacie szkolnym na II piętrze. Dzięki staraniom dyrektora Bulandy i kierowniczkii internatu poprawie uległa baza materialna i uczennicom mieszkowało się wygodniej i przyjemniej. W budynku szkolnym mieściło się jeszcze Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących i szkoła stopnia podstawowego. Dyrektor Bulanda stworzył warunki do swobodnej pracy tych placówek.

Był surowym i wymagającym matematykiem. Dbał o poziom szkoły. Stał na stanowisku, że: *Jeśli chodzi o stawianie ocen to musi je cechować pełna życzliwość, ale bez liberalizmu. Należy starać się o utrzymanie dobrej opinii naszej szkoły na wyższych uczelniach przez zwiększenie wymagań w stosunku do klas XI-tych*⁵.

Będąc człowiekiem obowiązkowym żądał takiej postawy od uczniów i nauczycieli. Cenil dyscyplinę, ale nie był zwolennikiem drylu wojskowego. Dokonując na konferencjach Rady Pedagogicznej analizy pracy wychowawczej podkreślał, że w pracy z młodzieżą, a szczególnie *...na godzinach wychowczych należy unikać głosu ex cathedra, a raczej podsuwać pewne problemy*⁶. Swoją postawą budził wśród uczniów respekt a czasami strach, kiedy idąc korytarzem dzwonił pękiem kluczy, które często nosił przy sobie. Po latach byli uczniowie z szacunkiem mówią o metodach wychowawczych dyrektora Bulandy, podejściu do młodzieży i fachowości jako matematyka.

Chętnie dzielił się z nauczycielami swoimi doświadczeniami pedagogicznymi. Doceniał ich pracę, przyjmował uwagi grona dotyczące planów dydaktyczno - wychowawczych szkoły, ale przyjęte do realizacji zadania musiały być w pełni wykonane. Miał autorytet u uczniów i u nauczycieli. W szkole rozwijało się życie naukowe, ale również był czas na zabawy i spotkania towarzyskie. Dyrektor lubił wycieczki turystyczne i organizował je zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli.

W działalność szkoły chętnie włączali się rodzice. Antoni Bulanda doceniał pomoc Komitetu Rodzicielskiego w sprawach finansowych i gospodarczych, nauczania i wychowa-

1 Arkusz spostrzeżeń. Wpisy z dnia 6 XI 1948, 8 IV 1949, 4 IV 1951 r. Archiwum K.O.N.S.

2 Pismo Wydziału Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie nr II-3/2/58 z dnia 15 maja 1958r. Archiwum szkolne.

3 Pismo Zarządu Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Nowym Sączu do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie z dnia 20 lutego 1958 r.

4 M. Kruczek, J. Morańska, *85 lat Seminarium Nauczycielskiego, Gimnazjum Żeńskiego i Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej 1903 - 1988*, Nowy Sącz 1988, s.37. Liczbę nauczycieli ustalono na podstawie protokołów Rady Pedagogicznej za rok szk. 1953/54. Archiwum Szkolne.

5 Protokoły Rady Pedagogicznej II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu z dnia 27 III 1961 r. oraz z 1 IX 1967 r. Archiwum szkolne.

6 Tamże, z dnia 17 XI 1959 r.

nia. Wszelkie działania w szkole były podejmowane w imię dobrze pojętego interesu młodzieży. Dzięki staraniom dyr. Bulandy odnowiono budynek szkolny, prowadzone były prace nad jego modernizacją, założono centralne ogrzewanie, przebudowano internat. Uległa poprawie baza dydaktyczna szkoły, wyposażono pracownie, urządzono gabinet dentystyczny, powiększono księgozbiór biblioteki. Dyrektor zakupił instrumenty dla orkiestry szkolnej¹.

Obowiązki dyrektora łączył Bulanda na początku lat 60-tych z pracą w Studium Nauczycielskim w Nowym Sączu, gdzie wykładał geometrię elementarną.

W r. szk. 1968/69 II Liceum Ogólnokształcące miało 15 oddziałów, w których kształciło się prawie 580 młodzieży². Grono powiększyło się o wielu młodych nauczycieli i liczyło 35 osób³.

Antoni Bulanda kierował szkołą do 1 października 1969 r., kiedy to zmarł nagle na atak serca. Jego śmierć była dla wszystkich zaskoczeniem i bolesną stratą. Dała temu wyraz młodzież oraz nauczyciele⁴. Pogrzeb odbył się 4 października 1969 r. na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu. Wzięła w nim udział licznie zgromadzona młodzież, nauczyciele, przedstawiciele władz i społeczeństwo miasta.

Antoni Bulanda za swoją pracę był odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Złotą Odznaką ZNP.

Maria KRUCZEK

1 *Kronika Szkoły Średniej im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu*, s.236. Archiwum szkolne

2 M.Kruczek, J.Morańska, *85 lat Seminarium*, s.37.

3 Protokół Rady Pedagogicznej II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu z dnia 30 VI 1969 r. Archiwum szkolne.

4 *Kronika samorządu szkolnego. Rok 1969/70*, s. nlb. Archiwum szkolne.

STEFANIA CZERNECKA (1906 - 1977)

Chociaż nie sądeczanka z urodzenia oddała naszemu miastu 33 lata swojego życia pedagoga, lata najlepsze znaczone wiedzą, doświadczeniem oraz kierowaną ku człowiekowi życzliwością.

Urodziła się 2 stycznia 1906 r. w Hartkowie pow. Sokal woj. Lwów w rodzinie nauczycielskiej. Ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. Pracę zawodową rozpoczęła jako nauczycielka gimnazjalna w Drohobyczu. W latach 1936 - 1937 była dyrektorem Gimnazjum Krawieckiego w Rzeszowie.

W 1937 r. przyjechała do Nowego Sącza, by objąć stanowisko dyrektora Gimnazjum Krawieckiego, kiedy to w ramach tzw. reformy jędrzejewiczowskiej została przekształcona dotychczasowa Szkoła Przemysłowa Żeńska. Godnego miała poprzednika, był nim bowiem wielce zasłużony dla miasta artysta, społecznik, inicjator życia kulturalnego, a także założyciel i pierwszy dyrektor szkoły - Bolesław Barbacki.

Stefania Czernecka przejmując szkołę z jej 11-letnim dorobkiem starała się kontynuować najbardziej wartościowe dotychczasowe działania oraz wprowadzać nowe kierunki kształcenia i wychowania. Czuwając nad utrzymaniem odpowiedniego poziomu wiedzy teoretycznej, równocześnie wielką wagę przywiązywała do rozwijania zainteresowań zawodowych. Służyły temu celowi zadziwiająco starannie przygotowywane wystawy prac, pokazy i rewie mody chętnie odwiedzane przez społeczność miasta.

Z osobiście przez Panią Dyrektorkę dokonywanych wpisów w kronice szkolnej wynika, że inspirowała nauczanie oparte o pogłębienie i korelację treści różnych przedmiotów. Wspomagały te działania wycieczki, które dziś nazywamy dydaktycznymi. Dziewczęta zwiedzały budującą się wówczas zapórę w Rożnowie, Szkołę Gospodarstwa Wiejskiego w Podegrodziu, ale także fabryki w Bielsku, Spółdzielnię „Strój” w Katowicach. Wiele osobistego zainteresowania okazywała w sferze wychowania w jego szczególnym aspekcie - kształtowania postaw obywatelskich. Organizowała odczyty, „żywe gazetki”, poranki, wieczornice, uroczystości.



patriotyczne. Narodowy repertuar koła dramatycznego i deklamacji miały przemawiać do świadomości młodych obywateli. Trudno o bardziej wyraziste tytuły z popisów uczniowskich jak: „Boże, któryś nas stworzył Polakami”, „Zbudzenie Chorzowa”, „Mowo polska”, „Honor narodowy”.

Jeżeli Stefania Czernecka kontynuowała dzieło Bolesława Barbackiego, to z całą pewnością czyniła to poprzez otwarcie serca dla młodzieży. Tak jak on tworzyła atmosferę, w której młodzież czuła się dobrze i bezpiecznie. Tak jak on hołubiła „młodzież zdolną a ubogą”.

Dając uczniom ten komfort, pamiętała jednak o tym, by sposobić je do nie zawsze łatwego życia. Uczyla, jak żyć mądrze, co w Jej pojęciu znaczyło moralnie, świadomie i przede wszystkim aktywnie. Kartki kroniki szkolnej wypełnia szeroka działalność samorządowa, że trudno byłoby podobną znaleźć w dzisiejszej szkole. Tamte dziewczyny były harcerkami i opiekunkami zaniedbanych dzieci. Prowadziły bibliotekę szkolną, kuchnię przygotowującą codziennie śniadania oraz zupę, wypożyczalnię sprzętu sportowego i podręczników. Z dwunastoma parami „nart kompletnych” wyjeżdżały na kursy narciarskie do Suchej Doliny. Bawiły się na podwieczorkach z tańcami, ścigały się na boiskach, defilowały w okolicznościowych pochodach.

Wrz z oddanymi młodzieży nauczycielami rozwijała Pani Dyrektor aktywność odpowiedzialną, kierowała ku właściwym życiowym wyborom.

Przechowywany w szkolnej dokumentacji kwit na kwotę 215 zł przekazaną na FON w dniu 4 maja 1939 r. oraz lipcowe polecenie władz oświatowych wykonania masek gazowych (mimo wakacji) zwiastowały nadciągającą wojnę. Kiedy po paru dniach rozpoczętego roku szkolnego wszystkie szkoły zostały zamknięte Stefania Czernecka wyjechała do wsi Pawłowice w woj. kieleckim i zaangażowała się w tajne nauczanie. Gdy jednak otrzymała wiadomość o możliwości otwarcia szkoły, wróciła do Nowego Sącza i zorganizowała naukę, trwała ona tego roku szkolnego od 15 maja do końca lipca 1940 r.

Mimo bolesnych dla pedagogów ograniczeń dotyczących m.in. języka polskiego, historii, geografii, selekcji księgozbioru biblioteki, wprowadzenia języka niemieckiego jako obowiązującego w korespondencji z władzami oraz zakazu wstępu do szkoły uczniom pochodzenia żydowskiego, Pani Dyrektor z właściwą sobie energią przystąpiła do pracy.

Szkoła krawiecka mogła przygarnąć dziewczęta z zamkniętych liceów dając im, obok umiejętności zawodowych, rzecz bezcenną - legitymacje szkolne chroniące przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec. Celowi temu służyło również zorganizowanie kursów kroju i szycia oraz Rocznej Szkoły Gospodarczej. Kiedy władze niemieckie - zwiększając ciągle ilość godzin zajęć praktycznych - narzucili szkole obowiązek naprawiania bielizny dla wojska, Stefania Czernecka tak o tym napisała: *Przyjęcie tej obrzydliwej pracy jako warunku gwarantującego utrzymanie jedynej żeńskiej szkoły ponadpodstawowej na terenie miasta, było mi mo wszystko korzystne dla nauczycieli i uczennic, zabezpieczało przed przymusowym wyjazdem na roboty do Niemiec.* W tym czasie nasiliły się wstrząsy związane z powoływaniem poszczególnych uczennic przez Arbeitsamt, jednak legitymacje szkoły krawieckiej jako ważnej dla spraw wojny uchroniły wszystkie uczennice.

Obok oficjalnego życia szkoły formowanego obowiązującymi przepisami pulsowało inne, pozostające w sprzeczności z zamysłami władz okupacyjnych. W notatkach Pani Dyrektor czytamy: *W miejsce podręczników wprowadzono czasopismo „Zawód i Życie” zawierające wyłącznie tematykę zawodową. Dzięki inteligencji, odwadze i wiedzy nauczycieli pod osłoną tego czasopisma udało się wprowadzić do nauczania elementy historii, geografii i literatury*

polskiej. Pomocą w nauczaniu była biblioteka prowadzona przeze mnie, z której mimo nakazu władz niemieckich nie wycofano zalecanych pozycji, jedynie oddano po 1 egzemplarzu, resztę pozostawiając w szkole. I dalej o wizytacji, która o mało nie skończyła się katastrofą: W czasie hospitalizacji lekcji korespondencji zawodowej prowadzonej przeze mnie uczennice miały wyłożone na stolikach książki wypożyczone z biblioteki, gdyż ten dzień był dniem wymiany. Książki znajdujące się na stolikach mogły stanowić w oczach władz niemieckich materiał wielce obciążający. Tematem lekcji było używanie znaków pisarskich w korespondencji handlowej. Robiłam wszystko, by zainteresować tematem wizytujących, a odwrócić ich uwagę od książek. Mimo to w pewnym momencie Schubert Rudolf wstał, przeszedł po klasie i zaczął przeglądać książki. Oblana zimnym potem wysilałam się nadal, by zainteresować go tematem i chyba mi się udało, bo odłożył książki i wrócił na miejsce.

Jedna z fotografii kroniki szkolnej przedstawia stół wigilijny z choinką w tle w roku 1942. Zdjęcie jest czarno - białe, ale zapisana informacja mówi o tym, że dekoracje i nakrycie stołu utrzymane było w biało - czerwonych barwach. W ten sposób także realizowano wychowanie patriotyczne w szkole. Lata wojny niosły wiele różnych uciążliwości - kilkakrotne przeprowadzki, dotkliwe braki materialne (Pani Dyrektor sama z woźnym jeździła po drzewo opałowe do Starej Wsi), a pod koniec kierowanie uczennic do przebierania zgnitych ziemniaków i kopania rowów, wreszcie utrata całego prawie majątku szkoły złożonego w pomieszczeniach zamku królewskiego, którego los wkrótce miał się dokonać.

Po wyzwoleniu w styczniu 1945 r., nastal kolejny etap w życiu szkoły. Jej dyrektorka zahartowana wojennymi trudami, mocna znaczeniem szkoły w środowisku, pewna ofiarności swoich nauczycieli z zapalem przystąpiła do organizowania placówki. Zabrakło po wojnie wielkiego przyjaciela szkoły - Bolesława Barbackiego rozstrzelanego 21 sierpnia 1941 r. w Biegonicach. Dla Stefanii Czerneckiej osobiście z nim zaprzyjaźnionej pozostał wzorem osobowym, na który często w swojej pracy wychowawczej się powoływała. Nie ustawała też w staraniach o godną cześć dla Jego pamięci. Ich efektem było odsłonięcie tablicy pamiątkowej na froncie budynku szkolnego 28 X 1957 r. Nie zdołała jednak doprowadzić do nadania szkole imienia Bolesława Barbackiego. Nie wydawał się on właściwym kandydatem dla ówczesnej władzy; nie przystawał do nowych czasów i kierunków wychowawczych. Padły bardziej „sztandarowe” propozycje kandydatów, ale dyrektorka nigdy na nie nie przystała, może przeczuwając, że historia surowo je w przyszłości osądzi.

Wiosną 1945 r. Stefania Czernecka zebrawszy swoich, oddanych młodzieży nauczycieli oraz rodziców dziewcząt pragnących się uczyć rozpoczęła urządzenie „odzieżówki”. Dysponowała potencjałem ludzkiego zaangażowania, zniszczonym budynkiem i 34 maszynami krawieckimi, które - chyba intuicyjnie rezygnując z pomieszczeń zamkowych - oddała na przechowanie do domów uczennic. Operatywność Pani Dyrektor oraz umiejętność pozyskiwania zarówno środków finansowych, jak i przychylność wielu ludzi dobrej woli sprawiły, że 5 marca 1945 r. szkoła rozpoczęła swoją powojenną działalność, a po remoncie w październiku 1946 r. osiadła w swoim budynku. Nie na długo - niestety.

Jakby nie dosyć było wojennej tułaczki, różnymi decyzjami miejscowych władz ośmiokrotnie „odzieżówka” zmieniała adresy i tyleż razy Stefania Czernecka na nowo organizowała jej kolejne siedziby zwykle w trudniejszych niż poprzednie warunkach.

I jakby tego również nie było za mało szkoła wielokrotnie musiała zmienić swój kształt organizacyjny. Jeżeli w roku 1952 sprowadzona została z poziomu II stopniowego gimnazjum i liceum do 2 - letniej szkoły zawodowej przygotowującej pracowników dla przemysłu odzieżowego, należy uważać, że był to proces degradacji. Kiedy po 3 latach przedłużono jednak naukę o 1 rok, Stefania Czernecka, starała się jak najlepiej tę szansę wykorzystać,

tworząc i doskonaląc system wychowania oraz przygotowania zawodowego, które powierzyła młodym wykwalifikowanym nauczycielkom. Zatrudniała bowiem warsztatowe absolwentki szkoły, które wcześniej skierowała na Wyższy Kurs Pedagogiczno - Techniczny w Krakowie. Warto może zaznaczyć, że dziś nauczyciele zawodu branży odzieżowej nie mają możliwości doskonalenia kwalifikacji na tym poziomie. Niezależnie od okoliczności, realiów i tendencji Stefania Czerniecka starała się tak prowadzić szkołę, żeby jak najpełniej przygotować młodzież do życia. A była to młodzież szczególnie. Na fali powojennych haseł „ze wsi do miasta” do szkoły zaczęły zgłaszać się dziewczęta z odległych wiosek, czasem zupełnie zagubionych w górach. Mówiły gwarą, nie znały podstawowych form codziennej kultury. Dla nich właśnie już w 1947 r. zorganizowała internat. Początkowo w wynajętych przy ul. Grodzkiej 6 pomieszczeniach zamieszkało wraz z wychowawczynią 25 uczennic, które we własnym zakresie sporządzały posiłki z przywożonych od rodziców produktów. Starania Pani dyrektor zaowocowały dopiero w 1951 r., gdy internat przejęły władze oświatowe, a w związku z tym otrzymane kredyty i dotacje pozwoliły na jego wyposażenie oraz zorganizowanie pracy opiekuńczej w pełnym zakresie. Można nią było objąć 70 uczennic. Duża ich część pochodząca ze środowisk wręcz zacofanych uczyła się życia. Wychowawczynie wskazywały, jak jeść, dbać o higienę ciała, korzystać z urządzeń sanitarnych, telefonu, radia etc.

Ta młodzież zaniedbana, ale chętna do nauki znajdowała w swojej dyrektorce prawdziwego przyjaciela. Trudniejsze sytuacje wychowawcze uważnie analizowała - zawsze z myślą o przyszłości uczennic, zawsze gotowa dać szansę. Nierzadko nauczyciele musieli zmieniać własny punkt widzenia, gdy chodziło o konsekwencje uczniowskich błędów. Zawsze też wierzyła w pomyślną, lepszą przyszłość swojej szkoły, co miało się spełnić, choć już po Jej odejściu.

W 1970 r. przeszła na emeryturę, nie chcianą emeryturę. Odeszła bez rozgłosu, bez uroczystego pożegnania, gdyż rok wcześniej skorzystała z rocznego urlopu na poratowanie zdrowia, by do szkoły już nie powrócić. Wyjechała do rodziny w Warszawie, a potem do Gdańska. Odwiedziła szkołę 15 maja 1976 r., gdy ta obchodziła 50 - lecie swego istnienia. W tym dniu spełniło się wielkie pragnienie Stefanii Czernieckiej - szkoła otrzymała imię Bolesława Barbackiego.

Chociaż jej kondycja fizyczna wtedy na nic złego nie wskazywała, żyła jeszcze tylko jeden rok. Zmarła w Gdańsku, 7 lipca 1977 r. Nekrolog przesłany przez siostrzeńca, wklejony do szkolnej kroniki ostatecznie zamyka obecność Stefanii Czernieckiej w dziejach szkoły; jednak po wyjeździe nadal utrzymywała żywe kontakty z nauczycielami i wychowankami. Kierowała szkołą 33 lata, które historia wpisała w trzy różne i trudne okresy narodowego bytu.



W pamięci uczennic i nauczycieli jawi się Stefania Czerniecka jako człowiek wielu zalet. Wyształcenie i szerokie horyzonty myślowe dawały jej możliwość znajdowania optymalnych rozwiązań w kierowaniu szkołą. Kondycja intelektualna pozostawała w zgodzie z łatwością nawiązywania kontaktów z ludźmi na różnym poziomie. W pracy z młodzieżą cechowała ją otwartość serca na niesienie pomocy w trudnych sytuacjach. Wykorzystując potencjał, jakim dysponowała oraz własny talent i takt pedagogiczny, starała się stworzyć dla wychowanek oparcie moralne i materialne. Potrafiła być wspaniałomyślna, ale też konsekwentna w wymaganiach. Czuwała nad dyscypliną i przestrzeganiem form kultury bycia, co w wychowaniu dziewcząt wysoko stawiała. Bystra i spostrzegawcza widziała na co dzień wszystko. Nie umknęła jej uwadze jakakolwiek niewłaściwość. Reagowała szybko i otwarcie, nie uchybiając

godności zarówno nauczyciela, jak i ucznia. Żywy temperament sprawiał, że czasem czyniła to trochę impulsywnie, stać ją jednak było zawsze na gest zadośćuczynienia. W żadnym też wypadku chwilowe nieporozumienia nie miały znaczenia opiniodawczego. Umiała się od nich zdystansować.

Wysoko ceniła wiedzę i umiejętności zawodowe nauczycieli. Miała potrzebę bliskiego z nimi kontaktu. Codziennie zjawiała się na dużej przerwie w pokoju nauczycielskim, by przy rozmowie zjeść wspólnie śniadanie. Do dziś wspomina się kanapki Pani Dyrektor; dwie cieniutkie kromki chleba i liść sałaty. Wynikało to nie tylko ze względów dietetycznych, ale i bardzo oszczędnego życia. Mało na siebie wydawała, żeby pomóc w wychowaniu trzech synów owdowiałej siostrze. Miała swój udział w wykształceniu siostrzeńców (lekarz, prawnik, oficer marynarki), ale i oni okazali Jej serce, gdy go po opuszczeniu Nowego Sącza potrzebowała.

Nosiła się elegancko, choć Jej gustowne kostiumiki i suknie często pochodziły z przeróbek starych rzeczy.

Wiele też sił poświęcała pracy społecznej w środowisku. Jako przewodnicząca Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet była szczególnie czuła na los kobiet doświadczonych przez wojnę, kobiet które po stracie mężów pozostawały z dziećmi w trudnej sytuacji materialnej. Starając się im pomóc, brała udział w zorganizowaniu przy swojej szkole kursów krawieckich dla ponad 200 kobiet, a następnie spółdzielni pracy, która dała początek późniejszej Spółdzielni Pracy „Pokój”. Wiele kobiet skorzystało z tej szansy zapewnienia sobie życiowej stabilizacji.

Bliskimi kontaktami z ludźmi, życzliwym angażowaniem się w ich problemy oraz długimi dniami spędzonymi w szkole rekompensowała samotność w życiu osobistym.

Niestrudzona w pracy i pełna optymizmu, szczęśliwie przeprowadziła szkołę przez meandry historii, a młodzież kochała nade wszystko.

Taką pozostała w pamięci.

Barbara DĘBICKA

EUGENIUSZ FRÖHLICH (1906 - 1987)

Urodził się dnia 13 listopada 1909 r. w Grybowie, jako syn Ernesta i Kingi Kumor. Ojciec jego był początkowo kolejowym ślusarzem mostowym, a potem maszynistą w zakładzie impregnacji podkładów kolejowych. Ernest Fröhlich po przejściu na emeryturę pracował w Nowym Sączu jako kowal w warsztacie swojego brata, Karola.

Eugeniusz Fröhlich ukończył w 1920 r. szkołę powszechną (ludową), zaś egzamin dojrzałości zdał w 1928 r. w I Gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu. W tym roku rozpoczął studia wyższe na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1932/33 r. odbywał służbę wojskową.

Dyplom magistra filozofii uzyskał w 1935 r. w zakresie botaniki na podstawie pracy *Studia systematyczne nad polskimi warzuchami (Cochlearia) i niektórymi obcymi*. Opisał endemiczny gatunek *Cochlearia polonica* oznaczony jego nazwiskiem



Cochlearia polonica E. Fröhlich. Praca została opublikowana w języku niemieckim w *Extrait du Bulletin de L'Academie Polonaise des Sciences des Lettres* 1937. Jest powszechnie cytowana w literaturze botanicznej. Przez dwa lata pracował w Uniwersytecie Jagiellońskim jako asystent słynnego profesora Wł. Szafera.

W 1936 r. rozpoczął pracę w szkolnictwie średnim jako nauczyciel biologii, chemii i towaroznawstwa w Gimnazjum Kupieckim w Nowym Sączu. W lipcu 1939 r. został powołany do służby wojskowej i uczestniczył w kampanii wrześniowej. Internowany na Węgrzech przebywał w obozie jenieckim, z którego uciekł i pieszo wrócił do Nowego Sącza.

W okresie okupacji pracował od września 1940 r. jako nauczyciel chemii i towaroznawstwa w Państwowej Szkole Handlowej do roku 1943. W 1940 r. zabrał zbiory gabinetu towaroznawczego Gimnazjum Kupieckiego w Nowym Sączu i ukrył je w bezpiecznym miejscu. W tym czasie budynek gimnazjum kupieckiego, ul. Grodzka 34 zajmowały wojska niemieckie. Zbiory te były bardzo przydatne dla szkoły handlowej po okupacji.

W pracowni rzeźbiarskiej Romana Pawłowskiego prowadził wspólnie z nim nasłuch radia alianckiego. Wiadomości te kolportował w kręgu swoich bliskich znajomych. Po

odejściu z Państwowej Szkoły Handlowej utrzymywał się wraz z rodziną z handlu artykułami metalowymi. Nie uległ hitlerowskim naciskom i nie podpisał niemieckiej Volkslisty.

Po zakończeniu działań wojennych rozpoczął pracę w Liceum Administracyjno - Handlowym. W styczniu 1950 r. otrzymał nominację na dyrektora tej placówki szkolnej. Szkoła kilkakrotnie zmieniała swoją nazwę, aby w końcu przyjąć miano Liceum Ekonomicznego. E.Fröhlich był organizatorem i przez pewien czas dyrektorem Technikum Łączności oraz Zasadniczej Szkoły Handlowej.

W 1969 r. skorzystał z przysługującego mu rocznego urlopu zdrowotnego, a następnie pod naciskiem władz politycznych przeszedł na emeryturę. Był powszechnie szanowany i lubiany przez nauczycieli i młodzież. Pomimo dużych osiągnięć zawodowych dopiero w 1968 r., na dwa lata przed emeryturą, otrzymuje Złoty Krzyż Zasługi, a w 1976 r. - Złotą Tarczę Herbowa Miasta Nowego Sącza.

Jak na ironię dopiero po 15 latach emerytury za swoją ofiarną pracę w szkolnictwie otrzymuje Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Na rok przed śmiercią zostaje odznaczony medalem „Za udział w wojnie obronnej 1939 r.”

Będąc na emeryturze starał się nadal swoją wiedzą i doświadczeniem pomagać ludziom. Pracował społecznie w Komisji Nadzorczej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych oraz w Komitecie Blokowym. Był skromny i chętny do niesienia pomocy potrzebującym. Znała jego dobre serce młodzież znajdująca się w trudnych warunkach materialnych i popadająca w konflikt z regulaminem szkolnym.

Kochał Ziemię Sądecką, którą znalazł doskonale przemierzając ją motocyklem i pieszo. Organizując wycieczki szkolne pokazywał swoim wychowankom piękno ojczystej przyrody. Najbardziej kochał rośliny, których świat był mu dobrze znany. Piękne drzewa rosnące obecnie przed budynkiem szkoły zostały zasadzone jego rękami. Najbardziej cieszyły go długie wyprawy po grzyby w brzoźowe lasy doliny Dunajca koło Zabrzeży i Tylmanowej.

Będąc na emeryturze bardzo dużo czytał. Szczególnie interesowały go osiągnięcia w dziedzinie chemii i biologii.

Był wzorem pracowitości i punktualności; systematyczny, dobry organizator pracy naukowo - wychowawczej. Stale poszerzał znajomość języków obcych, władał niemieckim i włoskim, czytał swobodnie teksty rosyjskie na tematy techniczne. Imponował znajomością szkolnej łaciny i greki, co zawdzięczał nauce w klasycznym gimnazjum 8 - letnim. Rzadki to przypadek, aby ktoś łączył umiłowanie nauk ścisłych z zainteresowaniami humanistycznymi, a takim właśnie był Eugeniusz Fröhlich.

Po ciężkiej chorobie zmarł 4 listopada 1987 r. żegnany na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu przez liczne zastępy uczniów, z których wielu zajmuje dzisiaj kierownicze stanowiska w naszym regionie. Słowo pożegnalne wygłosił nauczyciel Aleksander Grela.

Z zawartego 15 sierpnia 1937 r. małżeństwa z Zofią Pawlikowską urodziła się córka Maria oraz synowie, Wojciech, Jan, Stanisław. Pracy naukowej poświęcili się Maria i Wojciech uzyskując stopnie doktorskie, a w przypadku Wojciecha - tytuł doktora habilitowanego.

Biogram Eugeniusza Fröhlicha opracowano na podstawie napisanego przez niego życiorysu, wspomnień syna Wojciecha i w oparciu o własne spostrzeżenia autora biogramu. O związkach E.Fröhlicha z sądeckim ruchem oporu pisze J.Bieniek. „A wasze imię: wierni Sądeczanie”, s.18.

TADEUSZ SŁOWIKOWSKI (1907 - 1993)

W dniu 16 kwietnia 1993 r. zmarł w wieku 86 lat prof. dr Tadeusz Słowikowski. Odszedł od nas człowiek, który związany był także zawodowo z gimnazjum nowosądeckim. Należał do wybitnych w skali ogólnokrajowej uczonych, zajmujących się dydaktyką historii. Był wychowawcą kilku pokoleń nauczycieli i pracowników nauki, którzy skupieni wokół swego mistrza tworzyli szkołę historyczno - dydaktyczną, rozwijając i popularyzując jego koncepcje, wskazania i metody.

Urodził się 2 sierpnia 1907 r. we wsi Opatkowice k. Proszowic. Ojciec Bolesław był nauczycielem szkoły ludowej. Wychowywał się w atmosferze niepodległościowej, którą tworzyła najbliższa rodzina. Uczęszczał do gimnazjum w Miechowie. Po zdaniu matury w 1926 roku zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, podejmując studia historyczne. Zetknął się wówczas z uczonymi, którzy wywarli nań duży wpływ. Będąc emerytowanym profesorem wspominał niejednokrotnie m.in.:



Ludwika Piotrowicza, Władysława Konopczyńskiego, Wacława Sobieskiego, Stanisława Kota, Władysława Semkowicza, Romana Grodeckiego czy Juliana Pagaczewskiego. Największy jednak wpływ na ukształtowanie się jego osobowości naukowej miał - jak się wydaje - znakomity mediewista Jan Dąbrowski, promotor Słowikowskiego przy magisterium i doktoracie. Inną postacią, która miała znaczący wpływ na późniejszą postawę Profesora, był dr Adam Kłodziński. Zetknął się z nim podczas zajęć w Studium Pedagogicznym UJ, kiedy decydował o swojej karierze nauczycielskiej. Później w czasie swoich zajęć metodycznych często przywoływał tę postać. W czasie studiów przejawiał też zainteresowania historią sztuki, obierając ją jako drugą specjalność. Studia ukończył w 1931 r. zdobywając tytuł magistra historii.

Wobec niemożności otrzymania posady nauczycielskiej w Krakowie, zmuszony był podjąć pracę na prowincji, co - jak pisał - ogromnie utrudniało mu kontynuację pracy naukowej. Najpierw został tymczasowym nauczycielem w Gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Częstochowie, zaś po zdaniu egzaminu państwowego, uprawniającego do nauczania

historii w szkołach średnich otrzymał w 1933 roku stałą posadę w Gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu. Praca ta przyniosła mu niebawem uznanie wśród władz szkolnych i społeczności sądeckiej. Dał się poznać jako oddany przyjaciel młodzieży (m.in. był opiekunem Straży Przedniej oraz redaktorem odpowiedzialnym czasopisma młodzieżowego *Zew Gór*). Do końca życia utrzymywał żywy kontakt z wieloma swoimi wychowankami. W 1936 roku powołany został na kierownika grupy metodycznej nauczycieli historii okręgu sądeckiego. Rozpoczął też w Sączu publikację swoich pierwszych artykułów, które dotyczyły dydaktyki szkolnej i historii lokalnej. Wszedł do składu redakcyjnego pierwszego numeru *Rocznika Sądeckiego*. Tamże opublikował *Fragmenty z przeszłości pierwszego liceum i gimnazjum im. J. Długosza w N. Sączu w wieku XIX*.

Wybuch wojny odmienił losy Profesora w podobny sposób jak wielu Polakom. Wyjechawszy w lipcu 1939 roku na wakacje - już do Nowego Sącza nie powrócił. W czasie okupacji przebywał u rodziców w Proszowicach. Pracował jako sekretarz w Związku Plantatorów Tytoniu, równocześnie prowadząc komplety tajnego nauczania. Bezpośrednio po oswoobodzeniu Krakowa zjawił się w mieście swoich studiów i zgłosił do pracy nauczycielskiej. Otrzymał wówczas etat nauczyciela historii w II Gimnazjum i Liceum im. św. Jacka. Jednocześnie udało mu się odnowić kontakty naukowe, co umożliwiło kontynuację badań historycznych. Rezultatem tego było przygotowanie rozprawy doktorskiej *Zbigniew Oleśnicki wobec elekcji Kazimierza Jagiellończyka*. Promotorem pracy był prof. Jan Dąbrowski, a recenzentem - prof. Kazimierz Piwarski. Promocja doktorska odbyła się 31 V 1947 roku. Trudno dziś jednoznacznie określić, co skłoniło wypromowanego doktora do zmiany zainteresowań historycznych, bowiem powoli zaczął odchodzić od mediewistyki, poświęcając się głównie badaniom historyczno - dydaktycznym. Być może długoletnia praktyka szkolna, jak też ogólna sytuacja w nauce historycznej, jaka zaistniała w tym okresie, skłoniły go ku tej problematyce.

Po likwidacji Liceum św. Jacka przeniesiony został do I Liceum im. B. Nowodworskiego, gdzie uczył historii do 1955 r. W okresie tym pełnił też funkcję kierownika Ośrodka Dydaktycznego Nauki o Polsce i Świecie Współczesnym w Kuratorium krakowskim, później - kierownika Sekcji Historii w Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych. Pod koniec lat czterdziestych rozpoczął pracę w szkolnictwie wyższym. Początkowo (1949) były to wykłady i ćwiczenia z zakresu nauki o Polsce i Świecie Współczesnym w Uniwersytecie Jagiellońskim oraz na Politechnice Krakowskiej. W 1951 roku powołany został przez UJ na stanowisko wykładowcy dydaktyki historii i dydaktyki historii sztuki. W tym samym roku Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie powierzyła mu stanowisko wykładowcy dydaktyki historii. Odtąd z tą uczelnią związała dalsze szczeble kariery akademickiej i naukowej, zaś na UJ prowadził zajęcia zleczone - do 1965 roku. Funkcję kierownika Zakładu Dydaktyki Historii WSP sprawował w latach 1955 - 60.

W okresie tym rozpoczął systematycznie publikować artykuły, najpierw w czasopiśmie *Historia i Nauka o Konstytucji*, a następnie w *Wiadomościach Historycznych*. W 1957 roku Ministerstwo Oświaty powołało go na stanowisko sekretarza naukowego Redakcji *Wiadomości Historycznych*, a w 1961 roku powierzono mu pełnienie obowiązków redaktora tego czasopisma. W 1960 roku na podstawie całokształtu dorobku naukowego, a głównie pracy monograficznej *Poglądy na nauczanie historii w wieku XVIII w Polsce oraz dydaktyczna koncepcja Joachima Lelewela*, uzyskał stopień docenta i został mianowany docentem etatowym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Wiązało się to z objęciem kierownictwa nowo utworzonej Katedry Metodyki Nauczania Historii. W tym samym roku Rada Wydziału Filologiczno - Historycznego wybrała go prodziekanem Wydziału, zaś w 1965 roku wybrany

został dziekanem tego Wydziału i funkcję tę pełnił do 1971 roku. W 1969 roku uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego. Po reorganizacji krakowskiej WSP został dyrektorem Instytutu Historii (1971-73) oraz pełnił funkcję kierownika Zakładu Dydaktyki Historii i Wychowania Obywatelskiego (1971-77). Po przejściu na emeryturę nadal utrzymywał żywe kontakty z uczelnią, m.in. biorąc udział w kolejnych promcjach doktorskich i habilitacyjnych.

Jednym z niewątpliwych osiągnięć prof. Słowikowskiego było wypromowanie w zakresie swej specjalności całej rzeszy historyków: ponad 300 magistrów, 14 doktorów oraz 5 doktorów habilitowanych. Godną podkreślenia była też jego działalność w Polskiej Akademii Nauk i Polskim Towarzystwie Historycznym. Po powołaniu Oddziału Krakowskiego PAN został członkiem założycielem Komisji Nauk Pedagogicznych, później pełnił w niej funkcję członka Prezydium i sekretarza naukowego. Był też w Oddziale Krakowskim PAN członkiem Komisji Nauk Historycznych oraz członkiem założycielem Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego. Wchodził w skład członków Komisji Dydaktyki Historii przy Komitecie Nauk Historycznych PAN. Od 1931 r. legitymował się przynależnością do Polskiego Towarzystwa Historycznego; w latach 1957 - 63 był członkiem Prezydium Komisji Dydaktycznej przy Zarządzie Głównym, a w latach następnych (1963-74) jej przewodniczącym. Aktywnie działał w Krakowskim Oddziale PTH.

Bibliografia prac prof. Słowikowskiego zawiera ponad 170 pozycji. Są wśród nich przede wszystkim prace dotyczące metodyki nauczania historii oraz szerszej refleksji dydaktycznej, jak też rozprawy z dziejów nauczania historii. Trudno w tym miejscu ogarnąć całość tego dorobku, czy też dokonać jego częściowej analizy. Wydaje się, że na szczególnie wyróżnienie zasługują pozycje książkowe, jak m.in.: *Metodyka nauczania historii* - wydana trzykrotnie (1967, 1972, 1975), *Nauczanie historii w Wolnym Mieście Krakowie 1815 - 1846* (1967), *Joachim Lelewel, krytyk i autor podręczników historii* (1974). Jest sprawą bezsporną, że wykład metodyczny i wskazania praktyczne zawarte w jego wielu pracach były i są dla czytelników w szeregu przypadkach aktualne, co sprawia, że niektóre jego pozycje cieszą się dużą popularnością do dnia dzisiejszego. Przykładem może tu być wymieniona powyżej *Metodyka*.

Za swoją działalność uhonorowany został prof. Słowikowski szeregiem nagród, odznaczeń i wyróżnień. M.in. otrzymał kilkakrotnie nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL, Medal Komisji Edukacji Narodowej. W 1990 r. swojemu nestorowi Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie nadała tytuł doktora honoris causa.

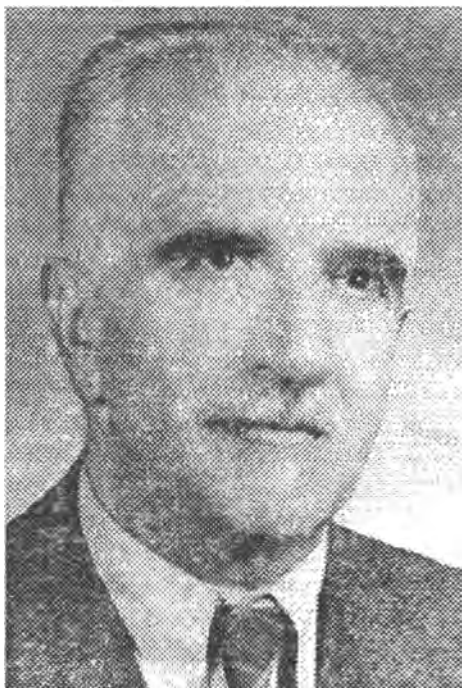
Wacław Marmon

JAN ZAJĄCZKOWSKI (1892 - 1972)

Słowo „Handłówka” sądeczanom kojarzy się jednoznacznie ze szkołą wzniesioną na skarpie u zbiegu ulic Grodzkiej z Nawojowską. Zarówno powstanie szkoły, jak i jej okazały, nowoczesny budynek, który architekturą do dnia dzisiejszego zwraca uwagę swoją nowoczesnością i funkcjonalnością - Nowy Sącz zawdzięcza energii i talentowi organizacyjnemu dyrektora Jana Zajączkowskiego.

Dyrektor Jan Zajączkowski urodził się 5 grudnia 1892 r. w Nisku nad Sanem. Do gimnazjum ogólnokształcącego uczęszczał w Nowym Sączu i tam też zdawał egzamin dojrzałości w II Gimnazjum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego. Następnie był słuchaczem Kursu Abiturientów Akademii Handlowej w Krakowie, który ukończył w 1917 r. Dyplom Państwowej Komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli szkół handlowych otrzymuje we Lwowie w 1925 r. Pierwszą posadę nauczycielską rozpoczyna w Państwowej Szkole Handlowej w Tarnowie.

Ponieważ odbudowującemu się Państwu Polskiemu potrzebni byli ludzie przygotowani do prowadzenia powstających instytucji handlowo - przemysłowych, zaistniała potrzeba organizowania średnich szkół zawodowych, aby szkolić kadry przygotowane do obejmowania fachowych stanowisk. W Nowym Sączu - oprócz prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego oraz Żeńskiego Gimnazjum Ogólnokształcącego istniały 2 męskie gimnazja: klasyczne i humanistyczne, nie było natomiast żadnej szkoły typu zawodowego. Rada Miejska Nowego Sącza, pod przewodnictwem dr Romana Sichrawy, uchwaliła, aby od 1 września 1926 r. otworzyć prywatną szkołę handlową. Powołane zostało Towarzystwo Szkoły Handlowej oparte na statucie, zatwierdzonym przez władzę miejską. Szkoła Handlowa otrzymała nazwę Trzyletnia Szkoła Handlowa T.S.H. w Nowym Sączu. Wyloniono zarząd, który składał się z 9 członków. W myśl statutu każdorazowo Prezydent Miasta stał na jego czele. Do pierwszego zarządu weszli m.in. Józef Homecki i Łucjan Górka - znani i cenieni kupcy.



Przez Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie na stanowisko dyrektora mającej powstać szkoły, powołany został Jan Zajączkowski, nauczyciel Państwowej Szkoły Handlowej w Tarnowie. Pracę swą w Nowym Sączu w charakterze dyrektora rozpoczął już w czasie wakacji 1926. Pierwsze jego prace to: poszukiwanie lokalu dla szkoły, angażowanie nauczycieli, zbieranie pomocy naukowych i urzędzeń, przygotowanie planu zajęć.

Realizowanie zadań nastęrczało dużo trudności, tak, że szkoła została otwarta dopiero dnia 20 września 1926 r. Utworzono dwa oddziały w odstąpionym lokalu Czytelni Mieszczańskiej. Szkoła coraz bardziej się rozrastająca na skutek licznego naboru młodzieży po trzech miesiącach została przeniesiona do pomieszczeń Szkoły im. Hoffmanowej przy ul. Jagiellońskiej.

Potrzebę szkolenia zawodowego odczuwały przede wszystkim sfery robotnicze. 80% młodzieży, to były dzieci pracowników kolejowych, 20% to dzieci rolników, kupców, urzędników.

W nowym lokalu, gdzie oprócz 2 klas znajdowało się pomieszczenie na zbiory pomocy naukowych, stara się wprowadzić jeszcze bardzo skromną, ale już placówkę kształcenia zawodowego młodzieży. Działalność szkoły została przez wizytatora kuratorium dr Adama Krupińskiego bardzo pozytywnie oceniona. W rezultacie kuratorium przyznało szkole dotację w wysokości 5.000 złotych. Dyrekcja szkoły przeznaczyła fundusz na zakup urzędzeń i pomocy naukowych. W tych warunkach szkoła funkcjonowała do końca listopada 1928 r. W wyniku niestrudzonych działań dyrektora szkoły Jana Zajączkowskiego, Zarząd Miejski przydzielił szkole budynek przy ul. Morawskiego, gdzie uzyskano 6 klas, 3 sale na pomoce naukowe, kancelarię i pokój nauczycielski. W roku szkolnym 1934/35 Szkoła Handlowa przekształciła się w 3 - letnie, a następnie 4 - letnie Gimnazjum Kupieckie.

Wobec coraz bardziej sprzyjających okoliczności, dużego naboru młodzieży, wzrastającej rangi szkoły, ujawniły się wrodzone predyspozycje i talent organizacyjny Jana Zajączkowskiego, który postanowił poszerzyć budynek szkoły przez dobudowanie II piętra. Sprzyjało temu projektowi ukazanie się nowej ustawy szkolnej i fakt, że wiceministrem oświaty był Kazimierz Pieracki, sądeczanin i kolega gimnazjalny dyrektora Jana Zajączkowskiego. Tak więc 27 stycznia 1933 r. udała się do Warszawy 3 - osobowa delegacja z Nowego Sącza. Rezultatem było zainteresowanie się szkołą i jej dalszym losem. W lutym przyjechał wiceminister oświaty Kazimierz Pieracki. Był rok 1935. Osobiście obejrzał budynek przy ul. Morawskiego i oświadczył, że wobec aktualnych wymogów należy przystąpić do budowy nowej szkoły, a ministerstwo deklaruje sumę 100.000 złotych.

Zwołano walne zebranie Towarzystwa Szkoły Handlowej, które uchwaliło budowę nowego budynku szkolnego. Powołano komitet budowy złożony z 10-ciu osób, w którym znalazł się, wśród znanych osobistości miasta i powiatu, dyrektor Jan Zajączkowski. Na pierwszym posiedzeniu przyjęto uchwałę miasta, która oddawała pod budowę parcelę o powierzchni 5000 m², usytuowaną przy ul. Grodzkiej 34. Z przedłożonych projektów wybrano najtrafniejszy i najnowocześniejszy projekt inż. arch. Zenona Remiego i jemu oddano budowę szkoły. Budowę ukończono po feriach zimowych w 1936 r. i szkoła rozpoczęła naukę w nowym budynku, który był przystosowany do programu Gimnazjum Kupieckiego.

Dzięki pozytywnym opiniom władz szkolnych i dużemu zainteresowaniu miasta, szkoła stawała się pok.iwową placówką oświatową nie tylko w województwie krakowskim, ale i w całej Polsce, a swoją nowoczesnością i piękną sylwetką wyróżniała się na tle ówczesnego, małego prowincjonalnego miasta.

Ponieważ w kształceniu zawodowym młodzieży zwracano szczególną uwagę na praktykę zawodową, przy pomocy Stowarzyszenia Absolwentów Szkoły zorganizowano sklep publiczny pod nazwą „Praktyka”. W sklepie były prowadzone praktyki uczniów, zaznajamiające z handlem i dokumentacją. W roku szkolnym 1937/38 zorganizowano na terenie szkoły ogólnokrajową wystawę przedsiębiorstw przemysłowo - handlowych, co znowu podniosło rangę tej szkoły. Autorem wystawy był profesor Janusz Czalczyński.

Na rok szkolny 1939/40 szkoła była wzorowo przygotowana do zajęć, ale wojna pokrzyżowała dalsze plany. Budynek szkolny został zajęty przez okupanta, szkołę przeniesiono do klasztoru ss. Niepokalanek, ale bez dyrektora Jana Zajączkowskiego, ponieważ Niemcy nie zezwolili na jego zatrudnienie. Musiał również opuścić mieszkanie służbowe w budynku szkoły. Mając na utrzymaniu rodzinę składającą się z 5 osób pozostał bez pracy i bez mieszkania. Przyjęty został przez znajomych, gdzie zamieszkiwał do wyzwolenia. Przez pewien czas Jan Zajączkowski pozostawał bez pracy, rodzina „żyła” ze sprzedaży wartościowych, domowych rzeczy. Przez krótki czas dojeżdżał do pracy do Tarnowa, gdzie zatrudniono go w wymiarze kilku godzin w tamtejszej Szkole Handlowej. Następnym miejscem zatrudnienia był Zakład Jajczarsko - Drobiarski, gdzie prowadził księgowość.

Po wyzwoleniu w lutym 1945 r. ze swoim niepokonanym duchem rozpoczął na nowo organizowanie ukochanej szkoły. W macierzystym budynku znajdował się wówczas szpital wojskowy żołnierzy radzieckich. Dyrektor Jan Zajączkowski po prostu wydarł kilka sal na najwyższym piętrze i rozpoczął pierwszy powojenny rok szkolny, który trwał od 1 lutego do 31 lipca 1945 r. i zakończył się maturą. Wyszli pierwsi powojenni absolwenci, egzamin dojrzałości złożyło 59 osób.

Jan Zajączkowski zmarł 14 października 1972 r. Odszedł człowiek o niepospolitych walorach umysłu i serca, człowiek wielkiej pasji, który swoje twórcze życie oddał umiłowanemu dziełu. Resztę trudnego życia, wszystkie porażki i upokorzenia znośił z wielką godnością.

Absolwenci udający się na dalsze studia, zgodnie twierdzili, iż poziom ich przygotowania był tak wysoki, że nie tylko nie natrafiali na żadne trudności, ale pierwsze lata studiów pokonywali z całkowitą łatwością. Dyrektor Jan Zajączkowski był człowiekiem wymagającym, ale nie tylko od innych. Sam był przykładem pracowitości, rzetelności, ambicji twórczych. Nie korzystał z urlopów, każde wakacje poświęcał na osobiste dopilnowanie przygotowań do następnego roku szkolnego. Najwyższe wymagania jakie stawiał przed swoją kadrą pedagogiczną były realizowane przez nią z ambicją jak najlepszego wykonania pracy i z pełnym zrozumieniem. Nie było też w szkole napięć, panowała atmosfera spokoju i doskonale zorganizowanej pracy oraz punktualność. Wymagania dotyczyły również kultury osobistej oraz estetycznego wyglądu uczniów i nauczycieli.

Kiedy 14 października 1972 r. zmarł dyrektor Jan Zajączkowski, w kondukcie pogrzebowym szły rzesze Jego wychowanków oraz społeczeństwa Nowego Sącza, przez które był szeroko znany i głęboko ceniony. Kondukt zatrzymał się przed szkołą. Żegnałam Go w imieniu Jego byłych nauczycieli i pracowników oraz wszystkich tych, którzy zachowali Go w serdecznej pamięci.

ODEZWA ZJAZDOWA ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego zaprasza historyków polskich pracujących w kraju i poza jego granicami, do udziału w XV Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, który odbędzie się w Gdańsku w dniach 19 - 21 września 1994 r. Razem ze Zjazdem odbędzie się Walne Zgromadzenie Delegatów PTH, które dokona wyboru nowych władz Towarzystwa.

XV Powszechny Zjazd odbędzie się w roku upamiętniającym doniosłe rocznice z dziejów Polski:

- 200 rocznicę Powstania Kościuszkowskiego;
- 50 rocznicę Powstania Warszawskiego;
- 50 rocznicę powstania formacji politycznej i ustrojowej, którą nazwano Polską Ludową.

XV Powszechny Zjazd będzie pierwszym od blisko 60 lat spotkaniem historyków polskich, w którym udział nie będzie ograniczony względami pozamerytorycznymi, zarazem spotkaniem wszystkich tendencji i kierunków badawczych nie kontrolowanych przez żadną cenzurę.

Dla uczestników XV Zjazd Powszechny będzie okazją do uświadomienia drogi jaką przebyło nasze środowisko, nasza dyscyplina naukowa i świadomość historyczna społeczeństwa polskiego w okresie między łódzkim i gdańskim spotkaniem historyków. Jako uczestnicy i świadkowie zaszłych zmian będziemy mieli okazję do refleksji również jako badacze i propagatorzy wiedzy o przeszłości.

Nicią przewodnią obrad Zjazdu będzie problematyka małych i wielkich ojczyzn, lokalnych (prywatnych) i narodowych, wychodząca naprzeciw zarówno wobec przemian zachodzących w całej Europie, jak wobec nowej sytuacji naszej Ojczyzny.

Obrady Zjazdu, otwarte i zamknięte sesjami plenarnymi, będą się toczyć w sześciu sekcjach chronologicznych: starożytności, średniowiecza, dziejów nowożytnych, wieku XIX, wieku XX (do II wojny światowej) i dziejów współczesnych. Przewidujemy ponadto zorganizowanie sympozjów poświęconych: dziejom wojskowości, idei i myśli politycznej oraz sprawom nauczania historii i upowszechniania wiedzy historycznej.

Bardziej szczegółowe informacje dotyczące programu Zjazdu, kosztów uczestnictwa, zakwaterowania, sposobów zapisu i możliwości udziału w części lub w całości obrad podamy na początku 1994 roku.

Bieżącą korespondencję w sprawach dotyczących Zjazdu prosimy kierować pod adresem: Komitet Organizacyjny XV Powszechnego Zjazdu Historyków, 80 - 952 Gdańsk, ul. Wita Stwosza 55, p.28.

Warszawa, grudzień 1992 r.



ANTYKWARIAT KOLEKCJONER

33-300 Nowy Sącz, Rynek 2

malarstwo
brązy
grafika
zegary
meble
lustra
srebra
filatelistyka



szkło
stara broń
porcelana
numizmaty
lampy
bibeloty
stare zabawki
pocztówki

Zaprasza w godzinach:

Pon - Pt: 9 - 17

Sob: 9 - 13

Komis - Kupno - Sprzedaż - Wycena

POLSKI HANDEL SPOŻYWCZY S. A. w Warszawie ODDZIAŁ w NOWYM SĄCZU, ul. Wiśniowieckiego 136

zaprasza do swoich hurtowni:

Baza Magazynowa w Nowym Sączu, ul. Wiśniowieckiego 136

Hurtownia Terenowa w Nowym Targu, ul. Dworcowa 6

Filia w Krynicy, ul. Wiejska 2

Filia w Gorlicach, ul. 11 Listopada 20

i sklepów:

- | | |
|----------------------------------|---|
| Sklep Nr. 1 | - branża spożywcza, ul. Wiśniowieckiego 136 |
| Sklep Nr. 3 | - branża przemysłowa, Al. Wolności 10 |
| Sklep Nr. 4 | - branża spożywcza, ul. Sucharskiego |
| Sklep Nr. 6 "Dziupla" | - branża spożywcza, ul. Krańcowa 6 |
| Sklep Nr. 8 "Felek" | - branża spożywcza, ul. Piotra Skargi 17 |
| Sklep Nr. 9 | - branża spożywcza, ul. Długosza 41 |
| Sklep Nr. 11 "Pekin" | - branża spożywcza, Al. Batorego |
| Sklep Nr. 14 "Delikatesy u Kazi" | - branża przemysłowa, Al. Wolności 10 |
| Sklep Nr. 15 | - branża spożywcza, Al. Wolności 10 |
| Sklep Nr. 16 | - branża spożywcza, ul. Długosza 41 |
| Sklep Nr. 19 | - branża spożywcza, Al. Batorego 90 |
| Pawilon Handlowy "MANHATTAN" | - branża spoż.-przem., ul. B. Chłopskich 18 |
| Pawilon Handlowy "MANHATTAN" | - stoisko nocne. |

**Oferujemy szeroki asortyment artykułów spożywczych
i przemysłowych po konkurencyjnych cenach**

WINCENY ŻYGADŁO

ZAPRASZA DO:



- ◆ "COCTAIL - BARU", ul. Wałowa
- ◆ Restauracji Chińskiej "Mandaryn", ul. Lwowska
- ◆ "KLITKI U WITKA", ul. K. Wielkiego

**Gwarantujemy
smaczne
posiłki**



PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE "BARITPOL" zostało utworzone w 1989 roku na bazie SADECKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU OWOCOWO-WARZYWNEGO, kapitału zagranicznego oraz kapitału pracowników SZPOW i sadowników współpracujących ze SZPOW.

Przedmiotem działalności przedsiębiorstwa jest:

- przetwórstwo owoców, warzyw i pieczarek,
- produkcja winiarska oraz rozlew win importowanych,
- produkcja oraz organizacja produkcji rolniczej,
- prowadzenie działalności handlowej na terenie kraju,
- prowadzenie eksportu i importu na własny rachunek.

Przetwórstwo owoców, warzyw i pieczarek odbywa się w oparciu o własną bazę surowcową zorganizowaną przy pomocy przedsiębiorstwa i nadal pracującą pod jego patronem (współpraca ta obejmuje około 3.000 producentów).

PPH "BARITPOL" produkuje następujące asortymenty wyrobów:

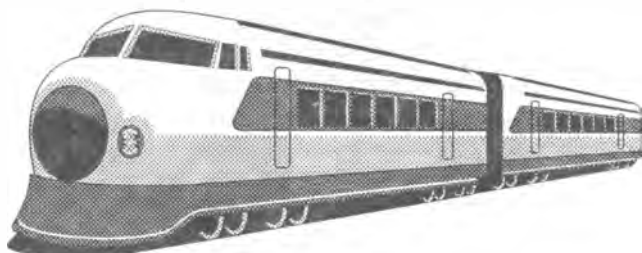
- przetwory owocowe: dżemy w szerokim wyborze, powidła, marmolady, soki pitne i napoje, napoje gazowane, soki wysoko słodzone, kompoty, koncentrat miodowo-porzeczkowy "Cassimiel";
- przetwory warzywne: ogórki, kapusta kwaszona, sałatki, groszek konserwowy, pikle warzywne;
- przetwory z pieczarek: pieczarki sterylizowane, farsz pieczarkowy, pieczarki marynowane, pieczarki suszone;
- wina owocowe (w tym na bazie miodu), wina gazowane;
- wina gronowe;
- likwory owocowe i owoce w likworze;
- mrożone owoce i warzywa;
- koncentraty owocowe: jabłkowy oraz z owoców kolorowych.

Eksport stanowi około 30% produkcji. Skierowany jest na rynek zachodnioeuropejski i amerykański. Przedsiębiorstwo prowadzi handel zagraniczny poprzez własne biuro eksportu i importu.



PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE ZAKŁADY NAPRAWCZE TABORU KOLEJOWEGO

rok założenia 1876
33-300 NOWY SĄCZ, ul. Wyspiańskiego 3
tlx 0322349 tel. (0-18) 42-30-80 fax (0-18) 42-10-79



Podstawowy profil produkcji - naprawa:

lokomotyw spalinowych
wagonów osobowych
dźwigów kolejowych
modernizacja i rekonstrukcja taboru kolejowego

Realizujemy zamówienia na:

odlewy ze staliwa, stopów aluminium i miedzi
odlewy tłoków silników spalinowych, galanterii
odlewy artystyczne - medale, statuetki, tablice pamiątkowe
prace galwanizerskie
usługi spawalnicze
obróbkę mechaniczną i plastyczną metali
suszenie i obróbkę drewna

Posiadamy ośrodki wypoczynkowe:

- w Cieniawie k/Nowego Sącza - przy ośrodku wyciąg narciarski (trasy zjazdowe oświetlone)
- w Znamierowicach nad jeziorem Rożnowskim (przystań wodna i żeglarska)
- dysponujemy dwoma autokarami turystycznymi



POLGRAPH SA

33-300 NOWY SĄCZ ul. Węgierska 188 - Skrytka Poczтовая 152 - Telex: 322316, 326304 - Telefon /48/18/42-35-1
Telefax /48/18/42-33-33, /48/18/42-33-10; Rachunek rozliczeniowy BPH Oddział Nowy Sącz 324803-39-13

POLGRAPH S.A. w Nowym Sączu jest **jednym z najnowocześniejszych** producentów wyrobów elektrodowych. Zakład produkuje od 1965 r. szeroką gamę wyrobów z węgla i grafitu. W 1990 r. rozpoczęto modernizację ciągu wyrobów wielkogabarytowych w aspekcie technologii i ochrony środowiska.

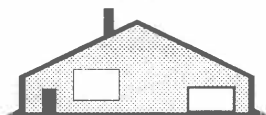
POLGRAPH S.A. produkuje:

- Elektrody grafitowe do łukowych pieców stalowniczych
- Węglowe i grafitowe bloki katodowe do produkcji aluminium
- Węglowe, półgrafitowe i grafitowe wykładziny do pieców elektrycznych i wielkich pieców hutniczych
- Elektrody węglowe do produkcji żelazostopów, krzemu itp.
- Płyty szcztokowe na szcztoki do maszyn elektrycznych
- Grafity czyste i specjalne
- Tworzywa chemoodporne do aparatury chemicznej
- Wymienniki ciepła
- Cementy do łączenia elementów aparatury chemicznej
- Komponenty do różnych typów maszyn, takie jak uszczelki i łożyska

Polgraph S.A. osiąga stały postęp w zakresie jakości asortymentu wytwarzanych wyrobów. Prace badawcze i rozwojowe oraz współpraca z instytutami badawczymi i uczelniami wyższymi zapewniają stały postęp w dziedzinie wytwarzania nowych wyrobów, poprawy jakości i opracowywania nowych metod badań. Realizowana modernizacja przynosi rzeczywiste efekty zdecydowanego zmniejszenia negatywnego oddziaływania zakładu na środowisko.

**Przedsiębiorstwo
Budowlano-Handlowe**
inż. Tadeusza Papugiewicza

PO | BUD



Budownictwo:

ogólne z instalacjami
indywidualne z bezpłatnym
poradnictwem
konserwacja zabytków
oczyszczalnie ścieków
sieci zewnętrzne


Materiały i usługi:

budowlane
instalacyjne
stolarskie
ślusarskie
kamieniarskie
reklamowe

- ✓ W siedzibie firmy sklep spożywczy, monopolowy, metalowy, punkt Totka oraz punkt wykonywania reklam.
- ✓ W pawilonie handlowym na Maślanym Rynku prowadzimy sprzedaż art. spożywczych dla diabetyków.

WYSTAWIAMY FAKTURY VAT

 (0-18) 42-34-54

 33-300 Nowy Sącz
ul. Paderewskiego 1

